Eric Ives

Życie i śmierć Anny Boleyn

Wydawnictwo Astra

Eric Ives

Życie i śmierć Anny Boleyn

„Najszczęśliwsza"

Przełożyła
Edyta Stępkowska

Wydawnictwo Astra

„To, czego Ives nie wie (…) o wielkiej polityce i życiu dworskim Anglii za czasów Henryka VIII, to albo na zawsze pozostanie niewiadomą, albo nie jest warte poznania”.

London Review of Books

„Eric Ives dokonał czynu niebywałego, łącząc historyczną wiedzę akademicką z porywającym stylem pisania, co w głowie czytelnika wywołuje prawdziwą burzę wątpliwości, pytań i sprzeczności związanych ze złożonymi motywami kryjącymi się za zdumiewającym życiorysem Anny”.

Times Literary Supplement

„[Ives] z delikatnych nici tka wiarygodny portret (…) [i] prezentuje również przejrzystą i spójną wersję wydarzeń, które doprowadziły do śmierci Anny”.

The Guardian

„Świetna książka o Annie Boleyn. Jej największą siłą jest zrozumienie dla finezji, z jaką XVI-wieczne arystokratki wpływały na politykę i jak ten wpływ wyglądał w praktyce (…). Ivesowi udaje się ukazać pełnię ludzkiego dramatu, jakim przesiąknięta jest historia Anny, naświetlając przy tym zarówno wewnętrzną dynamikę dworu Tudorów, jak i jego miejsce w największych wydarzeniach związanych z Reformacją i polityką europejską”.

Scotland on Sunday

„Tym, co w książce *Życie i śmierć Anny Boleyn* fascynuje najbardziej, jest nie tylko to, co zostało już potwierdzone i podparte wcześniejszym opracowaniem Ivesa, a tu przedstawione zostało jedynie w bardziej przystępnej formie (Ives, podobnie jak John Guy odkrył, że promowana przez Starkeya forma rzeczywiście się sprawdza, i że popularyzacja wiedzy historycznej poprzez wychodzenie z nią „do zwykłych ludzi" nie musi być równoznaczna z jej trywializacją). Bardziej w tej książce pociąga obserwowanie rozwoju metodologii i ukazanie, że badania kulturowe i losy tej książki wytyczyły nowe ścieżki oceny źródeł i nowe możliwości interpretacji przeszłości".

The Spectator

„Imponująca analiza źródeł. Eric Ives stworzył prawdopodobnie najlepsze i najbardziej dokładne studium Anny Boleyn, z jakim kiedykolwiek będziemy mogli mieć do czynienia. Zagląda dosłownie pod każdy kamyk, starając się dotrzeć do prawdy. Nigdy jeszcze historia Anny nie została sportretowana z taką pieczołowitością".

John Guy, autor książki *My Heart Is My Own: The Life of Mary Queen of Scots*

O AUTORZE

Eric Ives (1931–2012) był profesorem wydziału Historii Anglii Uniwersytetu w Birmingham. Jest autorem obszernych prac na temat epoki Tudorów oraz historii prawa i rozwoju współczesnej edukacji wyższej. W 2001 roku otrzymał Order Imperium Brytyjskiego za swoje zasługi dla historii i Uniwersytetu Birmingham.

Dla Ruth

Tytuł oryginału:
The Life and Death of Anne Boleyn

Copyright © 2004, 2005 by E.W. Ives
All rights reserved

All Rights Reserved. Authorised translation from the English language edition published by John Wiley & Sons Limited. Responsibility for the accuracy of the translation rests solely with Wydawnictwo Astra and is not the responsibility of John Wiley & Sons Limited. No part of this book may be reproduced in any form without the written permission of the original copyright holder, John Wiley & Sons Limited.

© Copyright for the Polish edition by
Wydawnictwo Astra s.c. Katarzyna i Jacek Małkowscy
Kraków 2012

Przekład:
Edyta Stępkowska

Przekład poezji
(tam gdzie nie zaznaczono inaczej):
Leszek Stępkowski

Przygotowanie edycji:
Jacek Małkowski

Redakcja:
Barbara Faron
Aleksandra Marczuk

Skład i przygotowanie do druku:
Wydawnictwo Astra s.c.

Fotografia na okładce:
Bridgeman/BE&W

Wydanie I
Kraków 2012

ISBN 978-83-89981-58-5

Wydawnictwo Astra
31-026 Kraków
ul. Radziwiłłowska 26/2
tel. 12 292 07 30, 602 256 638
www.wydawnictwoastra.pl
wydawnictwo@astra.krakow.pl

Prowadzimy sprzedaż wysyłkową
www.sklep.wydawnictwoastra.pl

SPIS TREŚCI

Okładka
Strona tytułowa
Recenzje książki
O Autorze
Dedykacja
Strona redakcyjna
Wstęp
Tytuły i urzędy
Część I. Pochodzenie i początki
1. Córka dworzanina
2. Europejskie wykształcenie
3. Wejście na dwór angielski
4. Źródła
5. Namiętność i romans dworski
6. Królewskie zaloty

Część II. Trudne narzeczeństwo
7. Małżeństwo zaaranżowane
8. Anna Boleyn i upadek Wolseya
9. Impas: 1529–1532
10. Punkt zwrotny: 1532–1533
11. Przedślubne nerwy
12. Koronacja i chrzciny

Część III. Anna – królowa
13. Królewskie małżeństwo
14. Wpływy, władza i majątek
15. Wizerunek
16. Sztuka i gust
17. Życie na dworze
18. Czas przemian
19. Osobista religia

Część IV. Zniszczone małżeństwo

20. Rywalka: 1535–1536
21. Reakcja: styczeń–kwiecień 1536
22. Przewrót: kwiecień – maj 1536
23. Wyrok
24. Finał
Epilog
Skróty bibliograficzne

WSTĘP

Za każdym razem, gdy wymieniane jest imię Anny Boleyn, natychmiast pojawia się to samo pytanie: czy była winna cudzołóstwa? Czy będąc żoną Henryka VIII, naprawdę oddawała się uciechom z tabunem kochanków, wśród których znalazł się nawet najlepszy przyjaciel króla oraz jej rodzony brat? Za to została stracona – ona i pięciu mężczyzn. Jeśli jednak była niewinna, Henryk byłby wówczas wielokrotnym mordercą. Nic więc dziwnego, że sprawa ta budziła wiele emocji przez większą część minionych pięciu wieków i do dziś pozostaje wdzięcznym tematem do snucia rozmaitych hipotez, znajdując miejsce również w literaturze. Szczególnie odkąd Szekspir przeniósł na scenę własną, wyważoną wersję historii małżeństwa Anny i jej prowadzenia się, autorzy sztuk teatralnych, oper, powieści, popularnych biografii, twórcy filmowi, a ostatnio również stacje telewizyjne zbiły majątek na okraszonych motywami rozbuchanej seksualności, skandalu i żonobójstwa opowieściach o najsłynniejszych angielskich władcach.

Dlaczego zatem postanowiłem napisać jeszcze jedną książkę o Annie Boleyn, której założenia zdecydowanie wykraczają poza zaspokajanie popularnej żądzy sensacji, zwłaszcza że napisałem o niej już całkiem sporo jakieś dwadzieścia lat temu? Otóż dlatego, że postać Anny Boleyn miała o wiele większe znaczenie niż okoliczności jej egzekucji, której

makabryczne szczegóły żołnierze królewskiej straży przybocznej z Tower of London z wypiekami na twarzy opowiadają zwiedzającym przy Tower Green, w miejscu upamiętniającym szafot (w rzeczywistości oddalonym o ładnych parę metrów od dawnego szafotu). I dlatego, że rola, jaką odegrała, na przestrzeni lat coraz bardziej rośnie w naszej świadomości. Chronologia wydarzeń pozostaje oczywiście bez zmian, lecz zmienia się nasze ich rozumienie. Zaledwie dziesięć lat minęło od momentu odkrycia przeze mnie powodu, dla którego Anna musiała zginąć, a jeszcze mniej od chwili, kiedy publikacja inwentarza Henryka VIII zupełnie zrewolucjonizowała naszą wcześniejszą wiedzę na temat jej życia. Dowiedzieliśmy się i wciąż dowiadujemy coraz więcej o świecie, w którym żyła, w szczególności o dworze królewskim, który był sceną zarówno jej sukcesu, jak i upadku. Wiemy na przykład, że miała ogromną słabość do błyskotek i strojów, przez dawniejszych historyków uważaną za kobiecy kaprys, a dziś nazywaną dbałością o „wizerunek" i „prezencję", będących nieodłącznym elementem sprawowania władzy zarówno w wieku XVI, jak i w czasach dzisiejszych.

Postrzeganie Anny wyłącznie przez pryzmat ostatnich chwil jej życia daje obraz zniekształcony, choć – podobnie jak większość ludzi – ja również właśnie od tego zacząłem swoje badania. Właściwie bardziej niż sama Anna interesowała mnie rola, jaką odegrał Sir William Brereton z Malpas w hrabstwie Cheshire, który jako jeden z wielu został stracony wraz z królową. Nie uważałem go za jej kochanka i z całą pewnością nie widziała go w nim jego żona, w związku z czym poczułem potrzebę odkrycia powodu, dla którego został uwikłany w zniszczenie Anny Boleyn. W trakcie swoich studiów odkryłem, że przyczyną śmierci Anny, Breretona i pozostałych była nie rozpusta, lecz polityka. Stąd wyjaśnienia ich losu należy szukać nie w alkowie, lecz w świecie władzy.

Bywało, że nazywałem Annę Boleyn trzecią najważniejszą osobą w moim życiu, tuż po najbliższej rodzinie, bowiem gdy raz się tą postacią zainteresujesz, fascynacja już tylko rośnie. Podobnie reagowali na Annę mężczyźni żyjący w jej czasach oraz sam Henryk. I tutaj pojawia się kolejne pytanie: dlaczego Anna w ogóle została królową? Jeszcze trzydzieści lat temu historycy z kamienną twarzą konsekwentnie ignorowali to pytanie, natomiast uczony epoki wiktoriańskiej J.A. Froude (1818–1894) stwierdził, że: „dla Henryka VIII lepiej byłoby żyć w świecie, w którym kobiety można by po prostu wyrzucać – do tego stopnia nie radził sobie z nimi w żadnym ze swoich związków". Z kolei A.F. Pollard (1869 –1948) zajmujący się historią rodu Tudorów przed drugą wojną światową napisał, że Anna zawdzięcza swoje miejsce w historii Anglii „wyłącznie z tego powodu, że potrafiła przemówić do mniej wyrafinowanej części natury Henryka. Nie wyróżniała się bowiem ani urodą, ani intelektem, a jej cnota nie budziła szacunku ani na niego nie zasługiwała zarówno w czasach współczesnych Annie, jak i w wiekach następnych".

Czy jednak możliwe jest, że kobieta, o którą Henryk VIII z taką zawziętością walczył przez sześć lat, była osobą pospolitą i bezwartościową? I dlaczego poślubił jedną ze swych poddanych, skoro wśród monarchów zachodnich panowała niepisana zasada, że małżeństwa zawierano wyłącznie dla korzyści politycznych, niemal zawsze z księżniczkami z zagranicy? Jeśli Henrykiem targały cielesne żądze, to ówczesna obyczajowość pozwalała je zaspokajać bez konieczności zawierania związków małżeńskich. Nawet współcześni Henrykowi władcy zagraniczni dziwili się jego determinacji do poślubienia kochanki, a nieliczni, którzy wiedzieli, że z nią nie sypiał, nie rozumieli, dlaczego tego jeszcze nie zrobił. Czyżby więc Anna rzeczywiście była – jak sugerowali Pollard i większość historyków – jedynie obsesją Henryka? Czy

rzeczywiście jej osobowość nie miała większego znaczenia? „Ta trzecia” za sprawą najbardziej burzliwego rozstania w historii zdołała odsunąć od tronu królową o ugruntowanej już pozycji, panującą od wielu lat i darzoną ogromnym szacunkiem. I jak wykorzystała swoje zwycięstwo? Rola, jaką odegrała druga żona Henryka, z pewnością miała większe znaczenie niż urodzenie królowi słynnej córki i fakt, że nie obdarzyła go synem.

Status Anny, najpierw jako narzeczonej Henryka, a potem królowej miał również wymiar publiczny. Przy jej poparciu królewska polityka obrała kierunki, które nawet dziś kształtują angielską państwowość. Anna była czynnym i skutecznym politykiem, pogromczynią kardynała Tomasza Wolseya – niezwykle wpływowego ministra Henryka – co później skłoniło jego następcę, Tomasza Cromwella, pragnącego uniknąć podobnego losu, do zniszczenia jej samej. Równie ważna była religijność Anny, na której wyrosła protestancka Anglia, stając się areną ogromnych przemian. To na nich swą religijną tożsamość zbudowała córka Anny – Elżbieta I. Pollard bardzo się mylił, twierdząc, że potencjał intelektualny Anny był niewielki. Zaczytywała się bowiem w traktatach teologicznych, które były wówczas tematem numer jeden wśród inteligencji, i miała wysoko rozwinięty gust artystyczny. Stała się nawet pierwszą małżonką panującego monarchy, która dostrzegła i promowała nowy styl nazywamy sztuką renesansu.

Zdobywanie Anny oznaczało dla Henryka VIII wieloletnią frustrację. Frustrację tę w znacznej mierze podziela jej biograf. Annie udało się bowiem wykorzystać zasady i konwenanse obowiązujące w polityce i wyższych sferach, lecz „wywierając swój wpływ”, nie zostawiła żadnego śladu na papierze, a zatem żadnych dowodów swojego działania. Manipulacji można się jedynie domyślać na podstawie konsekwencji, zwłaszcza że nikt nie wie, co Anna mówiła Henrykowi w łóżku. W dodatku nie zostawiła żadnego pamiętnika czy wspomnień, a jedyną pozostałością

po niej jest niewielka liczba listów, w związku z czym jej życie wewnętrzne również odkrywamy wyłącznie na podstawie źródeł zewnętrznych. Przykładowo o tym, w co wierzyła, wnioskujemy z tego, co czytywała i co promowała. Dodatkowo poznanie Anny utrudnia fakt, iż była postacią kontrowersyjną, zatem znaczna część materiałów pochodzących od osób z jej otoczenia utrzymana jest w tonie oskarżycielskim albo otwarcie wrogim. Tak więc pisanie biografii Anny Boleyn przypomina rozwiązywanie zagadki kryminalnej, ze wszystkimi wyzwaniami, ekscytacją i niepewnością. Nic dziwnego zatem, że wnioski różnią się od siebie. A jednak, choć nie jesteśmy w stanie odsłonić Anny w jej pełnej postaci, to jednak dziś obraz ten nie jest już jedynie zarysem, ale jawi się o wiele wyraźniej. Wiemy bowiem, że była najbardziej wpływową i najważniejszą królową-małżonką, jaka kiedykolwiek zasiadała na angielskim tronie, i dzisiaj zasługującą wręcz na miano ikony feminizmu, skoro w społeczeństwie zdominowanym przez mężczyzn zdobyła wysoką pozycję wyłącznie dzięki sile swego charakteru i determinacji. Przyciągająca męskie spojrzenia Anna była również inteligentna, pewna siebie, delikatna, wyrachowana, mściwa, lubiąca wyzywające stroje i bezwzględna w walce o władzę – była więc postacią, którą być może łatwiej podziwiać niż lubić. W sprzeczności z takim jej obrazem stoi jednak to, co wyróżnia ją najbardziej i co Anna dzieliła wówczas z tylko jedną inną angielską królową, a mianowicie małżeństwo zawarte z miłości. Z Henrykiem łączyła ją głęboka, osobista więź i tylko jedna królewska para przed nimi zaryzykowała małżeństwo oparte na uczuciu, jakiego nie ośmielił się zawrzeć już nikt aż do XX w. Starania tych dwojga, aby utrzymać pełen czułości związek, oraz dostrzegalne wówczas przebłyski nowoczesności na dworze Tudorów wyjaśniają wiele na temat życia i śmierci Anny Boleyn. Wskazują także, że im bardziej rozumiemy Annę,

tym bardziej rozumiemy największą zagadkę epoki Tudorów – osobowość jej męża, Henryka.

Niniejsza książka została podzielona na cztery części. Pierwsza z nich, zatytułowana *Pochodzenie i początki*, opisuje wczesne lata życia Anny, odebrane przez nią wykształcenie, jej wejście na angielski dwór królewski i powody, dla których wywarła tak wielkie wrażenie na dworzanach. Następnie dochodzimy do omówienia jej romantycznych relacji z mężczyznami – prawdziwych i domniemanych, aż do chwili, gdy zgodziła się poślubić króla. Z kolei część *Trudne narzeczeństwo* przypomina znaną bliżej historię starań Henryka VIII o wyplątanie się z pierwszego małżeństwa, aby móc zawrzeć drugie, lecz koncentruje się na Annie, podważając zdominowaną dotąd przez mężczyzn tradycyjną interpretację tamtych wydarzeń. W części trzeciej, zatytułowanej *Anna – królowa*, analizujemy małżeństwo Anny i wynikający z niego styl życia, pokazując, co oznaczało bycie małżonką angielskiego króla otoczoną zbytkami znacznie wykraczającymi poza to, czym mogły się cieszyć niemal wszystkie jej poprzedniczki. Ilustruje to bez mała pełen przegląd dowodów, jakie przetrwały, które z kolei pozwalają na szczegółowe omówienie istniejących portretów Anny, jej roli jako mecenasa sztuki, codziennego kontekstu dworskiego życia oraz przekonań i wierzeń. *Zniszczone małżeństwo* skupia się natomiast na ostatnich miesiącach życia królowej, pokazując nagły i niespodziewany jej upadek, zwiastujący go przewrót, fałszywość oskarżeń przeciwko niej i napięcia towarzyszące ostatnim chwilom Anny.

Historia Tudorów (zwłaszcza aspekt dworski) nastręcza wielu niejasności i pomyłek wynikających z podobieństwa nazwisk, zmieniających się tytułów szlacheckich i zmian w sprawowaniu urzędów. Dlatego też sporządziłem krótką listę objaśniającą te zawiłości. Nie mniej

myląc mogą być również związki pokrewieństwa, dlatego przedstawiłem drzewa genealogiczne europejskich dworów królewskich, szlachty na dworze Henryka VIII oraz rodzin Boleynów i Howardów. W indeksie poszczególne osoby są wymienione w nawiązaniu do głównego hasła, według nazwiska.

Pełna bibliografia materiałów źródłowych byłaby niewiarygodnie obszerna, dlatego przed indeksem znajduje się spis najczęściej cytowanych tytułów, które w przypisach końcowych opisane są w formie skróconej. Tytuły pozostałych opracowań zostały podane w pełnym brzmieniu w przypisach. Tam, gdzie nie podano inaczej, miejscem publikacji jest Londyn. Pisownia w cytatach została unowocześniona.

Każdy biograf Anny Boleyn ma wobec przedmiotu swoich badań pewne wątpliwości. Zwłaszcza że od 450. rocznicy jej egzekucji w roku 1986 pojawiło się sporo monografii i prac naukowych omawiających i interpretujących na nowo kwestie związane ze wszystkimi etapami jej życia. Do wielu z nich nawiązuję w tekście tej książki lub w przypisach i z oczywistych względów jestem w tej kwestii niezwykle zobowiązany Jamesowi Carleyowi i Gordonowi Kiplingowi. Nie dla każdego moja wizja Anny jest przekonująca, stąd jestem szczególnie wdzięczny George’owi Bernardowi za jego uwagi, które dodały ostrości mojej analizie. Muszę również wymienić dwa wyjątkowe opracowania przedstawiające pełny zapis pożycia małżeńskiego Henryka VIII – *Sześć żon Henryka VIII* Antonii Fraser oraz nowsze – *Królowe: sześć żon Henryka VIII* Davida Starkeya. Nie we wszystkim się z nimi zgadzam, lecz nauka bardzo by ucierpiała, gdyby w moim spisie zabrakło dzieł tej rangi. Ponadto, właśnie Starkeyowi zawdzięczamy publikację *The Inventory of King Henry VIII* – źródło absolutnie kluczowe. Bardzo pomógł mi również stały kontakt z Bobem

Kneechtem, a szczególnie możliwość wypytywania go o tematy związane z XVI-wieczną Anglią w porównaniu z sytuacją we Francji.

Wielu naukowców i przyjaciół pomogło mi na poszczególnych etapach pracy nad niniejszą książką, kiedy napotykałem na rozmaite trudności, a byli to między innymi: Alan Douglas, Marguerite Eve, Joan Glanville, John Guy, Gary Hill, Richard Hoyle, Nicole Lemaitre, Virginia Murphy, Geoffrey Parnell, Peter Ricketts i Barry Young. Podczas moich wieloletnich badań nad życiem na dworze Tudorów, a zwłaszcza historią Anny Boleyn, zaciągnąłem spory dług wdzięczności, korzystając z manuskryptów oraz innych materiałów: Jego Wysokości Księcia Northumberland oraz archiwisty zamku Alnwick dra Colina Shrimptona, którzy udostępnili mi dokumenty *Percy Papers*; Jego Wysokości Księcia Buccleuch i Queensberry, za pozwolenie na wykorzystanie miniatury Anny Boleyn autorstwa Johna Hoskinsa; Roberta Pullina za jego szczodrą pomoc przy kolekcji Hever Castle; rodziny Eystonów za dostęp do ich opracowań; Patricii Collins z Burrell Collection za zaprezentowanie mi robótek ręcznych Anny. Ponadto chętnie pomagali mi i służyli radą liczni bibliotekarze, kuratorzy oraz ich pracownicy, zwłaszcza Janet Backhouse pracująca w dziale rękopisów British Library, pracownicy Special Collections, Barber Institute i Shakespir Institute, wszyscy z Uniwersytetu Birmingham, a zwłaszcza Christine Penney i dwójka jej niegdysiejszych kolegów – dr Ben Benedikz i dr Susan Brock; dr Christiane Thomas z Österreichisches Staatsarchiv w Wiedniu i dr Christian Müller z Kunstmuseum Basel.

Wszystko, co w tej biografii ma jakąkolwiek wartość, jest w ogromnej mierze zasługą życzliwości osób, których nazwiska wymieniłem i innych, których nie wspomniałem. Wszystkie natomiast niedociągnięcia i dłużyzny są moim dziełem i z pewnością nie dopuściłaby do nich ta, której tę książkę

dedykuję, gdyby tylko tu była i mogła rzucić na niniejszy tekst swoim bystrym spojrzeniem...

TYTUŁY I URZĘDY

W ciągu niemal czterdziestoletniej historii życia Anny następowały nieuchronne zmiany w sprawowanych urzędach czy pozycjach społecznych. Poniższa lista przedstawia tytuły i stanowiska piastowane przez osoby, które wywarły największy wpływ na życiorys Anny. Bardziej szczegółowych informacji szukać należy w tekście i drzewach genealogicznych.

Arcybiskup Canterbury	do 1532: William Warham;
	od 1533: Tomasz Cranmer
Arcybiskup Yorku	do 1530: Tomasz Wolsey
Boleyn	patrz: Ormonde, Pembroke, Rochford, Wiltshire
Brandon	patrz: Suffolk
Butler	patrz: Ormonde
Kardynał	do 1530: Tomasz Wolsey
Skarbnik	do 1529: Tomasz Wolsey;

	1529–1532: Tomasz Morus;
	od 1533: Tomasz Audley (w latach 1532–1533 Strażnik Wielkiej Pieczęci)
Kontroler dworu	do 1519: Edward Ponynges;
	1519/20–21/22: Tomasz Boleyn;
	1521/22–1532: Henryk Guildford;
	od 1532: William Paulet
Howard	patrz: Norfolk, Surrey
Legat	1528–1529: kardynał Campeggio
Legaci	1528–1529: kardynałowie Campeggio i Wolsey
Norfolk, *księżna wdowa*	Agnes Howard (z d.Tylney), żona Tomasza Howarda (zm. 1524)
Norfolk, *księżna*	Eliżbieta Howard z d. Stafford, żona Tomasza Howarda (zm. 1554)
Norfolk, *książę*	1514–24: Tomasz Howard, zm. 1524;
	od 1524: Tomasz Howard, zm. 1554
Northumberland, *hrabina*	Maria Percy z d. Talbot, żona Henryka Percy’ego
Northumberland, *hrabia*	do 1527: Henryk Algernon Percy, zm. 1527;

	od 1527: Henryk Percy, zm. 1537
Ormonde, *hrabia*	do 1515: Tomasz Butler;
	od 1529: Tomasz Boleyn
Pembroke, *markiza*	1532–1533: Anna Boleyn
Percy	patrz: Northumberland
Richmond, *księżna*	Maria Fitzroy, z d. Howard, żona Henryka Fitzroya
Richmond, *książę*	1525–1536: Henryk Fitzroy, nieślubny syn Henryka VIII
Rochford, *lady Anna*	1532–1533: Anna Boleyn
Rochford, *lady Jane*	Jane Boleyn, z d. Parker, żona Jerzego Boleyna
Rochford, *wicehrabia*	1525–1529: Tomasz Boleyn;
	1529–1536: Jerzy Boleyn (tytuł hrabiowski tylko do ok. 1530)
Sekretarz królewski	1529–1534: Stefan Gardiner;
	od 1534: Tomasz Cromwell
Shrewsbury, *hrabia*	Jerzy Talbot, zm. 1538
Suffolk, *księżna*	1515–1533: Maria, siostra Henryka VIII, żona Karola Brandona

	od 1533: Katarzyna Brandon z d. Willoughby, żona Karola Brandona
Suffolk, *książę*	od 1514: Karol Brandon
Surrey, *hrabia*	1514: Tomasz Howard, zm. 1524;
	1514–1524: Tomasz Howard, zm. 1554;
	od 1524: Henryk Howard
Talbot	patrz: Northumberland, Shrewsbury
Skarbnik dworu	1519–1521: Edward Ponynges;
	1521/22–1525: Tomasz Boleyn;
	od 1525: William Fitzwilliam
Wiltshire, *hrabia*	od 1529: Tomasz Boleyn

Dwory królewskie Europy

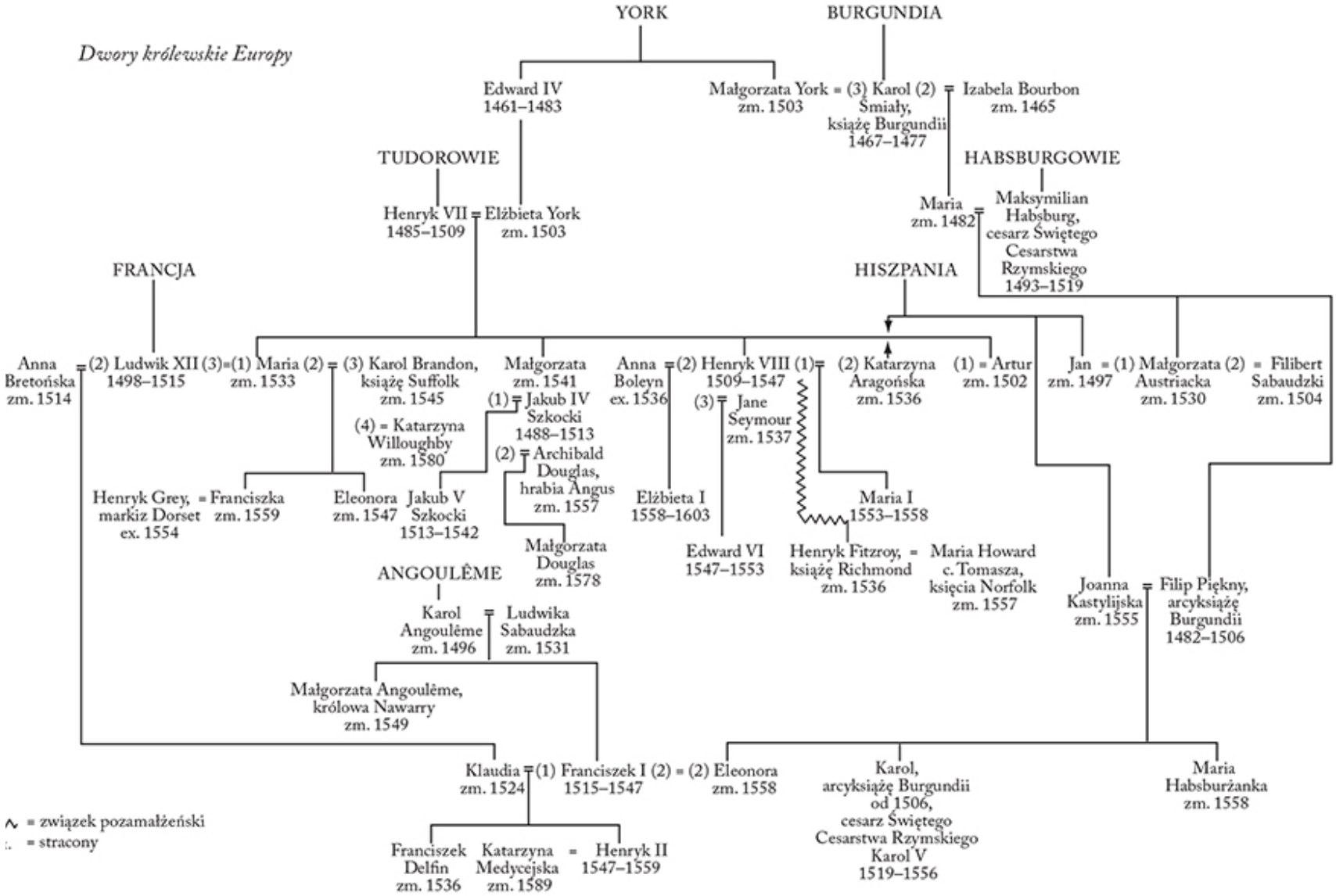
YORK
BURGUNDIA
Edward IV 1461–1483
Małgorzata York zm. 1503
(3) Karol (2) Śmiały, książę Burgundii 1467–1477
Izabela Bourbon zm. 1465
TUDOROWIE
HABSBURGOWIE
Henryk VII 1485–1509
Elżbieta York zm. 1503
Maria zm. 1482
Maksymilian Habsburg, cesarz Świętego Cesarstwa Rzymskiego 1493–1519
FRANCJA
HISZPANIA
Anna Bretońska zm. 1514
(2) Ludwik XII 1498–1515
(3) (1) Maria zm. 1533
(2) (3) Karol Brandon, książę Suffolk zm. 1545
(4) Katarzyna Willoughby zm. 1580
Małgorzata zm. 1541
(1) Jakub IV Szkocki 1488–1513
(2) Archibald Douglas, hrabia Angus zm. 1557
Anna Boleyn ex. 1536
(2) Henryk VIII 1509–1547
(3) Jane Seymour zm. 1537
(2) Katarzyna Aragońska zm. 1536
(1) Artur zm. 1502
Jan zm. 1497
(1) Małgorzata Austriacka zm. 1530
(2) Filibert Sabaudzki zm. 1504
Henryk Grey, markiz Dorset ex. 1554
Franciszka zm. 1559
Eleonora zm. 1547
Jakub V Szkocki 1513–1542
Małgorzata Douglas zm. 1578
Elżbieta I 1558–1603
Edward VI 1547–1553
Maria I 1553–1558
Henryk Fitzroy, książę Richmond zm. 1536
Maria Howard c. Tomasza, księcia Norfolk zm. 1557
ANGOULÊME
Karol Angoulême zm. 1496
Ludwika Sabaudzka zm. 1531
Małgorzata Angoulême, królowa Nawarry zm. 1549
Joanna Kastylijska zm. 1555
Filip Piękny, arcyksiążę Burgundii 1482–1506
Klaudia zm. 1524
(1) Franciszek I 1515–1547
(2) Eleonora zm. 1558
Karol, arcyksiążę Burgundii od 1506, cesarz Świętego Cesarstwa Rzymskiego Karol V 1519–1556
Maria Habsburżanka zm. 1558
Franciszek Delfin zm. 1536
Katarzyna Medycejska zm. 1589
Henryk II 1547–1559
∿ = związek pozamałżeński
: = stracony

Rody szlacheckie na dworze Henryka VIII

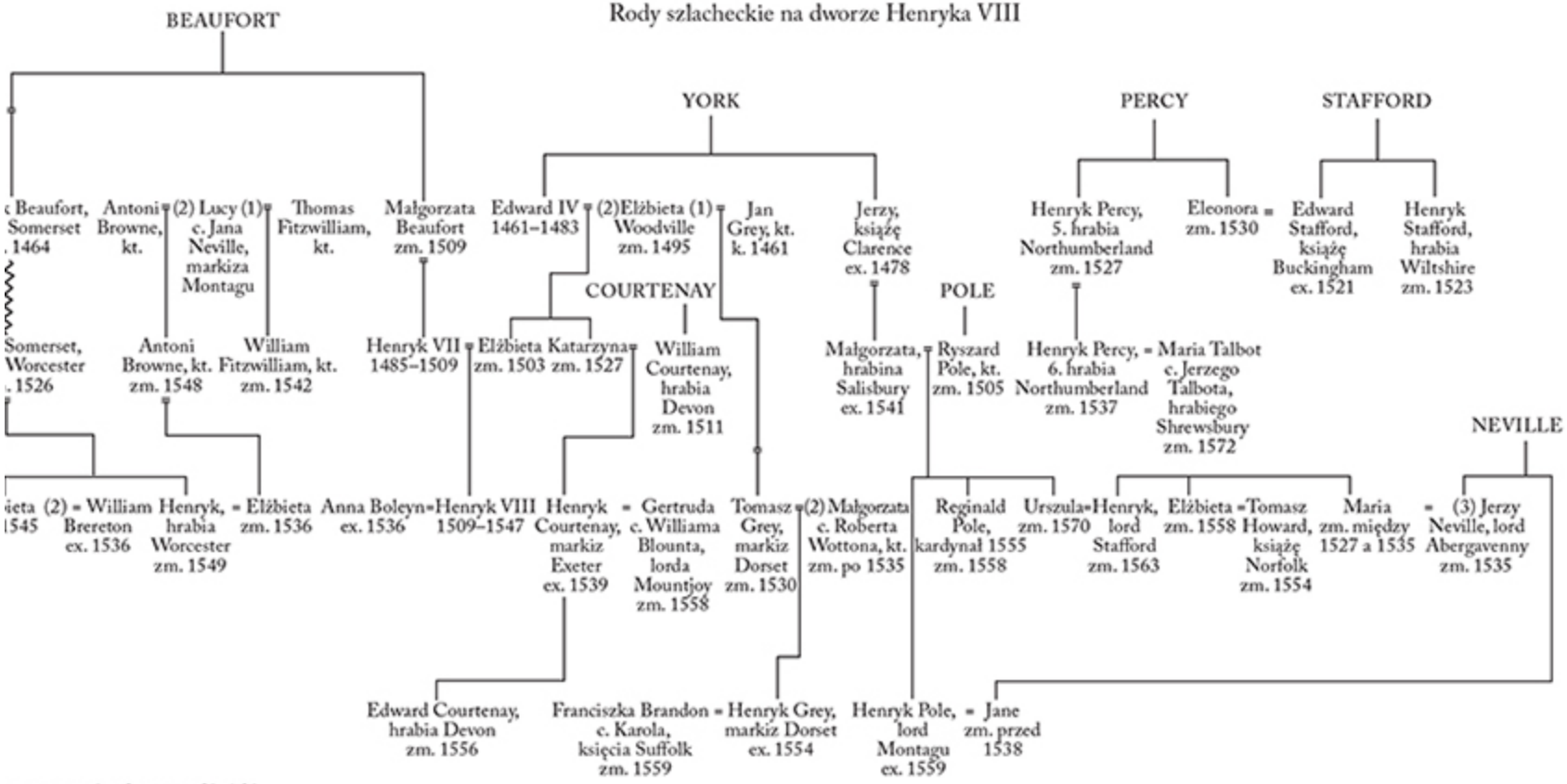
BEAUFORT
YORK
PERCY
STAFFORD
COURTENAY
POLE
NEVILLE
Beaufort, Somerset . 1464
Somerset, Worcester . 1526
Antoni Browne, kt.
Antoni Browne, kt. zm. 1548
(2) Lucy c. Jana Neville, markiza Montagu
(1)
William Fitzwilliam, kt. zm. 1542
Thomas Fitzwilliam, kt.
Małgorzata Beaufort zm. 1509
Henryk VII 1485–1509
Edward IV 1461–1483
(2) Elżbieta Woodville zm. 1495
(1)
Elżbieta zm. 1503
Katarzyna zm. 1527
Jan Grey, kt. k. 1461
William Courtenay, hrabia Devon zm. 1511
Jerzy, książę Clarence ex. 1478
Małgorzata, hrabina Salisbury ex. 1541
Ryszard Pole, kt. zm. 1505
Henryk Percy, 5. hrabia Northumberland zm. 1527
Henryk Percy, 6. hrabia Northumberland zm. 1537
Eleonora zm. 1530
Maria Talbot c. Jerzego Talbota, hrabiego Shrewsbury zm. 1572
Edward Stafford, książę Buckingham ex. 1521
Henryk Stafford, hrabia Wiltshire zm. 1523
ieta 1545
(2) William Brereton ex. 1536
Henryk, hrabia Worcester zm. 1549
Elżbieta zm. 1536
Anna Boleyn ex. 1536
Henryk VIII 1509–1547
Henryk Courtenay, markiz Exeter ex. 1539
Gertruda c. Williama Blounta, lorda Mountjoy zm. 1558
Tomasz Grey, markiz Dorset zm. 1530
(2) Małgorzata c. Roberta Wottona, kt. zm. po 1535
Reginald Pole, kardynał 1555 zm. 1558
Urszula zm. 1570
Henryk, lord Stafford zm. 1563
Elżbieta zm. 1558
Tomasz Howard, książę Norfolk zm. 1554
Maria zm. między 1527 a 1535
(3) Jerzy Neville, lord Abergavenny zm. 1535
Edward Courtenay, hrabia Devon zm. 1556
Franciszka Brandon c. Karola, księcia Suffolk zm. 1559
Henryk Grey, markiz Dorset ex. 1554
Henryk Pole, lord Montagu ex. 1559
Jane zm. przed 1538

= związek pozamałżeński
k. = zabity
kt. = knight (tytuł szlachecki - przyp. tłum.)
ex. = stracony

Rody Boleynów i Howardów

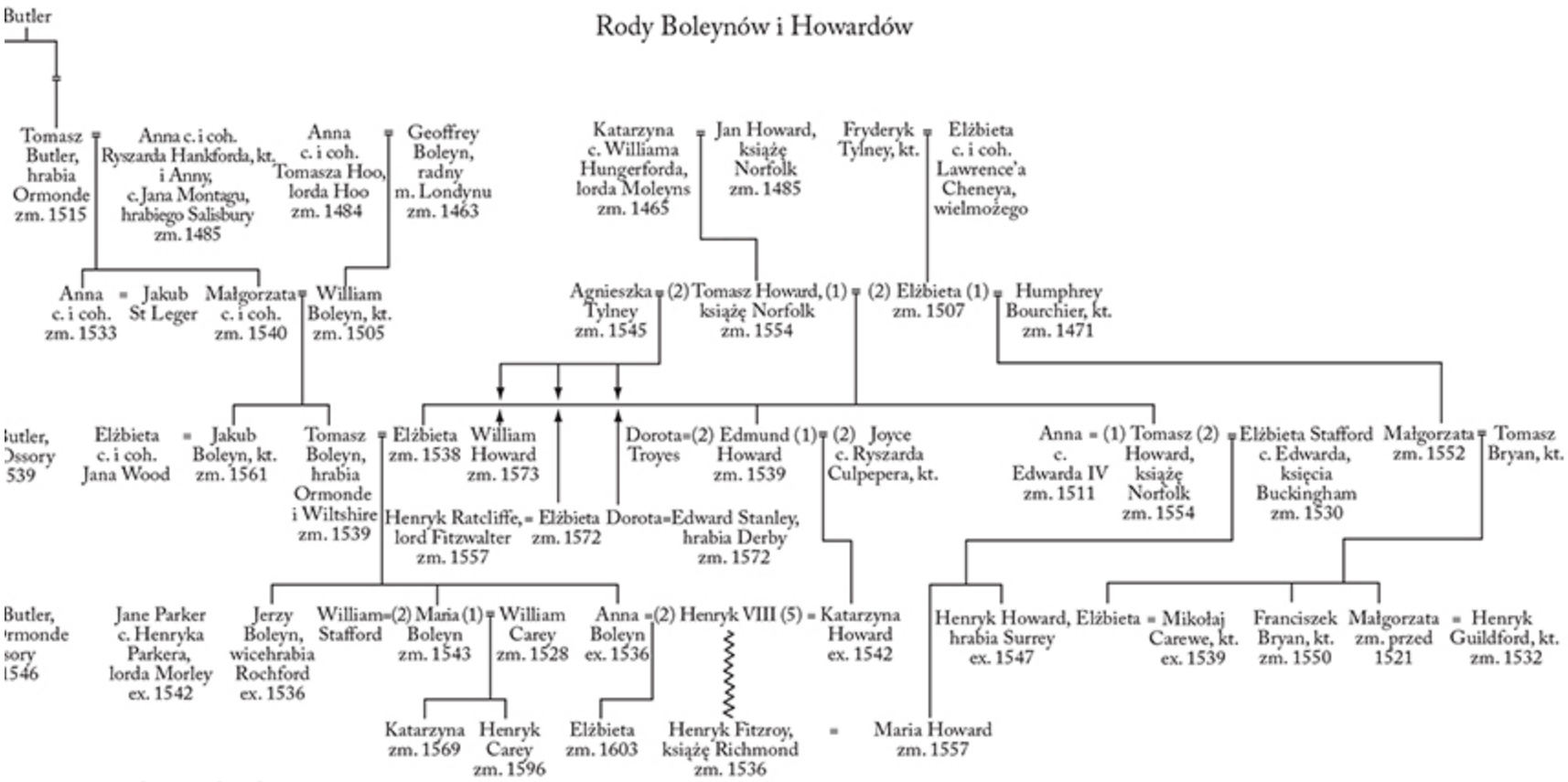
Butler
Tomasz Butler, hrabia Ormonde zm. 1515
Anna c. i coh. Ryszarda Hankforda, kt, i Anny, c. Jana Montagu, hrabiego Salisbury zm. 1485
Anna c. i coh. Tomasza Hoo, lorda Hoo zm. 1484
Geoffrey Boleyn, radny m. Londynu zm. 1463
Katarzyna c. Williama Hungerforda, lorda Moleyns zm. 1465
Jan Howard, książę Norfolk zm. 1485
Fryderyk Tylney, kt.
Elżbieta c. i coh. Lawrence'a Cheneya, wielmożego
Anna c. i coh. zm. 1533
Jakub St Leger
Małgorzata c. i coh. zm. 1540
William Boleyn, kt. zm. 1505
Agnieszka Tylney zm. 1545
(2) Tomasz Howard, książę Norfolk zm. 1554
(1) (2) Elżbieta zm. 1507
(1) Humphrey Bourchier, kt. zm. 1471
utler, Ossory 539
Elżbieta c. i coh. Jana Wood
Jakub Boleyn, kt. zm. 1561
Tomasz Boleyn, hrabia Ormonde i Wiltshire zm. 1539
Elżbieta zm. 1538
William Howard zm. 1573
Dorota Troyes
(2) Edmund Howard zm. 1539
(1) (2) Joyce c. Ryszarda Culpepera, kt.
Anna c. Edwarda IV zm. 1511
(1) Tomasz Howard, książę Norfolk zm. 1554
(2) Elżbieta Stafford c. Edwarda, księcia Buckingham zm. 1530
Małgorzata zm. 1552
Tomasz Bryan, kt.
Henryk Ratcliffe, lord Fitzwalter zm. 1557
Elżbieta zm. 1572
Dorota
Edward Stanley, hrabia Derby zm. 1572
Butler, rmonde sory 1546
Jane Parker c. Henryka Parkera, lorda Morley ex. 1542
Jerzy Boleyn, wicehrabia Rochford ex. 1536
William Stafford
(2) Maria Boleyn zm. 1543
(1) William Carey zm. 1528
Anna Boleyn ex. 1536
(2) Henryk VIII (5)
Katarzyna Howard ex. 1542
Henryk Howard, hrabia Surrey ex. 1547
Elżbieta
Mikołaj Carewe, kt. ex. 1539
Franciszek Bryan, kt. zm. 1550
Małgorzata zm. przed 1521
Henryk Guildford, kt. zm. 1532
Katarzyna zm. 1569
Henryk Carey zm. 1596
Elżbieta zm. 1603
Henryk Fitzroy, książę Richmond zm. 1536
Maria Howard zm. 1557

~~~ = związek pozamałżeński
coh = współdziedziczka
ex. = stracony
kt. = knight (tytuł szlachecki - przyp. tłum.)
~~~

CZĘŚĆ I

POCHODZENIE I POCZĄTKI

1

CÓRKA DWORZANINA

Według tradycji Anna Boleyn urodziła się w bajkowym zamku Hever w Weald of Kent. Zrekonstruowany przez rodzinę Astor w XX wieku Hever pozostaje romantycznym sanktuarium Anny i jej romansu z Henrykiem VIII. Niestety – dla romantyzmu i dla tradycji – w rzeczywistości Anna przyszła na świat w Norfolk, niemal na pewno w domu Boleynów w Blickling, 25 km na północ od Norwich. W tamtejszym kościele do dziś widnieje tabliczka z nazwiskiem jej rodziny. Boleynowie faktycznie byli właścicielami Hever, lecz nie był to zamek, a raczej wygodna posiadłość, zbudowana przez pradziadka Anny, Geoffreya, w obrębie istniejącej już fosy i ściany fasadowej, która potem rzeczywiście stała się głównym miejscem zamieszkania jej rodziców. Matthew Parker, który został arcybiskupem Canterbury w roku 1559, a wcześniej był jednym z osobistych kapelanów Anny, stwierdził jednak ponad wszelką wątpliwość, że Anna, podobnie jak on sam, pochodziła z Norfolk[1].

Tradycja każe nam również wierzyć, że Boleynowie byli londyńskimi kupcami, lecz w tym wypadku należy się odnosić do tej informacji z wielką ostrożnością. Anna Boleyn przyszła bowiem na świat jako wielka dama. Jej

ojciec Tomasz był najstarszym synem Sir Williama Boleyna z Blickling, a matka Elżbieta była córką Tomasza Howarda, hrabiego Surrey, jednego z najprzedniejszych arystokratów w Anglii. Część majątku rodziny pochodziła wprawdzie z handlu, lecz jego źródła sięgały czasów Geoffreya Boleyna, budowniczego Hever. Pradziadek Anny rzeczywiście opuścił Norfolk w latach 20. XV wieku, dorobił się majątku jako kupiec w Londynie, pełnił funkcje najpierw radnego, a w latach 1457–1458 funkcję Lorda Majora.

XV-wieczna Anglia była społeczeństwem otwartym na ludzi zamożnych i utalentowanych, o czym świadczy chociażby fakt, iż William de la Pole, najbardziej wpływowy człowiek w Anglii, zyskał godność księcia Suffolk w roku 1448, mimo że jego dziadek był handlarzem z Hull. Nic więc dziwnego, że drugą żoną Geoffreya Boleyna została jedna z córek i współspadkobierczyni arystokraty lorda Tomasza Hoo. William, najstarszy żyjący syn z tamtego małżeństwa, ożenił się równie dobrze z Małgorzatą Butler, córką i współspadkobierczynią Tomasza Butlera, bogatego angielsko-irlandzkiego szlachcica noszącego tytuł hrabiego Ormonde, a ich najstarszy syn – ojciec Anny – ożenił się z córką hrabiego Surrey, kontynuując tradycję arystokratycznych ożenków w trzecim już pokoleniu. Możemy więc raz na zawsze rozprawić się z mitem o woni sklepiku rzekomo unoszącej się wokół Anny. Jej przodkami byli bowiem (poza Geoffreyem): książę, hrabia, prawnuczka hrabiego, córka jednego barona, córka drugiego, wielmoża i jego żona[2], zatem pochodzenie Anny było podobne do proweniencji większości członków klas wyższych w rodzinie Tudorów. Była nawet lepiej urodzona niż trzy inne angielskie żony Henryka VIII! O jego małżeństwie z Jane Seymour mówiono na przykład złośliwie, że dało królowi „dwóch szwagrów – jeden miał na nazwisko Smith, a drugiego dziadek był kowalem [ang. *blacksmith* – przyp. tłum.]

w Putney”[3]. Ślub z Anną nie mógł być natomiast pożywką dla takich uszczypliwości.

Boleynowie nie byli burżuazją, lecz majątek zgromadzony przez Geoffreya pozwolił jego synowi Williamowi zdobyć mocną pozycję największego pana w Norfolk. Mianowany rycerzem w 1483 roku, został sędzią pokoju i członkiem elitarnego kręgu wpływowej szlachty, do której Korona zwracała się po ratunek w chwilach kryzysu[4] – w przeciwieństwie do jego wnuka, którego pozycja pozostawała niejasna – aż do śmierci Sir Williama. Tomasz miał zostać dziedzicem ogromnej fortuny – włości Boleynów i Hoo, połowy majątku hrabiów Ormonde i połowy ziem należących do bogatej rodziny Hankfordów, odziedziczonej po jego prababce wywodzącej się z Butlerów. Do tego czasu musiał się jednak zadowolić roczną pensją w wysokości pięćdziesięciu funtów, prawem do zasiedlenia Hever oraz tym, co żona wniosła mu w posagu[5]. A pewnie nie było tego wiele, zważywszy że hrabia Surrey dopiero co sfinalizował kosztowne przedsięwzięcie wykupu ziem Howardów, które utracił w związku z nierozważnym poparciem udzielonym Ryszardowi III w bitwie pod Bosworth (1485 roku). Pięćdziesiąt funtów rocznie plus wiano żony nie czyniło być może Tomasza Boleyna biedakiem, lecz z całą pewnością nie była to suma zadowalająca go choćby w najmniejszym stopniu czy pozwalająca stać się osobą publiczną, co było konieczne do pełnego wykorzystania własnego potencjału, a może nawet do uzyskania wygasającego tytułu hrabiów Ormonde. Wżenienie się w rodzinę Howardów oraz krążąca w jego żyłach dzięki pradziadkowi krew Butlerów otwierały przed nim jednak kilka atrakcyjnych możliwości, a przede wszystkim zapewniały wstęp do świata tradycyjnie zarezerwowanego dla szlachetnie urodzonych młodzieńców, a mianowicie służby królewskiej[6]. W 1501 roku Boleyn uczestniczył w ślubie Katarzyny Aragońskiej

z najstarszym synem króla, Arturem, a w roku 1503 znalazł się w eskorcie najstarszej królewskiej córki, Małgorzaty, jadącej poślubić króla Szkocji[7]. Do śmierci Henryka VII wiosną 1509 roku ojciec Anny Boleyn awansował na królewskim dworze do roli pierwszego królewskiego adiutanta i krocząc dumnie w królewskiej procesji żałobnej, wystrojony w dopiero co uszytą czarną liberię, miał świadomość wzrostu własnej pozycji, tym bardziej że jego majątek prezentował się całkiem obiecująco, licząc włości odziedziczone po ojcu zmarłym w 1505 roku i rychły spadek po starym hrabim Ormonde mającym już prawie 85 lat[8].

Widząc, jak ważne dla Tomasza Boleyna, a po nim dla jego córki było zaczepienie się na dworze królewskim, nie do końca rozumiemy te ich dążenia. Nasze postrzeganie dworskiego życia zostało wypaczone przez jego obraz z epoki późniejszej – znudzenie Fanny Burney i bezbarwną codzienność dworu wiktoriańskiego. Przyczynił się również do tego fakt, że aż do ostatnich lat minionego stulecia historycy pozostawiali opis życia dworskiego fantazji powieściopisarzy i twórców hollywoodzkiego przemysłu filmowego. Tymczasem istnieje ogromna różnica między dworskim życiem w epokach późniejszych a tym z czasów Tudorów. W okresie wcześniejszym dostęp do dworu królewskiego wiązał się bowiem ściśle z realną władzą, realnym współdecydowaniem o losach państwa i realnym bogactwem. Choć konwenanse i dworskie rozrywki ceniono bardzo wysoko, pozycja dworzanina oznaczała przede wszystkim codzienność w centrum wielkiej polityki, władzy i pieniędzy. A ponieważ Anna Boleyn była w takim samym stopniu co jej ojciec stworzona do życia dworskiego, musimy poznać jej otoczenie.

Zacznijmy od spraw najbardziej oczywistych. W XVI wieku krajem rządził władca – osobiście lub poprzez bezpośrednie nadanie. Taka była rzeczywistość zarówno w Anglii, jak i w pozostałych krajach europejskich.

Politykę państwa stanowiło to, co nakreślił monarcha. W jego mocy było przyznawanie awansów i zaszczytów. On uosabiał społeczeństwo. I nie chodzi nawet o fakt, że rola członków rządu była z definicji politycznie ograniczona – a w Anglii ograniczały ją dodatkowo Parlament i przepisy prawa – lecz o to, że w praktyce i w normalnych warunkach zadaniem rządu było wykonywanie woli monarchy. Wszelkie zaś dyskusje na jakikolwiek temat niezmiennie kończyły się wezwaniem do dochowania „złożonej przysięgi wierności”.

Świadomość tego jest ważna w kontekście rozważań na temat Anny Boleyn, ponieważ konsekwencje tej „monarchii osobistej” ukształtowały jej życie. Po pierwsze oznaczało to, że rządzono wyłącznie podług osobistej woli władcy. Nikt nie mógł podważyć decyzji politycznej, jeśli była ona zgodna z wolą króla, chyba że udało mu się do króla dotrzeć i skłonić go do wydania innego orzeczenia. Nie zdołał tego dokonać na przykład Tomasz Morus, kiedy Henryk VIII zaczął naciskać na papieża i Kościół Anglii, starając się zakończyć swoje małżeństwo z Katarzyną Aragońską. Otwarte podważenie woli króla zostałoby uznane za zdradę, zaś dostęp do umysłu i uczuć władcy blokowała mu Anna Boleyn. Łaska króla była równie ważna w samym sprawowaniu władzy, jako że monarcha rozdzielał władzę wykonawczą między tych, którym ufał, a oni postępowali tak, aby zaufaniem tym niezmiennie się cieszyć. Stąd zainteresowanie Henryka Anną miało ogromne konsekwencje dla sprawowania rządów w skali kraju. Łaska panującego była również elementem decydującym, gdy rozdawano przywileje i nagrody. Symbolizowały one bowiem trwanie przy boku monarchy, stąd ogromne znaczenie miało zdobycie wpływów za pośrednictwem kogoś takiego jak Anna – wpływów mogących ułatwić jego sojusznikom drogę do majątków, urzędów i zaszczytów. Jeszcze innym skutkiem osobistego sprawowania rządów była konkurencja: walka

o władzę stanowiła walkę o wpływ na osobę króla i bitwę o jego względy. Polityka była więc w tym sensie polityką dworską. Decyzje zapadały na monarszym dworze, a droga do zaszczytów i awansów wiodła przez królewskie komnaty. To dwór stworzył Annę Boleyn i również dwór później ją zniszczył.

Stwierdzenie, że Tomasz Boleyn, a po nim także jego dzieci wybrały karierę dworską, ma zatem dużo głębsze znaczenie, niżby się mogło wydawać. Oznacza to bowiem, że obrali ścieżkę władzy, sławy i pieniędzy. Trudno jednak powiedzieć, czy była to również ścieżka chwały. Większość historyków jest zdania, że ojciec Anny uosabiał wszystko, co na królewskim dworze najgorsze. Surowe stwierdzenie P.W. Sergeanta, że „próba obrony Sir Tomasza jest z oczywistych względów skazana na porażkę", może się wydawać w pełni uzasadnione, mówimy wszak o człowieku, który na starość wepchnął – a przynajmniej tak to wygląda – kolejno dwie swoje córki do królewskiego łoża[9]. Nie mniej słuszna jest też ocena Friedmanna, wedle której Boleyn jawi się jako „bezwzględny i chciwy"[10]. Jesienią 1536 roku, gdy w królewskim skarbcu zabrakło pieniędzy na walkę z buntownikami z północy, Henryka bardzo rozbawiła opowieść o tym, jak Cromwell zwrócił się do Boleyna z prośbą o użyczenie większej sumy:

> „Jego Miłościwość bardzo wesół opowiedział historię o pewnym słudze króla Edwarda, a jego dziadku, który go kiedyś poprosił o dar z 1000 dębów, choć miał nadzieję otrzymać jedynie 20. Ufa zatem, że Wasza prośba do lorda Wiltshire Grace o użyczenie mu 500 funtów jest tak wielka tylko z tego względu, by tym większe zrobić na nim wrażenie"[11].

Równie pewna jest także panująca wówczas opinia, że Tomasz „postąpi raczej wedle własnego interesu niż z jakichkolwiek innych pobudek"[12], co znakomicie ilustruje historia jego powrotu z ambasady w Hiszpanii w 1523

roku. Podczas podróży towarzyszył mu wówczas ważny posłannik Karola V. Gdy jednak dotarli do Londynu, Tomasz porzucił towarzysza i zostawił w zupełnie obcym dla niego mieście, każąc samemu poszukać sobie noclegu[13].

Dwór i dworzanie istnieli naturalnie od niepamiętnych czasów, zaś funkcjonująca w Europie Zachodniej żywa tradycja komentowania historii dawno już orzekła, że dworzanin to samolubny pochlebca, a dwór królewski to siedlisko diabła na ziemi[14]. Nie tylko bez przeszkód oddawano się tam śmiertelnym grzechom lenistwa, obżarstwa czy nieczystości, ale także – jeśli dworzanin chciał swą pozycję utrzymać na dłużej – musiały go cechować pozostałe cztery grzechy, a więc: pycha, chciwość, zazdrość i gniew. Do tego dochodziły jeszcze fałsz, pochlebstwo i służalczość. W pogoni za bogactwem, władzą i sławą, które mogły przyjść wraz z udaną karierą na królewskim dworze, ściągały nań niezliczone rzesze młodych mężczyzn i kobiet szukających swojego szczęścia. Ceną sukcesu była jednak ich uczciwość, moralność, zdrowie, spokój ducha i szacunek do samego siebie. Niezwykle wymownym tego przykładem są liściki miłosne wymieniane przez Henryka VIII i Annę Boleyn podczas porannej mszy w kaplicy królewskiej. Pisali do siebie w iluminowanej *Księdze Godzin* i jest coś wysoce niestosownego w zdaniu, które król napisał tuż pod miniaturą zakrwawionego Chrystusa Boleściwego:

> „Jeśli w swych modlitwach wspominasz o mej miłości równie żarliwie, jak cię uwielbiam, nie zostanę zapomniany, gdyż należę do ciebie.
>
> Twój na zawsze Henryk”

Anna odpisała:

> „Każdego dnia dowód będę ci dawać,
> Żeś mi umiłowany i żem dla ciebie łaskawa”.

I aby uczynić swe słowa jeszcze bardziej wymownymi, na ich zilustrowanie wybrała obraz Zwiastowania z aniołem, który obwieszcza Dziewicy Maryi, że powije Syna[15].

Patrząc z tej perspektywy na dwór królewski, jawi się on jako moloch pochłaniający dobrych ludzi wraz z ciałem i duszą, a potem wypluwający cuchnącą chmarę pasożytów – wśród nich Annę – przyczyniając się tym samym do zepsucia całego społeczeństwa. Z drugiej jednak strony ziemiańskiej szlachcie, z której wywodzili się dworzanie, nawet zwyczajna posługa na dworze mogła się wydawać zajęciem prawdziwie zaszczytnym i chwalebnym. Zgodnie z rycerskim etosem, który w tamtym czasie nadal był bardzo żywy, służbę uszlachetniała ranga osoby, której się posługiwało. Wybierając przykład ekstremalny, osobą najbardziej wpływową na dworze Henryka był ten, który piastował stanowisko najbliższe królowi. Będąc jego *groom of the stool* (dosł. szambelan stolcowy – przyp. tłum.), aż do śmierci króla posiadał tytuł rycerski i był członkiem tajnej komnaty. Do jego obowiązków należało asystowanie królowi w jego naturalnych czynnościach fizjologicznych i służenie mu, gdy wstawał z królewskiego sedesu pokojowego.

Apologeci mogliby uznać, że dworzan cechowało wyjątkowe wręcz poczucie moralności. Właśnie dlatego, że dwór był środowiskiem skrajnie korupcjogennym, niezwykle ważne było, aby w otoczeniu monarchy znajdowali się ludzie honoru, którzy będą władcy udzielać wyłącznie dobrych rad. W 1536 roku, podczas powstania na północy, jakie wybuchło w następstwie przewrotu politycznego, który kosztował Annę życie, jeden z jej wrogów, Sir Thomas Tempest, udzielił buntownikom lekcji historii:

> „Konieczne jest, aby w jego radzie zasiadali ludzie cnotliwi, którym na sercu leży dobro wspólnoty (…), tylko tacy będą w stanie wyżej cenić wspólnotę niż przychylność swego monarchy (…). Każdy, kto w tym szlachetnym duchu

przeczyta kroniki Edwarda II zrozumie, jak wielkie zagrożenie stanowili dla niego Piers de Gaveston, Spenserowie i im podobni doradcy, a (…) Ryszard II za słuchanie rad takich osób został zdetronizowany”[16].

Tylko doradca prawdziwie cnotliwy mógł się oprzeć korupcji na królewskim dworze i tym samym przyczynić się do tego, aby rządy monarchy były równie szlachetne.

Takie myślenie doskonale współgrało z nowym, świeckim prądem intelektualnym, który nazywamy renesansowym humanizmem. Skoro władca uosabiał społeczeństwo, służenie mu pozwalało na najpełniejsze zastosowanie filozofii moralnej zaczerpniętej z humanistycznych studiów literatury klasycznej. Jak zauważył Tomasz Morus w dziele *Utopia*: „Jeśliby ktoś poczuł się powołany i w sercu swym odnalazł chęć towarzyszenia królewskiemu dworowi, powinien swymi radami w najwyższej mierze wspomagać i powiększać dobro wspólne. To bowiem stanowi jedyny cel pracy kogoś takiego, to znaczy pracy człowieka zacnego”[17]. Nie mniej ważne były cechy charakteru wpajane ówczesnym przez humanistycznych edukatorów: inspirująca mowa, wywierające wrażenie wygląd i maniery, sukcesy osobiste oraz *sprezzatura* – owa zjawiskowość, łącząca nonszalancką swobodę bycia z *savoir faire*, czyli ogładą. Właśnie tego potrzebował dworzanin, aby móc przyciągać uwagę monarchy i skutecznie realizować swój cel bycia „królewskim mentorem”. Zaangażowanie w służbę publiczną samego Morusa nie było, jak się niekiedy sugeruje, zaprzeczeniem ideałom humanizmu, a wręcz przeciwnie – było ich spełnieniem.

Postawy wobec dworu i dworzan były zatem niejednoznaczne. Sam Morus miał pełną świadomość, że w realiach renesansowego dworu kompromis był szczytem tego, o czym mogła marzyć osoba ceniąca moralność i uczciwość[18]. Jego własna kariera pokazała, jakie to trudne,

choć ten sam problem przebija z wierszy innego dworzanina – Sir Tomasza Wyatta, którego życie miało się spleść z życiem Anny Boleyn i który doświadczył tych wewnętrznych rozterek możliwie najgłębiej. Tomasz urodził się około 1503 roku, a ponieważ jego ojciec spędził na królewskim dworze całe swoje życie, on również pojawił się tam niedługo po ukończeniu dziesięciu lat. Według niektórych, w latach 20. XVI wieku został kochankiem Anny. Potem, nie licząc kilku zagranicznych urzędów i okresów spędzonych w Tower lub w areszcie domowym, resztę życia przebył w królewskich komnatach[19]. Szczególnie wymowne są jego satyry. Dwie z nich zaadresowano do „najdroższego Johna Poyntza", mniejszej rangi dworzanina, który w pewnym momencie był członkiem służby samej Anny, a trzecią do kuzyna Anny, Franciszka Bryana, jednej z najbardziej wpływowych osób na dworze. W pierwszej, napisanej prawdopodobnie w 1536 roku, wkrótce po opuszczeniu Tower, gdzie został uwięziony jako sojusznik Anny, Wyatt ostro krytykuje nieszczerość, hańbę i pogardę dla wierności własnym zasadom, które warunkują powodzenie na królewskim dworze, a w szczególności moralną obłudę, jakiej od niego żądano:

> „Z tego nic, co mówią, mnie nie przekonuje,
> Umysł mój niesforny tego nie pojmuje,
> To zaś najbardziej, że oszustwo się chwali,
> Byle do zaszczytów dojść na jego fali.
> Jak wśród obłudników życie spędzić godnie,
> i gloryfikować najpodlejszą zbrodnię,
> która każdą cnotę upodli i zdusi,
> by ta, podeptana nie mogła się ruszyć"[20].

Wyatt był jednocześnie świadom uroków dworskiego życia:

> „Przyznaję, że czasem chwała, honor, zaszczyty
> Serce me grzeją – kryć tego nie będę

Żem i ja nie wolny pożądliwości i pychy”[21].

Jego trzecia satyra jest życzliwym wyrazem aprobaty dla postawy Bryana, który nie uległ pokusie, by zadbać wyłącznie o własny interes:

„Nie chcesz?” „Nie” „Dlaczego?” „Bo tak chrząka wieprz
W chlewie, gdy tarza się w łajnie i błocie,
Bredząc o perłach, gdy głowa w korycie.
Jak osioł, gdy na harfie gra, nie słysząc dźwięku,
Tak im w krużgankach lepiej worki z piachem
Rozstawić – to lepsze dla tych spasłych wieprzy.
Ja, choć jestem szczupły i chlew mi nie zagraża,
Służyć chcę królowi, co mym i twym jest panem.
Innym pozostawiam karmienie brzuchów inwentarza
Sam chcę dbać o moje i co mi jest kochane.
Zaprawdę, dobrze powiedziane”[22].

Wyatt nie znajduje jednak rozwiązania dla dylematu dworzanina – w tym wypadku tego, skąd znaleźć pieniądze, by móc służyć wiernie.

Kupuj przyjaciół, cnota niech dla ciebie będzie tylko maską, wyzyskuj bogatych i starców, żeń się dla pieniędzy – przyjemność znajdziesz obok; jeśli masz niebrzydką krewną, sprzedaj ją dla „własnej korzyści” i nigdy nie pozwól, by przyjaźń przeszkodziła ci w dbaniu o własne interesy – to jedyna skuteczna recepta[23]. Recepta, której Wyatt, Tomasz Boleyn, jego córki i właściwie każdy dworzanin w którymś momencie życia zmuszony był użyć. Lecz mimo swej odrazy wobec negatywnych aspektów życia dworskiego, Wyatt powrócił na dwór królewski i wracał nań jeszcze nie raz, aż w końcu, w drodze po królewskiego ambasadora, którego miał przywieźć na spotkanie z królem, zapadł na zapalenie płuc i zmarł w Sherborne w hrabstwie Dorset. Dla nas Wyatt był przede wszystkim

poetą, lecz parafialne księgi w Sherborne wspominają go jako *regis consiliarius*, czyli królewskiego doradcę[24].

Nie ma dowodów na to, że ojciec Anny podzielał moralne rozterki Wyatta, ani że Anna, która je podzielała, zetknęła się z nimi w domu rodzinnym. A jednak, nawet jeśli Tomasz Boleyn był typowym, dbającym wyłącznie o własny interes dworzaninem, trzeba przyznać, że posiadał również wiele cech, których władcy poszukują w swym otoczeniu. Był w miarę wykształcony, najlepiej na dworze Tudorów władał językiem francuskim, znał również łacinę, cytował z pamięci niejeden fragment z Erazma i cechowała go wysoka kultura osobista[25]. Potrafił również, jak się przekonamy, zadbać o edukację dzieci, stąd Anna odebrała możliwie najlepsze wykształcenie osiągalne dla ówczesnych, zaś jej brat Jerzy prawdopodobnie był absolwentem Oxfordu, a później stał się uznanym poetą dworskim[26]. Tomasz Boleyn celował także w dworskich rozrywkach, szczególnie w turniejach rycerskich. Walczył nawet z samym królem w Greenwich w maju 1510 roku, zaś dziewięć miesięcy później był jednym z „obrońców" podczas wielkiego pojedynku w Westminster (w lutym 1511)[27]. Pojedynek był wówczas zdecydowanie czymś więcej niż tylko okazją do popisania się swym mistrzostwem w sztukach walki. Widowisko łączące elementy pokazu, dramatu i symboliki należałoby uznać raczej za formę sztuki[28]. Stąd też, w drugim dniu turnieju z 1511 roku, czołowy obrońca – Karol Brandon – stanął w szranki pośród grobowej ciszy, schowany pod ruchomą wieżą. Gdy otwarto bramę, wjechał na arenę w kostiumie starego, brodatego pielgrzyma, by po chwili zrzucić przebranie i zaprezentować się widowni w lśniącej zbroi. Uczynił to jednak dopiero wtedy, gdy królowa, ku czci której odbywała się uroczystość, przyzwoliła na jego uczestnictwo[29]. Ojciec Anny stanął w szranki jako trzeci i wraz z markizem Dorset kontynuował ten sam wątek. Byli „niczym dwaj

pielgrzymi do grobu św. Jakuba [z Compostelli] w tabardach z czarnego atłasu, z kapeluszami na hełmach i z długimi laskami Jakuba w dłoniach, na koniach przybranych czarnym atłasem, zaś na wszystkim – tabardach, kapeluszach i okryciu ich koni poprzyczepiane były szczerozłote muszle św. Jakuba [symbole pielgrzymów] (…), ich służba zaś cała w czarnej satynie ze złotymi muszlami na piersiach”[30].

Organizowano również imprezy halowe, i tak w Boże Narodzenie 1514 roku do Boleyna dołączył jego syn podczas uroczystości, w ramach której prócz balu kostiumowego urządzono także halową potyczkę[31].

Takie doświadczenie i talent, wraz ze znajomością innych dworskich rozrywek – koni, jastrzębi, gry w kule czy shuffleboard, pozwalały Boleynowi odnaleźć się w każdej sytuacji i dostępować najwyższych zaszczytów, o jakich mógł marzyć dworzanin epoki humanizmu. Słowem – być użytecznym dla swojego władcy. Mężczyzna wielkiego intelektu, talentów i możliwości, lojalny jedynie wobec siebie samego (a na drugim miejscu wobec króla) i chętny wziąć na siebie ogrom obowiązków, był typem dworzanina, którego warto przy sobie zatrzymać. Dla przykładu, w latach 1519–1523 Tomasz Boleyn był ambasadorem Henryka VIII na dworze francuskim i uczestniczył zarówno w zjeździe na Polu Złotogłowia, jak i w kolejnym spotkaniu z cesarzem Karolem V w Gravelines; brał udział w naradzie w Calais w 1521 roku (w ramach której wyruszył również z krótką misją do cesarza), a na koniec pełnił funkcję ambasadora w Hiszpanii. Stanowiska te zawdzięczał w dużej mierze niekwestionowanemu talentowi do dyplomacji i języków, a sam Henryk miał stwierdzić w 1530 roku, że w sprawach negocjacji Boleyn nie ma sobie równych[32]. Na temat owego talentu dyplomatycznego wiele mówi scena przedstawiająca Boleyna w Brukseli, podczas jego pierwszego poselstwa w 1512 roku. Założył się on wówczas z Małgorzatą Austriacką,

generalną namiestniczką Niderlandów, że w ciągu dziesięciu dni uda się poczynić postęp w ich negocjacjach[33]. Godna podziwu była również jego umiejętność radzenia sobie z Henrykiem oraz swoboda, z jaką w jednej ze swych depesz dyplomatycznych z października 1513 roku wtrącił uwagę, że negocjacje z Maksymilianem I są jak pojedynek z przeciwnikiem, który nie panuje nad swym koniem. To metaforyczne stwierdzenie było niczym żartobliwe puszczenie oka do króla, którego nudziło czytanie przydługiej korespondencji[34].

Po powrocie do Anglii Boleyn udzielał się w królewskiej radzie – grupie składającej się z około siedemdziesięciu osób, których ranga i stanowiska stale się zmieniały i których rola była najbardziej zbliżona do pełnionej później przez tak zwany „rząd”. Boleyn był jednym z najaktywniejszych członków rady bez względu na to, czy porządek obrad dotyczył spraw polityki i administracji czy prawodawstwa (Izby Gwiaździstej)[35]. Do tego dochodziły obowiązki dworskie, takie jak sześciotygodniowa opieka nad siostrą króla, Małgorzatą, podczas jej wizyty w Szkocji w 1517 roku[36]. Wszystko to przynosiło konkretne korzyści, w tym rangę (tytuł rycerski w 1509 roku), urzędy, ochronę prawną i pewne przydziały ziemi. Lecz były to profity okupione masą wyrzeczeń, bo łaska królewska dla prawdziwie ambitnych nie była tania.

Tomasz Boleyn nie był jedynym dworzaninem, którego oświecało młode słońce szczodrości Henryka VIII, choć wszystkich przyćmił Karol Brandon, poślubiając młodszą siostrę monarchy, Marię, i zdobywając tytuł księcia Suffolk. Możliwości rozwoju kariery na dworze były w tamtym czasie w istocie niemal nieograniczone. W połowie XV wieku służba królewska w Anglii straciła wprawdzie część swego prestiżu, lecz wyniesienie na tron w 1471 roku Edwarda IV jako jedynego i niepodważalnego króla zapoczątkowało czasy, gdy najpierw Yorkowie,

a po nich Tudorowie wykorzystywali dwór królewski, aby jednoczyć klasy wyższe dla umacniania monarchii.

Wykorzystywanie dworu do celów politycznych nie było oczywiście żadną rewolucją, a przykład, jak należy to robić, płynął od księcia Burgundii władającego terenami dzisiejszej Holandii, Belgii i Luksemburga wraz ze sporymi połaciami północnej Francji. To tam, w ramach celowej próby połączenia tych zupełnie od siebie różnych terytoriów, na dworze książęcym otaczano się przepychem i wspaniałościami, aby narzucić swój autorytet na arenie międzynarodowej, a także lokalnej. Tam też włączono sztukę do służby państwu. Edward IV, którego siostra była żoną księcia Burgundii, wyznaczył sobie za cel prześcignięcie swojego szwagra, czego skutki są dziś widoczne w architekturze kaplicy św. Jerzego, Windsoru, a także na kartach najstarszych ksiąg w angielskiej bibliotece królewskiej i ceremoniale nadawania Orderu Podwiązki. Zięć Edwarda, Henryk VII, świadomie kształtował swój dwór na wzór dworu burgundzkiego. Później podobnie postępował także jego wnuk[37].

Wszystko to powodowało coraz większe zapotrzebowanie na zdolnych dworzan, których cechę szczególnie pożądaną stanowić miała europejska finezja. Coś, co – jak się przekonamy – stanowi wyjaśnienie zawrotnej kariery Anny Boleyn. Konieczność znalezienia nowego typu służby królewskiej zwiększały także racjonalne zmiany organizacyjne na angielskim dworze, które ukształtowały szczególny schemat życia dworskiego dla Henryka VIII i jego żon. Od pokoleń królowie (i wielcy panowie) zajmowali część domu znaną jako komnaty, usytuowaną „nad schodami”, z dala od kuchennego harmideru, reszty domostwa i życia pozostałych domowników toczącego się „pod schodami”. W XV wieku monarcha zapragnął jednak większej prywatności i zrozumiał, że im bardziej trzyma się na uboczu, tym większe wrażenie robi na poddanych

jego pojawienie się. W związku z tym apartamenty królewskie podzielono na trzy części: komnatę prywatną zarezerwowaną wyłącznie dla króla, salę audiencyjną otwartą dla dworzan, chyba że król akurat odbywał w niej audiencję, i tzw. salę wielką udostępnianą regularnie wszystkim, którzy mieli prawo wstępu do części domu „nad schodami”[38].

Te modyfikacje byłyby jedynie ciekawostkami architektonicznymi, gdyby nie fakt, że w ślad za nimi następowały zmiany personalne. Po pierwsze wykształciła się wówczas nowa, wyjątkowa grupa ludzi pełniąca służbę w nowo powstałej komnacie prywatnej. Po drugie, w związku z faktem, iż Henryk VIII chciał nie tylko służby, ale również pragnął „spędzać miło czas w dobrym towarzystwie”, stanowiska te obsadzał przede wszystkim swoimi dobrymi kompanami. Zanim ten układ osiągnął swą ostateczną formę, musiało minąć trochę czasu, lecz w latach 1518 lub 1519 wyraźnie już można wskazać niewielką grupę mężczyzn pełniących funkcję „dżentelmenów” lub „szambelanów prywatnej komnaty”. Ponadto zdarzało się, że król zapraszał do prywatnej komnaty każdego, kto mu się spodobał i z kim miał ochotę spędzać czas. Tacy mężczyźni nie otrzymywali co prawda wynagrodzenia jako członkowie oficjalnej służby ani przysługującego jej prawa automatycznego dostępu do króla, lecz obracali się w kręgu prywatnej komnaty, a ich przyszłość – podobnie jak przyszłość członków opłacanej służby królewskiej – w dużej mierze zależała od wrażenia, jakie byli w stanie zrobić na królu. Od końca XIV wieku i czasów znienawidzonych przez wszystkich sługusów Ryszarda II żadna grupa młodych mężczyzn nie zajmowała pozycji dającej tak wielkie możliwości awansu. I nigdy jeszcze od tamtego czasu nie było w kraju ludzi mających tak wielką moc wpływania na rządy, zwłaszcza że Henryk VIII wyjątkowo łatwo takim wpływom ulegał. Ci ludzie stali się uosobieniem najgorszych koszmarów kardynała Wolseya, którego słynny

Dekret z Eltham próbujący (na próżno) ograniczyć liczbę członków prywatnej komnaty do 15 osób był tylko jedną z wielu prób utrzymania starego porządku. Przekonamy się również, że konflikt wśród osób obracających się w murach prywatnej komnaty dopomógł w zniszczeniu Anny Boleyn w maju 1536 roku[39].

Tomasz Boleyn był głęboko zaangażowany we wszystkie przemiany na królewskim dworze. Znajdował się blisko Henryka VIII we wczesnych latach po przejęciu przez niego władzy i jako jeden z arystokratów sympatyzujących z młodym, ambitnym i wojowniczym monarchą stał w opozycji wobec bardziej wyważonych decyzji duchownych i biurokratów jego ojca. Przez cały ten czas jednak w łaski króla coraz bardziej wkupiał się nowy, błyskotliwy zarządca – Tomasz Wolsey, dopóki w latach 1515 i 1516 nie doszło do jego nieuchronnego starcia z dworzanami. Za jeden z celów ataku obrał sobie wtedy Tomasza Boleyna, którego niewątpliwie starał się oczernić, oskarżając o nielojalność na początku roku 1515. Ostatecznie z jego insynuacji nic nie wyszło[40], bowiem sam miał niemało kłopotów. Sprawując wówczas rolę kardynała, przez większą część roku musiał się tłumaczyć w związku ze wzmożonymi atakami na duchowieństwo po niechlubnej śmierci Richarda Hunne'a, londyńskiego kupca znajdującego się pod opieką Kościoła. O tym, jak bardzo kłopoty Kościoła musiały go zajmować, świadczyć może fakt, iż mniej więcej w tym samym czasie Tomasz Boleyn zdołał zapewnić sobie u króla obietnicę sukcesji niezwykle cenionego stanowiska kontrolera dworu królewskiego, kiedy tylko pełniący tę funkcję Sir Edward Ponynges zostanie awansowany na wyższe stanowisko skarbnika[41]. Dopiero jesienią 1516 roku kardynał ostatecznie zwyciężył lub przynajmniej wydawało się, że zwyciężył, choć kosztem poparcia „niemal wszystkich magnatów".

Arcybiskup Yorku był, jak stwierdził Sebastian Giustinian, „początkiem, środkiem i końcem”[42].

„Wydawało się, że zwyciężył” jest istotnym sprostowaniem, gdyż dworzanie, choć tym razem przegrali w walce o wyłączny wpływ na króla, nadal okupowali bastion łask królewskich, czyli prywatną komnatę. Niezmiennie też – tuż pod nosem pełnego dezaprobaty Wolseya – cieszyli się życzliwością monarchy. Kiedy w końcu wprowadzono przejrzyste struktury zatrudniania osób w prywatnej komnacie, Boleynowi nie przypadła rola ani gentlemana, ani szambelana (stanowisk przyznawanych raczej młodszym mężczyznom). Mimo to wciąż pozostał w kręgu osób związanych z prywatną komnatą, a jego syn Jerzy otrzymał funkcję królewskiego pazia[43]. Prawdopodobnie podejrzliwość Wolseya wobec zbliżenia Boleyna z królem w połączeniu z talentem dyplomatycznym Sir Tomasza przyczyniły się do wysłania go w 1519 roku z misją do Paryża, gdzie ów już po upływie kilku tygodni zaczął się niepokoić o obiecane mu wcześniej stanowisko[44]. Jego obawy znalazły potwierdzenie w liście otrzymanym od Wolseya w drugim tygodniu maja, w którym kardynał poinformował go, że choć Ponynges zostanie awansowany 29 maja na stanowisko skarbnika dworu królewskiego, to Boleyn nie od razu będzie mógł go zastąpić. W odpowiedzi Boleyn w tonie uniżonym poprosił Wolseya o wstawiennictwo przed królem, tłumacząc, że jeśli minister go poprze, to ani on, ani król nie będą tego żałować[45]. Niestety tydzień później król Francji Franciszek I przekazał Sir Tomaszowi jeszcze bardziej niepokojące wieści, informując go o wyrzuceniu przez Henryka z prywatnej komnaty ośmiu lub dziewięciu jej członków[46]. Wydarzenie to miało ścisły związek z intrygami Wolseya, który przekonał Henryka, że jego „faworyci czują się przy nim tak pewnie i odnoszą się do niego z taką poufałością, jakby zapomnieli, z kim mają do czynienia”. Król świadom faktu, iż

w prywatnych komnatach panuje dosyć swobodna atmosfera, zareagował od razu na ukrytą sugestię, i twierdząc, jakoby jego godność doznała uszczerbku, odsunął młodych mężczyzn na stanowiska z dala od dworu[47].

Tymczasem Wolsey przez cztery miesiące trzymał Boleyna w niepewności, zanim w końcu przekazał mu wiadomość dotyczącą objęcia przezeń stanowiska kontrolera dworu królewskiego. Kardynał chciał, aby przypadło ono Sir Tomaszowi nie od razu, lecz aby doszedł do niego w swoim czasie i zgodnie z obowiązującymi procedurami. Boleyn zrozumiał aluzję i odpisał w pojednawczym tonie, że przyjmuje do wiadomości decyzję kardynała i rezygnuje ze swych roszczeń względem posady kontrolera, zdając się w tej sprawie całkowicie na decyzję króla i Wolseya[48]. Co ciekawe, po złożonej na piśmie obietnicy posłuszeństwa i wykazaniu świadomości, że choć król złożył obietnicę, to do Wolseya należy ostatnie słowo i wykonanie królewskiej woli (i że Wolsey może jej wykonania odmówić), Boleyn ostatecznie stanowisko kontrolera otrzymał[49]. Sprawował jednak tę funkcję bardzo krótko, gdyż jesienią 1521 roku zmarł Ponynges i Boleyna awansowano na skarbnika[50]. Tym samym zdobył on upragnione stanowiska, lecz do końca zachował w pamięci polityczną lekcję pokory, którą wówczas odebrał od Wolseya. I dopiero po latach, gdy córka mogła mu zapewnić ochronę, poczuł się na tyle pewnie, aby znów zaatakować kardynała.

Jak widać, wokół królewskiego dworu i w świecie, w którym urodziła się Anna, panowała napięta atmosfera. Można pokusić się nawet o stwierdzenie, że była to atmosfera wręcz cuchnąca i że taki właśnie był jej ojciec.

Matka przyszłej królowej także była dwórką. Należała do świty Katarzyny Aragońskiej, choć znacznie mniej wiemy o tym, czym dokładnie się zajmowała[51]. Na dworze była również siostra Anny – Maria, która

w lutym 1520 roku wyszła za mąż za członka prywatnej komnaty Williama Careya, a na jej zaślubinach gościem honorowym był sam król[52]. Brat Anny, Jerzy, zagrał w bożonarodzeniowej pantomimie na przełomie roku 1514 i 1515, i został królewskim paziem. Nim jednak będzie coś znaczył na królewskim dworze, musi upłynąć jeszcze parę lat.

Anna, Maria i Jerzy byli jedynymi dziećmi Tomasza Boleyna, które przeżyły okres dzieciństwa, osiągając wiek dorosły, i wśród historyków od dawna toczą się dyskusje na temat daty urodzin Anny oraz wieku jej brata i siostry. Źródła z końca XVI i początku XVII wieku pozwoliły współczesnym uczonym ustalić, że Anna urodziła się albo około 1501, albo około 1507 roku[53]. Pewien wczesny list Anny do jej ojca mógł to ostatecznie rozstrzygnąć, lecz nie można było ustalić jego daty[54]. W 1981 roku historykowi sztuki Hugh Pagetowi udało się w końcu wykazać, że list został napisany w roku 1513, kiedy Anna Boleyn wyjechała z Anglii, aby zostać damą dworu w Brukseli, które to stanowisko przyznawano pannom dwunasto- lub trzynastoletnim[55]. Tę konkluzję co prawda podważano, jednak już sam charakter pisma ponad wszelką wątpliwość wskazuje, że list napisała wprawna ręka osoby co najmniej nastoletniej (ryc. 13)[56]. Prawidłowa data urodzin Anny przypada zatem około roku 1501. Oznacza to, że była znacznie starsza niż ją sobie na ogół wyobrażano. Trójkąt miłosny powstały w 1527 roku tworzyli więc trzydziestosześcioletni król, jego ponad czterdziestoletnia żona oraz dorosła, dwudziestosześcioletnia kobieta, a nie dziewiętnasto- lub dwudziestoletnia dziewczyna. W roku zaś 1536 Anna nie została, jak podaje tradycja katolicka, odtrącona przez króla jako młoda, niespełna dwudziestodziewięcioletnia małżonka, lecz jako – być może już starzejąca się – trzydziestopięcioletnia kobieta. Jane Seymour, która zajęła miejsce Anny, miała wówczas 27 lat, była zatem tylko niewiele starsza od Anny, kiedy ta po raz pierwszy zagroziła Katarzynie[57]. Widać

stąd, że plotki na temat słabości Henryka do młodszych dam były bezpodstawne[58].

Ustalenie daty urodzin Anny na 1500 lub 1501 rok rozstrzygnęło jeden z ciągnących się latami sporów, lecz nie wyjaśniło niczego na temat jej roli wśród rodzeństwa oraz nie pomogło określić dokładnego wieku brata i siostry. Dowody w tej kwestii są bardzo skąpe i, przynajmniej jeśli chodzi o Jerzego, sprzeczne. Fakt, że dostał się na dwór królewski jako nieletni chłopiec, a pierwsze nadanie królewskie otrzymał dopiero w 1524 roku sugerowałby, że był najmłodszym z całej trójki[59]. Z drugiej jednak strony, w wierszu Cavendisha (który z całą pewnością znał brata Anny) Jerzy twierdzi, że stanowisko w prywatnej komnacie otrzymał, „gdy po trzykroć dziewięć lat mego życia minęło”. Skądinąd wiemy, że zajmował je do stycznia 1526 roku, kiedy to został z niego usunięty na mocy *Dekretu z Eltham*[60]. Wprawdzie mamy tu jedynie datę końcową i jeśli Cavendish mówi o wejściu Jerzego na dwór w charakterze królewskiego pazia, to wszystko mogło mieć miejsce wiele lat wcześniej. Jeśli jednak uznamy, że w 1526 roku Jerzy Boleyn miał lat dwadzieścia siedem, to musiał się urodzić w roku 1499. Byłby więc starszy od Anny.

Inna sprawa, że nie do końca wiadomo, na ile możemy w tej kwestii polegać na relacjach Cavendisha, który pisał swój utwór około trzydzieści lat później. A ponieważ zgodnie z regułą poezji drugą najniższą liczbą było „po trzykroć osiem lat”, być może tak naprawdę chodziło mu o nie więcej niż „około dwadzieścia pięć”, co wskazywałoby na datę urodzin około roku 1500[61]. Z drugiej strony, po utracie swej posady w prywatnej komnacie w roku 1525 Jerzy został przywrócony do służby w 1529 roku jako osoba w pełni dorosła i niewykluczone, że to właśnie miał na myśli Cavendish[62]. Jeśli tak, to wówczas „trzykrotnie dziewięć lat” wskazywałoby na lata 1503–1504, a „około dwadzieścia pięć” na lata 1504–1505. Być może

ostatecznym potwierdzeniem prawdziwości tej ostatniej wersji jest stwierdzenie Jeana du Bellay, który w 1529 roku zasugerował, że Jerzy był zbyt młody, aby piastować stanowisko ambasadora we Francji[63].

Maria Boleyn odegrała w życiu Anny znacznie mniejszą rolę niż jej brat. Jedynym, czym się wsławiła, było to, że przez jakiś czas w drugim dziesięcioleciu i na początku lat 20. XVI wieku była kochanką Henryka VIII. Nie ma co do tego żadnych wątpliwości, choć próbowano udowadniać, że było inaczej. Najwyraźniej potwierdził to sam Henryk, kiedy posądzony o sypianie zarówno z siostrą Anny, jak i z jej matką, z rozbrajającą szczerością odparł: „Z matką – nigdy”[64]. O zażyłości łączącej Henryka z żoną Tomasza Boleyna plotkowano wprawdzie bardzo szeroko, lecz nigdy nie ujawniono dowodów przeczących zapewnieniom króla o platonicznym charakterze ich relacji. Najprawdopodobniej nazwisko Elżbiety Boleyn mylono z Elżbietą Blount, która w istocie była znaną kochanką Henryka[65]. Później katoliccy krytycy na podstawie tamtej pomyłki zaczęli rozpowszechniać pogląd, że Anna Boleyn była córką Henryka VIII! Aby dokonać takiego wyczynu, Henryk musiałby być wystarczająco przebiegły, aby wymknąć się spod powszechnie znanej czujnej opieki swego ojca, i zdecydowanie nad wiek rozwinięty, gdyż w 1501 roku miał zaledwie 10 lat[66].

Jeśli chodzi o datę urodzenia, to również w przypadku Marii nie została ona precyzyjnie ustalona. Wiemy jednak, że w 1597 roku jej wnuk, Lord Hunsdon, złożył petycję w sprawie przyznania Boleynom hrabiostwa Ormonde, argumentując to faktem, iż Maria była najstarszą siostrą Jerzego Boleyna[67]. Niektórzy historycy twierdzą, że się mylił, lecz jest to raczej mało prawdopodobne[68]. Chociaż córki nie dziedziczyły tytułów szlacheckich, najstarsza mogła mieć jednak nadzieję, że w przypadku wymarcia kandydatów do tytułu w męskiej linii zostanie on przyznany jej

mężowi oraz dzieciom. Dlatego, gdyby Anna rzeczywiście była starsza od Marii, to jakiekolwiek roszczenia względem hrabiostwa należałyby się jej córce, królowej Elżbiecie, a nie synowi jej siostry. Poruszając problem tak delikatny, jak prawo do tytułu, Hunsdon musiał być więc pewien swoich racji[69]. Gdyby oczywiście udało się ponad wszelką wątpliwość ustalić czas trwania romansu Marii z królem, ostatecznie wyjaśniłoby to również kwestię ewentualnego starszeństwa sióstr. Niestety, pierwsza współczesna wzmianka o tym, że król sypiał z jedną z bliskich krewnych Anny (nie wymienioną z imienia) pojawia się w liście do papieża w roku 1527[70]. Jeśli więc związek Marii z królem miał się zacząć przed jej ślubem z Williamem Careyem w lutym 1520 roku, z całą pewnością musiałaby być najstarszą siostrą. W 1518 roku, a możliwe, że jeszcze wcześniej, kochanką Henryka była już Elżbieta Blount, która w 1519 roku urodziła mu syna, Henryka Fitzroya, późniejszego księcia Richmond[71]. Poza tym – choć nie wiadomo, na ile wiarygodna jest to informacja – mówi się, że gdy Maria w 1514 roku znalazła się we Francji, zdobyła reputację kobiety „niesłychanie wyuzdanej i pozbawionej honoru”[72]. Wersją alternatywną, choć nie dającą żadnej odpowiedzi na pytanie dotyczące kolejności narodzin rodzeństwa Boleynów, jest ta, że romans Marii z Henrykiem miał miejsce już po ślubie z Williamem Careyem, i że Maria zastąpiła w królewskim łożu Elżbietę Blount po ślubie tej ostatniej z Gilbertem, późniejszym lordem Tailbois[73]. Ta wersja wydaje się zresztą bardziej prawdopodobna. Maria wykorzystała swoje wpływy, aby przyznano Tomaszowi Gardinerowi posadę w klasztorze Tynmouth najwcześniej w roku 1520, zaś jej mąż z królewskiego nadania otrzymał szereg grantów w latach 1522, 1523, 1524 i 1525[74]. Istotny może być również fakt, iż Maria stosunkowo późno zaszła w ciążę, co może dziwić, jeśli w tym czasie utrzymywała stosunki z Henrykiem VIII znanym ze swej płodności. Być może król uznał, że bezpieczniej dla niego jest

płodzić dzieci, których ojcostwa mógł się wyprzeć, niż bękarty, które tylko podkreślały brak jego pełnoprawnych spadkobierców. Gdy Maria zamieszkała z Williamem Careyem, bardzo szybko na świat przyszło jej jedno, a potem drugie dziecko[75].

Niezależnie od daty romansu Marii z Henrykiem VIII są jeszcze inne dowody potwierdzające słuszność stwierdzenia Hunsdona, że Maria była od Anny starsza. Po wyjeździe obu córek Boleynów do Francji w latach 1514–1515, Anna była tą, która została, aby pobierać dalszą edukację, podczas gdy Marię sprowadzono z powrotem i wprowadzono na dwór angielski. Taki wybór byłby zupełnie niezrozumiały, gdyby Anna była od Marii starsza. Do tego dochodzi decyzja pozostawienia Anny we Francji, gdzie miała robić karierę. Najwyraźniej nie było dla niej miejsca w planach rodziny Boleynów. Co więcej – fakt, iż Annie nie udało się znaleźć we Francji męża, zdaje się sugerować, że nie była uważana za szczególnie dobrą partię. Zresztą w Anglii temat jej zamążpójścia pojawił się dopiero niemal dwa lata po tym, jak Maria została panią Carey[76]. Dowodem trudnej sytuacji finansowej rodziny mogą być słowa Sir Tomasza Boleyna zawarte w liście do Tomasza Cromwella latem 1536 roku, kiedy jego świat legł w gruzach: Jerzy i Anna nie żyli, a większość zdobytych zaszczytów była zagrożona, jako że wypadł z grona królewskich faworytów. W liście tym Tomasz wspomina, że we wczesnych latach jego możliwości finansowe ograniczały się do pensji pięćdziesięciu funtów rocznie, a wydatki rosły, zwłaszcza że żona dawała mu „dziecko każdego roku”[77]. Nie ma pewności, kiedy dokładnie ożenił się z Elżbietą Howard, wiadomo natomiast, że dożywocie wdowy ustalono dla niej latem 1501 roku, co wskazywałoby, że ślub musiał się odbyć stosunkowo niedawno. Powiedzmy, że nie wcześniej niż w roku 1498[78]. Jeśli tak, to traktując wypowiedź Boleyna dosłownie, możemy przyjąć, że Elżbieta urodziła dziecko w roku 1499, następne

w 1500, trzecie w 1501 i tak dalej, choć wiadomo, że co najmniej dwójka nie dożyła dorosłości[79]. Jeśli Maria miała być najstarszą i urodzoną około roku 1499, to w chwili wyjazdu do Francji w 1514 roku miałaby skończone piętnaście lat, w dniu ślubu – dwadzieścia, zaś romans z królem przypadałby na czas, kiedy była jeszcze nastolatką albo tuż po jej dwudziestych urodzinach. Anna musiałaby przyjść na świat w latach 1500–1501, co zgadza się z informacją na temat zagranicznej podróży odbytej przez nią w 1513 roku. Jerzy natomiast urodziłby się około roku 1504, zaś w 1529 roku jako mężczyzna dwudziestopięcioletni stałby się dorosłym członkiem prywatnej komnaty.

Tak czy inaczej, w rozważaniach dotyczących dat narodzin rodzeństwa Boleynów istnieje więcej założeń i domysłów niż byśmy sobie życzyli. Mimo wszystko jednak dowody, jakimi dysponujemy, takiej wersji nie przeczą.

A zatem, w drugiej dekadzie XVI wieku nastoletnia Anna poszła w ślad za swoją siostrą i w roku 1513 wyjechała za granicę. Podróż ta na zawsze ukształtowała jej życie i odtąd już niezmiennie będzie się wyróżniać pośród kobiet na angielskim dworze, które nigdy nie będą umiały jej dorównać.

---

1 Parker, *Correspondence*, s. 400. Nazywając siebie „biednym rodakiem Anny”, Parker używa słowa „rodak” (ang. *countryman*, przyp. tłum.) w jego XVI-wiecznym znaczeniu, kiedy to na terenie Anglii słowo „country” oznaczało hrabstwo lub region. Pełne dane wydawnicze wszystkich skróconych tytułów znajdują się w skrótach bibliograficznych na stronach 474–481.

2 Więcej informacji o historii rodziny Boleynów w: *History of Parliament: Biographies* (1936), J.C. Wedgwood i A. Holt, s. 90–91; *House of Commons*, i.456; *Peerage*, G.E.C., s. 137–140.

3 Strickland, *Queens of England*, ii.273.

4 Więcej o Williamie Boleynie w: *Cal. Close Rolls, Henry VII* (1955–1963), i. 143; *Cal. Inquisitions Post Mortem, Henry VII* (1898–1955), i.322; Polydore Vergil, *Anglica Historia*, red. D. Hay, Camden Society, seria III, 74 (1950), s. 52, 94.

5 *LP*, xi.17.

6 Hrabia Ormonde był szambelanem żony Henryka VII, Elżbiety York.

7 G.E.C., *Peerage*, s. 137.

8 *LP*, i.20 (s. 13).

9 Sergeant, *Anne Boleyn*, s. 50.

10 Friedmann, *Anne Boleyn*, i.55.

11 *St. Pap.*, i.490 [*LP*, xi.842]. Cf. Jego postępowanie wobec Tunstalla w 1530 w: Starkey, *Wives*, s. 380.

12 Brewer, *Henry VIII*, i.168 n. 2.

13 *LP*, iii.3386.

14 Klasyczne omówienie tematu w: S. Anglo, *The Courtier* w *The Courts of Europe*, red. A.G. Dickens (1977), s. 33–53.

15 BL, King's MS 9, ff. 66v, 231.

16 Cytowane w: Fletcher i MacCulloch, *Tudor Rebellions* (1997), s. 134.

17 Tomasz Morus, *Utopia*, przekł. Ralph Robinson (1556), red. E. Arber (1869), s. 55.

18 Ibid., s. 64–65.

19 Więcej na temat biografii Wyatta w: Thomson, *Sir Thomas Wyatt and his Background*; Muir, *The Life and Letters of Sir Thomas Wyatt*, s. 67–80.

20 Wyatt, *Poems*, CV, wersy 56–64. Wyatt przerabiał niedawno opublikowaną satyrę prowansalską na temat życia dworskiego. Ten utwór wraz z modyfikacjami wprowadzonymi przez Wyatta znajduje się w: *Collected Poems of Sir Thomas Wyatt*, red. K. Muir i P. Thomson (Liverpool, 1969), s. 347–350.

21 Ibid., CV, wers 14–16. „me list" itd. = „nie chcę krytykować honoru, a jednocześnie go pragnąć".

22 Ibid., CVII, wersy 18–28.

23 Omówienie tej satyry znajduje się w: David Starkey, *The Court: Castiglione's ideal and Tudor reality* w „Journal of the Warburg and Courtauld Institutes", 45 (1982), 232–239.

24 Muir, *Life and Letters of Wyatt*, s. 216.

25 Prawdopodobnie posiadał pewne wykształcenie prawnicze, por. *LP*, i.438 (3 m.7). Jego ogólną karierę zawodową opisano w: G.E.C., *Peerage and Dictionary of National*

Biography (1885–1900), v.321. Jeśli zaś chodzi o Boleyna i Erazma, patrz poniżej, s. 309–310. Jego zdolności językowe omówiono w *LP*, viii, s. 71.

26 G.E.C., *Peerage*, s. 140–142; *Tottel's Miscellany*, red. H.E. Rollins (Cambridge, Mass., 1965), ii.83. Tłumaczenia Jerzego: s. 271–722.

27 *LP*, i.App.9; Anglo, *Great Tournament Roll*, s. 55.

28 Ogólnie o turniejach i dworskich uroczystościach czytaj w ibid., s. 19–40; Anglo, *Spectacle*, s. 108–123.

29 Anglo, *Great Tournament Roll*, s. 54.

30 Hall, *Chronicle*, s. 518.

31 *LP*, ii.1500–2; por. ibid., ii.1490.

32 *Cal. S. P. Span.*, 1529–1530, s. 422.

33 *LP*, i.1448.

34 Ibid., i.1338.

35 J.A. Guy, *The Cardinal's Court* (Hassocks, Sussex, 1977), s. 28, 99.

36 *LP*, ii.1475.

37 Więcej o długu dworu angielskiego wobec Burgundii w: Kipling, *Triumph of Honour*.

38 Rozwinięcie tego i następnego paragrafu w: A.R. Myers, *The Household of Edward IV* (Manchester, 1959); Starkey, praca naukowa i *Intimacy and Innovation* w *The English Court from the Wars of the Roses to the Civil War*, red. David Starkey (1987), s. 71–118.

39 Ordynacja rozpowszechniona w Eltham w 1526 roku miała na celu zreformowanie kontroli i zarządzania dworem królewskim, lecz Wolsey wykorzystał ją, aby usunąć wielu dworzan z ich uprzywilejowanych stanowisk w prywatnej komnacie: praca, s. 133–181. Dr Starkey dostrzegł, jak ważne było pełnienie funkcji w prywatnej komnacie – umożliwiało bowiem dostęp do króla *ex officio* i dawało możliwość utrzymywania z nim stałego kontaktu. Choć stanowiska te były ogromnie pożądane, wielu członków prywatnej komnaty nie zapisało się w historii. Ponadto mówiąc o roli prywatnej komnaty, trzeba uwzględnić także królewskich faworytów nie piastujących żadnej oficjalnej funkcji.

40 *LP*, ii. 124, 125.

41 Ibid., iii. 223.

42 Ibid., ii. 2487, 2500; Giustinian, *Four Years at the Court of Henry VIII*, i. 320, 326.

43 *LP*, ii. 4409.

44 Ibid., iii. 118.

45 Ibid., iii. 223.

46 BL, Cotton MS Cal.D vii, f. 118 [*LP*, iii. 246].

47 Hall, *Chronicle*, s. 598; Giustinian, *Four Years at the Court of Henry VIII*, ii.270–271.

48 *LP*, iii. 447.

49 Przed wrześniem 1520 (*St. Pap*., ii. 57).

50 *LP*, iii. 1712, 2481, g. 2587. Jego następcą był Sir Henryk Guildford.

51 Np. ibid., ii. 3489; iii. 491, 528.

52 Ibid., iii. s. 1539.

53 Herbert, *Henry VIII*, s. 399; Sander, *Schism*, s. 25; William Camden, *Annales* (1612), s. 2. Wiele argumentów przemawiała za rokiem 1507, patrz: J.H. Round, *The Early Life of Anne Boleyn* (1886), s. 12–23; Brewer, *Henry VIII*, s. 170; J. Gairdner, *Mary and Anne Boleyn* i *The Age of Anne Boleyn*, w *EHR*, 8 (1893), 53–60; 10 (1895), 104. Sugestie Friedmanna co do roku 1503 lub 1504 [*Anne Boleyn*, ii. 315] oparte były na mylnej identyfikacji obrazu.

54 Corpus Christi College, Cambridge, MS 119, f. 21.

55 Więcej w: Paget w *BIHR*, 54, 162–170 i s. 19.

56 Warnicke, *Rise and Fall*, s. 9, 12–16. Podjęta próba poprowadzenia analogii z Anną Brandon [ibid. s. 12] niczego nie wyjaśnia, ponieważ skoro data jej urodzin jest niepewna, to równie niepewny jest jej status w Brukseli.

57 Clifford, *Dormer*, s. 80.

58 *LP*, viii.567.

59 Ibid., iv.546 (2).

60 Cavendish, *Metrical Visions*, s. 21; *LP*, iv.1939 (14).

61 Patrz s. 71–72.

62 *St. Pap.*, vii.219.

63 Du Bellay, *Correspondance*, i. 105. Jerzy był żonaty przed końcem 1525 roku, musiał się zatem urodzić najpóźniej w 1511 roku [*LP*, iv.1939 (14)]. W przedstawieniu bożonarodzeniowym 1514/1515 [*LP*, ii.1501] wystąpił oczywiście jako dziecko.

64 Ibid., xii (2), 952. Patrz także: Friedmann, s. 325–326.

65 *LP*, vi.923; viii.565 (2), 567, 862; por. ix.1123.

66 Późniejsi autorzy katoliccy rozwiązali ten problem, twierdząc, że Anna została poczęta w 1509 roku pod nieobecność Tomasza Boleyna przebywającego na domniemanej, dwuletniej misji dyplomatycznej we Francji; np. Trumble MS 5 (Berkshire Record Office), *La vie de Anne Boulein ou de Bouloigne* i Eyston MS vii g15 (kolekcja

prywatna), *The Character and Life of the Lady Anne Boulen*. Jestem zobowiązany państwu Messrs i E. Eystonowi za dostęp do tego ostatniego.

67 Gairdner, w *EHR*, 8, 58–59.

68 Ostatnio w: R.M. Warnicke, *Anne Boleyn's childhood and adolescence* w *Historical Journal*, 28 (1985), 942–943; i *Rise and Fall*, s. 9, 258.

69 Warnicke twierdzi, że Anna była starsza, czego wyrazem było wysłanie jej do Brukseli [ibid. s. 9]. To jednak jest mało przekonujące, jako że Maria – gdyby była starsza – byłaby zbyt duża, aby ją tam wysyłać, nie wspominając o wyraźnie mniejszym potencjale, jakim dysponowała. Charakterystyka Anny jako dziecka wychowanego w królewskich dworach Burgundii i Francji [ibid, 12–13, 17–23] opiera się wyłącznie na przypuszczeniach. Jej domniemana towarzyszka zabaw z dzieciństwa, reńska księżna Ferrary (ur. 1510), pamiętała Annę jako damę dworu: ibid, s 41. Co więcej, Maria nie była dziedziczką majątku, więc jeśli miałaby wyjść za mąż w 1520 roku, nie mając nawet 12 lat, byłoby to czymś zupełnie niespotykanym; por. Warnicke, *Rise and Fall*, s. 34–35. To także oznaczałoby, że kochanką Henryka została najpóźniej między dziesiątym a dwudziestym rokiem życia.

70 Patrz s. 99.

71 Małżeństwo zwykle oznaczało koniec królewskiego romansu z jedną, wybraną kobietą. Elżbieta została panią Tailbois najpóźniej w czerwcu 1522, lecz mogła wyjść za mąż nawet w drugiej połowie 1519 roku, tuż po urodzeniu księcia Richmond: Murphy, *Bastard Prince*, s. 31–33. Wówczas jakikolwiek romans z Marią przed jej małżeństwem musiałby być bardzo krótkim przelotnym zauroczeniem, ale: por. data królewskich grantów. Moja sugestia [*Anne Boleyn*, s. 20] jakoby nie bez znaczenia był fakt, iż w królewskiej łodzi znajdowała się łódź o nazwie „Mary Boleyn", była mylna; początkowo łódź ta należała do Boleyna. *LP*, iii. 3358.

72 *LP*, s. 450: 'per una grandissima ribalda et infame sopre butte'. Jeśli jednak Maria była od Anny młodsza, to w 1514 roku nie mogła mieć więcej niż 12 lat.

73 *House of Commons*, iii.419.

74 *LP*, iii.510; xii (i).822. Sprawował swój urząd do 1528: William Dugdale, *Monasticon (1817–30)*, iii.307.

75 Jej pierwsze dziecko, Henryk Carey, urodził się w marcu 1526 roku. Wersję, że jest synem króla, rozpowiadali zwolennicy Katarzyny: *LP*, viii. 567. Więcej o płodności Henryka na s. 220.

76 Patrz s. 40–42.

77 *LP*, xi.17.

78 *Cal. Close Rolls, Henry VII (1955–63)*, ii.179.

79 Patrz: mosiądze z Hever i Penshurst: M. Stephenson, *List of Monumental Brasses* (1926), ii.236, 251.

2

EUROPEJSKIE WYKSZTAŁCENIE

To była długa podróż, najdłuższa w jej życiu. Droga wiodła poprzez wzgórza Kentu i jego starożytne miasteczka na południe, w stronę klifów Dover i dalej, przez kanał. Podobnie jak rzesze innych dziewcząt w jej wieku, które w kolejnych latach odbędą podobną podróż, Anna Boleyn wyruszała za granicę, aby „nabrać szlifu”. Nie dowiemy się nigdy, jak wyglądała podróż w towarzystwie eskortującego ją szlachcica Claude’a Boutona, noszącego tytuł Seigneur de Courbaron. Nie dowiemy się także, czy podobało się Annie morze i przeprawa przez nie, która mogła trwać od dwóch lub trzech godzin aż do jednego dnia lub dłużej. Ostatecznie jednak wyszła na brzeg i po raz pierwszy stanęła na kontynencie. Był rok 1513 i nowa ziemia miała stać się jej domem na niemal dziewięć lat.

Celem podróży był dwór Habsburgów w Mechelen w Brabancji, skąd Małgorzata Austriacka rządziła ówczesnymi Niderlandami jako regentka w imieniu swego trzynastoletniego bratanka, Karola (przyszłego Karola V Habsburga). Tam Anna miała wstąpić na dwór jako jedna z dam w świcie arcyksiężnej.

Decyzja Tomasza Boleyna o wysłaniu młodszej córki na dwór Małgorzaty wynikała niewątpliwie z widocznego już wówczas potencjału Anny i z tego, że była w odpowiednim wieku, a przede wszystkim z możliwości, jakie się przed nią otwierały wraz z przyjęciem do najbardziej renomowanej europejskiej szkoły ogłady dla dam. W tym miejscu warto jednak nadmienić, że lata świetności dworu książęcego w Burgundii dobiegały końca. Koleje losu sprawiły bowiem, że kraj ten stał się częścią większej całości, którą wraz z Austrią, Świętym Cesarstwem Rzymskim, Hiszpanią, Włochami i koloniami zamorskimi w Ameryce i Azji ostatecznie zjednoczy pod swym berłem arcyksiążę Karol, znany jako Karol V. Zanim to jednak nastąpi, regentka Małgorzata stworzy wokół Karola oraz jego młodszych sióstr dwór stanowiący wyrocznię w kwestiach arystokratycznych manier i królewskiego zachowania, który będzie przyciągał szlachtę z całej Europy. Przykładowo, z Anglii również w 1513 roku przybył nań William Sidney będący jednym z ulubieńców Henryka VIII, zaś Edward Guildford przyjechał w roku 1518, aby nauczyć się tego, co król nazywał „odpowiednim sposobem robienia wszystkiego”[1].

Dwór Habsburgów stwarzał ogromne możliwości kształcenia młodych ludzi dzięki temu, że Małgorzata Austriacka nie chciała swojego bratanka i bratanic wychowywać w izolacji. Zacne rodziny europejskich wielmożów rywalizowały zatem między sobą o możliwość wysłania swych córek i synów w charakterze świty księżnej i jej podopiecznych, wiedząc, że będą oni pobierać nauki wraz z pokoleniem przyszłych władców Europy. Tak więc każdy ojciec przyszłej damy dworu nie mógłby znaleźć dla swojej córki lepszego miejsca na rozpoczęcie kariery. Tomasz Boleyn, wysyłając Annę na dwór habsburski, miał dodatkowo jeszcze jeden, szczególny cel. Otóż żona Henryka VIII, Katarzyna Aragońska, była szwagierką namiestniczki i to Małgorzata uczyła ją francuskiego, którym królowa

wyrównywała braki w swojej angielszczyźnie. Zakładał więc, że gdyby jego córka nauczyła się kontynentalnych manier i języka francuskiego, mogłaby w przyszłości zająć miejsce u boku Katarzyny, wspierając ją w świecie północnoeuropejskiej kurtuazji, w którym francuski był językiem wymaganym przez etykietę[2]. Przy okazji Anna mogłaby oczywiście od czasu do czasu szepnąć królowej dobre słowo o pozostałych członkach rodziny Boleynów.

W umieszczeniu Anny w tak znakomitym otoczeniu pomogły Tomaszowi Boleynowi wcześniejsze kontakty z dworem arcyksiężnej Małgorzaty, a szczególnie jego pierwsza misja dyplomatyczna w 1512 roku. Jak wspomnieliśmy w poprzednim rozdziale, zrobił wówczas na namiestniczce jak najlepsze wrażenie, co zaowocowało przyjęciem Anny do grona jej osiemnastu dam dworu. Po powrocie do Anglii, wczesnym latem 1513 roku, Tomasz natychmiast wysłał córkę do Małgorzaty[3]. Młoda Anna od razu wywarła na regentce bardzo pozytywne wrażenie, o czym ta nie omieszkała napisać w liście do Sir Tomasza:

> „Wielmożny [Claude] Bouton przekazał mi twój list, przedstawiając jednocześnie twą córkę, którą bardzo miło było mi powitać i jestem pewna, że zdołam tak ją nauczyć, że będziesz rad z jej postępów, a gdy znów do nas zawitasz, inny prócz niej tłumacz nie będzie nam potrzebny. Znajduję ją tak bystrą i miłą w obyciu jak na swe młode lata, że bardziej ja tobie jestem wdzięczna za to, żeś ją do mnie przysłał, niż ty powinieneś być mnie (…)”[4].

Małgorzata dotrzymała obietnicy i Annie przydzielono nauczyciela – jednego z członków książęcego dworu o imieniu Symonnet. Zaś pierwszy samodzielny list napisany przez nią po francusku do ojca (poprzedni został podyktowany przez nauczyciela) do dziś można podziwiać w bibliotece College Corpus Christi Uniwersytetu Cambridge (ryc. 13). List ten, wysłany z letniej rezydencji Małgorzaty w La Vure (obecnie Tervuren),

niedaleko Brukseli, pokazuje, że choć Annie udało się oczarować księżną, to jednak doskonale rozumiała powody swojego pobytu na dworze Habsburgów:

> „Sir, z twego listu wnoszę, iż jest twym pragnieniem uczynić mnie kobietą o dobrej reputacji [*toufs onette fame*], kiedy wrócę na dwór królewski, i zapewniasz, że królowa będzie łaskawa ze mną konwersować. Napełnia mnie wielką radością myśl, że będą rozmawiać z tak mądrą i pełną cnót osobą. To sprawia, że mam ochotę jeszcze bardziej pracować nad poprawnością mojej francuszczyzny, a także to, że ty sam powiedziałeś mi i radziłeś, abym dla własnego dobra pracowała tyle, ile tylko zdołam”[5].

Niestety żadne z dostępnych angielskich tłumaczeń tego listu nie oddaje fonetycznego i idiosynkratycznego charakteru oryginału. Anna zdecydowanie musiała popracować nad swoim pisanym francuskim!

Prócz nauki języka, pobyt na dworze Małgorzaty dawał możliwość opanowania etykiety obowiązującej ówcześnie w kręgach wyższych sfer. Dziewczyna, która została *fille* albo *demoiselle d’honneur*, nie miała żadnych konkretnych obowiązków, oprócz słuchania poleceń *la dame d’honneur*, najważniejszej osoby w kobiecej hierarchii dworskiej. Miała pełnić funkcję służki księżnej i być częścią intymnego kręgu życia dworskiego, być użyteczną, wykonywać polecenia, a przede wszystkim – uczestniczyć w dworskich rozrywkach. Dwór bez kobiet uważano bowiem za prawdziwie ubogi[6]. Rozrywki zaś, jak się przekonamy, odgrywały znacznie większą rolę, niż się wydawało poprzednim pokoleniom historyków. Oślepieni etosem pracy nie dostrzegali tego, że gdy czasu wolnego jest zbyt dużo, zapełnienie go staje się zadaniem najwyższej wagi. Wyszukane tańce, polowania, turnieje i uroczystości zajmujące tyle miejsca w dokumentach z tamtych czasów stanowiły bardzo ważny element życia dworskiego epoki renesansu, nieraz decydując o ścieżce dworskiej kariery

osób potrafiących zwrócić na siebie uwagę władcy. Obserwacje Anny poczynione u boku Małgorzaty Austriackiej pozwoliły jej na dogłębne poznanie realiów życia dworskiego i miały w przyszłości zdecydować o jej sukcesie na angielskim dworze.

Najbardziej znaczącą dworską umiejętnością był taniec. Tańce urządzano na wszystkich dworach Europy, a udział w nich był najważniejszym zadaniem Anny i pozostałych dam dworu. Podstawowym tańcem na dworze w Mechelen był wykonywany w parach *basse dance* – taniec niski. Stał się on niezwykle popularny w arystokratycznych kręgach Europy Zachodniej, zaś jego nazwa bierze się stąd, że „aby go zatańczyć, należy się poruszać w sposób spokojny, opanowany i z gracją, na jaką tylko tancerz jest w stanie się zdobyć”[7]. Taniec był także nieodzownym elementem urządzanych w dworskich komnatach parad i oficjalnych widowisk, w których burgundzki dwór książęcy wyznaczał trendy dla całej europejskiej socjety. Były to misternie skonstruowane formy artystyczne zawierające zarówno elementy sztuki dramatycznej, jak i muzykę wraz z tańcem. Na ogół nawiązywały one do jednego wybranego tematu, którym często był spór pomiędzy mężczyznami i kobietami albo atak jednych na zamek strzeżony przez drugich. Posługiwano się przy tym konwencją romansu rycerskiego i wskrzeszonej kultury rycerskiej z epoki średniowiecza, w związku z czym pojawiały się motywy więzionych dziewic, szlachetnych rycerzy, egzotycznych przybyszów z dalekich krajów, szaleńców, zła w najróżniejszych wcieleniach, mitycznych potworów, poruszających się gór, okrętów pod pełnymi żaglami czy też zamków wygrywających melodie. Słowem – były to wszystkie pełne patosu metafory znane z *Powieści o Róży* i nie tylko.

Dworskie maskarady znane były także w Anglii, ale przeważnie występowały w formie mocno uproszczonej. Pierwsza taka zabawa

przypominająca te urządzane na kontynencie odbyła się z okazji ślubu księcia Artura z Katarzyną Aragońską w listopadzie 1501 roku, drugą zaś urządzono na kilka tygodni przed śmiercią Henryka VII, dla uczczenia zaręczyn jego młodszej córki Marii z Karolem Burgundzkim. I choć Henryk VIII zaczął urządzać bale niemal każdego roku, do momentu wyjazdu Anny za granicę tę dworską formę w jej pełnej, burgundzkiej formie urządzono w Anglii zaledwie siedem lub osiem razy[8]. W Niderlandach natomiast tradycja ta sięgała siedemdziesiąt lub osiemdziesiąt lat wstecz i Małgorzata Austriacka była w niej niezaprzeczalnym ekspertem. Kiedy w 1500 roku pojechała zapoznać swego drugiego męża, księcia Sabaudii, przygotowano dla niej widowisko na temat ataku Wenus i Kupidyna na zamek Miłość. W 1504 roku, podczas ślubu jednego z członków sabaudzkiej szlachty, Małgorzata wystąpiła jako królowa Amazonek z nagą szablą w dłoni, w srebrnej zbroi inkrustowanej klejnotami i w szkarłatnym nakryciu głowy zwieńczonym ogromnym pióropuszem[9]. Anna Boleyn nie mogła więc mieć w tej dziedzinie lepszej mentorki.

Regentka Małgorzata skrupulatnie wywiązywała się ze swej roli opiekunki młodych dam. Zachowanie i rozmowa musiały być zawsze poprawne, a Madame, jak ją nazywano, szczególnie bacznie przyglądała się damom dworu, zabraniając plotek i ukrytych igraszek z paziami lub gentlemanami. Jako że sama była mistrzynią dworskiej miłości, w jej domu należało w tej zabawie trzymać się konwenansów. Tę samą postawę Anna przybierze później wobec własnych dam dworu. Jak pisała Małgorzata:

„Ufajcie tym, co pragną wam służyć,
A na koniec, moje damy,
Staniecie w szeregu z tymi,
Które oszukano.
Ci, którzy w swej mowie dobrać potrafią

Słowa delikatniejsze od najbardziej delikatnych dziewic;
Ufać im?
Ich serca wypełnione
Przebiegłością wielką, zwodzić potrafią
A gdy jakiś zdoła dopiąć swego, wówczas,
O wszystkim zapomina.
Ufać im?”[10]

Ochroną miały być bystre komentarze i niezachwiana pewność siebie:

„Wytworne słowa najlepszą zapłatą
Dla tych aroganckich sługusów,
Którzy z miłości robią maskaradę
Nazbyt o wygląd dbając i temu podobne
Nie tylko na chwilę, za to natychmiast
Daj im, o co proszą –
Wytworne słowa!
Słowo za słowo – oto sprawiedliwość
Jedno za jedno, a dwa za dwa.
Jeśli uprzejmi są dość, by konwersować
Równie uprzejmie odpowiedzieć im trzeba –
Wytwornymi słowami!”[11]

Tej lekcji Anna nauczyła się szybko i na zawsze. Dzięki niej dotarła na sam szczyt dworskiej kariery po to tylko, aby ostatecznie okrutnie się na niej zawieść, gdy na jej drodze stanęli mężczyźni, którzy za nic mieli wyważone konwenanse wpojone Annie przez Małgorzatę.

Prócz znajomości francuskiego i dworskiej etykiety, dwór Małgorzaty Austriackiej pozwalał Annie na poznanie kultury, której wcześniej widziała jedynie marne odbicie. Choć jej krajanie nie grzeszyli skromnością i chętnie chełpili się swymi osiągnięciami, Anglia pozostawała na peryferiach świata kulturalnego. Najwięcej Anglicy zawdzięczali Burgundii, a w szczególności

Flandrii. I co ważne, nie była to wyłącznie znajomość dworskich manier, ale wzorce kulturalne w pełnym rozumieniu tego słowa.

Zwłaszcza Flandria i krainy z nią sąsiadujące przez cały wiek stanowiły kulturalne centrum Europy na północ od Alp, będąc w tym względzie przykładem dla krajów ościennych. Zamożni obywatele tamtejszych miast wspierali rozwój środowisk artystycznych, które w niczym nie ustępowały tym we Włoszech. Flandryjska sztuka rozwijała się dzięki bogactwu miast, mecenatowi królewskiemu oraz międzynarodowemu rynkowi malarstwa. W miastach niderlandzkich za sprawą hojności bogatych mieszczan wznoszono wielkie katedry i wspaniałe budowle świeckie, ozdobione pełnymi przepychu ornamentami. Z kolei monarcha otoczony imponującym dworem wykorzystywał sztukę dla podkreślenia swego prestiżu i łącząc kulturę z etosem rycerskim, stworzył rodzaj *beau ideal* każdego kawalera. Ponadto istniał tutaj międzynarodowy rynek malarstwa, iluminacji, książek i – oczywiście – muzyki. Był on tak wspaniały, że kiedy na przykład Henryk VIII miał życzenie zorganizować przyjęcie z oprawą muzyczną, odpowiedniego materiału dostarczały mu Niderlandy.

W porównaniu z wpływem, jaki na Anglię wczesnych Tudorów miały Niderlandy, bezpośrednie oddziaływanie Włoch było znikome. Jedynym zaś krajem, który mógł w jakimkolwiek stopniu podważyć znaczenie Burgundii w dziedzinie kultury, była Francja. Często bowiem stamtąd docierała do Anglików wiedza o nowych ideach renesansu. Również w kwestii manier i strojów dworskich zawsze widoczne było oczarowanie Paryżem. Oskarżenie o zaczerpniętą stamtąd niestosowną poufałość wytoczone przeciwko faworytom Henryka VIII w 1519 roku było tym bardziej wiarygodne, że dopiero co przyjechali oni z Francji (dwaj z nich, którzy w tamtym czasie nawet mieszkali z Tomaszem Boleynem w Paryżu, natychmiast powrócili do Anglii, aby pokazać, że w głębi serca są

prawdziwymi Anglikami)[12]. W rzeczywistości jednak różnice między Flandrią a Francją często bywają przerysowane. Ostatecznie przecież oba dwory funkcjonowały w tym samym kręgu kulturowym, przez niektórych nazywanym franko-flamandzkim, a którego nestorką była Małgorzata Austriacka.

W tym miejscu należy oczywiście wspomnieć co nieco o nietuzinkowej kobiecie, od której Anna Boleyn uczyła się ogłady i stylu bycia. Otóż przygoda Małgorzaty z wielkim światem zaczęła się już w wieku trzech lat, kiedy to została wysłana do Francji, gdzie przez kolejnych dziesięć lat wychowywano ją na żonę przyszłego Karola III. Francuscy mistrzowie uczyli ją tam malarstwa i rysunku, śpiewu, gry na lutni i francuskich tańców dworskich. Natomiast w tamtejszych kaplicach królewskich miała możliwość słuchania muzyki. Dzięki odebranym naukom dość biegle posługiwała się francuskim w piśmie i mowie, a francuskie książki przez resztę życia zdominowały jej listę lektur. Odtrącenie przez Karola i powrót do Niderlandów nie spowodowały przerwy w jej edukacji. Wykształceniem muzycznym Małgorzaty zajął się organista z książęcej kaplicy w Burgundii, a Małgorzata York za sprawą swej kolekcji sztuk pięknych i iluminowanych manuskryptów kontynuowała kształtowanie jej gustu artystycznego. Mimo zmiany kraju i nauczycieli, Małgorzata wciąż pozostawała w tym samym kręgu kulturowym, który był jej znany od zawsze, a różnice widoczne co najwyżej w modzie lub odmiennej atmosferze dworskiej nie miały istotnego znaczenia. Późniejsze koleje losu zawiodły ją do Hiszpanii, następnie do Sabaudii i wreszcie z powrotem do Mechelen, lecz żadna z tych podróży nie zachwiała jej franko-flamandzkim gustem[13].

Domem Anny w Niderlandach był pałac Małgorzaty w Mechelen. Budowę północnego skrzydła wzniesionego z kamienia w stylu renesansowym rozpoczęto już po wyjeździe Anny, ale strona południowa,

choć bardzo ucierpiała w XIX wieku, do dziś wygląda mniej więcej tak, jak ją zobaczyła Anna w 1513 roku. Zbudowana, podobnie jak pozostałe starsze części pałacu, z lokalnej cegły klinkierowej, miejscami urozmaiconej rzędem kamieni, i podkreślona gzymsem kordonowym poprowadzonym przez większą część długości ściany, dziś nie jest niczym niezwykłym i od razu przywodzi na myśl chociażby Hamtpon Court położony niedaleko Londynu. Jednak w 1513 roku dla gościa z Anglii architektura tego budynku była absolutną sensacją. Nie minęło bowiem nawet dwadzieścia lat od czasu, kiedy Henryk VII sprowadził ten styl do Anglii, budując swój nowy pałac w Richmond[14]. Budowla musiała wywrzeć na Annie ogromne wrażenie, skoro dwadzieścia lat później zdecydowała się wznieść podobny pałac nad Tamizą, w Whitehall. Stojąc na dziedzińcu pałacu w Mechelen, twarzą do południowego skrzydła, na poziomie parteru w chwili jej przybycia z Anglii można było zobaczyć ciągnące się otwarte arkady, dziś zakryte spłaszczonymi łukami wspartymi szeregiem kolumn. Ponadto uwagę patrzącego przyciągały cegły ułożone w kształt rombu, czworoboczne okna z pionowymi przegrodami i nadświetlami nad wyraźnie zarysowanym gzymsem, z klinami z kamiennych narożników we wszystkich kątach i oknami mansardowymi nad ceglanymi parapetami tworzącymi drugie piętro przechodzące w stromy dach pokryty dachówką.

Obrazu miejsca, do którego trafiła młoda angielska dziewczyna, dopełnia dodatkowo spis inwentarza dworu Małgorzaty Austriackiej. Na jego podstawie można wnioskować, że pałac olśniewał wówczas wszelkiego rodzaju wystawnymi tkaninami. Mimo że owdowiała królowa nosiła się na czarno, materiał używany do szycia jej strojów zawsze był najlepszego gatunku. Nie mniej imponujące były arrasy zdobiące ściany pałacowych komnat. Niewykluczone, że jeszcze przed przyjazdem Anna

widziała niektóre z arcydzieł niderlandzkich tkaczy, które Henrykowi VIII z wielkim trudem udało się ściągnąć na dwór angielski. Teraz jednak miała możliwość w pełni docenić ich wartość, przypatrując się, jak artysta Pierre van Aelst – który stworzył specjalną serię ku czci dynastii Tudorów z okazji ślubu Artura, księcia Walii z Katarzyną Aragońską – przymierza się do wykonania pięciu wzorów o tematyce genealogicznej, zamówionych przez arcyksiężną Małgorzatę na prezent dla jej ojca[15].

Wiemy, że w późniejszych latach Anna będzie się bardzo interesować tkaninami i kolorami. Obejmie również swym patronatem Hansa Holbeina Młodszego, co również może mieć związek z Małgorzatą uwielbiającą malarstwo, i z pierwszym kontaktem Anny z jej kolekcją, która zawierała dzieła takich mistrzów jak Hieronim Bosch i Jan van Eyck[16]. Anna mogła nawet widzieć *Portret małżonków Arnolfini*[17]. W drugiej dziedzinie charakterystycznej dla wysokiej sztuki franko-flamandzkiej, czyli iluminowanych manuskryptach, Anna zasmakowała w pałacu Sabaudii i do końca życia pozostała zafascynowana tą formą sztuki. Ze starszych arcydzieł, które mogła tam podziwiać, wymienić należy *Bardzo bogate godzinki księcia de Berry* (*Trés Riches Heures du Duc de Berry*) oraz te łączone z Małgorzatą York. Znajdowały się tam również genialne przykłady nowego stylu flamandzkich miniatur, których najbardziej wyrazistymi przedstawicielami była rodzina Beningów z Brugii. Zamiast wypełniać rysunkami jedynie marginesy karty, Beningowie łączyli tekst i rysunek w jednolitą kompozycyjnie całość zapełniającą całą stronę manuskryptu i sterującą wzrokiem oglądającego poprzez niemal namacalną ramę. Dzięki temu stylowi na jednej z iluminacji *Księgi Godzin,* ponad okiennym parapetem, na którym niedbale rozrzucono rekwizyty życia dworskiego (iluminowany manuskrypt, złotogłów, pierścień, pomada, szkatułka na precjoza) widzimy Chrystusa przybijanego do krzyża, w otoczeniu tłumu na

wpół zaciekawionego i na wpół wrogiego[18]. Co ciekawe, w tym samym „stylu rozrzuconych kwiatów” będzie iluminowane wydanie *Księgi Godzin*, w której wiele lat później Anna zdecyduje się wymieniać miłosne liściki z Henrykiem[19] (ryc. 18).

Iluminowane manuskrypty Małgorzaty były dla Anny bardziej dziełami sztuki niż książkami, choć istniał jeden rodzaj ksiąg, do których sięgała szczególnie często. Były to dzieła związane z muzyką. W posiadaniu Małgorzaty znajdowało się ich niezwykle dużo, a należały do nich mszały, motety i pieśni kompozytorów, którzy przynajmniej w połowie ukształtowali późniejszy gust Anny. Jednym z ulubieńców księżnej był Pierre de la Rue, dla którego rola nadwornego kompozytora stanowiła kulminację życia spędzonego w służbie Habsburgom. Dwóch innych regentka poznała, będąc księżną Sabaudii, a byli to Antoine Brummel i Pierrequin de Thérache. Największą sympatią cieszył się u niej natomiast Josquin des Prés, mimo że dziś wydaje się niemal pewne, iż nigdy nie dał się namówić na powrót z Paryża do rodzinnej Pikardii, i tak naprawdę nie miał żadnego bezpośredniego kontaktu z dworem namiestniczki.

Nie ma wątpliwości, że Anna słuchała tych wszystkich oraz wielu innych kompozytorów. Dowodzi tego chociażby manuskrypt w bibliotece Royal College of London[20]. Na stronie 157 znajdują się w nim słowa „[M*res*] A. Bolleyne”, poniżej widnieje motto jej ojca: „nowe thus”, a następnie trzy nuty krótkie i jedna długa – [21]. Dokładnym znaczeniem tego wpisu zajmiemy się później, a tymczasem możemy stwierdzić, że Anna Boleyn miała styczność z tym manuskryptem. Z trzydziestu utworów dotychczas w nim rozpoznanych, połowa jest autorstwa jej ulubionych kompozytorów zasłyszanych po raz pierwszy na dworze w Mechelen. Najwyraźniej więc Anna nieprzerwanie pozostawała pod wpływem Małgorzaty. Możemy też zapewne przyjąć, iż styl ten znajdował

odzwierciedlenie w muzyce tworzonej przez samą Annę, która na pewnym etapie swojej nauki zdołała rozwinąć w sobie znaczny talent muzyczny. Potwierdzenie tego znaleźć można w wielu źródłach i niewykluczone, że było to hobby, które podzielała z Henrykiem VIII chlubiącym się własnymi zdolnościami w tej dziedzinie.

Także i w tym wypadku Anna najprawdopodobniej wzorowała się na arcyksiężnej Małgorzacie słynącej z tworzenia własnej muzyki, zwłaszcza na instrumentach klawiszowych. Jej organista, Henri Bredemers, był równie dobrze znany – odwiedził Anglię w 1506 roku – i otrzymał posadę nauczyciela muzyki Karola oraz jego sióstr. Nie ma pewności, czy miał innych uczniów, lecz wydaje się całkiem prawdopodobne, że uczył także Annę.

Poza zdobywaniem najlepszego wykształcenia, jakie mogła zaoferować ówczesna Europa, Anna uczyła się poprzez obserwację. Będąc bystrą dziewczyną, wszystko pojmowała w lot i nawet po dwudziestu latach w Brabancji wciąż żywe były wspomnienia na jej temat. Wielu zapamiętało, że była inteligentna, zrównoważona i rozsądna, oraz że po kilku zaledwie miesiącach spędzonych na dworze w Mechelen błyskawicznie przyswoiła język francuski i niuanse dworskiej etykiety. „La Boullant, która w młodym wieku pojawiła się na dworze, uważnie słuchała tego, co mówiły poważane damy i postanowiła zrobić wszystko, aby w każdym geście i słowie naśladować je do perfekcji, a swym bystrym rozumem posługiwała się tak sprawnie, że niemal od razu opanowała obcy dla siebie język”[22]. Wśród tych, których mogła obserwować na dworze regentki, byli rozmaici europejscy władcy, mający w przyszłości wpłynąć na jej karierę, w tym na przykład Karol V. Można wprawdzie mieć wątpliwości, czy ów w ogóle dostrzegał młodą angielską dwórkę, lecz ona nie mogła nie zauważyć tego smukłego, zamkniętego w sobie księcia,

którego charakterystycznie uniesiona głowa podkreślała mocno zarysowaną szczękę Habsburgów, a otwarty wzrok wskazywał, że urodził się po to, by rządzić. Prawdopodobnie podczas pobytu na dworze Małgorzaty Austriackiej Anna po raz pierwszy zobaczyła także swego przyszłego męża, dwudziestotrzyletniego wówczas Henryka VIII, wywierającego na damach znacznie większe wrażenie niż czternastoletni Karol zdający się być zwykłym młokosem. Do tego szczupła sylwetka angielskiego monarchy i wzrost sięgający 188 cm, ekstrawertyczne usposobienie, połączenie fizycznej tężyzny z inteligencją, wykształceniem, znacznym talentem muzycznym i niespożytą energią sprawiały, że mało kto mógł się z nim równać.

Henryk przybył do Europy, aby ponaglić Małgorzatę do wspólnego ataku Anglii i cesarstwa na Francję, na który arcyksiężna przystała podczas negocjacji z Tomaszem Boleynem. Pomyślny początek wojny nastąpił wkrótce po wyjeździe Anny do Niderlandów, a 23 sierpnia 1513 roku Anglicy zdobyli twierdzę Thérouanne położoną na południe od Saint-Omer. Stało się to po rozgromieniu francuskiej odsieczy dzięki brawurowej szarży kawalerii, która za jej sprawą przeszła do historii jako „bitwa ostróg”. Po tych wydarzeniach Henryk udał się w towarzystwie ojca Małgorzaty – cesarza Maksymiliana (co ciekawe, na koszt Henryka) do burgundzkiego miasta Lille, gdzie powitała ich namiestniczka w otoczeniu swego dworu. Po trwającym trzy dni bankiecie, podczas którego Henryk dał wspaniały pokaz swych muzycznych talentów, armia ruszyła dalej, by oblegać Tournai, które skapitulowało 23 września. Maksymilian znów posłał po Małgorzatę, aby przyłączyła się do świętowania zwycięstwa. Choć ta początkowo opierała się, mówiąc, że wdowie nie przystoi wojażować po kraju w celu odwiedzania wojujących armii, ostatecznie przyjechała, ponownie przywożąc swoje dwórki[23].

Nawet gdyby Habsburgom nie zależało aż tak bardzo na wywarciu możliwie najlepszego wrażenia, wezwanie Anny do Lille i Tournai było zrozumiałe, jako że jej ojciec służył w angielskiej armii, a osoby władające językiem francuskim były na wagę złota[24]. Szczególnie jaskrawym tego dowodem jest opowieść o wielkim skandalu, do jakiego doszło podczas tamtego spotkania, a mianowicie flircie Małgorzaty Austriackiej z dobrym kompanem Henryka VIII, Karolem Brandonem. Tych dwoje oddawało się dworskiej grze miłosnej z entuzjazmem, który miał im zrekompensować fakt, iż jedno nie znało języka drugiego. Na koniec Henryk zaczął prowokować Brandona, aby oświadczył się księżnej, co ten uczynił, jako pierścień zaręczynowy i dowód swej miłości wręczając wybrance jeden z jej własnych pierścieni. Małgorzata w odpowiedzi nazwała go *un larron* (złodziejem), co tenże zrozumiał dopiero, gdy jedna z dam dworu zaoferowała się z flamandzkim odpowiednikiem – *ein dief*. Ostatecznie urażony Brandon stanowczo odmówił zwrócenia jej pierścienia, robiąc wokół swego podboju miłosnego tyle szumu, że Małgorzata musiała swój pierścień wykupić i stanowczo zaprzeczyć, jakoby kiedykolwiek wyraziła zgodę na ślub[25].

Prawdopodobieństwo, że umiejętności językowe Anny były pomocne podczas spotkań w Lille i Tournai, potwierdzają zdarzenia mające miejsce latem następnego roku. 14 sierpnia Sir Tomasz Boleyn napisał do arcyksiężnej Małgorzaty z dworu w Greenwich, aby zwolniła Annę i odesłała ją pod opieką eskorty, którą niniejszym wysłał. Powodem nagłego wezwania córki, który sądząc z tonu listu napawał Sir Tomasza wielkim (i słusznym) zażenowaniem, była niespodziewana zmiana w kwestii ślubu osiemnastoletniej siostry Henryka VIII, Marii, z arcyksięciem Karolem Habsburgiem, ustalonego zaledwie zeszłej jesieni w Lille. Zamiast tego postanowiono ją wydać za mocno już

zniedołężniałego pięćdziesięciodwuletniego króla Francji Ludwika XII. W związku z tym przyszła panna młoda potrzebowała dwórek władających językiem francuskim, a Sir Tomasz doskonale świadom umiejętności córki, postanowił skorzystać z okazji i zarekomendować ją na dworze przyszłej królowej francuskiej. Prosząc o jej odesłanie, takimi oto słowami zwrócił się do „najszlachetniejszej pani" Małgorzaty: „tej prośbie nie mogłem ani nie umiałbym odmówić"[26].

Dlatego też w sierpniu 1514 roku Anna znalazła się wśród osób, które miały się przenieść do Francji, choć nie bardzo wiadomo, co się stało później. Jej siostra Maria również miała wyjechać ze świtą angielskiej księżniczki i zgodnie z listą zachowaną we francuskich archiwach, istotnie była ona jedną z dam na dworze nowej królowej Francji. Imię Anny jednak na tej liście się nie pojawia[27], co także potwierdzają angielskie źródła. Maria Tudor wyruszyła do Francji wraz z liczną eskortą i po wstrząsającej przeprawie przez kanał stawiła się w Abbeville na ślubie z Ludwikiem XII, który odbył się 9 października[28]. Następnie oczekiwano, że przeważająca część dworzan wróci do Anglii, a z królową zostanie jedynie wybrana grupa dwórek, w tym tylko jedna „Madymoyselle Boleyne"[29]. Ludwik XII uznał bowiem, że nie zamierza tolerować obecności grupy starszych kobiet i nakazał im się pakować dzień po ślubie. Świeżo upieczona królowa krytycznie wyrażała się o tych, które pozostały, uważając je za „takie, które nie miały wystarczającego doświadczenia ani odpowiedniej wiedzy, aby w trudnych chwilach służyć (...) wsparciem czy radą". Wśród tych niedoświadczonych młodych służących najwyraźniej nie było jednak Anny[30].

Gdzie zatem przebywała? Czy w ogóle wyruszyła do Francji w 1514 roku? Niektórzy badacze twierdzą, że z całą pewnością udała się do Francji kilka lat później, w roku, którego jak dotąd nie jesteśmy w stanie ustalić.

Przeczy temu jednak stanowcze stwierdzenie francuskiego dyplomaty Lancelota de Carlesa, który w 1536 roku, donosząc o egzekucji Anny, powiedział: „Mój panie, jestem świadom, że wiesz i od dawna wiedziałeś, iż Anna Boullant opuściła ten kraj dopiero, gdy Maria [Tudor] wyjechała, aby połączyć się z królem [Ludwikiem XII] we Francji, i tym samym przypieczętować sojusz obu głów państwa”[31]. Można oczywiście uznać, że po tak długim czasie ludzie mylili obie siostry Boleyn. Formułując to założenie, należy być jednak ostrożnym, gdyż wydaje się, że Francuzi doskonale wiedzieli, iż są to dwie różne osoby[32].

Zakładając, że obie siostry znalazły się w świcie Marii Tudor, trudno zrozumieć, dlaczego nigdzie nie wymienia się Anny. Pewna hipoteza mówi nawet, że była ona jedną ze służących swej siostry i dlatego nie znalazła się na oficjalnej liście dwórek. Być może była też zbyt młoda, żeby ją do nich zaliczono. Wydaje się to jednak mało prawdopodobne zważywszy na fakt, że Sir Tomasza specjalnie poproszono o sprowadzenie Anny z Flandrii, aby mogła się przyłączyć do świty Marii Tudor. Z drugiej strony, jeśli Annę zatrudniono by w charakterze tłumacza, to zgodnie ze zwyczajem Tudorów musiałaby zostać wpisana na listę i otrzymać zapłatę lub przynajmniej zostać wpisaną, nawet jeśli pensji nie wypłacono. Nietrudno więc na tej podstawie o wysunięcie konkluzji, że Anna nie towarzyszyła królewskiej siostrze w podróży do Francji jesienią 1514 roku.

Powraca zatem pytanie dotyczące miejsca jej pobytu. Dość prawdopodobna wydaje się odpowiedź, że przebywała gdzieś w Niderlandach. Od daty zamieszczonej w liście Sir Tomasza do wyjazdu świty weselnej z Anglii minęło dokładnie siedem tygodni, zaś do samego ślubu kolejnych siedem dni[33]. Anna mogłaby więc zdążyć na uroczystość, gdyby wszystko poszło zgodnie z zamysłem. Jedną zaś z rzeczy, które mogły pokrzyżować plany Tomasza Boleyna, był wyjazd Małgorzaty

Austriackiej z Mechelen, która 21 sierpnia wyruszyła odwiedzić wyspy Zelandii. W związku z tym wiadomość wysłana z Londynu 14 sierpnia mogła nie dotrzeć do Mechelen na czas[34]. Innym możliwym powodem nieobecności Anny na dworze Marii Tudor mogła być osobista uraza Małgorzaty, która nie mogła wybaczyć Henrykowi VIII zerwania układów zawartych w Lille i odrzucenia jej bratanka Karola. Ponadto regentka mogła poczuć się politycznie zagrożona poprzez *rapprochement* pomiędzy Anglią i jej zaprzysięgłym wrogiem – Francją. Wiadomo, że próbowała przeszkodzić Henrykowi w tej nagłej zmianie frontu, więc niewykluczone, że nie spieszyła się z udzieleniem Annie pozwolenia na wyjazd[35].

Bez względu na stanowisko Małgorzaty Austriackiej w kwestii ślubu Marii Tudor z Ludwikiem XII musimy jednak przyjąć, że Anna Boleyn dołączyła do angielskiej księżniczki w Paryżu, gdzie 5 listopada odbyła się koronacja królowej (już po sporządzeniu zachowanych do dzisiaj list gości). Bez wątpienia imię Anny widniałoby na listach późniejszych, gdyby takowe powstały.

Ludwik przeżył u boku swej młodej żony tylko osiemdziesiąt dwa dni i już 1 stycznia 1515 roku królowa została wdową. Sytuacja Marii i jej dwórek w Paryżu po śmierci króla była nie do pozazdroszczenia. Nowy władca, Franciszek I, prawdopodobnie nie narzucał swych względów młodej wdowie, jak sądził A.F. Pollard, ale nie zamierzał dopuścić, żeby wyszła za któregoś z wrogich mu władców[36].

Tymczasem Henryk wysłał do Francji Karola Brandona, księcia Suffolk, aby wynegocjował nowe relacje ze świeżo upieczonym monarchą oraz powrót Marii do Anglii, rzecz jasna z możliwie największą częścią jej wiana i klejnotów. Książę Suffolk, który już wtedy kochał się w pięknej *reine blanche*, jak Francuzi nazywali królową w żałobie, nie był ani na tyle odporny, by oprzeć się Marii Tudor, ani sprytny, aby dostrzec, że Franciszek

bawi się z nim w kotka i myszkę. Zanim się zorientował, co się święci, obudził się w łóżku Marii, potajemnie zaślubiony siostrze swojego króla. Potrzeba było wielu tygodni uwłaczającego godności kajania się i upokarzających łapówek dla Henryka, zanim Wolseyowi udało się zdobyć królewskie przebaczenie dla małżonków i pozwolenie na powrót obydwojga do Anglii. Małżeństwo Brandona nie spodobało się oczywiście jego rywalom w walce o przychylność Henryka, lecz był to przede wszystkim skandal obyczajowy, gdyż Maria poślubiła kogoś z klasy niższej. Nie znamy wprawdzie szczegółów, ale dwórki musiały zapewne bezlitośnie plotkować o niestosownej poufałości Brandona wobec Marii i być może w tych plotkach należy szukać źródeł niechęci, jaką Maria żywiła wobec Anny Boleyn w późniejszych latach jej życia. Marii bowiem mogło być trudno wybaczyć i puścić w niepamięć zuchwałą obrazę okazaną przez czternastolatkę wychowaną przez Habsburgów, która w dodatku doskonale wiedziała o wcześniejszym niestosowanym zachowaniu Brandona wobec Małgorzaty Austriackiej[37].

Bez względu na to, ile jest prawdy w tych domysłach, Anna nie wróciła do Anglii wraz z księciem Suffolk i Marią w kwietniu 1515 roku, choć jej siostra prawdopodobnie to uczyniła. Nie wróciła także do Mechelen i arcyksiężnej Małgorzaty. I choć nie ma pewności, jak do tego doszło, pozostała na dworze żony Franciszka I, królowej Klaudii. Nic nie wiadomo również o związkach między Boleynami a którymkolwiek z małżonków. Klaudia będąca córką Ludwika XII miała wówczas zaledwie piętnaście lat i była żoną Franciszka dopiero niecały rok. Z racji wieku mogła zbliżyć się z Anną i być może w jakiś szczególny sposób polubiła ją, kiedy Anna była dwórką jej macochy, Marii Tudor. Jeśli tak rzeczywiście było, to nie powinno dziwić, że po zakończeniu krótkiego okresu królowania Marii we Francji jej następczyni Klaudia zaoferowała Annie miejsce na swoim

dworze. Najwyraźniej podobnie rozumował Lancelot de Carles, pisząc w 1536 roku: „Po powrocie Marii do swojej ojczyzny, Annę zatrzymała Klaudia, która później została królową”[38]. I znów najbardziej racjonalnym wytłumaczeniem nawiązania kontaktu między dziewczętami wydaje się znajomość języka francuskiego przez Annę. Nie grzesząca urodą, lecz mająca ciepłe i życzliwe usposobienie Klaudia, mogła ze swą macochą i dostojnymi gośćmi z Anglii, których musiała zabawiać podczas koronacji, rozmawiać tylko za pośrednictwem tłumacza. Być może tę funkcję pełniła właśnie Anna.

Anna Boleyn miała zostać przy Klaudii przez niemal siedem lat, aczkolwiek brakuje na ten temat bezpośrednich dowodów. Niewątpliwie jednak odwiedziła swojego ojca, kiedy ten został ambasadorem na dworze francuskim, a według tradycji miała pewien rodzaj bazy w Briare nad Loarą, powyżej Orleanu[39]. Wydaje się to całkiem prawdopodobne, gdyż miasto leżało na szlaku podróży dworu królowej Klaudii, na którym służba zajmowała Annie większość czasu. Mimo że Klaudia była rówieśniczką Anny, w swoim krótkim życiu (zmarła w 1524 roku) niemal co roku zachodziła w ciążę i spędzała większość czasu w górnej dolinie Loary w Amboise oraz Blois, który – choć był pałacem królowej – ostatecznie stał się miejscem pierwszego wielkiego projektu budowlanego jej męża, Franciszka I[40].

Służba u królowej Francji nie mogła się znacząco różnić od służby u namiestniczki Niderlandów i widać bardzo wyraźnie, że Anna nadal chłonęła wyrafinowaną atmosferę monarszego dworu. De Carles podkreślał zwłaszcza talenty muzyczne Anny: „Potrafiła doskonale śpiewać i tańczyć (…) grać na lutni i innych instrumentach”. A był to talent tak niepodważalny, że wspominają o nim nawet osoby jej wrogie[41]. Nicholas Sander, elżbietański rekuzant i banita, powiedział, że Anna potrafiła grać

„na lutni i dobrze tańczyła”, natomiast inne, prawdopodobnie wcześniejsze, rzymskokatolickie źródło nawiązuje do jej „ujmujących zalet, z których można było czerpać przyjemność, gdyż potrafiła grać na instrumentach, tańczyć etc.”[42]. Wspomniany wcześniej manuskrypt z Royal College of Music zdaje się potwierdzać, jeśli nie wprawę w grze i tańcu, to na pewno rozwój jej gustu muzycznego, jaki nastąpił we Francji[43].

A gdy Leonardo da Vinci został w 1516 roku stypendystą króla Francji, naturalnie osiadł w Cloux, nieopodal Amboise[44]. Spotkanie Anny z wielkim Leonardem wydaje się całkiem prawdopodobne, choć nie dowiemy się zapewne, czy cokolwiek dla niej znaczyło. Jednym z rodzajów malarstwa, którym Anna z całą pewnością żywo się interesowała, o czym wzmiankowałem już wcześniej, była iluminacja książek. Klaudia Francuska była znaną patronką tej dziedziny sztuki. Zamiłowanie do miniatur odziedziczyła po swej matce, Annie Bretońskiej, która zapewne zleciła wykonanie dla swej córki elementarza znajdującego się obecnie w zbiorach Fitzwilliam Museum w Cambridge[45]. W nowojorskiej kolekcji Krausa znajdziemy natomiast dwa późniejsze dzieła wykonane dla Klaudii – modlitewnik, który otrzymała najpewniej jeszcze przed przyjazdem Anny do Francji (manuskrypt pochodzi prawdopodobnie z lat 1511–1514) oraz *Księgę Godzin*, której doręczenia w 1517 roku Anna mogła być świadkiem[46]. To ostatnie dzieło zasługuje na szczególną uwagę, ponieważ jego marginesy wykonane zostały w stylu renesansowym, który we Francji rozpowszechnił się dziesięć lat wcześniej[47] (i który Klaudii spodobał się tak bardzo, że zleciła wykonanie pięciu iluminacji w podobnym stylu w swoim modlitewniku). Znane są dwa rodzaje ornamentów wypełniających marginesy: pilastry lub kolumny oraz kandelabr (choć zdarzają się również połączenia obu), a wrażenie, jakie wywołują, znacznie się różni od zdobień w stylu *trompe-l’oeil* (malarstwo iluzjonistyczne), do

których Anna przywykła w Mechelen. Gdy Anna, już jako królowa, zgromadziła własną kolekcję iluminowanych skarbów, znalazły się wśród nich manuskrypty z ornamentami w nowym stylu, z marginesami w stylu renesansowym[48].

Życie Anny na dworze królowej Klaudii bazowało zatem w znacznej mierze na doświadczeniach podobnych do tych, jakie zdobyła podczas swego krótkiego pobytu na dworze Małgorzaty Austriackiej. Istniała wszakże jedna, oczywista różnica, a mianowicie życie przy boku Klaudii było życiem mniej publicznym. Natomiast komentatorzy rozpisujący się na temat regularnych kontaktów Anny z rozbuchaną seksualnością dworu Franciszka I i jego „prywatną ekipą dam do towarzystwa" dają się ponieść wyobraźni. Przedstawiciele władzy politycznej i dziedzin, które wiązały się z podejmowaniem decyzji, rywalizacją i frakcjami podróżowali wraz z królem, który jako mąż nie był wprawdzie nieczuły czy nieobecny, ale z całą pewnością nie był zwolennikiem partnerstwa w małżeństwie[49]. Możliwe, że w październiku 1515 roku Anna towarzyszyła Klaudii i Ludwice Sabaudzkiej podczas podróży, której uwieńczeniem miało być uroczyste powitanie Franciszka I po jego zwycięstwie pod Marignano[50]. Po drodze zboczyły z drogi i udały się z pielgrzymką do Lyonu, gdzie w Saint-Maximin-la-Sainte-Baume miał się znajdować grób Marii Magdaleny, a stamtąd do Marsylii, gdzie król oraz królowa oddzielnie i z wielką pompą wjechali do miasta. Innym wydarzeniem, w którym prawdopodobnie uczestniczyła Anna, był osobisty triumf królowej w maju 1517 roku, kiedy została koronowana w bazylice Saint Denis, i jako głowa państwa wjechała do Paryża. Był to znaczący epizod, który rząd angielski uznał jednak za niegodny odnotowania[51]. Wydaje się również bardzo prawdopodobne, że Anna brała udział w uroczystym wjeździe Klaudii do Cognac w 1520 roku[52].

Klaudia i jej dwórki pojawiły się jeszcze na dwóch innych dużych uroczystościach z udziałem Anglików, w których Anna zapewne uczestniczyła w charakterze tłumaczki. Pierwsza rozpoczęła się 22 grudnia 1518 roku, kiedy to na zamku w Bastylii urządzono bankiet na cześć angielskiej misji dyplomatycznej, która przybyła ustalić szczegóły ślubu córki Henryka VIII – Marii – z delfinem, synem Klaudii i Franciszka, który przyszedł na świat w lutym tego samego roku[53]. Dziedziniec fortecy zadaszono markizą z niebieskiego woskowanego płótna z wymalowanymi na nim ciałami niebieskimi, podłogę zaś wyścielono białym i pomarańczowym suknem. Wszędzie porozwieszano kinkiety i żyrandole – ich blask odbijał się w srebrnych i złotych paterach, pod których ciężarem uginały się stoły i kredensy. Delegaci francuscy i angielscy siedzieli na przemian z damami dworu, które o północy, po kilku godzinach tańców, serwowały kolację ubrane w najmodniejsze włoskie stroje. Wszystko to odbywało się pod czujnym okiem królowej i jej teściowej, Ludwiki Sabaudzkiej. Gdy tylko goście się rozeszli, całą scenografię przebudowano, aby następnego dnia na dziedzińcu urządzić turniej. Prawdopodobnie było to piesze *mêlée*, po dwudziestu czterech rycerzy w każdej drużynie z Franciszkiem na czele jednej z nich. Po zakończeniu turnieju miejsce przebudowano raz jeszcze, aby wieczorem znów mogły się na nim odbyć tańce i biesiada.

Drugą ważną okazją do ucztowania wespół z Anglikami było spotkanie na Polu Złotogłowia – słynna narada Henryka VIII z Franciszkiem I nieopodal Calais, trwająca od 7 do 23 czerwca 1520 roku. Dla Boleynów był to niemal zjazd rodzinny, gdyż obecni na nim byli Sir Tomasz z lady Elżbietą i prawdopodobnie świeżo zamężna Maria Carey. Należy też przyjąć, że wśród jedenastoosobowej świty swego ojca znalazł się brat Anny, Jerzy (lub był jednym z trzech gentlemanów przydzielonych

matce)[54]. Zwołany w imię pokoju i przyjaźni szczyt na Polu Złotogłowia był międzynarodową okazją do popisywania się królów swą wyższością. Rywalizacja była zażarta, mimo że (na ogół) nie szczędzono sobie kurtuazyjnych uprzejmości. Richard Wingfield, który cztery miesiące wcześniej przejął po Tomaszu Boleynie stanowisko ambasadora we Francji, napisał do Henryka VIII tuż po przybyciu na miejsce, aby ostrzec go przed francuskimi dwórkami, które zamierzały skorzystać na tym spotkaniu w nie mniejszym stopniu niż ich męscy ziomkowie:

> „Pragnę także donieść Waszej Miłościwości, iż tutejsza królowa pospołu z matką króla [Ludwiką Sabaudzką] starają się jak mogą, by na planowane spotkanie zebrać najwspanialsze damy i panny, jakie można sobie wymarzyć. Posłano po córki Nawarry, a także córki lub siostry księcia Loretanii. Mam tylko nadzieję, Panie, że damy, które będą towarzyszyć jej wysokości królowej nie sprawią, że Anglia, która jak dotąd jest niepokonana, przegra z kretesem podczas tego spotkania”[55].

Klaudia i jej dwórki po raz pierwszy pojawiły się na Polu Złotogłowia w niedzielę 10 czerwca, kiedy to damy obu dworów debiutowały na oddzielnych bankietach. Klaudia, która była wówczas w trzydziestym pierwszym tygodniu ciąży i z natury niechętnie uczestniczyła w tego typu uroczystościach, wycofała się z bardziej aktywnych części święta, oddając pole Ludwice, królowej matce, i Małgorzacie Angoulême, siostrze króla Franciszka I[56]. Była za to niekwestionowaną gwiazdą, kiedy pojawiła się po raz pierwszy na pojedynku rycerskim zorganizowanym dzień później, w poniedziałek[57]. Miała na sobie wówczas srebrną szatę nałożoną na podszewkę ze złotego sukna i została wniesiona w swojej lektyce koronacyjnej, udekorowanej srebrnym suknem ze złotymi sznurami zakonnymi, co było pomysłem zaczerpniętym od własnej matki[58]. Jej dwórki natomiast jechały w trzech powozach wyścielanych podobnym srebrnym suknem, a ich stroje komponowały się zapewne ze strojem

królowej. Klaudia była również gospodynią po stronie francuskiej, kiedy przez wiele wieczorów z rzędu obaj królowie obsługiwani przez damy i gentlemanów (przeważnie z twarzami zasłoniętymi maskami) przenosili się z miejsca na miejsce. Co robiła wtedy Anna, niestety – nie wiemy. Zakładamy, iż spędzała czas u boku królowej Klaudii, bowiem trudno wyobrazić sobie, że mogłoby jej tam w ogóle nie być lub że będąc tam, nie spotkałaby Henryka VIII po raz drugi[59].

Pod koniec XVI wieku przyjęto, że wieloletnia służba Anny Boleyn na dworze francuskim mogła oznaczać bliskie relacje Anny nie tylko z królową Klaudią, lecz także z Małgorzatą Angoulême[60]. Ta ostatnia stała się znaną, choć dość ekscentryczną propagatorką reform religijnych, łatwo więc było przyjąć takie założenie. Wkrótce nawet bardzo ostrożni w swych osądach uczeni – jak Herbert z Cherbury – przyjęli za pewnik, że Anna służyła na dworze „księżnej Alençon, siostry Franciszka”[61]. Wydaje się to jednak mało prawdopodobne. Donosząc w styczniu 1522 roku o skardze Franciszka I na wyjazd Anny z Francji, cesarscy ambasadorowie dość jednoznacznie określili ją jako jedną z dam jego żony, czyli zgodnie z jej pozycją z 1515 roku[62].

Z drugiej zaś strony wydaje się, że Anna rzeczywiście znała Małgorzatę. Księżna musiała wszak poznać Tomasza Boleyna w 1519 roku przy okazji chrztu drugiego dziecka Klaudii – przyszłego Henryka II, na której to uroczystości Tomasz reprezentował Henryka VIII i trudno sobie wyobrazić, że mógłby nie przedstawić księżnej swojej córki[63]. Małgorzata mogła oczywiście nie przywiązać do tego spotkania zbyt wielkiej wagi, ponieważ Anna była jedynie dwórką jej szwagierki. Dowodów na to można się doszukiwać w późniejszych staraniach Anglików mających na celu nakłonienie Małgorzaty (wówczas królowej Nawarry), aby towarzyszyła swemu bratu w podróży do Calais w 1532 roku i spotkała się z Henrykiem

VIII i Anną[64]. Ostatecznie Franciszek I przybył na spotkanie sam, z czego Pierre Jourda wnioskował, iż ówcześni dyplomaci cesarscy mieli rację, twierdząc, że Małgorzata była zdecydowanie przeciwna planowanemu małżeństwu Henryka i Anny[65]. Powody francuskiej odmowy wysłania dam dworu wraz z delegacją do Calais mogły być jednak inne. Franciszek przymierzał się w tamtym czasie do wyswatania swego syna Henryka z Katarzyną Medycejską (jej wujem był papież Klemens VII). Nie był to zatem najlepszy moment na publiczne okazywanie poparcia dla Anny[66].

Swoim późniejszym zachowaniem Anna Boleyn wyraźnie dawała do zrozumienia, że bliskie stosunki z Małgorzatą uważa za pewnik. W wiadomości wysłanej we wrześniu 1535 roku pisała: „Moim największym marzeniem, prócz urodzenia syna, jest spotkać Cię ponownie". Natomiast rok wcześniej zapewniła Małgorzatę, że choć podczas spotkania w 1532 roku „wszelkie poczynania obu królów skupiały się na tym, by nie zmącić spokoju Jej Królewskiej Mości, Jej Miłościwość niczego nie pragnęła bardziej (…) niż towarzystwa wspomnianej królowej Nawarry, z którą rozmowy pożąda bardziej, niż można wyrazić słowami"[67]. Tak żarliwe zapewnienia mogłyby świadczyć o próbach przekucia zwykłej znajomości w bliską przyjaźń, lecz istnieją także inne przesłanki pozwalające sądzić, że Małgorzata była w tamtym czasie co najmniej przychylna Anglii i samej Annie. Książkę Norfolk odbył z nią dwie pięciogodzinne narady w 1533 roku, które pozwoliły mu potem oświadczyć angielskiej królowej, że władczyni Nawarry „pała do Waszej Wysokości afektem równie wielkim, jakby była Waszą rodzoną siostrą, i podobne uczucia żywi wobec Was jako królowej (…). W moim przekonaniu jest ona Waszą dobrą i zdeklarowaną przyjaciółką"[68]. W lipcu 1534 roku zażyłość Anny z siostrą Franciszka wykorzystano na przykład do ukrycia zamiarów Henryka dotyczących wycofania się z uzgodnionego wcześniej spotkania

z Franciszkiem. Anna zwierzyła się też Małgorzacie, że spodziewa się dziecka, co nie pozwala jej odbyć podróży, mimo że z wielkim utęsknieniem wyczekuje okazji do spotkania z nią. Następnie zapytuje, czy w związku z tym, że podczas swego odosobnienia potrzebuje Henryka przy swoim boku, planowane spotkanie można by przełożyć na kwiecień 1535 roku?[69]. Prawdziwym powodem zmiany daty spotkania wydają się jednak być obawy Henryka przed możliwymi zamieszkami w kraju, choć i tak nie ma pewności, dlaczego uznał za konieczne uciec się do takiego wybiegu, aby przełożyć spotkanie na szczycie. Bez względu na jego motywacje, bratu Anny mającemu dostarczyć wiadomość Małgorzacie polecono, aby zapewnił ją, że Henrykowi tak bardzo zależało na zaplanowanym spotkaniu z Franciszkiem, iż:

> „Jedyną pociechą Jej Miłościwości teraz, gdy uwięziona została w pieleszach, jest wsparcie najwspanialszej Królowej Nawarry i życzliwość dobrotliwego Króla, jej brata, że ze względu na odmienny stan i obecne usposobienie Jej Miłościwości, zezwolą Jego Królewskiej Mości, by jako jej mąż przy niej pozostał, ich spotkanie zaś zgodzą się odroczyć na czas bardziej odpowiedni i dogodny dla wszystkich zainteresowanych”.

Nie był to także jedyny przypadek, kiedy Anglicy wykorzystali Małgorzatę, aby dotrzeć do Franciszka. Podobnie postąpili w listopadzie 1535 roku, choć już bez uciekania się do rozmów „jak kobieta z kobietą”[70].

Kariera Anny Boleyn na dworze francuskim została gwałtownie przerwana, gdy pod koniec 1521 roku wezwano ją do powrotu do Anglii[71]. Franciszek uznał to za jeszcze jeden dowód rosnącego *rapprochement* między swoim rzekomym przyjacielem Henrykiem a odwiecznym wrogiem – Karolem V, choć wojna między Francją a Anglią wybuchła dopiero w maju następnego roku. Jak jednak tłumaczył Wolsey, Anna została wezwana z zupełnie innego powodu. Aby mieć pełen obraz sytuacji,

musimy się cofnąć do roku 1515 i do śmierci w wieku dziewięćdziesięciu kilku lat pradziadka Anny, Tomasza Butlera, hrabiego Ormonde. Nie pozostawił on po sobie żadnych pełnoprawnych dziedziców prócz Boleynów i St Legerów, na zasadzie primogenitury. Zważywszy na bliskie kontakty Tomasza Boleyna z królem, nie należy się dziwić, że majątek rodziny jego matki został mu przyznany po niespełna czterech miesiącach. Nie oznaczało to jednak, że Tomasz mógł go zająć. W każdym razie nie w Irlandii, gdzie praw do spuścizny domagał się także kuzyn zmarłego hrabiego i męski spadkobierca Piers Butler, który przez wiele lat reprezentował nieobecnego w życiu publicznym hrabiego[72]. Chociaż Irlandia rzadko pojawiała się w sferze zainteresowań możnych rodów we wczesnej epoce Tudorów, to kwestia praw rodziny Boleynów do położonego tam majątku zajmowała wszystkich przez dziesięć lat. W międzyczasie nawet Henryk VIII okazywał duże zainteresowanie sprawą, czyniąc to niewątpliwie dzięki staraniom Sir Tomasza. Listy pisane do hrabiego Kildare, para Irlandii, zaowocowały wprawdzie 18 listopada 1516 roku rozprawą, podczas której Boleynowie i St Legerowie mieli możliwość przedstawienia swoich racji, lecz – jak trzy tygodnie później wyjaśnił Wolseyowi arcybiskup Dublina – przysługujące obu rodzinom prawo do majątku nie jest wystarczającym argumentem przemawiającym za jego przejęciem[73]. Tymczasem konkurujący z Boleynami o spadek Piers Butler, który już mienił się „hrabią Ormonde”, zdołał pozyskać wsparcie najbardziej wpływowych irlandzkich lordów, włącznie z samym Kildare’em, i domagał się rozprawy przed sądem prawa zwyczajowego, w którym Sir Tomasz Boleyn nie miałby oczywiście najmniejszych szans. Co więcej, pozycja Butlera w Irlandii bardzo sprzyjała angielskim interesom. Nie osiągnięto więc ugody. A gdy wiosną 1520 roku na fali ponownego zainteresowania króla kwestią należnego Boleynom majątku na

lorda namiestnika Irlandii wyznaczono Tomasza Howarda, hrabiego Surrey, ów zasugerował Wolseyowi, aby James Butler, syn Piersa, poślubił Annę Boleyn i w ten sposób pogodził sprzeczne roszczenia.

Nie wiadomo, skąd Howardowi przyszedł do głowy taki pomysł. Z całą pewnością nie podsunęli mu go ani Wolsey, ani Henryk. Ponieważ hrabia Surrey był szwagrem Boleyna, właśnie jemu można by przypisać autorstwo tego planu (takie posunięcie miałoby sens, zważywszy na fakt, że Sir Tomaszowi dopiero co udało się odzyskać przychylność Wolseya). Brakuje na to jednak jakichkolwiek dowodów. Zresztą sam Boleyn nie wykazywał entuzjazmu wobec tego planu. Wydaje się raczej, że mamy tu jeszcze jeden przykład zręczności, z jaką Tomasz Howard potrafił troszczyć się o własne interesy. Szczerze nienawidził Irlandii i wiedział, że król wkrótce straci ochotę do zajmowania się sprawą, której rozwiązanie nie leży ani w jego mocy, ani w interesie. Mógł więc pomyśleć, że skoro James Butler wychowywany (lub przetrzymywany) na dworze Wolseya jest stanu wolnego, można go ożenić z Anną Boleyn. Anna, czyli siostrzenica Howarda, była już bowiem w wieku odpowiednim do zamążpójścia i bez trudu można ją było sprowadzić z Francji. Nie mógł więc chyba obmyślić lepszego sposobu – przynajmniej z punktu widzenia interesów Henryka – aby wyplątać się z niewdzięcznej służby i z twarzą opuścić Irlandię. Sprawę zaś spadku rozstrzygnięto by na rzecz Piersa Butlera jako hrabiego Ormonde, którego lojalność wobec Henryka zostałaby z kolei przypieczętowana małżeństwem Anny i Jamesa[74].

Wkrótce po przybyciu Tomasza Howarda do Irlandii Piers został jego prawą ręką. Był niemal pewny zdobycia upragnionego tytułu hrabiowskiego, tym bardziej że jego cnoty i zaangażowanie w obronę interesów Anglii hrabia Surrey podkreślał w każdym liście wysyłanym do Anglii[75]. Na początku września 1520 roku hrabia skłonił irlandzką radę do

przedstawienia Henrykowi VIII propozycji mariażu, a list z 6 października przypominający Wolseyowi o niej rozminął się z odpowiedzią, z której wynika, co o całej sprawie sądził król:

> „W kwestii zaś waszego pragnienia, abyśmy włączyli się w starania, by dokonało się małżeństwo syna hrabiego Ormonde z córką Sir Tomasza Boleyna, kawalera i kontrolera naszego dworu; będziemy zatem w imieniu hrabiego działali ku uzyskaniu zgody na ten ze wszech miar korzystny mariaż i czekamy na wasze listy z instrukcjami, jakie kroki poczynić mamy, aby wesprzeć sprawę hrabiego. Zaznaczamy jednocześnie, że tymczasem podejmiemy tę kwestię z naszym kontrolerem i powiadomimy was, na ile ów pomysł znalazł u niego poważanie”[76].

Surrey nadal prowadził swoją kampanię, wysyłając w grudniu projekt ustawy Parlamentu irlandzkiego uznającej Butlera za głowę rodziny[77], po czym sprawa ucichła na całe dziewięć miesięcy.

Propozycja małżeństwa Anny Boleyn z Butlerem wypłynęła ponownie w październiku 1521 roku, po tym jak hrabia Surrey poważnie zachorował i już oficjalnie domagał się odwołania ze stanowiska namiestnika Irlandii. Zaapelował wówczas o przyjęcie ustawy popierającej Butlera, poprosił o zezwolenie na powrót Jamesa z Anglii do rodzinnych irlandzkich włości i wysłał osobistego posłańca, aby lobbował u króla w sprawie jego własnych problemów[78]. Butler tymczasem poczuł smak zwycięstwa i zaczął się targować w kwestii powrotu swego syna i sfinalizowania małżeństwa z Anną[79]. Wolsey uważał, iż James Butler jest zbyt cenny dla interesów Korony, aby go można było wypuścić z rąk. Zarazem jednak zależało mu na zaskarbieniu sobie przyjaźni jego rodziny. A że uczestniczył w tym czasie w europejskiej konferencji pokojowej w Calais, w połowie listopada napisał do Henryka, co w tej kwestii należy uczynić:

> „Po moim powrocie uradzę wraz z Waszą Miłościwością, jak jego małżeństwo z córką Sir Tomasza dopełnić, co będzie miarodajną przyczyną opóźnienia

w sprowadzeniu do niego jego syna; o finalizację tegoż małżeństwa osobiście zadbam z całą mocą po mym powrocie”[80].

Wolsey opuścił Calais 28 listopada i prawdopodobnie wkrótce potem Anna musiała otrzymać wezwanie do powrotu do Anglii[81].

Pomimo starań, Wolseyowi – po raz pierwszy, choć nie ostatni – nie udało się sfinalizować małżeństwa Anny Boleyn. Nie wiadomo jednak dlaczego. Największy rywal Butlera w Irlandii, hrabia Kildare, donosił, że w maju 1523 roku Sir Piers Butler uznał, iż będzie musiał siłą żądać uznania swych roszczeń[82]. Zdaniem nowej żony Kildare’a, Elżbiety, dawniej Grey, której doświadczenie dworskie sięgało jeszcze służby u siostry króla Francji w 1514 roku, Butler próbował skrzyknąć szlachtę, aby broniła jego racji przeciwko żądaniom Boleyna. Kildare’owie zaś – dopiero co przybyli z Anglii – wiedzieli, że Henrykowi się to nie spodoba[83]. Jeśli mamy potraktować poważnie te zwiastuny przyszłych wydarzeń, to właśnie Butler porzucił nadzieję na osiągnięcie poprzez małżeństwo ugody w sprawie spadku. Przyczyną jego rezygnacji były podobno problemy stwarzane przez Boleyna, którego pozycja wzrosła dzięki awansowi w 1521 roku na skarbnika dworu królewskiego i mógł sobie pozwolić na stawianie warunków. Dopiero w lutym 1528 roku udało się osiągnąć kompromis. Na jego mocy Butlerowie wzięli sporne ziemie w długoletnią dzierżawę, płacąc niewygórowany czynsz. W zamian zrzekli się tytułu hrabiów Ormonde i przyjęli tytuł hrabiów Ossory[84]. Ostatni warunek ugody przyznający tytuł hrabiego Ormonde Tomaszowi Boleynowi wyegzekwowano dopiero w grudniu 1529 roku. Stało się to po tym, jak Wolsey popadł w niełaskę u króla. Stąd wnioskować należy, że wcześniej hamował dążenia Boleyna do uzyskania tytułu. Być może czynił to dlatego, że nie podobało mu się załamanie jego planów związanych

z niedoszłym mariażem Anny i Butlera, a być może raz jeszcze próbował pokazać ambitnemu Boleynowi, gdzie jego miejsce.

Zainteresowanie Henryka Anną stało się jednak oczywiste na długo przed tymi wypadkami i Wolsey mógł już tylko żałować, że nie udało mu się wysłać jej do Irlandii. W przeciwnym razie byłoby dziwne, że Wolsey wziął na siebie zadanie finalizacji małżeństwa Anny w 1521 roku bez porozumienia się z jej ojcem, skoro Sir Tomasz był w tamtym czasie w Calais razem z nim. Być może kardynał od początku chciał wykorzystać możliwość wyswatania Jamesa z Anną jedynie w celu powstrzymania Butlerów przed wykonywaniem gwałtownych ruchów. Jeśli prawdziwa jest taka właśnie alternatywna wersja, to okres po powrocie Anny z Francji powinniśmy uważać za rodzaj jej połowicznego narzeczeństwa z Jamesem Butlerem oraz – separacji, gdyż James wrócił do Irlandii latem 1526 roku. Z całą pewnością już wtedy nie był jedynym, który walczył o jej względy[85]. Gdy jednak wrócił do Anglii latem 1528 roku, okazało się, że nawet na konkury jest już za późno. Król się oświadczył i Anna nie była już do wzięcia[86].

---

1 De Boom, *Marguerite d'Autriche*, s. 118. Rozwinięcie tego rozdziału można znaleźć także w: T. Kren, *Flemish Manuscript Illumination* i Janet Backhouse, *French Manuscript Illumination* w *Renaissance Painting in Manuscript*, red. T. Kren (1983), s. 69–78, 147–192; de Iongh, *Margaret of Austria*; Otto Pächt, *The Master of Mary of Burgundy* (1948); Sterling, *Master of Claude*; *The New Grove Dictionary of Music* (1980).

2 Warnicke twierdzi, że królową, o której mowa, była siostra Henryka, Maria: *Rise and Fall*, s. 15. Jeśli byłaby to prawda, trudno zrozumieć, dlaczego Anna miałaby się uczyć francuskiego, aby móc z nią konwersować; patrz poniżej, przyp. 5.

3 Ani kopia listu Małgorzaty potwierdzającego przybycie Anny, ani list samej Anny nie zostały opatrzone datą. Anna nie mogła jednak wyjechać, zanim Boleyn nie zapewnił sobie mocnej pozycji na dworze burgundzkim podczas swojej wizyty w maju 1512

roku. Z kolei list, w którym prosi o jej odesłanie do Anglii, datowany jest na 14 sierpnia 1514 roku. Najbardziej więc prawdopodobnym terminem wydaje się być lato 1513 roku, ponieważ z listu Małgorzaty wynika, że Boleyn był w tym czasie z powrotem w Anglii, a wiemy, że w Niderlandach przebywał bez przerwy od czerwca 1512 do początku maja 1513 roku. Małgorzata oczekiwała powrotu Boleyna, więc wcześniejszą datą końcową jest przybycie nowych angielskich ambasadorów w lutym 1514 roku; Paget w *BIHR*, 54, 164–5; *LP*, i.2655.

4 Paget w *BIHR*, 54, 164–165.

5 Ibid., 54, 166; Sergeant, *Anne Boleyn*, s. 275–276.

6 Patrz s. 173.

7 De Boom, *Marguerite d'Autriche*, s. 126–127.

8 Anglo, *Spectacle*, s. 102–103, 107, 116–119.

9 De Boom, *Marguerite d'Autriche*, s. 43, 52.

10 Cytowane w ibid., s. 123.

Fiez-vous y en vos servans
Dehure en avant, mes demoiselles,
Et vous vous trouvere´s de celles
Qui en ont eu des de´cepvans.
Ils son en leurs ditz, observans
Motz plus doulx que doulces pucelles,
Fie´s-vous-y.
En leurs cueurs ils sont conservans,
Pour decepvoir, maintes cautelles,
Et puis que ils ont leurs fassons telles,
Touts ainsi comme abavantz
Fie´s-vous-y.

11 Cytowane w ibid., s. 123–124.

Belles paroles en paiement,
A ces mignons pre´sumptieux
Qui contrefont les amoureux,
Par beau samblant et aultrement,
Sans nul credo, mais promptement,
Donne´s pour re´compense a eulx
Belles paroles.

Mot pour mot, c’est fait justement,
Ung pour ung, aussi deulx pour deulx,
Se devis ils font gracieulx,
Responde´s gracieusement
Belles paroles.

12 *Cal. S. P. Ven.*, 1509–1519, 1235.

13 Więcej o Małgorzacie w: Till-Holger Borchet, *The Age of Van Eyck* (Bruges, 2002), a w szczególności D. Eichberger, *The Habsburgs and the cultural heritage of Burgundy*, s. 187–192.

14 Kipling, *Triumph of Honour*, s. 3–10.

15 Ibid., s. 61, 68–71.

16 Małgorzata była w posiadaniu dwóch dzieł Boscha, jednym z nich było *Kuszenie św. Antoniego* oraz dwóch Jana van Eycka: *Madonna przy fontannie* (Koninklijk Museum, Antwerpia) i *Portret małżonków Arnolfini* (National Gallery, Londyn).

17 Małgorzata weszła w jego posiadanie przed rokiem 1516. Patrz: Lorne Campbell, *The Fifteenth Century Netherlandish Schools* (National Gallery 1998), s. 174.

18 Österreichische Nationalbibliothek, Wiedeń. Cod. 1857, f. 43v.

19 Patrz s. 7.

20 Patrz s. 294–297.

21 Lowinsky w *Florilegium*, fig. 13.

22 De Carles, w Ascoli, *L’Opinion*, wersy 43–48.

23 Scarisbrick, *Henry VIII*, s. 36–37; de Iongh, *Margaret of Austria*, s. 148–149.

24 *LP*, i.2375.

25 De Iongh, *Margaret of Austria*, s. 150–151; Brewer, *Henry VIII*, i.5; de Boom, *Marguerite d’Autriche*, s. 118–119; *LP*, i.2941; *Chronicle of Calais*, s. 71–76.

26 Paget, *BIHR*, 54, 167.

27 Na liście dwórek Marii Tudor pobierających wynagrodzenie w okresie od października do grudnia 1514 roku widnieje Maria Boulonne, lecz nie Anna [Paris, BNF, MS fr.7853, f. 305b]. Lista zawiera wprawdzie nazwiska Anny de Boulogne i Magdaleny de Boulogne, lecz one były opłacane od roku 1509 [ibid., ff. 311, 313]. Odnośniki do tego ms zawdzięczam R.J. Knechtowi, który utrwalił fragmenty oryginału. Imiona zgadzają się z tymi w *LP*, i.3357, prócz wynagrodzenia dla Marii Fiennes, co świadczy o wiarygodności jego transkrypcji.

28 *LP*, i.3348 (3).

29 *LP*, i.3348 (3), 3357.

30 Ibid., i.3355, 3356.

31 De Carles, w Ascoli, *L'Opinion*, wersy 37–42.

32 Patrz s. 18.

33 Podróż z Brukseli do Londynu pocztą i bez komplikacji zajmowała w 1531 roku łącznie sześć dni: *Cal. S. P. Ven.* 1527–1533, 682.

34 *LP*, i.3235.

35 Scarisbrick, *Henry VIII*, s. 54–55.

36 Pollard, *Henryk VIII*, tłum. Irena Szymańska, Państwowy Instytut Wydawniczy 1979, s. 58; Knecht, *Francis I*, s. 38 przyp. 4.

37 *LP*, ii.80.

38 De Carles, w Ascoli, *L'Opinion*, wersy 49–51; Herbert, *Henry VIII*, s. 161, 218.

39 Od stycznia 1519 do marca 1520; Sander, *Schism*, s. 25; Friedmann, *Anne Boleyn*, ii.320. Por. Gairdner w *EHR*, 8, 56.

40 Knecht, *Renaissance Warrior and Patron*, s. 114–116, 134–137.

41 De Carles, w Ascoli, *L'Opinion*, wersy 55–58.

42 Sander, *Schism*, s. 25; BL, Sloane MS 2495, f. 2v. Autor twierdzi, że zna naocznego świadka pogrzebu Henryka VIII.

43 Lowinsky w *Florilegium*, s. 206–217.

44 Knecht, *Renaissance Warrior and Patron*, s. 140.

45 J. Harthan, *Books of Hours* (1977), s. 134–137.

46 Sterling, *Master of Claude*, s. 16–17.

47 Ibid., s. 11–15.

48 Patrz s. 278–279.

49 Ekscesy seksualne Franciszka nasiliły się zwłaszcza w późniejszym etapie jego życia: Knecht, *Francis I*, s. 428, przyp. 7.

50 Anne Puaux, *La Huguenotte: Rene´e de France* (Paris, 1997), s. 27; Knecht, *Renaissance Warrior and Patron*, s. 83.

51 Knecht, *Renaissance Warrior and Patron*, s. 114–116.

52 Patrz s. 263.

53 *LP*, ii.4674, 4675. Według Halla (*Chronicle*, s. 596) obecny był także jej ojciec.

54 Russell, *Cloth of Gold*, s. 195, 202, cytat z Oxford, Bodleian, MS Ashmole 1116. Czytamy tam [s. 204]: „Córka lorda Cary Fitzwaren", ale w *Rutland Papers*, red. W. Jerdan, Camden Soc., 21 (1842), s. 38 wpis ten podzielony został na dwa, zaś

Chronicle of Calais, s. 25 wymienia „mistres Carie”, a później „mistres Margery, Lord Fitzwaren’s dowghter”.

55 *St. Pap*., vi.56.

56 Russell, *Cloth of Gold*, s. 159–161; Knecht, *Renaissance Warrior and Patron*, s. 114–116.

57 Russell, *Cloth of Gold*, s. 124–125.

58 Sterling, *Master of Claude*, s. 8–9.

59 Więcej o problemach językowych wśród dam w: Russell, *Cloth of Gold*, s. 125.

60 Sander, *Schism*, s. 56; George Wyatt, *Papers*, s. 143; Dowling, w *JEH*, 35, 32, nawiązując do *Extracts from the Life of thevirtuous... Queen Anne Boleigne*, red. R. Triphook (1817), s. 14–15.

61 Herbert, *Henry VIII*, s. 399.

62 *Cal. S. P. Span., Suppl.* 1513–1542, s. 30; *LP*, iii.1994. Anna nie pojawia się w relacjach Małgorzaty: *Comptes de Louise de Savoie et de Marguerite d’Angoulême*, red. A. Lefranc i J. Boulenger (Paris, 1905).

63 Jourda, *Marguerite d’Angoulême* (Paris, 1930), i.56

64 *Cal. S. P. Span.*, 1531–1533, s. 257, 990; *LP*, v.1187.

65 Jourda, *Marguerite d’Angoulême*, i.172; *Cal. S. P. Span.*, 1531–1533, s. 588.

66 Patrz s. 184.

67 *LP*, ix.378; *St. Pap.*, vii.566 [*LP*, vii.958].

68 *LP*, vi.692.

69 *St. Pap*., vii.565–9 [*LP*, vii.958]; *Cal. S. P. Span.*, 1534–1535, s. 229; *Lisle Letters*, ii.240 [*LP*, vii.1014].

70 *LP*, ix.838.

71 *Cal. S. P. Span., Suppl.* 1513–1542, s. 30, cytując raport, który może pochodzić z 12–14 stycznia 1522 roku; *LP*, iii.1994, podaje 11–23 stycznia 1522 roku. W rzeczywistości ambasador z oryginalną skargą opuścił Francję przed 6 stycznia [*LP*, iii.1946], możliwe że przed 26 grudnia 1521 [ibid., iii.1947], co oznacza, że Anna z całą pewnością opuściła Francję w 1521 roku.

72 Ibid., ii.1277.

73 Ibid., ii.1230, 1269.

74 *St. Pap.*, ii.49 [*LP*, iii.1628]; D.B. Quinn, *Henry VIII and Ireland, 1509–1534* w *Irish Historical Studies*, 12 (1961), 331. List z 6 października 1520 roku można interpretować także jako wskazówkę, iż Butlerowi ten projekt na wczesnym etapie się

podobał, co tłumaczyłoby poparcie, jakiego udzielił Surre- yowi: *St. Pap.*, ii.50–51 [*LP*, iii.1011].

75 Ibid., ii.35, 58 [*LP*, iii.924, 1034].

76 Ibid., ii.50–51 [*LP,* iii.1011].

77 Ibid., ii.63 [*LP,* iii.1099]; *LP,* iii.1926.

78 Ibid., i.69; ii.49, 84, 91 (LP, iii.1646, 1628, 1583, 1830].

79 Ibid., i.69–70, 72–73, 76–77, 81–82; ii.88–91 [*LP,* iii.1646, 1675, 1709, 1718]; *LP*, iii.1719.

80 *St. Pap.*, i.92 [*LP*, iii.1762].

81 *LP*, iii.1817.

82 *St. Pap*., ii.100 [*LP*, iii.3048].

83 Ibid., ii.101 [*LP*, iii.3049]. Kildare wspierał Boleyna i St Legera w 1516.

84 *LP,* iv.3937, 3950.

85 Quinn w *Irish Historical Studies*, 12, 333. James przebywał na dworze przynajmniej do 27 sierpnia 1526 [*LP*, iii.1628; iv.1279, 2433]. Więcej o innych zalotnikach Anny w rozdziale 3.

86 James Butler przebywał w Irlandii co najmniej od 27 grudnia 1527 do 20 maja 1528 roku, na dworze był 26 czerwca i przed 18 września 1528 roku znów był w Irlandii [*LP*, iv.3698, 3922, 3952, 4283, 4422, 4748]. Przekonująca identyfikacja Jamesa Butlera na windsorskim rysunku Holbeina *Ormonde* [Parker, *Drawings,* no. 23] znajduje się w opracowaniu Davida Starkeya, *Holbein's Irish sitter?* w „Burlington Magazine", 123 (1981), 300–303.

3

WEJŚCIE NA DWÓR ANGIELSKI

Pierwsze bezpośrednie zetknięcie Anny Boleyn z dworem angielskim nastąpiło tuż po jej powrocie z Francji przy okazji widowiska urządzonego w marcu 1522 roku. Miała wówczas znakomitą szansę zabłysnąć ogładą towarzyską i manierami, których nauczyła się od Małgorzaty Austriackiej i znawców etykiety podczas pobytu na habsburskim dworze w Mechelen.

Był to okres, w którym w dziejach niekończących się wojen włoskich właśnie otwarto nowy rozdział i Anglia, wbrew zapewnieniom złożonym na Polu Złotogłowia, postanowiła opowiedzieć się po stronie Karola V, a nie Franciszka I. Negocjacje w sprawie wspólnego ataku na Francję, wizyta złożona Anglikom przez cesarza oraz jego zaręczyny z księżniczką Marią Tudor powoli zmierzały do finału, a dwór angielski przygotował z tej okazji szczególnie wystawne uroczystości przedpostne na cześć ambasadorów nowego sojuszu.

Myślą przewodnią turnieju urządzonego 1 marca były męki nieodwzajemnionej miłości, a związane z nią tematy i symbole przewijały się przez cały czas trwania uroczystości aż do kulminacji obchodów wieczorem ostatniego dnia karnawału, kiedy to gościom zaprezentowano

charakterystyczne burgundzkie widowisko – *Château Vert*[1]. W przedstawieniu udział wzięło osiem dam dworu, z których każda wcieliła się w jedną z cnót niewieścich wielbionych w tradycji rycerskiej, takich jak: Piękno, Honor, Wytrwałość, Życzliwość, Wierność, Hojność, Miłosierdzie i Litość. Anna reprezentowała Wytrwałość, a jej siostra, Maria – Życzliwość (adekwatnie do ról, jakie odegrały w historii). Na czele dam stała uosabiająca Piękno siostra królewska Maria, z hrabiną Devonshire w roli Honoru przy boku (obie wkrótce staną się najbardziej nieprzejednanymi wrogami Anny). Natomiast spośród pozostałych cech Wierność odgrywała Jane Parker, która w niedługim czasie miała zostać szwagierką Anny. Wszystkie przywdziały stroje z białej satyny z naszytymi emblematami symbolizującymi odgrywaną cnotę. W sumie zaprojektowano dwadzieścia cztery symbole, które zostały wykonane z żółtej satyny. Dopełnienie stroju stanowiły fryzury: włosy oplecione siatką z weneckiego złota oraz kapelusze będące najnowszym krzykiem mody włoskiej. Naprzeciw dam stanęło ośmiu mężczyzn reprezentujących osiem męskich cnót idealnego dworzanina – Miłość, Szlachetność, Młodość, Uczynność, Lojalność, Przyjemność, Łagodność oraz Wolność, z królem na czele. Na męski strój składały się czapki, stroje ze złotego i ozdobionego świecidełkami sukna, koturny z niebieskiego aksamitu oraz „imponujące peleryny z niebieskiej satyny”. Na każdej z nich znajdowały się czterdzieści dwa zwoje żółtego adamaszku, na którym niebieskimi literami wypisana była nazwa reprezentowanej cechy i adekwatne „wiersze”. Użycie żółtego sukna było posunięciem podyktowanym rozsądkiem i wiązało się ze wspomnieniem wypadków z innej uroczystości tego typu, kiedy to nazwy cech wykonano z prawdziwego złota. Wówczas sprawy wymknęły się spod kontroli i kostiumy zostały rozszarpane przez widzów. Podobno nawet

pewien londyński żeglarz opuścił uroczystość bogatszy o złoto warte 3 funty, 14 szylingów, 8 pensów – czyli niemal równowartość dwóch uncji[2].

Przedstawienie odbyło się w York Place, pałacu episkopalnym Wolseya w Westminster, później zmienionym na Whitehall Palace, a Anna była pierwszą królową, która w nim zamieszkała. Spektakl rozpoczął się po kolacji, kiedy publiczność zaproszono do ogromnej sali, jasno oświetlonej i obwieszonej arrasami, na której końcu lśnił tytułowy *Château Vert*. Była to pomalowana na zielono wymyślna drewniana konstrukcja z trzema wieżami i z blankami pokrytymi setkami kawałków zielonej cynfolii. Wewnątrz siedzieli ukryci muzykanci, a na wieżach stało osiem dam. Anna znalazła się zapewne w wieży głównej, na której palił się kaganek, i na której – podobnie jak na dwóch pozostałych – widniała szarfa przedstawiająca trzy serca rozerwane na strzępy, męskie serce w kobiecej dłoni i kobiecą dłoń odwracającą męskie serce dołem do góry. Damy przed atakiem chroniło ośmiu chłopców. Byli to chórzyści z królewskiej kaplicy, ustawieni wzdłuż niższych murów zamku i przebrani za hinduskie kobiety. Każdy z nich reprezentował jeden z występków (czy też cnót przeciwstawnych, kobiecych przywar), wśród których znalazły się: Niebezpieczeństwo, Pogarda, Zazdrość, Nieżyczliwość, Szyderstwo, Malenouche (Arogancja) i Obcość (Obcesowość). Mężczyźni wkroczyli prowadzeni przez Żarliwe Pożądanie w purpurowej satynie z naszytymi złotymi płomieniami. Rolę tę niemal na pewno grał William Cornish, chórmistrz kaplicy królewskiej i prawdopodobnie autor, reżyser i producent całego widowiska[3]. Następnie Pożądanie zaczęło błagać damy, aby zeszły na dół. Lecz gdy Szyderstwo i Pogarda oświadczyły, że nie dadzą się skusić, wezwało dworzan, aby wzięli damy przemocą. Przy salwie armatniej, którą odpalono na zewnątrz, Henryk przypuścił szturm, bombardując zamek i garnizon jego obrońców daktylami, pomarańczami

i „innymi owocami stworzonymi do zabawy”, na co damy i chórzyści-przebierańcy odpowiadali ogniem słodkości i wody różanej. Starcie trwało dopóty, dopóki Szyderstwo i pozostali chłopcy nie wycofali się, podtrzymując jedynie ogień obronny „kokardami i kulami”. Gdy męska namiętność rozproszyła kobiecą oziębłość, „ciepłe i miękkie cechy” zostały wzięte w niewolę i zniesione z zamku, by partnerować mężczyznom w tańcu. Gdy skończyły się tańce, zdjęto maski i „wszyscy zostali rozpoznani”, po czym wraz z publicznością udali się na „wystawny bankiet”. Całe przedstawienie kosztowało ponad 20 funtów, w tym trzy kapelusze, które zginęły chłopcom podczas ucieczki[4]. Edward Hall donosi, że przyjezdni byli „w najwyższym stopniu ukontentowani” – przynajmniej tańcem. Sekretarz Karola V przepraszał jednak swego pana: „Niewiele napisałem na temat przyjęcia zgotowanego nam przez króla, królową i kardynała, lecz Antoine, twój mistrz ceremonii, widział większą część celebracji i może o nich opowiedzieć znacznie więcej”. W rzeczywistości bardziej od zabawy interesowała ich sześcioletnia księżniczka Maria, jako kandydatka na żonę Karola V[5].

Anna Boleyn miała zatem podczas swego debiutu na angielskim dworze możliwość popisania się obyciem i manierami, których nauczyła się w czasie pobytu za granicą. Niestety nie wiemy, jaką kobietą była w tamtym okresie. Pierwsze opisy jej wyglądu datowane są bowiem na czas o wiele późniejszy, mniej więcej sześć lat po *Château Vert*. Opinie te są jednak niezbyt wiarygodne, bo wypaczone na skutek skandalu, jaki wybuchł po ujawnieniu jej związku z królem. Tym niemniej warto o nich wspomnieć. Jeszcze przed koronacją Anny w 1533 roku pewien wrogi jej obserwator donosił dworowi z Brukseli, że korona na nią nie pasowała, że miała odrażającą brodawkę i nosiła pelerynę z fioletowego aksamitu z wysoką krezą, aby ukryć zgrubienie na szyi, prawdopodobnie wole[6].

Niektórzy historycy potraktowali to poważnie, choć większość tego typu rewelacji raczej nie miała wiele wspólnego z prawdą. Koronę rzeczywiście zdjęto zaraz po faktycznej koronacji, ale zapewne dlatego, że ważyła trzy i pół kilo. Podczas dalszych uroczystości Anna miała na głowie inną koronę, specjalnie dla niej przygotowaną i ważącą jedynie półtora kilograma[7]. Uznano to zresztą za znacznie bardziej sensowne i kontynuowano tę tradycję podczas koronacji Edwarda VI, Marii oraz Elżbiety. Wszyscy oni mieli na głowach korony wykonane specjalnie dla nich (podobnie jak Elżbieta II podczas swojej koronacji w 1953 roku). Co się zaś tyczy wysokiego kołnierza, Anna miała na sobie przepisowy koronacyjny surkot z peleryną z gronostaju, choć uszyty był on najpewniej z purpurowego atłasu, a nie białego sukna ze złotem. I jeśli fason sukni z peleryną był podobny do tego, jaki jej córka przywdziała podczas swojej koronacji w 1559 roku, to w istocie kołnierz mógł się wydawać wysoki[8]. Było to oczywiście podyktowane modą, stąd sugestia o ukrywaniu woli jest złośliwym koloryzowaniem.

> „Najbardziej ekstremalnym propagatorem ‘upiornych legend’ na temat Anny był aktywista i elżbietański rekuzant, Nicholas Sander. Według jego opisu ‘Anna Boleyn była raczej wysokiej postury, miała czarne włosy i owalną twarz o ziemistej cerze, jak gdyby cierpiała na żółtaczkę. Pojedynczy ząb wystawał jej spod górnej wargi, a jej prawa dłoń miała sześć palców. Tuż pod brodą było ogromne zgrubienie, dlatego ukryła to okropieństwo, zakładając suknię o wysokim kołnierzu przysłaniającym jej szyję. W ślad za nią poszły damy dworu i także przywdziały wysoko zapięte suknie, choć wcześniej miały w zwyczaju pozostawiać szyję i dekolt nieosłonięte. Miała przyjemną aparycję i ładne usta’ ”[9].

Poza tym że w ostatnim zdaniu Sander jasno sam sobie zaprzecza, jako że urodził się w 1527 roku i przebywał za granicą do roku 1561 trudno uznać go za naocznego świadka wydarzeń z życia Anny czy eksperta w zawiłościach kobiecego stroju wcześniejszych pokoleń – wysokie kryzy

weszły bowiem do mody już po śmierci Anny. To, że jego relacja wpisuje się w mocno utrwaloną tradycję żywą głównie wśród banitów religijnych, także może przemawiać przeciwko niemu. Tak czy inaczej, choć o wystającym zębie możemy zapomnieć, to w doniesieniach Sandera o szóstym palcu i brodawce może się kryć ziarno prawdy. Pod koniec wieku Jerzy Wyatt, pragnąc przeciwstawić się opiniom szerzonym przez Sandera i mając ze względu na swe pochodzenie dostęp do niektórych autentycznych opinii na temat Anny, poczuł się w obowiązku sprostować niepochlebne informacje. Nie tylko uznał, iż jej

> „‘uroda była nie tyle nieskazitelna, ile czystsza i świeższa niż wszystko, co dane nam ocenić’, ale także przyznał, że istotnie, ‘z boku paznokcia jednego z palców znajdował się zalążek innego paznokcia, zdaniem tych, co go widzieli na tyle jednak mały, że koniuszek jednego z pozostałych jej palców mógł go przesłonić i zwykle tak było, a jej dłoń zdawała się całkowicie bez skazy. Podobnie mówiono, że na niektórych częściach ciała miała niewielkie pieprzyki, które widuje się wszak nawet na najjaśniejszej skórze’ ”[10].

Niewielka deformacja na czubku jednego z palców wydaje się zatem bardzo prawdopodobna. Tak samo rzecz ma się z istnieniem jednego lub dwóch pieprzyków, prawdopodobnie na brodzie, lecz absolutnie nie ma tu mowy o deformacjach, o jakich pisał Sander. Trudno więc sobie wyobrazić, że to, co jeden nazywa pieprzykiem, zdaniem drugiego mogło być wrzodem.

Tym, co najbardziej nie pozwala wierzyć w opowieści o potwornym wyglądzie Anny, było wrażenie, jakie bez wątpienia wywarła w chwili pojawienia się na angielskim dworze, a nie to, że ktokolwiek uważał ją za olśniewająco piękną. Lancelot de Carles nazwał ją wprawdzie „piękną i z elegancką figurą”, a pewien Wenecjanin donoszący w 1528 roku o tym, co mówiono o niej w Paryżu, użył określenia „bardzo piękna”[11]. Jednak John

Barlow, jeden z jej ulubionych kleryków, poproszony o porównanie Anny z Elżbietą Blount – matką księcia Richmond – odparł, że Elżbieta „była piękniejsza”, choć Anna „była bardzo elokwentna, miała mnóstwo wdzięku i była dość ładna [*competement belle*]”[12]. Simon Grynée, profesor greki w Basle, zatrudniony przez Henryka VIII do wybadania opinii Szwajcarów na temat ważności jego małżeństwa z Katarzyną, był równie ostrożny w swych osądach (a także nie do końca przekonany do jej zasad moralnych). Jego werdykt brzmiał: „młoda i atrakcyjna”[13]. Wenecki dyplomata Francesco Sanuto był jeszcze mniej pewien wdzięków Anny, choć najwyraźniej wiedział, że nie miała żadnych woli ani „ogromnych wrzodów”. Pisał o niej: „Nie należy do najbardziej przystojnych kobiet na świecie; średniej postury, śniada cera, długa szyja, szerokie usta, biust niezbyt uniesiony i oczy – czarne i piękne”[14]. Henryk, jak się wkrótce przekonamy, nie uważał bynajmniej, że z piersiami Anny było coś nie tak, mimo to ogólny obraz wyłaniający się z tych mniej do Anny uprzedzonych doniesień nie wskazuje, aby była uderzająco piękna. Wszystkie opisy są zgodne również co do tego, że Anna miała ciemne włosy i karnację. Prócz „śniadości” Sanuto, dowodzi tego także poetyckie imię nadane jej przez Tomasza Wyatta – „Brunetka”[15]. Simon Grynée opisał jej karnację jako „raczej ciemną”, a gdy na świat przyszła córka Anny, Elżbieta, rozwodzono się nad jasną skórą dziewczynki, która miała być tym samym podobna bardziej do ojca niż matki[16].

Wiele wskazuje na to, że sama Anna była bardzo dumna ze swoich włosów. Sporo komentarzy wywołał fakt, że miała je rozpuszczone podczas procesji koronacyjnej podążającej ulicami Londynu. Rozpuściła je również podczas uroczystości mianowania jej markizą Pembroke[17].

Wygląd dość przeciętny, za to wspaniały umysł, burza czarnych włosów i piękne oczy – tak zdawali się postrzegać Annę Boleyn współcześni, choć

dobrze byłoby móc przekonać się o tym na własne oczy. Tu jednak historia nam nie sprzyja. Nadwornym malarzem zatrudnionym na dworze Henryka był oczywiście Hans Holbein Młodszy, lecz nie ma żadnych informacji, aby kiedykolwiek powstał jakikolwiek portret Anny. A jeśli nawet została sportretowana, żaden z obrazów się nie zachował[18]. Mimo to mówi się, że Annę przedstawiają dwa jego rysunki: jeden pochodzi z serii rycin znajdujących się w królewskiej kolekcji w Windsorze (ryc. 6), a drugi – przechowywany wcześniej w Weston Park – obecnie jest w zbiorach British Museum (ryc. 5)[19]. Rysunek z Windsoru nosi inskrypcję „Anna Bollein Queen", napisaną pismem XVIII-wiecznym. Rysunek z Weston Park zawiera natomiast datowany na pierwszą połowę XVII wieku łaciński opis: *Anne Bullen decollata fuit Londini 19 May 1536* („Anne Bullen została ścięta, Londyn, 19 maja 1536"). Identyfikacji postaci z rysunków Holbeina dokonał podobno Sir John Cheke, korepetytor Edwarda VI. A ponieważ ów znał Annę, mógł ją rzeczywiście rozpoznać[20]. Niestety na opinii Cheke'a nie można polegać, gdyż często bywał niewiarygodny, a wiele z jego rzekomych identyfikacji okazało się bezsprzecznie nieprawdziwych. Do tego istnieją dowody na związek „Anny Bollein" z rodziną Wyattów[21]. Co więcej, patrząc na rysunek, nietrudno zauważyć, że osoba pozująca do niego jest niekompletnie ubrana – dlaczego więc ktokolwiek miałby chcieć uwiecznić taki wizerunek królowej? Ponadto, gdy oba Holbeiny znajdowały się w kolekcji hrabiego Arundela pod koniec lat 30. XVII wieku, czeski artysta Wenceslaus Hollar podpisał rysunek z British Museum, a nie ten z Windsoru[22]. Dlaczego właśnie to przedstawienie uznał za prawdziwy wizerunek Anny, nie sposób powiedzieć. Albo ktoś mu doradzał, albo rysunek z Windsoru w tamtym czasie nie był jeszcze opisany jako „Anna"[23].

Jednym wiarygodnym wizerunkiem Anny Boleyn jest portret wybity na jedynej zachowanej monecie z 1534 roku (ryc. 8). Znajduje się na niej jej motto: „The Moost Happi” oraz inicjały „A.R.” (Anna Regina)[24]. Taki numizmat mógł być przygotowany tylko z królewskiego polecenia. Powszechnie sądzi się, że monetę wybito dla uczczenia koronacji Anny, lecz zważywszy na umieszczoną na nim datę, wydaje się to mało prawdopodobne[25]. Pomiędzy koronacją Anny a 25 marca 1534 roku minęło dziesięć miesięcy. Bardziej prawdopodobną okazją były więc oczekiwane narodziny drugiego dziecka Anny, które miało przyjść na świat jesienią 1534 roku, a poronienie wyjaśniałoby, dlaczego nie zachowała się żadna kopia monety. Nos królowej został poważnie uszkodzony – być może celowo – stąd jej przydatność do odtworzenia faktycznego wyglądu Anny okazuje się znikoma. Tym niemniej wyraźnie widać kształt jej twarzy – pociągły i owalny, z wysokimi kośćmi policzkowymi. Posiadała więc cechy bardzo podobne do tych, jakie zdaniem niektórych malarzy charakteryzowały jej córkę Elżbietę. Ze względu na stan, w jakim zachowała się moneta, nie sposób wnioskować niczego więcej, lecz już to wystarczy, aby podważyć zadeklarowaną wiarygodność rysunku z British Museum jako wizerunku Anny, a jeszcze bardziej wiarygodność rysunku z Windsoru. Sądząc po tym, co widać na monecie, Anna nie pozowała do żadnego z rysunków Holbeina.

W późniejszych latach XVI wieku powstało sporo obrazów, które miały przedstawiać Annę – wszystkie w ramach serii „Królowie i Królowe Anglii”, którymi szlachta epoki elżbietańskiej i jakobińskiej chętnie ozdabiała ściany swoich domów na znak lojalności wobec Korony. Wyróżnić w nich można dwa wzorce wyraźnie podporządkowane dwóm odrębnym tradycjom malarskim. Najbardziej znany w tamtym czasie (dzięki temu, iż seria, w której się znalazł, została opisana i opublikowana

w 1618 roku) przedstawia Annę w dwuspadowym czepku angielskim i z pojedynczym sznurem pereł na szyi, z zawieszonym na nim krzyżykiem ozdobionym kwadratowymi kamieniami (ryc. 4)[26]. Na obrazach powielających ten wzór Anna nosi złotą broszkę z monogramem „AB” i zwisającą z niej pojedynczą perłę (ryc. 2)[27]. Wzorzec alternatywny – i najczęściej dziś powielany – przedstawia Annę w czepku francuskim i ze złotą literą „B” zawieszoną na naszyjniku z pereł[28]. Do dnia dzisiejszego przetrwało sporo egzemplarzy takiego przedstawienia Anny. Najlepiej zachowany znajduje się w National Portrait Gallery, ale istnieją także wersje nieco mniej upiększone, jak ta w Hever, przedstawiające kobietę o ostrzejszych rysach twarzy i bardziej ziemistej cerze (ryc. 1). Żadnego z tych wzorców nie można jednak uznać za miarodajny, ponieważ oba powstały około pięćdziesiąt lub sześćdziesiąt lat po śmierci Anny. Żadnego też nie można powiązać z portretem z monety ani w sposób bezpośredni, ani poprzez wspólne źródła. Na portrecie z monety Anna ma wprawdzie podobne nakrycie głowy, lecz ani portret z Hever, ani z National Portrait Gallery nie pokazują jej charakterystycznie uniesionej głowy, tak jak to widać na monecie.

Szarada w rodzaju „znajdź panią na tym obrazku” ma jednak rozwiązanie. Kluczem jest pierścień z epoki elżbietańskiej znajdujący się w Trustees of Chequers, wiejskiej rezydencji premiera. Sam pierścień wykonany został z masy perłowej, obrączka jest wysadzana rubinami, a oczko tworzą diamenty układające się w monogram „E”. Wcześniej pierścień należał do rodziny Home, która – według tradycji – weszła w jego posiadanie po tym, jak Jakub I podarował go ówczesnemu Lordowi Home[29]. Oczko pierścienia jest otwierane, a wewnątrz znajdują się dwa emaliowane portrety – jeden z około 1575 roku przedstawia Elżbietę, a drugi kobietę w stroju z czasów panowania Henryka VIII we francuskim

czepku na głowie (ryc. 7). Portret jest miniaturą – sam pierścień ma średnicę jedynie 17,5 milimetrów – lecz nie tylko najbardziej prawdopodobne jest, że kobietą z poprzedniego pokolenia, którą zestawiono z Elżbietą jest Anna, ale także jej twarz wyraźnie przypomina twarz modelki z obrazów w Hever i National Portrait Gallery. Można stąd wyciągnąć dwa ważne wnioski. Po pierwsze, wizerunek Anny z serii „Królowie i Królowe Anglii" powstałej w późnej epoce elżbietańskiej pochodzi z czasów o jakieś dwadzieścia lat wcześniejszych. Jeszcze bardziej znaczące jest, że ten wizerunek musiał być uznawany na dworze Elżbiety za prawdziwą podobiznę matki królowej. Sama Elżbieta mogła oczywiście niezbyt dokładnie pamiętać twarz Anny, lecz inni z jej otoczenia doskonale znali drugą żonę Henryka.

A jak się ma wizerunek z pierścienia do monety z 1534 roku? Oba portrety powstały w odstępie czterdziestu lat i różnią się nakryciem głowy. Modelka jest jednak zdecydowanie ta sama. Ma pociągłą, owalną twarz, wysokie kości policzkowe, mocno zarysowany nos i podbródek. I jest to twarz wyrażająca raczej siłę charakteru niż piękno. Istnieje zatem potwierdzona kolejność powstawania wizerunków Anny Boleyn: monety, miniatury z Chequers oraz wzorce z Hever i National Portrait Gallery.

Przy tak niewielkim formacie, jakim jest miniatura z pierścienia, trudno o stuprocentową pewność, lecz porównując miniaturę z obrazami, zwłaszcza tym z National Portrait Gallery, można zauważyć, że na przestrzeni lat królowej poprawiono nieco urodę kosztem charakteru[30].

Na szczęście w ten ciąg wpisuje się również XVII-wieczna miniatura z kolekcji księcia Buccleuch i Queensberry. Na polecenie Karola I została przez Johna Hoskinsa Starszego (około 1590–1664/1665) skopiowana jako *Anna Boleyn* i podpisana „w oparciu o stary oryginał" (ryc. 3)[31]. Na ile „stary" był to oryginał, nie sposób orzec. Mimo że wyraźnie widać w nim

podobieństwa do wizerunku z National Portrait Gallery, to jednak te obrazy miały wówczas zaledwie trzydzieści lat, a może mniej. Bardziej prawdopodobne jest, że Hoskins miał dostęp do jeszcze wcześniejszego wizerunku, na którym opierał się także portret z NPG. Pełnowymiarowy portret Anny był w posiadaniu Lorda Lumleya w 1590 roku i przetrwał aż do roku 1773[32]. Czy to możliwe, że Hoskins wzorował się na jakimś do dziś nieodkrytym obrazie Holbeina lub się nim inspirował?[33].

Odłóżmy jednak spekulacje na bok i skupmy się na obrazie Hoskinsa, który odgrywa ważną rolę. Zachował bowiem to, co w owym oryginale zobaczył niezwykle utalentowany XVII-wieczny miniaturzysta. I choć on także nie oparł się pokusie wygładzenia urody królowej, jego dzieło okazuje się najlepszym odzwierciedleniem wyglądu Anny.

Wszystkie wspomniane wizerunki, a więc: portret na monecie, pierścień z Trustees of Chequers, wzorce z Hever/National Portrait Gallery i miniatura Hoskinsa wzajemnie się uzupełniają, dając nam wyobrażenie wyglądu prawdziwej twarzy Anny Boleyn.

Jeśli chodzi o inne domniemane podobizny Anny, trudno ów temat rozstrzygać. Raczej nie sposób obronić któregokolwiek z rysunków Holbeina, ale już obraz z Bradford być może udałoby się powiązać z którymś z bardziej wiarygodnych przedstawień, zwłaszcza że ukazana na nim modelka wydaje się nieco starsza. Co więcej, jak widzieliśmy, właśnie ten wizerunek postanowiono podpisać nazwiskiem Anny i wydrukować jako jej podobiznę w 1618 roku. Z całą pewnością można natomiast wykluczyć autentyczność ostatniego przedstawienia Anny Boleyn – miniatury, której autorstwo przypisuje się flamandzkiemu artyście Lucasowi Hornebolte’owi, i która istnieje w dwóch wersjach – w Royal Ontario Museum w Toronto i w kolekcji rodziny Buccleuch. Ukazana na niej modelka zupełnie nie przypomina postaci z pierścienia z Chequers.

Wątpliwości budzi także data powstania, gdyż miniatura z Toronto wskazuje na wiek modelki „w 25 roku”, natomiast wedle wszelkich danych prawdopodobne wydaje się, że portrety miniaturowe zaczęto w Anglii malować najwcześniej w roku 1527. Poza tym pierwsze podwójne miniatury przedstawiały wyłącznie członków rodziny królewskiej, a Anna w tym wieku jeszcze się do niej nie zaliczała[34].

Ustalenie wiarygodnego wyglądu Anny Boleyn potwierdza jedynie opinie wyrażane w źródłach współczesnych i pozwala stwierdzić, że nie pociągała mężczyzn olśniewającą urodą. Jeśli więc nie była wybitną pięknością, jak wyjaśnić wrażenie, które na nich wywierała? Przede wszystkim emanowała seksem. Dziedzic hrabiego Northumberland chciał dla niej zerwać swe sześcioletnie zaręczyny, Sir Tomasz Wyatt zakochał się w niej bez pamięci, a pewien flamandzki muzyk pośrednio przyczynił się do jej upadku, nie mogąc znieść gorącej atmosfery, jaką wokół siebie roztaczała. Jeśli zaś chodzi o Henryka, jego własne słowa pokazują, że otwarcie i żarliwie jej pożądał:

> „Moje najdroższe ukochanie, piszę, byś wiedziała, jak wielka mnie ogarnia samotność po twoim wyjeździe – zapewniam cię bowiem, że gdy pomyślę, jak długa czeka nas teraz rozłąka, to nie wiem, jak przeżyję choćby dwa tygodnie. Winię za to twą życzliwość i moje żarliwe do ciebie uczucie, nie wiem bowiem, jak inaczej tłumaczyć, że tak niewiele potrzeba, aby pogrążyć mnie w rozpaczy (…) widzę siebie (szczególnie wieczorami) w ramionach mej ukochanej, której prześliczne piersi mam nadzieję wkrótce całować”[35].

Oczywiste wydaje się, że Anna była świadoma wrażenia, jakie robi na mężczyznach. Podczas pobytu we Francji, miejsce przy boku francuskiej królowej pozwalało jej trzymać się z dala od słynnej rozpusty dworu Franciszka I. Mimo to niewątpliwie musiała przekonać się o swojej sile oddziaływania na płeć przeciwną, kiedy towarzyszyła Klaudii podczas

wizyt składanych na jego dworze, który w istocie był znacznie bardziej erotycznie rozbuchany niż dwory w Londynie czy Brukseli. William Forrest w 1558 roku pisał, że „w kwestii miłosnego kuszenia nie brakowało jej sprytu", a kilka dni po jej śmierci de Carles rozwodził się poetycko nad jej wyrazistym spojrzeniem:

„(…) oczy niezmiennie najpiękniejsze
Których sprytnie i skutecznie potrafiła użyć
Czasem spokojnie przyglądając się wszystkiemu,
A czasem wysyłając sygnał,
By objawić tajemnicę serca.
I prawdę mówiąc taka się w tych oczach kryła siła,
Że niejeden w ich niewolę oddać się był zmuszony[36]".

Erotyzm jednak tylko w części odpowiadał za urok Anny Boleyn. Spośród innych kobiet wyróżniały ją również wysoka kultura osobista, elegancja i niezależność, będące efektem kontynentalnego doświadczenia i wychowania, o którym już mówiliśmy. De Carles pisał:

„To Francji, która do takiego szczęścia raczyła ją przywieść,
Ach! Co za zaszczyt, jaki dług
Miała wobec talentu
Tych, od których sztuk wszelkich uczyć się mogła,
I które potem uczyniły z niej jej własnego narodu królową.
Znalazła szczęście, lecz czyż nie byłoby większe,
Gdyby kroczyła ścieżką cnoty,
I trzymała się wskazówek,
Jakie jej najszlachetniejsza mistrzyni przekazała[37]".

Mistrzyniami i zarazem pośrednimi sprawczyniami sukcesu Anny były Małgorzata Austriacka i francuska królowa Klaudia, na których dworach się wychowywała. Mimo iż na angielskim dworze za czasów Henryka VIII przebywały inne zagraniczne damy, z których część, wówczas cokolwiek

podstarzałych, przybyła wraz z Katarzyną Aragońską, żadna nie posiadała choćby dziesiątej części kontynentalnego szlifu Anny Boleyn. Jeden ze służących Wolseya wspomniał, że wyróżniała się spośród innych kobiet „za sprawą niezrównanego wdzięku i zachowania”[38]. Mniej entuzjastycznie wyrażał się pewien protestancki pisarz następnego pokolenia, przyznając jednak, że „choć urodą niejedna ją przewyższała, to w zachowaniu, manierach, strojach i mowie nie miała sobie równych, jako że wychowała się we Francji”[39]. Katolickie źródło z tego samego okresu podkreśla, że „była u szczytu swej młodości”, i że prócz tego, że obdarzona była talentem muzycznym, „władała łaciną i językiem francuskim”[40]. Jej kapelani wspominali co prawda, że ona sama narzekała na swą słabą znajomość łaciny, lecz te dwa wspomnienia niekoniecznie są ze sobą sprzeczne – uprzejmość nakazywała, aby głośno mówić o swej niedoskonałości. W podobnym tonie mówiła o sobie córka Anny, która łacinę znała doskonale[41]. Nawet w tradycji katolickiej wspominano o jej elegancji i przynajmniej w tym wypadku wyrażano się o niej przychylnie: „Była wzorem i zwierciadłem dla wszystkich na dworze królewskim, jako że zawsze ubrana była ze smakiem i codziennie wprowadzała do swojego stylu jakieś zmiany. Co się jednak tyczy stanu jej umysłu…”[42].

Styl Anny Boleyn, w dodatku styl kontynentalny, był „wdziękiem naturalnym wdzięcznie podkreślonym pełną wdzięku edukacją”, jak z perspektywy czasu pisał Jerzy Wyatt. Ówcześnie zaś de Carles mówił wprost: „patrząc na jej maniery, każdy wziąłby ją raczej za urodzoną Francuzkę niż za Angielkę”[43]. Mówiąc krótko, dwór angielski wzięła szturmem.

---

1 *LP*, iii.1559; *Cal. S. P. Span., Suppl*. 1513–1542, s. 69–73; Hall, *Chronicle*, s. 631.

2 Ibid., s. 519.

3 Anglo, *Spectacle*, s. 121, 179–180. Z relacji Halla jasno wynika, że Henryk nie mógł być Żarliwym Pożądaniem [por. Anglo, ibid., s. 121]. Ponieważ Żarliwe Pożądanie było rolą mówioną, a postać rozmawiała z dziećmi, prawdopodobnie nie był to żaden z dworzan. W innych spektaklach podobne role odgrywał Cornish [ibid., s.119–120].

4 *LP*, iii.1559.

5 *Cal. S. P. Span., Suppl.* 1513–1542, s. 86.

6 RO, PRO 31/8f. 51 [*LP*, vi.485].

7 Por. relacje cytowane na s. 443, przyp. 5. Ceremonie koronacyjne Anny i innych Tudorów opisano w: J. Arnold, *The coronation portrait of Queen Elizabeth I*, w „Burlington Magazine", 120 (1978), 731–732.

8 Ibid., 120, 727–741; NPG, no. 5175.

9 Sander, *Schism*, s. 25.

10 George Wyatt, w *Wolsey*, red. Singer, s. 424.

11 De Carles, w Ascoli, *L'Opinion*, wers 61; *Cal. S. P. Ven.*, 1527–33, 236.

12 *Cal. S. P. Span.*, 1531–1533, s. 473. Opublikowano sprzeczne ze sobą wersje tego, co miał powiedzieć Barlow, myląc użyte przez niego sformułowania: „ladite dame" i „ladite fille". Z kontekstu jasno wynika, że to pierwsze dotyczy Anny, a oryginalny tekst znajdujący się w BL brzmi następująco: „Ledit doyen [Barlow] respondit qu'il avoit connaisance tant de ladite dame que de ladite fille, et que ladite fille estoit plus belle que ladite dame mais ladite dame estoit bien eloquente et gracieux et competement belle et de bonne maison" [Add. MS 28585, f. 45].

13 *Original Letters*, ii.553.

14 *Cal. S. P. Ven.*, 1527–1533, 824.

15 Patrz s. 88–89.

16 *Original Letters*, ii.553; *Cal. S. P. Ven.*, 1527–1533, 824; de Carles, w Ascoli, *L'Opinion*, wersy 170–171.

17 *Ordinances for the Household*, s. 123–124. Opis kreacji lady markizy na s. 184–185.

18 NPG, *Portraits*, i.7. Inwentarze XVII-wieczne wskazują, że w istocie istniały inne portrety Anny, np. Historical Manuscripts Commission, Manuscripts of the Marquess of Ormonde, new series (1902–1920), vii.507.

19 H.M. the Queen, Windsor [Parker, *Drawings*, no. 63]. BM, Dept. of Prints and Drawings, „Portrait of a Lady", 1975–6–21–22.

20 Burzliwe losy rysunków Holbeina opisano w: Parker, *Drawings*, s. 7–20; J. Rowlands, *A portrait drawing by Hans Holbein the younger*, w *British Museum Yearbook*, 2

(1977), 231–237.

21 John Rowlands i David Starkey, *An old tradition reasserted: Holbein's portrait of Queen Anne Boleyn*, w „Burlington Magazine", 125 (1983), 88–92, argumentują, iż rysunek z Windsoru jest prawdziwą podobizną Anny Boleyn, podpierając się autorytetem Cheke'a i dowodów pobocznych. Skoro jednak przybraną córkę Morusa – Małgorzatę Gigges – nazywa „Matką Iak", czyli imieniem zarezerwowanym dla pani Jackson, opiekunki Edwarda VI, którą Cheke jako nauczyciel króla musiał znać, identyfikacje przez niego poczynione tracą na wiarygodności. Podobne wątpliwości budzi synowa Morusa, Elżbieta Dauncey, nazwana „Lady Barkley"; Parker, *Drawings*, s. 53 no. 63; Ives, w „Apollo", 140, 42.

22 Rowlands, w *British Museum Yearbook*, 2, 233–234.

23 Powyższe jest streszczeniem opracowania: E.W. Ives, *The queen and the painters: Anne Boleyn, Holbein and Tudor royal portraits*" w „Apollo", 140 (1994), 40–44.

24 BM, Dept. of Coins and Medals. G. Hill, *Medals of the Renaissance*, rev. J.G. Pollard (1978), s. 145.

25 Np. J. Rowlands, *The Age of Dűrer and Holbein* (1988), s. 236.

26 Grawer autorstwa Richarda Elstracka wydany w: Thomas Holland, *Bazilowlogia* (1618). Jest to jedyna królowa-małżonka występująca w tej serii angielskich monarchów.

27 NPG, *Portraits*, ii. Ryc. 10.

28 NPG, no. 668.

29 P. Somerset Fry, *Chequers, the Country Home of Britain's Prime Ministers* (1977), s. 52; *Catalogue of the Principal Works of Art at Chequers* (HMSO, 1923), no. 507; *Princely Magnificence: Court Jewels of the Renaissance* (Victoria and Albert Museum, Londyn, 1980–1981), no. 37 i s. 26; *Elizabeth*, red. Doran, s. 12–13. A.G. Somers Cocks sugeruje, że emaliowany wizerunek feniksa powstającego z płonącej korony poniżej obudowy pierścienia wskazuje na związek z Edwardem Seymourem, hrabią Hertford, który nieprzerwanie starał się nakłonić Elżbietę I do uznania jego małżeństwa z siostrą Jane Grey, Katarzyną. Mogłoby to jednak obrócić się przeciwko niemu, jako że dla Elżbiety feniks był również symbolem odrodzenia się z popiołów jej matki, jedynej z kolejnych żon Henryka VIII, która nosiła koronę. Pierścień nie jest wymieniony w inwentarzach klejnotów Elżbiety, ale musiał być wykonany z myślą o niej lub na znak lojalności wobec niej. Tak czy inaczej powiązania tego wizerunku są pewne.

30 Wyraźnie gorsza wersja wzoru z National Portrait Gallery będąca w posiadaniu (1969) K. Radclyffe zgadza się z wersją z Hever (ryc. 1); NPG, *Portraits*, ii. ryc. 9.

31 Duke of Buccleuch and Queensberry. H.A. Kennedy, *Early Portrait Miniatures in the Collection of the Duke of Buccleuch*, red. C. Holmes (1917), no. C8. Z tyłu oprawy napisano: „w oparciu o stary oryginał".

32 NPG, *Portraits*, i.7.

33 Por. znaczne podobieństwo z pozą na obrazie *Portrait of a Lady* z Toledo, błędnie rozpowszechnianym jako wizerunek Katarzyny Howard: NPG, *Portraits*, i.42–44; Rowlands, *Paintings* cat. 69.

34 Strong, *Artists*, no. 14 i s. 39–40; Strong, *Renaissance Miniature*, no. 22 i s. 36, 189.

35 *Love Letters*, s. 47 [*LP*, iv.4597].

36 De Carles, w Ascoli, *L'Opinion*, wersy 62–68; por. William Forrest, *The History of Grisild the Second*, red. M.D. Macray (1875), wersy 52–53. Por. Warnicke, *Rise and Fall*, s. 270, Forrest nie był kapelanem Katarzyny Aragońskiej, lecz jej córki, Marii I.

37 De Carles, w Ascoli, *L'Opinion*, wersy 75–84.

38 Cavendish, *Wolsey*, s. 29.

39 George Wyatt, *Papers*, s. 143.

40 BL, Sloane MS 2495, f. 2v.

41 Oxford, Bodleian MS C. Don. 42, f. 32.

42 Sander, *Schism*, s. 25.

43 George Wyatt, w *Wolsey*, red. Singer, s. 423; de Carles, w Ascoli, *L'Opinion*, wersy 53–54.

4

ŹRÓDŁA

Anna Boleyn wzbudza najwięcej kontrowersji spośród wszystkich kobiet, które kiedykolwiek w historii monarchii angielskiej sprawowały funkcję królowej-małżonki. Brak zgody w ocenie jej osoby pomiędzy historykami z czasów nam bliższych jest jedynie kontynuacją sporów wszczętych z chwilą, kiedy Annę zaczęto na poważnie łączyć z osobą króla Henryka VIII. Potem kontynuowano je, skupiając się na osobie jej córki – Elżbiety, którą albo hołubiono, albo lżono, i ostatecznie stały się zarzewiem sporów pomiędzy polemistami protestanckimi a katolickimi. W konsekwencji, jak się już przekonaliśmy, nawet przy próbach ustalenia najprostszych faktów nie ma zgodności pomiędzy relacjami obu stron tego konfliktu.

Według rzymskich katolików nieprawdą jest, jakoby Henryk pragnący zaspokoić swe pożądanie pozbył się prawowitej żony na korzyść Anny Boleyn, zrywając tym samym z prawdziwym Kościołem. Wkrótce więc o to, co się stało, katolicy zaczęli obwiniać samą Annę. Reginald Pole stwierdził, że nigdy nie kochała Henryka. Nazwał ją nawet „przyczyną wszelkiego zła” i „tą, która to wszystko sprawiła”[1]. Z kolei George Cavendish – pewien, że Bóg pozwalając na objęcie tronu przez Marię,

przywrócił w Anglii prawowite rządy – stworzył utwór *Metrical Visions*, w którym ponad czterdzieści ofiar katastrof politycznych, począwszy od Wolseya, skarży się na zły los, który ich spotkał. Anna zaś oświadcza:

„Z wielu względów przyrównać mnie można
Do Atalii, co zrujnowała linię Dawida,
Nie szczędząc krwi dla okrutnej zemsty,
W imię proroków, lecz działając dla ich zguby:
Zbrodnia za zbrodnią, aż przyszła pora i na nią
I tutaj także, opór stawiając mym wrogom
Ilu zginęło i klęskę odniosło srogą”[2].

Do czasu objęcia tronu przez Jakuba I winę za wszystkie cierpienia rzymskich katolików pod surowymi dla nich rządami Elżbiety zrzucano na Annę, która „zaiste zasiała w niej nienawiść do nich przeciwko nim i wszystkiemu co z nimi związane”. Dowodzi tego chociażby analiza dokumentów zatwardziałych rekuzantów, Treshamów z Rushton:

„Anna Boleyn to przekleństwo przeciw pełnej cnót i religijnej królowej Katarzynie, pogromczyni wielu pobożnych, wartościowych i szanowanych mężczyzn, którzy nie chcieli uznać jej bezprawnego małżeństwa, pierwsza żałobnica wejścia religii protestanckiej i główna przyczyna, za sprawą której rozliczne domy religijne zostały rozwiązane, a tłumy pobożnych ludzi stracone, za to tylko, że niemiłe im było jej małżeństwo z Henrykiem VIII w ciągu życia jego pierwszej żony”.

Innymi słowy, Anna miała „złe pochodzenie, cieszyła się złą reputacją przed ślubem, a po nim została ścięta za cudzołóstwo”[3].

W pełni zrozumiałe jest, że następcy Tomasza Morusa czerpali szczególne upodobanie w wygłaszaniu obelg pod adresem Anny. Sir Tomasz, jak się mówi, gardził co prawda ziemskimi zbytkami, uważając je za próżność, lecz nie możemy zakładać, że jego rodzina była równie święta. Nie mogła więc być zadowolona, gdy jedno uderzenie toporem pozbawiło

życia ich krewniaka, przekreślając tym samym przyszłość jej członków i niwecząc wysiłek trzech pokoleń żmudnie wspinających się po drabinie społecznej[4]. William Roper, zięć kanclerza, stwierdził, że osobista zemsta Anny na Morusie zachęciła Henryka do wymuszenia na nim obietnicy podporządkowania się[5]. Natomiast siostrzeniec Morusa, William Rastell, religijny banita i (na krótko) sędzia ławy królewskiej, w zaginionym utworze na temat życia jego wuja, *Life of More*, rozpowszechnił kłamstwo, jakoby Henryk VIII był ojcem Anny Boleyn[6]. Utrzymywał także, nawiązując wyraźnie do motywów z opowieści o Herodiadzie, Salome i królu Herodzie, że Anna urządziła dla Henryka wielki bal, podczas którego „tak długo flirtowała z nim i zabawiała go, aż uległ jej żądaniom, aby biskupa [Fishera] i Sir Tomasza Morusa skazać na śmierć”[7]. W opracowywanym przez siebie wydaniu angielskich dzieł Morusa, Rastell posunął się nawet do usunięcia wypowiedzi Sir Tomasza, które były królowej przychylne.

W oryginalnym liście do Tomasza Cromwella w marcu 1534 roku Morus napisał:

> „Należę zatem do wiernych poddanych Jego Miłościwości, a jako że Jego Wysokość znajduje się w tym małżeństwie, to wierny pozostaję także tej szlachetnej kobiecie, zaprawdę namaszczonej na królową i nie zżymam się na ten związek ni go nie podważam, nigdy tego nie czyniłem ani czynić nie będę. Nie zamierzam także w żaden inny sposób w niego ingerować, jak tylko modlić się do Boga za Jego Miłościwość oraz za nią, aby oboje żyli długo i szczęśliwie ku chwale Boga, dumni i sobie wierni, w spokoju i dostatku, i aby mnożyli bogactwo tego szlachetnego narodu”.

Po redakcji Rastella list brzmi w taki oto sposób:

> „Należę zatem do wiernych poddanych Jego Miłościwości, a jako że Jego Wysokość znajduje się w tym małżeństwie, to z całego serca będę się modlił, aby

się Jego Miłościwości darzyło jeszcze przez długi czas, ku chwale Boga”[8].

Niewyobrażalne było bowiem dla niego, aby Morus mógł uznać Annę za „królową zaprawdę namaszczoną”. A już na pewno nie chciał dopuścić, aby wyszło na jaw, że święty nazwał ladacznicę „szlachetną kobietą”. Dla katolików śmierć Anny i osób oskarżonych wraz z nią, potem także Cromwella, „a przede wszystkim tych, którzy doprowadzili do jego śmierci”, była ofiarą krwi za zabójstwo Morusa. Zaś krew spływająca z ich zakrwawionych zwłok na jego grób przy wejściu do kaplicy w Tower stanowiła „ofiarę pokoju lub raczej wyznanie win za zło, jakie mu wyrządzili”[9].

Protestanci natomiast głosili wersję przeciwną. Przykładowo John Foxe zażarcie bronił zarówno zasad moralnych królowej, jak i jej zaangażowania religijnego. Sugerował, że w upadku Anny czynny udział mieli papiści i nie mógł się oprzeć pokusie obarczenia odpowiedzialnością najbardziej przez siebie znienawidzonego, czołowego konserwatysty Stefana Gardinera: „Nie można także wykluczyć, iż Stefan, biskup Winchester, który w tamtym czasie przebywał z poselstwem za granicą, nie pozostawał całkiem bierny”[10].

Foxe przytacza również nadnaturalny dowód cnót Anny, kończący wszelkie spory:

> „Wobec wszystkich złośliwych osądów i opinii, jakie tylko człowiek mógłby uknuć na szkodę tej pełnej cnót królowej, sprzeciwiam się i raz jeszcze wskazuję (w miejsce odpowiedzi) ewidentny dowód, iż Bóg ma ją w swej łasce, jako że zasiał, ochronił i pozwolił wydać na świat potomstwo z jej łona, lady Elżbietę, obecną naszą królową”[11].

Również biskup John Aylmer, odpowiadając w 1559 roku na pismo Knoxa *Monstrous Regiment of Women*, wychwala Annę jako „plon

i korzeń” reformacji, który „Bóg wyposażył w mądrość, żeby mogła tego dokonać i obdarował umysłem, żeby tego dokonała”. Natomiast John Bridges piszący o Annie w 1573 roku, wyniósł ją do pozycji „najświętszej męczennicy”[12].

Pisarze protestanccy nie zawsze byli jednak jednomyślni w wychwalaniu Anny Boleyn. William Thomas, pseudointelektualny cwaniaczek, który miał reprezentować hrabiego Northumberland w prywatnej radzie, i którego później stracono za knucie zamachu na Marię, twardo podtrzymywał oficjalną wersję o winie Anny, nawet po śmierci Henryka VIII: „Swoboda w prowadzeniu się [Anny] była tak karygodna, że trudno się o niej rozwodzić. W pierwszej chwili wydawała się być kobietą mądrą, przejawiającą wiele cnót zewnętrznych, jak gra na instrumencie, śpiew i inne cenione na dworze przymioty, jakimi nieliczne kobiety w jej czasach mogły się poszczycić, a do tego była poważna i świadoma swych poczynań. Wewnątrz jednak była zupełnie inna, niż wydawała się być. Próbując bowiem zaspokoić palące jej ciało żądze, nie cofnęła się nawet przed towarzystwem rodzonego swego brata i trzech lub czterech innych najwspanialszych gentlemanów z otoczenia samego króla, którego postępowanie było bez zarzutu, a przyciągała ich do siebie mocą własnych diabelskich podstępów, którymi zdawała się zajmować nieustannie”[13].

Purytańska opinia publiczna posuwała się do twierdzenia, że drugie małżeństwo Henryka było w równym stopniu sprawą rozpusty co braku zasad:

> „Oceny tego, czy szczere wyrzuty sumienia nim powodowały, czy chęć zaspokojenia swej żądzy, nie podejmuję się, gdyż w korytarzach męskiego serca mogą wszak się znajdować sekretne zakamarki, ponadto nie sposób zaprzeczyć, że był mężczyzną ceniącym uciechy ciała i choć ojciec jego wychował go do cnoty, on jednak potem (…) pogrążył się w rozpasaniu i nadmiernej miłości do dam”.

Natomiast o samej Annie pisano:

> „Ta szlachetna niewiasta ciałem równać się może pozostałym damom i szlachciankom ze dworu, i choć urodą niejedna ją przewyższała, to zachowaniem, manierami i mową górowała nad każdą z nich (…). Bez względu jednak na to, jaka się wydawała na zewnątrz, była zaiste kobietą upartą, co samo w sobie nie było być może wadą, jako że kobiety rzadko takie nie bywają, ją jednak upór wraz z innymi rzeczami kosztował niezwykle drogo”[14].

Zaiste godny uwagi jest fakt, że wielu pisarzy wydawało się wręcz niechętnie analizować jakiekolwiek bardziej szczegółowe opinie na temat Anny Boleyn. I tak na przykład Holinshed stwierdził:

> „Ponieważ nie byłbym w stanie zachować umiaru w wychwalaniu tej szlachetnej królowej ani za jej wybitną bystrość, ani inne wspaniałe cechy umysłu, a także za sympatię, jaką darzyła ludzi uczonych, gorliwą wiarę i swobodę, z jaką rozdawała majątek biednym, odwołuję czytelnika do słów pana Foxe’a”[15].

Foxe sam jednak zdążył się już odnieść do lepszych źródeł, które w jego przekonaniu pojawią się w przyszłości:

> „Jako że omawiając pamiętne cnoty tej wspaniałej królowej sporo już powiedzieliśmy i jako że sporo jeszcze na temat jej pełnego cnót życia zostanie powiedziane (jeśli Bóg pozwoli) przez innych, którzy żyli obok niej w tamtym czasie, powstrzymam się w tej kwestii od dalszych wypowiedzi”[16].

Nigdy też nie opublikowano żadnej rehabilitacji Anny Boleyn. Wprawdzie jej kapelan, William Latymer, przedstawił Elżbiecie I pochwałę na temat religijności królowej, a szkocki luteranin Alexander Ales opisał jej upadek, całą winą obarczając przeciwników reformacji, ale ich opinie niekoniecznie szły w parze z autentycznymi przekonaniami. Obaj autorzy ewidentnie liczyli na patronat. Ales załączył nawet prośbę o najmniejsze choćby wsparcie finansowe, jakiego raczyłaby mu udzielić Elżbieta[17].

Powodów milczenia pozostałych, rzeczywistych sympatyków Anny, nie trzeba szukać daleko. Niewielu bowiem dobrze wyszło, opowiadając się po jej stronie, jako że każda próba rehabilitacji królowej stanowiła ukrytą krytykę jej męża. Jeśli Anna była „szlachetna", „pełna cnót" i „zasługująca na szacunek", to Henryk w tym kontekście musiał się jawić albo jako potwór, albo głupiec, który dał się omamić innym.

Jednym z tych, którzy mogli podjąć się stworzenia oficjalnej, elżbietańskiej wersji życiorysu „matki naszej błogosławionej królowej" był Jerzy Wyatt (1554–1624) z opactwa Boxley w hrabstwie Kent[18]. Jako jeden z najbardziej zagorzałych obrońców Anny, Wyatt twierdził, że rozpoczął pracę na zlecenie oficjalnego biografa, który poprosił go o spisanie wszystkiego, co było mu wiadome na temat wczesnych lat życia Anny Boleyn, i kontynuował ten projekt wspierany przez arcybiskupa Canterbury. Wraz z objęciem tronu przez Jakuba zainteresowanie tematem – zdaje się sugerować Jerzy – znacznie osłabło i dalej musiał pracować już sam. Jerzemu osobiście bardzo zależało na rehabilitacji angielskiej reformacji w ogóle, a Anny Boleyn w szczególności. Był najmłodszym synem (ale także spadkobiercą) Tomasza Wyatta, przywódcy powstania z 1554 roku przeciwko córce Katarzyny Aragońskiej – Marii I – a także wnukiem Tomasza Wyatta, poety osadzonego w Tower w 1536 roku wśród mężczyzn podejrzanych o intymne związki z królową.

Jerzy Wyatt poświęcił całą drugą część życia nie tylko na opracowanie biografii Anny, ale także – jak się przekonaliśmy przy okazji doniesień o rzekomych deformacjach w jej wyglądzie – na próby odparcia zarzutów pewnego katolickiego propagandzisty w szczególności: Nicholasa Sandera. Sander początkowo nie był co prawda uważany za autorytet w tej kwestii, ale jego *Origins and Progress of the English Schism* (wydane pośmiertnie w Kolonii w 1585 roku) bardzo skutecznie rozsławiły skandaliczne

opowieści o Annie krążące wśród rekuzantów[19]. Typowym ich przykładem jest *La Vie de Anne Bulein ou de Bouloigne mere de Elizabeth Royne Dangleterre*. Prawdziwą perełkę stanowi znajdująca się w nim opowieść, kiedy to po utracie dziecka w styczniu 1536 roku Anna dopuściła się kazirodztwa ze swoim bratem, aby począć syna i zapoczątkować dynastię Boleynów[20]. Ostatecznie plan Wyatta mający na celu rehabilitację Anny nie powiódł się, podobnie jak nie powiodły się plany innych, którzy próbowali publicznie bronić dobrego imienia królowej. Bardziej jednak wynikało to z trudności owego zadania, niż z lenistwa. Zachowały się dwa, być może trzy teksty Jerzego Wyatta na ten temat. Najwcześniejszym jest krótkie, lecz ukończone dzieło *Life of Queen Anne Boleigne*, drugi natomiast poświęcony został stosunkom Anny z Tomaszem Wyattem Starszym i nawet jeśli nie wyszedł spod jego pióra, to na pewno powstał według jego relacji. Ostatnim tekstem jest natomiast napisana po 1603 roku część wstępna monumentalnego dzieła *History of the English Reformation*[21].

Niestety to, co Jerzy ma do powiedzenia na temat Anny, tchnie naiwnością. Autor nie skąpi bowiem bohaterce przymiotników takich jak: „Namiestniczka Boża", „bohaterska duchem" czy „królewska dama", zaś o Henryku VIII w *Obronie Sir Tomasza Wyatta* pisze następująco:

> „Połączył się z nią [Anną] jak dąb z winoroślą, on ją podtrzymywał, ona go podziwiała, oboje nawzajem się obejmowali, sczepieni i splątani więzami najbardziej prostymi i uświęconymi, które zawiązały niebo wraz z ziemią, i których nikomu nie udałoby się poluźnić gdyby nie bezbożność tych, co im pozazdrościli szczęścia tak niebywałego. (…) I żyli tak, wciąż nowe sobie dając dowody rosnącej miłości. Jej rozum pozwolił mu odkryć bogactwa miłości do Boga, miłości do prawdy, miłości do nauki. Jej ciało zaś oddawało mu owoce swej nieocenionej przysięgi wierności i lojalnej miłości małżeńskiej".

A co położyło kres tej sielance?

„Miała króla, który przestał być sobą, przestał lubić i kochać, i przestał chcieć być lubianym i kochanym przez nią, (niestety) za bardzo lubiany był przez innych, którzy wyćwiczyli się w sprawianiu, by wbrew sobie odwrócił od niej swą sympatię i tym sposobem uknuli jej koniec (…)".

Mimo zawiłości logiczno-językowych wynika z tego, że niezrównany Henryk wpadł w zastawione na niego sidła[22].

To, że autorzy broniący Anny kierowali się własnymi preferencjami religijnymi, nie czyni ich jednak bezużytecznymi z punktu widzenia historyka. Bezcenny bowiem jest ich dostęp do prawdziwych źródeł informacji. Pomiędzy Sanderem a Williamem Rastellem istnieje bezpośrednia relacja, ale jeśli mamy wierzyć Sir Tomaszowi Morusowi, to nigdy nie rozmawiał on o Annie ani z Rastellem, ani z nikim innym. Natomiast osobiste wspomnienia członków jego rodziny ograniczały się do jego życia poza tajną radą i dworem królewskim. I z całą pewnością ani słowem nie zająknęli się o jego niebezpiecznym, a miejscami ściśle tajnym zaangażowaniu w działania przeciw rozwodowi króla[23]. Z drugiej strony, nawet autor katolickiego sprawozdania, tak przesyconego awanturniczą fantazją, jak pochodzące z połowy wieku dzieło *Crónica del Rey Enrico Oravo de Inglaterra*, miał od czasu do czasu styczność z autentycznymi wspomnieniami. Widać to na przykład w podanej przez niego informacji, że Tomasz Wyatt przyglądał się egzekucji rzekomych kochanków Anny w 1536 roku, co oficjalnie potwierdzono dopiero w 1959 roku, kiedy w bibliotece Trinity College w Dublinie zidentyfikowano manuskrypt zawierający nieznany wcześniej materiał autorstwa Wyatta[24]. W przypadku Jerzego Wyatta istniały trzy główne źródła wzbogacające materiał, jaki udało mu się zebrać o Annie: „pewna pomoc" pozostawiona przez jego dziadka – poetę, wspomnienia jego matki Jane, która wyszła za mąż w 1537 roku i dożyła końca wieku, oraz wspomnienia Anny Gainsford. Ta ostatnia

została później żoną Jerzego Zouche, zatrudnionego i opłacanego przez dwór gentlemana, którego podczas rządów Marii I Tudor poddano katolickiemu dochodzeniu. Zważywszy na takie powiązania, objętość materiału pozostawionego przez Wyatta rozczarowuje, ale i tak pozostaje cenna, zwłaszcza że co najmniej jeden ważny epizod przez niego opisany znalazł potwierdzenie w innych niezależnych źródłach[25]. Równie skąpe informacje można znaleźć w opracowaniach Johna Foxe'a. Foxe chciał przedstawić Annę w pozytywnym świetle, lecz miał jednocześnie świadomość, że mijając się z faktami, wystawi się na pośmiewisko, a tym samym ośmieszy protestantyzm, którego był orędownikiem. Aby więc tego uniknąć, nieustannie sprawdzał i uaktualniał doniesienia na temat królowej, w miarę upływu czasu uzupełniając je o coraz dokładniejsze dane[26]. W swojej pierwszej pracy *Rerum in ecclesia gestarum… Commentarii* napisanej podczas pobytu za granicą, nieznacznie tylko wykracza poza hagiografię:

> „Była w tamtym czasie na dworze króla młoda kobieta, nie z pospólstwa, lecz w znacznie większym stopniu szlachetna poprzez swą urodę, a jednocześnie najpiękniejsza dzięki autentycznej pobożności i usposobieniu, Anna Boleyn, którą król ogromnie pokochał, na co ona w pełni zasługiwała, i pojął ją za żonę i uczynił królową".

„Cały naród brytyjski – pisał dalej – miał wobec Anny dług, nie tylko za jej wkład w zapoczątkowanie reformacji, ale także za wydanie na świat królowej Elżbiety, która reformację umocniła".

> „Gdybyż tylko wolność Kościoła angielskiego, wprowadzona po raz pierwszy przez Annę trwała dłużej, i gdybyż jej samej pozwolono dłużej cieszyć się życiem".

Nie zamierzał komentować losu Anny, ale w swym piśmie zawarł jej przemowę wygłoszoną na szafocie, jako dowód na „wybitną wiarę

i całkowite poddanie jej królowi”. W 1563 roku Foxe, który wrócił już do Anglii, mógł ujawnić więcej szczegółów w pierwszym wydaniu swego wielkiego dzieła zatytułowanego *The Acts and Monuments*, znanego szerzej jako *The Book of Martyrs*. Szczegółowo opisał w nim działalność charytatywną Anny, wsparcie udzielane przez nią znanym uczonym, dyscyplinę na jej dworze oraz propagowanie ideałów reformacji Simona Fisha, którymi karmiła króla. Co więcej, Foxe cytuje inne źródła, na przykład Joan Wilkinson, która dbała o garderobę królowej. Opublikowane siedem lat później drugie wydanie wzbogacono jeszcze innymi opowieściami oraz ujawniono, że informacje o Fishu pochodzą od wdowy po nim. Foxe zawarł w nim również argumenty na obalenie postawionych Annie zarzutów, wraz z dwuznaczną uwagą, jakoby szybki ponowny ślub Henryka był, „jak rozsądek każe wnosić z wypadków, jakie zaszły, jej wielkim oczyszczeniem”. Zarazem były to słowa najbardziej śmiałe, na jakie Foxe’owi starczyło odwagi. W ostatnim wydaniu (czwartym, pochodzącym z roku 1583) napisał z kolei o poparciu Anny dla Tomasza Patmore’a, nieortodoksyjnego pastora z Much Hadham, niemal na pewno opierając się na istniejącym wówczas tekście petycji. Mamy także znaczną ilość materiału, który Foxe zebrał, ale go nie wykorzystał lub z którego wykorzystał jedynie skróty[27]. Ogólnym założeniem Foxe’a było przedstawienie Anny jako ideału protestantyzmu, ale to jeszcze nie powód, aby *ex hypothesi* dyskredytować starannie zebrany materiał, z którego znaczna część w istocie daje się zweryfikować.

Problem możliwego zniekształcenia obrazu królowej jest równie lub nawet bardziej możliwy w przypadku źródeł, które są czymś na podobieństwo regularnych komentarzy na temat wydarzeń z kraju. Raporty te sporządzali rezydujący w Anglii zagraniczni ambasadorowie, a problem z nimi wynika stąd, że nie opisują wszystkiego zgodnie z prawdą. Poza tym

że nie prowadzono wówczas stałych doniesień na temat spraw wewnętrznych, monarchowie z dynastii Tudorów uważali, że poddanym najlepiej jest mówić wyłącznie to, co dla nich dobre.

Rezydujący ambasadorowie byli w północnej Europie wynalazkiem całkiem nowym. Dopiero w XVI wieku powszechne stało się przekonanie, że korzystne dla spraw kraju może być wysłanie swojego reprezentanta na dwór ważnego sąsiada, aby pilnował interesów ojczystego kraju i zapewniał rodzimemu rządowi stały dopływ informacji. Wprawdzie do przeprowadzania negocjacji o znaczeniu szczególnym dla państwa nadal wedle starego zwyczaju delegowano specjalnych wysłanników dyplomatycznych, lecz powoli zaczął się już kształtować nowy model stosunków międzynarodowych. W jego ramach wytworzyła się grupa ludzi stacjonujących za granicą i – według spisanych procedur – co kilka dni relacjonująca o najnowszych wydarzeniach, raz w miesiącu sporządzająca kompleksowy raport na temat sytuacji panującej w danym kraju, a po powrocie do ojczyzny zdająca ustną relację albo pisemne sprawozdanie z misji. I choć w praktyce nie zawsze trzymano się w tym względzie wszystkich procedur, cykliczna korespondencja sporządzana co dziesięć lub dwanaście dni i informująca rząd w ojczyźnie o aktualnej sytuacji na placówce dyplomatycznej stanowi niezależny i wyjątkowo cenny dla historyka materiał do badań[28].

Trzema głównymi ambasadami w Anglii za czasów Anny Boleyn były: ambasada Wenecji, Francji i Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Ambasadorów weneckich interesowały przede wszystkim kwestie handlu i stosunków międzynarodowych. Na placówce przebywali raczej krótko (do pięciu lat), a w 1535 roku ich reprezentacja spadła do rangi sekretarza[29]. Francuzi w większym stopniu interesowali się wewnętrznymi sprawami Anglii i niewykluczone, że przez dłuższy czas mieli nadzieję, że uda im się

wykorzystać Annę Boleyn do powstrzymania Henryka VIII przed nawiązaniem sojuszu z Karolem V. Anna istotnie momentami całym sercem identyfikowała się z interesami Francji, przejmując rolę niemal kolejnego ambasadora rezydenta. Doniesienia przedstawicieli Franciszka I z Londynu okazują się jednak skromne i rozczarowują jako materiał do badań historycznych. Można wymienić kilka tego powodów. Francuska służba dyplomatyczna – o ile to określenie nie jest tu przedwczesne – była (podobnie jak angielska) jeszcze w powijakach i historycy naszych czasów nie poświęcili jej doniesieniom należnej uwagi. Poza tym, względna łatwość i większe bezpieczeństwo w komunikacji pomiędzy dworem francuskim a angielskim mogły skłaniać oba rządy raczej do wykorzystywania posłanników, aniżeli do porozumiewania się za pomocą długich, zaszyfrowanych listów[30].

Ponadto relacje pomiędzy Londynem a Paryżem mogły odbywać się głównie na szczeblu oficjalnym, co utrudniałoby francuskim dyplomatom przenikanie do źródeł innych niż rządowe. W lutym 1535 roku, kiedy angielskie podejrzenia co do francuskiej zdrady bardzo się nasiliły, najwyraźniej nawet Anna Boleyn uznała za nierozsądne podtrzymywanie swobodnych kontaktów z wysłannikiem Franciszka, Gontierem[31]. Chodziło też o to, że Francuzi w pewnym sensie brali jej wstawiennictwo za pewnik. Znalazła się na dworze z woli Henryka i Francja zamierzała wykorzystać jej pozycję, ale nie opierała swojej polityki na ochronie Anny i jej miejsca na dworze.

Powodem braku obszernej korespondencji francuskich dyplomatów mogły być jeszcze ich stosunkowo krótkie pobyty na placówce w Anglii. W roku 1533 francuski ambasador zaczął narzekać już po sześciu miesiącach[32]. Nie wpłynęło to wprawdzie na jego obowiązki reprezentacyjne, ale znacząco ograniczało jego przydatność

w pozyskiwaniu informacji na temat tego, co się w Anglii dzieje. Ambasadorowie dopiero zaczynali doskonalić swe rzemiosło i poznawali konkretny kraj w miarę trwania swojej misji, przez co dysponujemy bardzo skąpymi bezpośrednimi doniesieniami ze źródeł francuskich z roku 1532 – czasu krytycznego dla losów angielskiej reformacji i samej Anny. Ówczesny ambasador, Gilles de la Pommeraye, dopiero co objął placówkę, którą już po roku opuścił, zaś między 5 maja a 17 czerwca przebywał w Bretanii, „naradzając się ze swoim rządem”[33]. Mocno popierał dążenie Henryka do rozwodu, pracował w ścisłej komitywie z królem oraz jego ministrami i nawet pomógł im w opracowaniu oficjalnego wyjaśnienia antypapieskiej ustawy warunkowo zawieszającej płatność annatów Rzymowi do czasów rozpatrzenia wniosku Henryka. Poza tym był blisko Anny. Niestety, żadna z informacji na ten temat nie pochodzi od niego samego[34].

Trudno o większy kontrast niż ten, który rysuje się przy porównaniu funkcjonowania francuskiej ambasady z trzecią główną ambasadą rezydującą w Anglii. Burgundzko-habsburska służba dyplomatyczna była najstarszą w północnej Europie i najlepiej zorganizowaną, co stało się konieczne, zważywszy na rozległe terytorium odziedziczone przez cesarza Karola V i na problemy, jakim musiał stawić czoła. Poza tym Karol nie był zainteresowany sprawami angielskimi wyłącznie w kontekście swej chronicznej rywalizacji z Franciszkiem I. Miał również osobisty interes we wspieraniu swej ciotki, Katarzyny Aragońskiej, i praw należnych jego kuzynce, późniejszej królowej Marii I. Dlatego też, kiedy mu zasugerowano, że otrzymywane przez niego raporty nie zawierają być może zbyt wielu szczegółów na temat małżeńskich problemów Henryka, cesarz zażądał informacji jeszcze bardziej szczegółowych[35]. Nie chodziło mu bynajmniej o sentymenty. Ustalony sojusz z burgundzkimi Niderlandami

miał w Anglii silne poparcie tylko pod warunkiem, że nikt nie podważał pozycji Katarzyny jako królowej oraz praw Marii do tronu, jako następczyni Henryka.

Dyplomatyczna zręczność oraz interesy cesarstwa w znacznym stopniu tłumaczą kompleksowość i historyczną przydatność raportów z ambasady cesarskiej w Anglii. Większość zasług w tym względzie przypada ambasadorowi Eustace Chapuysowi[36]. Ów prawnik z gminy Annecy w Górnej Sabaudii był bowiem wysoce skutecznym i sumiennym wysłannikiem przesyłającym cesarzowi trzydzieści do czterdziestu raportów rocznie, nie licząc listów kierowanych do jego urzędników. Na placówce spędził wiele lat, mając tym samym możliwość dokładnego zapoznania się z niuansami życia dworskiego Tudorów. Przybył do Anglii w 1529 roku i pozostał w tym kraju niemal do końca życia Henryka VIII, odchodząc ze stanowiska dopiero w roku 1545, w wieku 56 lat. Dzięki tak długiej rezydencji i zawartym w międzyczasie znajomościom udawało się mu pokonywać wiele z przeszkód, na które napotykał każdy inny ambasador próbujący dotrzeć do informacji[37]. Przede wszystkim jako obcy i nieznający angielskiego mieli oni problemy z szukaniem wiarygodnych informatorów. Na znalezienie takich osób – czy to ludzi o wysokiej pozycji chętnych do dzielenia się informacjami, czy to służących mogących swobodnie opuszczać dwór i weryfikować doniesienia – potrzeba było bowiem czasu. Poza tym brakowało funduszy, aby zatrudniać wystarczająco wielu agentów zdolnych wniknąć w struktury dworu królewskiego i poznać jego prawdziwe tajemnice. Strategia, którą przyjął Chapuys, była zgodna z tą, którą zalecały podręczniki sztuki dyplomatycznej: mów po francusku, zostań *persona grata* wśród miejscowych elit, a informacje i kontakty same do ciebie przyjdą. Aby to osiągnąć, trzeba było oczywiście mieć odpowiednią pozycję, doświadczenie i autorytet. Chapuys to wszystko miał,

a ponadto cieszył się reputacją wielkiego humanisty i przyjaciela Erazma. Jako człowieka obytego w świecie warto było go znać, stąd szybko zdobył sobie sympatyków i znalazł wszystkie potrzebne dojścia do źródeł informacji. O jego mocnej pozycji świadczyć może chociażby fakt, że nawet w czasach napiętych stosunków angielsko-cesarskich, gdy każdy inny ambasador mógłby się spodziewać społecznego ostracyzmu, nadal był mile widziany na salonach. Henrykowi VIII najwyraźniej sprawiało przyjemność mierzenie się z tym sprytnym, błyskotliwym i cynicznym kosmopolitą.

Chapuys niezmordowanie pracujący na rzecz Katarzyny i Marii, zaczął wokół siebie skupiać wszystkich, którzy nie byli zadowoleni z obrotu spraw na dworze. Słowem – wszystkich, którzy wierzyli w to samo, co on. W ten sposób pozyskał gotowy zestaw kontaktów – ludzi, którym w równym stopniu zależało na przekazywaniu mu informacji, jak i jemu na ich pozyskaniu. Krytycy króla traktowali Chapuysa jak konfesjonał, on zaś ingerował w angielską politykę znacznie głębiej, niż wiedział cesarz[38].

Profesjonalizm dyplomatów Karola V, a w szczególności osobowość Eustace Chapuysa na przestrzeni wieków przemawiają do nas coraz wyraźniej i łatwo dajemy się uwieść sile ich argumentów. Friedmann posunął się nawet do stwierdzenia, iż „agenci Karola V… mówili prawdę lub byli przekonani, że mówią prawdę. Niekiedy ich zdolności i zaangażowanie bywały nieco przeceniane, ale nigdy nie zdarzyło się, aby w swoich raportach stworzyli z gruntu fałszywy obraz opisywanych wydarzeń”[39]. Musimy jednak pamiętać, że nawet na najbardziej wytrawnych ambasadorów czekały liczne pułapki, oraz że prócz korzyści wynikających z życzliwego przyjęcia Chapuysa przez angielską socjetę – a w szczególności przez przeciwników Anny – niosły także określone zagrożenia. Przede wszystkim jego raporty z dworu królewskiego opierały

się na opinii osób podzielających jego punkt widzenia oraz – co ważniejsze – były przez ten punkt widzenia odpowiednio ukształtowane. Dlatego też, kiedy Chapuys donosi o ochłodzeniu stosunków między Anną i Henrykiem, opiera się na informatorach, którzy chcieli wierzyć, że Anna jest o krok od popadnięcia w królewską niełaskę, i niemal wszędzie gotowi byli dopatrywać się tego zwiastunów. Poza tym, wielu z jego rozmówców miało na uwadze własne cele. Z całą pewnością można przyjąć, że tak było w przypadku kontaktów oficjalnych. Przykładem tego mogą być szczególnie istotne dla losów Anny rozmowy, jakie Cromwell odbył z Chapuysem podczas kryzysu w 1536 roku. Ambasador miał oczywiście pełną świadomość, że Henryk i jego ministrowie będą mu próbowali „sprzedać" informacje dla nich korzystne. On akceptował to i reagował zgodnie z oczekiwaniami. Ocena wiarygodności osób wypowiadających się nieoficjalnie przysparzała już znacznie więcej trudności. Dworzanie mogli wyrażać przy nim swą lojalność wobec Marii, choć w rzeczywistości mogło to oznaczać szereg rzeczy – od szczerej sympatii dla córki Katarzyny, poprzez próby zabezpieczenia swojej pozycji lub ukrycia swoich prawdziwych odczuć, chęć zaskarbienia sobie sympatii osoby bardzo na dworze popularnej albo zwyczajną uprzejmość wobec jego powszechnie znanych przekonań.

Ambasador mógł także dać się wywieść w pole własnej intuicji. Tak na przykład stało się we wczesnych latach 30. XVI wieku, kiedy kilku konserwatystów zamierzało skłonić Karola V do ingerencji, rozpowiadając, że kraj siedzi na beczce z prochem i naród aż huczy od oburzenia z powodu związku Henryka i Anny, a cesarska inwazja jest iskrą, na którą wszyscy czekają. Chapuys natychmiast sporządził entuzjastyczny raport, ponieważ sam bardzo chciał wierzyć, że tak właśnie jest i takiej reakcji swojego rządu się spodziewał. Ambasadorowie tak bardzo zaangażowani w swą misję,

podobnie jak Chapuys, łatwo mogą ulec samospełniającym się przepowiedniom. Inna sprawa, że bez względu na czas, jaki Chapuys spędził w Anglii, nie przestał patrzeć na wszystko oczami Habsburga – nawet gdy je przysłaniały różowe okulary. Annę na przykład konsekwentnie nazywał „konkubiną”, pozostając ślepym na faktyczną sytuację w Anglii i fakt, że Henryk małżeństwo z Katarzyną uważał i już zawsze będzie uważać za niebyłe. Za to, że ambasador nie dostrzegał tych faktów, córce Katarzyny latem 1536 roku przyszło zapłacić wysoką cenę[40]. Stronniczość lub brak dokładności wpisane niejako w charakter raportów dyplomatycznych powodują, że niektórzy uczeni są sceptyczni co do ich użyteczności[41]. Nie można ich jednak całkowicie odrzucić, ponieważ znaczną część wczesnej historii Tudorów należałoby wówczas uznać za niejasną lub wręcz nieznaną. Ponadto sprawozdania Eustace Chapuysa stanowią jedyny względnie ciągły komentarz na temat angielskiej polityki i życia dworu z czasów królowej Anny, a odnośnie niektórych epizodów nie ma oprócz nich żadnych innych źródeł. Stąd całkowite dyskredytowanie tych dokumentów jako nieuchronnie stronniczych oznaczałoby pogodzenie się z tym, że niektórych rzeczy na temat życia Anny Boleyn nie dowiemy się nigdy.

Analizując raporty z różnych ambasad, można jednak szukać w nich pewnych zbieżności. Przykładem tego jest zgodność doniesień wszystkich ambasadorów, że Anna była zamieszana w atak na Wolseya. Możliwe jest oczywiście, że wszyscy oni dali się zwieść dworskim plotkom, lecz zignorowanie tej informacji byłoby dużym błędem. Bo przecież odrzucając doniesienia ambasadorów, nie stwierdzamy jednocześnie, że Anna nie miała ze sprawą nic wspólnego! Źródła określają ramy historii – co można, a czego nie można zgłębić. Hipoteza i spekulacja nie mogą zastąpić

uważnie ocenionych dowodów. Profesjonalizm historyka polega na umiejętności krytycznego czytania stronniczych materiałów źródłowych.

Niebezpieczeństwo zniekształceń jest znacznie mniejsze w przypadku rejestrów administracji, jeśli się przyjmie, że nie były opracowywane na użytek mas. Ich wadą jest to, że niestety niewiele możemy się z nich dowiedzieć. Anna stała się postacią ważną dopiero w wieku około 25 lat i do tego czasu źródła te mówią o niej tylko tyle, ile o innych kobietach w jej wieku i pochodzących z tej co ona warstwy społecznej. Nie powinniśmy się zresztą spodziewać niczego więcej. O życiu innych kobiet Henryka VIII wiemy niewiele więcej niż o Annie, kiedy stała się już rozpoznawalna. Istnieją jednak dwa istotne wyjątki pośród braków wśród oficjalnych danych. Pierwszym jest spis prywatnych wydatków Henryka, który istniał przez zaledwie trzy lata – od listopada 1529 roku do grudnia 1532 roku[42]. Wyłania się z niego obraz kosztów, jakie król poniósł na rzecz Anny w kluczowym okresie, kiedy ze znanej wszystkim rywalki królowej Katarzyny sama stawała się królową pod każdym względem, prócz oficjalnego tytułu. Gdyby podobne zapiski z lat wcześniejszych nie zaginęły, zyskalibyśmy zapewne cenne potwierdzenie daty, kiedy król po raz pierwszy zaczął wyraźnie zwracać uwagę na „lady Annę”. Od jesieni 1532 roku Anna bezpośrednio otrzymywała stały dochód – najpierw jako lady markiza Pembroke, a potem jako królowa. Wiele kosztów wcześniej obciążających Henryka przeniesiono tym samym do jej własnych ksiąg (niestety także utraconych). Drugim ważnym oficjalnym źródłem jest – co może się wydawać zaskakujące – inwentarz spisany po śmierci Henryka. Mimo że od egzekucji Anny dzieli go ponad dekada, i mimo istnienia wszystkich kolejnych królowych-małżonek, jakie przewinęły się przez angielski dwór w tym czasie, dostarcza on cennych informacji na temat jej stylu życia i barwnych szczegółów, niedostępnych gdzie indziej[43]. Innymi

ważnymi dokumentami, w których zachowały się istotne – zarówno dla nas, jak i dla jej współczesnych – informacje o Annie Boleyn, są akta sądowe. Najważniejszym z nich jest materiał zebrany podczas procesów jej samej i rzekomych jej wspólników. Są wśród nich rozporządzenia, pozwy, obszerne akty oskarżenia szczegółowo opisujące domniemane przestępstwa, listy składu ławy i wyroki. Po procesach wszystkie zostały złożone w *Baga de Secretis* – odpowiedniku teczki oznaczonej jako „ściśle tajne" – i zachowały się do dziś w stanie niemal nienaruszonym[44]. Innymi istotnymi materiałami sądowymi są dowody, które dwór królewski wytrwale gromadził na potrzeby możliwych procesów przeciw krytykom Anny. Te dokumenty wyraźnie pokazują, że nie była szczególnie popularna i dają wyraz całej masie plotek, jakie wokół niej krążyły. Nawet materiały powstałe już po jej śmierci mogą być przydatne. Jesienią 1539 roku reformator George Constantine bronił się przed możliwym procesem z mocy aktu Sześciu Artykułów i wśród dowodów przedstawionych Tomaszowi Cromwellowi zawarł swoje bezpośrednie wspomnienia z egzekucji domniemanych kochanków Anny sprzed trzech lat[45]. Jak zwykle w przypadku tego rodzaju materiałów musimy mieć na uwadze fakt, że jego deponent kierował się ukrytym motywem. W przypadku Constantine'a chodziło o wygładzenie odbytej w przeszłości rozmowy w celu wymazania z niej wszelkich śladów krytycyzmu wobec Korony. Ponieważ było to jednak zeznanie w sprawie, materiał został poddany kontroli faktograficznej. Różnice mogły więc wystąpić bardziej w tonie wypowiedzi niż w jej treści.

Innym oczywistym źródłem dla biografa Anny wydaje się być korespondencja. Listy pisane przez samą Annę rozczarowują jednak. Dzieje się tak między innymi dlatego, że zachowało się tylko niewiele z nich i w większości dotyczą spraw oficjalnych, takich jak na przykład informacja

o narodzinach Elżbiety. Istnieje jednakże jeszcze ten jeden, znaczący list, który Anna miała napisać do Henryka VIII 6 maja 1536 roku, po uwięzieniu w Tower. Powstało wiele kopii tego listu, ale żadna nie pochodzi z czasów Annie współczesnych i choć tradycyjnie uważa się, że jego oryginał odnaleziono wśród dokumentów Tomasza Cromwella, jego „wytworność" (jeśli wolno nam się posłużyć określeniem Herberta Cherbury) od zawsze budziła wątpliwości. Zupełnie nieprawdopodobne wydaje się, żeby Anna pisała o swoim małżeństwie jako o związku opierającym się wyłącznie tylko na kaprysie króla i że jej uwięzienie wynikało z zauroczenia Henryka Jane. Równie bezcelowe było, będąc więźniem Tudorów zamkniętym w Tower, ostrzeganie króla – tak jak to widzimy w liście – że nieuchronnie czeka go sąd Boży[46]. Co do prawdziwości tego pisma istnieją również zastrzeżenia praktyczne. Otóż żadna z dam towarzyszących Annie w Tower dzień i noc (mających obowiązek donoszenia o wszystkim, co powiedziała) nie wspomniała o podobnym liście. Natomiast wyniesienie go w tajemnicy poza mury Tower było po prostu niemożliwe[47]. Podobne wątpliwości każą także wykluczyć potencjalne autorstwo Anny lamentacji *O Death, O Death, rock me to sleep* (*O śmierci ukołysz mnie do snu*). Nawet mimo faktu, iż utwór ten istniał co najmniej od początku panowania Elżbiety, zawiera wersy tak celne, jak te:

„Me imię zhańbiły i na strzępy rozdarły duszę
Plotki najpodlejsze i zeznania kłamliwe,
Aż raz po wsze czasy powiedzieć sobie muszę
Żegnaj ma radości, żegnajcie dni szczęśliwe.
Źleście mnie osądzili, niesłusznie potępiacie,
Niesprawiedliwie mnie na śmierć skazujecie.
Mówcie, co chcecie, czegokolwiek szukacie
– szukacie na próżno, bo nic nie znajdziecie"[48].

Niewielka liczba autentycznych listów napisanych przez Annę nie powinna jednakże dziwić. Poza służbami dyplomatycznymi lub korespondencją w sprawach najwyższej wagi ludzie w tamtym czasie nie mieli zwyczaju przechowywać kopii listów, które wysyłali. Korespondencja jest więc znana tylko wówczas, jeśli oryginał przetrwał w dokumentach adresata. I rzeczywiście, listów pisanych do królowej jest więcej i zawierają więcej informacji. Wśród nich wyróżnia się zwłaszcza siedemnaście listów miłosnych od samego Henryka. Dziesięć jest napisanych po francusku, a reszta po angielsku. I co ciekawe, ostatecznie trafiły one bardzo wysoko, bo – o ironio – aż do Watykanu[49]. Listy te nie są datowane. Niektóre z nich napisano latem i jesienią 1528 roku (ryc. 17), ale wśród badaczy nie ma – podobnie jak w przypadku *Sonetów* Szekspira – ostatecznej zgody w kwestii kolejności, w jakiej powstawały[50].

Listy wymieniane przez osoby postronne również stanowią cenne źródło wiedzy, zwłaszcza te pisane do i przez ludzi z kręgów dworskich, m.in. korespondencja między lordem Lisle’em, gubernatorem Calais, i jego żoną. Nie ma w nich jednak pikantnych szczegółów na temat życia dworskiego, ponieważ rozpowszechnianie informacji politycznych albo plotek mogło wpędzić ich autorów w poważne tarapaty. Stąd wszelkiego rodzaju drażliwe szczegóły zwykle przekazywano sobie drogą ustną, unikając zamieszczania na piśmie wyrazów swych sympatii lub antypatii[51].

Doniesienia na żywo w XVI wieku nie istniały, ale zachowało się sporo relacji naocznych świadków na temat epizodów z kariery Anny Boleyn, w tym wiele z zagranicy. Naturalnie, ograniczają się one do wydarzeń o charakterze oficjalnym, od nadania jej tytuły markizy Pembroke we wrześniu 1532 roku do jej ścięcia w Tower trzy lata i dziewięć miesięcy później. One także mają charakter subiektywny i niejednokrotnie są przepełnione uprzedzeniami autora wobec Anny. Wystarczy porównać

choćby złośliwe opisy procesji koronacyjnej królowej z początkową neutralnością relacji sędziego Johna Spelmana, nieco bardziej życzliwym wspomnieniem Tomasza Cranmera i na półoficjalną propagandą pamfletu Wynkyna de Worde'a, *The noble tryumphant coronacyon od quene Anne, wyfe unto the most noble kynge Henry the VIII*. Tym niemniej, w owych relacjach historyk i tak może znaleźć pewne wiarygodne informacje[52].

Dodatkowym utrudnieniem dla pracy badawczej jest sytuacja, gdy relacje z pierwszej ręki zostały świadomie opracowane jako dzieła literackie. Jednym z takich przykładów jest poezja Cavendisha[53]. Od mniej więcej 1522 roku do śmierci kardynała Wolseya w 1530 roku, Cavendish był jednym z jego sekretarzy, więc zajmował pozycję idealnie nadającą się do pozyskiwania bezpośrednich informacji o Wolseyu i jego dworze. Niestety, Cavendish pisał o tym za panowania Marii, długo po fakcie. Co więcej, chęć wyrażenia w poezji rozważań na temat zmienności losu czyni jego wiersze bogatymi w lamentacje, a ubogimi w fakty. Można w nich wprawdzie znaleźć kilka cennych informacji, ale w 365 wersach na temat Anny i jej domniemanych kochanków wymienianych jeden po drugim, znajduje się zaledwie dwadzieścia uwag istotnych z punktu widzenia historyka. Bardziej znany utwór *The Life and Death of Cardinal Wolsey* zawiera już więcej informacji, ale i to dzieło powstało po wydarzeniach mających miejsce w połowie wieku[54]. Ponadto, zważywszy na fakt, że tematem wiersza znów są kaprysy Fortuny, Cavendish przedstawia w nim Annę jako „Wenus, nienasyconą boginię", wezwaną przez Fortunę, aby „skruszyła wysokie bramy Wolseya" i obróciła go w proch.

Innym ważnym źródłem literackim jest dzieło *The Union of the Two Noble and Illustre Families of York and Lancaster* Edwarda Halla, znane szerzej jako *Kronika Halla*. Jest to dzieło londyńczyka, który w istocie sporo widział z tego, co opisuje, a do tego próbował się dowiedzieć jeszcze

więcej. Tym niemniej już sam tytuł *The Triumphant reign of King Henry the VIII* nie pozostawia wątpliwości co do przyjętego przez autora punktu widzenia, a ukończony tekst (do roku 1532) zawiera jedynie trzy odosobnione zdania na temat Anny i jeden krótki fragment o tym, jak tańczyła z Franciszkiem I w Calais[55]. Reszta książki, opracowana pośmiertnie na podstawie notatek i szkiców Halla, zawiera jeszcze dwa zdania na temat małżeństwa Anny, kilka słów o jej ciąży, długi opis koronacji (w której Hall uczestniczył), szczegóły z narodzin i chrztu Elżbiety, lakoniczne relacje o reakcji Anny na wieść o śmierci Katarzyny Aragońskiej i o poronieniu, które nastąpiło później. Następnie zamieszczono sześć zdań poświęconych jej skazaniu i skróconą wersję mowy, jaką wygłosiła na szafocie. Być może, gdyby Hall żył wystarczająco długo, aby samemu napisać końcowy materiał, wiedzielibyśmy więcej na temat ostatnich dni życia Anny. I pewnie nie byłyby to pochlebne opinie, zważywszy na fakt, że jego cel stanowiło podkreślanie walorów Henryka VIII. Wystarczy spojrzeć chociażby na jeden z fragmentów, aby zrozumieć, że intencją autora było przedstawienie małżeństwa Anny jako efektu posłuchania przez króla „niezbyt trafnych porad”[56]. Każde inne wytłumaczenie byłoby tu bowiem skazą na nakreślonej przez Halla postaci króla-bohatera.

Kronikę nieco bliższą prawdziwym londyńskim kronikom zawdzięczamy Karolowi Wriothesleyowi, heroldowi na zamku w Windsorze (około 1508–1562). Jego relacje są bezpośrednie, ponieważ wszystkie wydarzenia opisał w trakcie ich trwania albo tuż po nich. Do tego był dobrze poinformowany, gdyż pracował blisko rządu i uczestniczył w niektórych opisywanych przez siebie wydarzeniach[57].

Literackim opisem z okresu bliższego czasom, w których miały miejsce wspominane wydarzenia, jest *Histoire de Anne Boleyn Jadis Royne*

d'Angleterre, metryczna relacja z procesu i egzekucji Anny autorstwa Lancelota de Carlesa, którego już tu przywoływaliśmy. Autor ukończył swe dzieło 2 czerwca 1536 roku, zaledwie dwa tygodnie po jej śmierci. Jego manuskrypt istnieje w kilku wersjach i jest przechowywany w Londynie, w paru zbiorach francuskich i w Brukseli. Wersja drukowana powstała w Lyonie w 1545 roku, a jako autor widnieje na niej Charles aulmosnier de M. le Dauphin[58]. Choć de Carles osobiście nie był obecny na procesie Anny i jej brata, to przebywał w tamtym czasie w Londynie. Mógł też przyglądać się rozprawom zwykłych obywateli oskarżonych w tym procesie i niewątpliwie był w kontakcie z dobrze poinformowanymi naocznymi świadkami[59]. Zarówno te styczności, jak i fakt, że jego relacje powstawały na bieżąco, sprawiają, że opis de Carlesa uważa się za prawdziwy i wiarygodny. Mimo to zdrowy rozsądek każe zachować ostrożność przed uznaniem ich za pewnik. Przede wszystkim zastanawiające jest to, w jaki sposób de Carles zdołał opisać wydarzenia rozgrywające się z dala od szerokiej publiczności. A w szczególności długą i niespotykaną nigdzie indziej relację mowy wygłoszonej w absolutnym zaufaniu przez nienazwanego lorda na temat występków, jakich Anna dopuściła się przeciw Henrykowi. Prawdziwe źródło informacji ujawniono, kiedy w toku badań okazało się, iż egzemplarz autorski poematu przesłany Henrykowi VIII został wymieniony jako „Francuska książka napisana w formie tragedii przez niejakiego Carle'a, który służył i blisko współpracował z ambasadorem"[60]. Innymi słowy, de Carles opierał się na tym, co było znane ambasadzie Francji, która z kolei swoje informacje czerpała od rządu angielskiego. W tej sytuacji nie jest zaskoczeniem, że relacja de Carlesa jest zgodna z informacjami, jakie Cromwell przesłał ambasadorom angielskim w Paryżu 14 maja, aby zagranica poznała oficjalną wersję wydarzeń związanych z aresztowaniem Anny i jej

oskarżeniem[61]. *Histoire...* jest więc w zasadzie przełożonym na język literacki opisem stanowiska rządu. Warto też zwrócić uwagę na określenie utworu jako „forma tragedii". De Carles w swym dziele barwnie, w pięćdziesięciu wersach, rozwodzi się nad reakcją królowej, gdy została uznana winną. Jej mowa wygłoszona na szafocie również została wzbogacona i zniekształcona. Anna najprawdopodobniej powiedziała wówczas: „Nie oskarżam w tym miejscu o swą śmierć nikogo, ani moich sędziów, ani nikogo innego" lub wyraziła się w podobnym tonie[62]. Tymczasem w *Histoire...* królowa mówi: „Sędzia wszechświata, u którego króluje sprawiedliwość i prawda, wie wszystko i ufam, że w swym miłosierdziu okaże litość tym, którzy mnie skazali na tę śmierć". Najwyraźniej mamy tu do czynienia z jeszcze jednym ostatnim słowem, które powinno było zostać wypowiedziane, lecz nie zostało[63].

Paul Friedmann zamknął swe dwutomowe opracowanie naukowe *Anne Boleyn: A Chapter of English History, 1527–1536* konkluzją dość przygnębiającą: „Moim celem było wykazać, jak zaiste niewiele wiadomo na temat wydarzeń tamtego okresu, i że na pełną historię pierwszego rozwodu Henryka, a także wyniesienia i upadku Anny Boleyn musimy jeszcze poczekać"[64]. Źródła, jakimi dziś dysponujemy przy opracowywaniu biografii Anny Boleyn, napawają jednak nieco większym optymizmem. To prawda, że od czasów Friedmanna nie dokonano żadnych przełomowych odkryć, ale w ciągu tych ponad stu lat, jakie minęły od powstania jego pracy, pojawiały się nowe dowody, maleńkie skrawki, które pozwoliły uzupełnić czy potwierdzić znane już fakty. I co ważniejsze, badania historyczne całkowicie zmieniły nasz sposób patrzenia na tamten okres. Dzięki nim dziś znacznie lepiej rozumiemy również kontekst, w jakim należy umieścić dowody – stare i nowe. W szczególności nasza wiedza na temat dworu oraz charakteru i dynamiki pożycia małżeńskiego Henryka

i jego związków z reformacją pozwalają nam dziś zobaczyć Annę jako żywą, aktywną, barwną osobę czynnie uczestniczącą w tamtych wydarzeniach.

Tym niemniej, komentarz Friedmanna pozostaje aktualny pod jednym względem. Źródła na temat życia Anny Boleyn osiągają poziom daleki od idealnego. Jest zaledwie kilka wydarzeń historycznych, o których opinia Anny jest nam choćby w najmniejszym stopniu znana. Tylko z listów miłosnych Henryka i z kilku zdań nakreślonych w *Księdze Godzin* możemy się dowiedzieć, co nawzajem do siebie mówili i co sobie obiecywali. Cała reszta to jedynie zapis tego, co ktoś powiedział o tym, co wyrzekli lub pomyśleli inni. Zgodnie z tradycją, właśnie Henrykowi przypisuje się słowa: „Gdybym uznał, że mój kapelusz zna moje sekrety, rzuciłbym go w ogień i spalił”[65].

Ten niedosyt informacji irytuje tym bardziej, że historia Anny Boleyn fascynuje ludzi nieprzerwanie od wieków i wielu uznało, że tylko artystyczna wyobraźnia jest w stanie zbliżyć nas do prawdy. To stanowisko znajduje uzasadnienie. Nie należy więc ignorować utworów takich jak *Anna Bolena* Donizettiego, wersji fabularyzowanej – *Anna tysiąca dni* Rosemary Anne Sissons i Nicka McCarthy’ego w telewizyjnej serii *Sześć żon Henryka VIII* ani wielu innych literackich prób przedstawienia prawdziwej wersji wydarzeń, pod warunkiem że potraktujemy je zgodnie z tym, czym są: komentarzami naszych czasów. Są to projekcje wyznawanych przez nas samych wartości, które pozwalają nam dowiedzieć się, jak w naszym odczuciu zachowują się, mogą się zachować czy powinni się zachować mężczyźni i kobiety w sytuacjach, które sobie wyobrażamy. Tym, czego raczej się z nich nie dowiemy, jest prawdziwe zachowanie Henryka VIII i Anny Boleyn.

1 *Correspondence of Reginald Pole*, red. T.F. Mayer (2002), i.101, 106, 108.

2 Cavendish, *Metrical Visions*, s. 41–42.

3 Hist. Mss. Comm., Various Collections (1901–14), iii.131.

4 Obszerny XVII-wieczny atak na Annę z rozbudowanymi adnotacjami z końca XVII wieku znajduje się w bibliotece potomków Johna More'a młodszego: Eyston MS vii g15.

5 William Roper, *The Life, Arraignement and Death of... Syr Thomas More*, red. E.V. Hitchcock. Early English Text Society, 197 (1935), s. 74.

6 Sander, *Schism*, s. 23 przyp. 2.

7 Harpsfield, *More*, s. 235.

8 *LP*, vii.289 s. 123–124.

9 BL, Sloane MS 2495, f. 27.

10 Foxe, *Acts and Monuments*, v. 136–137.

11 Ibid., v.137.

12 John Aylmer, *An harborowe for faithfull and trewe subiectes* (Strassburg, 1559), sig. B4v.; John Bridges, *The Supremacie of Christian Princes* (1573), s. 853.

13 William Thomas, *The Pilgrim*, red. J.A. Froude (1861), s. 70.

14 George Wyatt, *Papers*, s. 141, 143.

15 Raphael Holinshed, *Chronicles* (1577), 1565.

16 Foxe, *Acts and Monuments*, v. 136.

17 Oxford, Bodl. MS C. Don. 42, ff. 20–33; RO, SP70/7, ff. 1–11 [*Cal. S. P. For.*, 1558–9, 1303].

18 George Wyatt, *Papers*, s. 20–21.

19 Nicolai Sanderi, *De origine ac progressu Schismatis Anglicani liber*, red. Edward Rishton (Cologne, 1585).

20 Dowling, *Cronickille*, s. 40.

21 „The Life" zostało zredagowane w *The Life of Cardinal Wolsey by George Cavendish*, red. S.W. Singer (wyd. 2. 1827), s. 417–449; *The History* w George Wyatt, *Papers*, red. D.M. Loades. Camden Soc., 4th series, 5 (1968), s. 19–30; *A Defence of Sir Thomas Wyatt the elder, etc.* w ibid., s. 181–205.

22 Ibid., s. 24, 29, 185–186.

23 J.A. Guy, *Thomas More* (2000), s. 151–163; G.R. Elton, *Sir Thomas More and the opposition to Henry VIII* w *Studies*, i.155–72.

24 *Crónica del Rey Enrico*, s. 88; *Chronicle*, red. Hume, s. 68; Muir, *Life and Letters of Wyatt*, s. 221; Wyatt, *Poems*, CXLIII.

25 George Wyatt, *Papers*, s. 27; w *Wolsey*, red. Singer, s. 422.

26 Więcej w: Freeman, *Hist Journ.* 38 (1995), 797–819.

27 Patrz: *Narratives of the Reformation*.

28 G. Mattingly, *Renaissance Diplomacy* (Boston, 1955).

29 *Cal. S. P. Ven*., 1534–1554, 31, 242.

30 *LP*, vi.184.

31 Ibid., viii.174.

32 Ibid., vi.614.

33 Przybył 24 grudnia 1531 roku [ibid., v. 614], a został zastąpiony w listopadzie 1532 [ibid., v.1531, 1579]; w Bretanii: ibid., v.1013, 1110. Chapuys zgadywał, że wrócił tydzień wcześniej: ibid., v.1109.

34 *Cal. S. P. Span*., 1531–1533, s. 378, 417, 463–464, 475–477, 525, 561; *LP*, v.614.

35 *Cal. S. P. Span*., 1531–1533, s. 466 (*LP*, v.1109].

36 Więcej na ten temat w: G. Mattingly, *A humanist ambassador* w „Journal of Modern History”, 4 (1932), 175–185.

37 *Cal. S. P. Span*., 1531–1533, s. xxvii; ibid., 1536–1538, s. xviii.

38 Ibid., Suppl. 1513–1542, s. xxxviii, 452.

39 Friedmann, *Anne Boleyn*, i. s. viii. Trzeba jednak oddać Friedmannowi sprawiedliwość, że zestawił tę informację z angielską dwulicowością i później odpowiednio skomentował ten panegiryk: ibid., i. s. xiv.

40 Patrz s. 413–414.

41 Warnicke, *Rise and Fall*, s. 1–3 i *passim*.

42 *Privy Purse Expenses of King Henry the Eighth*, red. N.H. Nicolas (1827), z BL, Add. MS 20030.

43 *The Inventory of King Henry VIII*, red. David Starkey (1998).

44 Zredagowano w: Wriothesley, *Chronicle of England*, i.189–226.

45 T. Amyot (red.), *A memorial from George Constantine*, w „Archaeologia”, 23 (1831), 50–78.

46 Burnet, *History*, iv.291–2; vii.239–240; *LP*, x.808; Herbert, *Henry VIII*, s. 569–570. Por. oryginalny list od Katarzyny Aragońskiej w: Mattingly, *Catherine of Aragon*, s. 308.

47 Annie nie wolno było wysyłać listów: *Wolsey*, red. Singer, s. 454.

48 BL, Add. MS 15117, 17492, itp. Cytowany w: Szekspir, *Henry IV*, cz. 2: II iv 191. Wydany w: John Hawkins, *History of Music* (1776), jako przekazany mu przez „bardzo roztropnego antykwariusza jako wiersz napisany przez Annę Boleyn lub dla niej".

49 Nie wiadomo, jakim sposobem listy dotarły do Rzymu. Najprawdopodobniej stało się to za panowania Marii. Nieudana próba wykorzystania ich w sprawie rozwodowej rozwiewa sugestię, jakoby miały być wykradzione, aby dopomóc Katarzynie: Warnicke, *Rise and Fall*, s. 76–77; Starkey, *Wives*, s. 278.

50 *The Love Letters of Henry VIII*, red. H. Savage (1949), s. 27–48; *LP*, iv.3218–3221, 3325 –3326, 3990, 4383, 4403, 4410, 4477, 4537, 4539, 4597, 4648, 4742, 4894. Wydanie Savage'a wymieniam na pierwszym miejscu, ponieważ zawiera zdjęcia listów, lecz ich transkrypcja poniżej przeważnie zaczerpnięta jest z: *The Private Lives of the Tudor Monarchs*, red. C. Falkus (1974), który jest preferowanym sposobem ich tłumaczenia.

51 *The Lisle Letters*, red. M. St. Clare Byrne (1981).

52 Patrz s. 207–208, 211.

53 Cavendish, *Metrical Visions*, s. 20–47.

54 *The Life and Death of Cardinal Wolsey by George Cavendish*, red. R.S. Sylvester. Early English Text Society, 243 (1959). Datą ukończenia wersji MS zawierającej zarówno *Metrical Visions*, jak i *Life* był 24 czerwca 1558 roku.

55 Pełny (i wszystko wyjaśniający tytuł) *Chrónicle* brzmi: *The Vnion of the two noble and illustre famelies of Lancastre and Yorke beeyng long in continual discension for the croune of this noble realme, with all the actes done... beginnyng at the tyme of Kyng Henry the Fowerth, the first aucthor of this deuision and so successiuely proceadyng to the reigne of the high and prudent prince Kyng Henry the Eight, the vndubitate flower and very heire of both the sayd linages.*

56 Ibid., red. H. Ellis (1809), s. 789–790, 793–796, 798–806, 818–819.

57 Wriothesley, *Chronicle*, i. s. ii–vi.

58 BL, Add. MS 40662; Brussels, Bibliothèque Royale Albert Ier, MS 19378, ff. 1–19v. Zestawienie wersji z Paryża, BNF f.fr. no. 12795 z sześcioma zebranymi we Francji por. G. Ascoli, *La Grande-Bretagne devant l'opinion française* (Paris, 1927). Wiersz, wydany drukiem jako *Epistre contenant le proces criminel faict a l'encontre de la royne Anne Boullant d'Angleterre, by Carles, aulmosnier de Monsieur le Dauphin* (Lyon, 1545) ukazał się ponownie w *Lettres de Henri VIII à Anne Boleyn*, red. G.A.

Crapelet (Paris, 1826), s. 167–214. Jest to prawdopodobnie brukselska wersja MS *Traictie pour feue dame Anne de Boulant, jadis Royne d'Angleterre, l'an Quinzecem trent trois*, z której korzystał Meteren w swoim opisie upadku Anny, co zostało podjęte przez Burneta w *History...*, iii. 222–225. „Fantazja" autorstwa francuskiego archiwariusza „dotykająca procesu śp. Markizy Pembroke i jej współwinnych" została przesłana Henrykowi przez Pageta w 1543: *St. Pap.* ix.346 [LP, xviii.381].

59 De Carles nie mógł oglądać procesu w Tower, ponieważ w swej relacji odwrócił kolejność, proces Rochworda umieszczając na pierwszym miejscu. Mimo to relacja z procesu w Westminster Hall wskazuje na jego dobrą znajomość procedur angielskiego prawa karnego.

60 Bernard w *EHR* 106, 596; Ives w *EHR* 107, 657–659.

61 *LP*, x.873

62 Porównując: Hall, *Chronicle*, s. 819; Wriothesley, *Chronicle*, i.41–42; Friedmann, *Anne Boleyn*, ii.295 n.2, z de Carles, w Ascoli, *L'Opinion*, wersy 1235–1239.

63 Inny francuski MS wiersza opowiada wersję Rochforda w pierwszej osobie: ibid., s. 273–278.

64 Friedmann, *Anne Boleyn*, ii.312.

65 Smith, *Henry VIII*, s. 36.

5

NAMIĘTNOŚĆ I ROMANS DWORSKI

Problemy związane ze źródłami mają szczególne znaczenie, gdy chcemy się przyjrzeć życiu Anny Boleyn w okresie od marca 1522 do końca 1527 roku. Z początku była świeżo przybyłą z dworu francuskiego, najbardziej szykowną z dam uratowanych z *Château Vert*, choć miał to być tak naprawdę jedynie przystanek w jej podróży do Irlandii. Po drugie, dyplomatyczna poczta pantoflowa zaczęła ją nazywać „lubą" Henryka VIII. W Anglii jej akcje gwałtownie rosły i Anna potrafiła „nosić się wyniośle i dumnie [z ogromną pewnością siebie] dzięki wszelakim klejnotom i bogatym strojom, jakie tylko pieniądz zdoła kupić"[1]. Wydarzenia z tych pięciu lat splotły losy Anny najpierw z Henrykiem Percym, dziedzicem hrabiostwa Northumberland, potem z Tomaszem Wyattem Starszym i wreszcie z problemami bezdzietnego małżeństwa Henryka VIII.

Najważniejszym źródłem związanym z Percym, a zarazem jedynym, które dostarcza jakichkolwiek szczegółów, jest biografia kardynała Wolseya autorstwa Cavendisha. Według Cavendisha, który opisuje wszystko jako naoczny świadek, Percy był młodym kawalerem na dworze Wolseya,

a Anna damą dworu królowej Katarzyny[2]. W czasie wizyty na dworze królewskim, podczas której towarzyszył on swemu panu, Percy zaszedł do komnaty królowej „i tam oddał się flirtom z dziewczętami królowej, a na koniec więcej niż z każdą inną rozmawiał z panną Anną Boleyn, aż taka się między nimi sekretna miłość objawiła, że poprzysięgli sobie, iż do małżeństwa dążyć będą". Henryk jednak sam był pod urokiem Anny, której „wspaniałe ruchy i zachowanie zaiste przyćmiewały wszystkie inne", rozkazał więc kardynałowi interweniować. A ów po powrocie do York Place wezwał do siebie Percy'ego i udzielił mu jednoznacznej reprymendy:

> Wielce jestem niepocieszony twoim irytującym szaleństwem, przez któreś się wdał i wbrew rozsądkowi przyobiecał swe względy tamtemu dziewczęciu z dworu królowej. Chodzi mi o Annę Boleyn. Czyś pomyślał choć przez chwilę, żeć Bóg powołał, abyś w chwili śmierci twego najszlachetniejszego ojca odziedziczył i zawładnął jednym z najcenniejszych hrabiostw w tym królestwie? Chociażby ze względu na to, uczciwość i przyzwoitość nakazuje, abyś w tej kwestii wystąpił o zgodę swojego ojca, a także pozwolił wypowiedzieć się jego królewskiej mości, prosząc uprzednio o jego przychylność".

Król znalazłby Percy'emu znacznie lepszą kandydatkę i miałby inne wyobrażenie o jego wartości, gdyby nie to, że ów właśnie obraził zarówno swego ojca, jak i króla. Wolsey tymczasem miał posłać po hrabiego, aby przyjechał i odpowiednio ukarał swojego syna, władca zaś nalegał na zakończenie związku tych dwojga, gdyż miał już inne plany wobec Anny (o których ona jeszcze nie wiedziała) i „wszystko było niemal pewne".

Słysząc to, Percy wybuchnął płaczem, lecz postanowił walczyć zarówno o swą wolność wyboru, jak i panieństwo Anny. Błagał kardynała o wstawiennictwo u króla, „by okazał swą monarszą łaskę w tej jednej sprawie, której nie może ani zaprzeć się, ani porzucić"[3]. Wolsey wprawdzie skierował jedynie kilka gorzkich słów do Cavendisha i innych swoich

dworzan na temat młodzieńczych swawoli, lecz Percy nie ustępował: „Posunąłem się w tej sprawie tak daleko i na oczach tak wielu poważanych świadków, że nie wiem, jak bym mógł się wycofać, nie obciążając swego sumienia”. Kardynał, który nie takie rzeczy widział, uznał sprawę za fanaberie, posłał po hrabiego, a w międzyczasie zabronił Percy’emu widywać się z Anną.

Gdy przyjechał ojciec Percy’ego, zasiadł z Wolseyem i naradzali się, co robić. Następnie, gdy Cavendish i jego towarzysze odprowadzali hrabiego Northumberland do jego barki, posłano po Henryka Percy’ego, który przybył na miejsce, aby jego wspaniały rodzic mógł na oczach wszystkich dać mu prawdziwą lekcję: „Synu, zawsze byłeś nadętym, bezczelnym, aroganckim i niesłychanie rozrzutnym utracjuszem, i nie inaczej przedstawiasz się w tej chwili”. Następnie szybko posypały się groźby popadnięcia w niełaskę u króla, straszliwe wizje, że już żaden Percy nie zostanie hrabią Northumberland, miażdżące dla Henryka porównania z jego braćmi i na koniec groźba wydziedziczenia. Swój wykład hrabia podsumował katastroficznym proroctwem skierowanym do wszystkich obecnych, że sami będą świadkami wypełnienia się owej ponurej przepowiedni. Po tym wszystkim Henryk Percy się ugiął i „po długich debatach i naradach” (zapewne ze znawcami prawa kanonicznego) znaleziono sposób, aby unieważnić zobowiązanie poczynione przez młodego lorda względem Anny, którą tymczasem odesłano do wiejskiej rezydencji jej ojca. Aby nie kusić losu i mieć całkowitą pewność, że kryzys został zażegnany, Percy’ego szybko ożeniono z córką hrabiego Shrewsbury (Jerzego Talbota), a Anna od tamtego czasu zapałała nieprzejednaną nienawiścią do Wolseya, grożąc, że „jeśliby to kiedykolwiek leżało w jej mocy, chętnie wyrządziłaby kardynałowi równie wielkie cierpienie”.

Tak historię tę opowiada Cavendish, a ostatnim aktem miłosnego dramatu jest upadek Henryka Percy'ego[4]. Bo choć po śmierci ojca został w 1527 roku szóstym hrabią Northumberland, to małżeństwo z Marią Talbot nie przetrwało, a on sam zaczął podupadać na zdrowiu i duchu. W lutym 1535 roku pogodzony z faktem, że nie ma szans na prawowitego potomka płci męskiej i sprzeciwiając się postanowieniom króla, który w roli jego następcy widział jednego ze znienawidzonych przez niego braci, na swego spadkobiercę wyznaczył Henryka[5]. Gdy w 1536 roku jego bracia zdobywali sławę i status męczenników, stojąc na czele Pielgrzymki Łaski, Henryk będący głową rodu Percych ukrył się na zamku Wressle, niepotrzebny ani królowi, ani powstańcom. W czerwcu 1537 roku już nie żył.

Na ile możemy wierzyć relacjom Cavendisha? Czy rzeczywiście pozbyto się Percy'ego, aby zrobić miejsce dla Henryka? David Starkey twierdził, że tak właśnie było, przywołując ignorowany wcześniej fakt, iż do małżeństwa Percy'ego z Marią Talbot doszło dopiero między marcem a sierpniem 1525 roku, a niewykluczone, że jeszcze później[6]. Tym niemniej, kwestie prawne związane z tym małżeństwem (którego pomysł pojawił się już w roku 1516) osiągnęły etap finalny jesienią 1523 roku, a małżeństwo miało być zawarte w Nowy Rok 1524. Komplikacje musiały się zatem pojawić mniej więcej w tym czasie, czyli za wcześnie, aby król mógł maczać w tym palce. Henryk prawdopodobnie spotykał się wówczas z siostrą Anny. Hrabia Northumberland rzeczywiście złożył nieoczekiwaną wizytę w Londynie w czerwcu 1523 roku, łatwo było więc uznać ją za okazję to konfrontacji ojca z synem[7]. Również interpretacja zachowania Anny przedstawiona przez Cavendisha wydaje się mało prawdopodobna. Nieskrępowane odgrażanie się kardynałowi w 1522 lub 1523 roku byłoby nierozsądne i dziecinne, a wiemy, że Anna nie przejawiała żadnej z tych

cech. Kiedy około sześć lub siedem lat później pojawiły się relacje naocznych świadków na temat stosunków Anny z Wolseyem, widoczne było, że postępowała wobec niego zbyt łagodnie, aby można sądzić, że od lat żywiła do niego urazę.

Niewykluczone, że to wcale nie Henryk VIII rozjuszył się z powodu „niefrasobliwości" młodego Percy'ego. Wolsey zobowiązał się doprowadzić do małżeństwa Anny z Jamesem Butlerem, a do tego już wcześniej zdarzało się, że innym groził królewskim gniewem, gdy w rzeczywistości to w nim wzbierała złość[8]. Ze względu na prawdopodobieństwo, że Boleyn zaczął się ociągać w swoich rozmowach z Butlerami, zażyłość między Anną a Percym mogła nawet zyskać jego aprobatę. A jeśli Wolsey nie pozostawił złudzeń, że jest zdecydowany postawić na swoim, tłumaczyłoby to także przerażenie, jakie Cavendish dostrzegł na twarzy hrabiego Northumberland, który w 1516 roku na własnej skórze przekonał się, do czego zdolny jest kardynał[9]. Wątpliwości muszą budzić także rozmowy, o jakich pisze Cavendish. Jego naoczne, mało istotne relacje potwierdzają zarys wydarzeń, które miały miejsce, ale spisując je trzydzieści pięć lat później, w pamięci mógł zachować jedynie ogólne wrażenia z tego, co zostało powiedziane. W opisanym przez niego dialogu ślady przeprowadzonej post factum analizy tego są wyraźnie widoczne – chociażby w przepowiedni hrabiego, że jego syn będzie „synem marnotrawnym" i „ostatnim hrabią w ich rodzinie".

Nie powinniśmy jednak zupełnie ignorować Cavendisha. Wzmianka Wolseya o innych planach wobec Anny idealnie zgadza się z rozmowami na temat małżeństwa panny Boleyn z młodym Butlerem. Podobnie, nacisk kładziony przez Cavendisha na wagę zobowiązania poczynionego przez Percy'ego odbija się echem w późniejszych źródłach. W 1532 roku Maria Percy istotnie potwierdziła, że mąż przyznał się jej, iż zanim ją poślubił,

oświadczył się Annie[10]. Hrabia zresztą słynął z poparcia, jakim darzył późniejszą królową, a o wstępnych zaręczynach zdaniem Chapuysa wiedzieli wszyscy[11]. Wiedzieli i nie chcieli zapomnieć. Chapuys przypomniał o nich ponownie w 1536 roku, a Karol Wriothesley, jeden ze współczesnych Annie urzędników, twierdził kategorycznie, że Anna była rozwódką ze względu na wstępne zaręczyny z hrabią[12].

Pewne jest zatem, że tych dwoje łączyło jakieś uczucie, lecz nie mamy pewności co do stopnia jego zażyłości i charakteru. Każde z nich bowiem zaprzeczyło oświadczeniu Marii Percy. Jej osamotniony mąż napisał potem, że zanim król poślubił Annę, on został nie tylko:

„poddany śledztwu przed złożeniem przysięgi wobec arcybiskupa Canterbury i Yorku, ale także przyjął podczas tejże przysięgi najświętszy sakrament w obecności księcia Norfolk i innych członków rady jego królewskiej wysokości uczonych w prawie duchowym (…)

niech będę potępiony – pisał dalej – jeśli między nią a mną kiedykolwiek istniał jakikolwiek kontrakt lub obietnica małżeństwa”[13].

W tamtym czasie Chapuys uważał, że Percy został zmanipulowany albo działał pod wpływem strachu. I rzeczywiście, gdy upadek Anny stał się faktem, Percy musiał być przerażony. Z późniejszych informacji docierających do ambasadora wynika nawet, że małżeństwo Percy’ego z Boleyn zostało skonsumowane. To jednak nie wydaje się prawdopodobne. Tak przypieczętowanego związku nie zdołałby zniszczyć nikt, nawet połączone siły Henryka VIII, Wolseya i piątego hrabiego Northumberland. A zważywszy na trwające nadal negocjacje z Butlerem, trudno uwierzyć, że do tamtej pory nie odkryto by owej przeszkody nie do pokonania. Poza tym źródła Chapuysa nie mogły być wiarygodne, ponieważ wymienia rok 1527 jako datę domniemanego małżeństwa.

Jeśli małżeństwo, do tego skonsumowane, uznamy za najbardziej nieprawdopodobną ze wszystkich możliwości, to wersją najbardziej ostrożną będzie porozumienie. Być może Henryk Percy znalazł się w sytuacji, kiedy został przyobiecany obu kobietom albo zaangażował się bardziej niż Anna. Tego jednak nie można uznać za pewnik. Prawdą jest, że plany odnośnie małżeństwa Anny Boleyn z Butlerem spełzły na niczym, a związek Anny i Percy'ego mógłby tłumaczyć, dlaczego Piers Butler stracił cierpliwość w 1523 roku[14]. Taka wersja mogłaby wyjaśniać czas, jaki minął od rozmów hrabiego Northumberland na temat małżeństwa jego syna prowadzonych z hrabią Shrewsbury i głównym baronem skarbu jesienią 1523 roku, kiedy to datę ślubu ustalono na Nowy Rok 1524, a faktyczną uroczystością, która odbyła się ponad rok później[15]. Najwyraźniej coś stanęło na przeszkodzie, i najbardziej prawdopodobnym wyjaśnieniem jest, że zobowiązanie złożone Annie przez Henryka zdaniem prawników rodziło pewne komplikacje, które należało rozwiązać. Dowody po stronie Anny również zgadzają się z taką wersją. W prośbie o dyspensę, jaką Henryk VIII wystosował do papieża w 1527 roku, prosząc, aby mu pozwolono żenić się zgodnie z własną wolą, zawarł również klauzulę dotyczącą problemów przyszłej panny młodej. Dyspensa miała mu pozwolić na ślub z jakąkolwiek kobietą i jakiejkolwiek kobiecie na ślub z nim, nawet jeśli ta „zawarła już umowę ślubną z inną osobą, pod warunkiem że małżeństwo nie zostało skonsumowane"[16]. Czyżby chodziło tu o jakieś zaniechane plany matrymonialne, które wyjaśniałyby, dlaczego w roku 1527 Anna nadal była niezamężna? A może zawarła umowę z Percym lub wręcz była zaręczona z Butlerem, a następnie zawarła umowę z Percym?[17]. Naturalnie, starając się o dyspensę, próbowano zabezpieczyć się na wszelkie możliwe ewentualności, nie można więc traktować tego wniosku jako dowodu sytuacji rzeczywistej. Sądząc jednak z tego

dokumentu, jednego możemy być pewni: sprawy między Anną i Percym lub Butlerem (czy też oboma) albo kimś jeszcze innym – nam nieznanym – zaszły na tyle daleko, że Henryk VIII starał się zabezpieczyć przeciwko przyszłym sprzeciwom[18]. Ale czy na pewno chodziło tylko o zaplecze prawne? Dekret z roku 1536 unieważniający małżeństwo Anny i Henryka odnosi się wszak do „określonych sprawiedliwych, prawdziwych i prawnych przeszkód, nieznanych w chwili zawarcia" związanych z dekretem, na którym oparte było małżeństwo z Boleyn, a dziś „wyznane przez rzeczoną lady Annę wobec (…) arcybiskupa Canterbury, występującego w charakterze sędziego"[19].

Jak długo po epizodzie z Percym Anna była poza dworem – nie wiemy. Następne dowody, jakimi dysponujemy, dotyczą już Tomasza Wyatta, pierwszego wielkiego poety epoki Tudorów. Jest to drugi, po związku z Henrykiem VIII, epizod życia Anny cieszący się największym zainteresowaniem kolejnych pokoleń.

Dom Wyattów – Allington Castle nieopodal Maidstone – był oddalony o jakieś trzydzieści parę kilometrów od Hever, a Wyattowie byli nie tylko sąsiadami Boleynów, ale także obracali się w tych samych dworskich kręgach. Mimo to ich wersja, że Tomasz poznał Annę dopiero po jej powrocie z Francji, jest zapewne prawdziwa, jako że Tomasz był zaledwie dziesięcioletnim chłopcem, kiedy Anna wyjechała do Brukseli. Gdy jednak w końcu zetknął się z nią, powaliła go na kolana. Jego wnuk Jerzy tak oto pisze:

> „Kawaler, gdy po raz pierwszy ujrzał tę nową piękność, stał jak zaklęty i nieco tym widokiem zdumiony. A gdy do tego usłyszał jej dowcipną i pełną wdzięku mowę, także jego ucho padło u jej stóp, aż serce nie miało wyjścia i zdawało się mu szeptać, iż chętnie na wieki pozostanie związane węzłem jej miłości, które to postanowienie zdaje się wyrażać w poezji, jaką po sobie zostawił"[20].

Nie możemy natomiast mieć żadnej pewności co do charakteru zażyłości, jaka łączyła Annę i Tomasza. Od XVI wieku nie ma w tej kwestii zgody i nawet współcześni, wyważeni uczeni wydają się z dziwnym uporem dążyć do wykazania, że Anna sypiała lub że nie sypiała z Wyattem. Jedyne relacje naocznego świadka zawarte są w jego własnych wierszach, ale tu musielibyśmy się zmierzyć z odwiecznym pytaniem: „na ile autobiograficzna jest poezja?". Niektóre, zwłaszcza późniejsze lub przypisywane mu wiersze rzeczywiście są inspirowane konkretnymi wydarzeniami: egzekucją domniemanych kochanków Anny Boleyn i późniejszą – Cromwella, jego własnymi niepowodzeniami i pobytami w więzieniu. Lecz z tych, które traktują o relacjach międzyludzkich, znacznie trudniej wyłuskać konkretne informacje. Jest jednak jeden wiersz Wyatta, w którym opis konkretnego zdarzenia łączy się z opisem odczuć, i który może służyć za punkt odniesienia. Wiersz powstał w 1532 roku, kiedy Wyatt był w świcie towarzyszących Henrykowi VIII i Annie dworzan podczas ich podróży do Calais:

„I w końcum uciekł przed ogniem, co mnie palił
Przez morza i lądy, gnany wiatrem i wodą
Teraz zaś brzegiem, co już niknie w dali
Z Dover zdążam do Calais wbrew sercu i woli
Żałosne to pragnienie, co tryska i mija
I widzi, kto dotąd był ślepcem bez kija
Przez dzikiej krzak róży na strzępy rozdarty
Że trud jego dawny dziś śmiechu jest warty"[21].

Odczytując ten wiersz dosłownie, można stwierdzić, że Wyatt był w Annie zakochany, że musiał ze sobą walczyć, by nie zaangażować się jeszcze bardziej, i teraz, uleczony ze swej namiętności, z rozrzewnieniem wspomina, jakim był głupcem. Czy jednak można ten utwór odczytywać

dosłownie? Wyatt pisał z perspektywy często złożonej i nie całkiem logicznej konwencji romansu dworskiego, który jest niczym cebula – pod każdą warstwą kryje się kolejna.

Romans dworski był nierozerwalnie związany z kulturą rycerską, z całą złożonością postaw i obyczajów, wokół których toczyło się życie dworu Tudorów i ówczesnych elit. Z perspektywy naszych czasów romans dworski wydaje się być sztuczny i powierzchowny, i nie udaje mu się ukryć ulotności oraz rażącego marnotrawstwa, jakie cechowały turnieje, bale i maskarady. Jednak w czasach Tudorów konwencja rycerska pozwalała społeczeństwu wyrazić wiele ważnych uczuć i ukazać sporo istotnych spraw. Na turniejach na przykład w centrum uwagi stał zawsze król, nawet jeśli wygrał ktoś inny. Uczestnicząc w nich, mężczyźni popisywali się nie tylko swoim męstwem, ale przede wszystkim swą gotowością służby Koronie. Natomiast reszta elit dworskich przyglądająca się wszystkiemu z trybun pokazywała, że i ona jest wobec króla lojalna. Bale maskowe i wcielanie się w role podczas turniejów i uroczystości odbywających się w zamku także mogły być wyrazem określonego stanowiska członka rodziny królewskiej. Przykładem jest choćby pojawienie się Henryka VIII na Polu Złotogłowia w przebraniu Herkulesa. Istniała także rywalizacja pomiędzy poszczególnymi kawalerami czy członkami rodzin królewskich na arenie międzynarodowej. Formy prezentacji były wspólne dla całej Europy, a każdy kraj oceniano na podstawie spektakli, jakie był w stanie pokazać. Rycerskie mecyje odprawiano z zachowaniem konwenansów i subtelności przynależnych randze wydarzenia, co odpowiada dzisiejszym regułom serdeczności (lub jej braku), okazywanym przez współczesne rządy podejmujące u siebie zagranicznych mężów stanu.

Na najbardziej podstawowym poziomie rycerskie rozrywki były także lekarstwem na nudę. Najlepszym wyznacznikiem statusu szlachcica było,

wedle znanych słów Thomasa Smitha, sekretarza stanu Elżbiety I, „żyć leniwie i nie kalać rąk pracą”. A jeśli się nie pracowało, pojawiał się problem nadmiaru wolnego czasu. Aby więc czymś go wypełnić, rycerstwo stworzyło system konwenansów czyniący ich życie bardziej aktywnym niż to, jakie przyjdzie wieść przyszłym pokoleniom, znużonym spełnianiem wszystkich wymogów towarzystwa London Season. Poważne oddawanie się rozrywkom było bowiem jedynym sposobem uniknięcia demoralizacji, jak to jasno wynika z najsłynniejszej pieśni Henryka VIII *A czas przepędzać…*:

„Młodość igraszki znać musi płochliwe,
Abo godziwe, abo niegodziwe,
A gdy dobra kompanija,
Myśl się dobra w niej rozwija.
Gnuśność ma lica
Jak wszetecznica
I pani grzechu.
Najlepsza sprawa
Tedy: zabawa
A mnogość śmiechu”[22].

Co się tyczy rozrywek na świeżym powietrzu, to o ile kawaler nie był zajęty wojowaniem albo trenowaniem do pseudowojowania, jakim były turnieje, oddawał się substytutowi walki – polowaniom. W komnatach zamków natomiast tańczono, muzykowano, pasjonowano się poezją, sztuką konwersacji i zabawą zwaną dworskim romansem.

Myśl, że romans dworski był lekiem na nudę podczas złej pogody albo pomiędzy sezonami łowieckimi nie napawa romantyzmem. Nie napawa nim także myśl, że kolejną jego funkcją było sprowadzenie relacji damsko-męskich do przyjętej konwencji. Wśród elit w czasach Tudorów w planach matrymonialnych względy majątkowe zdecydowanie przewyższały rangą

zaspokojenie potrzeb uczuciowych. Kiedy Annę Boleyn proponowano za żonę młodemu Butlerowi, zupełnie nie brano pod uwagę osobistych uczuć żadnego z nich, a kiedy już uczucia się pojawiły – jak to się stało w przypadku Henryka Percy'ego – szybko zostały ukrócone ze względów materialnych. W niektórych – być może w wielu – przypadkach, choć punktem wyjścia dla małżeństwa były kwestie majątkowe, z czasem między małżonkami wytwarzała się więź uczuciowa i miłość. Inni jednak skazani byli na szukanie spełnienia emocjonalnego lub osobistego z kimś innym niż współmałżonek, nie wspominając o tych, którzy nie dysponowali jeszcze wystarczającym majątkiem, aby myśleć o małżeństwie albo którzy nigdy nie będą nim dysponować. Problem najdotkliwiej odczuwano na dworze, gdzie przytłaczającą większość stanowili mężczyźni niezwiązani wszak ślubami zakonnymi, z królową i jej dwórkami w jego centrum. Romans dworski był rodzajem systemu zabezpieczeń, który powstrzymywał tę masę krytyczną przed eksplozją.

Literatura z kręgu romansu dworskiego opierała się na podobnym wzorcu, jaki obowiązywał w relacji mężczyzn wobec króla i koncentrował się wokół motywu służby. Dworzanin, „kawaler doskonały", miał uwznioślać swoje relacje z paniami na dworze, wybierając sobie „damę serca" i służąc wiernie jej, i tylko jej. Tym samym stawał się częścią jej kręgu towarzyskiego, czarował ją wierszami, pieśniami i prezentami, a jeśli była łaskawa zgodzić się, aby ją z nim łączono, mógł nawet okazywać jej względy i dedykować swoje występy w turniejach. Mógł przy tym mieć żonę poza dworem, ale to już było inne życie. W zamian zalotnik mógł oczekiwać tylko jednego – „życzliwości", czyli zrozumienia i platonicznej przyjaźni. Dama mogła być starsza niż jej „kochanek" i wówczas pełniła funkcję jego patronki, wprowadzającej go do swoich kręgów. Sięgając nieco głębiej, dworski romans mógł pełnić także ważną rolę

psychologiczną, zaspokajając potrzebę więzi emocjonalnych. Patrząc na to wszystko z perspektywy XXI wieku, kiedy nawykliśmy do obserwowania normalnych relacji między mężczyznami i kobietami – istotami aktywnymi seksualnie – te konwenanse mogą się wydać represyjne. W tamtych czasach jednak sprawdzały się wystarczająco dobrze jako regulatory relacji między płciami.

Niedawno niektórzy z pisarzy zakwestionowali twierdzenie, jakoby romans dworski kiedykolwiek był „faktycznym zjawiskiem społecznym”[23]. Inni z kolei woleli w romansie dworskim widzieć jedynie gatunek literacki. Ten sceptycyzm nie znajduje potwierdzenia w źródłach. Burgundzki dwór Filipa Dobrego, pradziadka Małgorzaty Austriackiej, wypracował wyszukany, niezwykle rozbudowany etos rycerski, w którym rozmaite wersje wcześniejszych romansów nie tylko na szeroką skalę zamawiano i czytywano, ale także pozwalano, by „ich treści inspirowały do faktycznych wydarzeń na dworze”[24]. I nie był to jedynie chwilowy kaprys znudzonego władcy. Ta konwencja stała się standardem europejskim. Nawet Pierre Sala, skromny francuski urzędnik dworski, którego Anna mogła poznać, zakupił iluminowane *Emblesmes de devises d’amour* dla swojej „damy” Małgorzaty, żony królewskiego skarbnika[25]. Dwór angielski poszedł za tą modą. Sam Henryk VIII chętnie pojawiał się w najróżniejszych widowiskach, z których najsłynniejszym było wspaniałe przedstawienie w Westminster w 1511 roku, kiedy jako *Cuer Loyall* (Lojalne Serce) poprowadził drużynę atakującą, w skład której wchodziły: *Bon Voloire* (Dobra Wola), *Bon Espoir* (Dobra Nadzieja) i *Valiaunt Desire* w asyście *Bone Foy* (Dobra Wiara) i *Amoure Loyall* (Lojalna Miłość). Z kolei w turnieju w czasie Shrovetide w 1526 roku (któremu Anna zapewne się przyglądała) markiz Exeter, który dopiero co ponownie się ożenił, obwieścił, że jego amory właśnie się zakończyły, i zaprezentował

płonące serce polewane konewką trzymaną w kobiecej dłoni[26]. A poza tym jeśli uznamy, że nie było w Europie mody na rycerskie maskarady, to *Don Kichot* nie miałby sensu.

Musimy jednak uważać, by nie przesadzić w drugą stronę. Dla większości uczestniczących w nim osób, romans dworski był jedynie grą, „zabijaczem czasu", etykietą flirtu i przede wszystkim grą pozorów. Poeci zaś, tacy jak Wyatt, żyli w ciągłej rozpaczy:

„Choć sprawić nie mogę, byś swe okrucieństwo poskromiła
I przez wzgląd na mą dobroć mnie do łask swych wróciła,
Choć miłość ma wierna jest i prawdziwa,
Nie jest w stanie poruszyć twego serca, miła.
Błagam Cię, użal się nad mym cierpieniem.

Choć na wiek wieków w Twej niewoli pozostawać muszę
I dla ciebie tylko znosić kajdanów katusze,
Na większą łaskę, o Pani nie liczę,
Niż ta, że pochylisz nade mną oblicze
I się użalisz nad mym cierpieniem.

Choć jam nie godzien aż tak hojnej dani
Pragnę Ci służyć, o Pani za nic
I nie przechowam w mem sercu urazy
Gdy się zdobędziesz choć parę razy
Użalić się nad mym cierpieniem.

Widzę wyraźnie że wzgarda Twa wielka
Wiem, nie dostanę, co mnie tak nęka
Lecz choć to jedno złóż mi przyrzeczenie
Na prośbę moją, mieć takie baczenie
I nie radować się mym cierpieniem"[27].

Widać w tej poezji wszystkie znane nam już ślady dworskich flirtów – wzgardliwą damę, kawalera, którego miłość mimo wszystko pozostaje

szczera, odbierające wolność oddanie się tylko jednej osobie, służbę jako najwyższy z ideałów, nawet jeśli nie ma za nią nagrody.

Z drugiej strony, trzeba przyznać, że ta konwencja może być dwuznaczna. Większość graczy uprawiających romans dworski być może nie traktowało jej na poważnie, tym niemniej pewien element erotyczny zawsze w tych zabawach istniał. Po zdobyciu *Château Vert* Anna Boleyn w tańcu dotknęła – co najmniej dłonią – dłoni kawalerów odgrywających Miłość, Szlachetność lub kogokolwiek, kto porwał Wytrwałość. Nikt od damy serca nie oczekiwał przysług seksualnych, lecz one kryły się gdzieś w podtekście, a kochanek obiecujący damie służbę, w domyśle groził, że będzie próbował ją posiąść. Stąd Małgorzata Austriacka ostrzegała swoje dwórki, aby trzymały mężczyzn na dystans, a ich zalotów nie brały zbyt serio[28].

Komentarz Cavendisha na temat Henryka Percy'ego jest w tym miejscu tak trafny, że zasługuje na powtórzenie: „I tam oddał się flirtom z dziewczętami królowej, a na koniec więcej niż z każdą inną rozmawiał z panną Anną Boleyn, aż taka się między nimi sekretna miłość objawiła, że poprzysięgli sobie, iż do małżeństwa dążyć będą"[29].

Romans dworski krył w sobie zatem pewne napięcie. Choć na ogół był jedynie wystylizowanym flirtem, czasem mógł prowadzić do prawdziwej namiętności. Wiersz miłosny może być sztuką lub wyznaniem, a „dama serca" może naprawdę sercem zawładnąć. Ta właśnie dwuznaczność stanowi problem z postacią Anny w poezji Wyatta. Jak zatem historyk czytający ją 500 lat później może zyskać pewność? Tę trudność świetnie ilustruje tak zwany *Manuskrypt z Devonshire*, przechowywany dawniej w Chatsworth, a obecnie w British Library. Przez niemal sto lat uważano go za bezpośredni dowód łączący Wyatta z Anną Boleyn[30]. Manuskrypt jest tomem wierszy łączonym z osobą kuzynki Anny, Marią Howard, która

w 1534 roku wyszła za nieprawowitego syna króla – Henryka Fitzroya, księcia Richmond – i jej inicjały figurują na oryginalnej oprawie. Inną osobą związaną z manuskryptem była pokojówka Anny, Madge Shelton, a trzecią – siostrzenica króla, Małgorzata Douglas (na jednej ze stron umieszczono wpis skierowany do niej i do Marii Fitzroy). Manuskrypt krążył najwyraźniej po całym dworze, a ci, którzy go czytali, w podzięce za wypożyczenie podpisywali się pod wierszem, do którego mieli dostęp. W sumie zawiera on niemal 200 wpisów dokonanych różnymi charakterami pisma. Niektóre z nich są bez wątpienia biograficzne, jak te związane z potajemnym małżeństwem Małgorzaty Douglas z lordem Tomaszem Howardem, za który to czyn Tomasz od 1536 roku był więziony w Tower. Autorami niemal tuzina wpisów są w istocie sami Tomasz i Małgorzata. Naturalnie również Wyattowi uczeni przypisali część tekstów (w sumie około 125) i jeśli cokolwiek łączyło go z Anną, pozostawione przez nią ślady także powinny się tam znajdować.

Dowody zostawione przez Annę dostrzeżono na kilku stronicach i są to: podpis (‘an’), wyrażenie życzeń pomyślności (‘amer ann i’) oraz zagadka:

am el men
an em e
as I haue dese
I ama yowrs an,

którą podobno można rozwiązać, zmieniając miejscami drugą i czwartą literę w pierwszych trzech wersach:

a lemmen
amene
ah I saue dese
I ama yowrs an[31].

Jedna ze strof Wyatta wydaje się dopełniać całości:

„Dawniej, kiedy radość była sterem mej barki
Która się dziś zanurza pod ciężarami,
Gdy fortuna dobra nie przygryzała wargi
Lecz mnie chroniła przed życia smutkami
W mej książce wpis dała ma najdroższa Pani
Do Ciebie należę, wierz jak ja wierzę
Aż mnie do siebie Pan Bóg nie zabierze”[32].

Następnie wiersz przechodzi w lament nad tym, że jego dawna kochanka dziś jest jego „największym wrogiem”, ukazując Wyatta odrzuconego przez Annę.

Wszystko to wydaje się bardzo romantyczne, lecz niestety niewiele z tego romantyzmu zostaje po bliższej analizie. Nie ma bowiem dowodów na to, że Wyatt w ogóle miał w rękach *Manuskrypt z Devonshire*. Zawarte w nim przypisywane mu wiersze reprezentują raczej gust Marii Fitzroy i jej kręgów. Dowody przemawiające za tym, że i Anna czytała manuskrypt, również nie są przekonujące. Utwór *That time that mirth did steer my ship* został Wyattowi przypisany dopiero w naszych czasach przez redaktorów jego dzieł na podstawie „podpisu” stanowiącego dwie litery, którymi autor/autorka próbował/a rozpisać pióro. Natomiast życzenia pomyślności są jedynie bazgraniną, z całą pewnością nie stworzoną ręką Anny. Co się zaś tyczy zagadki, to nie tylko jej rozwiązanie trudno uznać za sensowne, ale także w oryginale poszczególne linijki są rozsypane po całej stronie i możliwe, że nie napisano ich w tym samym czasie, a autorów jest kilku. Łatwiej w nich dostrzec zwyczajne wprawki literackie, jako że ostatnie dwa wersy to wyraźnie urwane zdania: „I have deserved” (zasłużyłem/zasłużyłam) i „I am yours and ever will be” („jestem Twój/Twoja i zawsze będę”) będące wyrażeniami tak typowymi dla

konwencji dworskiego romansu, jak gotowe życzenia na kartkach walentynkowych[33].

Jeśli tekst tak mocno związany ze świtą Anny Boleyn jak *Manuskrypt z Devonshire* nic nam nie mówi o relacji Anny i Wyatta, to nic dziwnego, że wszystkie liczne próby interpretacji pojedynczych wierszy napisanych (lub być może napisanych) przez Sir Tomasza wypadają równie mało przekonująco[34]. Prócz całej rozbudowanej stylistyki romansu dworskiego i rozstrzygnięcia, czy wiersz jest autobiograficzny, w przypadku Wyatta problemem jest także rozbuchana seksualność autora. Jak sam mawiał: „Zapewniam, że nie celuję w cnotliwości”[35]. Stąd tylko w przypadku jasnego potwierdzenia możemy uznać, że jeśli którykolwiek z jego wierszy o pożądaniu, rywalizacji, zdobywaniu, odrzucaniu czy wycofywaniu się jest autobiograficzny, to kobietą, do której się odnosi, jest Anna Boleyn. Jednak takim potwierdzeniem nie mogą być domniemania czy poetyckie aluzje, że Wyatt stracił Annę na rzecz tego, kto oferował więcej. Jeśli tym, kto „raczył dać więcej” był Henryk VIII, nawet w wierszu pisanym prywatnie (choć wiersze rzadko bywały całkowicie prywatne) nierozsądnie było wspominać[36]:

> „Wysiłków poniechać muszę, by zdobyć, com stracił
> Na rzecz tego drugiego, co więcej dać raczył”.

Sugestii Jerzego Wyatta, jakoby Anna była adresatką wiersza *I could gladly yield to be tied for ever with the knot of her love*, przeczy nazwanie jej włosów „crisped gold” (złocistymi – przyp. red.). Jednym z pseudodowodów mogłaby być obrona poglądu, że Wyatt jest autorem prowokacyjnego motta, które Anna przyjęła na krótką chwilę w 1530 roku: *Ainsi ser groigne qui groigne* („będzie jak mówię, choćby ludzie sarkali”). Lecz nawet jeśli to prawda, wskazywałoby to jedynie na fakt, iż Wyatt

obracał się w kręgach przyszłej królowej, czego i bez tego możemy się domyślać[37]. Podchodząc do sprawy z odpowiednim historycznym sceptycyzmem, zostajemy tak naprawdę jedynie z czterema wierszami Wyatta, w których zapewne pisał on o Annie Boleyn. Dużo mówiący wiersz z 1532 roku o podróży do Calais już przywoływaliśmy. Znacznie mniej dowiemy się z wcześniejszego utworu zatytułowanego *Anna* (również autentycznego) mającego formę zagadki, której rozwiązanie stanowi imię Anny:

„Co to za słowo, które się nie zmienia
W którym alfę z omegą można pozamieniać
To moja odpowiedź – najszczersza z możliwych
I źródło jedyne mych cierpień straszliwych.
Choć wyniosłym wzrokiem ma miłość wzgardzona
Ja ciągle kocham, choć ma rzecz przegrana
Jest mi jak zdrowie, cierpienie i rana”[38].

Jednak nawet i w tym przypadku możemy mówić tylko o prawdopodobieństwie – wiersz bowiem pasuje do każdej Anny, choć Anna Boleyn wydaje się tu oczywistym wyborem. Na pozór jest to dworska metafora, żartobliwa fraszka, okraszona emocjami zgodnie z konwencją, lecz może kryje się za tym wierszykiem coś jeszcze?

Więcej pewności dostarcza nam sonet, w którym pojawia się słowo „brunetka”. Wiersz *If waker care, if sudden pale colour*, także z całą pewnością autorstwa Wyatta, opowiada o poecie, który znów się zakochał. Ostatnie wersy w ostatecznej wersji utworu niekoniecznie jednak wskazują na Annę:

„Kim jest ta, pytasz, o której prawię
Brunetka, co mi w życiu chaos poczyniła?
Na me szczęście, dla Filis miejsca ustąpiła,

Ta ma teraz to wszystko, co tamta straciła.
Ta za to mnie łaski swej płaszczem okryła
Ta panuje nade mną, mą wolą, rozumem
Choć w mym sercu i tamtej miejsca nie żałuję,
To bez tej żyć nie mogę i tę wciąż miłuję”[39].

Jednak w początkowej wersji utworu Wyatt wyraźnie daje do zrozumienia, że Brunetką jest Anna:

„(…) o której prawię
Brunetka, co w mym kraju chaos poczyniła?
Na me szczęście, dla Filis miejsca ustąpiła (…)”[40].

Wyatt wykazał się tu zdrowym rozsądkiem i opanował nieco swą wylewność, lecz z tekstu wiersza wynika, że łączyła go z Anną co najmniej dozwolona na dworze relacja między damą i jej sługą. Mogłoby to również znaczyć nieco więcej, jeśli dosłownie odczytamy słowa: „Phyllis hath the place that brunet had”. Poetycka forma dzieła przemawia jednak przeciwko takiej jego interpretacji. Ostatni czterowiersz ma stanowić kontrast, w tym przypadku zestawiając głębię i trwałość jego związku z Filis (jego damą, Elżbietą Darell) z burzliwą relacją z Brunetką[41].

Równie ostrożnie powinniśmy podejść także do ostatniego wiersza łączącego Wyatta z Anną i jedynego, w którym zawarta została wyraźna aluzja do króla. Mówi się, że wiersz był inspirowany Petrarką (i być może innymi tekstami włoskimi), lecz Wyatt jak zwykle przeinacza „znaczenie Petrarki, by je dopasować do swych własnych, bardziej naglących interesów ziemskich”[42].

„Chce kto polować – wiem, gdzie znaleźć łanię;
Dla mnie, niestetyż, za późno na łowy;
Tak-ci mię znużył ów pościg jałowy,
Że ledwie słyszę w dali rogów granie.

A przecie, mimo całe me znękanie,
Tropem zwierzyny dążę przez dąbrowy,
Niczym nie trzeźwiąc rozpalonej głowy,
Gdy w sieci jedno wiatr mi się dostanie.
Chce kto ją łowić – niech łowi, lecz szczerej
Zazna udręki: to jedno mu powiem.
Na smukłej szyi obróżkę albowiem
Ujrzy, a na niej z diamentów litery:
Noli me tangere, niech nikt nie stoi
O mnie, gdyż Cezar jeno mię oswoi[43].

Wyatt zdaje się w tym wierszu przyznawać, że Anna ogromnie go pociąga, że jest dla niego „łanią" i że musi się z tego uczucia otrząsnąć, wycofując się z kręgu jej adoratorów. Jak zatem widać, pojawia się tu refleksja zbliżona do tej zawartej w wierszu o Calais. Tym razem jednak poeta wyznaje, że był tylko jednym z wielu adoratorów uganiających się za nią, że nie zdołał zbliżyć się do zdobyczy („ledwie słyszę w dali rogów granie") i że jego „pościg" był „jałowy". Ostatni sekstet stanowi ostrzeżenie: „Anna należy do Henryka" i zawsze będzie się wzbraniać przed próbami zawładnięcia nią przez innych. Naszyjnik, który u Petrarki jest wyrazem oddania Laury Bogu, tutaj staje się obrożą niewolnika.

Niewątpliwie ludzie nadal będą szukać w poezji Wyatta wątków autobiograficznych, lecz tych kilka wyraźnych aluzji do Anny Boleyn implikuje znacznie mniej, niż twierdzili niektórzy. Jeśli pominiemy wiersz *Anna*, uznając go jedynie za fraszkę, to każdy z pozostałych trzech utworów wskazuje na osobiste zaangażowanie ze strony Wyatta. W wierszu o Calais Anna nie odwzajemnia wszakże tego zaangażowania. *Noli me tangere* przedstawia ją jako nieosiągalną, i tylko w wierszu adresowanym do jego damy już po śmierci Anny można się doszukać sugestii, że w pełni

odwzajemniała jego uczucie. Lecz nawet i w nim sugestia ta zdaje się stanowić jedynie konwencję literacką.

Jak zatem widać, wiersze Wyatta same w sobie nie wystarczą do potwierdzenia hipotezy, że Anna i on byli kochankami. Sugerują jedynie, że Wyatt stał się jednym z wielu uznanych na dworze adoratorów Anny i że w służbę swej damie zaangażował się emocjonalnie, a ona tylko w niewielkim stopniu odpowiadała na jego zaloty.

Takiej konkluzji przeczy fakt, iż poeta może koloryzować swą przeszłość w nie mniejszym stopniu niż inni ludzie. Zeznania wnuka Wyatta nie są jedynym powodem, który każe sądzić, że Sir Tomasz był bardziej zauroczony Anną niż to później przyznawał. W 1530 roku Chapuys donosił, że książę Suffolk przywołał opowieść o pewnym dworzaninie, który został wcześniej relegowany w związku z podejrzeniami o okazywanie zbyt dużego zainteresowania Anną. Tym dworzaninem mógł być, choć oczywiście nie musiał, nasz poeta[44]. Podobno nie ma dowodów na to, że Wyatt został formalnie relegowany za życia Anny, ale zdecydował się w ostatniej chwili towarzyszyć Sir Johnowi Russellowi w misji dyplomatycznej do Włoch, której datę udało się ustalić na początek stycznia 1527 roku[45]. Russell, jak nam mówi Jerzy Wyatt, ruszył już w swej łodzi w dół Tamizy, kiedy – zawinąwszy do Greenwich po ostatnie wskazówki – spotkał Tomasza[46]. Słysząc o jego podróży, Tomasz z miejsca postanowił: „Jeśli pozwolisz, poproszę o zezwolenie na wyjazd, zbiorę pieniądze i ruszę z tobą”, i niemal od razu tak właśnie zrobił. Ponieważ mniej więcej w tym czasie Wyatt musiał zauważyć, że król był już poważnie zaangażowany w zdobywanie Anny, mógł skorzystać z okazji, aby wyjeżdżając za granicę, taktownie się wycofać (na co król z chęcią pozwolił).

W tym miejscu rzecz jasna musi pojawić się słuszne skądinąd pytanie – a co z uczuciem Anny do Wyatta? Czy była wobec niego tak chłodna, jak

sugerują wiersze? To, że Anna bardzo Wyatta lubiła, wydaje się przecież wielce prawdopodobne. W 1533 roku Chapuys opisał poetę jako jednego z tych, „których uwielbia”, i zwłaszcza w jej pierwszych latach na dworze jego zaloty nie mogły być jej niemiłe. Percy był wprawdzie bardziej łakomym kąskiem, ale Wyatt mimo swych dziewiętnastu lat dzięki godnej pozazdroszczenia fizjonomii i fizycznej atrakcyjności połączonej z inteligencją, ekspresywną osobowością, spontanicznością i poczuciem humoru był uważany za niesamowicie pociągającego. Była jednak pewna nieprzekraczalna przeszkoda uniemożliwiająca tej znajomości rozwinięcie się w cokolwiek ponad przyjaźń. Będący w separacji ze swoją żoną z powodu jej cudzołóstwa, Wyatt nie był w stanie zaoferować Annie nic prócz pozycji kochanki.

O ile Maria Boleyn uważała, że „wszystko można było stracić dla miłości”, o tyle – jak wkrótce pokaże postępowanie Anny wobec króla – jej młodsza siostra była innego zdania. Bez względu na to, jakie uczucia żywiła wobec Tomasza, z całą pewnością nie zapobiegły one typowej dla tamtych czasów gwałtownej reakcji na plotki roznoszone przez hrabiego Suffolk w 1530 roku[47]. Pragnąc ich uniknąć, Anna natychmiast poprosiła Henryka, aby odesłał Wyatta. Król się przychylił do tej prośby, lecz z wyraźnym oporem. Szybko zaczął się za Wyattem wstawiać i namawiać Annę, by pozwoliła mu wrócić do łask. Choć w 1527 roku Henrykowi mogło być na rękę usunięcie Wyatta z drogi, o tyle później najwyraźniej nie miał żadnych wątpliwości co do wierności Anny. Potwierdzają to wydarzenia z roku 1536. Aresztowanie Wyatta w maju pokazuje, że istniał jakiś związek między nim a Anną, ale jego wypuszczenie na wolność dość mocno dowodzi, że nie miał on podłoża seksualnego.

Przyjaźń Anny z Wyattem została jeszcze bliżej zaprezentowana w dziwacznej opowieści z *Crónica del Rey Enrico*[48]. Opisana tutaj historia

opowiada o tym, że gdy Henryk zaczął interesować się Anną, rozgniewany odmówił wysłuchania zeznania Wyatta, jakoby Anna była „złą kobietą” i nie nadawała się na żonę. Tomasz został oddelegowany na okres dwóch lat, a wrócił tylko po to, by w 1536 roku zostać aresztowanym. Jednak dzięki sympatii Cromwella i wcześniejszym próbom ostrzeżenia króla przed występną naturą jego przyszłej żony, uniknął kary śmierci. Po tym wszystkim napisał do Henryka list, w którym wyznał to, czego nie pozwolono mu wcześniej powiedzieć. Otóż którejś nocy miał przybyć do Hever, gdy rodziców Anny nie było w domu, i wszedł na górę, do jej sypialni, kiedy ona była już w łóżku[49]. „Mój Boże, paniczu Wyatt – powiedziała. – Cóż pan tu robi o tak późnej porze?”. Tomasz – choć chciałoby się powiedzieć Sir Jasper – wyjaśnił, że przyszedł po „pocieszenie”. „I podszedłem do niej, gdy leżała w łóżku i ją pocałowałem. Ona zaś leżała nieruchomo, nic nie mówiąc. Dotknąłem jej piersi, a ona wciąż się nie poruszyła. I nawet gdy niżej pozwoliłem sobie na swawole, ona wciąż nic nie powiedziała”. Ośmielony Wyatt zaczął się rozbierać, lecz wówczas w pokoju na górze usłyszał ciężkie kroki. Anna wstała, założyła spódnicę i na godzinę zniknęła na górze. Gdy wróciła, nie pozwoliła już Wyattowi się do siebie zbliżyć, choć nie minął tydzień, gdy udało mu się odbyć z nią stosunek. A jak Wyatt wytłumaczył dziwne zniknięcie Anny? To oczywiste – na górze czekał inny jej kochanek!

Ta rzekoma wizyta w Hever sama w sobie jest stekiem bzdur, przeróbką znanego opowiadania z *Dekameronu*. Pomijając jednak wszystkie motywy z Boccaccia, historia ta opiera się na rywalizacji pomiędzy Henrykiem a Wyattem o Annę i na oddelegowaniu go z dworu, co zresztą zgadza się z raportem Chapuysa. Jeśli, podobnie jak to często bywało z kronikami, źródłem tej historii były opowieści popularne wśród londyńskiej społeczności hiszpańskich kupców, to wygląda na to, że istnienie jakiejś

relacji między Anną a Tomaszem było doskonale znane także poza dworem. Oczywiście, równie dobrze może to być retrospektywna próba wyjaśnienia niejasnych źródeł sposobu potraktowania Wyatta w 1536 roku, o czym sam poeta nieraz opowiadał w tonie czarnego humoru: „Na krew Boga! Czyż to nie urocze, mnie jako ambasadora na dworze cesarza najpierw wtrącić do Tower, by prosto stamtąd wysłać tutaj?”[50]. Dlaczego jednak kupcy, których Wyatt interesował jedynie jako przyszły ambasador angielski w Hiszpanii, mieliby się zajmować jego wcześniejszym postępowaniem, gdyby zainteresowanie poety Anną nie było powszechnie wiadome i wykraczające znacznie ponad to, co sugerują jego wiersze, i gdyby to nie z powodu tego zadurzenia Wyatt musiał opuścić dwór królewski?[51].

Katolicy nie mieli najmniejszych wątpliwości. Wyatt i Anna potajemnie ze sobą sypiali. Najwcześniejszym doniesieniem na ten temat jest opowieść autorstwa Nicholasa Harpsfielda, archidiakona Canterbury i dawnego rekuzanta-banity, piszącego za panowania Marii I. Komentując absurd, jakim było ze strony Henryka poślubienie Anny pomimo istnienia jakichkolwiek nieskonsumowanych wstępnych zaręczyn, Harpsfield dodaje, że król znajdował się pod tak przemożnym jej wpływem, że gotów był nawet „poślubić tę, o której sam miał wiarygodne informacje, że wcześniej żyła rozpustnie i nieobyczajnie”[52]. Rzeczonym kochankiem był Wyatt, który na wieść o ślubie Anny z Henrykiem poszedł do króla i rzekł:

> „Panie, otrzymałem miarodajne informacje, że Wasza Miłościwość nosi się z zamiarem pojęcia za żonę lady Annę Boleyn. Błagam was o łaskę, abyście pozwolili się ostrzec przed tym, co zamierzacie, gdyż nie jest ona godna stać w parze z Waszą Miłościwością, jej styl [bycia] tak był rozwiązły i przyziemny. A wiem to nie ze słuchu czy z naocznego świadectwa, lecz z własnego doświadczenia, jako jednego z tych, co mieli z nią cielesną przyjemność”.

Na to – mówi Harpsfield – król „przez chwilę nieco się zadumał”, co wydaje się dość zrozumiałe, lecz w końcu odparł: „Wyatt, postąpiłeś jak człowiek prawy, lecz wzywam cię, abyś ani słowa o tym, coś tu powiedział, nie wyrzekł do nikogo z żywych”. I, oczywiście, król Annę poślubił.

Harpsfield twierdzi, że tę historię opowiedział mu „prawowierny kupiec pan Antonio Bonvisi… zaś on sam usłyszał ją od ludzi, którzy najprawdopodobniej wiedzą o jej prawdziwości”. Fakt, że Bonvisi miał koneksje, jest prawdą[53]. Był bankierem z Lukki cieszącym się bliskimi relacjami z angielskimi ministrami, zarówno tradycjonalistami, jak i innowatorami, a poprzez kapelana Stefana Gardinera znał także samego Wyatta. Mógł więc dysponować środkami, a także neutralnością, jakich oczekiwano od międzynarodowych bankierów. Jak pisał Harpsfield: „Ten sprawny kupiec często opowiadał o [Morusie], a także o Sir Tomaszu Cromwellu, z którym od wielu lat jest w bliskiej znajomości, i opowiadał o wielu znaczących acz powszechnie nieznanych sprawach, i o ich [licznych] kłótniach, nieprzystających i ścierających się ze sobą charakterach, skłonnościach, wypowiedziach i czynach, na których przytaczanie nie ma tu miejsca”[54].

Niewykluczone, że wszystko to jest prawdą, lecz Bonvisi nie był neutralny. Wspierał Tomasza Morusa podczas jego pobytu w Tower i były kanclerz nazywał go „swoim oczkiem w głowie”[55]. We wrześniu 1549 roku bez pozwolenia wyjechał z Anglii do Leuven, a towarzyszyli mu lub wyjechali wkrótce po nim Harpsfield, William Rastell, siostrzeniec Morusa oraz adoptowana córka Morusa, Margaret Clement wraz z mężem Johnem[56]. Wydaje się zatem, że osoby z otoczenia Morusa swoje ocalenie zawdzięczały w dużym stopniu właśnie Bonvisiemu. Nicholas Sander mówi wprost, że to Antonio wspierał tych katolickich banitów w Leuven[57]. Stąd wiemy, że Bonvisiego nie tylko interesowało to, co się dzieje na dworze, ale

także możemy przypuszczać, że swoje historie opowiadał w tych samych kręgach, z których wyszła pogłoska, jakoby Anna Boleyn miała być córką Henryka VIII!

Historia ta jest wszakże wewnętrznie sprzeczna. Skoro Wyatt poprzysiągł królowi dyskrecję, to jak informatorzy dowiedzieli się o całej sprawie? Można by odpowiedzieć, że „po udziale Wyatta w zdemaskowaniu Anny w 1536". Jednakże oskarżenie, że cudzołożyła, będąc żoną króla, straciłoby zupełnie swą moc, gdyby zasugerowano, że jeszcze przed ślubem znana była ze swej wątpliwej reputacji. Poza tym wersja, że Henryk mógłby zignorować fakt sypiania Anny z Wyattem w czasie, gdy jego samego trzymała na dystans, jest nie do pomyślenia.

Gdy ta opcja zaczęła krążyć pomiędzy rekuzantami następnego pokolenia, została nieco zmodyfikowana i podkoloryzowana pod wpływem epizodu z Katarzyną Howard. Sander twierdzi, że Wyatt najpierw opowiedział o wszystkim radzie. Gdy zaś Henryk dowiedział się o tym, zdyskredytował wszystkie opowieści poprzez podkreślenie swego przekonania o niewinności Anny[58]. Wówczas Wyatt, widząc, że podważa się jego słowa, zdaniem Sandera ogromnie się rozgniewał i zaoferował królowi namacalny dowód uczucia – słabości, jaką żywi do niego Anna. Król odparł na to, że „nie życzy sobie oglądać niczego takiego, a Wyatt to arogancki łobuz i nie można mu ufać"[59].

Obalenie wersji Sandera kosztowało później Jerzego Wyatta wiele pracy. Jej efektem były wszystkie teksty napisane w celu wykazania oczywistego nieprawdopodobieństwa i niedorzeczności reakcji Henryka na ostrzeżenie Tomasza Wyatta zasugerowanej przez Sandera[60]. Jerzy jednak najwyraźniej nie wiedział, że istniała także alternatywna relacja naocznego świadka, która bezpośrednio obala wszystkie opowieści rekuzantów o nieprzystojnym zachowaniu Tomasza Wyatta i Anny. Można ją znaleźć

w pismach George’a Cavendisha, który do Anny miał stosunek wyłącznie wrogi. *The Life and Death of Cardinal Wolsey* („Życie i śmierć kardynała Wolseya”) bardzo jasno stwierdza, że jej cześć była nietknięta. Jego *Metrical Visions* w pełni akceptują natomiast opowieść o jej cudzołóstwie:

> „To me epitafium – w tym miejscu spoczywa
> występna królowa, co głową przypłaciła
> słusznie, bo królewskie łoże zbezcześciła”[61].

A jednak, pomimo swych uprzedzeń, Cavendish przyznaje – choć pewnie z bólem – że w dniu ślubu Anna była nadal dziewicą:

> „Pana przezacnego, co państwa miał koronę
> Miałam ja za męża – on mnie wziął za żonę
> Gdy mnie spotkał przy ojcu, jam dziewicą była
> On zaś tylko dla mnie z królewskiego nadania
> Ojca mego hrabią zrobił bez szemrania
> Glorią obdarzył wszystkich członków mego rodu
> Król był łaskaw dla nich, nie szczędził zachodu”[62].

Ta konkluzja budzi respekt. Ostatecznie więc trudno zniesławiać Annę oskarżeniami o rozwiązłość zarówno przed ślubem, jak i po nim. Jeśli zawsze była taką wszetecznicą, za jaką chcieli ją uważać niektórzy konserwatyści, to decyzja Henryka o poślubieniu jej byłaby raczej głupotą niż pomyłką.

---

1 Cavendish, *Wolsey*, s. 35.

2 Ibid., s. 29–34.

3 Według interpretacji Friedmanna w: *Anne Boleyn*, i. 44 Percy’emu chodzi tu o chęć zerwania jego wcześniejszych zaręczyn z Marią Talbot, lecz ta konstrukcja logiczna jest ewidentnie mylna.

4 J.M.W. Bean, *The Estates of the Percy Family, 1416–1537* (Oxford, 1958), s. 144–157; por. M.E. James, *Change and Continuity in the Tudor North* (York, 1965), s. 13–15; R.W. Hoyle, *Henry Percy, sixth earl of Northumberland and the fall of the house of Percy 1527–1537*, w: *The Tudor Nobility*, red. G.W. Bernard (1992), s. 188–211.

5 *LP*, viii.166.

6 *Illustrations of British History*, red. E. Lodge (1838), i. 20–21; *LP*, ii. 1893, 1935, 1969–1970, 3819, 3820; E.B. de Fonblanque, *Annals of the House of Percy* (1887), i. 385.

7 W sugestii Davida Starkeya, jakoby związek ten trwał po roku 1523, nie wystarcza czasu na uregulowanie kwestii prawnych koniecznych do wyplątania z niego Percy'ego. Patrz poniżej, przyp. 15.

8 Kontrakt między Boleyn a Butlerem nie został przez króla zainicjowany i król tylko pobieżnie się nim interesował.

9 J.A. Guy, *The Cardinal's Court* (Hassocks, Sussex, 1977), s. 27, 31, 122, 163.

10 Patrz s. 193.

11 *Cal. S.P. Span*., 1534–1535, s. 33 [*LP*, vii.171]: 'manifeste a plusieurs': Vienna, Haus-, Hof- und Staatsarchiv, England Korrespondenz, Karton 5, Konvolut 1532, ff. 1–2.

12 Wriothesley, *Chronicle*, i. 41.

13 Patrz: *Wolsey*, red. Singer, s. 645.

14 Patrz s. 42–43.

15 *LP*, iii. 3321, 3322, 3648.

16 *LP*, iv. 3986; Pocock, *Records*, i. 22; Herbert, *Henry VIII*, s. 394; Kelly, *Matrimonial Trials*, s. 35–53.

17 Ibid., s. 53.

18 Pomijając bardziej radykalną hipotezę wysuniętą przez Kelly'ego o małżeństwie z osobą nieznaną.

19 28 Henry VIII, s. 7; Kelly, *Matrimonial Trials*, s. 245–259.

20 G. Wyatt w: *Wolsey*, red. Singer, s. 424–425.

21 Wyatt, *Poems*, LIX. Warnicke twierdzi, że ten wiersz nie odnosi się do Anny: *Rise and Fall*, s. 252.

22 Henryk VIII, *A czas przepędzać…*; tłum. Maciej Słomczyński w: *Poeci języka angielskiego tom 1*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1969.

23 Np. R.M. Warnicke, *The conventions of courtly love and Anne Boleyn*, w: *State, Sovereigns and Society*, red. C. Carlton (Stroud, Glos., 1998), s. 103–118.

W opracowaniu tym nie zwrócono uwagi na to, iż w średniowiecznej literaturze dworskiej istotna jest nie tyle jej wyjątkowość, ale to, co Tudorowie z niej uczynili.

24 R. Vaughan, *Valois Burgundy* (1975), s. 163.

25 *Renaissance Painting in Miniature*, red. T. Kren (1983), s. 169–174. Naprzeciw portretu widnieją słowa:

„Reguardez en pytye votre loyal amy qui na jour ne demy bien pour votre amytye" [„Spójrz i zapłacz nad losem twego lojalnego przyjaciela, który przez miłość do ciebie ani dnia ani nawet pół dnia szczęścia zaznać nie może"].

26 Hall, *Chronicle*, s. 707. Opis turnieju w Westminster z 1511 roku oraz maskarady znajdziesz w: ibid., s. 517–519; Anglo, *Great Tournament Roll*.

27 Wyatt, *Poems*, LVII.

28 Patrz s. 25. To, że pismo dydaktyczne ostrzega przed zagrożeniami dla kobiecej reputacji, jest wiarygodnym potwierdzeniem, iż kobiety angażowały się w ryzykowne zachowania.

29 Patrz powyżej, s. 75–80.

30 Więcej w: R. Southall, *The Courtly Maker* (Oxford, 1964); R.C. Harrier, *The Canon of Sir Thomas Wyatt's Poetry* (Cambridge, Mass., 1975), s. 23–54; *Collected Poems of Sir Thomas Wyatt*, red. K. Muir i P. Thomson (Liverpool, 1963), s. XIII–XV.

31 BL, Add. MS 17492, ff. 56, 67, 69. „amer ann i" = (ma oznaczać) „love Anne".

32 Wyatt, *Poems*, CXLII.

33 Harrier, *Canon*, s. 31–32, 41–45; patrz również: R.C. Harrier, *Notes on Wyatt and Anne Boleyn*, w: „Journal of English and German Philology", 53 (1954), 581–582. Ręka, spod której wyszły zapiski i „podpis" pojawia się jeszcze w innym miejscu w MS [Harrier, *Canon*, s. 28–29]; skoro wiersz *That time that mirth* (*Dawniej, kiedy radość* – przyp. tłum.) kończy się wyobrażeniem o ponownym połączeniu w miłosnym uścisku poety i jego kochanki, nie może on nawiązywać do domniemanej straty Anny na rzecz Henryka VIII [Muir, *Life and Letters of Wyatt*, s. 16–17; Thomson, *Wyatt and his Background*, s. 22]. Drugi wers „zagadki" powinien brzmieć: „anem e" i możliwe, że ostatnie „an" w ostatnim wersie także jest oddzielone: BL, Add. MS 17492, f. 67v.

34 G.F. Nott w: *The Works of... Surrey and of Sir Thomas Wyatt (1815–1816)*, sugeruje wiersz *Alas poor man what hap have I*, jednak zarówno Harrier, jak i Muir zgodnie wykluczają autorstwo Wyatta; Strickland, *Queens of England*, ii. 219 i M.A.S. Hume (red.) w *Chronicle* s. 69, proponują *Forget not yet*, którego autorem może być Wyatt, lecz wiersz jest bardziej przypomnieniem niż wyrzeczeniem się. S.W. Singer (red.)

w *Wolsey*, s. 425, proponuje *A face that should content me*, tu jednak adresatka wiersza jest blondynką. A.K. Foxwell w *The Poems of Sir Thomas Wiat (1913)* wskazuje na wiersz *Now must I learn to live at rest*, jednak utwór ten traktuje o urażonej dumie mężczyzny oszukanego przez kobietę, która najpierw narzucała mu się ze swoimi względami, a potem nie chciała zrobić nic z tego, co sugerowała. Raymond Southall opowiada się za *Ye know my heart*, podpierając się dość wątłym argumentem, że zwrot: „I and mine" jest nawiązaniem do motta przypisywanego Annie i brzmiącego „Me and Mine" („ja i moje" – przyp. tłum.) [*Courtly Maker*, s. 174]. Z kolei jego argument, jakoby utwór [ibid., 174–175] *Lux, my fair falcon* odwoływał się do sokoła w godle Anny, nie jest przekonujący, ponieważ w symbolice wiersza lot oznacza wolność i nie ma w nim żadnego nawiązania do jakiegokolwiek szczegółu godła.

35 Muir, *Life and Letters of Wyatt*, s. 206; por. Wyatt, *Poems*, CXXVI.

36 Ibid., V, oraz komentarz redakcyjny do wersu 24.

37 R.L. Greene, *A Carol of Anne Boleyn by Wyatt*, w „Review of English Studies", NS 25 (1974), 437–439; Harrier w *Canon*, s. 54, wyklucza jednak autorstwo Wyatta. Odpowiedni tekst na s. 166.

38 Wyatt, *Poems*, L. „answer" („odpowiedź" – przyp. tłum.) = „An'er" = „Anna".

39 Ibid., XCVII.

40 Harrier, *Canon*, s. 204–205. R.M. Warnicke w *Rise and Fall*, s. 253 odrzuca wersję, jakoby „Brunetką" była Anna, argumentując, że: „brunetką mogła być jego żona lub ktokolwiek inny z hrabstwa Kent". Trudno jednak wymienić jakąkolwiek inną brunetkę z Kentu, która wywołałaby poruszenie równe temu, jakie wywołała Anna, a także, dlaczego w takim wypadku Wyatt miałby zmienić wspomniany wers.

41 Muir, *Life and Letters of Wyatt*, s. 37, 85. Ten związek istniał przynajmniej do lat 1536–1537.

42 Thomson, *Wyatt and his Background*, s. 194, 196–200.

43 Wyatt w: *Od Chaucera do Larkina – antologia* w wyborze, przekładzie i opracowaniu Stanisława Barańczaka; wyd. Znak, Kraków 1993. Swą sugestię w: *Papers*, s. 185, jakoby Anna przyjęła motto „Cała należę do Cezara, niech nikt inny mnie nie dotyka" Jerzy Wyatt wysunął niewątpliwie w oparciu o wiersz swojego dziadka.

44 Patrz s. 90–91. Nigdzie nie widnieje imię tego dworzanina, lecz zakłada się, że był nim Wyatt: Muir, *Life and Letters of Wyatt*, s. 22.

45 Został natomiast relegowany w późniejszym okresie swojego życia.

46 Dwór miał siedzibę w Greenwich.

47 *Cal. S. P. Span.*, 1529–1530, s. 535.

48 Muir, *Life and Letters of Wyatt*, s. 22–23.

49 W tekście czytamy: „Ojciec i matka Lady Anny byli na dworze osiem mil od Greenwich, gdzie jak wszystkim wiadomo, postanowili zamieszkać”. Prawdopodobnie zaszła pomyłka w stwierdzeniu: „dwór osiem mil od Greenwich”, gdyż zamek Hever znajduje się w odległości 28 mil od niego. Inną możliwością jest, że autor sądził, iż Boleynowie mieszkali w Greenwich i udali się na dwór – powiedzmy w Whitehall (położony w odległości 8 mil rzeką).

50 Muir, *Life and Letters of Wyatt*, s. 66, 200–202.

51 Inna możliwość jest taka, że opowieść mogła być wtrąceniem anonimowego autora.

52 Harpsfield, *Pretended Divorce*, s. 253.

53 Harpsfield, *More*, s. 341.

54 Ibid., s. 138.

55 Ibid.

56 Harpsfield, *More*, s. CLXXVII, CLXXX; Sander, *Schism*, s. 201.

57 Ibid.

58 Ibid., s. 28–30.

59 Wstępne oskarżenia wobec Katarzyny Howard zostały wysunięte w obecności doradców i Henryk w istocie odrzucił je jako oszczerstwa i zapewnił o niewinności swej żony.

60 G. Wyatt, w *Wolsey*, red. Singer, s. 430–431, twierdzi, że w oryginalnej historii, którą posłużył się Sander, Franciszek Bryan opowiedział Henrykowi o swoim własnym wcześniejszym związku z damą, która wpadła Henrykowi w oko (nie Anną); patrz także *Papers*, s. 182–185.

61 Cavendish, *Metrical Visions*, s. 43; NB: ‘queen’/‘quean’.

62 Ibid., s. 41.

6

KRÓLEWSKIE ZALOTY

Niedoszłe aranżowane małżeństwo z Butlerem, nieudany romans z Henrykiem Percym i flirtowanie z Tomaszem Wyattem z pewnością nie uczyniły początku lat 20. XVI wieku czasem szczególnie dla Anny szczęśliwym. Niewątpliwie chciała „dobrze wyjść za mąż”, ale była zbyt wybredna lub może odstraszała innych kandydatów swą niezależnością[1]. Z drugiej strony jednak, mężczyznę zainteresowanego jedynie przelotnym romansem owa niezależność mogła pociągać, a osobą, która nie miała wątpliwości co do tego, że może uczynić Annę swą kochanką, był sam król. Pozbywszy się z dworu w roku 1526 lub jeszcze wcześniej Marii Carey, Henryk zainteresował się jej młodszą siostrą.

Dawna służąca Anny, Anna Zouche (urodzona Gainsford) opowiedziała Jerzemu Wyattowi, jak wszystko się zaczęło czy też jak ona te początki zapamiętała[2]:

> „[Tomasz Wyatt] zabawiał rozmową [Annę Boleyn], kiedy ta pogrążona była w pracy. Sprytnie chwytając niewielki klejnot luźno wiszący u jej kieszeni, przycisnął go do swej piersi i żadne jej szczere prośby nie mogły go zmusić, by jej go zwrócił. Zatrzymał go zatem i nosił na szyi pod ubraniem, obiecując sobie, że będzie mu on przypominał o jej łaskawości albo zapewni pretekst do rozmowy

z nią, w której znajdował wyjątkowe upodobanie. Ona zaś specjalnie się tym nie przejęła, gdyż drobiazg nie był ani zbyt cenny, ani wart specjalnego zachodu”.

Do owego momentu brzmi to niczym opis typowego dworskiego flirtu[3]. „Kradzież” klejnotu i jego późniejsze wykorzystanie przypomina sytuację, kiedy Karol Brandon ukradł pierścień Małgorzaty Austriackiej, a Anna zareagowała podobnie jak Małgorzata, nie przywiązując zbyt wielkiej wagi do tego męskiego numeru popisowego.

Dalej dowiadujemy się, że zaloty Tomasza Wyatta jedynie wzmogły zaciekawienie króla osobą Anny. Henryk najpierw sprawdził, na ile Anna „poważaniem darzy własny honor” za pomocą „wszystkich rzeczy i sposobów, jakie jego królewska mość mógł przywołać pod swe dowództwo”, a następnie ruszył do ataku, „by ją zdobyć na mocy traktatu małżeńskiego” „i w trakcie rozmowy zabrał jej pierścień, który miała na małym palcu, a wszystko to odbyło się tak dyskretnie, a ona tak mądrze to rozegrała, że nikt lub tylko nieliczni dostrzegli w tym cokolwiek prócz zwykłego zachowania przynależnego flirtom”.

Kilka dni później król znalazł okazję i dał do zrozumienia Wyattowi, aby się usunął. Podczas gry w kule z Tomaszem i kilkoma innymi dworzanami, Henryk oświadczył, iż kolej na jego kulę, chociaż wiadomo było, że to nieprawda. Pokazując swój mały palec, na którym widniał pierścionek, powiedział: „Wyatt, mówię ci, że ta należy do mnie”, po czym się uśmiechnął. Wyatt zrozumiał aluzję, lecz „wahając się przez moment i widząc, że król jest w nastroju do zabawy”, zdecydował się na śmiałą odpowiedź. Pokazał klejnot Anny i za pomocą wstążki, na której ów był zawieszony, zaczął odmierzać odległości poszczególnych kul, dodając: „Jeśli mi wasza wysokość pozwoli zmierzyć, to mam nadzieję, że jednak będzie moja”. Królowi natychmiast przeszła ochota na żarty. „Niech i tak będzie, lecz wobec tego zostałem oszukany” – powiedział, i szybkim

krokiem ruszył na spotkanie z Anną. Ona na wieść o zajściu opowiedziała Henrykowi, skąd u Wyatta znalazł się jej klejnot, rozpraszając chmury, które się zebrały nad ich głowami.

Jerzy Wyatt opisał to wszystko zapewne pod koniec lat 90. XVI wieku, co by znaczyło, że przywołuje rozmowę, która miała miejsce dziesięć lub dwadzieścia lat wcześniej i którą przeprowadził z osiemdziesięcioletnią kobietą wspominającą wydarzenia z okresu swej młodości[4]. Nic więc dziwnego, że znajdziemy w nich sporo sprzeczności. Te niekonsekwencje znikają jednak, jeśli całą historię umieścić w czasie wcześniejszym, kiedy Henryk, Wyatt i zapewne inni jeszcze dworzanie konkurowali ze sobą o względy Anny.

Jerzy Wyatt sugeruje, że zainteresowanie króla Anną było tajemnicą, podczas gdy w tej historii Tomasz Wyatt miał natychmiast rozpoznać pierścień Anny (i jego znaczenie) na palcu króla. Tomasz następnie uznał, że król „jest w nastroju do zabawy", czyli dworskiej rywalizacji, lecz ten w ułamku sekundy stał się śmiertelnie poważny. Odpowiedź Anny natomiast pozostaje w stylistyce dworskiego romansu, który nakazywał wyjaśnić kawalerowi będącemu faworytem, że nie podarowała żadnego fanta jego rywalowi. Interpretując te relacje w ten sposób, możemy również dostrzec, że reakcja króla może wskazywać na jego coraz większe zaangażowanie w związek z Anną. Reakcja Wyatta sugeruje natomiast pogodzenie się z brakiem szans na pogłębienie znajomości z Anną, co przyjął – jak byśmy dziś powiedzieli – na luzie[5]. Na ile dokładna jest opowieść Anny Zouche, niestety nie wiemy. Dzięki niej możemy jednak ustalić, co z tamtego okresu zapamiętano na dworze, i stwierdzić, że Henryk wszedł na arenę jako jeden ze współzawodników w grze, jaką jest dworski romans. Co więcej, Jerzy Wyatt mówi, że Henryk testował cnotę Anny za pomocą „wszystkich rzeczy i sposobów, jakie jego królewska

mość mógł przywołać pod swe dowództwo", a pierwszym prostym skojarzeniem jest myśl, że początkowo chciał, by się mu oddała. W zasadzie dwie okoliczności splotły się tu ze sobą: chęć rozwodu z Katarzyną Aragońską i narastające zaangażowanie Henryka w relację z Anną, choć początkowo przez dłuższy czas oba wątki rozwijały się niezależnie od siebie. Porzucenie Katarzyny miało swe początki w 1524 roku, kiedy Henryk przestał z nią sypiać, mimo że najpewniej odsuwał się od niej już od kilku lat[6]. Miała trzydzieści dziewięć lat i od siedmiu lat nie była w stanie zajść w ciążę. Poza tym, czas okrutnie potraktował jej delikatną urodę i łagodną, dobrą naturę. Robiła wrażenie otępiałej i poza czułą troską okazywaną Marii – swemu jedynemu dziecku – tylko obowiązki urzędowe były w stanie odciągnąć ją od obrządków religijnych i skłonić do uczestnictwa we frywolnym życiu dworskim. Przysadzista i zgorzkniała, nie posiadała nic, co byłoby w stanie skłonić Henryka do sypiania z nią, tym bardziej odkąd nie mogła dać królowi dziedzica[7]. Sytuacja ta nie była oczywiście niczym nowym i choć istnieją powody, by kwestionować osławioną sprawność seksualną króla, to od czasu do czasu pocieszał się tak, jak to mieli w zwyczaju czynić ówcześni monarchowie – zapraszając sobie kochankę do alkowy. Ostatnio była nią siostra Anny, Maria Carey. Kiedy jednak Henryk ostatecznie zaakceptował fakt, że nie doczeka z Katarzyną syna, okazjonalne, sekretne schadzki z kochankami przestały mu wystarczać. Zrozumiał też, że aby spłodzić męskiego potomka, który przejmie po nim tron, musi ponownie się ożenić. A miał już ponad 30 lat.

Kiedy dokładnie Henryk VIII podjął decyzję o usunięciu Katarzyny – nie wiadomo[8]. Krążą wieści, że zastanawiał się nad rozwodem już w 1522 roku, ale faktycznie nastąpiło to zapewne po czerwcu 1525 roku, kiedy publicznie obwieścił, iż ma syna z nieprawego łoża, Henryka Fitzroya,

i uczynił go księciem Richmond (tytuł przywołujący pamięć o jego ojcu, Henryku VII), a także nadał chłopcu pierwszeństwo dziedziczenia przed każdym prócz jakimkolwiek prawowitym synem, jeśli król takowego się doczeka[9]. Szybko uznano to oświadczenie za przepowiednię na przyszłość, i wenecki ambasador – który w raporcie stwierdził, że Richmond został uznany za prawowitego dziedzica – zauważył, że królowa Katarzyna poczuła się głęboko urażona i że trzy z jej dwórek zostały z dworu wyrzucone za udzielanie jej wsparcia[10]. Myśl, aby wyrugować prawowitą spadkobierczynię Marię na rzecz syna z nieprawego łoża wiązała się jednak z ogromnym ryzykiem i nie minęło półtora roku, gdy Henryk przyjął bardziej konwencjonalne stanowisko, przygotowując dekret unieważnienia małżeństwa. Papieże zawsze byli wyrozumiali wobec wynikających z bezpłodności problemów małżeńskich monarchów, wychodząc z założenia, że należy postępować w taki sposób, aby umożliwić władcy przedłużenie dynastii. Henryk zaś odkrył coś, co wydawało mu się niezaprzeczalnym dowodem na to, że jego małżeństwo z Katarzyną było nieważne w świetle prawa kanonicznego. To przekonanie opierało się na groźbie zawartej w Piśmie Świętym, która w sposób jasny i bezpośredni mówiła o sytuacji, w której się znalazł: „Ktokolwiek bierze żonę swojego brata, popełnia kazirodztwo. Odsłonił nagość swojego brata – będą bezdzietni” (Kpł 20,21). Henryk **naprawdę** ożenił się z żoną swego brata Artura i **naprawdę** nie doczekał się z nią męskich potomków. Rodzili im się synowie, lecz wszyscy wkrótce umierali[11]. Adekwatność tego tekstu była psychologicznie niepodważalna, zresztą nigdy potem przekonanie króla nie zawiodło. Bóg mówił dokładnie o jego sytuacji. Jako gorliwy chrześcijanin, Henryk nie miał wyjścia, jak tylko się podporządkować, zakontraktować legalne (w rzeczywistości mające być pierwszym) małżeństwo, a wkrótce Bóg wynagrodzi go synem. Postfreudowski

sceptycyzm każe nam się uśmiechnąć, lecz najważniejsze, że Henryk w to wierzył. Pewny siebie i przekonany o słuszności swych racji, do kwietnia 1527 roku konsultował się ze swymi doradcami i 17 maja podjął pierwsze formalne (i potajemne) kroki, aby rozwieść się z żoną[12].

W którym momencie na scenę weszła Anna Boleyn? Jedną, pewną datą jest koniec sierpnia 1527 roku, kiedy król oficjalnie wystąpił do papieża o dyspensę zezwalającą mu na kolejny ślub. Imię Anny nie pojawia się wprawdzie w przedstawionym papieżowi dokumencie, ale oprócz poruszonej w nim kwestii wcześniejszych kontraktów po stronie narzeczonej, o której to sprawie już wspominaliśmy, szkic dyspensy obejmuje również przypadek, gdy kobietę z królem łączy „pierwszy stopień powinowactwa (…) z (…) zakazanego związku małżeńskiego" (czyli jest siostrą poprzedniej kochanki – w tym przypadku Marii Carey)[13].

Kroniką pogłębiania się relacji między Anną a Henrykiem jest wyjątkowa seria siedemnastu listów miłosnych, jakie król do niej napisał[14]. Można je podzielić na cztery grupy. Pierwsze trzy listy pochodzą z okresu, kiedy Henryk starał się zmienić charakter ich znajomości z konwencji romansu dworskiego w coś głębszego. Do najwcześniejszego z listów dołączony był prezent – kozioł ustrzelony przez króla poprzedniego wieczora. W liście nadawca beszta swoją „kochankę" za to, że nie dotrzymała obietnicy i do niego nie napisała ani nie odpowiedziała na jego wcześniejszy list. W zakończeniu zaś pisze: „Napisano ręką twego sługi, który niezmiennie i nieustannie marzy, abyś ty [tu była] zamiast twego brata. H.R."[15].

W następnym liście król przybiera ton nieco bardziej poważny:

> „Choć nie przystoi mężczyźnie szlachetnie urodzonemu czynić z kobiety służącej, tym niemniej zgodnie z twym pragnieniem, skłonny jestem to miejsce ci przyznać, jeśli miejsce, jakie sama sobie wyznaczyłaś, mniej ci się wydaje niezasłużone niż

to, które ja sam ci ofiaruję. Dziękując ci z całego serca, że łaskawa jesteś nadal choć trochę o mnie pamiętać,

Henryk R.”[16]

Anna najwyraźniej traktowała zaloty króla z najwyższą ostrożnością. Jej miejsce było wśród służby i król musiał się poddać w nadziei, że przynajmniej w takiej formie ich związek będzie mógł trwać nadal.

Napisany po pewnym czasie następny list jest najważniejszy ze wszystkich trzech[17]. Pokazuje on Henryka jako mężczyznę zagubionego i nie radzącego sobie ze swym niesłabnącym uczuciem i sygnałami, jakie odbiera od Anny:

„Sam ze sobą dyskutując o treści twego listu, bardzo się zaniepokoiłem, gdyż nie wiem sam, jak go interpretować – czy jako wyraz twej niechęci, jak to sugerują niektóre jego fragmenty, czy też oznakę twej przychylności, jaką w moim przekonaniu zdają się sugerować inne jego części. Modlę się żarliwie, abyś mi otwarcie wyznała wszystko, co myślisz o miłości między nami dwojgiem. Koniecznie muszę poznać twoje w tej kwestii zadnie, rok z górą bowiem minął, od kiedy trafiony zostałem strzałą miłości i przez cały ten czas nie otrzymałem potwierdzenia ani o niepowodzeniu mych starań, ani o tym, żeś mnie wpuściła do swego serca i darzysz głębszym uczuciem. To ostatnie od jakiegoś już czasu powstrzymuje mnie przed nazwaniem ciebie kochanką, jeśli bowiem nie kochasz mnie ponad to, co nazwać można zwykłym oczarowaniem, niemądrze byłoby cię w ten sposób tytułować, sugerując wyłączną miłość znacznie wykraczającą poza obyczaj”.

Po ponad roku Henryk traci cierpliwość i stanowczo nalega na jednoznaczną odpowiedź:

„Jeśli będziesz łaskawa zostać mą prawdziwą, lojalną kochanką i przyjaciółką, i oddać się ciałem i duszą mnie, który jestem i będę twym wiernym sługą (o ile mi tego nie zabronisz w swej bezwzględności), obiecuję ci, że nie tylko otrzymasz

należny ci tytuł, lecz także zostaniesz mą jedyną kochanką i wszystkie inne odrzucę, by tylko tobie móc służyć”.

O co Henryk prosił i co oferował? Najwyraźniej coś więcej niż puste gesty typowe dla konwencji dworskiego romansu, lecz na pewno nie małżeństwo. Wydaje się, że oferował jej uznaną, stałą pozycję, być może kogoś na podobieństwo francuskiej królewskiej metresy. W końcu Franciszek I miał swoją Françoise de Foix i dokładnie w tym czasie (choć do Henryka prawdopodobnie wieści o tym jeszcze nie dotarły) coraz poważniej interesował się kobietą, która miała się stać jego towarzyszką na resztę życia, Anną d’Heilly, późniejszą księżną Etampes[18]. Dlaczego by więc Henryk nie miał mieć swojej Anny Boleyn?

Następne cztery listy pokazują, że sprawy ruszyły z miejsca, choć niezupełnie zgodnie z kierunkiem zaproponowanym przez Henryka. Poprosił bowiem o ustosunkowanie się do złożonej oferty na piśmie lub osobiście, lecz kiedy doszło do spotkania, coś w reakcji Anny sprawiło, że zaczął zbytnio się śpieszyć i głęboko ją tym uraził. Nie jest do końca jasne, w jaki sposób „dopuścił się przewiny”. Czy był zbyt zapalczywy, czy może zażądał bezwarunkowego przyjęcia miejsca w jego łóżku? Tak czy inaczej, Anna upadła na kolana i rzekła: „Wasza wysokość, jako władca szlachetny i pełen zalet wyrzekliście te słowa jak sądzę dla żartu, aby mnie wypróbować, a nie aby skalać swą królewską osobę, której – wiem to na pewno – nie w głowie są takie zbereźności, które sprowadziłyby jedynie zasłużony gniew Boży, a waszą królową obróciły przeciwko nam (…) Swe dziewictwo już dawno oddałam w ręce swojego małżonka”.

Na pierwszy rzut oka ta historia wydaje się być aż nazbyt poprawna, aby była prawdziwa. Opisują ją jednak pisarze wrogo do Anny nastawieni, którzy pragnąc ją obrócić przeciwko niej, sugerują, że „uknuła spisek, by podejść króla fałszywą demonstracją swojej skromności”. Zważywszy na to

oraz fakt, że coś podobnego sugeruje Jerzy Wyatt, możemy podejrzewać, że jest w tej opowieści sporo prawdy[19]. Mimo wszystko Henryk sądził, że kryzys został zażegnany, zanim jeszcze Anna udała się do domu swoich rodziców. Dopiero jej milczenie skłoniło króla do napisania raz jeszcze:

> „Od kiedy się rozstaliśmy, dowiedziałem się, że przekonanie, z jakim cię pożegnałem, całkowicie się zmieniło, i że nie zamierzasz wrócić na dwór, ani z moją damą a twoją matką, ani w żadnej innej roli, gdybyś nawet mogła [konwenanse nagle zaczęły mieć znaczenie]. Jeśli to prawda, to jestem zdumiony, gdyż pewien jestem, że nie dopuściłem się od tamtej pory żadnej przewiny".

I jak gdyby uznał, że Anna rzeczywiście celowo trzyma się od niego z dala: „Nic więcej nie poradzę, mogę jedynie rozpaczać nad swą porażką i małymi kroczkami naprawić me jakże wielkie szaleństwo"[20].

Stwierdzenie: „me jakże wielkie szaleństwo" uznać należy za prawdziwie odkrywcze, zważywszy że pochodzi od człowieka, który nie przywykł analizować własnego postępowania. Moraliści niechętnie patrzą na te listy (i na Annę, która skłoniła go do ich napisania), gdyż ich autor miał już żonę, i posuwają się nawet do grubiańskich stwierdzeń, jakoby wejście w wiek średni odebrało temu mężczyźnie rozum. Życzliwość nakazuje jednak docenić szczerość królewskiej namiętności. Dla kogoś, kto nienawidził pisać tak bardzo jak Henryk, listy same w sobie stanowią ważny objaw uczucia. Po raz pierwszy w życiu musiał budować relację z kobietą, której nie dostarczyło mu dyplomatyczne biuro matrymonialne ani która nie stawiła się na wezwanie zgodnie z prawem pierwszej nocy.

Trudniej natomiast zinterpretować stanowisko Anny. Nie tylko zdecydowała się zagrać z Henrykiem w tę grę, ale także niewątpliwie była nim zauroczona. Świadomość, że ma się u stóp kogoś tak wspaniałego jak Henryk VIII, mogła uderzyć do głowy, lecz w tym wypadku chodziło o coś więcej: nie zapominajmy, że Anna wszystkie te listy zachowała. A mimo to

wydaje się pewne, że rzeczywiście odmówiła udania się do królewskiego łoża i zamiast tego trzymała się z dala od dworu – dokładnie tak, jak nakazywała moralność. Oczywiście, że w tej sytuacji więź między nimi powinna była obumrzeć. Ale nie obumarła i tylko jedna rzecz może tłumaczyć, dlaczego tak się stało. Otóż król musiał zrozumieć, że nie jest w stanie bez Anny żyć, i dlatego to ona, a nie jedna z zagranicznych księżniczek, powinna być tą, która zastąpi Katarzynę u jego boku.

Perspektywa małżeństwa zmieniła dotychczasowe wyraźnie tłumione reakcje Anny na zaloty Henryka. Swoją uległość okazała, wysyłając mu podarunek – *une étrenne*. Był to jeden z bibelotów o ukrytym znaczeniu, w których lubowali się Tudorowie: statek z kobietą na pokładzie i z (prawdopodobnie) wiszącym diamentem. Jego przesłanie było jasne. Od wieków statek był bowiem symbolem ochrony, jak na przykład arka, która ocaliła Noego przed szalejącym potopem. Diament natomiast – jak powiedziano w *Powieści o Róży* (*Roman de la Rose*) – symbolizował „serce twarde jak diament, trwałe i pod niczym się nie uginające”[21]. Anna mówiła: „tak”.

Henryk zareagował zachwytem:

> „Za tak piękny i tak niezasłużony (zważywszy na resztę) podarek ze szczerego serca ci dziękuję. Nie tylko za diament i okręt, po którym błąka się samotna dziewica, ale głównie za twą przychylność i zbyt wręcz uniżone oddanie zawarte w tym życzliwym darze. Zważywszy na okoliczności, w najmniejszym stopniu nie zdumiałoby mnie, gdybyś mnie nie zaszczyciła swą przychylnością i dobrą wolą, o które zabiegałem, zabiegam i zawsze zabiegać będę wszelkimi sposobami, jakie mi pozostały, w których pokładam całą nadzieję przekonany, że *aut illic aut nullibi* [jeśli nie tu, to nigdzie].
>
> Takie są dowody twego uczucia, a delikatna poezja twych listów takim mnie ogarnia ciepłem, że nie mam wyjścia, jak tylko szczerze cię uszanować, kochać cię i ci służyć, modląc się, że nadal będziesz stała przy mnie niewzruszona, ja zaś zapewniam cię, że chcę ci odpowiedzieć czymś więcej niźli tylko tym samym. Jeśli

lojalność lub poryw serca, pragnienie, by sprawić ci przyjemność, a nawet całkowita ofiara z mego serca może się do tego przyczynić”.

I król po raz pierwszy jasno mówi, na czym ma polegać nowa więź między nimi. Nie chce już Anny jako swej nałożnicy. Teraz pragnie, by została jego żoną:

„Modlę się także, abyś – jeślim kiedykolwiek uraził cię w jakiś sposób – udzieliła mi rozgrzeszenia, o jakie sama prosisz [niewątpliwie za pozorny chłód], zapewniając cię, że odtąd serce moje należy tylko do ciebie, i zarówno w nim, jak i w całym ciele płonie pożądanie, które Bóg być może ukoi, jeśli taka będzie Jego wola, o co Go proszę każdego dnia, ufając, że mych modlitw w końcu wysłucha i licząc, że nie potrwa długo, a znów się zobaczymy. Napisano ręką sekretarza, który sercem, ciałem i wolą jest twym lojalnym i najbardziej wiernym sługą.

H. *aultre* A B *ne cherse* R.” [22]

Jego następny list adresowany jest do „(…) kochanki i przyjaciółki”. Henryk żali się w nim na perspektywę spędzenia jeszcze większej ilości czasu z dala od Anny (teraz rozłąkę narzucały wymogi dyspensy). Do listu dołączony był także drobiazg, który miał go Annie przypominać: „W bransoletce umieszczony jest mój wizerunek, zaś cała reszta jest ci już znana” – niestety, nam tych szczegółów król nie ujawnia[23]. Następnie czytamy, że Henryk prosi Annę, aby ponagliła swego ojca, by sprowadził ją z powrotem na dwór wcześniej niż planowano, a list podpisano znowu: „H. *aultre ne cherse* R.”, z inicjałami „A.B.” w sercu[24]. Henryk się zaręczył!

To tyle, jeśli chodzi o przebieg uczuciowej drogi Anny i Henryka. Co się zaś tyczy chronologii, sprawa jest bardziej złożona. Nie wiadomo bowiem, ile czasu upłynęło od momentu wyrażenia przez Annę zgody na ślub do czasu złożenia przez króla prośby o dyspensę w Rzymie w sierpniu 1527 roku. Prawdopodobna odpowiedź to – „niewiele”. Następne listy Henryka do Anny napisane zostały w ciągu dziesięciu miesięcy między

grudniem 1527 a październikiem 1528 roku i trudno sobie wyobrazić, że wcześniejsze mogą stanowić odrębną serię sprzed kilku miesięcy[25]. Wskazuje na to także psychologia. Henryk postąpiłby wbrew swej naturze, gdyby nie zaczął działać natychmiast po tym, jak Anna mu uległa. Równie niedorzeczne byłoby, gdyby po wielu miesiącach trzymania Henryka na dystans, poczyniła wobec niego zobowiązanie zanim on nie poinformowałby Katarzyny (w czerwcu) o staraniach zmierzających do unieważnienia małżeństwa. Dowody pośrednie również wskazują na taką wersję. Kiedy Wolsey wyjechał do Francji 22 lipca, wiedział już o zamiarach porzucenia Katarzyny, lecz nie miał pojęcia o jakimkolwiek poważnym związku z Anną, mimo iż osobiście uważnie monitorował to, co się działo na dworze, a jego czujni agenci donosili mu, o czym rozmawiano w prywatnej komnacie[26]. Inni także nie byli bardziej przewidujący. W żadnych zapiskach sprzed lata 1527 roku nie znaleziono choćby wzmianki o związku Anny i króla, co byłoby nie do pomyślenia, gdyby zaręczyny ogłoszono. Ambasador cesarski po raz pierwszy wspomina o Annie dopiero w sierpniu[27]. Do tej daty jej pozycja w życiu publicznym zdawała się taka jak zawsze – wciąż była jedynie damą dworu z cennymi kontaktami we Francji. Kiedy w maju francuscy dyplomaci, którzy pomyślnie wynegocjowali małżeństwo między córką Henryka VIII – Marią – a samym Franciszkiem I albo jego synem, księciem Orleanu, byli gośćmi honorowymi podczas wystawnego przyjęcia w Greenwich, odnotowali jedynie: „Byliśmy w apartamentach królowej, gdzie były tańce i M. de Turaine na polecenie króla zatańczył z Madame Księżniczką, a król z damą Boulan, która wychowała się we Francji przy boku zmarłej królowej”[28]. Nawet bardzo spostrzegawczy dyplomaci weneccy nie mieli pojęcia o Annie aż do lutego 1528 roku[29].

Niemniej jednak nie wszyscy uczeni zgadzają się z taką rekonstrukcją zdarzeń. Pod wpływem wersji Cavendisha, J.J. Scarisbrick uznał, że zainteresowanie Henryka Anną przybrało na sile w latach 1525–1526. David Starkey także wskazuje na koniec 1525, sugerując istnienie pewnych oznak zauroczenia widocznych już na początku tego roku[30]. Jego zdaniem Anna ostatecznie uległa Henrykowi w styczniu, ponieważ jednym ze znaczeń słowa *étrenne* jest „prezent noworoczny” i na rok 1527, ponieważ początek roku 1526 nie zgadzałby się z oświadczeniem króla, że jest zakochany od ponad dwunastu miesięcy[31].

Przyjęcie tak wczesnych dat rozwoju wypadków niesie poważne konsekwencje zarówno dla oceny znaczenia roli Anny, jak i jej charakteru. Czyni z niej bowiem katalizator decyzji o porzuceniu Katarzyny, gdyż w tym kontekście nie tylko chęć posiadania męskiego potomka, ale i namiętność kazała Henrykowi spełnić swoje życzenie. Uczucie, którego początkiem był dworski flirt, tak bardzo zawróciło królowi w głowie, że potworną myśl, jakoby oddana mu od szesnastu lat żona była nikim innym, jak tylko kobietą współwinną cudzołóstwa, uznał za prawdę. Idąc tym tropem, można też uznać, iż opór Anny okazywany Henrykowi był jedynie wyrachowaną hipokryzją „tej trzeciej”, która dostrzegła możliwość rozdzielenia męża i żony. Takie zresztą było przekonanie Reginalda Pole’a w tamtym czasie. W 1536 roku powiedział nawet Henrykowi: „Byłeś już niemłody i niejedno w życiu widziałeś, a mimo to dałeś się zniewolić namiętności do dziewczyny. A ona uznała, że da ci to, czego chcesz, pod warunkiem że pozbędziesz się żony, żeby ona mogła zająć jej miejsce”[32].

Nie możemy oczywiście mieć pewności, czy Anna rzeczywiście podejrzewała, że małżeństwo Henryka z Katarzyną Aragońską było nieudane. Nie wiemy też, czy król dzielił się z nią swoimi troskami na temat pragnienia posiadania syna, który miałby odziedziczyć koronę. Nie

jesteśmy w stanie stwierdzić także, czy gdyby do rozwodu nie doszło, Anna ostatecznie i tak nie zostałaby kochanką króla. Kto wie, czy nie uczyniłaby tego z desperacji? Na Jamesie Butlerze skończył się bowiem łańcuszek konkurentów do jej ręki i niemal na pewno spłoszyło ich zainteresowanie okazywane Annie przez króla.

Choć cynizm każe nam dzisiaj uznać postępowanie Anny za wyrachowaną grę, to współczucie pozwala uznać jej opór za dzielną obronę poważanych przez siebie zasad, a rozsądek nakazuje wziąć pod uwagę jej świadomość nieszczególnie zachęcającej przyszłości czekającej na porzuconą królewską kochankę.

Powróćmy jednak do próby ustalenia daty nawiązania się bliższych relacji między Henrykiem i Anną. Jak widzieliśmy, wszystkie pośrednie dowody wskazują, że Anna przestała się opierać dopiero po pojawieniu się możliwości małżeństwa z królem, w czerwcu 1527 roku. W związku z tym słowu *étrenne* należy przyjrzeć się bliżej. Jeśli Henrykowi nie chodziło o „prezent noworoczny", to czy użył tego określenia jedynie w jego podstawowym znaczeniu: „prezent"? Być może. Zważywszy, że słowo sugeruje „nowinkę" albo „wyjątkową okazję", jest to całkiem *un mot juste* dla informacji o oddaniu się Anny. *Étrenne* nabierało w tamtym czasie jednak jeszcze innego znaczenia, którym było „dziewictwo". Innymi słowy, określając podarunek jako *une étrenne*, Henryk mógł się odnosić do zapewnień Anny, że swoje dziewictwo zachowała dla przyszłego męża. A zatem podarowana królowi ozdoba oznaczała, że Anna w pełni mu się oddaje. Ona i jej dziewictwo należały odtąd do Henryka[33]. Nawias w wypowiedzi króla pokazuje, że dokładnie rozumiał, co Anna miała na myśli: „Za tak piękny i tak niezasłużony (zważywszy na resztę)", i odpowiadał delikatną deklaracją: „Serce moje należy tylko dla ciebie,

i zarówno w nim, jak i w całym ciele płonie pożądanie, które Bóg być może ukoi”.

Jeśli przed obietnicą złożoną Annie Henryk był „rok z górą trafiony strzałą miłości”, a obietnica ta złożona została tuż przed sierpniową prośbą skierowaną do Rzymu, znaczy to, że król zaczął się interesować Anną w pierwszej połowie 1526 roku. A skoro tak, to wiedząc, iż uczucie Henryka znacznie już wykraczało poza ramy dworskiego romansu, możemy wstępnie przyjąć, że pierwsze oznaki jego zainteresowania Anną musiały mieć miejsce podczas turnieju w czasie Shrovetide w lutym, kiedy pojawił się z proporcem ukazującym „ściśnięte serce mężczyzny w otoczeniu płomieni” i motto „Oświadczam, że nie śmiem”[34]. Jego pierwszy list, wysłany wraz z ustrzelonym kozłem, musiał być więc napisany jesienią 1526 roku[35]. Można z tego wyciągnąć jeszcze jeden znaczący wniosek: „rok z górą” liczony od lutego 1526 wskazywałby, że rolę królewskiej metresy Henryk zaproponował Annie w okolicach Wielkiej Nocy 1527 roku. Propozycję tę złożył, mimo iż zaczął już szukać sposobu na rozwiązanie małżeństwa z Katarzyną i myślał o ponownym ożenku. Dopiero późnym latem zdał sobie sprawę z faktu, że Anna może być sposobem rozwiązania zarówno jego frustracji seksualnych, jak i małżeńskich. Stąd też pojawiła się nagła decyzja, aby zwrócić się do papieża za plecami Wolseya. Jeśli zaś chodzi o sprawę Wyatta, to cała historia mogła mieć miejsce, zanim dwór „ruszył w trasę” w lipcu 1526 roku albo – co bardziej prawdopodobne – po powrocie do Greenwich w październiku, natomiast z całą pewnością przed nagłą decyzją Wyatta o usunięciu się z drogi i dołączeniu do Russella w jego podróży do Włoch[36].

Jeśli połączymy te wskazówki z etapami rozpadu małżeństwa Henryka i Katarzyny, otrzymamy następującą chronologię:

1524	Pożycie seksualne Henryka i Katarzyny zamiera.
1525 (lato)	Henryk próbuje uczynić hrabiego Richmond spadkobiercą w razie braku prawowitego syna.
1526 (Shrovetide)	Henryk nawiązuje z Anną romans dworski.
1526 (jesień)	Henryk wysyła do Anny pierwszy list.
1526 (po październiku)	Spięcie pomiędzy Henrykiem a Wyattem o Annę.
1526 (grudzień)	Katarzyna zostaje odizolowana na dworze.
1527 (styczeń)	Wyatt wyjeżdża do Włoch.
1527 (kwiecień)	Henryk radzi się w sprawie unieważnienia małżeństwa.
1527 (Wielkanoc)	Henryk namawia Annę, by została królewską nałożnicą.
1527 (maj)	Henryk odbywa wstępną, potajemną naradę w sprawie unieważnienia małżeństwa.
1527 (czerwiec)	Henryk informuje Katarzynę o swoich planach unieważnienia małżeństwa.
1527 (lato)	Henryk i Anna postanawiają się pobrać.
1527 (sierpień)	Henryk postanawia wystąpić do papieża z prośbą o dyspensę, aby móc poślubić Annę.

Trudności, jakie zawsze wiążą się z określeniem ram czasowych rozwoju związków uczuciowych i niedokładność dostępnych źródeł sprawiają, że powyższe kalendarium jest jedynie sugestią. Tym niemniej pasuje do kontekstu w sensie, w jakim go rozumiemy i jest wiarygodne z psychologicznego punktu widzenia. Jest także powiązane z niezależnym źródłem. Wśród dokumentów Public Record Office znajduje się bowiem spis klejnotów i innych cennych przedmiotów doręczonych królowi w okresie opisanym jako czas „od 1 sierpnia roku wymienionego wyżej" do maja roku następnego[37]. Dokument stanowi najwyraźniej część większej listy i wymieniono w nim zarówno przedmioty przeznaczone dla samego króla, jak i trzy laski do wędrowania wyposażone w miarę jednej lub dwóch stóp, kompasy i cyrkiel pomiarowy. Wiele z nich jest opisanych „dla lady Anny". Który jednak rok należy rozumieć, jako „wymieniony wyżej"? Najpóźniejszym możliwym okresem jest czas od sierpnia 1531 do maja 1532 roku, gdyż w maju 1533 roku lady Anna była już królową. Na liście wymieniono szmaragdowy pierścień z Beaulieu dla Anny, podarowany jej 3 sierpnia, a jedyny rok pomiędzy latami 1525 a 1531, w którym Henryk przebywał w Beaulieu na początku sierpnia, to rok 1527[38]. W zasadzie jest to spis prezentów, którymi król zaczął Annę zasypywać przed początkiem lata tamtego roku i zawiera: pierścienie, bransolety, broszki, diamenty do dekorowania nakrycia głowy, diamenty wplecione w „węzły prawdziwej miłości", diamenty i rubiny ułożone w róże i serca, pozłacane i srebrne okładki na książki, okładki z atłasu, odnowienie książki „zdobionej we Francji". Taki zalew prezentów może oznaczać tylko jedno – Henryk i Anna doszli do porozumienia i byli zaręczeni.

Proponowana chronologia zdarzeń zwraca uwagę na jeszcze jeden oczywisty, często niedoceniany, a jednak niezwykle istotny fakt w związku

Anny Boleyn z Henrykiem VIII: oboje spodziewali się, że ich ślub jest kwestią miesięcy[39].

Konieczność uzyskania papieskiej dyspensy wiązała się z tym, że król musiał poczekać znacznie dłużej na wspólne zamieszkanie z Anną, niż mógł mieć nadzieję i kiedy chciał z niej jedynie uczynić swoją kochankę. Mimo wszystko, oboje z Anną myśleli zgodnie z istniejącą w tamtych czasach normą: gdy nakreślony został możliwy układ małżeński, należało podjąć szybką decyzję i niezwłocznie wyprawić wesele. Angielskie społeczeństwo nie było zresztą przygotowane na długie narzeczeństwo pomiędzy dwojgiem dorosłych będących już po zaręczynach. Wedle prawa kanonicznego lub chociażby dyscypliny kościelnej do uznania takiego związku za prawomocne małżeństwo brakowało jedynie stosunku seksualnego, pod warunkiem że nie występowały żadne przeszkody. I jeżeli związek Henryka z Katarzyną był nieważny (zgodnie z jego zapewnieniami), to król w istocie miał pełne prawo ożenić się choćby natychmiast. Ostatecznie nadal przecież był kawalerem. Książę Suffolk, jego szwagier, rozwiązał swoje własne problemy małżeńskie dokładnie w ten sposób[40]. Na przeszkodzie takiemu rozwiązaniu problemu stała jednak polityka. Cesarski siostrzeniec Katarzyny Aragońskiej miał bowiem wystarczającą władzę, aby powstrzymać papieża przed unieważnieniem jej małżeństwa, co zagroziłoby pozycji potomstwa, którego król mógłby się doczekać z Anną przed oficjalnym zatwierdzeniem nieważności pierwszego małżeństwa. Henryk musiał więc poczekać na decyzję Rzymu, a to oznaczało wyjątkowo nienaturalną sytuację dla pary narzeczonych, dodatkowo zaostrzoną przez łączącą ich namiętność i częste mieszkanie bardzo blisko siebie. To napięcie widać bardzo wyraźnie w listach króla[41].

Dziś wiemy już, że formalności prawne w Rzymie i wstępne kroki podejmowane w Anglii były zaledwie pierwszymi działaniami w procesie,

który miał się okazać rozciągniętą w czasie i ostatecznie zakończoną niepowodzeniem próbą uzyskania unieważnienia małżeństwa. Dla Henryka i Anny wszystko to było frustrującym odwlekaniem nieuchronnych zaślubin[42].

---

1 Patrz s. 150.

2 G. Wyatt w: *Wolsey*, red. Singer, s. 426–427. Dworski kontekst sugeruje, że źródłem informacji była Anna Zouche, a nie Jane Wyatt, która w tamtym czasie była jeszcze dziewczynką: *Narratives of the Reformation*, s. 52.

3 Wyatt, *Poems*, LVI.

4 Musiała się urodzić najpóźniej ok. 1510 r.; Jerzy Wyatt urodził się w 1554 r. Sugeruje on [w: *Wolsey*, red. Singer, s. 422], że jego matka nie żyje i prawdopodobnie żyła w 1595 r. [G. Wyatt, *Papers*, s. 10]. „Life" Wyatta z całą pewnością powstało po Sanderze, *Schism* (1585).

5 Wyatt, *Poems*, CXXXIV.

6 Brewer, *Henry VIII*, ii. 162; Scarisbrick, *Henry VIII*, s. 152.

7 Sporadycznie sypiał z nią, aby zachować pozory.

8 Henryk opowiadał różne historie na temat źródeł swych wątpliwości [Scarisbrick, *Henry VIII*, s. 152–154]. Dwie oficjalne wersje różnią się co do szczegółów, lecz nigdzie nie zaprzeczono temu, że Francuzi podnieśli kwestię statusu Marii podczas negocjacji w sprawie małżeństwa. Usiłowania Anglików, aby wiedza o francuskich wątpliwościach nie przedostała się do cesarza dobitnie wskazują, że to Paryż musiał podjąć ten temat. Karol obawiał się, że rozwód umożliwiłby Henrykowi zakontraktowanie zagrażającego mu małżeństwa z francuską księżniczką.

9 Scarisbrick, *Henry VIII*, s. 154.

10 *Cal. S.P. Ven.*, 1520–1526, s. 1037, 1053.

11 Henryk był przekonany, że oryginał hebrajski mówił o „braku synów": V. Murphy w: *Henryk VIII*, red. MacCulloch, s. 139.

12 Rozmowa z Richardem Foxem miała miejsce w kwietniu: ibid. s. 135. Henryk mógł zacząć odsuwać się od Katarzyny pod koniec roku 1526. Minęły dwa miesiące, licząc od końca grudnia, nim cesarskiemu ambasadorowi udało się spotkać z królową prywatnie. To jednak mogło mieć związek z sytuacją dyplomatyczną: *Cal. S.P. Span.*, 1527–1529, s. 17, 110, 116.

13 J. Gairdner, *New light on the divorce of Henry VIII*, w *EHR*, 11 (1896), 685; Herbert, *Henry VIII*, s. 393.

14 Patrz s. 70.

15 *Love Letters*, s. 40–41 [*LP*, iv. 3220].

16 Ibid., s. 38–39 [*LP*, iv.3219]. List kończy się kryptogramem, który można tłumaczyć różnie. Jedną z hipotez przedstawia Starkey w: *Wives*, s. 297.

17 Ibid., s. 32–34 [*LP*, iv.3218].

18 Knecht, *Francis I*, s. 192.

19 BL, Sloane MS 2495, f. 3; G. Wyatt w: *Wolsey*, red. Singer, s. 426.

20 *Love Letters*, s. 29–30 [*LP*, iv.3326].

21 Chaucer, *Roman de la Rose*, wers 4385.

22 *Love Letters*, s. 34–6 [*LP*, iv.3325]: ostatni wers = „looks for no other" („nie szuka innej" – przyp. tłum.).

23 Ibid., s. 27–28 [*LP*, iv.3221].

24 Ibid., s. 41–43 [*LP*, iv.4537].

25 Daty późniejszych listów można ustalić za pomocą źródeł wewnętrznych.

26 *Cal. S. P. Span*., 1527–1529, s. 432.

27 Ibid., s. 327.

28 Cytat z: J. Lingard, *History of England (1855)*, iv. 237 n. 3. Tymczasowy dom bankietowy wzniesiony specjalnie z tej okazji udekorowano literami „H" i „K": Hall, *Chronicle*, s. 722.

29 *Cal. S. P. Ven*., 1527–1533, s. 236.

30 Scarisbrick, *HenryVIII*, s. 149; David Starkey sugeruje ponadto, że Henryk zwrócił uwagę na Annę zimą 1524–1525: *Królowe*, s. 293–294

31 Ibid., s. 282; patrz przyp. 17, powyżej.

32 Reginald Pole, *Pro Ecclesiasticae unitatis defensione* (Ingolstadt, 1587), f. LXXVI.

33 Etymologicznie wydaje się, że jest to nawiązywanie do sformułowania: „to give a blow" („popchnąć" – przyp. tłum.). W. von Warburg, *Französisches etymologisches Wörterbuch*, xii. 294–295. Jestem niezmiernie wdzięczny profesorowi Peterowi Rickettsowi za jego szczodrą pomoc w rozwikłaniu tej kwestii.

34 Hall, *Chronicle*, s. 707. Mogłoby to wskazywać, że Henryk zaczął uwodzić Annę wkrótce po tym, jak zerwał z jej siostrą.

35 Kozioł, o którym jest mowa w pierwszym liście, sugeruje, że został napisany w okresie polowań, czyli od końca lata do końca jesieni.

36 Patrz s. 90, 164.

37 RO, SP1/66, ff. 39–45 [*LP*, v. 276].

38 Potwierdzeniem roku jest nawiązanie do daty 29 lutego [f. 42v], co wskazuje, że dokument powstał albo na przełomie lat 1527–1528 albo 1531–1532. Istnieje również wzmianka o obecności Henryka w Hampton Court 3 grudnia, co mogłoby sugerować, że chodzi o rok 1531, lecz zbieżność z Beaulieu wydaje się tu rozstrzygająca.

39 *Love Letters*, s. 36–37 [*LP*, iv.4742].

40 Aby zapoznać się ze skomplikowanym sposobem wykorzystania prawa matrymonialnego przez hrabiego Suffolk, patrz: Gunn, *Brandon*, s. 28–29, 95; Brewer, *Henry VIII*, i. 95 n. 3.

41 *Love Letters*, s. 27–28, 39–40, 46, 48 [*LP*, iv.3221, 3990, 4410, 4894].

42 *LP*, iv.4206: *Love Letters*, s. 48 [*LP*, iv.4894]; *Cal. S. P. Span*., 1527–1529, s. 789.

CZĘŚĆ II

TRUDNE NARZECZEŃSTWO

7

MAŁŻEŃSTWO ZAARANŻOWANE

Istnieje mnóstwo publikacji opisujących w najdrobniejszych szczegółach walkę, jaką trzeba było stoczyć o rozwód Henryka VIII, lecz w niniejszej biografii nie ma miejsca na zbyt obszerną analizę tego wątku[1]. Wystarczy jedynie nadmienić, że dla hierarchii kościelnej przekonanie króla, jakoby jego małżeństwo z Katarzyną miało być niezgodne z wolą Boga i sprowadzić nań gniew Boży objawiający się brakiem męskiego potomka, nie było wystarczającym argumentem. Stąd pomimo sześciu lat nieustających starań i ogromnych nakładów finansowych oraz zaangażowania w sprawę największych myślicieli ówczesnej Anglii (a także sporej części potencjału intelektualnego Europy) królowi nie udało się przekonać Kościoła o słuszności swych racji, co miało przełomowe konsekwencje zarówno dla państwa angielskiego, jak i dla Anny Boleyn.

Gdyby Henryk był człowiekiem nieco mniej egocentrycznym, już w maju 1527 roku po pierwszych poczynionych krokach zrozumiałby, że zdobycie unieważnienia małżeństwa nie będzie tak proste, jak mu się na początku wydawało. Na pozór były to czynności rutynowe – Wolsey

wezwał Henryka, aby złożył zeznania, iż żył w grzechu z wdową po swoim bracie. Ponieważ jednak bardzo przy tym dbano, aby Katarzyna o niczym się nie dowiedziała, już wówczas podejrzewano, a potem wielokrotnie sugerowano, jakoby król starał się uzyskać rozwód w tajemnicy. Mimo to Katarzynie nadal przysługiwałoby prawo do złożenia apelacji u papieża, więc bardziej prawdopodobne jest, że Henrykowi zależało na dyskrecji, aby móc najpierw ocenić, na jakie poparcie może liczyć. Niestety, potencjalne poparcie było nikłe. Prawnicy bowiem niechętnie podejmowali decyzje bez konsultacji ze starszymi biskupami, którzy z kolei niejednokrotnie dochodzili do wniosku, iż prawo kanoniczne jest przeciwko królowi[2].

W tamtym czasie w całej Europie Zachodniej istniało przekonanie, że małżeństwo mężczyzny z jego byłą szwagierką jest kazirodztwem, w związku z czym ślub Henryka z Katarzyną mógł dojść do skutku wyłącznie dzięki dyspensie udzielonej przez papieża. A zatem – uznanie teraz twierdzenia Henryka za słuszne, byłoby tożsame z przyznaniem, iż papież w przeszłości przekroczył swoje kompetencje.

Sytuacja międzynarodowa również była niesprzyjająca. Przez ponad trzydzieści lat Francja wraz z całym zastępem rywali (w ostatnich czasach Habsburgowie) walczyła o dominację nad Włochami. Walki te osiągnęły punkt krytyczny w maju 1527 roku, kiedy wojska wierne cesarzowi Karolowi V splądrowały Rzym. Przez kilka miesięcy papież Klemens VII był więźniem we własnej twierdzy, na koniec stając się uchodźcą bez grosza. Jego sytuację dodatkowo pogorszyło powstanie we Florencji, które przepędziło stamtąd jego rodzinę – Medyceuszy. W pierwszej chwili Klemens VII szukał pomocy u Francuzów (przy poparciu Henryka VIII). Miał jednak świadomość, że w razie niepowodzenia w końcu będzie musiał stawić czoła cesarzowi. I tak też się stało. We wrześniu 1528 roku z armii francuskiej pozostało zaledwie kilka garnizonów w Mediolanie, zaś

o ostatecznej klęsce przesądziła w czerwcu 1529 roku przegrana bitwa pod Landriano.

Wydarzenia te miały istotne znaczenie dla sprawy rozwodu Henryka, ponieważ tylko w czasie sojuszu z Francuzami i sprzymierzonymi z nimi Anglikami papież widział jakiekolwiek korzyści wynikające z przychylenia się do prośby angielskiego króla. W innych okolicznościach, mimo że każde zwycięstwo Francuzów łagodziło nieco jego opór, Klemens VII nigdy nie zobowiązałby się do niczego, co w razie wygranej Karola mogłoby mu przeszkodzić w negocjacjach i zaprowadzaniu porządku we Florencji (a taką przeszkodą mogłoby się okazać unieważnienie małżeństwa ciotki cesarza).

Rozwód z Katarzyną był w związku z tym sprawą trudną ze względów prawnych i po zwycięstwie cesarza niemożliwą z uwagi na kwestie polityczne. Reakcją Rzymu na żądania Henryka był szereg wymijających odpowiedzi, aby sprawę rozstrzygnął Wolsey w Anglii wraz z legatem papieskim, któremu papież miał przekazać całkowite pełnomocnictwo. Lecz nawet kiedy ów legat – kardynał Campeggio – w końcu przybył do Anglii jesienią 1528 roku, jego pełnomocnictwo okazało się niekompletne i konieczne były dalsze żmudne negocjacje z kurią papieską. Katarzyna zaś dodatkowo zwiększyła frustrację króla, przedstawiając nową i zupełnie inną dyspensę, która stawiała pod znakiem zapytania dalszy postęp w sprawie.

Campeggio, który wiedział, że papież oczekiwał od niego grania na zwłokę tak długo, jak tylko zdoła, 31 maja 1529 roku zmuszony był rozpocząć postępowanie. Natomiast 21 czerwca doszło do słynnej publicznej konfrontacji Katarzyny i Henryka w izbie Parlamentu w Blackfriars. Wtedy to królowa wygłosiła do męża swój apel, który do dziś można usłyszeć na scenie szekspirowskiego teatru[3]. Gdy Henryk zawstydzony siedział w milczeniu, Katarzyna odwołała się od stronniczego

sądu Blackfriars do Bożej sprawiedliwości, po czym odwróciła się plecami do męża oraz legatów i opuściła salę, już na nią nie wracając. Na sali został tylko jej adwokat, który zadbał o kwestie formalne, zaś Campeggio oświadczył, że zgodnie ze zwyczajem panującym w kurii, 31 lipca rozpocznie się przerwa letnia. Do tego czasu w dalekich Włoszech papież ugiął się pod presją cesarstwa i wystosował rozkaz, aby sprawę rozpatrzyć w Rzymie, a w traktacie z Barcelony „postanowił, że zostanie imperialistą, jako taki będzie żyć i takim umrze".

Anna Boleyn nigdzie się w tych przepychankach nie pojawia – w każdym razie nie oficjalnie. Formalne stanowisko od początku było takie, iż króla dręczą wyrzuty sumienia. Stąd też, gdy zbliżała się pora przybycia Campeggia, we wrześniu 1528 roku Henryk wysłał Annę do jej matki do Hever, sam zaś na pokaz nadal żył z Katarzyną[4]. W listopadzie 1528 roku rosnąca popularność królowej poważnie go jednak zaniepokoiła. W związku z tym w niedzielę 8 listopada zwołał zebranie, na które zaprosił swoich dworzan, doradców i czołowych mieszkańców Londynu, aby ich zapewnić, że w istocie żadne rozstrzygnięcie sprawy sądowej nie ucieszy go bardziej niż potwierdzenie, że Katarzyna jest jego prawowitą żoną[5]. I kierując się zasadą, że jeśli już kłamać, to tylko po mistrzowsku, powiedział (według relacji Edwarda Halla):

> „Zapewniam was wszystkich, że prócz tego, iż wywodzi się z rodu najznakomitszego (o czym wam doskonale wiadomo), cechuje ją łagodność i skromność, a przy tym jest dorodna, wręcz ponad wszelką miarę i posiada wszystkie inne cechy świadczące o szlachetności charakteru. Zaprawdę jest to kobieta absolutnie wyjątkowa, o czym mogłem się przekonać w ciągu tych niemal dwudziestu lat z nią spędzonych. Dlatego też, gdybym miał się ożenić ponownie, jeśliby się miało okazać, iż to małżeństwo może być ważne, to z całą pewnością ze wszystkich kobiet wybrałbym ją".

Naturalnie Henryk był pewien, że w sprawie ważności małżeństwa nie ma żadnego „jeśli”. Gdy Campeggio pojawił się na dworze, stwierdził, że król jest w tej sprawie odporny na wszelkie argumenty: „Jestem pewien, że sam anioł zesłany z Nieba nie zdołałby go przekonać, że nie ma racji”[6].

Mimo że Anna była w tym czasie poza zasięgiem królewskich oczu – przynajmniej wtedy, gdy tak było wygodniej – to ani na chwilę nie znikła z jego serca. Z tonu listów Henryka z 1528 roku widać, jak wielki nacisk wywierała na niego w sprawie rozwodu. W lutym, kiedy dobrze zapowiadający się członek hierarchii kościelnej Stefan Gardiner oraz Edward Fox powoli zyskujący sławę eksperta w królewskiej „wielkiej sprawie” zostali wysłani do Rzymu, aby przedstawić tam najnowszą genialną propozycję, otrzymali rozkaz udania się najpierw do Hever i złożenia raportu Annie. „Najdroższa – pisał król – te [słowa] mają Cię jedynie powiadomić, że osoba Ci je dostarczająca i jego towarzysz przyczynią się do wygrania naszej sprawy za pomocą środków, których nasze umysły nie są sobie w stanie nawet wyobrazić ani wymyślić”. Uprzedził ją jednak, że to potrwa, zapewniając jednocześnie, „że nie ma straty nie do odrobienia ani rzeczy, których nie można odłożyć na potem, gdyż *ultra posse non est esse* [cokolwiek więcej jest całkiem niemożliwe]. Nie zatrzymuj go zbyt długo, lecz dla własnego dobra nalegaj, aby jak najszybciej ruszał w drogę”[7]. W późniejszym liście, pełnym tęsknoty z powodu rozstania, Henryk nie zapomina poinformować Anny, że przez cztery godziny pracował nad rozwodem, aż go od tego rozbolała głowa. Kolejny list dostarczył Annie jej brat, który zgodnie z rachubą króla miał możliwie najłagodniej przekazać jej złe wieści[8]. Kiedy Campeggio wreszcie dotarł do Paryża, Henryk pośpieszył przekazać Annie pomyślną nowinę. Gdy jednak legat już po przyjeździe nie odwiedził Anny, wzbudziło to jej obawy i podejrzenia. Henryk najpierw ją uspokoił,

a następnie z uznaniem odniósł się do jej obietnicy, iż w przyszłości zachowa spokój i rozsądek:

> „Jakaż to dla mnie radość widzieć, że zamierzasz się kierować zdrowym rozsądkiem i tłumić bezużyteczne i bezcelowe myśli i fantazje uzdą swego rozumu. Zatem, moja najukochańsza, czyń tak dalej, nie tylko w tej, ale i w innych sprawach, jakie przyjdą. Bo nadchodzi – i dla mnie, i dla Ciebie – czas największego milczenia, jakie zna ten świat".

Po czym – bardzo taktownie – przeszedł do omawiania przygotowań ślubnych![9]. Rolę Anny jako bodźca do rozwodu doskonale przedstawił Edward Fox w swym liście do Stefana Gardinera, donosząc o przyjęciu, jakie mu zgotowano po powrocie do Anglii w maju 1528 roku. Ambasadorowie przedwcześnie ogłosili, iż papież przystał na niemal wszystkie prośby króla i gdy Fox stawił się w Greenwich o piątej po południu po to tylko, żeby dowiedzieć się o wyjeździe Wolseya, Henryk skorzystał z okazji, aby zrobić Annie niespodziankę[10]. Posłowi powiedziano, aby nie szedł do króla, tylko udał się od razu do komnaty Anny w Tiltyard Gallery i jej jako pierwszej przekazał dobre wieści. Anna nie posiadała się z radości do tego stopnia, że zapomniała imienia Foxa i konsekwentnie nazywała go „Master Stevens" (myląc go ze Stefanem Gardinerem). Po chwili w komnacie zjawił się król, aby również nacieszyć się jej radością i dopiero po wyjściu Anny szczegółowo rozmówił się z Foxem na temat przychylności papieża, wypowiedzi prawników oraz kwestii, co do których nie udało się uzyskać zgody. Nie mógł jednak w takiej chwili obyć się bez jej towarzystwa, więc wkrótce posłał po nią.

Następnie Henryk wysłał Foxa do Londynu, aby jeszcze tego samego dnia spotkał się z Wolseyem. Nieszczęsny Fox, który ledwie o jedenastej wieczór dotarł do Sandwich i tylko tamtego dnia przejechał konno niemal dziewięćdziesiąt kilometrów, użerając się po drodze z wścibskimi

lokalnymi urzędnikami, którzy dodatkowo opóźniali go w podróży, po gorącym przesłuchaniu zgotowanym mu przez króla dotarł do londyńskiej rezydencji kardynała, wyciągając go z łóżka dobrze po dziesiątej wieczorem.

Sześć miesięcy później sprawy wyglądały zgoła inaczej. Henryk już nie chciał popisywać się przed Anną swoimi sukcesami w negocjacjach z papieżem i teraz tylko dzięki niej jeszcze jako tako trzymał swe nerwy na wodzy. Poparcie dla Katarzyny i nie najlepsze przyjęcie przez notabli jego mowy z 8 listopada wzburzyło go tak bardzo, że zapragnął natychmiast zobaczyć się z Anną (pomimo wcześniejszego założenia, że do czasu ogłoszenia rozwodu będzie się trzymał od niej z daleka)[11]. Ambasador cesarski w przekonaniu, że Anna i Henryk byli kochankami, zinterpretował wyjazd króla jako potrzebę zapewnienia sobie nieco większej prywatności dla kontynuowania amorów[12]. Bardziej prawdopodobne wydaje się jednak, iż Henryk, zrozpaczony piętrzącymi się trudnościami, pojechał gorączkowo błagać Annę, aby pogodziła się z istniejącymi realiami i przystała na rolę jego *maîtresse en titre*. Ona jednak ostudziła jego zapał i stanowczo zażądała, aby natychmiast wrócił do Londynu i dalej naciskał na rozwód[13]. Najwyraźniej nalegała także, aby jej samej wolno było powrócić na dwór królewski. Uznała zapewne, iż z powodu niecierpliwości króla powinna być na miejscu. Nie była to jednak łatwa decyzja z uwagi na konieczność zachowania pozorów platoniczności ich związku i obecność na dworze Katarzyny. Mimo to po niedługim czasie Henryk mógł jej donieść, iż Wolsey wymyślił rozwiązanie: „Znaleźliśmy dla Ciebie, dzięki mojemu lordowi kardynałowi, komnaty ze wszech miar wspaniałe, od których lepszych nie znajdziesz nigdzie, a bliżej Ci je opisze posłaniec, który Ci ten list doręczył”[14]. Nie uszło to uwagi francuskiego ambasadora, de Bellaya, który 9 grudnia relacjonował, iż Anna powróciła na dwór i rozlokowała się

we wspaniałych komnatach w pobliżu króla[15]. Gdzie dokładnie – nie wiadomo. Jedna wersja mówi, że chodziło o posiadłość Durham House, w której Wolsey mieszkał, gdy jego pałac – York Place – był w przebudowie. Według innej hipotezy miało to być nieopodal Suffolk Place. Jednakże, wnioskując z listów Henryka, najbardziej prawdopodobnym miejscem wydają się wydzielone komnaty w pałacu królewskim w Bridewell, które Wolsey dla niej przygotował, wypraszając uprzednio wcześniejszych lokatorów[16]. Wiadomo natomiast, że gdy na Boże Narodzenie dwór przeniósł się do Greenwich, Anna miała do swej dyspozycji własną, oddzielną część w pałacu.

Jak zauważył francuski ambasador, fakt zamieszkania pod jednym dachem obecnej żony króla i jej przyszłej następczyni sprawił, że atmosfera w pałacu stała się niezwykle napięta. Możliwe również, że słusznie sugerował, jakoby Anna celowo starała się przez cały ten czas unikać spotkań z Katarzyną. A może po prostu opacznie zinterpretował fakty[17]. Z relacji Halla na temat świąt Bożego Narodzenia w 1528 roku można bowiem wnosić, iż sama królowa nieszczególnie była w nastroju do świętowania:

> „Starając się rozluźnić swe nerwy i trochę odpocząć, król wyprawił święta w Greenwich z dużym rozmachem i obfitością specjałów. I zjechali się tam obaj legaci, których przyjęli dwaj książęta, i najróżniejsi hrabiowie, baronowie i kawalerowie, których król zabawiał potyczkami, turniejami, bankietami, maskaradami i przebierankami, a w święto Trzech Króli nadał prawowitemu synowi kardynała Cammeiousa [Campeggia], urodzonemu w małżeństwie, tytuł rycerski i nałożył mu złotą kollanę. Królowa jednak ani razu nie pokazała im swego oblicza ani nie okazała radości przy żadnej okazji, tak bardzo była strapiona”[18].

Zachowały się tylko znikome źródła, z których możemy cokolwiek wnioskować na temat osobistych relacji między Anną a Katarzyną po tym,

jak intencje króla zostały ujawnione lub nawet zanim jeszcze to się stało. Cavendish twierdził, że Katarzyna zachowywała się nienagannie i że „w żaden sposób nie okazywała ([ani] pannie Annie ani królowi) jakiejkolwiek złości lub urazy czy niechęci". Co więcej, „pozostała niewzruszona, darząc Annę tym większą estymą z uwagi na króla"[19]. To, zdaniem Cavendisha, czyniło ją podobną do cierpliwej Gryzeldy z opowiadania Boccaccia/Chaucera (jest to porównanie, które przytaczali również inni autorzy)[20]. Z drugiej strony taka postawa może sugerować, iż Katarzyna starała się jedynie zachować zimną krew. Królowie bowiem nieraz miewali kochanki. Henryk również je miewał. I dopóty, dopóki królowa tolerowała obecność tej drugiej, nie powinna ona była stanowić realnego zagrożenia. Natomiast jedynym, co mogłoby zaburzyć takie status quo, byłoby uznanie istnienia rywalki za groźbę dla trwałości legalnego związku i tym samym podniesienie jej do rangi następczyni. Błędem Katarzyny – choć musiałaby być świętą, aby się przed nim uchronić – i to błędem fatalnym, popełnionym w stosunku do Henryka było to, że nie dostrzegła, jak dalece się samooszukiwał.

Jeśli zaś chodzi o Annę, Jerzy Wyatt twierdzi (i popierają go w tym również niektóre źródła katolickie), że była wobec królowej lojalna i że Katarzyna próbowała nawet pomagać jej w odpieraniu królewskich zalotów. Oczywiście mogło to mieć miejsce na początkowym etapie znajomości, gdy Henryk narzucał się Annie ze swoją „dworską miłością"[21]. Wyatt zaraz jednak podważa wiarygodność tej wersji, sugerując, że Katarzyna czyniła to poprzez częste zapraszanie Anny do wspólnej gry w karty, podczas której dziewczyna nie mogła ukryć swego zdeformowanego palca. To miałoby sens, gdyby Katarzynie chodziło o zrażenie króla do Anny, a nie wówczas, gdyby miało dać Annie pretekst do trzymania się od niego z daleka. Źródłem nieporozumienia jest

prawdopodobnie opowieść Wyatta pragnącego upiększyć nieco rodzinną historię o pewnej (niezidentyfikowanej) karcianej grze, podczas której Anna często wygrywała. Katarzyna miała wtedy powiedzieć: „Moja droga Anno, dobry los sprawił, że zostałaś z królem, lecz to dla ciebie za mało – chcesz mieć wszystko albo nic". Trudno dziś powiedzieć, czy było to ostrzeżenie i przepowiednia wygłoszona „w grze", czy może niewinny komentarz, któremu potem przypisano niezamierzone przez Katarzynę znaczenie[22].

Występując w roli „tej drugiej" w skomplikowanej, publicznej i niepopularnej sprawie rozwodowej, Anna Boleyn była w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Mimo że Henryk obiecał jej małżeństwo, póki co mogła liczyć jedynie na jego uczucie. Jak na razie było to mocne źródło oparcia i wszelkie dowody wskazują, iż król był Annie coraz bardziej oddany. Francuski ambasador, du Bellay, zastanawiał się, czy ten związek przetrwa nagłe rozdzielenie w czerwcu 1528 roku, kiedy jedna z dwórek Anny zachorowała na angielskie poty – chorobę niezwykle zakaźną i często śmiertelną (była to prawdopodobnie infekcja wirusowa podobna do hiszpańskiej grypy z 1918 roku)[23]. Henryk zaczął uciekać przed epidemią, przenosząc się z jednego „bezpiecznego domu" do drugiego w tempie proporcjonalnym do narastającego w nim lęku przed zarażeniem[24]. Ponadto zaczął nad wyraz pilnie przestrzegać wszelkich obrządków religijnych, w czym towarzyszyła mu Katarzyna. Mimo to nadal jednak słał listy do Anny odbywającej kwarantannę w Hever, zapewniając ją, że jest bezpieczny i pocieszając, że „kobiety rzadko lub w ogóle nie zapadają na tę dolegliwość"[25]. Gdy okazało się to pobożnym życzeniem i Anna zachorowała, poważnie się zaniepokoił. Wysłał do niej swego drugiego najlepszego lekarza Williama Buttsa – „medyka, któremu najbardziej ufam i którego przy mnie nie ma teraz, kiedy najwięcej mógłby mi się przysłużyć" – pisał w liście zawierającym wyrazy współczucia i wsparcia,

raz jeszcze podpisanym inicjałami „H” i „R” oraz „AB” wpisanymi w serce[26]. Kiedy 23 czerwca uznano, że Anna jest zdrowa, Henryk nie ukrywał radości i przekonania, że niebezpieczeństwo minęło dzięki jego szybkiej reakcji. Jeden z doradców, Brian Tuke, został nawet uraczony wykładem na ten temat. Wolsey natomiast w liście zalecał zachowanie środków ostrożności, jako że epidemia nadal zbierała żniwo. Tuke donosi, iż król nie dał się przekonać, i:

> „podziękował (…) i pokazał (…) najpierw, jak wielki zasięg osiągnęła infekcja; jak ludzie na nią zapadali; jak niewielkie stanowiła zagrożenie, o ile odpowiednio z nią postępowano; jak niewiele osób od niej umarło; jak panna Anna i (…) pan Rochford oboje na nią zapadli, i jakim zagrożeniem byłby dla nich przedwczesny powrót po chorobie; opowiedział o staraniach pana Buttsa, który był przy nich i właśnie powrócił; o wielu jeszcze innych rzeczach związanych z tymi zagadnieniami, a na koniec o ich pełnym wyzdrowieniu”[27].

Jakiś miesiąc później Anna mogła wrócić na dwór i du Bellay stwierdził, iż rozdzielenie niczego w jej związku z królem nie zmieniło: „król siedzi w tym po uszy i chyba tylko sam Bóg może go z tego wyciągnąć”[28].

Mimo to opozycja przeciw Annie była potężna. Katarzyna Aragońska cieszyła się w Anglii sporym poparciem. Prócz tego że była powszechnie lubiana, wielu z grona wpływowych dworzan i szlachty darzyło ją autentyczną sympatią. Nade wszystko zaś Anna miała przeciw sobie cesarza Karola V i tradycyjną skłonność Anglików do zawierania sojuszu raczej z krajami dzisiejszego Beneluksu niż ze starym wrogiem – Francją. Nawet wśród osób opowiadających się za rozwodem Henryka byli tacy, którzy chętniej widzieliby przy jego boku bardziej odpowiednią kandydatkę na królową. Najlepiej jakąś zagraniczną księżniczkę, która zrobiłaby to, co królewska żona zrobić powinna – przypieczętowała międzynarodowy

sojusz, a nie zaspokajała królewskie namiętności. Inna kobieta być może puściłaby taką krytykę mimo uszu i zaufała swym wdziękom oraz temu, że i tak zdoła króla do małżeństwa przekonać – narzekaniem albo perswazją. Lecz nie Anna Boleyn. Ona postanowiła wejść w świat polityki.

Pierwszym tego zwiastunem było coraz częstsze wykorzystywanie wpływu, jaki miała na Henryka. Zważywszy na realia sprawowania osobistej władzy przez króla, dowodem królewskiej przychylności były przywileje, jakie dana osoba potrafiła sobie zapewnić. A ponieważ gorący pieniądz dworskiego poparcia płynął tam, gdzie procent był najwyższy, zapewnianie przywilejów przyciągało klientów. George Cavendish zauważył, że Anna była „ceniona przez wszystkich na dworze i przez każdego z mężczyzn niezwykle wysoko, jako ta, która ciesząc się tak wielkim poważaniem króla, mogła zdziałać u niego cuda i zadbać o jego przychylność w każdej sprawie ważnej dla tego, kto był jej przyjacielem”[29]. Jak bliski był prawdy, okazało się, kiedy w kwietniu 1528 roku zmarła Cecily Willoughby, przeorysza z Wilton.

Klasztor pod wezwaniem św. Edyty w Wilton był wielkim domem zakonnym sióstr benedyktynek o szerokich kontaktach z arystokracją, które niekoniecznie sprzyjały życiu w modlitwie i skupianiu się na obowiązkach domowych[30]. Mówiąc wprost, klasztor ów był siedzibą dobrze urodzonych panien, dla których nie znaleziono odpowiedniego męża i gdzie mogły spokojnie wieść życie w luksusach, do jakich przywykły, bez zbyt uciążliwego, religijnego reżymu. Najbardziej oczywistą następczynią Cecily zdawała się być druga przełożona, przeorysza Isabel Jordayn, której siostra była głową jeszcze bardziej prestiżowego żeńskiego klasztoru w Syon. W Wilton przebywały jednak dwie siostry Williama Careya, członka prywatnej komnaty i męża Marii Boleyn (czyli szwagra Anny), któremu ogromnie zależało, aby stanowisko to przypadło młodszej z nich,

Eleanor[31]. Po zdobyciu poparcia Wolseya ruszył po aprobatę króla, którą otrzymał w ramach przysługi wyświadczonej Annie. Dzięki tak silnym poplecznikom wszystko zdawało się iść po jego myśli, gdy nagle na jaw wyszła przeszłość Eleanor, która skutecznie przekreśliła jej szanse na stanowisko. Otóż kandydatka na siostrę przełożoną była dawniej kochanką dwóch księży, którym urodziła dwójkę dzieci, zaś w przeszłości nieco mniej odległej żyła z jednym z członków świty rodziny Willoughby. Nie wiadomo jednak, czy to wszystko działo się podczas jej pobytu w zakonie, czy zanim została mniszką. Jeśli zdarzenia miały miejsce przed wstąpieniem do klasztoru, to być może zmarła przeorysza próbowała pomóc w załagodzeniu rodzinnego skandalu. Tak czy inaczej, sam fakt nie pozostawiał najmniejszych wątpliwości co do reputacji kandydatki[32].

Na wieść o tym Henryk napisał do Anny, iż Eleanor Carey nie nadaje się na przeoryszę i poprosił, aby zrezygnowała z popierania jej kandydatury. Dodał jednak, iż „aby zrobić zgodnie z Twą prośbą”, zabronił powoływać na to stanowisko Isabel Jordayn lub starszą siostrę Careya i zarządził, aby je otrzymała „inna, dobrze usposobiona kobieta”[33]. Mimo tego rozkazu, Wolsey powołał Isabel Jordayn. Zaowocowało to otrzymaniem przez niego jednego z rzadkich i mrożących krew w żyłach listów napisanych własnoręcznie przez Henryka, po którym musiał okazać swe całkowite poddanie. Jak zatem widać, niemądrze było przeciwstawiać się lady Annie, nawet jeśli się było pierwszym sekretarzem króla i stało po stronie prawa.

Zdarzenie to pokazuje, że Anna coraz wyraźniej stawała się ważnym graczem na scenie politycznej, której kluczowym mechanizmem był patronat. Każdy minister, który chciał utrzymać swą pozycję i poparcie dworu, musiał teraz zaskarbić sobie jej przychylność. Cavendish opowiada również, że Anna zaczęła odgrywać rolę także w drugiej ważnej dziedzinie

życia politycznego – budowaniu frakcji i stronnictw. Poniższy zaś fragment jest niezbędny dla zrozumienia polityki czasów Tudorów:

> „Król do tego stopnia stracił głowę dla tej damy, że sam już nie wiedział, jak może jeszcze bardziej zbliżyć się do niej. Widząc to, wielcy lordowie z królewskiej rady, którzy po cichu nadal żywili do kardynała urazę, ponieważ (przez niego [z jego powodu]) nie mogli zarządzać dobrem powszechnym zgodnie z własnym życzeniem; za to, że ich trzymał w ryzach i wydawał im dyspozycje i z wielu jeszcze innych niecnych pobudek postanowili skorzystać z okazji i obmyślić plan, aby go pozbawić królewskiej przychylności, a dla siebie pozyskać więcej władzy i rządów cywilnych. Po długich i tajnych konsultacjach we własnym gronie uzgodnili, jak swoje złe zamiary przeciw kardynałowi uskutecznić. Wiedzieli przy tym, że swym bezpośrednim działaniem bardzo trudno im będzie cokolwiek osiągnąć. I tu, zważywszy na wielką namiętność, jaką król żywił do damy Anny Boleyn, doszli w swych głowach do przekonania, że ona właśnie będzie dla przeprowadzenia ich niecnego zamysłu instrumentem skutecznym i doskonałym. Toteż i ją w swoją sprawę postanowili wtajemniczyć. A że dysponowała zarówno bystrym umysłem, jak i sama w duchu pragnęła zemsty na kardynale, przekonała się do ich postulatów tak samo, jak oni sami. Wówczas już tylko pozostało zainicjować jakieś udawane zdarzenie, aby się stało pretekstem do przedstawienia ich złośliwych oskarżeń, i zaczęli się jeden przez drugiego wymieniać pomysłami na wymyślone scenariusze i wyrafinowane sposoby, jak całą akcję rozpocząć”[34].

Niełatwo było jednak „nałożyć kotu dzwonek” (określenie nawiązujące do średniowiecznej bajki, w której myszy postanawiają unieszkodliwić kota, wieszając mu na szyi dzwonek. I choć wszystkie są zgodne co do tego, że myśl jest wyborna, to żadna z nich nie ma pomysłu, jak tego dokonać, brak więc ochotników, by podjąć się owego zadania – przyp. red.), dopóki Henryk miał do Wolseya bezgraniczne zaufanie, a Wolsey posiadał swój „genialny rozum”.

Fenomen frakcji w Anglii czasów Tudorów często bywa mylnie rozumiany, tymczasem był to element kluczowy w polityce Tudorów

i niezbędny dla zrozumienia rozwoju kariery Anny Boleyn[35]. Łatwo ten aspekt życia politycznego zlekceważyć jako zwykłe wygryzanie się i autopromocję, lecz na przestrzeni dziejów widać, że polityka zwykle przybiera tę właśnie formę, gdy wyłącznym ośrodkiem władzy jest wola jednego człowieka – czy spojrzymy na Bizancjum, średniowieczną Japonię, Moskwę czasów stalinowskich czy też Anglię za panowania Tudorów. Buntownicy próbują narzucić prawo władcy. Konspiratorzy próbują siłą zdobyć dla siebie miejsce i zyski. Ci zaś, którzy są lojalni, walczą o przywileje i władzę w celu sprawowania rządów, starając się pozyskać przychylność rządzącego – czyli to, co zdaniem jej sojuszników udało się Annie Boleyn w stosunku do Henryka VIII. Ta przychylność otwierała drogę do przedstawiania królowi określonych rozwiązań, które – jeśli zostaną przyjęte – władca uczyni własnymi i nada im moc prawną. W XVI-wiecznej Anglii niewiele osób osiągało pozycję pozwalającą na bezpośrednie konkurowanie o królewską przychylność, a jako że decyzja monarchy była istotna dla większości, owa uprzywilejowana mniejszość musiała reprezentować racje stron trzecich, co też chętnie czyniła – po części w zamian za korzyści materialne, a po części dla podkreślenia własnej pozycji i prestiżu. Strony trzecie z kolei mogły reprezentować strony czwarte, te zaś piąte i tak dalej, aż powstawał schemat układów klientów i patronów przypominający rozległy system korzeniowy. Ponadto, wśród ludzi mających bezpośredni dostęp do króla, również istniał podział na mniej ważnych i ważniejszych, więc oni także tworzyli własny schemat wzajemnych powiązań. Wskutek tego te rozrośnięte wszerz systemy powiązań zawężały się do pewnej ograniczonej liczby grup wzajemnie się wspierających i promujących, zaś testem ich skuteczności była umiejętność przekonania króla do swoich racji.

Lecz dlaczego Henryk w ogóle dawał się do czegokolwiek przekonać? Monarcha powinien wszak wykorzystywać tę rywalizację na swoją korzyść, zgodnie z zasadą „dziel i rządź”. Córka Henryka Elżbieta doprowadziła tę strategię do rangi sztuki. Niektórzy uczeni twierdzą, że jej ociec również w tym celował, inni zaś – że miał tak silny charakter, iż to frakcje były mu posłuszne. Historia jego związku z Anną Boleyn każe jednak sądzić co innego. Henryk zawsze był u władzy. Nie był niczyją marionetką. Bywały chwile, gdy rzeczywiście stał na czele i nikt nie był w stanie przewidzieć, co postanowi. Bardzo przy tym polegał na ludziach ze swego otoczenia, szukając u nich poparcia dla własnych pomysłów i bardzo często zasięgał u nich opinii na temat własnych poglądów. Był również podatny na naciski. Mimo to warto podkreślić raz jeszcze, że nie był marionetką. To jego wola przesądzała o wszystkim, a jego decyzje były ostateczne. Pytaniem kluczowym było jednak: „kogo akurat słuchał?”. Frakcjom nie zawsze udawało się osiągnąć swoje cele, ale w niektórych sytuacjach król bywał podatny na ich uwagi, więc otaczający go ludzie próbowali odpowiednio go podejść. Podobnie jak Anna Boleyn.

Więzi łączące frakcje na dworze Tudorów były organiczne, a nie – ideologiczne. Wypływały z faktycznych koneksji rodzinnych (dobrych i złych), przyjaźni i antagonizmów, wspólnoty miejsca, sponsoringu i wychowania. Takie relacje nie były na wyłączność, więc równania frakcyjne zachodziły na siebie jak zbiory matematyczne, gdzie główne zobowiązania łączyły daną osobę z określoną grupą, zaś powiązania drugorzędne (ale nie sprzeczne) – z inną. Co więcej, zależnie od kontekstu, powiązania mogły istnieć na wyższym, niższym i równym poziomie w hierarchii ważności. Frakcje różniły się także trwałością. Niektóre grupy albo antagonizmy trwały latami, lecz ponieważ ideą nadrzędną było osiąganie celów za pośrednictwem pojedynczych osób, w nowych

okolicznościach i pod wpływem nowych kalkulacji we frakcjach mogły następować rozmaite roszady. Jak się przekonamy, upadek Anny Boleyn był konsekwencją takiej właśnie ponownej kalkulacji dokonanej przez niektórych z jej zwolenników.

Odmienne zasady moralne czy poglądy polityczne poszczególnych członków frakcji naruszały oczywiście ich monolit, lecz nie były – jak to ma miejsce w nowoczesnych partiach politycznych – przedmiotem otwartej politycznej konfrontacji czy debaty. Zamiast tego utożsamiano je z osobą. Dlatego też, skoro król popierał polityczne cele Wolseya, ci, którzy się im sprzeciwiali, skupili się na podważaniu względów, którymi Henryk darzył kardynała. Ta strategia działała również w drugą stronę – promowanie polityki alternatywnej do postulatów Wolseya wymagało przekierowania królewskiej sympatii z jego osoby na własną. Podobną dynamikę obserwujemy, przyglądając się staraniom Henryka o uznanie swojego rozwodu, które zaostrzały napięcie pomiędzy Kościołem a państwem w samej Anglii, jak również pomiędzy Anglią a Rzymem. Poparcie dla religii tradycyjnej wyrażano więc w formie poparcia dla Katarzyny i Marii, i vice versa: aprobata dla Anny oznaczała wrogość wobec Rzymu i (w ostatecznym rozrachunku) uznanie królewskiego zwierzchnictwa nad Kościołem[36].

W 1527 roku Katarzyna Aragońska cieszyła się poparciem jednej z najbardziej trwałych frakcji tamtych czasów. Jej początki sięgały rządów Henryka VII i choć czasem nazywano ją „frakcją Aragończyków”, to bardziej adekwatnym określeniem będzie: układ Stafford-Neville, a potem układ Neville-Courtenay, od nazwisk największych zrzeszonych w niej rodów. We wczesnych latach rządów Henryka VIII członkowie tej frakcji piastowali najważniejsze stanowiska na królewskim dworze i nieustannie widywano ich w otoczeniu króla oraz jego młodej żony. Byli to między

innymi: Edward Stafford, książę Buckingham, Henryk Stafford – jego brat (późniejszy hrabia Wiltshire), Jerzy Neville – lord Abergavenny i jego brat, Sir Edward Neville[37]. Pod koniec drugiej dekady wieku Jerzy Neville ożenił się z córką Buckinghama, Marią, która była wcześniej pokojówką królowej. Ponadto obie rodziny w tym samym czasie nawiązały koneksje z innym ważnym rodem – Pole'ów. Matroną rodu była Małgorzata Pole, hrabina Salisbury i bliska przyjaciółka Katarzyny Aragońskiej. Jej drugi syn, Reginald, był przygotowywany – na koszt króla – do objęcia wysokiego stanowiska w angielskiej hierarchii kościelnej. Natomiast kuzyn, Henryk Courtenay, hrabia Devon, był jednym z zaufanych przyjaciół króla, jako że „za sprawą jego łaski i w jego komnatach wychowywany był od dziecka". Druga żona Courtenaya, Gertruda (również jedna z dwórek Katarzyny) była córką Williama Blounta, lorda Mountjoy (kamerdynera królowej) i jego żony – Inez, która również należała do świty królowej i razem z królową przybyła z Hiszpanii[38]. Frakcja ta utraciła swe wpływy na rzecz Wolseya po 1514, a w 1521 roku otrzymała potężny cios, gdy Buckingham został ścięty, zaś Abergavenny, Edward Neville, hrabina Salisbury i jej najstarszy syn – Henryk, lord Montagu, popadli w niełaskę. Frakcja jednak przetrwała i w latach 20. XVI wieku zaczęła odzyskiwać wpływy. Hrabina otrzymała funkcję guwernantki księżniczki Marii, a Henryk Courtenay został podniesiony do rangi markiza Exeter i mianowany jednym z dwóch arystokratów służących królowi w prywatnej komnacie[39]. Gdy nad królową Katarzyną zaczęły się zbierać ciemne chmury, układ Neville-Courtenay był już na tyle silny, żeby zapewnić jej mocne wsparcie. Exeter i Montagu zaś doczekali czasu, gdy mogli zasiąść w ławie, która skazała Annę na śmierć.

Czym w takim razie dysponowała Anna Boleyn, aby stawić czoła królowej wspieranej powagą prawa kanonicznego, ogólną życzliwością

i poparciem silnej frakcji na dworze królewskim? Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że niczym lub prawie niczym, choć jeszcze dwa lata wcześniej jej pozycja byłaby znacznie mocniejsza. W czerwcu 1525 roku Sir Tomasz Boleyn w końcu otrzymał swój tytuł szlachecki, lecz oznaczało to rezygnację z niezwykle ważnej posady skarbnika dworskiego. Siedem miesięcy później brat Anny, Jerzy, wskutek reorganizacji spowodowanej dekretem z Eltham stracił swą pozycję jako oficjalny członek prywatnej komnaty[40]. Obaj pozostali jednak w najbliższym otoczeniu króla i choć z hrabią Northumberland niespecjalnie się na dworze liczono, a do tego przeważnie przebywał on służbowo na północy Włoch, to właśnie stamtąd wrócił dawny wielbiciel Anny – Wyatt – cieszący się obecnie u króla wielkim poważaniem[41]. Mimo wszystko ci trzej mężczyźni, jakkolwiek wysoce król cenił sobie ich zdanie, nie dawali Annie wystarczającego oparcia, dlatego nie ustawała w staraniach, aby zdobyć silniejszych popleczników. Robiła, co mogła, aby zapewnić sobie wsparcie swego szwagra – Williama Careya – stąd jej zaangażowanie w sprawę mianowania przeoryszy w Wilton. Kolejnym gentlemanem z prywatnej komnaty był Sir Tomasz Cheney, z którym Anna mogła się spotkać już wcześniej, gdy oboje rezydowali w Kencie. Anna po raz pierwszy interweniowała w jego imieniu w marcu 1528 roku, kiedy popadł w niełaskę u Wolseya[42].

Większe nieszczęście spadło na Cheneya kilka miesięcy później, kiedy z powodu potów zmarł pasierb innego członka prywatnej komnaty, Sir Johna Russella. Ów młody człowiek – John Broughton – był na służbie Wolseya i zostawił po sobie spadek o wartości 700 funtów w postaci majątku ruchomego i cennych ziem w hrabstwie Bedforshire, co czyniło z jego dwóch sióstr wyjątkowo atrakcyjne partie[43]. Młodsza z nich, Katarzyna, była nieletnia i oficjalnie już przeszła pod kuratelę Wolseya, mimo rozpaczliwych starań żony Russella, aby zatrzymać córkę przy sobie.

Sir John z miejsca rozpoczął starania, aby skłonić Wolseya do odsprzedania praw do opieki nad Katarzyną jej rodzinie. Uznał, że jego misja ma spore szanse powodzenia, jako że on sam był człowiekiem Wolseya, a Broughton również cieszył się sympatią kardynała, lecz w tym samym czasie Cheney wraz z innym członkiem prywatnej komnaty, Sir Wallopem, naciskał na króla i Annę Boleyn, aby poparli ich starania o przejęcie obu dziewcząt. Russell nakłonił więc Tomasza Heneage'a, który był wtyczką Wolseya w prywatnej komnacie, i Tomasza Arundela, jednego z najbliższych pomocników ministra, aby w jego imieniu pozyskali od kardynała zgodę na kuratelę nad Katarzyną Broughton i potwierdzenie, że jej starsza siostra, Anna, jest pełnoletnia. Wygrali jednak Cheney oraz Wallop (najwyraźniej sugerując królowi, że obie dziewczyny są nieletnie i pozostają w mocy króla), a Henryk obiecał Annę Broughton Sir Tomaszowi, natomiast Katarzynę – Sir Johnowi. To postawiło Wolseya w bardzo trudnym położeniu, ponieważ już i tak podpadł królowi po aferze z Wilton. Na szczęście dla niego, pomiędzy Cheneyem a Russellem doszło do gwałtownej kłótni i król uznał, że jego faworyt posunął się za daleko[44]. Richard Page, inny gentleman prywatnej komnaty, opisał Wolseyowi w liście, co zaszło:

> „Jego Miłościwość odparł, że [Cheney] za bardzo uniósł się pychą i używał słów nad wyraz obelżywych, za nic mając swych przyjaciół, którym niejedno zawdzięcza. Zrobił wszystko, aby pohańbić tych, którzy chcieli jedynie go zadowolić i tym sposobem zamknął sobie dostęp do komnaty do czasu, aż się nie ukorzy, nie wyzna swych przewin i nie pogodzi się z panem Russellem"[45].

Jaką rolę w tym wszystkim odegrała Anna – trudno powiedzieć, lecz kiedy sprawa wypłynęła ponownie w styczniu 1529 roku podczas konfrontacji Wolseya z Cheneyem, aktywnie działała po stronie tego drugiego. Utrzymując zapewne, iż obietnica króla dotycząca Anny

Broughton powinna być prawomocna, Cheney obraził ministra i został relegowany po to tylko, aby za sprawą Anny szybko wrócić na dwór królewski i nadal odgrażać się kardynałowi[46]. W maju Wolsey zaprzestał swych wysiłków w związku z kierowaniem planami małżeńskimi Anny Broughton i najwyraźniej przeszła ona pod opiekę Cheneya, stając się w końcu jego żoną[47]. Kardynał pozostał formalnym opiekunem młodszej z sióstr, Katarzyny, a król wypłacił Wallopowi 400 funtów rekompensaty[48]. Wygląda więc na to, że osiągnięto kompromis. Niestety, nie trwał on długo. Po upadku Wolseya kuratelę nad Katarzyną przyznano babce Anny Boleyn i wkrótce potem dziewczynę wydano za wuja Anny, lorda Williama Howarda[49]. Anna i jej protegowani otrzymali więc wszystko, a Russell, któremu – jak się wydaje – zależało jedynie na szczęściu własnej żony i pasierbicy, pozostał z niczym. W związku z powyższym jego zatarg z Cheneyem trwał nadal, natomiast wobec Anny – jak się można spodziewać – żywił on odtąd uczucia dalekie od sympatii[50].

Anna zaczynała zjednywać sobie sojuszników wśród czynnych członków najbliższej świty króla i niewykluczone, że miała pewien wpływ również na decyzje dotyczące przyjmowania kandydatów do prywatnej komnaty[51]. Trudno sobie jednak wyobrazić, że mogła ten wpływ mieć już w czerwcu 1527 roku, kiedy stanowisko członka prywatnej komnaty przyznano Richardowi Page'owi – człowiekowi, który był później jednym z jej lojalnych sprzymierzeńców i cudem ocalił głowę w 1536 roku. Z kolei w styczniu 1528 roku zrekrutowano Mikołaja Carewe'a – wieloletniego kompana Henryka, a później jednego z najzagorzalszych wrogów Anny. W tym samym czasie członkiem komnaty został również Wallop, który jak się przekonaliśmy, szukał u Anny poparcia w sprawie Katarzyny Broughton. Natomiast Tomasz Heneage, zaproponowany przez Wolseya na członka departamentu kilka tygodni po kandydaturach Carewe'a i Wallopa,

był ewidentnie *persona grata* u Anny, co prawdopodobnie odegrało pewną rolę w jego wyborze. Mamy też Franciszka Bryana, którego król „wziął do swej prywatnej komnaty” 25 czerwca i który był szwagrem zarówno Carewe’a (i podobnie jak on padł ofiarą najpierw wydaleń z 1519 roku, a potem zwolnień na mocy postanowień z Eltham), jak i Henryka Guildforda, kontrolera dworu. Bryan stanowisko przy królu miał zapewnione od zawsze i gdy został mianowany, Anny na dworze nie było. Mimo wszystko warto zauważyć, że Bryan zastąpił zmarłego na poty szwagra Anny – Williama Careya – i że w niedługim czasie został wysłany do Francji, aby towarzyszyć niecierpliwie oczekiwanemu Campeggiowi i ponaglić go[52]. O tym, że bynajmniej nie był temu przeciwny, świadczą dobitnie jego listy pisane później tamtego roku, gdy go posłano, aby nakłonił papieża do większych ustępstw. Z listów tych wyraźnie przebija ton silnego poparcia dla Anny, najpewniej wynikający z łączących ich więzów rodzinnych[53]. Bryan nie potrzebował być może pomocy Anny, żeby ponownie stać się członkiem prywatnej komnaty, lecz jest przynajmniej jeden wiarygodny powód, aby podejrzewać, że Henryk miał świadomość, iż Anna będzie zadowolona z nominowania człowieka, który potem napisze do niego:

> „Modlę się, aby mi szczęście dopisało, i abym mógł przybyć wraz z przypływem. Sir, chciałbym napisać do mej przyszłej pani, lecz nie uczynię tego, dopóki nie będę mógł napisać jej tego, co ją uczyni najszczęśliwszą na świecie. Modlę się, aby Bóg obdarzył cię łaską, a ją długim życiem i szczęściem. W przeciwnym razie, niech zabierze mnie stąd jak najszybciej”[54].

Nic nie wskazuje na to, że w latach 20. XVI wieku Annę łączyły podobne relacje z innymi potężnymi grupami czy osobami z kręgów dworskich: takimi, jak chociażby siostra króla Maria i jej mąż Karol Brandon, książę Suffolk. No, może z wyjątkiem jej wuja, Tomasza

Howarda – wówczas księcia Norfolk, który w latach 1520–1521 chciał się posłużyć Anną w celu wymigania się od posady lorda namiestnika w Irlandii. Po takim człowieku można się było bowiem spodziewać, że będzie próbował wykorzystać zainteresowanie, jakim król obdarzył jego siostrzenicę[55]. Już teraz znacznie trudniej przychodziło mu godzenie się z irytującą dominacją Wolseya niż jego ojcu, który zmarł w 1524 roku. W 1525 roku, gdy królewski dekret podatkowy wywołał w Suffolk niepokoje, razem z Brandonem podjęli wspólne, choć niepewne próby porozumienia się z Henrykiem za plecami kardynała[56]. Anna mogła być dla nich wygodnym środkiem nacisku, jak sugeruje *The Life and Death of Cardinal Wolsey*.

George Cavendish nieco się jednak pośpieszył w swoich ustaleniach czasu wejścia Anny w obszar działania frakcji. Jego zdaniem, próbowano użyć jej przeciwko kardynałowi na jakiś czas przed upublicznieniem buntu księcia Bourbona przeciwko Franciszkowi I (we wrześniu 1523 roku). To jednak zdecydowanie za wcześnie, aby któremukolwiek z nobliwych tetryków zajmujących się polityką przyszło do głowy angażować Annę. Kolejna okazja nadarzyła się według Cavendisha latem 1527 roku, kiedy – ze względu na sytuację na arenie międzynarodowej – priorytetem stało się wysłanie ambasadora do Francji.

> „Słyszałeś zatem, jak rozmaici wielcy posiadacze ziemscy i lordowie będący członkami rady oczekiwali w napięciu, wypatrując wraz z moją lady Anną odpowiedniej chwili i okazji, aby powstrzymać kardynała w jego działaniach. Uznali więc, że teraz nadszedł czas, na który czekali, sądząc, iż najlepiej będzie zmusić go do przyjęcia królewskiego polecenia i związanej z nim zamorskiej podróży (…). Jedynym ich celem było pozbyć się go z królestwa, aby sobie zapewnić dogodne warunki i możliwości przeprowadzenia swego od dawna planowanego przedsięwzięcia. Zaś przy pomocy swej głównej pani (mojej lady Anny), poprzez odsunięcie go od króla sprawić, aby jego wysokość zapałał do

kardynała niechęcią i przestał go darzyć swymi względami lub przynajmniej ochłodził nieco swoje z nim relacje”[57].

To brzmi już znacznie bardziej prawdopodobnie. Jeśli mamy wierzyć nowemu cesarskiemu ambasadorowi, który przyjechał do Anglii w marcu, w kraju panował silny opór przeciwko sojuszowi z Francją, o który zabiegał Wolsey. Natomiast w maju ambasador mógł już wymienić księcia Norfolk jako jednego z najbardziej wpływowych ludzi na dworze[58]. Pod nieobecność Wolseya, jak się już dowiedzieliśmy, Anna zgodziła się wyjść za Henryka. Zaś niecały miesiąc po wyjeździe kardynała powiadomiono go, iż król dość niespodziewanie postanowił urządzić ogromne przyjęcie na dworze w Beaulieu w Essex, z udziałem obu książąt, Exetera i wielu innych członków arystokracji (włącznie z Rochfordem) oraz ich żonami – jednym słowem całej arystokratycznej bandy, której kardynał obawiał się najbardziej[59]. Co gorsza, okazało się, że król najwyraźniej słuchał ich rad. Panowie Norfolk, Suffolk, Exeter i Rochford byli przez Henryka regularnie proszeni na kolacje, a doktor William Knight, którego Wolsey postawił na straży swojej pozycji, donosił: „Pragnę poinformować waszą miłościwość, iż moi panowie Norfolk, Suffolk i Rochford, a także pan skarbnik [Fitzwilliam] mieli wgląd w drugi list, który do waszej miłościwości wysyłam równocześnie z tym [listem], po tym jak odbyło się jego otwarte czytanie, po czym król” – tu Wolsey pewnie odetchnął z ulgą – „dostarczył mi wasz list w sprawach poufnych”[60]. Wolsey i Henryk mieli więc jeszcze jakieś wspólne tajemnice!

Minister mimo to poczuł, że pora przypuścić kontratak za pomocą pochlebstw. Ich pretensjonalność dowodzi, jak bardzo musiał się obawiać o swoją pozycję: „nie ma na świecie kochanka bardziej stęsknionego za widokiem swej damy, aniżeli ja tęskniący za waszą najszlachetniejszą królewską osobą”[61]. A gdy 30 września wrócił na dwór, czekał go

prawdziwy wstrząs. Zgodnie z dawnym zwyczajem króla powiadamiano o jego przybyciu, a następnie zapraszano go do prywatnej komnaty na audiencję, w której na osobności składał królowi raport ze swojej misji. Gdy człowiek kardynała przybył na miejsce, okazało się – jak podaje cesarski ambasador – iż „prócz króla w komnacie znajdowała się pewna dama nazywana Anną de Bolaine, która jak się wydaje, nie pała do kardynała wielką sympatią, i nim król zdołał zareagować na powiadomienie, odparła: ‘a gdzie niby miałby się udać, jeśli nie tam, gdzie jest król?’ ”[62]. Henryk łaskawie się zgodził na przybycie Wolseya i ów był zmuszony odgrywać rolę przyzwoitki umizgującej się pary, jednocześnie próbując omawiać sprawy dyplomatyczne. Zrozumiał również, jak bardzo się mylił. Wyjeżdżając do Francji zupełnie się nie przejmował flirtem króla z Anną i był przekonany, iż rozwód ma Henrykowi pozwolić na ślub z którąś z francuskich księżniczek. Teraz przekonał się jednak, że sprawa jest poważna, a dla niego być może nawet śmiertelnie poważna...

---

1 Wiele informacji na ten temat znaleźć można chociażby w: Scarisbrick, *Henry VIII*, s. 147–228.

2 *LP*, iv.3148, 3232.

3 Szekspir sprowadza ten epizod do emocjonalnego apelu, natomiast współczesny jego opis znaleźć można w: Starkey, *Six wives*, s. 240–242.

4 *Cal. S. S. Span., 1527–1529*, s. 789, 831; *LP*, iv.As.206.

5 Ibid., iv.4942; *Cal. S. S. Span., 1527–1529*, s. 845; Hall, *Chronicle*, s. 754.

6 *LP*, iv.4858.

7 *Love Letters*, s. 46 [*LP*, iv.3990].

8 Ibid., s. 47 [*LP*, iv.4597]; to datowanie zakłada, że owa „książka”, nad którą pracował, nie jest tą, którą do Rzymu zawieźli Fox i Gardiner: ibid., iv.4120; *Love Letters*, s. 46–47 [*LP*, 4539].

9 Ibid., s. 36–37, 48 [*LP*, iv.4742, 4894].

10 Pocock, *Records*, i.120–135, 141–155.

11 Komentarz Halla jako naocznego świadka mieszanych reakcji na mowę Henryka znajduje się w: Hall, *Chronicle*, s. 755.

12 *Cal. S. S. Span., 1527–1529*, s. 845–846.

13 Niewykluczone, że właśnie wtedy Henryk podjął próbę wznowienia relacji intymnych z Katarzyną: *LP*, iv.4981.

14 *Love Letters*, s. 37 [*LP*, iv.4648].

15 *Ambassades de du Bellay*, 171 na s. 481 [*LP*, iv.5016].

16 Strickland, *Queens of England*, ii.205.

17 *Ambassades de du Bellay*, 178 na s. 518 [*LP*, iv.5063].

18 Hall, *Chronicle*, s. 756. Campeggio był wdowcem, kiedy wszedł do hierarchii kościelnej.

19 Cavendish, *Wolsey*, s. 35.

20 Ibid., s. 259–262; por. W. Forrest, *The History of Griselda the Second*, red. W. D. Macray (Roxburghe Club, 1875).

21 BL, Sloane MS 2495, f. 2v. Łacińskie opracowanie MS pod redakcją C. Bémont opublikowane pod tytułem *Le premier divorce de Henri VIII, fragment d'une chronique* (Paris, 1917) jest z godne z opracowaniem w Sloane MS, ale nie jest od niego niezależne.

22 G. Wyatt, w: *Wolsey*, red. Singer, s. 428. On jednak nie wymienia Anny Zouche jako źródła; por. ibid., s. 429.

23 *Ambassades de du Bellay*, 101 na s. 304 [*LP*, iv.4391].

24 Ibid., 114 na s. 320 [*LP*, iv.4440]; 124 na s. 339–340 [*LP*, iv.4542].

25 *Love Letters*, s. 30–32 [*LP*, iv.4403].

26 Ibid., s. 43–44 [*LP*, iv.4383].

27 *St. Pas.*, i.298–299 [*LP*, iv.4409].

28 *Ambassades de du Bellay*, 132 na s. 363 [*LP*, iv.4649].

29 Cavendish, *Wolsey*, s. 35.

30 D. Knowles, *The matter of Wilton*, w: *BIHR*, 31 (1958), s. 92–96.

31 Wydaje się, że Eleanor cieszyła się poparciem tych z sióstr, które sprzeciwiały się jakiemukolwiek zaostrzaniu dyscypliny.

32 *LP*, iv.4477; por. *LP*, vi.285; *House of Commons*, iii.627.

33 *LP*, iv.4477.

34 Cavendish, *Wolsey*, s. 35–36.

35 Ówcześnie używano określenia „przyjaciele” zamiast „frakcja”. Bardziej szczegółowy opis tego zjawiska znajduje się w: E.W. Ives, *Faction in Tudor England* (1979) i *Henry VIII: the political perspective*, w: *Henry VIII*, red. D. MacCulloch, s. 28–34; a także w źródłach bibliograficznych podanych w każdej z tych prac. Por. także D. Starkey, *Representation through intimacy*, w: *Symbols and Sentiments*, red. I.M. Lewis (1977), s. 187–224; *The age of the household*, w: *The Later Middle Ages*, red. S. Medcalf (1981), s. 225–290; *From feud to faction*, w: „History Today”, 32 (1982), s. 16–22.

36 Por. G.R. Elton, *Studies in Tudor and Stuart Politics and Government* (Cambridge, 1974–1992), iii.55. Autor o sytuacji pod koniec lat 30. XVI wieku napisał: „Dla zdeklarowanego papisty popieranie Cromwella było równie niemożliwe, jak przyłączenie się do Norfolka i Gardinera dla osoby przekonanej, że prawdziwa religia zaczęła się od Lutra”.

37 Mattingly, *Catherine of Aragon*, s. 160–161, 288; J. E. Paul, *Catherine of Aragon and her Friends* (1966); D. Starkey, *The Reign of Henry VIII* (1985), s. 44–45.

38 *Ordinances for the Household*, s. 154.

39 *LP*, iii.2955; *Ordinances for the Household*, s. 154.

40 Por. s. 13–16.

41 W *LP*, iv.5497 widzimy, jak pierwszy z nich popadł w konflikt z Wolseyem, najwyraźniej przez zgłaszanie dworowi własnych propozycji; por. *LP*, iv.3748.

42 *LP*, iv.4081.

43 Por. *LP*, iv.3216, 4436–4437; 4452; 4456; 4710; 6748 (15).

44 *LP*, iv.4584; bezbronność Wolseya opisano także w: *LP*, iv.4556.

45 RO, SP1/49, f. 175 [*LP*, iv.4584].

46 *Ambassades de du Bellay*, 188 na s. 543 [*LP*, iv.5210].

47 *LP*, iv.5624; *House of Commons*, i.634–637.

48 *LP*, v.311–312, 315.

49 *LP*, iv.6072 (21), 6187 (12); v.318 (21).

50 *LP*, vi.462.

51 Por. *LP*, iv.3213 (18), 3869 (29), 3964, 4005, 4081, 4335.

52 *St. Pas.*, i.302; *LP*, iv.4656.

53 Matka Franciszka i matka Anny były siostrami przyrodnimi: E.W. Ives, *The Common Lawyers in Pre- Reformation England* (Cambridge, 1984), s. 377.

54 *St. Pas.*, vii. 145. Por. także powołanie Jerzego Boleyna do roli wielmożnego 26 września 1528 roku: *LP*, iv.4779.

55 Por. s. 40–43.

56 *LP*, iv. 1319, 1329. Choć w: G.W. Bernard, *War, Taxation and Rebellion in Early Tudor England* (Brighton, 1986), s. 76–87, czytamy, że książęta nie „przyczynili się do odrzucenia ani niepokojów", ani nie „finansowali zamieszek (…), by obalić Wolseya", lecz było jasne, że wolą porozumiewać się z królem bezpośrednio, a nie za pośrednictwem kardynała.

57 Cavendish, *Wolsey*, s. 43–44.

58 *Cal. S. S. Span.*, *1527–1529*, s.109, 190–193.

59 *LP*, iv.3318.

60 *St. Pas.*, i.261 [*LP*, iv.3360].

61 Ibid., i.278–279; por. ibid., i.267.

62 *Cal. S. S. Span.*, *1527–1529*, s. 432.

8

ANNA BOLEYN I UPADEK WOLSEYA

Kuszące jest poprowadzenie prostej linii – w dodatku całkiem krótkiej – od wydarzeń z okresu między lipcem a wrześniem 1527 do upadku Wolseya w 1529 roku. Wojna Wolseya przeciwko Annie i jej sojusznikom została wypowiedziana. Kardynał stanął między Scyllą w postaci Anny Boleyn w roli królowej a Charybdą, czyli królem coraz bardziej zniecierpliwionym piętrzącymi się komplikacjami w sprawie rozwodowej.

Tak w każdym razie widział to Cavendish w retrospekcji i tak uważali inni w tamtym czasie. W październiku 1527 roku językiem zbliżonym do tego, jakim posłużyłby się Cavendish, cesarski ambasador doniósł, iż Norfolk, Rochford oraz ich przyjaciele zawiązali ligę przeciwko kardynałowi i próbują go zniszczyć pod jego nieobecność[1]. Inigo de Mendoza nie miał najmniejszych wątpliwości co do zagrożenia, jakie dla władzy Wolseya stanowiłaby Anna, gdyby została żoną Henryka, w przeciwieństwie do obecnej królowej, która „niezbyt może mu zaszkodzić”. Francuski ambasador dokonał podobnej oceny sytuacji i kilka miesięcy później doniósł, iż kardynał planuje zakończenie swej kariery,

przewidując, że nie uda mu się utrzymać wpływów w przypadku zawarcia tego małżeństwa[2]. Mendoza podał nawet dwa możliwe powody wrogości Anny: przyjęte przez Wolseya założenie, że przyszła królowa będzie Francuzką, oraz jego wcześniejsze posunięcie, które pozbawiło ojca Anny „wysokiego stanowiska państwowego”. To ostatnie może dotyczyć nacisków, jakie były wywierane na Boleyna w związku z jego posadą kontrolera dworskiego w 1519 roku, choć bardziej prawdopodobne jest, że chodzi o to, iż zmuszono go do zapłaty za tytuł szlachecki zrzeczeniem się stanowiska strażnika skarbca, nie oferując mu posady równorzędnej w ramach rekompensaty[3]. Mendoza był też pewien, że Wolsey na wszelkie dostępne mu sposoby sabotował rozwodowe plany króla i zaproponował zwołanie rady ekspertów w nadziei, iż uda im się Henryka przekonać, że prawo jest przeciwko niemu.

Mendoza donosił wszakże i o tym, że wielu pracowników dworu było odmiennego zdania. Uważali bowiem, że kiedy Wolsey zrozumie, iż Henryk nie da za wygraną, to raczej zmieni front i stanie się sojusznikiem Anny, aniżeli pogodzi się z utratą królewskich względów. Ta analiza była bardziej przenikliwa. Bo czyż Wolsey nie umocnił swych wpływów, kierując się zasadą (jak to określił Cavendish), że „zaspokoić pragnienie króla (…) było samą istotą i jedynym słusznym kierunkiem, który na niego sprowadził największe awanse”?[4]. Opór, jaki okazał wiosną i latem 1527 roku, był więc tylko swoistym krótkim testem, który miał kardynałowi pokazać, w jakim stopniu może liczyć na przychylność króla. Podobne testy przeprowadzał regularnie przez cały okres urzędowania i z całą pewnością to nie one nastawiły Annę przeciwko niemu. Nietrudno też zrozumieć, dlaczego ona i Henryk postanowili trwać przy człowieku potrafiącym poruszać się na scenie międzynarodowej. Człowieku, który emanował ponadto pewnością, iż – jeśli tylko mu zaufają – potrafi sprawić, że

wszystko się ułoży wedle ich woli. Wolsey po powrocie z Francji szybko odbudował swą pozycję za pomocą serii sprytnie obmyślonych posunięć taktycznych. Ich kulminacją była wspaniała uroczystość zorganizowana 1 listopada 1527 roku, podczas której francuska delegacja mianowała Henryka kawalerem Orderu św. Michała. Zaś gdy do Anglii dotarła wiadomość o niepowodzeniu podjętej przez króla próby samodzielnego zdobycia papieskiego poparcia, kardynał tym bardziej stał się w oczach Henryka osobą, do której należało się zwrócić[5].

Z całą pewnością tak samo uważała Anna Boleyn. Podobnie jak wcześniej jej ojciec, tak teraz ona uznała, że więcej może zyskać jako klientka kardynała. Mimo iż miała coraz większy wpływ na rozwój wypadków, całą drugą połowę 1528 roku poświęciła na podtrzymywanie dobrych stosunków z człowiekiem, który miał jej pomóc w realizacji marzeń. Siłę jej starań najbardziej odczuł Tomasz Heneage, dopiero co przybyły do prywatnej komnaty prosto z dworu samego Wolseya[6]. Przy obiedzie we wtorek, 3 marca, Anna poskarżyła mu się, iż kardynał ją zaniedbuje. A gdy podczas kolacji Henryk wysłał Heneage'a z daniem przygotowanym specjalnie dla Anny, ta namówiła go, aby zasiadł z nią przy stole. Był to akt najwyższej łaskawości, której celem bynajmniej nie było zjednanie przychylności Heneage'a (o czym zresztą ów wiedział doskonale). Natomiast w tracie posiłku aluzje i gesty pojednawcze Anny stały się jeszcze bardziej przejrzyste. Zasugerowała bowiem, że wspaniale byłoby podczas postu skosztować nieco karpia czy krewetek ze słynnych stawów rybnych Wolseya. Heneage przekazał kardynałowi tę prośbę z pewnym zażenowaniem i po męsku zniekształcając jej sens: „Błagam waszą miłościwość, abyś mi wybaczył śmiałość, która mi każe pisać w tej sprawie – jest to wytwór kobiecej próżności i kobiecego rozumu". Mimo to próba „wybadania" stanowiska Anny wobec Wolseya powiodła się, i nim

minęły dwa tygodnie, Heneage pisał do niego ponownie, dziękując za „życzliwy i przyjazny list do niej”, i przekazując mu jej „uniżoną” prośbę, aby Cheneyowi darowano jego przewinę[7]. Czy do listu dołączono paczkę zawierającą słynne ryby – nie wiadomo. W czerwcu Heneage, donosząc o stanie zdrowia Anny po lekkim niedomaganiu, pisze: „Pani Annie bardzo się poprawiło i oddaje się pokornie waszej miłościwości, nie mogąc się doczekać, aż znów będzie mogła z Waszą miłościwością porozmawiać”[8].

Wyzdrowienie Anny z potów – choroby bardzo poważnej – Wolsey uczcił „życzliwym listem” oraz „bogatym i pięknym prezentem”, który przyjęła bez wahania. Jednocześnie nie omieszkała zapewnić kardynała o swej wdzięczności za okazaną pomoc: „której do tej pory otrzymałam tak wiele, że do końca mych dni jestem najbardziej z wszystkich stworzeń zobowiązana, aby zaraz po jego miłościwości królu kochać waszą miłościwość i wam służyć. Dlatego zaklinam, abyście nigdy nie wątpili, że dopóki nie wyda me ciało ostatniego tchnienia, pozostanę wierna temu zobowiązaniu. A co się tyczy kłopotów, jakie wasza miłościwość ma z potami [na swoim dworze], dziękuję naszemu Panu, iż ci, którzy pragnęłam, aby uniknęli choroby, i za których się modliłam, aby ich ominęła – zostali ocaleni, a są nimi król i wasza miłościwość”.

List kończy się obietnicą tego, co Anna będzie gotowa zrobić dla Wolseya, kiedy – jak to określa – „ta sprawa” znajdzie „szczęśliwe zakończenie”. Obietnicę tę powtórzyła w kolejnym liście, napisanym wkrótce po tym[9]. Najbardziej uderzająca jest natomiast treść trzeciego listu, napisanego na początku sierpnia, gdy koniec epidemii pozwolił Annie ponownie dołączyć do Henryka[10]. Na wstępie Anna złożyła kardynałowi najlepsze życzenia, zapewniając go ponownie, iż dług zaciągnięty względem niego „zapewne nigdy nie zostanie (...) spłacony”. Nie omieszkała przy tym jednak wspomnieć o niecierpliwych oczekiwaniach na

przybycie Campeggia. Następnie przekazała list Henrykowi i tak długo naciskała, aż zgodził się go dokończyć: „Autorka tego listu nie chciała ustać, dopóki mnie nie namówiła, abym przyłożył do niego rękę, licząc, że weźmiesz to za dobrą monetę”. Król nie krył przy tym powodu, dla którego oboje zwracali się do kardynała. Niepokoił ich mianowicie brak wieści na temat przybycia Campeggia do Francji. Bardzo prawdopodobne, iż „(...) kochający monarcha i przyjaciel, Henryk” oraz „(...) pokorna sługa Anna Boleyn” otrzymali w odpowiedzi wiadomości, o które prosili[11]. Wolsey był bowiem profesjonalistą w każdym calu.

Nie wszyscy jednak odczytują korespondencję z 1528 roku w ten sposób. Niektórzy dopatrzyli się w niej dowodów na zmienność nastrojów Anny. Inni zaś – pod wpływem Cavendisha – uważali, że miała do kardynała żal za epizod z Percym i oskarżali ją o jawną nieszczerość. I jak się okazuje, Wolsey był nie mniej podejrzliwy. Cesarski ambasador we wrześniu 1528 roku sugerował, że im bardziej skomplikowana okaże się sprawa rozwodowa, tym bardziej król będzie potrzebował kardynała i tym dłużej Anna nie będzie mogła pozbawić go wpływów[12]. Wolsey niewątpliwie więc wykorzystywał okazję i chętnie wkradał się w łaski Anny. Cavendish przypomina, że „postanowił sobie, iż będzie zadowalać zarówno króla, jak i ją, ukrywając sprawę, która leżała mu na sercu, i przygotowując wspaniałe przyjęcia i wykwintne uczty, aby ich oboje podejmować we własnym domu”[13]. Możemy również zauważyć, iż list Heneage’a napisany przezeń po wspólnej kolacji z Anną powstał o jedenastej tego samego wieczoru, pomimo wyczerpującego dnia pracy w prywatnej komnacie, w której w tamtym czasie brakowało personelu. Bez względu na ryby ze stawu Wolseya, Heneage najwyraźniej doskonale wiedział, jak wielką wagę kardynał przywiązuje do wszelkich informacji na temat Anny. W listopadzie ambasador cesarski donosił, że Wolsey dobił

targu z Anną i jej ojcem, stwierdzając, iż kardynał ostatecznie postąpi zgodnie z wolą króla. A więc dokładnie tak, jak już rok wcześniej w rozmowach z nim przewidywali bardziej wnikliwi dworzanie[14]. Nie było bowiem powodów, aby Wolseyowi nie ufać. W 1528 roku sprawy ruszyły wszak z miejsca: najpierw w maju Fox przywiózł pełnomocnictwo, a potem optymistyczne wieści o przygotowaniach Campeggia do wyjazdu do Anglii, który w końcu nastąpił. Tym niemniej, przeciągające się w nieskończoność rokowania w sprawie królewskiego rozwodu nadwerężały cierpliwość narzeczonych. Wolseya natomiast niepokoiło co innego i nie były to, jak sądzili ambasadorowie, obawy co do własnej przyszłości, gdy rozwód w końcu dojdzie do skutku. W tej kwestii miał wystarczająco dużo optymizmu, aby wierzyć, że da sobie radę, jakkolwiek udawane byłyby jego plany wycofania się z życia publicznego. Kardynał obawiał się raczej, iż nie będzie w stanie zapewnić orzeczenia o rozwodzie na warunkach Henryka, na skutek czego może popaść w niełaskę. Nikt bowiem nie miał wątpliwości, że argument, jakoby Henrykowi objawiła się prawda Boża w rozdziale 20 Księgi Kapłańskiej, prowadził donikąd. Wolsey wiedział też, że Campeggio przyjedzie w pełni przekonany, iż król stoi w sprzeczności z prawem i pozostanie nieugięty przy swym stanowisku. Lecz niestety nie było nikogo, z kim kardynał mógłby się tą wiedzą podzielić[15].

Już w lipcu 1527 roku, kiedy zasugerował podejście alternatywne, król oskarżył go o niewystarczające poparcie dla idei rozwodu. Natomiast w czerwcu 1528 roku Henryk stracił cierpliwość, gdy znowu próbował mu tłumaczyć, na czym polegał problem[16]. Wszystko to zmusiło królewskiego sekretarza do skoncentrowania się na dwóch zewnętrznych źródłach nadziei. Pierwszym było poddanie Włoch francuskiej hegemonii, co uczyniłoby papieża więźniem sojusznika Anglii, a drugim – zasypanie go powtarzanymi do znudzenia prośbami, aby w jakiś sposób przyznał królowi

prawo do rozwodu, i straszenie opowieściami o tym, co będzie, jeśli tego nie uczyni. Dopóty, dopóki strategia Wolseya przynosiła pewne skutki – a w 1528 roku wydawało się, że przynosi – zaufanie, jakim darzyli go Henryk i Anna, wydawało się uzasadnione. Pytanie tylko, jak długo można było utrzymać w tajemnicy fakt, iż osiągnięcie sukcesu tą drogą jest po prostu niemożliwe?

Idealnie byłoby móc wskazać jedno wydarzenie, konkretną sytuację obnażającą złudność postępu w sprawie, która od miesięcy zapewniała Wolseyowi ochronę. W rzeczywistości jednak jest to nierealne, gdyż uświadomienie sobie przykrej prawdy uniemożliwiały rozwleczone w czasie starania i gra papieża na zwłokę. 9 stycznia 1529 roku Campeggio napisał wszakże nie pozostawiający złudzeń raport, w którym wspomniał, iż mimo próby wytłumaczenia królowi istoty problemu, ten pozostaje w najwyższym przekonaniu, że „jego racje i nadany im priorytet" są nie do obalenia. Pewność, że działa się w obronie prawa Bożego, nie zawsze daje przewagę[17]. Wolsey z kolei był do bólu pragmatyczny: „Swobodnie rozmawiam z jaśniepanem, aby poznać jego myśli, lecz on przeważnie na koniec wzrusza jedynie ramionami i ma do powiedzenia tylko to, że jedynym lekarstwem może być zaspokojenie życzenia króla w ten czy inny sposób i to stanowisko powinno bronić się samo".

Możliwe, że Anna jako pierwsza odkryła prawdę. Być może stało się to wtedy, gdy tak bardzo nalegała na uzyskanie zgody powrotu na dwór, na którym wkrótce Henryk – jak to opisał Campeggio – „całował ją i na oczach innych traktował, jakby była jego żoną"[18]. Annę frustrowała wydłużająca się podróż legata. Niepokoiło ją, że kazano jej usunąć się z oczu Campeggia i że była przez niego ignorowana. Gdy w końcu przyjechał 8 października, spodziewała się, że sprawy nabiorą tempa. Tymczasem po miesiącu jedynym skutkiem, jaki osiągnięto dzięki wizycie

legata, było zachwianie pewności siebie Henryka. Już 1 listopada Wolsey ostrzegł papieża, iż „mnóstwo osób nieustannie sugeruje królowi konieczność przyjęcia rozwiązań prawnych, które nieuchronnie zagrażają władzy Rzymu”. I nie był to blef. Pod koniec miesiąca król rzeczywiście wysłał do Klemensa VII kuzyna Anny, Franciszka Bryana, wraz z łacińskim sekretarzem Peterem Vannesem, z osobiście przez siebie zatwierdzoną instrukcją. Mieli oni zmusić Ojca Świętego do ugięcia się, a w razie konieczności uczynić to pod groźbą wypowiedzenia przez Anglię posłuszeństwa Rzymowi[19].

W tym samym czasie zainicjowano pomysł przygotowania gigantycznej petycji do papieża, ponaglającej go do uznania rozwodu w imię interesu kraju i podpisanej przez elitę polityczną Anglii. Ta nowa taktyka również była ściśle powiązana z rodziną Boleynów[20].

Być może przedwcześnie byłoby wypatrywać w listopadzie 1528 roku dowodów poważnego konfliktu między Anną Boleyn a Wolseyem, lecz nawet jeśli, to najwyżej o jakiś miesiąc. Mniej więcej w trzecim tygodniu stycznia 1529 roku doszło do drugiego zatargu Anny z Wolseyem w sprawie Cheneya, a francuski ambasador, donosząc o jej zwycięstwie w tym konflikcie, odnotował również fakt, iż Norfolk i jego frakcja (*le duc de Nortfoch et sa bande*) mówili już o „wielkiej sprawie”[21]. Kilka dni później wieści dotarły również do Mendozy. Anna stwierdziła, że Wolsey próbował przeszkadzać, a nie pomagać w kwestii rozwodu i zawiązała sojusz z Rochfordem, Norfolkiem oraz Suffolkiem[22]. Znaczące jest przy tym, że po raz pierwszy wymieniono księcia Suffolk jako członka grupy atakującej kardynała i że Anna wymieniana jest w tym kontekście jako równorzędna członkini sojuszu, a nawet jego inicjatorka. Podczas krótkiej sprzeczki w 1527 roku Mendoza potraktował ją jakby była adiunktem swego ojca. Przekonanie o słuszności własnych racji tej grupy wzrosło, gdy

otrzymano list z Rzymu. Wysłanie do Rzymu Bryana – człowieka lojalnego wobec Anny i Henryka, a także znanego z otwartości w kontaktach z królem i mniej surowych zasad moralnych – zapewniło obojgu pozyskiwanie informacji z kręgów papieskich ze źródła zupełnie niezależnego od Wolseya[23]. Również dzięki niemu Henryk przestał być jedynym, do którego docierała cała prawda. Bryan pisał bowiem także bezpośrednio do Anny, choć mając do przekazania informacje szczególnie niepomyślne, wolał przekazywać je za pośrednictwem króla:

> „Nie mam śmiałości pisać mojej kuzynce Annie prawdy w tej sprawie, ponieważ nie wiem, czy Wasza Miłościwość życzy sobie, abym ją o tym powiadamiał, czy też nie. Dlatego też, jeśli będzie się na mnie złościć, muszę Waszą Miłościwość pokornie prosić, abyś raczył mnie przed nią wytłumaczyć. W liście, jaki do niej napisałem, poleciłem jej, aby się do Waszej Miłościwości zgłosiła po wszelkie nowe wieści, zatem Wasza Miłościwość może tę wiedzę wykorzystać tak, jak uzna za stosowne”[24].

A wieści od początku były niewesołe. Bryan dotarł do Rzymu 14 stycznia, lecz z powodu złego samopoczucia papieża nie zdołał nawet przedstawić mu swego poselstwa. Miesiąc później dołączył do niego Gardiner w celu wzmocnienia reprezentacji. Potem minął jeszcze miesiąc, zanim udało im się odbyć pierwszą rzeczową rozmowę z Klemensem[25]. Z ich raportów przebija beznadzieja. 20 marca Henryk przeczytał Tuke’owi, skarbnikowi komnaty, listy nadesłane właśnie z Rzymu. Tuke zaś ostrzegł Wolseya:

> „W swoim liście – przynajmniej w tych jego zdaniach, jakie król mi pokazał, co nastąpiło w miejscu i czasie, w którym król sam list odczytał – pan Bryan zdaje się nie mieć złudzeń i jasno stwierdza, iż nie wierzy, jakoby papież zamierzał zrobić cokolwiek dla jego miłościwości, dodając przy tym następujące zdanie: ‘Być może uwzględnia to w swoim Paternoster, ale zupełnie pomija w wyznaniu wiary’ [czyli:

papież chętnie się pomodli w intencji rozwiązania problemu Henryka, lecz nie zamierza się w żaden sposób w tę sprawę angażować]”[26].

Bryan komunikował się również od czasu do czasu z „mistrzami i kolegami z komnaty jego miłościwości”. I choć niewątpliwie zachowywał w tych kontaktach dyskrecję, to brak oficjalnej informacji o wielkim przełomie mógł być odpowiednio interpretowany przez każdego, bez względu na to, czyją trzymał stronę[27]. Bardzo szybko dowiadujemy się także, iż jeden z najbardziej błyskotliwych doradców króla – Stefan Gardiner – przeszedł na stronę sojuszników Anny. Ten protegowany Wolseya wymieniany jeszcze w sierpniu 1527 roku wśród popierających racje Katarzyny i przyszły biskup Winchesteru wyczuł pismo nosem (ten „nos” polityczny zawiódł go tylko dwukrotnie w całym jego życiu) i uznał, że w tym konflikcie wygra Anna[28]. W marcu napisał do niej, zapewniając o swej lojalności. Ona zaś odpisała mu w tonie typowym dla relacji patron-klient: „Modlę się, aby Bóg pozwolił ci przybyć jak najszybciej (…) abyś mi mógł opowiedzieć, jak mogę cię nagrodzić za twe cenne usługi. Bóg mi świadkiem, nie będziesz tego żałował”. Przy tej okazji Anna postanowiła zaryzykować i wzmocnić pozostałych członków misji, wysyłając talizman w postaci cudownych pierścieni dla Gardinera i dwóch innych posłów (z pominięciem Bryana): „I serdecznie zarekomenduj mnie im obu jako tę, która – możesz ich zapewnić – chętnie zrobi dla nich wszystko, co tylko będzie w jej mocy”[29].

Paradoksalnie jedyną osobą, którą Annie trudno było nastawić przeciwko kardynałowi, był sam Henryk. Nie wiadomo, czy chodziło o jego sceptycyzm (w tym wypadku uzasadniony), co do szans na powodzenie księcia Norfolk, skoro Wolseyowi się nie udało, czy też o umacnianą przez ponad piętnaście lat zależność od kardynała lub o jego niezrównany talent i listę niekwestionowanych sukcesów. Bez względu na powody, Henryk

najchętniej trzymałby się człowieka, który przez lata był jego prawą ręką. W styczniu pojawiły się plotki, że zaczynał mieć wątpliwości co do obietnic Wolseya, i jakby na potwierdzenie tego faktycznie chciał, aby książęta Norfolk, Suffolk i Rochford nadal trzymali rękę na pulsie[30]. Mimo to, przez całą wiosnę 1529 roku Henryk i Wolsey podejmowali jednocześnie wspólne wysiłki, aby wymusić na papieżu przychylenie się do ich wniosków. Król uchwycił się iluzorycznej nadziei, że papież jest pełen najszczerszych chęci pomocy i potrzebuje jedynie delikatnej zachęty, minister natomiast własne wątpliwości zachował dla siebie. 6 kwietnia obaj napisali do angielskich posłańców, aby porzucili ton „desperacji" w swych raportach z Rzymu, sugerując im brak wystarczającego entuzjazmu i zachęcając do większego zaangażowania. Gdy jednak następny list Bryana okazał się jeszcze bardziej pesymistyczny, Wolsey zmuszony był przeprosić go w imieniu króla[31]. W całej korespondencji z Rzymu, w każdym słowie wciąż jednak szukano oznak dobrych intencji papieża, wierząc, że w końcu Klemens musi się ugiąć[32]. Niestety, nie miało to żadnego poparcia w faktach. W styczniu rezydujący w Rzymie angielski ambasador wysłał posłańca z wyjaśnieniem, iż papież nie pójdzie na żadne dalsze ustępstwa, a Campeggio cierpliwie starał się wytłumaczyć zarówno Henrykowi, jak i Wolseyowi, że papież nie może naginać prawa dla ich sprawy i że pozostaje niewzruszony[33]. Klemens VII po prostu nie chciał anulować dyspensy udzielonej niegdyś drugiemu małżeństwu Katarzyny. Czuł się nawet głęboko urażony samym pomysłem Anglików w tym względzie, a także ich uporczywymi naciskami, wywieranymi – jak to określił Bryan – „najpierw środkami słusznymi, a potem plugawymi"[34]. Gdy w końcu za pośrednictwem listów z Rzymu przekazano ostateczny wyrok papieża, Henryk i Wolsey całą winę za porażkę zrzucili na cesarskie uprzedzenia. Zwrócili się zatem przeciwko Campeggiowi lub raczej – ponieważ on nadal był im potrzebny – przeciwko

starszej kadrze z jego świty, wspólnie okazując jej swą dezaprobatę. Ta strategia tylko po części została obmyślona przez Wolseya, który posądzając papieża o nieszczerość, próbował odwrócić uwagę króla od własnej, nadmiernie okazywanej pewności siebie[35]. Jednocześnie obaj obmyślali już nowy plan, którego celem było wystaranie się o błyskawiczną decyzję w Anglii. „Jego królewska wysokość" – pisał Wolsey – „postanowił na chwilę obecną rozwiązać sprawę i wziąwszy pod uwagę wszystko, co może się przysłużyć jego kwestii, podjąć kroki w celu uzyskania tej samej decyzji tu, na miejscu z mocy pełnomocnictwa, które zostało już udzielone mnie i najdroższemu legatowi lordowi Campeggio"[36].

Jakże dumny był Henryk VIII ze swej mocy do „rozwiązania sprawy"! Uzyskanie pomyślnego osądu w Anglii zabezpieczyłoby odwrót cesarskim naciskom i dało papieżowi wymówkę, której rzekomo szukał, aby pomóc Henrykowi. To przekonanie było podtrzymywane nawet wtedy, gdy z Rzymu dotarły wieści o naciskach cesarskich dyplomatów na Klemensa, aby przywrócił sprawę do Rzymu. Henryk i Wolsey byli pewni, że papież nigdy tego nie zrobi, podobnie jak nie sądzili, iż Franciszek I, który dotąd stał przy nich murem przeciwko Karolowi V, pogodzi się z cesarstwem podczas międzynarodowej konferencji planowanej wówczas w Cambrai i zostawi Anglię samą na placu boju. Campeggio nagle został zmuszony do działania. Potrzebna była decyzja, i to natychmiast![37]

Otwarcie sprawy przed sądem w Blackfriars pod przewodnictwem legata 31 maja 1529 roku było zatem kolejnym z serii wspólnych przedsięwzięć, które wedle przekonania króla i kardynała miało im dać to, czego chcieli, i umocnić wiarę Henryka w możliwości swego ministra. Niewielu jednak podzielało ich pewność siebie. Campeggio pamiętał, że obowiązuje go rozkaz papieski, aby za wszelką cenę nie podejmować żadnej decyzji[38]. Anna i jej sojusznicy tymczasem nadal przygotowywali

się do ataku na kardynała, pewni, że teraz tylko cud, jakim byłaby pozytywna decyzja legata, może go uratować. Listy, jakie otrzymywała od swoich stronników z Włoch, zawierały ukryte oszczerstwa przeciwko Wolseyowi. Pozornym celem ataków był Campeggio, lecz nie ma najmniejszych wątpliwości, kogo naprawdę miał na myśli Bryan, pisząc: „Ktokolwiek przekonywał Waszą Miłościwość, jakoby on [Klemens] sprzyjał jej w tej sprawie, w mym przekonaniu nie najlepiej się jej przysłużył”[39]. Jeszcze w grudniu, szykując się do swej podróży do Włoch, Bryan przekazał ostrzeżenie od Franciszka I, jakoby Henryk miał wśród swych doradców kolaborantów[40]. W maju zaś, gdy sojusznik Wolseya, Sir John Russell, został oddelegowany do Francji jako reprezentant kardynała z poleceniem podtrzymywania tamtejszych nastrojów wojennych, został z tej misji odwołany dosłownie w chwili, gdy jego konie wprowadzano na statek w Sandwich. Anna Boleyn przypomniała królowi o ostrzeżeniu Bryana i zamiast Russella, do Francji wysłano księcia Suffolk z tajnym poleceniem wybadania sytuacji[41]. Książę tak też uczynił, jawnie próbując kierować cień podejrzenia na Wolseya, i choć Franciszek o lojalności ministra wyrażał się pozytywnie, a mówiąc o zdrajcach miał na myśli Campeggia, to pod naciskiem wyraził (lub tak przynajmniej przedstawił to Suffolk) aluzję, jakoby Wolsey miał: „doskonałe kontakty z papieżem, Rzymem, a także z kardynałem Campeggiem. Zważywszy zatem, iż tak dobre relacje z nimi wszystkimi nie zdołały przyczynić się do ruszenia z miejsca waszej sprawy, [Franciszek] uważa, że warto, aby Wasza Miłościwość baczniej przyjrzał się wspomnianej sprawie”[42].

Za wysłaniem Suffolka stał jeszcze jeden motyw: należało zadbać, aby członek stronnictwa przeciwko Wolseyowi reprezentował Anglię podczas rozmów pokojowych, do których właśnie zasiadano we Flandrii, aby mu umożliwić „wykonanie ‘pracy kardynała Yorku z Amiens’ ”[43]. Wolsey

zamierzał udać się tam osobiście, gdyby tylko król dał mu na to pozwolenie, lecz ostatecznie musiał się zadowolić utrudnianiem pracy Suffolkowi i przewidywaniem jego szybkiego powrotu.

Gdy Brandon wrócił w pierwszym tygodniu lipca, zastał frakcję Anny gotową do ostatecznej rozgrywki[44]. Nauczycielowi jego żony i humaniście, Johnowi Palsgrave, który miał również powiązania z księciem Richmond, a także jego mentorowi, księciu Norfolk, powierzono zadanie przygotowania ulotki propagandowej, wyśmiewającej czas urzędowania Wolseya jako okres pychy, marnotrawstwa, autokratycznych represji i kręcenia się w kółko[45]. Lord Darcy, jeden z największych zwolenników poprzednich rządów, będący zdania, iż został bardzo źle przez kardynała potraktowany, nakreślił plan działania. Obejmował on natychmiastowe aresztowanie Wolseya i jego ludzi, konfiskatę przechowywanych przez nich dokumentów i dokładne prześwietlenie jego administracji. Słowem, planowano przewrót na miarę tego, który zniszczył Empsona i Dudleya w 1509 roku[46]. Sporządzono szczegółową listę zagadnień, którym należało się przyjrzeć, opracowano wstępne wersje proklamacji zachęcających do wnoszenia skarg, a wszystko to w jednym, oczywistym celu – uchwalenia przez Parlament ustawy zwanej *Act of attainder* (pozwalającej na skazanie osoby na śmierć lub banicję bez procesu sądowego – przyp. tłum.). Jedynym, czego oczekiwano od Suffolka po jego powrocie, było zadbanie, aby jego ludzie pilnowali poczty kursującej przez kanał. Pozostało tylko czekać na odpowiednią okazję, aby Anna mogła „udowodnić” Henrykowi, iż podejrzenia wobec Wolseya, którymi próbowała go zarazić, były uzasadnione. Pozbawiony królewskich względów kardynał stanąłby wówczas „nagi wobec swych wrogów”[47].

Klęska poniesiona przed sądem w Blackfriars wydawała się być taką właśnie okazją. Sama Anna podczas przesłuchań świadków pozostawała na

tyle blisko Henryka, aby w odpowiedniej chwili zadać *coup de grace*. Zaiste tak blisko, iż francuski ambasador du Bellay spodziewał się usłyszeć, że jest w ciąży[48]. Katarzyna Aragońska nie miała wątpliwości, że klęska przed sądem legackim będzie okazją do zerwania więzi pomiędzy królem a kardynałem, zaś Edward Hall z pełnym przekonaniem stwierdził, że właśnie to niepowodzenie przekonało Henryka o podwójnej grze Wolseya[49]. Anna i jej kompani uznali, że moment jest idealny na przeprowadzenie ataku. Zanim król udał się na letni wypoczynek, czyli w którymś momencie pomiędzy 31 lipca a 4 sierpnia, przekazano mu „książkę" wyszczególniającą trzydzieści cztery zarzuty wobec ministra, wśród których znalazł się prawdopodobnie zarzut *praemunire* – przestępstwa wprowadzenia do Anglii nielegalnej władzy z zagranicy, czyli innymi słowy – działania pod dyktando obcej władzy papieża.

Henryk jednak, ku wielkiemu rozgoryczeniu spiskowców, nie podjął żadnego działania. Jedyną częścią realizacji ich planu było wysłanie rozporządzenia zwołującego Parlament[50]. Powodem unieszkodliwienia ataku było to, że Wolsey go przewidział. Dzień po zamknięciu sądu w Blackfriars udobruchał Rochforda i króla tym, co każdy z nich cenił najbardziej – pieniędzmi. W lutym przed procesem kardynał zamienił biskupstwo w Durham (którym dysponował poza arcybiskupstwem Yorku) na najbogatsze biskupstwo w Anglii – Winchester. Dzięki temu dochody z Durham przeszły w ręce króla, który w ostatnim tygodniu lipca przyznał je ojcu Anny. Wolsey dorzucił do tego czteromiesięczny dochód za okres od października 1528 do lutego 1529 roku, tłumacząc, że jego zdaniem te pieniądze od początku należały się królowi, i oferując dokonanie szybkiej płatności Rochfordowi[51]. Próba przekupstwa się powiodła, a Wolsey raz jeszcze pokazał królowi, że jest niezastąpiony. Nie tylko jeśli chodzi

o zorganizowanie rozwodu, w której to sprawie nadal był postacią kluczową w relacjach z Rzymem, ale także w dyplomacji.

Z dostępnych dowodów wynika, iż wakacje letnie w 1529 roku zaczęły się zgodnie ze zwyczajem i wydaje się, że przebiegały bez zakłóceń. Król i kardynał mieli zatem zajmować się każdy swoimi sprawami aż do św. Michała Archanioła, przez cały czas jednak aktywnie ze sobą korespondując i sporadycznie się spotykając. Wersja, jakoby Henryk odmówił złożenia wizyty Wolseyowi, jest nieprawdziwa[52]. Król rzeczywiście odwołał planowaną wizytę w jego wiejskiej posiadłości w More nieopodal Rickmansworth, podczas której kardynał miał się zatrzymać w odległym o piętnaście kilometrów opactwie St Albans. Powodem zmiany planów był jednak lęk przed potami – powód, który wydaje się wiarygodny zważywszy na panikę, jaka ogarnęła króla podczas epidemii rok wcześniej. Poza tym Henryk zamiast tego udał się do innej posiadłości Wolseya, Tyttenhanger, która zapewniła mu bezpieczeństwo podczas epidemii w 1528 roku. Ta posiadłość znajdowała się jedynie niecałe pięć kilometrów od St Albans i król oczekiwał, iż „będzie się tam mógł nacieszyć Waszą Miłościwością [Wolseyem] w stopniu równym, jak gdybym był w More”[53]. Opracowując swój plan, Darcy zauważył, że jeśli Wolsey będzie zmuszony odpowiedzieć na stawiane mu zarzuty, to „nie ma wątpliwości, sądząc po jego charakterze i jego dokonaniach, iż dysponuje wystarczającym sprytem i rozumem, aby wszystko to uznać za uporczywe brzęczenie muchy albo żądlenie pszczoły i powstać silniejszym niż kiedykolwiek, a ci, którzy na niego donieśli, będą drżeć i się kajać”[54]. Zresztą, wyglądało na to, że mógł mieć rację.

Jednakże istniała jedna istotna różnica pomiędzy rozstaniem Henryka i Wolseya na czas letnich wakacji w roku 1529 a ich rozstaniem rok wcześniej. Otóż pozycja Anny Boleyn była już zdecydowanie mocniejsza.

Nie będzie więc już, jak w roku poprzednim, kurtuazyjnej wymiany informacji i wytwornych podarunków. Zamiast tego – o czym Wolsey doskonale wiedział – Anna i jej zwolennicy znajdą pełne pole do popisu i nie omieszkają wykorzystać okazji do wyeliminowania go. Nieograniczony dostęp do dworu mieli teraz Norfolk, Suffolk i w szczególności Rochford, którego rola „przyzwoitki" czyniła niemal „doradcą-rezydentem". Pomimo tych niebezpieczeństw, Wolsey liczył jeszcze, że wystarczy przeczekać do jesieni, gdy znów będzie mógł czarować króla swymi pomysłami. Wciąż jeszcze mógł im pokazać, że w starciu z nim są bez szans.

Póki co, nic złego się nie działo: mijał sierpień, a on nadal zajmował się sprawami Anglii. I wówczas, gdy do końca wakacji został jeszcze miesiąc, może sześć tygodni, kardynał zaczął popełniać błędy, które dały jego wrogom do ręki broń, jakiej potrzebowali i jaka mogła im pozwolić nie tylko ograniczyć jego władzę, ale całkowicie go zniszczyć. Błędy, które pozwoliły im dokonać tego, czego nie zdołali osiągnąć przy pomocy skrupulatnie zaplanowanego ataku w lipcu. W dodatku kardynał popełnił je w dwóch dziedzinach, na których znał się najlepiej – w rozumieniu toku myślenia króla i w dyplomacji.

Kardynał Wolsey nie popadł w królewską niełaskę w wyniku negatywnego rozstrzygnięcia sprawy w sądzie w Blackfriars ani nawet w wyniku ataku parów na jego stanowisko, jaki nastąpił po tamtym fiasku. Zaufanie Henryka stracił pod koniec sierpnia po tym, jak mylnie odczytał królewskie nastroje i źle pokierował rozmowami pokojowymi w Cambrai, dając się oszukać Franciszkowi I i w rezultacie wprowadzając w błąd swego pana.

Rozwikłanie dyplomatycznej szarady z 1529 roku za bardzo odsunęłoby nas od osoby samej Anny Boleyn, stąd nie ma tu miejsca na szczegóły. Tym

niemniej konieczne jest krótkie streszczenie, które pokaże nam, w jaki sposób tamte wydarzenia pozwoliły Annie i jej frakcji zakończyć karierę Wolseya. Otóż kardynał od miesięcy widział ryzyko zawiązania pokoju pomiędzy Franciszkiem I a Karolem V, i już w marcu 1529 roku przybrał swą ulubioną rolę nestora europejskiej dyplomacji najwyższego szczebla. Rola ta pozwalała mieć nadzieję, że dzięki współpracy angielsko-francuskiej uda się wymusić na cesarzu wycofanie poparcia dla Katarzyny Aragońskiej w ramach ceny za podpisanie pokoju[55]. Wolsey i Henryk byli zgodni co do słuszności tej taktyki. Gdy jednak w maju zapadła decyzja, aby legat papieski rozstrzygnął o sprawie podczas procesu w Anglii i trzeba było zdecydować się na jedną z dwóch możliwości, kardynał ku swemu przerażeniu odkrył, iż król uwierzył, że proces sądowy dawał większe szanse powodzenia niż rozwiązanie problemu na arenie międzynarodowej[56]. W tej sytuacji musiał ulec królowi, mimo iż doskonale wiedział, jak nikłe są szanse na uzyskanie pomyślnej decyzji w Blackfriars, i że jedyna nadzieja skłonienia papieża do ugięcia się pod żądaniami Henryka tkwi w dalszym wywieraniu nacisków dyplomatycznych i militarnych.

W konsekwencji, najpierw do Francji postanowiono posłać Russella w zastępstwie za Wolseya po to tylko, aby – jak widzieliśmy – pod wpływem nalegań Anny odwołać go i zastąpić księciem Suffolk. Następnie, kiedy Wolseyowi udało się tę misję unieszkodliwić, przeżył kolejny wstrząs. Otóż dowiedział się, że jego prośby o przełożenie rozmów pokojowych do czasu po ogłoszeniu werdyktu w sądzie w Blackfriars zostały przez Francuzów zignorowane, po części (choć Wolsey nie miał o tym pojęcia) dzięki dywersyjnym działaniom ambasadora Francji w Londynie, du Bellaya, którego kardynał uważał za swego wiernego sojusznika[57]. Nawet wówczas, kiedy początek negocjacji w Cambrai

ustalono już na 5 lipca, Henryk nadal nie zgadzał się na wyjazd Wolseya, zamiast niego wysyłając biskupa Tunstalla i Tomasza Morusa. Tak więc kardynałowi przyszło trwonić czas w Blackfriars, podczas gdy niecałe trzysta kilometrów dalej o przyszłości Europy miały rozstrzygnąć Francja i cesarstwo, zaś angielskich wysłanników (kiedy wreszcie dotarli na miejsce) o niczym nie informowano i nie włączano do głównych rozmów[58]. Pewną próbkę swej frustracji Wolsey ujawnił, próbując w lipcu zawstydzić księcia Suffolk (i Annę). Misja mająca na celu wybadanie przez tego ostatniego opinii Franciszka I na temat lojalności kardynała była ściśle tajna, lecz Franciszek opowiedział o wszystkim du Bellayowi, zaś ambasador pozwolił, aby część tych rewelacji dotarła do Wolseya, który z kolei natychmiast poskarżył się Henrykowi, że Suffolk oczernia go przed francuskim królem[59]. Król, nie mogąc publicznie przyznać, iż osobiście maczał w tym palce, był zmuszony opowiedzieć się po stronie ministra do czasu, aż szczęśliwie (lub być może mądrze) niedomaganie kazało Suffolkowi trzymać się z dala od dworu, co przy jednoczesnej nieobecności du Bellaya utrudniło Wolseyowi dalsze ciągnięcie tej sprawy.

Pokój w Cambrai podpisano 3 sierpnia 1529 roku, lecz na tym bynajmniej nie skończył się koszmar Wolseya. Został bowiem zmuszony do bezradnego przyglądania się, jak Francuzi go oszukali[60]. Henryk zaś znalazł się w sytuacji, której obawiał się najbardziej: papież stał się człowiekiem cesarza. Nastąpił koniec nacisków Francji na wycofanie się Karola z Włoch, a sprawa rozwodowa na powrót trafiła do Klemensa, co w dalszej perspektywie wiązało się z wezwaniem do stawienia się przed wrogo nastawionym trybunałem w Rzymie.

Jak zatem w takiej sytuacji kardynał miał wybronić swego króla i ocalić zaufanie, jakim się cieszył? Udało mu się wprawdzie odroczyć wezwanie przed sąd papieski, ale równie ważne było zadbanie o to, aby zbliżenie

pomiędzy cesarstwem a Francją nie zakończyło poparcia Franciszka I dla rozwodu Henryka. Jedynym dostępnym środkiem nacisku był fakt, iż Anglia musiała ratyfikować układ z Cambrai. Wynikało to stąd, iż Henryk pożyczył Karolowi V, a właściwie Franciszkowi I, pieniądze na okup, gdy ów został pojmany w Pawii. Jego dwaj synowie byli teraz zakładnikami w cesarskich rękach i bez zmiany harmonogramu spłaty tego długu Franciszek I nie miał najmniejszych szans na zebranie pieniędzy. Gdyby Wolsey zaczął robić trudności, być może udałoby się zmusić Francję do udzielenia Anglii większego poparcia, a w szczególności do większego zaangażowania w sprawę rozwodu króla i – niewątpliwie – samego Wolseya[61]. Ta strategia wiązała się z pewnym ryzykiem. Istniało niebezpieczeństwo obustronnego ratyfikowania pokoju z Cambrai przez Francję i cesarstwo, a wówczas Henryk musiałby w pojedynkę stawić czoła siostrzeńcowi Katarzyny[62]. Mimo to, za przyzwoleniem Henryka, Wolsey postanowił spróbować.

Pomysł kardynała, aby trzymać Franciszka w szachu przez cały sierpień, cieszył się sporym poparciem dzięki podejrzanemu zachowaniu francuskiego ambasadora. Ów bowiem zadręczał Henryka ponagleniami mającymi na celu wprowadzenie traktatu w życie, chociaż nie przedstawił jeszcze jego pełnego tekstu[63]. Franciszek z kolei wysuwał żądania w oparciu o wcześniejszy układ z Madrytu i 28 sierpnia król poprosił ministra o osobistą poradę, nim omówi sprawę z radą królewską i ambasadorem[64]. Niespodziewane spotkanie z du Bellayem następnego dnia tylko zwiększyło podejrzliwość Henryka[65]. Zapytany, Wolsey podkreślił, że Francuzi potencjalnie mogą zażądać od Anglii wsparcia militarnego oraz zasugerował ich złą wolę, ponieważ pominęli zastrzeżenie, które on sam wynegocjował w Amiens w 1527 roku. Henryk przeczytał list kardynała pod koniec dnia, w poniedziałek 30 sierpnia, wróciwszy akurat

z udanego polowania, i uznał, że jego podejrzenia względem Francuzów znalazły potwierdzenie. Był „bardzo wzburzony i rozpalony z gniewu i poczuł się nie najlepiej przez nich potraktowany”[66]. Mimo to zlecił, aby poszczególne argumenty Wolseya w ciągu nocy porównać zarówno z tekstem traktatu z Madrytu (do którego często odwoływały się również postanowienia traktatu z Cambrai), jak i porozumieniem z Amiens[67]. Na dworze przebywali wówczas Rochford i Gardiner, którym powierzono to zadanie. Następnego dnia król zmienił nastawienie. Dalsza rozmowa przekonała go, iż Wolsey się mylił, w związku z czym jego zalecenia należy zignorować. Kardynał został poinformowany, że król zamierza wobec Francji iść na ustępstwa, a on sam pozwolił, aby porażka w Cambrai zniekształciła jego osąd[68].

Nie wiemy, czy Wolsey rzeczywiście nie miał racji, czy też Rochford go pogrążył, gdy Gardiner udawał, że tego nie widzi. Ten ostatni 28 lipca został mianowany sekretarzem Henryka i jasno dał do zrozumienia, iż nie zamierza się przypochlebiać dawnemu pracodawcy. Ojciec Anny był ekspertem w sprawach zagranicznych i bez trudu potrafił dostrzec, że ochłodzenie stosunków z Francją mogło sprawie rozwodowej jedynie przeszkodzić. Jeśli Henryk chciał się uwolnić od Katarzyny, to potrzebował Franciszka i to powinno być najwyższym priorytetem. Wolsey odpowiedział na atak, oskarżając Gardinera o zmianę kierunku i nie kryjąc przy tym, że czuje się urażony[69]. Jego niegdysiejszy protegowany zaprotestował, podkreślając, że działa w dobrej wierze, i powiedział ministrowi, iż jest podejrzewany o ukryte motywy, jakimi miałaby rzekomo być chęć podburzenia Henryka przeciwko Francji. Odczytał kardynałowi również jego własną receptę na to, jak postępować z Henrykiem: „Jeśli wasza miłościwość byłeś już tu i widziałeś, jak jego królewska wysokość to przyjęła, to raczej byś się skupił na obmyślaniu sposobu, aby jakąś życzliwą

interpretacją możliwie najskuteczniej naprawić to, czego całkowicie uleczyć się nie da, zamiast upierać się przy oskarżaniu strony francuskiej o niedopełnienie warunków”[70]. Wolsey próbował jeszcze przeciwstawiać się Gardinerowi, lecz szkoda już się dokonała[71]. 1 września du Bellay mógł więc donieść, że on oraz jego brat zdołali w pełni rozwiać większość wątpliwości Anglików. Zarazem poinformował, że Norfolk, Suffolk i Rochford byli obecnie u króla w najwyższym poważaniu, a Wolsey najwyraźniej znajdował się w niełasce[72]. W zaistniałej sytuacji tylko jedno mogłoby ocalić Wolseya, a mianowicie osobisty kontakt z Henrykiem. Gdy jednak próbował cokolwiek zdziałać za pośrednictwem mało już wiarygodnego Gardinera, hrabiowie Norfolk, Suffolk i Rochford jako dworzanie cieszący się względami króla z miejsca przejęli kontrolę nad polityką, zaś Anna prowadziła otwartą kampanię oszczerstw[73]. To, że Wolseyowi tak bardzo zależało na tym, by być w Cambrai w czerwcu i lipcu, interpretowano teraz jako próbę opóźnienia przez niego małżeństwa króla z Anną Boleyn. Oskarżano go także o to, iż od lat był finansowo zależny od matki i mentorki Franciszka I, Ludwiki Sabaudzkiej. Nawet haniebne wycofanie się Suffolka, gdy jedynie osiemdziesiąt kilometrów dzieliło go od Paryża w 1523 roku, zostało teraz przypisane Wolseyowi, który właśnie z jej rozkazu miał powstrzymać wypłatę środków koniecznych do sfinalizowania operacji[74]. W którymś momencie, w drugim tygodniu września, Wolsey postanowił rzucić się na głęboką wodę i poprosił wprost o audiencję u Henryka w celu podzielenia się z królem informacjami zbyt poufnymi, aby nadawały się do przekazania drogą listowną. Jak dotąd był to niezawodny sposób, aby podejść wiecznie podejrzliwego Henryka. Tymczasem 12 września powiedziano mu, iż ma pisemnie wskazać tematy, które pragnie z królem podjąć[75]. Henryk nie

zamierzał więc ponownie ślepo mu zaufać. A może to Anna i jej sojusznicy woleli chuchać na zimne?

Zdarzenia mające miejsce podczas spotkania króla z ministrem stały się przedmiotem słynnego fragmentu opisu Cavendisha, lecz w pewnym oparciu o współczesną relację autorstwa świeżo przybyłego Chapuysa[76]. Zgodnie z tym opisem, Wolseyowi odmawiano wstępu na dwór do czasu, gdy Campeggio zapewnił, że będzie kardynałowi towarzyszył podczas jego spotkania z królem. Lecz wyrażając zgodę na wizytę, obu legatom zapowiedziano, żeby przybyli bez świty i ceremoniału. Datę wyznaczono na niedzielę 19 września, zaś miejscem spotkania miała być królewska chata myśliwska w Grafton, niedaleko dzisiejszego Milton Keynes (chata była tak mała, że połowa dworu musiała spać w starym domu Richarda Empsona w Easton Neston, niemal pięć kilometrów dalej)[77]. Obawiając się, że urok kardynała może nadal na króla działać, Suffolk zadbał, aby tylko Campeggiowi przydzielono kwaterę w Grafton. Gdy jednak Norris – królewski *groom of the stool* – dobrodusznie pozwolił Wolseyowi skorzystać ze swej komnaty i w niej się przebrać, do pomieszczenia natychmiast przybiegli zwolennicy kardynała, aby się z nim przywitać i uprzedzić o najnowszych wypadkach. Następnie obu legatów zaproszono do sali audiencyjnej, gdzie tłoczyli się już ci z dworzan, którym udało się dostać do środka. Kiedy goście przechodzili przez salę, raz po raz rozlegały się uprzejme pozdrowienia – zarówno te szczere, jak i mniej szczere. Na koniec wszedł Henryk i odbył się znany wszystkim rytuał. Król podniósł Wolseya z klęczek, poprowadził go do jednego z wielkich okien, gdzie oparci o framugę odbyli długą i szczerą rozmowę. Punkt kulminacyjny nastąpił, gdy Henryk pokazał Wolseyowi jego własne listy i zapytał: „Jak to możliwe? Czyż nie twoja ręka to pisała?”. Wolsey udzielił mu wówczas

pełnych – i na tyle, na ile byli w stanie stwierdzić świadkowie zdarzenia – w zupełności zadowalających wyjaśnień.

Następnie wszyscy udali się na kolację, a wszystko to bardziej niż zaniepokoiło Annę i jej sojuszników. Norfolk jadł z Wolseyem i próbował sprowokować go do złości. Anna z kolei jadła z Henrykiem w swojej komnacie i usiłowała rozzłościć jego:

> „Panie" – pytała – „czy to nie zdumiewające, jakie zobowiązania i jakie niebezpieczeństwo ściągnął kardynał na ciebie i twoich poddanych, jeśli się nad tym głębiej zastanowić?". „Jakże to, najdroższa?" – zapytał król. „Zaiste, panie. Nie masz w całym królestwie człowieka wartego 5 funtów, lecz on zdołał przy pomocy swych środków uczynić cię swoim dłużnikiem" (nawiązując do długu, jaki król miał u swych podwładnych) – powiedziała. Król na to odparł: „No cóż. Jeśli o to chodzi, to nie ma tu żadnej jego winy – znam tę sprawę lepiej niż ty czy ktokolwiek inny".

Nawet po tej ripoście Anna nie straciła rezonu, tak przynajmniej donoszą obserwatorzy:

> „Ależ Sir – mówiła – prócz tego wszystkiego były wszak sprawy, które on przy użyciu swej mocy przeinaczył i obrócił w wielkie oszczerstwo i plamę na twym honorze. Każdy inny szlachcic w tym królestwie, który by miał na sumieniu choć połowę jego przewin, nie uniknąłby szafotu. Mojemu drogiemu lordowi Norfolkowi, lordowi Suffolkowi, mojemu najdroższemu ojcu czy komukolwiek innemu szlachetnie urodzonemu w twym królestwie wystarczyłoby zrobić znacznie mniej niż on zrobił, a już dawno straciłby głowę". „Jak zatem wnoszę, nie żywisz do kardynała uczuć przyjaznych" – stwierdził król. Ona zaś odparła: „W rzeczy samej, panie. Nie mam ku temu żadnych powodów i nie ma ich nikt, kto kocha waszą miłościwość. I wasza miłościwość także ich mieć nie będzie, jeśli się dobrze przyjrzy jego poczynaniom".

Pomimo tego obstrzału, Henryk wrócił do sali audiencyjnej i na osobności odbył z Wolseyem długą rozmowę, zakończoną jeszcze bardziej

poufnym spotkaniem w prywatnej komnacie, które trwało aż przyszła pora spać. Następnie Wolsey wyruszył do Easton, gdzie dołączył do niego Gardiner. Ten ostatni uczynił to albo w celu zdobycia możliwie największej ilości informacji dla Anny, albo w celu poprawienia relacji z dawnym mistrzem. Tak czy inaczej, gdy Wolsey rano następnego dnia wrócił do Grafton, okazało się, że plany się zmieniły. Anna wybrała się z Henrykiem do nowego parku odległego o pięć kilometrów, gdzie zorganizowała piknik, aby mieć pewność, iż kardynałowie wyjadą, zanim król wróci.

Historia ta jest psychologicznie wiarygodna. Ponadto idealnie ilustruje, jak ważny był dostęp do monarchy i możliwość odmówienia go innym. Niestety, niezupełnie zgadza się ona z innymi źródłami na temat owego spotkania. Treść listu Gardinera z 12 września, w którym zawarta została zgoda na spotkanie, nie wskazuje, jakoby Wolsey dotarł do króla za sprawą Campeggia. Wygląda raczej na to, iż to Włoch towarzyszył Wolseyowi. Ponadto, prócz Cavendisha, z Wolseyem był Thomas Alward[78]. Ten ostatni słyszał zapewne pogłoski o tym, że dni rządów jego mistrza są policzone, lecz mimo to twierdzi, iż nie dostrzegł żadnych niepokojących oznak w regularnej wymianie listów i wiadomości pomiędzy kardynałem a dworem podczas tamtych wakacji. Ponadto zdaje się sugerować, jakoby Wolsey bywał na dworze tak często, jak zwykle podczas urlopu. Alward nie zauważył również niczego zastanawiającego w zachowaniu zarówno króla, jak i dworzan podczas przyjęcia Wolseya w Grafton ani nie widział niczego dziwnego w kwaterach, które – jak mówi – obu kardynałom przygotowano w Easton. Jego list zawiera też potwierdzenie rozmów odbytych przez Wolseya z Henrykiem w niedzielę, lecz nie potwierdza wersji, jakoby w poniedziałek miała nastąpić zmiana planów. Według niego, Wolsey przez cały poranek naradzał się z Henrykiem, a król udał się na polowanie dopiero po kolacji, i nawet mimo to kardynał nie wyjechał przed zmrokiem.

Co się zaś tyczy Suffolka, Rochforda, Briana Tuke’a i Gardinera, Alward słyszał różne pogłoski, ale zauważył u nich „tyle względów i pokory dla mojego miłościwego pana, ile zawsze mu okazywali”, choć dodał: „nie mogę jednak wiedzieć, co skrywają w sercach”. Widać wyraźnie, że nie był to człowiek szczególnie wyczulony na subtelności polityczne, a do tego – jak się domyślamy – bardzo chciał wierzyć, że nic się nie zmieniło w relacjach między królem a Wolseyem. Na korzyść jego przekazu przemawia jednak fakt, że w przeciwieństwie do Cavendisha, opisuje wydarzenia z perspektywy pięciu dni, a nie prawie trzydziestu lat. Z żalem musimy więc porzucić wersję o po mistrzowsku skalkulowanej przejażdżce z piknikiem i przyjąć, że jeśli Henryk rzeczywiście jeździł z Anną po parku tamtego dnia, to robił to dopiero po rozmówieniu się z legatami.

W świetle takiej interpretacji, wydarzenia z Grafton przestają być symbolem zwycięstwa Anny, jak je tradycyjnie postrzegano. Mimo to sukces Wolseya po jego kontrataku okazał się kruchy. Dzień wcześniej du Bellay donosił, iż kardynał liczył we dworze na poparcie pewnych osób, „które stworzył”, a które tymczasem zmieniły swoje sympatie. Niewątpliwie chodzi tu o Gardinera, a być może również o Heneage’a i Tuke’a[79]. W jego obecności obaj szanując konwenanse, powstrzymywali się przed wyrażeniem prawdziwych sympatii czy antypatii, lecz nie chcieli już w żaden sposób wspierać kardynała. Na dworze tymczasem Anna coraz bardziej zbliżała się do Henryka. Król potrzebował jej już nawet do rozpoczęcia polowania, jakby była samą boginią Dianą![80]

Wolsey zachował swój urząd i przewodniczył obradom rady zgodnie z normalnym porządkiem aż do 6 października, lecz już pierwszego dnia nowej sesji sądowej (9 października) okazało się, że został sam w swoim dworze, opuszczony przez wszystkich i oskarżony przez ławę królewską o *praemunire*[81]. Jakiś tydzień później został pozbawiony stanowiska

kanclerza, a 22 października przyznał się do stawianego mu zarzutu, oddał cały swój majątek Henrykowi i zdał się na łaskę króla[82]. Jak du Bellay (pozostający nadal w kontakcie z Wolseyem) wyjaśniał Montmorency'emu, konstablowi Francji, Wolsey mógł próbować się bronić przed królem albo Parlamentem i nie miał wątpliwości, gdzie ma większe szanse.

Anna tymczasem podejmowała próby, by raz na zawsze uniemożliwić Wolseyowi dostęp do króla, zmuszając Henryka do obietnicy, że nigdy więcej nie spotka się ze starym przyjacielem. Wolała nie ryzykować powtórki sytuacji z Grafton[83]. Te środki ostrożności okazały się zasadne, co potwierdzają źródła donoszące, iż Henryk jeszcze przez wiele miesięcy miał poczucie, że Wolsey jest mu potrzebny, a nawet w tajemnicy się z nim komunikował.

W międzyczasie kochankowie nie omieszkali jednak obejrzeć domu kardynała w Westminster – York Place, ciesząc oczy zgromadzonymi przezeń skarbami, i postanowili przy tym, że tam właśnie postawią pałac swych marzeń[84].

Frakcja przeciwników Wolseya ponownie się połączyła i zaczęła się walka o podział łupów. Chapuys słusznie pogratulował Norfolkowi jako temu, który miał zostać nowym głównym doradcą króla[85]. W rzeczywistości jednak upadek Wolseya był przede wszystkim sukcesem Anny, bez której nie zdołaliby pokonać tak silnego przeciwnika. Sam Wolsey swą decyzję, aby nie walczyć z zarzutem *praemunire*, uzasadniał niemożliwością przedarcia się przez „niekończącą się nić, jaką wróg omotał króla"[86]. Dzięki Annie jego wrogom udało się zwyciężyć i to ona teraz triumfowała. Du Bellay donosił: „książę Norfolk został przewodniczącym rady, jego następcą – książę Suffolk, a nad wszystkimi stanęła Mademoiselle Anna"[87]. Stwierdził przy tym wprost, że Annie i jej ojcu ogromnie zależało na zdobyciu opinii osób cieszących się u króla w pełni

zasłużonym, najwyższym poważaniem. Zresztą nawet przed upadkiem Wolseya, Tomasz Boleyn starał się pokazać Francuzom, jak bardzo jest ceniony. Objawiało się to między innymi tym, że z premedytacją kwestionował rozmaite porozumienia, jakie starał się wynegocjować du Bellay, który stwierdził: „przynajmniej jest tym, który podtrzymuje wysoką atmosferę rozmów, jawnie opowiadając się przeciwko książętom i kardynałowi Yorku, którego udało mi się przekonać do tego stopnia, iż byłem pewien, że osiągnąłem swój cel”[88]. Ambasadorowi brakowało jednak listu z odpowiedzią od Ludwiki Sabaudzkiej, potwierdzającego jej aprobatę dla nowego stanowisko Boleyna. Tydzień później pisał ponownie, wciąż nie mając owego przyzwolenia.

Anna Boleyn i jej ojciec tymczasem nadal stali na przeszkodzie dalszych rozmów, pragnąc pokazać, że są równie oddani interesom króla co Wolsey. Wiedzieli też, że sam Henryk skłaniał się coraz bardziej do odrzucenia propozycji ambasadora oraz mieli świadomość, jak zauważył du Bellay, „że jednym z głównych narzędzi, którymi dysponował kardynał Yorku dla zapewnienia sobie dalszych wpływów, było (zważywszy na naturę jego zwierzchnika) nieustawanie w popieraniu jego stanowiska”[89].

Teraz du Bellay był bardziej niż kiedykolwiek przekonany o stosunkowo wysokiej pozycji, jaką zajmowali Anna i Tomasz. Podczas dyskusji bowiem:

> „[Boleyn] pozwolił, aby wszystko zostało powiedziane, po czym wstał i zasugerował coś zupełnie odwrotnego, broniąc swego stanowiska bez cienia ustępliwości, jak gdyby chciał mi pokazać, że nie podoba mu się, iż ktokolwiek mógłby nie nadskakiwać damie [Annie], i aby zmusić mnie, bym przyjął do wiadomości, że wszystko, co powiedział dotąd, jest prawdą, czyli że nie wchodzi w grę nic prócz tego, na co zechce zezwolić lady, i tylko to jest świętą prawdą. A także dlatego, że chciał w mojej obecności słowami i czynami utrącić ich poglądy”[90].

Ambasador stanowczo radził Paryżowi, aby schlebiać Boleynom, a konkretnie potraktować niczym bohatera *petit prince* tej rodziny – Jerzego, który właśnie wybiera się ze swą pierwszą misją dyplomatyczną. Niejeden pewnie uśmiechnąłby się kpiąco, widząc tak młodego człowieka w roli ambasadora Anglii na dworze francuskim, należało więc dwór ostrzec, by miał na to baczenie z uwagi na nowy podział władzy w Anglii[91].

---

1 *Cal. S. S. Span., 1527–1529*, s. 432–433.

2 *Ambassades de du Bellay*, 132 na s. 363–364 [*LP*, iv.4649].

3 Wydaje to się znacznie bardziej prawdopodobne niż wersja, jakoby Anna żywiła urazę w związku z Henrykiem Percym.

4 Cavendish, *Wolsey*, s. 12.

5 Ibid., s. 64–67; Hall, *Chronicle*, s. 733–734. Po więcej informacji na temat losów samodzielnej inicjatywy Henryka odsyłam do: Scarisbrick, *Henry VIII*, s. 158–162, 202–206 i Starkey, *Six wives*, s. 294–313. Z całym szacunkiem dla Starkeya, nie ma dowodów na zaangażowanie Anny prócz wykorzystania Johna Barlowa, który później był z nią kojarzony. Moim zdaniem źródłem klęski była nadmierna pewność siebie Henryka (który być może chciał zaimponować Annie). Nie zgadzam się również z wersją Cavendisha, jakoby Anna już wcześniej miała do Wolseya stosunek nieprzejednanie wrogi.

6 Ellis, *Letters*, 3 ii.131 [*LP*, iv.4005].

7 *LP*, iv.4081; por., s. 124–125.

8 *St. Pas.*, i.289 [*LP*, iv.4335]. Przemieszczanie się Henryka i Anny każe datować ten list na czas przed potami.

9 BL, Cotton MS Otho C x, f. 220. MS jest skrócony; pełna wersja znajduje się w: Burnet, *History*, i.104 [*LP*, iv.4480]; *LP*, iv.As. 197.

10 BL, Cotton MS Vit. B xii, f.4. MS jest skrócony; pełna wersja znajduje się w: Burnet, *History*, i.103–104 [*LP*, iv.4360].

11 Wzmianka o Campeggiu każe datować wiadomość na czas po powrocie Anny na dwór po potach: *LP*, iv.4538, 4649. 28 czerwca było wiadome, że Campeggio nie wyruszył [ibid., 4430], a do tego czasu Anna i Henryk się rozdzielili.

12 *Cal. S. S. Span., 1527–1529*, s. 790.

13 Cavendish, *Wolsey*, s. 36.

14 *Cal. S. S. Span., 1527–1529*, s. 847.

15 Być może z wyjątkiem: *Ambassades de du Bellay*, 162 na s. 454–455 [*LP*, iv.4915] i 163 na s. 463 [*LP*, iv.4942].

16 *St. Pas.*, i.194–195 [*LP*, iv.3217]; *Ambassades de du Bellay*, 132 na s. 363 [*LP*, iv.4649].

17 Brewer, *Henry VIII*, ii.486.

18 Ibid.

19 *St. Pas.*, vii.106 [*LP*, iv.4977, s. 2159].

20 *Cal. S. S. Span., 1527–1529*, s. 861.

21 *Ambassades de du Bellay*, 188 na s. 543 [*LP*, iv. 5210].

22 *Cal. S. S. Span., 1527–1529*, s. 885–886.

23 For Bryan's role see *St. Pas.*, vii.166 [*LP*, iv. 5481] i s. 128.

24 *St. Pas.*, vii.170 [*LP*, iv.5519]; por. *St. Pas.*, vii.167 [*LP*, iv.5481].

25 *St. Pas.*, vii.149 [*LP*, iv.5213]; *LP*, iv.5294, 5315, 5344, 5348.

26 *St. Pas.*, i.330 [*LP*, iv.5393].

27 *St. Pas.*, vii.143 [*LP*, iv.5152].

28 *Cal. S. S. Span., 1527–1529*, s. 327.

29 Burnet, *History*, v. 444 [*LP*, iv.5422]. Pierścienie nazywano również skurczowymi (ponieważ miały zapobiegać skurczom) i były w tamtym czasie modnym prezentem.

30 *Cal. S. S. Span., 1527–29*, s. 877.

31 Burnet, *History*, iv. 115–117 [*LP*, iv.5427]; iv.79–92 [*LP*, iv.5428]; *St. Pas.*, vii.169–170 [*LP*, iv.5519]; Burnet, *History*, iv.93 [*LP*, iv.5523]. Ten ostatni może być datowany na ok. 9 maja, a wysłano go 13 maja: *LP*, iv.5535, 5576. 32 .

32 *LP*, iv.5572 na s. 2461; Burnet, *History*, iv.112–113 [*LP* iv.5576].

33 *LP*, iv.5302 [datę podano w: *LP*, iv.5037, 5073], 5535 na s. 2450, 5572 na s. 2461.

34 *LP*, iv.5447, 5477; *St. Pas.*, vii.169 [*LP*, iv.5519].

35 Najważniejsze listy w tej sprawie napisano 21 kwietnia, a otrzymano na początku maja: *St. Pas.*, vii.166–169 [*LP*, iv.5481]; *LP*, iv.5476. Scenę z sekretarzem Campeggia opisano w: *LP*, iv.5572 na s. 2463–2464. Wolsey powiedział Campeggiowi, że to Henryk postanowił naciskać na papieża, pomimo iż on sam przedstawił mu fakty: *LP*, iv.5584 na s. 2470.

36 Burnet, *History*, iv.94 [*LP*, iv.5523]; por. ibid., iv.108–113 [*LP*, iv.5576]; *LP*, iv.5535 na s. 2450.

37 Du Bellay, *Correspondance*, i.14 na s. 44–48 [*LP*, iv.5702], 15 na s. 48–51 [*LP*, iv.5701]; *LP*, iv.5681 na s. 2510–2511, 5703, 5710, 5713, 5733.

38 Ibid., iv.5604.

39 *St. Pas.*, vii.167 [*LP*, 5481]; por. *LP*, iv.5518; *St. Pas.*, vii.170 [*LP*, iv.5519].

40 Bryan musiał się rozmówić z Franciszkiem I tuż przed wyjazdem, ponieważ Suffolk wyjechał z Anglii, podczas gdy Bryan nadal był w Rzymie: *LP*, iv.5585, 5606.

41 Du Bellay, *Correspondance*, i.4 na s. 14 [*LP*, iv.5541]; *St. Pas.*, vii.182–184 [*LP*, iv.5635]. Odpowiedź Anny została wyjaśniona w: du Bellay, *Correspondance*, i.17 na s. 58 [*LP*, iv.5742 jest nieprecyzyjne]. Suffolk przyjechał 18 maja: *LP*, iv.5562.

42 *St. Pas.*, vii.183 [*LP*, iv.5635].

43 Du Bellay, *Correspondance*, i.17 na s. 58. Jest to nawiązanie do uporczywej ostentacji okazywanej przez Wolseya podczas konferencji z Franciszkiem I w Amiens w 1527 roku i sukcesu, jaki kardynał dzięki temu odniósł.

44 *LP*, iv.5723, 5741, 5771. Por. także: Ives w *Cardinal Wolsey*, red. Gunn and Lindley, s. 286–315.

45 *LP*, iv.5750. Po więcej informacji na temat tej wyjątkowo oryginalnej postaci odsyłam do: *LP*, ii.295, 3486, 3659, 3831, na s. 1459, 1460; iii.3680, 3681; iv.39, 955, 4560, 5459, 5806–5809. Por. także: G. Stein, *John Palsgrave as Renaissance Linguist* (Oxford, 1997). Murphy datuje ten materiał na czas nie późniejszy niż rok 1528: *Bastard Prince*, s. 76.

46 *LP*, iv.5749; por. Guy, *Public Career of More*, s. 106–107, 206–207.

47 Słowa samego Wolseya.

48 Du Bellay, *Correspondance*, i.11 na s. 40 [*LP*, iv.5679].

49 *Cal. S. S. Span., 1529–1530*, s. 133; Hall, *Chronicle*, s. 758; por. du Bellay, *Correspondance*, i.7 na s. 19 [*LP*, iv.5582]. Gardiner ostrzegł także ambasadorów w Rzymie o niebezpieczeństwie, w jakim znalazł się Wolsey, choć mogła to być jedynie taktyka dyplomatyczna: *LP*, iv.5715.

50 Hall, *Chronicle*, s. 758–759. Owa „książka” mogła być ostateczną wersją oskarżeń Darcy’ego. Henryk planował wyjazd z Greenwich 2 sierpnia i do 4 rzeczywiście wyjechał: *LP*, iv.5965, 5825. Decyzja o zwołaniu Parlamentu musiała zostać podjęta przed wpisem do metryki koronnej z dn. 9 sierpnia: *LP*, iv.5837.

51 *LP*, iv.5816. Fakt, iż grant przyznany Rochfordowi nosi nazwę (podpisanej) ustawy, wskazuje, że nadano go zupełnie niedawno.

52 Ives, w: *Cardinal Wolsey*, red. Gunn and Lindley, s. 293–294.

53 Ellis, *Letters*, 3 i.345 [*LP*, iv.5825]; por. *LP*, iv.4428.

54 Ibid., iv.5749 na s. 2549.

55 *Cal. S. S. Span., 1527–1529*, s. 927.

56 *LP*, iv.5700, 5710, 5712; du Bellay, *Correspondance*, i.17 na s. 58 [*LP*, iv.5742].

57 Du Bellay, *Correspondance*, i.17 na s. 58–60 [*LP*, iv.5742].

58 Ibid., i.16 na s. 52–53 [*LP*, iv.5741]; *LP*, iv.5733.

59 Du Bellay, *Correspondance*, i.22 na s. 64–65 [*LP*, iv.5862].

60 Ibid., i.17 na s. 58 [*LP*, iv.5742].

61 *LP*, iv.5801, 5891.

62 *LP*, iv.5713, 5893.

63 *LP*, iv.5881; du Bellay, *Correspondance*, i.24 na s. 70–71, 26 na s. 73–74 [*LP*, iv.5911, 5912].

64 *St.Pas.*, i. 337–338 [*LP*, iv.5875].

65 *LP*, iv.5882, 5883.

66 *St. Pas.*, i.340, 342 [*LP*, iv.5885, 5894].

67 *St. Pas.*, i.342 [*LP*, iv.5890].

68 *St. Pas.*, i.342–343 [*LP*, iv.5894]. Gardiner zacytował frazes: „łatwiej jest żałować błędów z przeszłości, niż je naprawić”.

69 Widać to bardzo wyraźnie.

70 RO, SP 1/55 f. 120 [*LP*, iv.5918].

71 *LP*, iv.5883, 5923.

72 Du Bellay, *Correspondance*, i.24 na s. 70, 72 [*LP*, iv.5911].

73 *Cal. S. S. Span., 1529–1530*, s. 195.

74 Du Bellay, *Correspondance*, i.43 na s. 109–110 [*LP*, iv.6019].

75 *St. Pas.*, i.344 [*LP*, iv.5936]. Data proponowanej rozmowy przepadła po zniszczeniu MS, lecz musiał to być 19 września.

76 Cavendish, *Wolsey*, s. 92–97; *Cal. S. S. Span., 1529–1530*, s. 214, 235, 257; por. Hall, *Chronicle*, s. 759.

77 *Cal. S. S. Span., 1529–1530*, s. 222.

78 Ellis, *Letters*, 1 i.307–310 [*LP*, iv.5953]. Ellis i *LP* błędnie podają „Grene [wich]”.

79 Istnieje także dziwny list autorstwa Tuke’a z 29 sierpnia; *St. Pas.*, i.339 [*LP*, iv.5885].

80 *Cal. S. S. Span., 1529–1530*, s. 234.

81 Ibid., s. 276–277; Cavendish, *Wolsey*, s. 97; *LP*, iv.6035; du Bellay, *Correspondance*, i.37 na s. 91–92 [*LP*, iv.5982].

82 Wolsey złożył wielką pieczęć albo 17 albo 18 października: Guy, *Public Career of More*, s. 31 przyp. 179; *LP*, iv.6017.

83 Du Bellay, *Correspondance*, i.43, 44 na s. 110–112 [*LP*, iv.6011, 6018].

84 Ibid., 46 na s. 115 [*LP*, iv.6030]; *Cal. S. S. Span., 1529–1530*, s. 303 [*LP*, iv.6026].

85 Ibid., s. 295–296 [*LP*, iv.6026].

86 Cavendish, *Wolsey*, s. 137.

87 Du Bellay, *Correspondance*, i.44 na s. 113 [*LP*, iv.6019].

88 Ibid., 38 na s. 94 [*LP*, iv.5983].

89 Ibid., 41 na s. 104–105.

90 Ibid., 41 na s. 105.

91 Ibid., 41 na s. 105; *LP*, iv.5996.

9

IMPAS: 1529–1532

Tym, co współczesnych Europejczyków zdumiewało najbardziej, było uporczywe dążenie Henryka VIII do uzyskania rozwodu w sposób najtrudniejszy z możliwych. Fakt, że chciał Annę uczynić swą żoną, zamiast zrobić z niej swą nałożnicę, sam w sobie stanowił ekstrawagancję. Lecz sprawą bez precedensu była przede wszystkim jego determinacja związana z próbą wymuszenia na papieżu gwarancji nie tylko dla samego unieważnienia aktualnego małżeństwa, ale także dla uznania jego własnej, specyficznej interpretacji prawa kanonicznego. Spodziewano się wprawdzie wywierania nacisków na papieża, ale ów „priorytet nadany” sprawie przez Henryka był główną przyczyną jego upokorzenia przed sądem w Blackfriars[1]. Jednak nawet po tym zdarzeniu król nie zamierzał cierpliwie czekać na decyzję Rzymu ani tym bardziej nie planował jej pokornie przyjąć, jeśli nie będzie po jego myśli. W związku z powyższym, walka rozgorzała na nowo. Owszem, Henryk miał swoje powody, aby nie ufać Klemensowi VII, lecz sama tylko podejrzliwość nie mogła stanowić uzasadnienia dla kolosalnego wysiłku, jaki podjął w celu zmuszenia

papieża do przyznania, iż Juliusz II przekroczył swe uprawnienia, zezwalając na jego małżeństwo z Katarzyną.

Po części wyjaśnić to można tym, iż Henryk po uszy się zakochał, co bynajmniej nie było tajemnicą. Dopiero co przybyły do Anglii Chapuys, który nawet nie zawitał jeszcze na dwór, pisał: „Uczucie króla do la Bolaing rośnie z dnia na dzień. Już teraz jest tak wielkie, że chyba nie może być większe – taka jest obecnie między nimi bliskość i zażyłość”[2]. 8 grudnia, siedem tygodni po zdymisjonowaniu Wolseya, Henryk wszem i wobec pokazał, gdzie postanowił ulokować swe sympatie, wynosząc ojca Anny nie tylko do upragnionej godności hrabiego Ormonde, ale również do jeszcze wyższego rangą tytułu hrabiowskiego – Wiltshire. Jerzy stał się tym samym wicehrabią Rochford i wkrótce powiększył grono parów należących do prywatnej komnaty[3]. Wraz z hrabią Wiltshire awansowano dwóch innych szlachetnie urodzonych przeciwników Wolseya, czyniąc ich hrabiami Sussex i Huntingdon. Następnego dnia odbyła się wielka uroczystość, na którą – jeśli wierzyć Chapuysowi – zaproszono również siostrę królewską Marię oraz księżną wdowę i obecną księżną Norfolk (posiadaczki najwyższych tytułów w hierarchii arystokratycznej kraju). Chodziło o to, aby im pokazać, że oto Anna zajmuje miejsce królowej przy boku Henryka[4]. Ponadto, na początku roku Boleyn zastąpił biskupa Durham na stanowisku Lorda Tajnej Pieczęci – trzeciego najwyższego urzędu w kraju.

Nie bez znaczenia było również napięcie, jakie Annie i Henrykowi musiało na każdym kroku towarzyszyć. Katarzyna Aragońska nadal mieszkała na dworze i nadal formalnie była uważana za królową, co nie dawało spokoju Annie[5]. Trzeba przy tym stwierdzić, że Anna na ogół znosiła tę sytuację lepiej od Henryka, spokojnie przyglądając się, jak użalanie się nad sobą i narzekania Katarzyny popychają go jeszcze bardziej w jej ramiona. Stąd też w dniu św. Andrzeja, na tydzień przed awansem

hrabiego Rochford, Katarzyna po wspólnej kolacji zaatakowała Henryka, oskarżając go o brak życzliwości i osobiste zaniedbanie[6]. Henryk pragnący odeprzeć atak, zaczął się przechwalać, że opinie popierające jego rację, które udało się zebrać, były tak ważkie, iż decyzja musi być po jego myśli. W przeciwnym razie „ogłosi papieża heretykiem i ożeni się z kim zechce". Katarzyna wyśmiała jego argumentację i Henryk wyszedł rozdrażniony. Anna w pełni wykorzystała tę okazję:

> „Czy nie mówiłam ci, że za każdym razem, kiedy rozmawiasz z królową, ona jest przekonana o wyższości swej racji? Wiem, że któregoś pięknego ranka ulegniesz jej argumentom i mnie odtrącisz. Długo już czekam i mogłabym w tym czasie pozyskać jakiś korzystny kontrakt małżeński, z którego być może otrzymałabym potomstwo będące na tym świecie największą pociechą. Ale cóż! Żegnaj mój czasie i moja młodości, któreście całkiem poszły na marne".

Mimo że Henryk miał nadzieję udobruchać nieco ukochaną, sadzając ją przy swym boku podczas bankietu 9 grudnia, najwyraźniej odmówiła swego udziału w uroczystościach bożonarodzeniowych w Greenwich, podczas których towarzyszyła mu Katarzyna „ogromnie triumfująca"[7]. Strategia obrana przez Annę przynosiła jednak skutki. 31 grudnia Henryk wysłał Waltera Walsha, służącego z prywatnej komnaty, aby przekazał jej w podarunku 110 funtów. Natomiast na początku lutego 1530 roku cesarski ambasador donosił, że Henryk cały czas przebywa w York Place razem z Anną, zostawiając Katarzynę samą w Richmond, co jak dotąd było ich najdłuższym rozstaniem[8].

Opowieść o kłótni, do jakiej miało dojść w dniu św. Andrzeja, została opisana w jednym z wczesnych listów Eustace Chapuysa. Lecz jak już wiemy – ze względu na niezwłoczność raportów ambasadora i jego osobiste zaangażowanie, relacje te mogą odzwierciedlać określony pogląd na wydarzenia i motywy. W każdym razie mylił się w swej ocenie Henryka

jako zaślepionej ofiary przebiegłej i wyrachowanej harpii, którą Wolsey nazwał „północną wroną”[9]. Niezależnie od pożądania i uczuć żywionych przez króla wobec Anny, piętrzące się przed nimi przeszkody naruszały w nim coś głębszego, uderzając w samą istotę jego tożsamości. Henryk zaczął nagle odkrywać, że nie jest królem tak potężnym, jakim go uczynił Bóg. W jego determinacji, aby poślubić Annę, nie chodziło zatem jedynie o zaspokojenie potrzeb uczuciowych i pragnień. On walczył w obronie swego majestatu.

Już w 1515 roku, podczas kryzysu na linii Kościół-państwo, który przeszedł do historii jako „sprawa Hunne’a”, Henryk publicznie poparł rozwiązanie prawne, na mocy którego „prawa pozytywne [czyli dekrety rozmaitych instytucji] ustanowione przez Kościół obowiązują jedynie tych, którzy je otrzymują”. Dlatego też reguły papieskie były w Anglii przyjmowane wyłącznie po uzyskaniu królewskiej aprobaty[10]. Henryk nie odmawiał Kościołowi jego tradycyjnych swobód ani nie zamierzał angażować Korony w sprawy duchowe, lecz jednocześnie nie miał zamiaru nikomu się podporządkować: „z nakazu i przyzwolenia Boga jestem królem Anglii, a królowie Anglii na przestrzeni dziejów nigdy nie mieli nad sobą żadnych zwierzchników prócz Boga (…). Dlatego nie przystaniemy na wasze żądanie tak, jak żaden z naszych przodków nie przystał w czasach zamierzchłych”[11]. W miarę jak sprawa rozwodowa coraz bardziej się przeciągała, powodując narastanie jego frustracji, coraz poważniej zaczął się zastanawiać, w jakim stopniu papież ma prawo mówić jemu – człowiekowi namaszczonemu bezpośrednio przez Boga – co mu wolno, a czego nie. Nie ustawał wprawdzie w wywieraniu nacisków na zdobycie papieskiej aprobaty, lecz w jego nieco swobodniejszych wypowiedziach czy prywatnych rozmowach coraz bardziej było widać, że zaczynał podawać w wątpliwość rolę, jaką miał do odegrania papież w jego „wielkiej

sprawie”. Groźby, jakoby Anglia miała wypowiedzieć posłuszeństwo Rzymowi albo za plecami papieża odwołać się do generalnej rady Kościoła, były w istocie czymś znacznie poważniejszym, niż czcze pogróżki, za jakie brał je Klemens VII, oraz – jak się wydaje – spora część ludzi Henryka. Wszyscy ortodoksyjni chrześcijanie zachodni wiedzieli, że – jak to ujął Tomasz Morus – zwierzchnictwo nad Kościołem słusznie należy do biskupa Rzymu: „duchowy prymat, który wypłynął z ust naszego Zbawiciela, we własnej osobie obecnego na ziemi, nadany jest z mocy specjalnego przywileju wyłącznie św. Piotrowi i jego następcom – biskupom tego samego biskupstwa”[12]. Myśl, że władza papieska mogłaby nie być ustanowiona przez Boga, była zatem niepojęta. Jednak nie dla Henryka VIII, który coraz bardziej skłaniał się do takiego właśnie przekonania. Stąd determinacja, aby poślubić Annę Boleyn, była w rzeczywistości wyrazem czegoś tkwiącego głębiej w jego psychice.

Skoro więc zainteresowanie Henryka filozoficznym wymiarem istoty bycia królem o wiele lat wyprzedza jego zainteresowanie Anną, należy uznać, iż Eustace Chapuys oraz inni autorzy (jemu współcześni, a także ci piszący o sprawie w czasach późniejszych) mylili się, sądząc, że cała afera była napędzana jego rosnącym pożądaniem. Napięcie seksualne było z całą pewnością wygodnym i lekceważącym wyjaśnieniem zmiany w postawie króla, który w 1521 roku napisał jawnie propapieską *Assertio Septem Sacramentorum*, a teraz gotów był bić się z każdym, kto w jego obecności bronił ponadtysiącletniej tradycji chrześcijańskiej mówiącej, że głową Kościoła jest biskup Rzymu. A jednak to nie drżenie w lędźwiach odpowiadało za wywrotowe myśli Henryka, lecz jego od dawna żywione przekonania, które wychodziły daleko poza kanon ówczesnego systemu myślenia. W następstwie tego doszło do czegoś jeszcze bardziej bezprecedensowego niż zmiany postulowane przez reformatorów – doszło

do rewolucji, w której chodziło nie tyle o zwiększenie władzy królewskiej, ile ukrócenie niezależności Kościoła. Lecz zanim Henryk VIII w 1529 roku wymyślił wprowadzoną trzy lata później (1532) zasadę, iż jest „najwyższym Zwierzchnikiem Kościoła Anglii", na ewolucję jego koncepcji musiało się złożyć wiele czynników.

Układ polityczny, który zastąpił Wolseya, nie był więc w stanie niczego wnieść do sprawy zerwania Anglii z Kościołem. Jego celem było bowiem pozbycie się kardynała, a nie rozwiązywanie matrymonialnych problemów króla. Niewykluczone, że członkowie frakcji Anny liczyli, iż Parlament będzie potrafił zaproponować jakiś sposób na popchnięcie sprawy do przodu. Lecz jeśli nawet tak było, nikt z nich nie miał w tej kwestii żadnego pomysłu. Natomiast w przekonaniu Norfolka oraz innych najważniejszym zadaniem w bieżącej kadencji było ostateczne pohańbienie Wolseya[13], co zresztą było ich jedynym wspólnym celem. Dlatego też przerazili się nie na żarty, gdy na początku grudnia stało się jasne, że król nie pozwoli na *bill of attainder* przeciwko kardynałowi, a co gorsza, wedle wszelkich oznak zamierza na powrót dopuścić go do władzy[14]. Norfolk robił co w jego mocy, aby trzymać Henryka z dala od byłego ministra, ale ostatecznie musiał ustąpić pola królowi oraz przyjaciołom kardynała, i pogodzić się z tym, iż Wolsey został przeproszony i 12 lutego przywrócony przez króla do łask. Na mocy ugody kardynał miał zachować arcybiskupstwo Yorku oraz pensję w wysokości 1000 marek z biskupstwa Winchester, a dodatkowo ponad 6000 funtów w majątku ruchomym zwróconym mu przez króla, co czyniło go nie mniej bogatym niż księcia[15]. Wolsey zaangażował wszystkie siły w pozyskanie dla siebie wsparcia i wiemy, że już w maju rada omawiała konieczność ponownego powołania go na stanowisko przewodniczącego. Norfolk miotał się między żądzą zemsty a instynktem samozachowawczym, który nakazywał przypochlebianie się

Wolseyowi. Król natomiast, nim przyszła jesień, wygłaszał już złowieszcze komentarze o nieudolności swych nowych doradców[16].

Jedyną osobą, która zachowała zimną krew, była Anna. To dzięki niej inicjatywa wciąż pozostawała po stronie „przeszkadzających i wrogów" Wolseya, którzy zawsze mogli liczyć na „czas spędzony z królem w obecności jego przyjaciół"[17]. Dawny minister doskonale zdawał sobie z tego sprawę. Wkrótce po tym, jak zaprzestał walki, napisał do swego agenta, Tomasza Cromwella: „Jeśli jest coś, co może złagodzić gniew mojej szanownej lady Anny, a modlę się do Boga, aby było, to należy to [sprawić] z pomocą jakiegoś użytecznego sposobu i dalej nad nią pracować, [gdyż] to jest jedyna nadzieja i jedyne lekarstwo. [Należy wypróbować] wszystkich dostępnych środków, aby zdobyć jej względy"[18]. Zaś po swoim upadku w styczniu 1530 roku zagrał na autentycznych lękach króla, aby wymóc na Annie słowa współczucia[19]. Ona jednak tylko na pozór dała się przejednać i według Chapuysa bardziej interesowało ją, czy Wolsey rzeczywiście był chory, czy tylko wykorzystywał dobre serce króla[20]. Gdy się dowiedziała, że kardynał został przeproszony, ostro zaatakowała Norfolka, że tak nikczemnie się ugiął. Sojuszników kardynała na dworze traktowała ozięble, a list, jaki od niego otrzymała w maju, mimo że doręczony przez jednego z jej ludzi, przyjęła jako pismo czysto formalne i w odpowiedzi przesłała wiadomość, iż „nie obiecuje, że porozmawia z królem w jego imieniu"[21]. Jednocześnie Anna dawała wyraźne znaki Francuzom – najsilniejszym zwolennikom Wolseya – że może dla nich zrobić więcej, niż on kiedykolwiek będzie w stanie uczynić[22].

Być może nieudane próby odzyskania przychylności Anny tłumaczą, dlaczego w drugiej połowie 1530 roku Wolsey zmienił kierunek i zaczął się starać o zbliżenie z Katarzyną, Karolem V i Rzymem. Nim przyszedł październik, przygotowania do kontrprzewrotu były już bardzo

zaawansowane, a ich zwiastunem było otrzymanie papieskiego rozporządzenia nakazującego Henrykowi opuszczenie Anny. Ponieważ Norfolka akurat nie było na dworze, Anna i jej ojciec musieli podjąć zdecydowane kroki, aby zapobiec tej katastrofie[23]. Anna podsycała wściekłość króla na tak wielką zarozumiałość ze strony Klemensa VII i uraczyła Henryka sceną, a raczej serią scen, które doprowadziły go do łez. Znów wypomniała mu swą zmarnowaną młodość i reputację, które dla niego postawiła na szali. I teraz nie ma wyjścia, ona musi odejść. Ostatecznie Henrykowi udało się ją udobruchać, ale dopiero, gdy obiecał zwrócić się przeciwko Wolseyowi. Naturalnie, nawet Anna nie mogła doprowadzić do aresztowania Wolseya bez wiarygodnego pretekstu. Co nim było – dokładnie nie wiemy, gdyż kardynał zmarł 29 listopada 1530 roku w drodze na przesłuchanie. Wiadomo tylko, że chodziło o ujawnienie ostatnich poczynań Wolseya w relacjach z Rzymem, a być może także Franciszkiem I i cesarzem. Najbardziej prawdopodobnym źródłem tych informacji jest celowy przeciek do Anny lub jej ojca od francuskiego ambasadora zaniepokojonego skłanianiem się Anglii do ponownego sojuszu z cesarstwem[24]. Zaskakująco obojętną reakcję Francuzów na wiadomość o śmierci Wolseya Chapuys zapewne interpretował jako sygnał, że musieli już wcześniej odmówić mu protekcji, która wiązałaby się z wycofaniem poparcia dla małżeństwa z Anną, „na którym wyłącznie opierało się zaufanie i życzliwość, jaką Francuzi obecnie cieszyli się na tym dworze”[25].

Udaremnienie przez Annę Boleyn próby powrotu Wolseya oznaczało, że jej zwolennicy będący aktualnie u władzy mogli spać spokojniej, choć jeszcze nie całkiem spokojnie. „Wielka sprawa” nadal nad nimi wisiała w listopadzie 1530 roku dokładnie tak samo, jak na początku[26]. W dodatku Suffolk był leniem[27]. Tomasz Morus, nowy kanclerz, stał zdecydowanie na stanowisku obrony Kościoła i tępienia herezji, a z „wielką sprawą” króla

chciał mieć jak najmniej do czynienia[28]. Tomasz Howard, książę Norfolk, prawdopodobnie czuł podobnie, lecz w jego przypadku brak efektów publicznego zaangażowania w sprawę rozwodu wynikał nie tyle z braku chęci, ile braku pomysłów. W rzeczywistości bowiem pomógłby Henrykowi zwrócić się choćby do piekła, gdyby tylko ów chciał pójść tą drogą[29]. Nawet błyskotliwy Stefan Gardiner, którego inwencję ograniczała perspektywa wysokiego stanowiska kościelnego, niczego nie wymyślił.

Jedyne wsparcie dla Henryka i kotłujących się w nim pomysłów pochodziło od Anny i jej bardziej oddanych popleczników. Gdy na początku sierpnia 1529 roku, już po przesłuchaniach w Blackfriars, dwór przybył do Waltham, Stefan Gardiner i Edward Fox – rektorzy King's College w Cambridge – dzielili kwaterę, podobnie jak rok wcześniej we Włoszech[30]. Mieli nocować u niejakiego pana Cresseya, którego synowie, jak się okazało, byli uczniami ich znajomego z uniwersytetu – doktora Tomasza Cranmera z Jesus College[31]. Cranmer wiedział już co nieco o kłopotach króla i gdy ktoś wspomniał o nich podczas kolacji, stwierdził, że prawo kanoniczne zaprowadzi Henryka donikąd. Zagadnienie było natury teologicznej i teologowie potrafili na nie odpowiedzieć: „których to osąd można uzyskać szybko i przy niewielkim nakładzie pracy i kosztów (…) I wówczas jego wysokość będzie mógł w zaciszu swego sumienia rozważyć to, co będzie się wydawać słuszne wobec Boga, i zastąpić awanturnicze posunięcia autentyczną prawdą"[32]. Już wcześniej sugerowano takie rozwiązanie, ale gdy dwa dni później Fox (również teolog) przedstawił królowi opinię Cranmera, tym razem władcy myśl ta bardzo przypadła do gustu. Czyż nie o to właśnie chodziło w jego sprawie, że prawo kanoniczne mówiło jedno, a Boże objawienie co innego?[33] Natychmiast posłano po tego bystrego uczonego, a sam król bynajmniej nie czekał na sposobność wypytania Cranmera. Minęło zaledwie kilka dni, gdy

Wolsey z Henrykiem zaczęli zadręczać francuskiego ambasadora, aby znalazł jakiś pretekst i wrócił do Francji naradzić się z tamtejszymi teologami, choć on zupełnie nie miał na to ochoty[34].

W końcu Cranmer pojawił się w Greenwich w październiku 1529 roku[35]. Jego wstępna sugestia rozwinęła się teraz do propozycji, aby zasięgnąć opinii europejskich wydziałów teologii, a Henryk powierzył mu zadanie napisania rozprawy naukowej wyłuszczającej problematyczne zagadnienia. Gdy Henryk wysłał Cranmera do Durham House do Rochforda, aby ten zaopiekował się uczonym podczas pracy, stało się jasne, kto był zwolennikiem tego rozwiązania[36]. Po wykonaniu zadania Cranmer został powołany na stanowisko królewskiego agenta i w styczniu 1530 roku wyruszył z Anglii w towarzystwie (znów) ojca Anny Boleyn z misją pozyskania opinii włoskich uniwersytetów. Hrabia tym razem miał przekonywać do królewskich racji Karola V i Klemensa VII w Bolonii[37].

W osobie Tomasza Cranmera drużyna Boleynów właśnie zyskała nowego i niezwykle ważnego gracza. Cranmer wskazał Henrykowi sposób na obejście kurii papieskiej i sprawił, że Ojcowie Kościoła potwierdzili, iż osobiste odkrycie króla było w istocie zgodne ze starym jak świat prawem Bożym. Kilka miesięcy później Anna pokazała Henrykowi coś jeszcze bardziej znaczącego, a mianowicie traktat zawierający spójną politycznie prezentację jego własnych odczuć na temat władzy królewskiej – coś, czego Henryk szukał od dawna. Było to opracowanie *The Obedience of the Christian Man and How Christian Rulers Ought to Govern* („Posłuszeństwo chrześcijańskiego obywatela i jak chrześcijańscy władcy powinni sprawować rządy”) opublikowane w październiku 1528 roku przez przebywającego na wygnaniu Williama Tyndale’a, autora przekładu Nowego Testamentu, którego nielegalne kopie opatrzone luterańskimi wstępami docierały na wyspy przez kanał od roku 1526. Anna zdobyła

egzemplarz *The Obedience* wkrótce po publikacji i na pewno zanim przyszła wiosna, kiedy to Wolsey nakazał dziekanowi kaplicy królewskiej przeprowadzenie czystki i usunięcie z dworu heretyckich książek[38]. Podczas lektury zaznaczała fragmenty, które chciała pokazać Henrykowi. W międzyczasie jednak pożyczyła książkę swojej dwórce, Annie Gainsford. Zalotnik tej ostatniej i jej przyszły mąż, Jerzy Zouche, „ukradł" ją „pośród innych miłosnych fantów" i – bardzo poruszony autorem tak kontrowersyjnym – odmówił zwrócenia książki pomimo gróźb ukochanej, która bała się nie tylko o własność swej pani, ale i ze względu na niebezpieczeństwo czytania Tyndale'a. Jak można było przewidzieć, dziekan przyłapał młodzieńca na czytaniu heretyckiej książki i przekazał egzemplarz kardynałowi. Dziewczyna natychmiast się przyznała, nie dając Wolseyowi okazji do oczernienia jej pani (o ile rzeczywiście miał zamiar to zrobić), zaś Anna Boleyn poprosiła o interwencję Henryka, zapewniając go, iż „to będzie najcenniejsza z książek, które kiedykolwiek przejęli dziekan lub kardynał". Henryk jej posłuchał i na widok jego pierścienia klerycy książkę oddali. Anna jednak nie poprzestała na tym. Zwróciła uwagę Henryka na zaznaczone fragmenty i zasugerowała, że jej zdaniem warte są przeczytania.

Cała historia związana z książką musi zawierać choć ziarno prawdy, ponieważ elżbietańska hagiografia na pewno chętniej przypisałaby Annie promowanie *Nowego Testamentu* Tyndale'a niż od dawna zapomnianego tekstu politycznego. Historia została ponadto potwierdzona w dwóch źródłach. Johnowi Foxe'owi opowiedział ją John Lowthe, arcydziekan Nottingham, który część swego wczesnego życia zawodowego spędził w domu Zouche'ów. Jerzemu Wyattowi z kolei przekazała ją sama Anna Gainsford[39].

W *The Obedience* przedstawiono „posłuszeństwo wszystkich stopni [w społeczeństwie] wobec słowa Bożego” oraz argumentowano, że „wszyscy ludzie bez wyjątku znajdują się w mocy miecza doczesnego, bez względu na to, jak sami siebie nazywają”[40]. Pogląd, że papież, kościelni dostojnicy i kapłani dysponują oddzielną mocą i władzą stoi w jasnej sprzeczności z Pismem Świętym. „Król jest osobą z mocy Boga, a jego prawo jest z mocy prawa Bożego”[41]. Dlatego też władca odpowiada wyłącznie przed Bogiem, a posłuszeństwo poddanego jest posłuszeństwem wymaganym przez Boga. Jeśli więc poddany okazuje posłuszeństwo lub jego brak władcy, to tym samym jest posłuszny lub nieposłuszny Bogu. Papieskie postulaty nie mają żadnej mocy. Nie istnieje rozgraniczenie na duchowieństwo i świeckich, na sprawy kościelne i sprawy doczesne, a wszystko znajduje się pod wyłączną kontrolą monarchy. To, że Kościół rządził europejskimi władcami – tak jak to czynił do tej pory – było nie tylko „wstydem największym ze wszystkich i rzeczą naganną”, ale także odwróceniem Bożego ładu: „Jeden król jedno prawo stanowi o Bożym porządku w każdym królestwie”[42]. To było przesłanie, które przemawiało do najgłębszych przekonań Henryka VIII.

Pojawienie się *The Obedience* w historii Anny i Henryka daje odpowiedź na pytanie, które nasuwa się samo. A mianowicie, co chciała osiągnąć Anna i jej bardziej radykalni sprzymierzeńcy, zwracając się przeciwko Wolseyowi? Anna zdobyła egzemplarz książki mniej więcej wtedy, kiedy straciła zaufanie do kardynała. Można więc przypuszczać, iż lektura Tyndale’a wpłynęła w jakiś sposób na jej nastawienie. Do tego czasu jedyną alternatywą dla usankcjonowanego przez papieża unieważnienia małżeństwa był dość szalony pomysł autorstwa Francuzów, aby Anna i Henryk się pobrali i liczyli, że papież pogodzi się z faktem dokonanym. Ten sposób był jednak zbyt ryzykowny, gdyż groził

nieuznaniem drugiego małżeństwa Henryka i nałożeniem na Anglię budzącego powszechną grozę interdyktu papieskiego[43]. Tyndale natomiast podsuwał rozwiązanie zupełnie realne: wyzwolenie się z prawnej i administracyjnej tyranii Rzymu oraz przywrócenie właściwego, ustanowionego przez Boga statusu i władzy królowi. Ten zaś miał w następstwie zreformować Kościół i zaprowadzić w nim na powrót autentyczną, biblijną czystość. Ponieważ Anna nie od razu powiadomiła Henryka o swym odkryciu, wydaje się prawdopodobne, że jej początkową intencją było zwrócenie jego uwagi na możliwość podjęcia jednostronnego działania tylko w przypadku, gdyby orzeczenie w Blackfriars nie było zgodne z ich oczekiwaniami. Lecz choć Henryk być może otrzymał ów tekst wcześniej niż Anna zamierzała mu go pokazać, wcale nie poczuł się nim zgorszony. Przeciwnie, oświadczył: „Tę książkę powinienem czytać ja i wszyscy królowie”[44]. Oczywiście nie był naiwny i nie od razu dał się uwieść zawartym w niej koncepcjom. Wiedział, że niemal wszyscy w jego otoczeniu mają konserwatywne poglądy, stąd rozwód usankcjonowany przez Rzym nadal wydawał się mu lepszym rozwiązaniem, aniżeli powoływanie się na heretyckie wywody[45]. Tym niemniej, miał w zanadrzu radykalną alternatywę, z której mógłby skorzystać w razie niepowodzenia rokowań z papieżem. W dodatku alternatywa ta nieodparcie go pociągała. Do tego stopnia, że postanowił zatrudnić Williama Tyndale’a w charakterze autora pism propagandowych[46]!

Anna pokazała Henrykowi również inne, bardziej zjadliwe utwory antyklerykalne. Simon Fish, londyński prawnik, dołączył do Tyndale’a na wygnaniu po tym, jak zakpił z Wolseya w sztuce bożonarodzeniowej wystawianej w Gray’s Inn w 1526 roku i zajął się przemytem książek[47]. Ze stosunkowo bezpiecznych Niderlandów zasypał Londyn egzemplarzami *The Supplication of Beggars* („Prośba żebraków”). Była to adresowana do

Henryka petycja, dotkliwie atakująca angielskie duchowieństwo i nazywająca je zachłannymi pijawkami oraz bezwstydnymi rozpustnikami doprowadzającymi królestwo na skraj ubóstwa. Według żony Fisha (od której Foxe usłyszał tę historię), jej mąż wysłał Annie egzemplarz pamfletu, a ona po dyskusji ze swoim bratem wręczyła go Henrykowi. I znów niektóre z pomysłów autora król uznał za słuszne. Zdaniem Fisha, kler w swych żądaniach za nic miał królewską sprawiedliwość:

> „Twoje prawa względem nich tak są ograniczone, że nikt, kogo oni podali do ekskomuniki, nie ma prawa wnieść pozwu, by rozpocząć jakikolwiek proces w żadnym z twoich sądów. A jeśli się ktokolwiek ośmieli podczas twoich obrad oskarżyć księdza o jakiekolwiek przestępstwo, to nim rok minie, nałożą mu na szyję takie jarzmo herezji, aż będzie żałował, że to uczynił”[48].

Król od razu wyciągnął do Fisha rękę na zgodę i przywołał go do Anglii, aby się z nim rozmówić[49]. Jak zatem widać, Anna podsuwała królowi rozmaite pomysły, lecz choć umacniały one jego dotychczasowe przekonania, daleko im jeszcze było do zastosowania w praktyce. Drużyna Boleynów musiała zatem poczynić odpowiednie kroki w zakresie wdrażania owych innowacyjnych idei. Pierwszym pomysłem, do którego przymierzali się już pod koniec 1528 roku, było wystosowanie gigantycznej petycji, w której elita Anglii błagała papieża o uznanie rozwodu w imię interesu kraju. Jej szkic zaprezentowany podczas spotkania wstępnego w czerwcu 1530 roku był zdecydowanie zbyt antypapieski, aby zyskać akceptację, lecz nawet po wprowadzeniu poprawek wciąż pobrzmiewały w nim pogróżki. Ostrzegano Klemensa VII, że choć odmówienie uznania rozwodu uczyni poddanych Henryka „bardziej nieszczęsnymi (…), to jednak nie doprowadzi ich do kompletnej rozpaczy, gdyż istnieją wszak inne sposoby rozładowania napięcia”[50]. Wolsey od miesięcy ostrzegał, aby propozycji nazbyt radykalnych nie dopuszczać do królewskich uszu,

a tymczasem właśnie one miały teraz kształtować oficjalny komunikat do następcy św. Piotra. Drugiej, poprawionej wersji, przezornie nie poddano pod dyskusję kolejnego walnego zgromadzenia, ale szybko puszczono w obieg pomiędzy hrabstwami i poszczególnymi osobami. Nad przekazywaniem tekstu z rąk do rąk czuwał William Brereton, szambelan prywatnej komnaty. Był to pierwszy kontakt ze sprawą Anny tego człowieka, który w 1536 roku zostanie stracony jako jej domniemany kochanek[51]. W działaniach tych pomagał mu Thomas Wriothesley, człowiek Gardinera, który swe wykształcenie w Cambridge mógł zawdzięczać wsparciu otrzymanemu od Tomasza Boleyna[52]. Petycję podpisali wszyscy dorośli członkowie szlachty, do których zdołano dotrzeć w tamtym czasie. Oprócz nich udało się jeszcze pozyskać podpisy dwudziestu dwóch opatów oraz starszych urzędników dworskich, duchownych i świeckich. Natomiast za sprawą opowiedziało się zaledwie sześciu biskupów. Do pozostałych czternastu w Anglii i trzech w Walii nie zwrócono się.

Jak można przypuszczać, niewielu spośród tych, którzy złożyli pod petycją swe podpisy, faktycznie miało nadzieję, że ich inicjatywa będzie miała jakikolwiek odzew w Rzymie, lecz w kraju pozwoliła zamknąć usta malkontentom i wyodrębnić najbardziej zagorzałych zwolenników Katarzyny. Król skorzystał również z okazji i podczas czerwcowego spotkania wypróbował strategię zasugerowaną przez Cranmera[53]. Kiedy zapytał, czy mógłby, uzbrojony w opinię teologów Kościoła zachodniego, ożenić się bez otrzymania papieskiej aprobaty, wszyscy zamilkli zdumieni, nie wiedząc co powiedzieć. W końcu „jeden z głównych królewskich faworytów” padł na kolana i ostrzegając Henryka, iż taki czyn wywołałby powszechne niepokoje, począł go błagać, aby powstrzymał się choć do czasu, gdy zimowe chłody i deszcze ostudzą emocje wichrzycieli. Kim był

ten faworyt – nie wiemy. Jedynym spośród sygnatariuszy petycji, który mógł wyrazić podobną opinię, był prawdopodobnie markiz Exeter. Bez względu jednak na to, kto rzeczywiście wypowiedział te słowa, Henryk musiał zrozumieć, iż radykalne posunięcia mogą się okazać politycznie niewykonalne.

Kilka tygodni po zebraniu czerwcowym z obozu Boleynów zaczęły docierać sygnały zwiastujące nową i potencjalnie jeszcze bardziej radykalną strategię. Henryk otrzymał zestaw dokumentów znany jako *Collectanea satis copiosa*[54]. Były to wyniki pracy zespołów badaczy, którzy od miesięcy zajmowali się rozpracowywaniem królewskich problemów. Efektem był spis argumentów biblijnych, patrystycznych i historycznych wykazujących – lub mających wykazać – iż nie ma potwierdzenia dla istniejącego od wieków założenia, jakoby papież był najwyższym zwierzchnikiem w sprawach duchowych. Henryk miał zatem pełne prawo osobiście zająć się rozwiązaniem swego problemu małżeńskiego. Król uchwycił się przesłania wynikającego z treści tego dokumentu nie tyle, jak tonący chwyta się brzytwy, ile jak ktoś, kto właśnie zobaczył ekipę ratunkową z kosmosu[55].

Równolegle trwały badania nad prawem kanonicznym i teologią małżeństwa. Ojciec Anny nadzorował publikację opinii uniwersytetów europejskich w kwietniu 1531 roku[56]. W listopadzie ukazał się angielski przekład wraz z opracowaniem autorstwa Cranmera[57]. Tytuł pracy: *The Determinations of the most famousand excellent Universities of Italy and France* („Ustalenia najsłynniejszych i najświetniejszych uniwersytetów Włoch i Francji”) może być cokolwiek mylący, gdyż publikacja jest w istocie rozwinięciem sprawy złożonej w sądzie w Blackfriars uzupełnionym poglądami zaczerpniętymi z *Collectanea*. Zastraszanie przybrało w tej publikacji nową formę, ukrywając się za sformułowaniami

w rodzaju: „do obowiązków miłującego i oddanego biskupa [było] otwarcie i bezpośrednio przeciwstawić się papieżowi” za brak posłuszeństwa Bogu w sprawach matrymonialnych, takich jak sprawa Henryka[58]. Cranmer nadal był przez Boleyna objęty patronatem. Zresztą podobnym wsparciem cieszyli się pozostali badacze. Jednym z nich był hebraista Robert Wakefield, który wskazał rzecz niezmiernie ważną: otóż w oryginalnym wersecie z Księgi Kapłańskiej (Kpł 20,21) mowa jest konkretnie o synach[59]. Badaniami kierował Edward Fox, przyszły królewski jałmużnik. Zaangażowany w sprawy matrymonialne króla od samego początku, w grudniu 1529 roku otrzymał beneficjum w biskupstwie Durham, z którego dochód tymczasowo był przeznaczony na wsparcie dla Boleynów. Wkrótce Fox zaczął swą kaplicę w Cambridge College wypełniać ikonografią Boleynów[60].

Materiał zawarty w *Collectanea* pozwolił na opracowanie dwóch linii argumentacji wywodzących się z praw podstawowych. Pierwszą była ta, iż w początkach chrześcijaństwa każda z prowincji kościelnych miała własne prawodawstwo niezależne od papieża. Właściwym organem do rozstrzygnięcia sprawy rozwodowej Henryka był zatem Kościół angielski. Druga linia była jeszcze bardziej radykalna. Zupełnie eliminowała postać papieża, postulując, iż w każdym królestwie cała władza poprzez Boże namaszczenie należy do króla – i o takiej właśnie, potwierdzonej przez Boga władzy państwa nad Kościołem, marzył Henryk. W zasadzie to samo powiedzieli Henrykowi już wcześniej Tyndale i Anna Boleyn, lecz z jedną ważną różnicą. Otóż Fox przedstawiał Henrykowi dowód, że on już jest głową Kościoła i nie musi w żaden sposób potwierdzać swoich praw. To bowiem Kościół był intruzem oraz uzurpatorem władzy, która nigdy mu się nie należała. Tyndale wzywał Henryka do wkroczenia na nienaruszalne dotąd terytorium, złamania wszelkich przyjętych praw i zlekceważenia

powszechnej opinii. Fox natomiast sprawił, że stało się to zbędne. W świetle jego wywodów Henryk już tę władzę posiadał i to on był tym cesarzem odpowiadającym wyłącznie przed Bogiem za wszystkie aspekty funkcjonowania swego królestwa, konserwatywnie stojącym na straży odwiecznych praw, wrodzonych jemu „i wszystkim królom". Należało tylko pokazać pazury.

W czerwcu 1530 roku obserwatorzy donosili, że Anna Boleyn i jej zwolennicy mieli poczucie, iż są o krok od wielkiego przełomu. A gdy *Collectanea*dostały się w ręce Henryka, natychmiast zmienił się ton i treść królewskich wypowiedzi zarówno tych kierowanych do Rzymu, jak i adresowanych do poddanych w Anglii[61]. W październiku, gdy rozpoczęła się nowa sesja Parlamentu, Henryk poszedł jeszcze dalej i zaproponował wobec zgromadzonych duchownych i prawników, aby arcybiskupowi Canterbury nadać ustawowe prawo do wydania wyroku w sprawie rozwodowej, ignorując papieski zakaz. Gdy mu powiedziano, iż Parlament nie może postępować w ten sposób, wpadł w złość, odroczył sesję do nowego roku i wałkował z nuncjuszem papieskim obie linie argumentacji z *Collectanea*. Obstawał przy tym, że jeśli pominąć doktrynę, władza papieża jest „uzurpacją i tyranią"[62]. Anna Boleyn i jej ojciec szli za ciosem i głosili poglądy tak wściekle antypapieskie, że nawet powściągliwy Chapuys poczuł się wstrząśnięty i opuścił dwór, rzucając złowieszcze ostrzeżenia, że oboje doprowadzą do oderwania Anglii od Kościoła[63]. Wiltshire na zebraniach rady naciskał na zachowanie tej samej linii, o której Henryk poinformował ambasadora. Sam król natomiast także reagował gwałtownie, zwłaszcza gdy raz Chapuys zauważył, że Anna wszystkiemu się przysłuchuje, stojąc w otwartym oknie w komnacie obok[64]. Gdy ów człowiek Karola V chciał skorzystać z okazji i powiedzieć królowi

szczerze, co o tym wszystkim myśli, Henryk natychmiast odsunął się od okna, aby nie prowokować wybuchu złości Anny.

Tymczasem w Londynie królewskie drukarnie pracowały pełną parą nad powielaniem materiałów propagandowych. Prócz tytułów przywiezionych po części z objazdu po europejskich uniwersytetach, w roku 1531 wydano *The Glass of Truth* („Szklanka prawdy”), do której Henryk napisał kilka słów, jak również łaciński tekst *A Disputation between a cleric* and a knight („Rozprawa między klerykiem a rycerzem”), którego wersja angielska ukazała się w 1533 roku, i *New Additions* („Nowe dopiski”) Christophera Germana[65]. Nie zapomniano także o działalności dyplomatycznej. W szczególności Anna robiła co mogła, zabawiając rozmową francuskich posłów podczas świąt Bożego Narodzenia, a Henryk oddał starszym z nich pokoje w samym Bridewell Palace[66].

Kulminacją owych wydarzeń było spotkanie Parlamentu oraz jego kościelnego odpowiednika – synodu prowincji Canterbury – w drugim i trzecim tygodniu stycznia 1531 roku[67]. Od lata król nosił się z zamiarem wyłudzenia od angielskiego duchowieństwa znacznej sumy i wszczął szereg pokazowych procesów przeciwko tym, którzy mogli się opierać, oskarżając ich o udział w przestępstwach Wolseya. Synod zrozumiał aluzję i szybko zaoferował 100 000 funtów w ramach przeprosin za powstałe komplikacje. Frakcja Boleynów nie poprzestała jednak na tym. Chapuys donosił, że Anna w Nowy Rok tryskała pewnością siebie i triumfowała niczym lwica, oświadczając, iż „chciałaby, żeby wszyscy Hiszpanie znaleźli się na dnie morza (…) że nie dba o królową ani jej rodzinę, i że wolałaby raczej się powiesić, niż być zmuszoną przyznać, że ona jest jej królową i panią”[68]. Tymczasem Katarzyna i spora część dworu była przekonana, że Henryk zmierza do rozstrzygnięcia jednostronnego i nawet Norfolk, który

osobiście uważał sugestie zawarte w *Collectanea* za zbyt ekstremalne, wyłuszczał nowe zasady prawowierności osłupiałemu Chapuysowi[69].

W konsekwencji królewska polityka każdego dnia stawała się coraz bardziej radykalna. Początkowo powodem przeprosin, które miał sobie kupić synod, był współudział duchownych w przestępstwach popełnionych przez Wolseya. Potem jednak rada królewska zmieniła stanowisko i zaoferowała Kościołowi przeprosiny za nielegalne sprawowanie władzy duchowej w ogóle. Gdy synod począł się wzbraniać, król postanowił uściślić swój postulat i 7 lutego zażądał, aby natychmiast uznano go za „wyłącznego opiekuna i najwyższego zwierzchnika angielskiego Kościoła i duchowieństwa”[70]. Jak widać, wpływ Anny nie słabł, a jej reakcją na powyższe była „taka demonstracja radości, jakby w rzeczywistości zdobyła raj”[71]. Król w końcu zaczął działać w kierunku zgodnym z jej oczekiwaniami.

Następnie jeszcze przez parę dni się targowano, lecz dominująca rola brata Anny, Jerzego, w tych rozmowach nie pozostawiała złudzeń co do tego, czyich rad słuchał Henryk. On sam zaś chciał, aby jego tytuł został uznany bez jakichkolwiek zastrzeżeń i posłał hrabiego Rochford wraz z plikiem traktatów mających przekonać synod do biblijnych argumentów przemawiających za prymatem króla nad Kościołem. Duchowni doskonale wiedzieli, jak wielki wpływ na Henryka mają obecnie Boleynowie, i próbowali (bezskutecznie) kontaktować się z nim bezpośrednio. Ostatecznie wysunięta została propozycja (prawdopodobnie przez Tomasza Cromwella), aby zastrzec zwierzchnictwo słowami: „o ile na to zezwala prawo Chrystusowe”. Henryk uznał (albo tak mu wyjaśniono), że niczego nie traci, przystając na taką wersję. Kościół natomiast mógł sobie tłumaczyć, że takie sformułowanie neutralizuje nowy tytuł. Protesty w Anglii i Rzymie jasno pokazują, że duchowni tak właśnie sądzili. Lecz

ponieważ Henryk ponad wszelką wątpliwość był przekonany, iż prawo Chrystusowe w istocie daje mu zwierzchnictwo nad Kościołem, to zastrzeżenie jedynie umocniło jego tytuł, pozwalając mu odeprzeć zarzut, że podparł się mistyczną dominacją Chrystusa nad Kościołem, by zademonstrować swą siłę i butę[72]. Doskonale zdawał sobie przy tym sprawę z faktu, że duchowni rozumieli to inaczej – sprytne wykorzystywanie dwuznaczności było typowym dla Henryka zagraniem politycznym[73]. Nie był również do końca szczery, kiedy wobec nuncjusza papieskiego utrzymywał, iż wcale nie sięgał po władzę, jaką obecnie posiadał Rzym. Chapuys wiedział jednak, że dla Henryka to rzekome „ograniczenie" wcale nim nie jest i że *ceste nouvelle papalité* niemalże robiło z króla „papieża w Anglii". Nie omieszkał również zauważyć, że Anna i jej ojciec byli głównymi prowodyrami obrania tej drogi. Nadmienił ponadto, i Wiltshire powiedział sojusznikowi Katarzyny, biskupowi Fisherowi wprost, że „gdy Bóg opuszczał ten świat, nie zostawił po sobie żadnego ziemskiego następcy ani wikariusza"[74].

„Przeprosiny duchowieństwa" w pierwszych miesiącach 1531 roku były drugą okazją do triumfu dla Anny Boleyn i jej sprzymierzeńców. Najpierw pokonała Wolseya, a teraz papieża. Nie było to jednak zwycięstwo ostateczne. Wciąż bowiem nie było rozwodu, a od ślubu z królem dzieliło ją jeszcze osiemnaście miesięcy. Zamiast posłużyć się nowym tytułem, Henryk nadal angażował się w blokowanie prób przeprowadzenia rozprawy sądowej w Rzymie i uzyskanie papieskiej aprobaty na otwarcie sprawy gdzie indziej. Były to kroki, którymi nie powinien zaprzątać sobie głowy król pewny swej władzy nadanej przez Boga. Wypadało mu raczej nalegać na rozprawę przed Kościołem, na którego czele właśnie stanął. Jednak w roku 1531 takim królem Henryk jeszcze nie był.

Istnieje szereg powodów, które mogą pomóc w wyjaśnieniu, dlaczego historia Henryka VIII i Anny zaczęła w tym miejscu tak dziwnie się cofać. Jedną z przyczyn była niewątpliwie sytuacja w Europie. Franciszkowi I zależało – w obliczu niepowstrzymanego w swych podbojach Karola V – na utrzymaniu przyjaznych stosunków zarówno z papieżem, jak i Henrykiem. Dlatego w 1531 roku podjął on szereg kroków dyplomatycznych, aby zbliżyć do siebie Anglię i Rzym, na nowo rozbudzając nadzieje, iż być może Henrykowi uda się mimo wszystko zdobyć powszechnie uznany rozwód papieski, o który starał się od tak dawna[75]. Być może jeszcze ważniejszy był twardy opór, jaki Kościół okazał wobec idei zwierzchnictwa, a w szczególności zdecydowany sprzeciw arcybiskupa Warhama wobec obalenia słuszności od dawien dawna ustalonej władzy papieskiej. Na początku 1531 roku synod bezpośrednio skonfrontował się z Henrykiem i pozostał nieugięty[76]. Kościół zaakceptował być może, z grubsza, teorię Henryka na temat jego własnej roli, lecz król – przynajmniej na razie – nie mógł go zmusić do spełnienia swoich żądań. Poza tym, prócz hierarchii kościelnej były jeszcze, jak z lubością podkreślał Chapuys, wrogo nastawione elity świeckie o konserwatywnych poglądach i ogół narodu[77].

Zwłaszcza te ostatnie paraliżowały decyzje Henryka. Frakcję, która doszła do władzy w 1529 roku, łączył jedynie wspólny wróg: Wolsey. Anna Boleyn i jej pretensje były dla wielu członków jedynie poręcznym narzędziem. Stąd, kiedy stało się jasne, że to ona została prawdziwą spadkobierczynią bezgranicznego królewskiego uwielbienia, któremu Wolsey zawdzięczał swą pozycję, wielu gorzko się rozczarowało. Jeszcze gorzej znosili zawzięty radykalizm propagowany przez frakcję Boleyn i wizję, iż Anna zostanie królową. Dla tych spośród przeciwników Wolseya, którzy pozostali wierni Katarzynie i tradycji – a więc ludzi pokroju Morusa

czy hrabiego Shrewsbury – było to jedynie potwierdzenie słuszności ich stanowiska i stawki, o jaką toczy się gra. Markiz Exeter wpadł nawet w poważne tarapaty, ponieważ jego służący wpłacali zaliczki na poczet honorariów dla adwokatów, tłumacząc, że „jeśli jego królewska mość poślubi najdroższą lady Annę, tacy poczciwcy będą nam potrzebni”[78]. Co się zaś tyczy szlachty i dworzan, którzy do tej pory nie mieszali się do żadnych sporów, to i oni zaczęli nabierać przekonania, że konieczne może się okazać opowiedzenie się po którejś ze stron. I tak w latach 1530 i 1531 na dworze oraz w radzie opinie coraz bardziej się krystalizowały. Większość była przeciwna małżeństwu króla z Boleyn. Jednym z pierwszych domniemanych sojuszników Anny, który odważył się – co prawda nieoficjalnie – wyrazić swe poparcie dla Katarzyny, był ulubieniec króla z turniejów rycerskich, Mikołaj Carewe. Mimo że był kuzynem Anny, zdeklarowanym frankofilem i jeszcze w czerwcu 1531 roku jednym z nielicznych towarzyszy Henryka w jego prywatnych wyprawach dworskich, będąc ambasadorem na dworze cesarskim, w 1529 roku dał jasno do zrozumienia, po której stronie jest naprawdę, a tuż po powrocie nawiązał kontakt z Katarzyną i Chapuysem[79].

Kolejnym dezerterem był Suffolk, który po obaleniu Wolseya został na lodzie, a jego żona musiała się przyglądać, jak jej prawo pierwszeństwa jako siostry królewskiej i wdowy po królu Francji przechodziło na rzecz Anny Boleyn[80]. Co więcej, jak już wiemy, w maju 1530 roku do Chapuysa dotarły wieści, że książę dostał zakaz wstępu na dwór królewski. Stało się to po tym, jak odgrzebał historię z Tomaszem Wyattem, by przekonać Henryka, że Anna była kobietą z przeszłością. Liczył oczywiście na to, że uda mu się ich ze sobą skłócić[81]. Chapuys przyznał wprawdzie, że to tylko pogłoski i nie podał żadnych innych szczegółów, lecz książę Suffolk niewątpliwie pałał do Tomasza „dozgonną nienawiścią”, która

w przyszłości miała przyczynić się do jego aresztowania wraz z Anną w 1536 roku[82].

Relegacja księcia Suffolk (o ile rzeczywiście do niej doszło, a nie była to jedynie jego próba przedstawienia siebie jako kogoś niezwykle ważnego) niczego go nie nauczyła. W sierpniu albo we wrześniu, kiedy Francuzi wspierani przez Wiltshire'a i Norfolka naciskali na radę, aby zezwoliła na ślub, ufając, że papież usankcjonuje go *post facto*, Suffolk zachęcał pozostałych członków rady do stanowczego odrzucenia projektu[83]. Wiosną 1531 roku zaczął w radzie otwarcie popierać politykę procesarską, a latem powiedział Henrykowi, że król jest trzecią w kolejności osobą, której Katarzyna okazałaby posłuszeństwo. Gdy Henryk zapytał, kim są dwie pierwsze, spodziewając się odpowiedzi „papież" i „cesarz", książę odparł, że pierwszą jest Bóg, a drugą jej własne sumienie. Kilka dni później Suffolk miał rozmawiać o rozwodzie z Fitzwilliamem, skarbnikiem dworu, i przyznać mu rację, iż przyszła pora, aby podjąć wspólny wysiłek w celu „wyleczenia króla z tego szaleństwa". Natomiast pożądanym sygnałem do tego miałaby być papieska decyzja korzystna dla Katarzyny[84]. Nic więc dziwnego, że w obliczu takiego zagrożenia Anna wykorzystała barwne życie prywatne księcia Suffolk, aby się na nim odegrać. Robiła aluzje, jakoby utrzymywał kazirodczy stosunek z narzeczoną swego syna. Zemsta okazała się tym słodsza, że owa dziewczyna była córką jednej z hiszpańskich dwórek Katarzyny[85].

Kolejnym zaskakującym dezerterem z szeregów zwolenników Anny była jej ciotka, Elżbieta Howard, hrabina Norfolk. Zwrócenie się hrabiny przeciwko Annie zaskakuje wszakże tylko do czasu, gdy spojrzy się na jej pochodzenie i sytuację, w jakiej się znalazła. Jako córka okrytego hańbą księcia Buckingham, mająca za sobą wieloletnią służbę w charakterze damy dworu, nie miała wielu powodów, by pałać miłością do Wolseya, za to

mnóstwo, by poważać Katarzynę. Miała również wyjątkowo silny motyw, aby na powrót zapałać sympatią do swojej dawnej pani, a była nim chęć odegrania się na mężu, który od trzech bądź czterech lat nawet nie próbował ukrywać swej kochanki, Elżbiety Holland[86]. Nie bez znaczenia pozostawała również niechęć żywiona wobec Anny. Nie tylko dlatego, że Bessie Holland była jedną z jej dwórek[87]. Elżbieta Howard była przewrażliwiona na punkcie swojej pozycji i już wcześniej ścierała się z królową Katarzyną, twierdząc, iż to ona ma pierwszeństwo nad macochą księcia, księżną wdową. Teraz zaś siostrzenica Anna wyprzedziła je obie[88]! Nie podobało jej się również to, że Boleynowie ingerowali w małżeństwa jej dzieci, a zwłaszcza nalegania Anny, aby jej córka wyszła za księcia Richmond. Wkrótce po ostrej wymianie zdań z Anną na ten temat wysłała Katarzynie sekretny list ukryty w pomarańczy, po którym nastąpiła cała seria donosów na *la partie adverse* (niektóre z nich niezwykle pouczające)[89]. Przed Bożym Narodzeniem 1530 roku krew Staffordów w żyłach księżnej zagotowała się od zjadliwych komentarzy parweniuszy Boleynów – zresztą nie po raz pierwszy – i jej słowa popierające Katarzynę sprawiły, że wiosną otrzymała zakaz wstępu na dwór[90].

O tych wszystkich wypadkach dowiadujemy się jedynie z relacji Chapuysa, należy więc ostrożnie podchodzić do przebijającej z nich charakterystyki Anny. Wydaje się jednak całkiem prawdopodobne, że osoba tak pewna siebie i asertywna jak Anna mogła pod wpływem napięcia stać się opryskliwą[91]. Podczas świąt Bożego Narodzenia 1530 roku pokazała swą hardość, ubierając swoją świtę w liberie z wyhaftowaną wersją jej aroganckiego motta, którego się nauczyła od Małgorzaty Austriackiej: *Ainsi sera, groigne qui groigne* („Będzie jak mówię, choćby ludzie sarkali!”)[92]. Ten gest Anny stał się najwyraźniej inspiracją do napisania kolędy – równie wymownej, choć mniej bezpośredniej:

„Niech gadają swoje, ja odpowiem na to:
niczego bym nie chciała, niczego – gdyby nie to.
Wszak sami widzicie, że mnie w mej młodości,
niczego nie brakuje, nic nie budzi zazdrości –
gdyby nie to.

Mówią – przyjaciel – rzecz to niebywała,
Lecz ja go znalazłam – i moja w tym chwała.
Znalazłam przyjaciela, com wszystkim dla niego,
szczęście nas wtopiło jedno do drugiego –
gdyby nie to.

Ofiarowałam swe serce – należy do niego,
a w dani otrzymałam ci ja serce jego.
Jeśli tylko zechce, to szczęściem zapłonę,
a gdy się spotykamy, miłość rzuca zasłonę –
gdyby nie to.

Gdy mu wolno będzie, rozkosz dać mi może.
Myśli, że i jego sercu to pomoże.
Ja zaś też z łatwością, ale w pełni wiary
usunę mu przyczynę nieszczęścia bez miary –
gdyby nie to.

Z łaski Boga dostałam i ja swego pana.
Aż do głębi serca jestem mu oddana.
Służyć mu, miłować – to intencje moje,
abyśmy szczęśliwi byli obydwoje –
gdyby nie to.

Morał z tego taki, że dla mądrej głowy
wystarczy słów kilka, bez zbytecznej mowy.
Na to jednak miejcież uważne baczenie:
że radość mą może czekać pomnożenie –
gdyby nie to”[93].

Tekst jest anonimowy, lecz nawet jeśli nie przez Annę bądź dla niej został napisany, to z pewnością reprezentuje jej stanowisko. Można nawet postawić śmiałą hipotezę i zważywszy na osobiste aluzje, zasugerować Annę jako wykonawczynię tej piosenki. „Gdyby nie to” – małżeństwo Katarzyny stało się publicznie obśmianą przeszkodą na drodze do szczęścia Anny i Henryka.

Butne motto Anny było w użyciu zaledwie kilka tygodni. Chapuys uszczypliwie komentował, że Anna odkryła zapewne oryginalną, cesarską wersję motta *Groigne qui groigne et vive Bourgoigne*, lecz zapomniał – lub może nie wiedział – że Anna przed laty spędziła całkiem sporo czasu w Mechelen i Brukseli[94]. Bardziej prawdopodobnym powodem zaprzestania posługiwania się nim jest to, że bezczelna przewrotność imperialnego hasła nie była najlepszym sposobem przekonania Anglików do Anny, a szczególnie do zaakceptowania jej na miejscu powszechnie szanowanej habsburskiej królowej, którą znali od dwudziestu lat. Taka postawa z całą pewnością mogła Annie tylko zaszkodzić. Nietrudno bowiem sobie wyobrazić, jak szokujące musiało być jej publiczne oświadczenie, że chętnie widziałaby wszystkich Hiszpanów na dnie morza, bez wątpienia włączając w to Katarzynę[95]. Perwersyjną przyjemność sprawiało jej grożenie członkom dworu królewskiego zwolnieniem z pracy i wielu z nich podzieliło los księżnej Norfolk[96]. Jeden z członków prywatnej komnaty miał pecha na własnej skórze poczuć siłę jej gniewu, gdy go spotkała w momencie zanoszenia Katarzynie materiału, aby z niego

uszyła koszule dla Henryka. Nie pomogły nawet wyjaśnienia, że czyni to na polecenie jego wysokości (co Henryk potwierdził)[97]. Można oczywiście sympatyzować z Anną, lecz nie było winy nieszczęsnego dworzanina w tym, że Henryk nadal oczekiwał od oficjalnie odrzuconej żony dbania o swą bieliznę![98]

Przy okazji oberwało się nawet ojcu Anny za jego strachliwość – ostatecznie jako świeżo upieczony hrabia miał teraz sporo do stracenia. Sytuacja księcia Norfolk stawała się natomiast nie do pozazdroszczenia[99]. Coraz częściej wzywano go do prezentowania radykalnej taktyki Boleynów, z którą się nie zgadzał (o czym z niekłamaną radością donosiła Katarzynie jego żona), i słyszano nawet, jak przebąkiwał, że Anna zniszczy Howardów[100]. Stefan Gardiner z kolei bardzo uważał, aby nie dać Annie pretekstu do przetestowania swej wierności.

Anna znalazła jednak godnego przeciwnika w osobie Henryka Guildforda, kontrolera dworu[101]. Guildford, choć w czerwcu 1530 roku podpisał petycję do papieża, na zebraniu rady otwarcie opowiadał się po stronie Katarzyny. A po tym, jak w maju 1531 roku był z delegacją u królowej, próbując na próżno przekonać ją, aby „była rozsądna”, słyszano jak mówił, że wszystkich prawników i teologów wysuwających argumenty popierające króla należałoby zamknąć w skrzyni i wysłać do Rzymu, aby tam mogli zostać potraktowani jak szarlatani, którymi są. Anna wpadła we wściekłość i ostrzegła Guildforda, że się go pozbędzie, gdy tylko zostanie królową. Ów odparł, że wobec tego oszczędzi jej kłopotu, po czym ostentacyjnie wyszedł z komnaty i udał się do króla, aby złożyć rezygnację. Henryk próbował udobruchać starego przyjaciela, zrzucając winę na porywczy charakter Anny i tłumacząc mu, że to jedynie „babskie gadanie”. Guildford ostatecznie wycofał swą rezygnację, lecz na znak protestu przeniósł się do swego domu w hrabstwie Kent.

Opozycja również przeszła do kontrataku. Biskup Fisher i inni napisali już odpowiednie pisma w obronie Katarzyny i wiosną 1531 roku nadworni kaznodzieje zaczęli otwarcie wypowiadać się przeciwko żądaniom Henryka[102]. W tym samym czasie opiekunowie mistyczki z Canterbury – Elżbiety Barton, „zakonnicy z Kent" – zajęli się rozpowszechnianiem jej anty-Boleynowskich „proroctw"[103]. Kuzyn króla, Reginald Pole, mający spore szanse na posadę kardynała-arcybiskupa Canterbury, porzucił swą strategię chłodnego popierania sprawy rozwodowej i wystosował krytykę stanowiska króla tak skuteczną, że sam Cranmer przestraszył się, iż może ona wejść do obiegu publicznego[104]. Szczególnie przekonująco brzmiały argumenty pragmatyczne, na jakie powołał się Pole: dyskusje wokół prawa do dziedziczenia tronu, które na nowo rozniecą wojnę z Lancasterami i Yorkami oraz straty gospodarcze wynikające z ewentualnej blokady przez Karola V dwóch ważnych szlaków handlowych do Flandrii i Hiszpanii. Były to argumenty iście diabelskie i trudne do podważenia[105]. Pojawiło się też niebezpieczeństwo, że Henryk może stanąć przed trudnym wyborem pomiędzy nową żoną a utratą – lub przynajmniej ryzykiem utraty – swej korony.

Na tym etapie Anna zapewne nieraz odczuła, że jedynymi jej sojusznikami, na których rzeczywiście może polegać, byli jej brat, Tomasz Cranmer i Edward Fox. Niestety, żaden z nich nie miał mocnej pozycji w polityce ani nie należał do rady królewskiej. Ona sama mogła co prawda wpływać chociażby na mianowanie ambasadorów czy przekonanie Antoniego Browne'a z prywatnej komnaty, aby przekazał Boleynom swój królewski urząd w Rayleigh w Essex[106]. Tym niemniej, żaden z czołowych polityków nie był gotowy zaangażować się w wykorzystanie tak dramatycznego zwycięstwa nad Kościołem. Anna pomogła Henrykowi sformułować jego własne instynktowne odczucia na temat nadrzędnej roli

króla i stała przy jego boku, kiedy ogłaszał swe stanowisko. Uczeni zaś, których objęła swym patronatem, udowodnili mu, że jego prawa stoją wyżej niż prawa Kościoła. Cóż jednak z tego, skoro nie spotkało się to z poparciem czy choćby akceptacją ludzi, których zdanie się liczyło w świecie polityki? A może zwolennicy Katarzyny mieli rację: nie można było zadziałać jednostronnie? Franciszek Bryan nie pisał już do Anny pełnych nadziei listów ani nawet nie wspominał o niej w depeszach, jakie słał do Henryka z francuskiego dworu[107]. Straciła nawet Foxa, którego Chapuys nazwał „wytrawnym negocjatorem i głównym podżegaczem w kwestii rozwodu”. Przebywał bowiem za granicą od maja 1531 aż do końca roku, kiedy na powrót spotkał się z Bryanem[108].

Uroczystości świętojańskie przyszły i minęły, lecz zaszło coś, co wskrzesiło w Annie nadzieję. Otóż Henryk rozstał się wreszcie z Katarzyną. Ten dziwaczny *ménage à trois* rozpoczęty pod koniec 1528 roku był coraz szerzej komentowany i większość europejskich obserwatorów wyciągnęła oczywisty wniosek, że Anna została królewską nałożnicą. Jeśli tak nie było – co wydaje się pewne – to bynajmniej nie dlatego, że utrzymywali między sobą stosowny dystans. A wręcz przeciwnie. Matka Anny przebywała na ogół w pobliżu, lecz jej córka i Henryk byli nierozłączni, zaś jego prywatne wydatki pokazują, jak bardzo życie jednego nachodziło na życie drugiego[109]. Przeważnie Henryk był tym, który płacił, choć bywało, że Anna wykładała pieniądze, jeśli król nie miał wolnej gotówki. Wiosną 1530 roku uposażył ją, aby mogła z nim podróżować. Otrzymała wówczas trzy siodła i obfity czaprak bogato zdobiony złotem, a do tego zestaw uprzęży dla mułów, które woziły jej bagaż[110]. Podczas podróży z Windsoru Henryk zgorszył co poniektórych, biorąc ukochaną na swego konia, na którym jechała, obejmując go od tyłu. Dwóch świadków, którzy pozwolili sobie to skomentować, miało potem poważne kłopoty[111]. Anna uwielbiała również

sporty terenowe, które były wielką pasją Henryka. W związku z tym zaledwie po miesiącu od otrzymania uprzęży dla swych mułów została wyposażona w kompletny sprzęt łuczniczy zawierający łuki, strzały o szerokim grocie, naramiennik, rękawicę do strzelania, a prócz tego jeszcze cztery łuki, które miały nadejść wkrótce[112]. Podczas któregoś z jesiennych polowań jeden z jej chartów wymknął się spod kontroli i razem z drugim, należącym do Uriana Breretona z prywatnej komnaty (brata Williama), pokiereszowały krowę, która miała pecha znaleźć się na ich drodze[113].

Nie znaczy to bynajmniej – i w tym tkwi sedno relacji Henryka i Anny – że była między nimi wyłącznie sielska błogość. Anna wspięła się tak wysoko dzięki sile swego charakteru i własnym zasługom. Była kobietą samodzielną, która nie widziała sensu w mdławych umizgach. Podbiła serce króla, nie będąc wobec niego uległą, ale stając się dla niego nieustannym wyzwaniem.

O sile charakteru Anny mówi pewna anegdota. Otóż któregoś razu w jej ręce trafił anonimowy rysunek przedstawiający postać męską oznaczoną literą „H” i dwie postacie kobiece podpisane „K” i „A”, gdzie „A” nie miało głowy. Natychmiast zawołała Annę Gainsford: „Nan, chodź tu, pokażę ci księgę z proroctwem. Oto jest król, to królowa, a to tu – to ja, z odciętą głową”. Dziewczyna odparła przytomnie: „Gdybym wierzyła, że to naprawdę się ziści, to choćby był i cesarzem, ja osobiście nie poślubiłabym go w takim wypadku”. Anna odpowiedziała na to: „To prawda, Nan, myślę, że ta księga to błahostka. A jednak, gdy pomyślę, że kiedyś szczęśliwie to królestwo być może należeć będzie do mego potomka, to zdecydowana jestem posiąść go bez względu na to, co mnie potem spotka”. W wyrażonym w tej opowieści patriotycznym pragnieniu

dziecka pobrzmiewają wprawdzie naleciałości z czasów elżbietańskich, ale determinacja wydaje się w stu procentach oddawać temperament Anny[114].

Henryk z kolei, poznając Annę, poczuł, że niespodziewanie trafił na osobę gotową się z nim zmierzyć. Kiedy latem 1530 roku ośmielił się przypomnieć jej, jak wiele mu zawdzięcza i ilu wrogów mu przysporzyła, podobno odpowiedziała: „To bez znaczenia, zostało bowiem przepowiedziane w pradawnym proroctwie, że tym razem królowa zostanie spalona. [Czyżby rozmawiali o pewnym anonimowym rysunku?] Lecz nawet jeśli mi przyjdzie ponieść śmierć po tysiąckroć, ma miłość do ciebie pozostanie niewzruszona”[115].

Należy zakładać, że Henryka to wszystko ogromnie ekscytowało – nie ma przecież wątpliwości, że coraz bardziej się angażował w tę relację. Bywało jednak, że marudził i narzekał. Na początku 1531 roku w Paryżu i w Rzymie śmiano się z opowieści o tym, jak po jednej z kłótni z Anną był zmuszony „ze łzami w oczach” błagać jej znajomych o podjęcie mediacji między nimi[116]. W kwietniu, kiedy się pokłócili o księżniczkę Marię, żalił się Norfolkowi na arogancję i dominujący charakter Anny. Ponoć mówił nawet łamiącym się głosem, że Katarzyna nigdy nie była wobec niego tak szorstka[117] (Katarzyna pewnie lepiej wyszłaby na tym, gdyby taka była). Obserwatorzy zauważali jednak i to, że kiedy już Henryk i Anna się godzili, to jak „na ogół się dzieje w takich przypadkach, ich miłość będzie większa aniżeli przedtem”[118].

Katarzyna cały czas zachowywała swój nic już nieznaczący status, mieszkała na dworze i – co wydaje się dziwne – nadal kontaktowała się z Henrykiem co trzy dni, jeśli nie osobiście, to przynajmniej przez posłańców. Był to zwyczaj, któremu ona i Henryk byli wierni przez cały czas trwania ich małżeństwa. Król podejmował czasem niepewne próby większej separacji. Po oficjalnej kolacji państwowej z okazji obchodzonego

3 maja święta Znalezienia Krzyża Świętego wydawało się, że jest na najlepszej drodze ku temu, lecz następnego ranka Katarzyna zasugerowała, iż Maria powinna odwiedzić ich oboje[119]. Henryk jednak, przez wzgląd na Annę, zgasił ją natychmiast. Oświadczył, że jeśli ma ochotę, to może pójść i odwiedzić córkę, a nawet może u niej zostać. Królowa zaś odparła, że nie opuści go ani dla córki, ani dla nikogo innego, gdyż jej miejsce jest przy jego boku[120].

Spokojną przystań Anna Boleyn znalazła w dawnym pałacu Wolseya, York Place, który wkrótce miał zmienić nazwę na Whitehall. Nie było w nim wydzielonej „strony królowej", którą mogłaby zająć Katarzyna i jej świta, lecz Anna i jej matka mogły mieszkać w komnacie pod biblioteką kardynała. Ojciec zaś i brat również znaleźli sobie pokoje gdzie indziej[121]. Annie było więc bardzo na rękę, kiedy Henryk zaczął rozbudowę pałacu wiosną 1531 roku, co wymagało jego częstych wizyt mających na celu pilnowanie robotników, którzy pracowali całą dobę[122].

Jedynym rozczarowaniem był brak herbów Anny z jaguarem na szybach okien i w nowym, imponującym budynku bramy (później mylnie nazywanym „Bramą Holbeina"), oraz brak monogramów „HA". Lecz nie było również aragońskich granatów, a ponieważ York Place był wspólnym projektem Anny i Henryka, sytuacja królowej i tak bardzo się pogorszyła.

Pod koniec maja król został wezwany do stawienia się przed papieżem, co oznaczało dla niego największe upokorzenie. Klemens VII informował go, że nie można tego dłużej odwlekać. Po gorącej dyskusji postanowiono wystosować do Katarzyny prośbę ostatniej szansy. Wieczorem 31 maja przyjechała do niej do Greenwich najsilniejsza delegacja, jaką tylko można było zebrać, skupiająca około trzydziestu przedstawicieli szlachty i duchowieństwa[123]. Oświadczyli oni, iż dla dobra kraju powinna oszczędzić Henrykowi tej hańby i zgodzić się na rozstrzygnięcie sprawy

w Anglii. Katarzyna jednak pozostała nieczuła na ich prośby i wrócili z niczym.

Kilka dni później Henryk rozpoczął niemal nieprzerwaną serię wypraw na polowania, kursując niespokojnie pomiędzy Hampton Court, Windsorem i miejscowymi chatami łowieckimi, gdzie jemu i Annie towarzyszyli jedynie Mikołaj Carewe oraz dwóch innych służących[124]. Na początku lipca dwór i obie kobiety króla przenieśli się do Windsoru, aby rozpocząć letnie wakacje. Henryk jednak wciąż nie wiedział, co robić. Później, w piątek 14 lipca, wysławszy ważną depeszę do Bryana i Foxa, wyjechał z Anną do Chertsey Abbey na dalsze polowanie. Nie pożegnał się z Katarzyną, a jedynie przesyłał jej wiadomość, aby nie ruszała się z miejsca[125]. Zaledwie kilka tygodni minęło od ich dwudziestej drugiej rocznicy ślubu i takie potraktowanie zabolało królową bardziej niż cokolwiek wcześniej[126]. Kolejna z jej regularnych wiadomości do Henryka, potwierdzona używaną od tak dawna kontrasygnaturą, była jaskrawym dowodem na to, jak bardzo poczuła się zraniona. Henryk wpadł w gniew. Odpisał, że sprowadziła na niego – króla Anglii – hańbę rzymskiego wezwania, że zignorowała prośby najmądrzejszych i najbardziej szlachetnych z jego doradców, i że nie życzy sobie żadnych wiadomości od niej. Katarzyna mimo to odpisała, lecz pryncypialny ton jej listu, jakkolwiek usprawiedliwiony, mógł mieć na celu dodatkowe zaostrzenie konfliktu. Henryk przez cztery dni chodził zagniewany, po czym wysłał jej gorzki i oficjalny list z radą, aby zajęła się własnymi sprawami[127].

Jak się można było spodziewać, Eustace Chapuys nawet to zdarzenie przypisał złej woli Anny Boleyn. Choć i bez tego nietrudno sobie wyobrazić, że Anna mogła naciskać na Henryka, aby wziął się w garść, opuścił Katarzynę i zamieszkał z nią. On jednak tego nie uczynił. Kierując się egoizmem, postanowił robić tak, jak mu było wygodnie.

Wyeliminowanie Katarzyny z życia króla z pewnością uczyniło Annę panią na dworze, a tym samym zapewniło jej ogromną przewagę w walce o kontrolę nad myślami Henryka. Nie oznaczało to jednak, że Henryk powziął ostateczną decyzję. Pogrążył się tylko w poczuciu krzywdy doznanej od kobiety, która do żywego zraniła jego królewską dumę. Działał w afekcie, co z łatwością można było odwrócić. Jeszcze w listopadzie 1531 roku Henryk i Katarzyna uczestniczyli w tych samych uroczystościach państwowych, choć najwyraźniej się nie spotykali[128]. Małżeństwo Anny natomiast wciąż pozostawało odległym marzeniem, a piętrzące się z miesiąca na miesiąc przeszkody musiały ją przytłaczać bardziej niż kiedykolwiek. Wenecjanin, Mario Savorgnano, który odwiedził Anglię wkrótce po ogłoszeniu separacji królewskiej, nie miał wątpliwości, jak przedstawia się sytuacja:

> „Żyje z nim teraz młoda kobieta szlachetnie urodzona, choć zdaniem wielu o złym usposobieniu, której wola jest dla niego prawem. Mówi się, że on ją poślubi, jeśli zostanie orzeczony rozwód, co raczej się nie stanie, gdyż szlachta królestwa, zarówno duchowa, jak i świecka, a także lud są temu przeciwni”[129].

Zauważył także, że choć presja wywierana przez króla zmniejszyła nieco liczbę gości odwiedzających jej dwór, to Katarzynę nadal otaczało trzydzieści dwórek i dwieście osób służby dworskiej.

---

1 *LP*, v.As.26.

2 *Cal. S. S. Span*., s. 196.

3 Powróciwszy z Paryża w połowie lutego, na stanowisku do 21 grudnia 1530: *Cal. S. S. Span*., s. 467, 854.

4 *Cal. S. S. Span*., s. 366; por. *St. Pas.*, vii. 370 [*LP*, v.1025].

5 Por. komentarze na temat formalnych uprzejmości wymienianych przez Katarzynę i Henryka w: *Cal. S. S. Ven., 1527–1533*, s. 584.

6 Ibid., s. 224.

7 Ibid., s. 241; Hall, *Chronicle*, s. 768.

8 Nicolas, *Privy Purse*, s. 13; *Cal. S. S. Span., 1529–1530*, s. 446.

9 Cavendish, *Wolsey*, s. 137.

10 J.H. Baker, *Reports of John Caryll*, (Selden Soc. 116, 2000), s. 683–692.

11 Ibid., s. 691; por. E.W. Ives, *Crime, sanctuary and royal authority under Henry VIII* w: *On the Laws and Customs of England*, red. M.S. Arnold (Chapel Hill, NC, 1981), s. 299–303.

12 Harpsfield, *More*, s. 193.

13 Du Bellay, *Correspondance*, i.46 na s. 115 [*LP*, iv.6030].

14 *Cal. S. S. Span*., *1529–1530*, s. 368 i s. 384 przyp. 16.

15 Ibid., s. 449–450, 469; *LP*, iv.6094, 6181–6182, 6262, 6411, 6436, 6447.

16 *LP*, iv.6579, 6688; *Cal. S. S. Span*., *1529–1530*, s. 630, 819; por. *Cal. S. S. Ven., 1527–1533*, s. 637: „Nie ma dnia, abym nie tęsknił za kardynałem Yorku".

17 *LP*, iv.6112.

18 *St. Pas.*, i.352 [*LP*, iv. 6114].

19 Cavendish, *Wolsey*, s. 121.

20 *Cal. S. S. Span., 1529–1530*, s. 450.

21 Ibid., s. 449; *LP*, iv.6076.

22 *LP*, iv.6290; *Cal. S. S. Span., 1529–1530*, s. 436, 630, 711, 721.

23*Cal. S. S. Span., 1529–1530*, s. 819. Walsh wyruszył, aby aresztować Wolseya 1 listopada 1530 roku. Więcej o nieobecności Norfolka i odwołaniu z 29 października w: ibid., s. 788.

24 L. R. Gardiner, *Further news of Cardinal Wolsey's end*, w: *BIHR*, 57 (1984), s. 99–107; *LP*, iv.6720; *St. Pas.*, vii.211 [*LP*, iv.6733].

25 *Cal. S. S. Span., 1529–1530*, s. 805, 820; *Cal. S. S. Ven., 1527–1530*, s. 642.

26 Po bardziej szczegółową analizę tego okresu (1529–1532) odsyłam do: Guy, *Public Career of More*, choć w kilku miejscach niniejszy opis różni się od tam przedstawionego.

27 Gunn, *Brandon*, s. 116.

28 Guy, *Career of More*, s. 102–108.

29 Determinację Norfolka, aby poruszyć Karola V i Klemensa VII, opisano w: *Cal. S. S. Span., 1529–1530*, s. 510–511. Może to mieć związek z lekarzem Wolseya, 1 marca pozostającym w rękach cesarskich, lecz w Ghent 23 marca 1531 roku reprezentującego księcia przed rządem cesarskim: *LP*, v.120, 153, 283. Trzeba oddać słuszność

Norfolkowi, który pokazał Henrykowi kopię XIV-wiecznej kroniki Williama Nangisa, na której marginesach król wpisał szereg uwag. Wiele z nich dotyczyło władzy papieża i kwestii pokrewieństwa [BL, MS Royal 13 E iv]. To źródło zawdzięczam uprzejmości prof. J.S. Carleya.

30 Źródłem, na które się tu powołuję, jest sekretarz Cranmera, Morrice (*Narratives of the Reformation*, s. 240–242), a nie opracowanie Foxe'a *Acts and Monuments*, viii.7–8, w którym król miał powiedzieć, iż Cranmer złapał „świnię za właściwe ucho" (ang. *the sow by the right ear*).

31 MacCulloch, *Cranmer*, s. 36, 44–46.

32 *Narratives of the Reformation*, s. 242.

33 Nie jest do końca jasne, dlaczego Henryk nie posłuchał wcześniejszych, podobnych sugestii: MacCulloch, *Cranmer*, s. 46.

34 Du Bellay, *Correspondance*, i.22 na s. 65 [*LP*, iv.5862].

35 MacCulloch, *Cranmer*, s. 46. Autor zauważa, że Foxe sugeruje, iż już wcześniej odbyło się spotkanie w Londynie, lecz Henryk wrócił do Greenwich dopiero 24 października pod koniec wakacji. Mówią o tym też: N. Samman, *The Henrician Court during Cardinal Wolsey's Ascendancy* (University of Wales, Ph. D. thesis, 1988), s. 386; Ridley, *Cranmer*, s. 24–28; Scarisbrick, *Henry VIII*, s. 255; MacCulloch, *Cranmer*, s. 46. Problemy związane z tym spotkaniem, o których wspomina Jasper Ridley, zostały wyjaśnione poprzez datowanie go na czas tuż po powrocie Henryka do Greenwich po urlopie, tj. na najwcześniejszy dogodny moment.

36 MacCulloch, *Cranmer*, s. 47.

37 Ibid., s. 48; Ridley, *Cranmer*, s. 29–31.

38 Por. *Narratives of the Reformation*, s. 52–57; G. Wyatt, w: *Wolsey*, red. Singer, s. 438–441. O kampanii związanej z książką czyt. w: *LP*, iv.5416. Najpóźniejszą możliwą datą tego wydarzenia jest okres przed udaniem się dworu na letnie wakacje na początku sierpnia.

39 *Narratives of the Reformation*, s. 57–58; G. Wyatt, w: *Wolsey*, red. Singer, s. 422, 439. Wyatt był spokrewniony z Gainsfordami.

40 Tyndale, *Works*, red. H. Walter, Parker Society (1848–1850), i.118, 333; por. D. Daniell, *William Tyndale* (New Haven, 1994), s. 222–249.

41 Tyndale, *Works*, i.240.

42 Ibid., i.206–207, 240.

43 *Cal. S. S. Span.*, *1529–1530*, s. 708. Klemens rzeczywiście groził ekskomuniką wszystkim, którzy wspierali jednostronne działania w Anglii: *LP*, iv.6256; powtórzone w styczniu 1531: *LP*, v.27.

44 *Narratives of the Reformation*, s. 56.

45 *The Obedience* pozostała na liście ksiąg zakazanych: *Tudor Royal Proclamations*, i.129.

46 To mu się nie udało, i w *The Practice of Prelates* (Antwerpia, 1529) widzimy Tyndale'a opowiadającego się przeciw rozwodowi: R. Marius, *Thomas More* (1985), s. 387–389.

47 Foxe, *Acts and Monuments*, iv.656–658.

48 Simon Fish, *The Supplication of Beggars* w *English Historical Documents, 1485–1558*, red. C.H. Williams (1967), s. 673.

49 W wydaniu z 1570 roku Foxe dodał jeszcze inną wersję wydarzeń, w której królewski lokaj opowiada królowi o książce i przedstawia mu dwóch kupców, którzy od razu, na miejscu przeczytali Henrykowi odpowiedni fragment. To sprowokowało króla do wypowiedzenia słynnego komentarza, że „jeśliby ktoś próbował zburzyć stary kamienny mur, zaczynając od dołu, to ryzykuje, że jego góra spadnie mu na głowę". Ta wersja także znajduje mocne potwierdzenie, ponieważ imiona lokaja i kupców wymieniane są również w innych źródłach [*LP*, iv.2839 (24), 4595, As.78; v. s. 305]. T.S. Freeman twierdzi, że ta wersja nie kłóci się z wersją o Annie [por. *Anne Boleyn* (1986), s. 163] i że nie ma żadnych niejasności co do promowania przez nią *The Obedience* Tyndale'a, o czym Foxe dowiedział się dopiero w 1579 roku: Freeman, w: *Hist. Journ.*, s. 38, 802, 805–806, 809–810.

50 Herbert, *Henry VIII*, s. 446–451.

51 Ives, w: *Trans. Hist. Soc. Lancs. & Ches.*, 123, 7–8.

52 *House of Commons*, iii.664.

53 *Cal. S. S. Span., 1529–1530*, s. 599.

54 G.D. Nicholson, *The nature and function of historical argument in the Henrician Reformation* (University of Cambridge, Ph.D. thesis, 1977) oraz *The act of appeals and the English reformation*, w: *Law and Government*, s. 20–25.

55 Ibid., s. 21; MacCulloch, *Cranmer*, s. 55.

56 *Censurae academiarum* (T. Berthelet, 1531); *Cal. S. S. Span., 1529–1530*, s. 818, 821, 847.

57 *The Determinations of the most famous and excellent Universities of Italy and France, that it is unlawful for a man to marry his brother's wife; that the Pope hath no power to dispense therewith* (T. Berthelet, 1531).

58 *The Divorce Tracts of Henry VIII*, red. E. Sturtz i V. Murphy (Angers, 1988), s. 265.

59 V. Murphy, w: *Henry VIII*, red. MacCulloch (1995), s. 138–142.

60 Ibid., s. 142–143,154; Nicolson, w: *Law and Government*, s. 25; *LP*, iv.6088. Por. s. 249–250.

61 *Cal. S. S. Span., 1529–1530*, s. 601.

62 Ibid., s. 758–759.

63 Ibid., s. 790.

64 Ibid., s. 797–798, 803.

65 *Glasse of Truthe* (T. Berthelet, 1531); *Disputatio inter militem et clericum* (Berthelet, 1531); St. German, *New Additions* (Berthelet, 1531). Thomas Berthelet był królewskim drukarzem.

66 *Cal. S. S. Span., 1529–1530*, s. 862.

67 J.J. Scarisbrick, *The pardon of the clergy*, w: „Cambridge Historical Journal", 12 (1956), zmodyfikowane przez Guya w *EHR*, s. 97, 481–503. Por. także: G.W. Bernard i J.A. Guy, *The pardon of the clergy reconsidered*, w: *JEH*, 37 (1986), s. 259–287. Synod prowincji York był znacznie mniej liczny i przeważnie spotykał się później, ponieważ jego biskupi byli potrzebni również podczas obrad Parlamentu.

68 *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 3 [*LP*, v.24].

69 Ibid., s. 16, 22–23, 26 [*LP*, v.40, 45].

70 Guy, w *EHR*, s. 97, 492–493, 495.

71 *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 63 [*LP*, v.105].

72 Mówiąc to „w obliczu Boga", Henryk mógł także ominąć tradycyjne ograniczenie władzy świeckiej do „spraw doczesnych".

73 *Cal. S. S. Ven., 1527–1533*, s. 656. Zapis sugeruje najwyraźniej, że ta niejasność była celowa, ponieważ Korona odrzuciła propozycję dodatkowego uściślenia: „o ile pozwala prawo kanoniczne". Tendencyjna odpowiedź Henryka na argumenty biskupa Tunstalla znajduje się również w: Scarisbrick, *Henry VIII*, s. 278–280.

74 *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 63, 71, 75 [*LP*, v.105, 112].

75 Ibid., s. 152 [*LP*, v.238]; por. Knecht, *Renaissance Warrior and Patron*, s. 227–229.

76 *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 26 [*LP*, v.45].

77 *Cal. S. S. Span., 1529–1530*, s. 511.

78 *LP*, v.340, 616; xiii.961. Por. wygłoszoną przez Exetera pochwałę siły przekonań Katarzyny z maja 1531: *LP*, v.238.

79 *Cal. S. S. Span., 1529–1530*, s. 279, 470, 514, 536, 587, 692; *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 198 [*LP*, v.308].

80 *Cal. S. S. Span., 1529–1530*, s. 421.

81 Por. s. 90.

82 Muir, *Life and Letters of Wyatt*, s. 201.

83 *Cal. S. S. Span., 1529–1530*, s. 708–709. Zamiast „Norfolk” [s. 709] powinno być: „Suffolk”: Friedmann, *Anne Boleyn*, i.120 n.2.

84 *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 177 [*LP*, v.216].

85 Ibid., s. 214 [*LP*, v.340].

86 Więcej o księżnej, w: Wood, *Letters*, ii.360–372; *LP*, vi.474, 475.

87 *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 814 [*LP*, vi.1164]; Friedmann, *Anne Boleyn*, i.233.

88 *Cal. S. S. Span., 1529–1530*, s. 368.

89 Ibid., s. 762, 819 [*Correspondence of Charles V and his Ambassadors*, red. W. Bradford (1850), s. 323]; *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 44, 154 [*LP*, v.216, 238]. Niejasność pierwszego ze źródeł zostaje rozwikłana przez: Wood, *Letters*, ii.363, 368; księżnej bardziej podobał się pomysł małżeństwa z synem hrabiego Derby. Cytowana przez Chapuysa plotka o małżeństwach Howardów jest niespójna (np. *Cal. S. S. Span., 1529–1530*, s. 279, 360), po części dlatego, że zamierzał oddzielić Norfolka od Anny przez sugerowanie małżeństwa Surreya z Marią.

90 Friedmann, *Anne Boleyn*, i.128 n.1; *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 154 [*LP*, v.238].

91 We wrześniu 1530 roku Anna próbowała zmusić dworzan do opuszczenia Katarzyny: *Cal. S. S. Span., 1529–1530*, s. 422.

92 *Cal. S. S. Span., 1529–1530*, s. 710, 852; dosłownie: „tak będzie, niech zrzędzi, kto zrzędzi”.

93 R.L. Greene, *A carol of Anne Boleyn by Wyatt*, w: „Review of English Studies”, NS 25 (1974), s. 437–439. Autorem nie jest Wyatt: Harrier, *Canon*, s. 54. Wers 11 może być odczytywany jako pierwsza wzmianka późniejszego motta Anny: „najszczęśliwsza”.

94 Friedmann, *Anne Boleyn*, i.128 n.3.

95 *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 3 [*LP*, v. 24]; por. opisywana reakcja Henryka na zniszczenie barki Katarzyny w: ibid., s. 693 [*LP*, vi.556].

96 *Cal. S. S. Span., 1529–1530*, s. 600; *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 214, 239 [*LP*, v.340, 416]. Chapuys regularnie pisze o „młodym markizie”, co 10 października 1530 roku powinno oznaczać Henryka Greya, markiza Dorset (ur. 1517), a nie Henryka Courtenaya, markiza Exeter (ur. ok. 1498), choć te nawiązania nabierają sensu tylko

jeśli w istocie chodzi o tego drugiego. Chapuys objął urząd w ostatnich miesiącach życia ojca Greya, stąd „młody markiz” to Exeter (*Cal. S. S. Span., 1529–30*, s. 430, 600); stąd również żoną oddaloną z dworu była dawna służąca Katarzyny, Gertruda Courtenay, z domu Blount, a nie Franciszka Grey, córka Karola Brandona i Marii Tudor. Por. Friedmann, *Anne Boleyn*, i.146 n.3.

97 *Cal. S. S. Span., 1529–1530*, s. 600.

98 Gniew Anny po części można zrozumieć, jeśli ona także szyła koszule Henrykowi: Nicolas, *Privy Purse*, s. 97.

99 *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 699 [*LP*, vi.556]. Jest to jednak źródło retrospektywne. Wypowiedzi Norfolka na temat Boleyn czyt. w: *Cal. S. S. Span., 1529–1530*, s. 442–443.

100 *LP*, v.216; *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 152–153 [*LP*, v.238]. O bezpośrednim odmawianiu przez Annę Katarzynie statusu królowej czyt. ibid., s. 3 [*LP*, v.24; Friedmann, *Anne Boleyn*, i.129 n.1].

101 *Cal. S. S. Span.*, 1531–1533, s. 175–177 [*LP*, v.287].

102 Scarisbrick, *Henry VIII*, s. 276–278; Mattingly, *Catherine of Aragon*, s. 232; Guy, *Public Career of More*, s. 175–176.

103 *LP*, v.216; vi.1464–1466, 1468, 1470.

104 W. Schenk, *Reginald Pole* (1950), s. 28–29.

105 *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 322 [*LP*, v.563].

106 *Cal. S. S. Span., 1529–1530*, s. 586; *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 239–240 [*LP*, v.416]; *LP*, v.364 (28).

107 Bryan i Fox modlili się jednak, aby Henryk otrzymał „to, czego pragnie całym sercem”: Pocock, *Records*, ii.140 [*LP*, v.427].

108 *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 152 [*LP*, v.238]; *LP*, v.1025. Wrócił jednak do kraju z krótką wizytą we wrześniu: *LP*, v.401, 427; Nicolas, *Privy Purse*, passim; *LP*, v.As.10.

109 Nicolas, *Privy Purse*, passim; *LP*, v.As.10.

110 RO, E101/420/1 [*LP*, iv.As. 256].

111 *Cal. S. S. Span., 1529–1530*, s. 536.

112 Nicolas, *Privy Purse*, s. 47, 50.

113 Ibid., s. 74.

114 G. Wyatt, w: *Wolsey*, red. Singer, s. 429–430.

115 *Cal. S. S. Span., 1529–1530*, s. 634.

116 *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 35 [*LP*, v.64]. Prawdopodobnym powodem kłótni było złe potraktowanie przez Annę jednego z dworzan: ibid., s. 33 [*LP*, v.61].

117 *LP*, v.216.

118 *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 33 [*LP*, v.61].

119 Na temat uroczystości związanych z dniem św. Filipa i Jakuba czyt. w: *LP*, v.325.

120 *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 153 [*LP*, v.238], choć interpretacją preferowaną jest ta autorstwa Friedmanna w: *Anne Boleyn*, i.148 n.3.

121 *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 154 [*LP*, v.238]; RO, E36/252 ff. 419–20 [*LP*, v.448].

122 Colvin, *King's Works*, iv.306–312; Hall, *Chronicle*, s. 774.

123 Hall, *Chronicle*, s. 781.

124 *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 198 [*LP*, v.308].

125 *LP*, v.337. Starkey wykazał, że Hall się mylił, twierdząc, iż Henryk wyjechał do Woodstock (Hall, *Chronicle*, s. 781). Z Chertsey udał się na letni wypoczynek przez Sussex i Hampshire po to, aby – jak sugeruje Starkey – zapewnić sobie mocne poparcie miejscowych dworzan i szlachty. Na początku sierpnia Katarzynie rozkazano przenieść się do More, a Marii do Richmond: Starkey, *Six wives*, s. 440–443.

126 *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 291.

127 Ibid., s. 222–224 [*LP*, v.361].

128 J. Stowe, *Survey of London*, red. C.L. Kingsford (Oxford, 1908), ii.36. „Król Henryk i królowa Katarzyna zjedli kolację" podczas uroczystości na cześć świeżo mianowanych starszych radców prawnych Korony (*serjeants-at law*) w Ely House, „lecz w dwóch komnatach, zaś zagraniczni ambasadorowie – w trzeciej".

129 *Cal. S. S. Ven., 1527–1533*, s. 682.

10

PUNKT ZWROTNY: 1532–1533

Święta Bożego Narodzenia 1531 roku były najsmutniejszymi, jakie pamiętano na dworze. Henryk VIII zorganizował co prawda wspaniałe widowisko, lecz „nie było w tym radości, gdyż zabrakło królowej i dwórek”[1]. Sama tylko Anna Boleyn nie była w stanie zastąpić Katarzyny. Owszem, zajmowała komnaty królewskiej żony w Greenwich i miała do dyspozycji armię służących, lecz narastająca polaryzacja nastrojów czyniła ją coraz bardziej osamotnioną[2]. Wciąż zwiększała swoje wpływy, a każde jej słowo zaczęło wzbudzać zainteresowanie nawet w Calais[3]. Lecz jak długo jeszcze miała się cieszyć taką władzą, było sprawą wysoce niepewną. Być może ta niepewność była powodem, dla którego – jak donoszono – nalegała, aby księżniczkę Marię zakwaterować możliwie najdalej od dworu[4]. W Rzymie natomiast, o ile dotąd widoki na uzyskanie rozwodu były marne, to teraz stały się wręcz beznadziejne. W grudniu Henryk musiał się nawet uciec do przekupywania kardynałów, aby zdobyć sześciomiesięczne odroczenie[5]. To z kolei odzwierciedlało sytuację w królewskiej radzie, gdzie większość nadal sprzeciwiała się opcji

radykalnej, w zamian proponując jedynie dalsze apele do Katarzyny o wykazanie dobrej woli[6].

Wydarzenia, które miały miejsce w Nowy Rok 1532 pokazały dobitnie, kto wykazywał większą inicjatywę w promowaniu swych racji moralnych[7]. Tradycja nakazywała, aby w tym dniu członkowie rodziny królewskiej i dworzanie wymienili się prezentami. Anna, stosownie do okazji, podarowała Henrykowi wyjątkowy zestaw bogato zdobionych kopii do polowania na dziki i – inaczej niż w Nowy Rok 1531 – tym razem wszystko wskazywało na to, że król nie zapłacił wcześniej za swój prezent. On z kolei podarował jej pasujący do siebie zestaw zasłon do jej pokoju i narzutę na łóżko ze złotogłowiu, srebrogłowiu i bogato haftowanej, purpurowej satyny[8]. Jeśli zaś chodzi o Katarzynę, Henryk postanowił po raz pierwszy niczego nie dawać ani jej, ani jej dwórkom, a do tego nakazał – z czystej złośliwości – aby wszyscy dworzanie uczynili tak samo[9]. Katarzynie jednak niczego nie nakazywał, w czym ona sama dostrzegła znakomitą okazję do obejścia zakazu wysyłania mu wiadomości, ponieważ o prezentach król w swym zakazie nie wspominał. Ostrożnie wybrała złoty puchar o nietypowym kształcie i bez wątpienia wysokiej wartości, i wysłała go w prezencie swojemu mężowi. Szambelan prywatnej komnaty, który miał pecha pełnić tego dnia służbę, nie miał innego wyjścia, jak tylko zanieść podarek Henrykowi i stać się celem jego łatwej do przewidzenia furii. Jakieś dwie godziny później król zrozumiał swój błąd i kazał puchar przynieść z powrotem, przerażony, że być może został już zwrócony Katarzynie. Gdyby tak się stało, królowa zapewne podarowałaby mu prezent ponownie podczas oficjalnej uroczystości dworskiej, kiedy nie mógłby go odrzucić, i przyjmując go, wyznałby publicznie, iż nadal coś go z żoną łączy. Na szczęście puchar znajdował się jeszcze w prywatnej komnacie. Wydano więc polecenie, aby go nie zwracać aż do wieczora,

kiedy będzie za późno, aby Katarzyna mogła spróbować wybiegu z ponownym wręczeniem. Tak czy owak, Boże Narodzenie nie było szczęśliwe ani dla Henryka, ani dla Anny.

Za kulisami trwały jednak działania, które miały przełamać polityczny impas i doprowadzić do ostatecznego zwycięstwa. Pierwszym sygnałem zwrotu w sytuacji był przełom w kwestii kluczowej. Otóż na pytanie: „Jakimi mechanizmami może się posłużyć świecki monarcha, chcąc wyegzekwować nadaną mu przez Boga władzę nad Kościołem w sytuacji, gdy duchowieństwo odmawia mu posłuszeństwa?" triumfującą odpowiedź znalazł siedemdziesięcioletni prawnik Christopher St German w „nowych dopiskach", dodanych do gotowego do druku dzieła znanego późniejszym pokoleniom jako *Doctor and Student* („Doktor i uczeń")[10]. W tekście głównym St German twierdził, że tylko funkcje sakramentalne Kościoła znajdują się poza zasięgiem ludzkiego, czyli świeckiego prawa, tyle że w praktyce starożytne instrukcje zezwoliły Kościołowi na znacznie więcej. Zmierzył się również z bezpośrednim pytaniem dotyczącym „władzy Parlamentu w zakresie duchowości i duchowego orzecznictwa"[11], obalając dotychczasowy pogląd tradycjonalistów, takich jak Morus, że żadne lokalne prawodawstwo nie może naruszać globalnie uznanych swobód Kościoła. Wykazał bowiem, iż wszyscy ludzie są związani prawem, ponieważ wszyscy je uznali – lordowie w sposób bezpośredni, a gmin poprzez swoich reprezentantów. Dlatego też prawo może nadzorować wszystkie działania Kościoła w zakresie życia doczesnego, ignorując prastare instrukcje. W praktyce oznaczało to, że za każdym razem, gdyby Kościół chciał zrobić coś więcej niż tylko napominać, potrzebowałby ustawowego pełnomocnictwa. W tym wypadku monarchy, gdyż „najwyższym zwierzchnikiem ludzi odpowiedzialnym nie tylko za ciała, ale i dusze swoich poddanych" jest „król w Parlamencie"[12].

Gdyby wszystko odpowiednio zostało rozegrane, Christopher St German wszedłby na scenę polityczną jako protegowany Anny Boleyn. Historia nie jest jednak tak przewidywalna. Mimo to, St German pozostawał w bezpośrednim kontakcie z Henrykiem VIII i nadal pracował w Parlamencie przy projektowaniu ustaw[13]. Inaczej mówiąc, choć udało mu się przyciągnąć uwagę króla, nie był tylko kolejnym teoretykiem. Umiał również napisać ustawy, które mogły umożliwić wprowadzenie w życie idei najwyższego zwierzchnictwa i nadać im wymiar prawny, w efekcie pozwalając na orzeczenie królewskiego rozwodu przez Parlament wyposażony w nowy zakres władzy.

Drugim wydarzeniem, które ponownie rozbudziło nadzieje Anny w 1531 roku, było przybycie do Anglii Tomasza Cromwella. Ponieważ Cromwell miał wynieść Annę na tron, przy okazji zaskarbiając sobie wysokie względy króla, a następnie w ciągu trzech lat zniszczyć ją w wyniku skomplikowanej intrygi, która miała go uczynić najważniejszą postacią w rządzie, dramaturg umieściłby w tym miejscu opis pamiętnego pierwszego spotkania... Byłoby to jednak przekłamaniem – nie tylko dlatego, że życie nie jest literaturą, ani dlatego, że pierwsze źródło na ten temat podaje, jak Anna przekazała mu ustną wiadomość w marcu 1529 roku. Cromwell przy pierwszym spotkaniu po prostu nie robił na nikim nadzwyczajnego wrażenia[14]. Miał około czterdziestu pięciu lat i przez czternaście lat służył jako agent w interesach i adwokat Tomasza Wolseya. Z tonącego statku kardynała uratował się, zachowując zimną krew, i uruchomiwszy swe rozliczne kontakty, w imieniu króla zajął się ratowaniem majątku. Pracował również dla księcia Norfolk, wspierając go zwłaszcza w jego obowiązkach parlamentarzysty, a podczas otwarcia nowej kadencji w 1531 roku awansował do stanowiska zaprzysiężonego doradcy królewskiego. Był postacią tak niejednoznaczną, że już za życia wśród

ludzi krążyły o nim skrajnie różne opinie, stąd dzisiejsi historycy również nie są zgodni co do oceny jego poczynań. Dla niektórych był likwidatorem i człowiekiem od mokrej roboty strzelającym kulami, które mu podsuwali inni, usuwając ludzi lepszych niż on sam. Inni z kolei uważali go za biurokratę, agenta i archetypicznego urzędasa. Był też przenikliwym politykiem o błyskotliwym, nietuzinkowym umyśle, który kompletnie poprzestawiał wagę atomową pierwiastków w układzie okresowym angielskiej polityki.

Cóż zatem jego przybycie w latach 1530–1531 oznaczało dla Anny Boleyn? To niełatwe pytanie, gdyż przybywając wówczas do Anglii, był zupełnie innym człowiekiem od tego, którym stał się później. Łatwo jest, patrząc na ferment królewskich koncepcji i strategii politycznych w 1532 roku uznać, że Cromwell stał się dla nich zaczynem. Aby jednak nie wyciągać zbyt pochopnych wniosków, należy się przedtem zastanowić, jak byśmy go ocenili, gdyby umarł w 1532 roku. Pozostawione przez niego dokumenty pokazują, że był zaangażowany w całą masę rozmaitych spraw, lecz nie mamy podstaw sądzić, że gdyby dokumenty jakiegokolwiek innego sumiennego doradcy przetrwały do naszych czasów, nie znaleźlibyśmy w nich podobnych treści. Jeśli porównać jego archiwum z tym, co widzieliśmy u Wolseya, można z całą pewnością stwierdzić, iż dysponował dużą władzą wykonawczą, lecz jeszcze nie wpływał na kształt prawa czy angielskiej polityki. W chwili jego przybycia, wizja unitarnego państwa Tyndale’a, idea zwierzchnictwa Foxa i koncepcja St Germana na temat roli króla w Parlamencie tworzyły podłoże filozoficzne reformacji Henryka. Nie znaczy to jednak, że i on nie miał w tej kwestii nic do dodania. Szczególnie że szybko zaczął być kojarzony z nowymi trendami, a konkretnie z propozycją złożoną synodowi w lutym 1531 roku – owym koniem trojańskim w postaci formuły: „o ile na to zezwala prawo Chrystusowe”.

Niewykluczone, że już wtedy zaczynał w myślach eksperymentować z implikacjami wiążącymi się z obecnym w koncepcji „cesarstwem”[15]. Niemniej jednak pojawił się zbyt późno, aby mu przypisywać odpowiedzialność za nowatorskie myślenie, które dało podwaliny pod angielską reformację. Tak czy inaczej, doszukiwanie się jego inspiracji w działaniach zmierzających do odejścia Anglii od Kościoła byłoby przesadą i odwróciłoby naszą uwagę od prawdziwej roli, jaką odegrał w obozie Boleyn. Najważniejszy bowiem w tej historii pozostaje fakt, iż Anna wreszcie pozyskała dla swojej sprawy polityka najwyższej klasy.

Henryk VIII początkowo zamierzał zwołać Parlament ponownie w październiku 1531 roku, lecz brak jasnej linii politycznej pośród doradców dwukrotnie na to nie pozwolił i ostatecznie sesję odroczono do 15 stycznia 1532 roku[16]. Choć niełatwo nadążyć za argumentami, jakie się pojawiały w tych pierwszych tygodniach, to widać wyraźnie, że omawiano szereg możliwości. Anna przekornie opowiadała się za orzeczeniem rozwodu bez względu na zdanie Karola V, a poparcie, jakim ją darzyli Francuzi (wyrażający pewność, że po ślubie rozwód zostanie orzeczony błyskawicznie), zademonstrowała wszystkim podczas jednego z bankietów pod koniec października. Zasiadła wtedy pomiędzy Henrykiem a starszym Francuskim posłem, Jeanem du Bellay, podczas gdy jego towarzysza posadzono z Norfolkiem, jej rodzicami i – dość niefortunnie – Gardinerem oraz Fitzwilliamem[17].

The Determinations Cranmera ukazały się w listopadzie i Cromwell wraz ze swym sojusznikiem Tomaszem Audleyem, mówcą z Izby Gmin, który w listopadzie otrzymał najwyższy w ówczesnej hierarchii prawniczej tytuł *serjeant-at law* (starszy radca prawny Korony), przygotował wstępne wersje ustaw pozwalających na orzeczenie rozwodu przez Kościół angielski i zignorowanie przeszkód stawianych przez papieża[18]. Na wszelki wypadek

Cromwell i Audley zajęli się także opracowaniem ustaw dla scenariusza odwrotnego – dalszej walki o rozwód w Rzymie. Bardzo prawdopodobne, iż takich instrukcji udzielił im Henryk, Norfolk lub obaj. W jednym z projektów przewidywano, że za zdradę stanu należy uznać dostarczenie do Anglii jakiegokolwiek wyroku Klemensa VII przeciwko Henrykowi. W innym ujęto zasady mające na celu próbę ukrócenia działalności angielskich duchownych za granicą, zapewne po to, aby związać ręce Reginaldowi Pole'owi przed jego planowaną podróżą do Awinionu i Padwy w styczniu 1532 roku. Strategią powiązaną z tym tokiem myślenia była próba uderzenia w papieża finansowo poprzez odcięcie angielskich annatów (opłat wnoszonych przez duchownych po otrzymaniu większych beneficjów). Początkowo plan ten mógł być częścią opcji radykalnej opartej na *Collectanea* i rzeczywiście zawierał sformułowania, które zapewniały angielskiemu Kościołowi funkcjonowanie niezależnie od jakichkolwiek wytycznych papieskich, lecz w odniesieniu do samego papieża tekst dokumentu ma charakter co najmniej pochlebczy[19]. Norfolk zapewne przedstawił ustawę o annatach w Izbie Lordów jedynie po to, aby zwiększyć presję na Klemensa VII, i tak naprawdę nigdy nie wierzył, że może ona zagrozić kontaktom z Rzymem[20]. Mimo to, obie izby Parlamentu zareagowały ostrym sprzeciwem, który udało się poskromić dopiero dzięki osobistej interwencji Henryka, w dodatku niejednej i tylko pod warunkiem znacznego złagodzenia ustawy.

Przyjęcie, jakie posłowie zgotowali ustawie o annatach, nie wróżyło dobrze zakładanej gotowości Parlamentu do uznania koncepcji St Germana w jej pełnym kształcie. Tak czy inaczej, opozycji na dworze i w radzie nie można było dłużej ignorować[21]. Na początku roku wuj Anny, książę Norfolk, rozpaczliwie szukający możliwie najmniej radykalnego sposobu na ruszenie sprawy z miejsca, spróbował – w asyście ojca Anny – nakłonić

arcybiskupa Warhama do przeciwstawienia się papieżowi. Gdy to nie poskutkowało, zwołał swoich zwolenników, prosząc ich o obronę królewskich uprawnień wynikających z treści *Collectanea*. Postarał się przy tym możliwie najdobitniej przedstawić im jeden z zawartych tam argumentów o przywileju angielskim, dodając wypowiedź w stylu St Germana, że sprawy małżeńskie należą do sfery doczesnej i tym samym podlegają Koronie. Wówczas we frakcji doszło do rozłamu. Tomasz, lord Darcy, trwający przy księciu Norfolk od czasu ataku na Wolseya, bez ogródek wypowiedział się w imieniu własnym i większości. Jego życie i majątek były w rękach króla, lecz rozstrzyganie o sprawach małżeńskich bezdyskusyjnie leżało w gestii sądów kościelnych. Poza tym, dodał złowieszczo, król i rada doskonale wiedzą, co powinni zrobić „zamiast próbować kłaść innym kota między nogi" lub mieszać do tego osoby postronne[22]. Jeśliby król wziął pod uwagę tę radę i zawarte w niej ostrzeżenie, to Anna nie miałaby najmniejszych szans.

Po tym incydencie Cromwell nie mógł się łudzić, że zapewnienie Henrykowi rozwodu jest politycznie możliwe. Mimo to niewykluczone, że zgodził się z Henrykiem i Norfolkiem, aby spróbować sił na ustawie o annatach i przekonać się, czy rzeczywiście mają przed sobą nieprzejednanych przeciwników. Opcja Boleyna była jedynym sposobem, aby ruszyć z miejsca. Cromwell wiedział również, czego potrzeba, aby się powiodła. Otóż należało przekonać króla do pełnej akceptacji wersji radykalnej, a wszelkie wątpliwości, asekuranctwo i ostrożność powinny się rozproszyć w natłoku wydarzeń i silnych emocji. Szansę dostrzegł również w sprawie, o której w Izbie Gmin przebąkiwano od 1529 roku i w której chodziło o „okrucieństwa ordynariuszy [sędziów kościelnych]" wobec ludzi oskarżanych o herezję. Niektórzy historycy świadomie tę kwestię pomijają, gdyż przedreformacyjny Kościół angielski cieszył się wśród ludzi

niewątpliwym szacunkiem i odgrywał ważną rolę w życiu jednostek oraz parafii. Jest to jednak mylne rozumienie antyklerykalizmu. Ortodoksyjna wiara i poparcie dla istniejącego Kościoła nie wykluczały wszak krytyki sposobu, w jaki duchowieństwo nadużywało swej uprzywilejowanej pozycji. Weźmy za przykład chociażby regułę, która była oczywistym „paragrafem 22” i z mocy której niewinni ludzie płonęli na stosach za odmowę wyrzeczenia się domniemanej herezji.

W pierwszej sesji Parlamentu znaczną liczbą głosów zdołano przeprowadzić część reform, zwłaszcza tych związanych z nadużyciami w sądach kościelnych. Potem jednak – głównie za sprawą Morusa, który z zapałem korzystał ze swego stanowiska kanclerza, aby zachęcać do skuteczniejszych prześladowań innowierców – temat herezji znów stał się aktualny, a w Anglii po raz pierwszy od piętnastu lat zapłonęły stosy. W słynnej sprawie Tomasza Bilneya istniały autentyczne wątpliwości, czy oskarżony rzeczywiście w jakimkolwiek stopniu dopuścił się herezji, i choć Morus nie był w tę sprawę bezpośrednio zaangażowany, natychmiast pojął, że Parlament nie omieszka mu jej wypomnieć i gorączkowo próbował sprawę zatuszować[23].

Cromwell wiedział o wszystkim. Pamiętał poruszenie z 1529 roku i być może znał niektóre z antyklerykalnych pism opracowanych w tamtym czasie. Mógł nawet wiedzieć, że Bilney (a także inni domniemani heretycy) próbował odwoływać się od wyroków sądów kościelnych do Henryka, jako do „najwyższego zwierzchnika”, lecz jego wniosek został odrzucony. Był to najczulszy punkt Kościoła.

Skargi w Izbie Gmin na prześladowania heretyków stawały się tym głośniejsze, im bardziej podsycały je sygnały płynące z synodu, że Kościół zamierza zaostrzyć politykę wobec osób głoszących nieprawomyślne opinie. Można być również pewnym, że atmosferę dyskretnie podgrzewał

sam Cromwell. Niebawem też, a dokładnie 18 marca, złożył u króla przygotowaną przez siebie i swych asystentów petycję przeciwko sądom kościelnym, tak zwaną *Suplikację przeciwko ordynariuszom*, nad którą Parlament zasiadł do debaty. Henryk, jak się wydaje, nie zdawał sobie w pełni sprawy z wagi tego dokumentu, podobnie jak synod, który 12 kwietnia został poproszony o komentarz. *Suplikacja* była tymczasem genialnie skonstruowaną bombą-pułapką. Zachęcała ona króla, jako „jedynego najwyższego pana, protektora i obrońcę" duchowieństwa oraz ludzi świeckich, do ustanowienia w Parlamencie praw, które „rozstrzygną nie tylko o sprawach przynależnych do waszej królewskiej jurysdykcji i przywileju, ale również pozwolą na trwałe pogodzenie i ujednolicenie u poddanych tego, co duchowe z tym, co doczesne"[24]. Wyraźnie pobrzmiewały tu echa poglądów St Germana oraz idei zawartych w *Collectanea*, więc kiedy Kościół wezwano, aby się ustosunkował, odpowiedź musiała być stanowcza i natychmiastowa. Duchowni musieli albo wyrzec się swojej tradycyjnej niezależności, albo powiedzieć Henrykowi prosto w twarz to, co do tej pory mówiono jedynie poufnie lub nieoficjalnie – że tytuł „najwyższego zwierzchnika" nic nie znaczy.

Rozstrzygnięcie sporu było kwestią szczęścia. Synod powierzył Stefanowi Gardinerowi zadanie przygotowania natychmiastowej odpowiedzi na pierwsze i najgroźniejsze stwierdzenie *Suplikacji*, które podważało niezależną jurysdykcję Kościoła. Wybór Gardinera zdawał się oczywisty, jako że był to błyskotliwy, królewski sekretarz z widokami na zastąpienie Warhama w Canterbury. Gardiner miał jednak dwa słabe punkty. Pierwszym było nieprzejednane poparcie dla przywilejów duchowieństwa, które pozwoliły jemu – synowi sukiennika z Suffolk – objąć najbogatsze biskupstwo w Anglii i stać się, według słów samego Henryka, „prawą ręką króla". Po drugie, przez dziesięć tygodni był za

granicą i całą sprawę znał jedynie od momentu, gdy Korona z wielkim trudem próbowała przeforsować ustawę o annatach, już w formie zmodyfikowanej[25].

Konserwatyści walczyli. Warham wdał się w gwałtowną kłótnię z Henrykiem w Izbie Lordów i teraz groziło mu oskarżenie o *praemunire*. Morus zorganizował w radzie i Izbie Gmin opozycję niemal wywrotową. W niedzielę wielkanocną zwierzchnik Zakonu Braci Mniejszych Obserwantów – zgromadzenia cieszącego się na dworze największą popularnością – podczas kazania powiedział Henrykowi wprost, że skończy jak biblijny tyran Achab (w domyśle pozostawiając narzucające się przy tym porównanie Anny Boleyn do Jezabel). Kiedy w następną niedzielę królewski kapelan został oddelegowany, aby w imieniu króla odpowiedzieć na zarzuty, został wygwizdany przez pozostałych mnichów i na wszelki wypadek zaciągnięty przed synod za złamanie dyscypliny eklezjalnej. Synod już wtedy położył łapy również na Hugh Latimerze, jednym z ulubionych kapłanów Henryka[26].

Gdy Parlament wznowił obrady po przerwie wielkanocnej, a Henryk zwrócił się do Izby Gmin, aby mu przyznano fundusze, członkowie sympatyzujący z Katarzyną stwierdzili, że najlepszym sposobem na zagwarantowanie bezpieczeństwa narodowego będzie przywrócenie królowej do łask. Opozycję przeciwko Boleyn – zarówno wśród duchownych, jak i świeckich – widać było wszędzie. Jej przeciwnicy jawnie wyrażali swe poglądy i nawet ktoś mniej pewny siebie niż biskup Winchesteru poczułby, że teraz, kiedy wrócił do kraju, kontratak nie może się nie powieść. Jego wcześniejsze poparcie dla Anny Boleyn wygasło zupełnie. Niezależność Kościoła była zbyt wysoką ceną za szczęście króla.

Odpowiedzią Gardinera na *Suplikację* nie mogło być zatem nic innego, niż zdecydowane potwierdzenie odwiecznych przywilejów Kościoła: „My,

Twoi najpokorniejsi poddani, nie możemy oddać naszych praw i obowiązków, bez wątpienia powierzonych nam przez Boga, pod ocenę Waszej Wysokości”[27]. Henryk zareagował dokładnie tak, jak przewidział Cromwell. Zrozumiał, że jeśli rzeczywiście takie jest stanowisko Kościoła, to tytuł „najwyższego zwierzchnika” nic dla nich nie znaczy, a ich zgoda udzielona w 1531 roku była próbą uśpienia jego czujności. Odpowiedź Gardinera dotarła do króla około 27 kwietnia i Henryk na takie zakwestionowanie swej pozycji pomazańca Bożego zareagował z niewiarygodną wręcz gwałtownością. Natychmiast wezwał Tomasza Audleya, aby nakłonił członków Izby Gmin do wznowionej agitacji przeciwko Kościołowi. 10 maja wysłał do synodu Edwarda Foxa, aby zażądał bezwarunkowego poddania się. Na widok pierwszych sygnałów wskazujących na bunt duchowieństwa, Henryk zwiększył nacisk w Parlamencie i Cromwell przedstawił w nim ustawę pozbawiającą Kościół jego władzy. Tomasz Morus widząc, że sytuacja robi się groźna, rzucił przeciwko królowi wszystkie swoje siły, najprawdopodobniej ponownie mobilizując konserwatywne lobby w Izbie Lordów, które doprowadziło do okrojenia ustawy o annatach. Niczego jednak w ten sposób nie osiągnął i sam doświadczył siły gniewu Henryka.

Kiedy Gardiner i Morus popadli w niełaskę, Kościół wyciągnął rękę do zgody, proponując kompromis. Król jednak natychmiast odroczył obrady Parlamentu, uniemożliwiając biskupom, opatom i świeckiej szlachcie o konserwatywnych poglądach prowadzenie działań w odwodzie przy wsparciu Izby Lordów, jak to się im udało w 1531 roku. Natomiast sam synod po spełnieniu żądań królewskich otrzymał 15 maja rozkaz natychmiastowego przerwania obrad. I aby jeszcze dobitniej pokazać, do kogo należy władza, grupa najwyżej postawionych dworzan i doradców dokonała bezprecedensowego wejścia do Izby Wyższej, gdzie zasiadali

biskupi i opaci. Znamienne, iż w grupie tej znaleźli się: Norfolk, wuj Anny, hrabiowie Wiltshire i Rochford (jej ojciec i brat), Oxford – teść syna Norfolka będący w zażyłych stosunkach z Cromwellem, lord kamerdyner i wzorowy pochlebca Sandes, a także sojusznik Katarzyny, markiz Exeter, któremu bardziej zależało na jeszcze jednej demonstracji (lub wypróbowaniu) swojej lojalności wobec Henryka niż na idei[28]. Po ogłoszeniu swego ultimatum wrócili do króla, aby przekazać mu odpowiedź Kościoła. Następnego dnia znów stanęli przed synodem i przedstawili ostateczne warunki Henryka. Ostrzegano Warhama, iż opór skończy się serią katastrofalnych w skutkach oskarżeń o *praemunire* i wprowadzeniem antyklerykalnych ustaw podczas kolejnej sesji Parlamentu, co dodatkowo rozwścieczy króla. Po takim przedstawieniu sprawy nie miał więc innego wyjścia, jak odprawić niektórych z bardziej bojowo nastawionych członków niższej izby synodu, pozyskać niejednolite wprawdzie wsparcie sześciu biskupów i być może tyluż opatów, i ugiąć się pod żądaniami króla. Następnego dnia, gdy królowi minęła nieco złość, Norfolkowi udało się zorganizować w miarę zgodną audiencję, podczas której Sir Tomasz Morus zdał Wielką Pieczęć.

Nie istnieje wprawdzie żadne współczesne źródło relacjonujące przyjęcie przez Annę Boleyn wiadomości o poddaniu się duchowieństwa, lecz wiadomym jest, że wydarzenie to było przełomowe dla wzmocnienia jej pozycji. Tomasz Audley zastąpił Morusa, a Tomasz Cromwell stał się w rządzie postacią absolutnie kluczową[29]. Na dworze królewskim miejsce odwiecznego krytyka Anny, Henryka Guildforda (którego śmierć jakby na życzenie usunęła w maju 1532 roku), na stanowisku kontrolera zasiadł kolejny z sojuszników Cromwella, William Paulet[30]. Brat Anny był już wówczas jednym z dwóch szlacheckich członków prywatnej komnaty, a ojciec – Lordem Tajnej Pieczęci. A zatem najważniejsze stanowiska

w rządzie i na dworze były obsadzone jej zwolennikami. Wuj Anny, książę Norfolk, jak zawsze zachował stołek, pomimo coraz głośniej wyrażanej dezaprobaty dla niezależnych poglądów Anny i niechęci do religijnego radykalizmu, z którym była kojarzona, a także pomimo klęski popieranej przez niego strategii wywierania dalszej presji na Rzym. Bez względu jednak na własne wątpliwości i na władzę Cromwella cieszącego się wielkim poważaniem króla, książę zawsze gotów „znieść każde cierpienie dla dobra rządzącego" ostatecznie znalazł się po stronie zwycięzców i zachował – jakkolwiek zachwianą – pozycję na scenie politycznej, z którą Anna i Cromwell musieli się liczyć[31]. W nowej rzeczywistości ludzie, którzy wcześniej otwarcie przeciwstawiali się radykalizmowi Anny i jej zwolenników, w popłochu próbowali naprawić swój błąd[32]. Nikt natomiast nie zmieniał nastawienia równie szybko jak Stefan Gardiner. W 1530 roku rozpoczął on błyskotliwą karierę jako królewski sekretarz, wykupując od Sir Ryszarda Westona udziały w królewskiej posiadłości Hanworth w Middlesex. Henryk VIII, a wcześniej jego ojciec, zamienili ją w piękną, wiejską siedzibę z otoczoną fosą rezydencją, z której mostami przechodziło się do ogrodów słynących z dorodnych truskawek, ptaszarni, stawów, sadu i znajdującego się za nim parku. Do tego dysponowała ona dogodnym dojazdem do Hampton Court i Tamizy. Wszystko to biskup przekazał teraz Annie w geście zadośćuczynienia za swój kolosalny błąd[33]. Henryk wkrótce wpuścił na posiadłość robotników, urządził wnętrza rezydencji specjalnie zamówionymi meblami i polecił swym włoskim ekspertom, aby zadbali o przystrojenie jej według najnowszej renesansowej mody – niektóre z ozdób przeniesiono z Greenwich[34]. Nie znaczy to bynajmniej, że Gardinerowi udało się w ten sposób króla zupełnie udobruchać. Nigdy już bowiem nie czuł się całkiem pewnie w roli sekretarza, a oficjalne usunięcie go ze stanowiska na rzecz Cromwella wiosną 1534 roku było jedynie

potwierdzeniem zmiany realiów. Nawet jego błyskotliwe przedstawienie idei królewskiego zwierzchnictwa nad Kościołem w bestsellerze z 1535 roku *De Vera Obedientia* nie odbudowało dawnego zaufania Henryka.

Również do myślących realnie obywateli z wolna zaczęło docierać, gdzie leży przyszłość. Przykładowo Honor, żona Artura Plantageneta, wicehrabiego Lisle, latem 1532 roku ogromnie starała się zwrócić na siebie uwagę Anny, wysyłając jej najpierw czajki w prezencie, a potem łuk, który zresztą okazał się prezentem nietrafionym, gdyż był tak ciężki, że obdarowana nie potrafiła go napiąć. Lady Lisle zależało na pozyskaniu funduszy na planowane przedsięwzięcie handlowe. Anna w odpowiedzi napisała, że moment ku temu nie jest najlepszy „z określonych powodów" – mając zapewne na myśli niezbyt korzystny stan królewskiego skarbca po nieudanym majowym głosowaniu nad podatkami – ale obiecała „w jakiś inny sposób przysłużyć się sprawie"[35].

Na dworze krążyła również plotka, jakoby Anna miała coś wspólnego z szokującą sprawą młodego księdza, który został zabrany z zakonu i powieszony bez uprzedniego zwolnienia go ze ślubów. W dodatku ukarano go za fałszowanie monet, w czym prędzej można się było dopatrzeć głupoty niż zdrady. Poproszona przez własnego ojca o wstawiennictwo za osadzonym, miała podobno stwierdzić, że w kraju i tak jest już zbyt wielu księży[36].

Wyraźnie było widać również, że relacje między Henrykiem a Anną osiągnęły inny poziom. Pojawiły się mianowicie sygnały, że ślub jest kwestią najbliższej przyszłości. Prócz podarowania Annie posiadłości w Hanworth i urządzenia jej, król znowu zaczął otwarcie mówić o małżeństwie[37]. Zwiększyły się również wydatki Henryka na potrzeby Anny. W latach 1530 i 1531 wypłacił na nią lub dla niej ze swojej prywatnej kieszeni około 220 funtów. W 1532 roku kwota ta urosła do 330

funtów, choć zawiera się w niej 50 funtów, które przegrał w ciągu dziesięciu dni, grając z nią w karty w grę „Pope Julius” (wczesną wersję gry „Commerce”). Znaczną część tej sumy przeznaczano na stroje i choć obecnie słowo „wyprawa” brzmi anachronicznie, to Annę niewątpliwie uposażano do roli królowej.

Dwa stroje opisano wyjątkowo szczegółowo. Jednym jest peleryna z czarnej satyny z szerokimi rękawami i podszewką z tego samego materiału, której kołnierz i rąbek wykończono atłasem w tym samym kolorze, długości trzech i trzech czwartych jarda. Drugim jest czarna, satynowa koszula nocna (podomka) na czarnej tafcie, wykończona atłasem. A gdybyśmy mieli zapomnieć, jak piorunujące wrażenie musiała robić w tych strojach Anna ze swymi ciemnymi włosami, warto wspomnieć o istnieniu jeszcze jednej, dokładnie takiej samej koszuli z zielonego adamaszku[38]. Przygotowania do koronacji rozpoczęto, sprowadzając budowniczych z całego kraju, aby pomagali w renowacji królewskich komnat w Tower, pełniącej w tym obrzędzie ważną rolę[39]. Również Cromwell miał mnóstwo pracy podczas przygotowywania odpowiednich ustaw strzegących nowego zakresu władzy królewskiej przed oponentami w kraju i za granicą. Arcybiskup Warham, co zresztą przyjęto z ogromną ulgą, zmarł po czterdziestu latach służenia Koronie i dwóch – obrony Kościoła. Pozwoliło to Boleynom zadbać o natychmiastowe wyznaczenie Cranmera na jego następcę. Była to z ich strony jawna demonstracja siły, gdyż zwykle biskupstwa pozostawiano nieobsadzone przez rok, aby Korona mogła czerpać z nich dochody[40]. Cesarski ambasador miał ponadto wrażenie, że tego lata szykuje się coś jeszcze. Otóż Anglicy próbowali w najwyższej tajemnicy zorganizować spotkanie Henryka VIII z Franciszkiem I[41].

Ogólny plan zakładał, że Henryk spędzi trochę czasu na francuskiej ziemi w Boulogne, zaś Franciszek zrewanżuje się wizytą w Calais. Sprawa się komplikowała, gdy przyszło do omówienia szczegółów. Henryk i Anna chcieli zatriumfować przed możliwie największą publicznością, aby zdobyć dla niej uznanie w Europie, którego potrzebowała. Zależało im więc na obecności Małgorzaty Angoulême i najznakomitszych przedstawicielek francuskiej arystokracji (druga żona Franciszka, Eleonora, była siostrzenicą Katarzyny Aragońskiej, więc na nią zdecydowanie nie mogli liczyć)[42]. I tak też zostało uzgodnione, lecz potem Małgorzata wycofała swoje uczestnictwo, tłumacząc się niedomaganiem. Mimo to mówiono, że chciała w sposób możliwie najdelikatniejszy pokazać swą dezaprobatę dla planowanego małżeństwa Henryka[43]. Bardziej prawdopodobne jest jednak, że była to reakcja na niepewność samego Franciszka, który nie chciał robić niczego, co mogło przeszkodzić w sojuszu, jaki miał nadzieję zawrzeć z papieżem[44]. Francuzi zaproponowali wprawdzie wysłanie w zastępstwie Małgorzaty księżnej Vendôme, lecz ją kojarzono przede wszystkim z bardziej wesołymi kręgami dworu Franciszka, a Henrykowi zależało na osobach o nienagannej reputacji. Ostatecznie ustalono, że oficjalnie obie strony zrezygnują z zaproszenia dam, lecz skoro Anna będzie Henrykowi towarzyszyć w Calais, Franciszek spotka ją, kiedy tam przybędzie.

Te ustalenia starano się utrzymywać w tajemnicy możliwie najdłużej. Było bowiem jasne, że jakakolwiek wzmianka o spotkaniu na szczycie z Francuzami wywołałaby w Anglii falę protestów. Ostateczne uzgodnienie scenariusza spotkania, znacznie mniej pompatycznego niż zakładano, było w dużej mierze zasługą samej Anny. Francuski ambasador Gilles de la Pommeraye został tamtego lata zaproszony do spędzenia wakacji przy królewskim dworze. Często proszono go, aby towarzyszył Annie podczas polowań, które były główną rozrywką dworu w tym okresie. Spoufalili się

do tego stopnia, że gdy im się udało ustrzelić z kuszy jelenia, pili z jednego antałka i razem chodzili przyglądać się pogoni psów za zwierzyną. Ponadto Anna sprezentowała mu płaszcz myśliwski, róg i charta[45]. Gdy wszystko było przygotowane do organizacji spotkania w Calais, zaprosiła go na kolację, którą urządzała dla Henryka w Hanworth[46]. Ambasador w swych depeszach utrzymywał, że Anna wszystko to robi na życzenie króla i na cześć Franciszka I, lecz w prywatnej rozmowie z Chapuysem przyznał, że Francja nigdy nie zdoła się jej odpłacić za wszystko, co dla niej zrobiła[47].

Henryk także chętnie angażował się w te działania. Bardzo mu zależało na zrobieniu jak najlepszego wrażenia na wszystkich, stąd zaprosił do letniej rezydencji większość członków angielskiej arystokracji, którym pozwalało na to zdrowie i obowiązki domowe[48]. Jeśli zaś chodzi o spotkanie w Calais, to uzgodniono, że obie strony ograniczą się z demonstracją przepychu, zwłaszcza w kwestii strojów ze złotogłowiu i srebrogłowiu. Mimo to już na wstępie wydatki Henryka prawdopodobnie przekroczyły 6000 funtów, a ograniczenia dotyczące stroju oczywiście nie obowiązywały króla i Anny[49]. Wygląda na to, że Henryk postanowił również przy tej okazji przerobić sporą część królewskich klejnotów, odkładając co lepsze kamienie dla Anny. Widać to na przykładzie czterech bransolet, w których umieszczono aż osiemnaście szlifowanych rubinów[50]. Jakby tego było mało, odebrał biżuterię Katarzynie. Na zawoalowaną wiadomość, że chciałby, aby mu ją oddała – zwyczajowy sposób, w jaki król składał prośby, na które nie przewidywano odmowy – odparła, że przecież od początku nowego roku ma zakaz ofiarowywania Henrykowi czegokolwiek. Przy okazji nie powstrzymała się od uszczypliwego komentarza, że zgrzeszyłaby, pozwalając, aby jej klejnoty stały się dekoracją dla „skandalu chrześcijaństwa”. Henryk zareagował z typową dla siebie pyszałkowatością i wystosował ordynarny, bezpośredni nakaz

zwrotu[51]. Klejnoty nie były jednak jedynym symbolem władzy, którego Anna potrzebowała, aby zaistnieć na scenie europejskiej. Istniało bowiem wspomnienie jej przeszłości: Franciszek przecież pamiętał ją jako dwórkę swej żony! Jeśli więc teraz miała się z nim spotkać jako przyszła królowa Anglii, to należało nadać jej odpowiedni status. Odbyło się to podczas wspaniałej ceremonii na zamku w Windsorze, w niedzielny ranek 1 września[52]. Z włosami opadającymi na plecy i purpurą wykończoną gronostajem ledwie widoczną spod ogromnej ilości biżuterii, Anna została zaprowadzona przed oblicze króla przez Wielkiego Herolda Anglii. Jej płaszcz z purpurowego atłasu i złoty diadem niosły hrabina Rutland i Derby oraz kuzynka Anny – Maria Howard, przyszła żona księcia Richmond. Henryk stał pomiędzy książętami Norfolk i Suffolk w otoczeniu dworu, z członkami królewskiej gwardii przybocznej w tabardach i francuskim ambasadorem w roli gościa honorowego. Anna uklękła przed królem, a Stefan Gardiner odczytał tekst przywileju nadającego jej oraz jej dzieciom tytuł markizy Pembroke[53]. Po zakończeniu odczytu Henryk nałożył na jej ramiona płaszcz, a na głowę diadem, po czym wręczył przywilej potwierdzający tytuł wraz z nadaniem ziemi przynoszącej dochody w wysokości 1000 funtów rocznie. Anna podziękowała i wycofała się, a król udał się do kaplicy św. Jerzego, gdzie uczestniczył w uroczystej mszy odśpiewanej przez Gardinera. Henryk i Franciszek I (reprezentowany przez Gilesa de la Pommeraye) złożyli przysięgę zobowiązującą do przestrzegania warunków traktatu między Anglią a Francją. Edward Fox wygłosił kazanie gloryfikujące ich chęci do połączenia sił, aby stawić czoła tureckim innowiercom, i ogłosił planowane spotkanie obu władców Calais. Msza zakończyła się imponującym wykonaniem *Te Deum* z trąbkami i całą oprawą muzyczną, po czym wszyscy wrócili do zamku na wystawny bankiet.

Jeszcze kilka tygodni później w europejskich kręgach dyplomatycznych huczało od plotek na temat planowanego spotkania. Wielu bowiem zastanawiało się, czy w ogóle do niego dojdzie. Kres spekulacjom położono w piątek 11 października w Dover, gdzie jeszcze przed świtem Anna z Henrykiem weszli na pokład statku „The Swallow" i o dziesiątej rano Anna, po niemal dwudziestu latach, ponownie znalazła się w Calais. Tym razem jednak stała przy boku swego przyszłego męża, witana królewskimi salwami. Burmistrz i lord zastępca czekali na nabrzeżu, aby jej służyć, a garnizon wojska zaprezentował swój szyk paradny. Co prawda jej własna świta nie była liczna. Towarzysząca Henrykowi grupa składała się z około 2 tysięcy osób ze szlachty, rycerzy i mniej znaczącej służby, wśród których dwudziestu czy trzydziestu dwórek Anny pewnie nawet nie było widać. W dodatku, pomimo usilnych starań Henryka, były wśród nich wyłącznie damy z frakcji Boleyn oraz wynajęte służące[54]. Zabrakło wielu ważnych angielskich dam. Najbardziej zaś rzucała się w oczy nieobecność siostry króla – Marii.

Anna spędziła w Calais dziesięć dni w towarzystwie Henryka, żyjąc jak królowa, wszędzie przez niego prowadzona i zakwaterowana wraz z nim w domu kanclerza skarbu. Jedynym nieplanowanym wydarzeniem było niezapowiedziane przybycie 15 października komitetu powitalnego złożonego z notabli Franciszka I[55]. Następnie, 21 października, król udał się na dwór francuski w Boulogne, aby spotkać się ze swoim „najdroższym bratem", gdzie przez cztery dni trwał – jak to opisywano – „wieczór kawalerski" i „ogromnej wesołości, jaka panowała, człowiek nie zdoła wyrazić". Następnie przyszła kolej na Anglików w roli gospodarzy i w piątek 25 października Henryk razem z Franciszkiem przybyli do Calais. W doniesieniach o wspaniałym powitaniu, jakie Franciszkowi zgotowano w Calais, o Annie nie ma żadnych informacji. Wiemy natomiast, że na

cześć francuskiego króla oddano 3 tysiące salw i że jego komnaty w Staple Hall przy głównym rynku Calais były nieco oddalone od dworu kanclerza skarbu. Jedną z pierwszych rzeczy, jakie gość zrobił po dotarciu na miejsce, było wysłanie do Anny proboszcza Paryża z prezentem w postaci diamentu wartego 3500 funtów. Mimo to Anna wciąż się nie pojawiała. Mając świetne wyczucie teatralności, pragnęła zapewne, aby jej pojawienie się było zwieńczeniem wielkiego bankietu, który Henryk zaplanował na niedzielny wieczór. Sala została na tę okazję przygotowana z ogromnym przepychem. Ozdobiono ją między innymi zwisającymi atłasami gęsto przetkanymi złotą nitką oraz złotogłowiem lub srebrogłowiem udekorowanym złotymi wieńcami inkrustowanymi cennymi kamieniami i perłami. Ponadto oświetlona została dwudziestoma srebrnymi i posrebrzanymi kandelabrami, z których każdy mieścił 100 woskowych świec.

Było już po kolacji złożonej ze 170 różnych potraw z kuchni na przemian angielskiej i francuskiej, gdy pojawiła się Anna na czele korowodu maskowego sześciu dam „prześlicznie ustrojonych”[56]. Była wśród nich jej siostra, Maria Carey, ciotka Dorota, hrabina Derby (jedna z jej zwolenniczek w Windsorze), kolejna ciotka Elżbieta, lady Fitzwalter, szwagierka lady Rochford, jej podopieczna, lady Lisle i wreszcie lady Wallop, żona ambasadora Francji i co najmniej dawna podopieczna[57]. Ubrane były w stroje „dziwnego kroju” – luźne suknie wierzchnie ze złotogłowiu i złotych koronek, z szarfami z purpurowej satyny zdobionymi pofalowanym wzorem ze srebrogłowiu. Wszystkie miały maski i przyszły w eskorcie czterech dam dworu w purpurowej satynie i tabardach z czarnego jedwabiu. Każda poprosiła do tańca jednego z gości francuskich. Hrabina Derby poprowadziła na środek sali męża Małgorzaty Angoulême, króla Nawarry, a w ślad za nią poszły pozostałe damy. Anna oczywiście

poprosiła do tańca Franciszka. Po kilku tańcach Henryk nie był w stanie dłużej powstrzymać swej dziecięcej ekscytacji i zdjął tancerkom maski, „aby uroda dam została pokazana”. Tańce trwały jeszcze godzinę. Franciszek i Anna większość tego czasu spędzili na prywatnej rozmowie, dopóki Henryk nie odprowadził swych gości z powrotem do Staple Hall.

Ostatni dzień pobytu w Calais, 28 października, minął szybko na spotkaniu z kapitułą Orderu Podwiązki i pojedynku zapaśniczym, w którym zawodnicy, specjalnie na tę okazję sprowadzeni przez Henryka z Kornwalii, uratowali honor utracony podczas spotkania na Polu Złotogłowia. Tym razem jednak król przezornie wolał nie próbować swych sił z Franciszkiem, jak to uczynił w roku 1520 (i przegrał)[58]. Tak oto w atmosferze przyjaźni i wzajemnej życzliwości doczekano ostatniego dnia wizyty – był wtorek 29 października, kiedy Henryk towarzyszył francuskiemu królowi podczas przekraczania przez niego granicy z Francją. Po pożegnaniach rozpoczęto gorączkowe przygotowania do podróży powrotnej do Anglii, lecz piękna pogoda dopisująca dotąd całemu przedsięwzięciu załamała się i przerodziła w gwałtowną, północno-zachodnią wichurę. Zawierucha w połączeniu z wiosennym przypływem kazała czekać tym, którzy mieli szczęście zawrócić do Calais, a tych, którzy go nie mieli, zagnała do podtopionych wybrzeży Flandrii[59]. Ktoś jednak musiał się przedostać do kraju, aby wprawić w ruch machinę propagandy, co dla Henryka było jednym z najważniejszych celów spotkania z Franciszkiem.

Wynkyn de Worde zdołał w ciągu tygodnia rozesłać po ulicach Londynu tekst *The manner of the triumph at Calais and Boulogne* („Jak zatriumfowano w Calais i Boulogne”)[60]. Niewykluczone zresztą, że został przy tym celowo wprowadzony w błąd, aby do opinii publicznej trafiła fałszywa informacja. Otóż w swym artykule wymienił on Annę Boleyn jako pierwszą wśród dam, które tańczyły w niedzielny wieczór, a po niej

wspomniał o „mojej pani Marii” – czyli jej siostrze. Następne w kolejności miały pojawić się hrabina Derby i lady Fitzwalter, gdy tymczasem niewyobrażalne było, aby Maria Carey miała pierwszeństwo przed którąkolwiek z nich. Co więcej, określenie „moja pani Maria” w istocie sugerowałoby księżniczkę Marię. Istnieje więc podejrzenie, że relacja przekazana do Anglii została „przekręcona”, aby zasugerować uczestnictwo w spotkaniu córki Henryka, która do tego rzekomo uznała pierwszeństwo Anny[61].

Henryk i Anna postanowili zostać w Calais do 8 listopada, czyli do czasu, gdy podróż będzie bezpieczna. Lecz burza, która zaczęła cichnąć dopiero 4 listopada, miała ich zatrzymać we dworze kanclerza skarbu na dłużej. Nie było to bynajmniej uciążliwe. Dom był przestronny z rozmaitymi dobudówkami, w tym kortem tenisowym, krużgankami, którymi można było spacerować oraz oddzielnymi ogrodami dla króla i królowej. Anna ze swą świtą, o ile zajmowała ten sam apartament, który przeznaczono dla niej na wizytę zaplanowaną na później, dysponowała siedmioma głównymi sypialniami (w tym komnatą z widokiem na ogród). Natomiast jej własna sypialnia sąsiadowała z sypialnią Henryka, a w ścianie między nimi były drzwi[62].

Wiatr tymczasem nie ustawał i wciąż nie pozwalał na przekroczenie kanału. W dodatku, gdy przyszedł planowany dzień podróży, jeszcze bardziej przybrał na sile i wiał z taką mocą, że ulice Calais dosłownie opustoszały. Sprzyjająca pogoda wróciła w niedzielę 10 listopada i Henryk zdecydował się wysłać do domu swoje łóżko i bagaż. Mgły unoszące się nad kanałem nadal jednak nie pozwalały wyruszać. Ostatecznie wypłynęli o północy we wtorek 12 listopada i dotarli do Dover w czwartek wczesnym rankiem, po niemiłosiernie długiej, dwudziestodziewięciogodzinnej przeprawie przez kanał. Doradcy w Westminster odetchnęli z ulgą na wieść,

że król wrócił cały i zdrowy, i szybko odprawili *Te Deum* w katedrze św. Pawła. Henryk tymczasem wcale się nie śpieszył i do Eltham przyjechał dopiero 24 listopada[63].

Możemy się domyślić, co go zatrzymało... W którymś miejscu, w pewnym momencie, być może gdy wiatr szalał po pustych ulicach Calais, albo w rezydencji w hrabstwie Kent, Anna wreszcie zaprosiła Henryka do swego łoża[64].

---

1 Hall, *Chronicle*, s. 784.

2 *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 354 [*LP*, v.696].

3 *LP*, Add.746.

4 *Cal. S. S.Span., 1531–1533*, s. 278 [*LP*, v.512].

5 Pocock, *Records*, ii.144–145.

6 *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 263–264 [*LP*, v.478].

7 Por. *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 353–354 [*LP*, v.696].

8 Ibid., s. 354: *certain dards faytz a la biscayne*. „Une darde" była krótką włócznią z obosiecznym ostrzem w kształcie liścia, który ze względu na źródło (lub być może modę) tego rodzaju broni wskazuje, iż była do włócznia na dzika. O prezencie z 1531 roku czyt. w: Nicolas, *Privy Purse*, s. 101.

9 Chapuys twierdzi, że zakaz dotyczył również Marii, lecz ona otrzymała prezent: *LP*, v.327.

10 *Dialogus de fundamentis legum Anglie et de consciencia* (1528) ukazało się pod angielskim tytułem: *A dyaloge betwyxt a doctore of dyuynytye and a student in the lawes of England* (1530), red. T.F.T. Plucknett i J J. Barton (Selden Society, 91, 1974), s. 315–340. Por. J.A. Guy, *The Tudor commonwealth*, w: „Hist. Journ.", 23 (1980), s. 684–687; *Public Career of More*, s. 151–156; Guy, w: *Moreana*, s. 21, 5–25; *Christopher St German on Chancery and Statute* (Selden Society, 1985), s. 19–55.

11 St German, *Doctor and Student*, s. 315.

12 Ibid., s. 327.

13 Guy, w: *Moreana*, s. 21, 8; *Public Career of More*, s. 151–152, 156.

14 *LP*, iv.5366.

15 Lehmberg, *Reformation Parliament*, s. 114.

16 Por. Guy, *Public Career of More*, s. 180–201; Lehmberg, *Reformation Parliament*, s. 131–153; M. Kelly, *The submission of the clergy*, w: *Transactions of the Royal Historical Society*, 5th series, 13 (1965), 97–119; G.R. Elton, *Thomas More and the opposition to Henry VIII*, w: *Studies*, i.155–172. Choć poniższa interpretacja różni się w pewnych miejscach.

17 *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 272, 295 [*LP*, v.488, 546].

18 G.R. Elton, *The evolution of a reformation statute*, w: *Studies*, s. 85–86.

19 23 Henry VIII, c.20: „nasz niezawisły, panujący nam król i nasz pan oraz wszyscy naturalnie mu poddani zarówno duchowo, jak i docześnie są tak posłusznymi, oddanymi, katolickimi i uniżonymi dziećmi Boga i Kościoła Świętego, jak wszyscy inni ludzie w jakimkolwiek innym ochrzczonym królestwie".

20 *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 417 [*LP*, v.898]; por. *St. Pas.*, vii.349 [*LP*, v.868, 831].

21 *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 384 [*LP*, v.805].

22 *Sans vouloer mestre le chat entre les jambes d'autres*.

23 Guy, *Public Career of More*, s. 164–174.

24 Ogle, *Lollards' Tower*, s. 330.

25 Muller, *Gardiner*, s. 45–46.

26 BL, Sloane MS 2495, ff. 15–16; *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 427–428 [*LP*, v.941].

27 Ogle, *Lollards' Tower*, s. 340.

28 *LP*, v.479, 679.

29 Audley początkowo nosił tytuł Strażnika Wielkiej Pieczęci, a nie „kanclerza".

30 *LP*, v.1069.

31 *LP*, v.1059.

32 Por. John London: „wszędzie, gdzie widzę możliwość, by przysłużyć się królowi albo zadowolić mą panią markizę [Annę], czynię mą powinność, jak mogą zaświadczyć służący p. Barlow i p. Taylor". *LP*, v.1366, 1034, 1632.

33 BL, Harleian MS 303, ff. 13–15 [por. *LP*, iv.6542 (23); v.1139 (32), 1207 (7)].

34 Colvin, *King's Works*, iv.147–149; W. H. Tapp, *Anne Boleyn and Elizabeth at the Royal Manor of Hanworth (1953)*; Thurley, *Palaces*, s. 78.

35 Lisle, *Letters*, s. XXXII [*LP*, ix.402]. M.St. Clare Byrne wskazał, że data z *LP* jest nieprawidłowa i zasugerował okres od maja/czerwca 1530 do lata 1532 roku. To ostatnie oczywiście musiałoby mieć miejsce na początku letnich wakacji i musi się odnosić do królewskiej wizyty w Waltham w jakiś poniedziałek w lipcu/sierpniu, tj. 8

sierpnia 1532 roku. Inną możliwą datą jest 9 sierpnia 1529 roku, lecz ta wydaje się zbyt wczesna. [*LP*, iv.5825; s. 314, 320–321, no. 1152].

36 *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 481 [*LP*, v.1165].

37 *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 489 [*LP*, v.1202].

38 Nicolas, *Privy Purse*, s. 274–277, 222–223.

39 *LP*, v.1307.

40 MacCulloch, *Cranmer*, s. 75–77.

41 *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 464, 488 [*LP*, v.1109, 1202]. Więcej o konferencji w: S.A. Hamy, *Entrevue de François Premier avec Henry VIIIe à Boulogne* (Paris, 1898); *Cal. S. S. Ven., 1527–1533*, s. 822–824; *LP*, v.1485; *The Maner of the Tryumphe at Caleys and Bulleyn*, Wynkyn de Worde (1532), red. A.F. Pollard w: *Tudor Tracts* (1903).

42 Hamy, *Entrevue*, s. IX–XII [*LP*, v.1187]. Hamy za *LP* przypisuje to du Bellayowi. Friedmann, *Anne Boleyn*, i.165 poprawia na La Pommeraye'a. Du Bellay był we Francji: du Bellay, *Correspondance*, i. 280; *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 494 [*LP*, v.1256].

43 Ibid., s. 528 [*LP*, v.1377]; Hamy, *Entrevue*, s.143; *LP*, vi.134; Jourda, *Marguerite d'Angoulême*, s. 172; por. s. 38–39.

44 Drugi syn Franciszka, Henryk, ożenił się z Katarzyną Medycejską w Marsylii w październiku 1533 roku.

45 Hamy, *Entrevue*, s. IX–XII [*LP*, v.1187].

46 *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 525 [*LP*, v.1377]; *Cal. S. S. Ven., 1527–1533*, s. 808.

47 Hamy, *Entrevue*, s. XI–XII [*LP*, v.1187]; *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 511 [*LP*, v.1316].

48 Ibid., s. 511 [*LP*, v.1316]; Hamy, *Entrevue*, s. l.

49 *LP*, v.1373, 1600.

50 Ibid., v.1237; BL, Royal MS 7 C.xvi, f. 41v [*LP*, v.1376].

51 *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 525 [*LP*, v.1377].

52 Ibid., s. 508 [*LP*, v.1292]; *Cal. S. S. Ven., 1527–1533*, s. 802; *LP*, v.1274 (3), (4); Hall, *Chronicle*, s. 790. Tendencyjny charakter uroczystości dodatkowo podkreślała obecność hrabiny Rutland, córki Sir Williama Pastona, sąsiada Boleynów z Norfolk oraz hrabiny Derby będącej przyrodnią siostrą matki Anny. Opuszczona żona księcia Norfolk została zaproszona, lecz prawdopodobnie odmówiła: *LP*, v.1239.

53 Annę nazywano zarówno markizem, jak i markizą Pembroke. Ten pierwszy tytuł miał podkreślać, iż otrzymała parostwo z mocy nadania jej samej, a nie (jakby to miało miejsce w innym wypadku) przez małżeństwo. Ja, dla wygody, używam określenia „lady markiza” albo formy żeńskiej.

54 *Cal. S. S. Ven., 1527–1533*, na s. 802 podaje liczbę trzydziestu, a na s. 822 – dwudziestu; *LP*, v.1485, francuska relacja podaje jedynie liczbę dziesięciu lub dwunastu.

55 *Cal. S. S. Ven., 1527–1533*, s. 824.

56 Stąd *The Maner of the Tryumphe*; por. Hall, *Chronicle*, s. 793.

57 Por. s. 105, 156; *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 466 [*LP*, v.1109].

58 *LP*, v.1093, 1168.

59 Hall, *Chronicle*, s. 794.

60 Pamflet postuluje, iż król „zamierza być w Canterbury 8 dnia listopada”: *The Maner of the Tryumphe*, s. 8.

61 Owa „Lady Maria” nie mogła być siostrą Henryka, ponieważ ją nazywano zawsze „królową Francji”.

62 Colvin, *King’s Works*, iii.349–351.

63 *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 556–557 [*LP*, v.1579].

64 Istnieje takie prawdopodobieństwo, że Anna poczęła na początku lub najpóźniej w połowie grudnia; por. s. 198–199.

11

PRZEDŚLUBNE NERWY

Można by oczekiwać, że etap wątpliwości i niezdecydowania Anna i Henryk mieli już za sobą. W końcu przecież razem mieszkali, nawet jeśli przesadnie się z tym nie obnosili. Według wielu historyków podjęcie decyzji o wspólnym zamieszkaniu było skutkiem wrześniowego porozumienia angielsko-francuskiego, które ostatecznie przypieczętowano w Calais. Henryk, uzbrojony we francuskie gwarancje, musiał w końcu poczuć się na tyle pewnie, aby skonsumować swój związek z Anną. Ona z kolei musiała wreszcie uwierzyć, że nic jej nie grozi, jeśli mu ulegnie. Innym powodem, dla którego oboje mogli wreszcie poczuć się swobodnie, było odwołanie z Niemiec przychylnego im Tomasza Cranmera (1 października lub wcześniej) i powierzenie mu funkcji metropolity.

Jeśli spojrzeć na decyzję o wspólnym zamieszkaniu jako reakcję na owe wydarzenia zewnętrzne, to następne kilka miesięcy można przedstawić jako naturalny ciąg wypadków, które w konsekwencji miały doprowadzić do publicznego uznania Anny. W nowym roku, prawdopodobnie 25 stycznia 1533, odbyła się uroczystość zaślubin[1] i zapewne w tym czasie Anna zaczęła przypuszczać, że może być w ciąży. Przez kilka tygodni

małżeństwo utrzymywano w tajemnicy, nawet przed Franciszkiem. Montmorency pełniący funkcję *grand maître* na francuskim dworze królewskim jeszcze w marcu mówił o Annie jako *madame la marquise*, nieświadomy, że jego brat wyruszył właśnie w drogę do swego pana, aby go powiadomić, iż Anna nie tylko została żoną Henryka, ale także spodziewa się jego dziecka[2]. Chapuys o niczym nie miał pojęcia. Co prawda w lutym napisał, że Henryk oficjalnie się zaręczył, ale 31 marca nadal przekazywał jedynie krążące wśród dobrze poinformowanych źródeł pogłoski, że ślub zaplanowano na Wielkanoc. Carlo Capello z Wenecji jako pierwszy spośród ambasadorów doniósł (12 kwietnia), że Henryk od miesięcy był żonaty[3].

W samej Anglii wiadomość o małżeństwie króla rozprzestrzeniała się niewiele szybciej. Ta opieszałość, z jaką do osób postronnych docierały informacje, pokazuje, jak głęboko zakorzenione było przekonanie, że Henryk po prostu nie może ponownie się ożenić bez zgody papieża. Tym niemniej osoby, które nie kierowały się uprzedzeniami, od dawna odbierały wyraźne sygnały[4]. W grudniu Henryk przewiózł do Anny ponad 150 kg pozłacanej lub częściowo pozłacanej zastawy, a w drugim tygodniu miesiąca pojechał z nią oglądać nowy budynek w Tower oraz – co było zupełnie niespotykane – pokazał jej królewski skarbiec. A skoro akurat przybył francuski ambasador z ważną wiadomością dla króla, Anna podobno namówiła męża, aby ponownie otwarł pomieszczenie i również ambasadorowi pokazał jego wnętrze, choć kilka dni wcześniej celowo unikał wykonania podobnego gestu. Jeśli Henryk zaczął przed Anną odsłaniać swe finansowe sekrety, wiadomo było, że ma wobec niej poważne zamiary.

24 stycznia powszechnie wiadomym stało się, że protegowany Boleynów – Tomasz Cranmer – będzie następcą arcybiskupa Canterbury.

Cranmer wrócił do Anglii wcześniej tego samego miesiąca, sprowadzony przez specjalnego posłańca, którego Henryk wysłał w celu ponaglenia go do przyjazdu[5]. Z kolei 26 stycznia Tomasz Audley został wyniesiony do rangi kanclerza, a kilka dni później Chapuys donosił o czymś, co wyglądało na przedostatni projekt Ustawy o Zakazie Apelacji, która wprowadzała zasadę królewskiego zwierzchnictwa nad prawodawstwem kraju i zrywała prawne powiązania Anglii z Rzymem[6].

W międzyczasie Henryk i Anna zaczynali coraz bardziej otwarcie mówić o małżeństwie, a osoby starające się o miejsce na jej dworze zapewniano, że nie będą czekać zbyt długo[7]. Jej ojciec, obecnie hrabia Wiltshire, 7 lutego powiedział hrabiemu Rutland, że król był gotowy poślubić Annę od razu, i próbował wybadać stosunek Rutlanda do planowanej Ustawy o Zakazie Apelacji. Gdy Rutland (mimo iż należał do zwolenników Boleyn) powiedział, że Parlament nie ma kompetencji do rozstrzygania o sprawach duchowych, Boleyn wpadł we wściekłość i groźbami wymógł na nim obietnicę głosowania zgodnie z wolą króla. Innych członków Izby Lordów zapewne potraktowano podobnie[8].

Choć sam fakt zaślubin pozostawał tajemnicą, w obrębie dworu Anny niemal wszyscy wiedzieli o jej ciąży – chociażby za sprawą aluzji, które ona sama, nie posiadając się z dumy, raz po raz wypowiadała[9]. Chapuys donosił, że 15 lutego otwarcie wyznała księciu Norfolk, że jeśli przed Wielkanocą nie zajdzie w ciążę, to uda się z pielgrzymką, aby się pomodlić do Matki Świętej. Tydzień później opowiadała jednemu ze swych faworytów, prawdopodobnie Wyattowi, znów w obecności grupy dworzan, że nabrała ogromnej ochoty na jabłka, co zdaniem króla było oznaką ciąży i czemu ona oczywiście zaprzeczyła. Ewidentnie jednak żartowała, gdyż wróciła do swej komnaty, głośno się zaśmiewając. 24 lutego, w dzień św. Mateusza, Anna urządziła dla króla uroczysty bankiet w swych własnych

komnatach, których ściany z tej okazji przybrano najlepszym suknem, a stoły uginały się pod złotą zastawą. Henryk był w świetnym nastroju. Przez całą kolację żartował i flirtował z Anną oraz jej dwórkami, zupełnie ignorując księcia Suffolk, kanclerza i swych pozostałych gości. Słyszano też, jak pyta księżną wdowę Norfolk, przyrodnią babkę Anny, czy nie sądzi, iż *madame la marquise* dobrze się wydała i że otrzymała wspaniałe wiano, ponieważ te wszystkie meble i cała zastawa należą do niej[10].

Do połowy marca Henryk czuł się już wystarczająco pewnie, aby na swym dworze zapewnić gościnę kaznodziejom, którzy jego małżeństwo z Katarzyną nazywali niemoralnym oraz (w podtekście) wychwalali „zalety i ukryte cnoty" Anny. W międzyczasie zaś, 14 marca, Cromwell wprowadził Ustawę o Zakazie Apelacji do Izby Gmin. Cranmer natomiast, gdy dotarły do Anglii niezbędne bulle papieskie, mógł wreszcie włączyć się do gry, i synod zwołany na 26 marca został poproszony o zajęcie stanowiska w kwestii ważności dyspensy zezwalającej na poślubienie wdowy po bracie[11]. W następną środę, 30 marca, nowego arcybiskupa konsekrowano zgodnie z tradycyjnym rytuałem. Kilka dni później Ustawa o Zakazie Apelacji przeszła przez obie izby Parlamentu, zaś synod wydał opinię korzystną dla Henryka. Nic już zatem nie stało na przeszkodzie publicznego zaprezentowania Anny w nowej roli[12]. Przed końcem marca utworzono wreszcie jej dwór[13]. Natomiast w Wielką Środę poinformowano Katarzynę, że jej tytuł został ograniczony do tytułu księżnej wdowy Walii i że musi zmienić swój styl życia. Biskup Fisher, jedyny, który miał odwagę przemawiać w jej obronie, został aresztowany[14].

Wreszcie w sobotę, w wigilię Wielkiej Nocy 1533 roku, Anna jako królowa wzięła udział we mszy[15]. Połyskującą klejnotami, ubraną w plisowaną suknię ze złotogłowiu, z trenem niesionym przez kuzynkę, przyszłą księżną Richmond i w otoczeniu sześćdziesięciu dam dworu

królową Annę wymieniono w modlitwach i oddawano jej królewskie honory[16].

Przy takim rozwoju wypadków w miesiącach poprzedzających Wielkanoc 1533 roku kulminacja sześcioletniego narzeczeństwa zdawała się nieuchronna. Poddanie się kleru było decydującym przełomem, a msza w wigilię Wielkiej Nocy – paradą zwycięstwa. A jednak, mimo optymistycznej wersji wydarzeń, dobrego tempa akcji i akcentów romantycznych, pojawiło się kilka niepokojących sygnałów. W dodatku zdawały się one sugerować, że narzeczeństwo Henryka VIII i Anny Boleyn do samego końca pozostawało niełatwe. Przede wszystkim niejasne jest, dlaczego Henryk nie zdecydował się na ślub już wcześniej, kiedy tylko śmierć uciszyła nieprzejednanego wobec przeciwstawienia się papieżowi Warhama. Ktokolwiek koncelebrował uroczystość zaślubin w styczniu, zapewne nie miałby oporów, aby to zrobić i wcześniej, zwłaszcza że nie było już arcybiskupa, przed którym musiałby się tłumaczyć. Inną niezrozumiałą sprawą wydaje się niepewność króla, która spowodowała odroczenie sesji Parlamentu do nowego roku, pomimo francuskiej gwarancji chroniącej Anglię przed Karolem V i mimo że prace nad ustawami regulującymi stosunki Anglii i papiestwa mogły w tym czasie być już mocno zaawansowane[17].

Istnieją również dowody sugerujące, iż królewskim doradcom mogło nadal nie podobać się obranie opcji radykalnej, pomimo poddania się duchowieństwa. Norfolk twierdził, że on i – osobliwie – ojciec Anny zablokowali ślub w maju 1532 roku. Powiedział nawet Chapuysowi, że hrabia Wiltshire uciekł się do *contrefit le frenetique* („udawania szalonego”) i że Anna miała o to do nich obu głęboki żal[18]. Jakkolwiek by nie było (a dodajmy, że w czasie, o którym mowa, do Chapuysa nie dotarły żadne sygnały, że coś takiego miało miejsce), jest całkiem prawdopodobne, że

w sprawie poddania się duchowieństwa książę Norfolk mógł opowiadać się po stronie konserwatystów. Wiadomo na pewno, że w marcu 1532 roku niespodziewanie udał się do Dover, co pozwoliło mu spotkać się z Gardinerem wracającym właśnie z Francji i towarzyszyć mu w drodze do Londynu[19]. W czerwcu natomiast poróżnił się z francuskim ambasadorem i Anna musiała interweniować[20]. Jeszcze w maju 1533 roku Chapuys nadal donosił o napiętych relacjach Anny z Norfolkiem i Wiltshire'em. Powtarzał przy tym zasłyszaną gdzieś historię, że ten drugi na widok córki poszerzającej ubrania zwrócił jej uwagę, iż zamiast ukrywać ciążę, powinna raczej podziękować Bogu za swój stan. Ona zaś w obecności świadków zripostowała, że jej stan jest znacznie lepszy od tego, jaki by on wolał[21].

Od powszechnego niezadowolenia aż huczało. Wakacje w Nottingham rozpoczęte w lipcu 1532 roku skrócono, aby przyśpieszyć negocjacje z Francją, choć zdaniem Chapuysa Annę w wielu miejscach zagłuszano okrzykami i gwizdami[22]. Otwarta opozycja także mocno się trzymała, skupiając się wokół siostry Henryka i jej męża, Karola Brandona, księcia Suffolk. Podczas przerwy wielkanocnej w 1532 roku, pomiędzy dwiema sesjami Parlamentu, Maria wygłosiła kilka obraźliwych komentarzy na temat decyzji swego brata o wyborze Anny. Jej uwagi wywołały bójkę w prezbiterium opactwa Westminster, która – niczym u Kapulettich i Montekich – zakończyła się śmiercią jednego z głównych dworzan Brandona i ogólnym wzburzeniem całego dworu. W efekcie książę musiał obiecać, że będzie bardziej panować nad swymi ludźmi. W czerwcu zabójcom pozwolono na wykupienie sobie przeprosin, a książę i księżna po tym skandalu zaszyli się w swym domu w Oxfordshire. Na tym jednak sprawa się nie zakończyła. Część służących księcia Suffolk poprzysięgła zemstę, o czym Cromwell niezwłocznie doniósł królowi[23].

Warto zauważyć, że po tygodniu Henryk złożył – jak się wydaje – nieplanowaną wizytę swojej siostrze i szwagrowi, najprawdopodobniej po to, aby ich skłonić do zaakceptowania Anny. Według Chapuysa miesiąc później musiał ponownie udzielić im lekcji, zanim Karol zgodził się przynajmniej spełnić swój obowiązek i stawić się w Boulogne. Lecz już podczas Shrovetide w 1533 roku, kiedy Anna wydała wspaniałą ucztę na cześć francuskich ambasadorów, Brandon rozmyślnie się nie pojawił[24]. Jego żona, Maria – jedyna osoba w Anglii, która mogła sobie na to pozwolić – twardo odmawiała zaakceptowania wyboru swego brata. Jej nieobecność w Calais szeroko komentowano jako bezpośredni afront[25].

Latem 1532 roku niektórzy z wrogów Anny mogli również postraszyć ją duchem z przeszłości – Henrykiem Percym. Widzieliśmy już, że jego małżeństwo z Marią Talbot szybko stało się katastrofą i w roku 1530 hrabia był już w pełnej separacji z żoną. Gdy podczas jednej z wielu kłótni małżeńskich Maria oskarżyła męża, że ją zaniedbuje, on odparł, że tak naprawdę nigdy nie byli małżeństwem, ponieważ w chwili ślubu wciąż obowiązywał go kontrakt zawarty uprzednio z Anną. Dostrzegłszy nagle rozwiązanie swych problemów, hrabina opowiedziała o wszystkim ojcu, zagorzałemu zwolennikowi królowej Katarzyny. Ten jednak postanowił nie przekazywać tej informacji żadnemu z bardziej oczywistych przeciwników Anny, lecz udał się z nią do księcia Norfolk. Ów z kolei, kierując się podobną ostrożnością, pokazał list samej Annie. Obaj bowiem rozumieli, że jeśli sprawa okaże się blefem, to mogą zrazić do siebie zarówno królewską faworytę, jak i samego króla. Anna zareagowała w sposób dla siebie typowy i zaniosła list do Henryka, nalegając, aby sprawę wyjaśniono. I tak lipiec 1532 roku minął na przesłuchaniach Northumberlanda zeznającego pod przysięgą przed dwoma arcybiskupami. Przesłuchania zakończyły się jego przysięgą na Najświętszy Sakrament, złożoną w obecności księcia

Norfolk i dwóch królewskich specjalistów od prawa kanonicznego, że nie było żadnego kontraktu wstępnego z Anną[26].

Innym sygnałem, że postęp, jaki nastąpił od pokonania Kościoła do ciąży i małżeństwa, nie był bezproblemowy, jest to, iż Henryk na jakimś etapie mógł rozważać poślubienie Anny w Calais – być może nawet w obecności Franciszka I. Plotki krążące w Anglii ostrzegały, że taki właśnie plan powzięto. Wspominali o tym także ambasadorowie cesarstwa i Wenecji[27], a podczas samej konferencji obserwatorzy do końca wierzyli w prawdziwość tej wersji. Jeden z nich sugerował nawet, jakoby niedziela 27 października była wyznaczonym do tego dniem, i że księdzem udzielającym ślubu będzie Jean du Bellay, biskup Paryża, dawny ambasador Francji w Anglii i zarazem osoba bardzo Annie przychylna[28]. Gdy jednak do żadnego ślubu nie doszło, tłumaczono to strachem przed cesarzem, albo – co bardziej prawdopodobne – radą udzieloną narzeczonym przez Franciszka[29]. Geoffrey Pole wyznał w 1538 roku, że w przebraniu udał się do Calais, gdzie spotkał się ze swym bratem, lordem Montague, który polecił mu przekazać Katarzynie, iż mimo usilnych nacisków Henryka Franciszek nie udzieli swej aprobaty dla jego planów małżeńskich[30]. Pod koniec września Anna ogłosiła wręcz, że „gdyby nawet król zechciał się teraz ożenić, to ona by się nie zgodziła”. Chodziło jej wprawdzie o to, że zależało jej na ślubie w Westminster, tym niemniej ta uwaga potwierdza, że ślub w Calais był brany pod uwagę[31]. Jeśli wierzyć relacjom, to w swej korespondencji umieszczała nawet zupełnie wyraźne sugestie, jakoby właśnie tam miał się odbyć ślub[32]. Inne dowody sugerują natomiast, że rozważano także zawarcie małżeństwa przed wyjazdem do Francji. Gdy watykański agent Henryka, Gregory Casale przybył do Calais, Anna ostentacyjnie go omijała, oskarżając o nieudolne zarządzanie sprawą rozwodową i – jak czytamy – tym bardziej była wściekła, że jej nadzieje na

zamążpójście nie ziściły się do połowy września[33]. Wygląda więc na to, że podczas wizyty we Francji planom małżeńskim Henryka VIII i Anny Boleyn daleko było do finalizacji.

Bodaj najbardziej jaskrawym dowodem niepewności w tej kwestii jest dziwne sformułowanie przywileju nadającego Annie tytuł markizy Pembroke. Zawarto w nim bowiem nadzwyczajną klauzulę zezwalającą na możliwość dziedziczenia tytułu przez jej syna, nawet jeśli przyjdzie na świat poza prawnie zawartym małżeństwem[34]. Stwierdzenie to uzyskano poprzez proste pominięcie trzech słów: „z prawego łoża”, czego raczej nikt nie zauważył podczas odczytywania napisanego po łacinie przywileju[35]. Być może niecodzienna sytuacja nadania tytułu szlacheckiego kobiecie sama w sobie nieco komplikowała sporządzenie odpowiedniego dokumentu, lecz przypadkowe pominięcie formuły tak standardowej wydaje się wysoce nieprawdopodobne. Jeśli więc sformułowanie było celowym działaniem, to o czym nam to mówi? Friedmann twierdził (i inni interpretowali tekst nadania podobnie), że po tym, jak śmierć Warhama usunęła ostatnią poważną przeszkodę dla ich małżeństwa, Anna zaczęła wprawdzie mieszkać z Henrykiem, lecz nadanie tytułu i majątku go potwierdzającego było zabezpieczeniem na wypadek jakiegokolwiek nieszczęścia, które w ostatniej chwili mogło spaść na nią samą lub dzieci, jakie król mógł z nią spłodzić[36]. Ten argument oznaczałby jednak, że Anna od sześciu lat twardo nalegająca na ślub teraz zmieniła zdanie, stawiając na szali sprawę rozwodową, która przecież pozostawała nierozstrzygnięta. Taki stan rzeczy mógł trwać miesiącami, a nawet latami. Podobnie dziwne byłoby, gdyby Henryk, rozpaczliwie wyczekujący prawowitego spadkobiercy, zaczął teraz dopuszczać możliwość, iż dziecko mogłoby być nieślubne. Być może więc nadanie należy interpretować jako gest Henryka mający na celu zabezpieczenie Anny na wypadek, gdyby po ślubie, pomimo

wszystkich jego starań, legalność ich związku okazała się niemożliwa do wykazania. Takie ryzyko wciąż bowiem istniało. W tym świetle nadanie tytułu nie jest zatem ani ogłoszeniem przez Annę całemu światu, że postanowiła sypiać z Henrykiem, ani jej przyznaniem, iż postanowiła obniżyć swą cenę. Jest dowodem, że Henryk nadal nie był pewien, czy mu się uda zrealizować swe plany.

Ponadto istnieją także bardzo czytelne sygnały, iż bez względu na to, co Henrykowi mówiły pisane przez Cromwella projekty ustaw, on sam wciąż jeszcze nie do końca wyzwolił się z psychicznej zależności od papieża. Fakt, że małżeństwa nie anulowano zaraz po poddaniu się synodu, tylko czekano na powrót Cranmera do kraju, można wytłumaczyć jedynie tym, że zdaniem króla papieska zgoda była konieczna, aby mianowanie arcybiskupa Canterbury było ważne[37]. Podobnie interpretacja Henryka dotycząca postanowień z Calais dowodzi, że nadal liczył na papieską aprobatę. Podtrzymywanie negocjacji z Rzymem przynajmniej częściowo powstrzymywało Klemensa VII przed wydaniem orzeczenia na korzyść Katarzyny, a także pozwoliło na mianowanie Cranmera zgodnie z tradycją[38]. Do tego zaczęły się pojawiać oznaki pewnego kompromisu. Trudno powiedzieć, czyja była to inicjatywa, i na ile to wszystko miało znaczenie, lecz łagodniejszy ton Henryka po spotkaniu w Calais połączony z taktownym wycofaniem się jego watykańskich agentów z wcześniejszych, bardziej agresywnych zaleceń, zbiegły się ze zwiększoną gotowością Rzymu do poszukania wyjścia z impasu. Nawet po ślubie z Anną Henryk chwalił się, że Klemens VII zaczyna się uginać, i nie minął dzień, może dwa, gdy otrzymał od Franciszka wiadomość, że jego kardynałowie dotarli do papieża i że czynią wyraźne postępy[39]. Wkrótce nuncjusz papieski zaczął prowadzić intensywne tajne negocjacje z królem i jego radą, co poważnie niepokoiło Chapuysa obawiającego się, że papież ostatecznie

opuści Katarzynę[40]. Rozmowy te, podobnie jak objęty najwyższą tajemnicą zawarty w styczniu ślub, mogły być oczywiście jedynie sposobem na uśpienie czujności Klemensa, lecz mimo wszystko była to, przynajmniej częściowa, próba wykreowania iluzji, że papież w końcu przychylił się do próśb Henryka. 8 lutego nuncjusz papieski został zaproszony do towarzyszenia królowi w Izbie Lordów, gdzie posadzono go z prawej strony tronu. Ponieważ po lewej siedział ambasador Francji, chodziło wyraźnie o pokazanie, jakoby Henryk cieszył się pełnym poparciem zarówno Franciszka I, jak i Klemensa VII[41].

Wszystkie te zdarzenia przydają wiarygodności wersji powtarzanej w kręgach rekuzantów, iż Henryk rozmyślnie wprowadził w błąd księdza, który w styczniu 1533 roku udzielił ślubu jemu i Annie, zapewniając go o otrzymaniu zgody papieża. Sander przytacza tę wersję wydarzeń, opierając się podobno na relacjach Harpsfielda. Pojawia się ona również w anonimowych atakach na Henryka, które są wprawdzie niezależne od tekstu Harpsfielda, ale z nim powiązane[42]. Według tej wersji ślub odbył się w górnej komnacie budynku Bramy Holbeina w Whitehall, przed nastaniem świtu i w obecności bardzo niewielu osób. Gdy celebrant zapytał, czy król ma pozwolenie papieża, otrzymał pokrętną odpowiedź, że pozwolenie jest. Księdza ta deklaracja nie zadowoliła, więc zapytał raz jeszcze, sugerując, że dokument powinien zostać odczytany na głos. Król z uśmiechem prowokował księdza, aby ten nazwał go kłamcą. Po czym oświadczył, że certyfikat znajduje się wśród jego prywatnych dokumentów, a przed jego dostarczeniem wymigał się następującą odpowiedzią: „Jeśli bym teraz, gdy ma się ku świtaniu, miał po niego pójść i o tak wczesnej porze być widzianym na zewnątrz, to mówiono by o tym i plotkowano, a czegoś takiego na pewno nie chcemy. Kontynuuj w imię Boże i czyń swoją powinność”[43].

Niektóre elementy tej wersji znajdują potwierdzenie również w innych źródłach – na przykład niewielka liczba świadków na ślubie i najwyższa tajemnica, jaką objęto uroczystość[44]. Inne są bardzo wiarygodne, jak obecność Henryka Norrisa i Tomasza Heneage'a z prywatnej komnaty – dwóch ludzi, którzy cieszyli się wystarczającym zaufaniem króla, aby można się ich spodziewać przy jego boku w takich okolicznościach. Annie z kolei miała towarzyszyć lady Berkeley, co także brzmi przekonująco. Anna Savage, jak się wówczas nazywała, była wtedy damą dworu z kilkuletnim doświadczeniem i pozostawała na utrzymaniu Williama Breretona, szambelana prywatnej komnaty. W jednym ze źródeł czytamy, że obecny był także pewien szambelan i jeśli to prawda, to najpewniej był nim właśnie William[45]. Nie wszystko jednak w tej historii jest równie wiarygodne. Jako celebranta, kręgi rekuzantów wymieniają Rowlanda Lee, późniejszego biskupa Lichfield, gdy tymczasem relacje Chapuysa (choć późne, bo z roku 1535) mówią, iż księdzem był George Brown, przeor londyńskiego zakonu augustianów i późniejszy arcybiskup Dublina[46].

Pominąwszy jednak detale, w tej historii rzeczywiście kryje się ziarno prawdy. Słowa przypisywane Henrykowi doskonale pasują do typowego dla niego uciekania się do względnej szczerości. Na stwierdzenie: „Ufam, iż masz pozwolenie papieża…" opowiada bowiem „a jakże?". Albo gdzie indziej: „Czyżbyś mnie miał za człowieka o tak małym rozumie i tak lekceważącym stosunku do przezorności i własnych interesów, że podjąłbym się tego przedsięwzięcia, nie zadbawszy wcześniej o odpowiednie zabezpieczenia i gwarancje? Zaprawdę mam pozwolenie (…), które – okazane, uniewinni nas wszystkich".

Elżbietańscy rekuzanci powtarzali tę historię, sugerując, iż Henryk bezczelnie kłamał, podczas gdy on naprawdę posiadał papieskie pozwolenie na poślubienie Anny. Było ono wprawdzie uwarunkowane deklaracją

unieważnienia wcześniejszego małżeństwa z Katarzyną, lecz nie zostało w nim jasno określone, kto ma tego unieważnienia dokonać[47]. Jeśli założyć, że Henryk był pewien, iż papież ostatecznie się ugnie, a jeśli nie, to unieważnienie przeprowadzi Cranmer, to jego odpowiedź staje się przynajmniej w połowie prawdziwa. Tak czy inaczej, o wydarzeniach mających miejsce przed świtem nad bramą do Whitehall niewiele wiadomo ze stuprocentową pewnością, lecz całkiem prawdopodobne jest, iż nawet wtedy Henryk miał poczucie, że musi przynajmniej zasugerować papieską zgodę na zawarcie małżeństwa[48].

Jeśli połączyć wszystkie dowody potwierdzające poczucie niepewności króla, pomimo dramatycznego ugięcia się synodu w maju 1532 roku, zwycięstwo poniekąd już odtrąbione przestaje się wydawać ostateczne. Ślub z Anną i zerwanie z Rzymem udało się osiągnąć jedynie poprzez niestrudzoną walkę. I tu musimy zastanowić się nad pytaniem: które z tych dwojga starało się bardziej, Henryk czy Anna? Kluczem do odpowiedzi jest podjęta w listopadzie 1532 roku decyzja o dzieleniu łoża. Czyżby to znaczyło, że Henryk poczuł się pewien zwycięstwa? A może to Anna zgodziła się na intymny związek przekonana, że nagroda jest w zasięgu wzroku?

Każdy z tych poglądów miał swych zwolenników, lecz żaden nie jest w pełni zadowalający i pozostawia mnóstwo pytań. Bo czy możliwe jest, zważywszy na istnienie przeszkód nie pozwalających na zawarcie jakiegokolwiek nowego związku, żeby Henryk nagle zapomniał o swej pięcioletniej, bohaterskiej wstrzemięźliwości i zaryzykował spłodzenie syna, który nie byłby prawowitym spadkobiercą? A gdyby papież odmówił mianowania Cranmera? I dlaczego Anna nagle miałaby się zgodzić, nawet jeśli Henryk postanowił zaryzykować? Co wpłynęło na zmianę ich położenia? Zadbanie o interesy nieślubnego dziecka zawarte w niedawnym

nadaniu Pembroke nie nastrajało optymistycznie. Czy to możliwe, że w rzeczywistości decyzja o wspólnym zamieszkaniu była wynikiem kalkulacji Anny? Od czasu poddania się synodu i śmierci Warhama radykalna opcja rozwiązania „wielkiej sprawy" stała otworem. Wygląda więc na to, że jedyną przeszkodą była niepewność Henryka. Przez cały czas trwania ich związku to Anna umacniała króla w jego nieprzejednaniu. Czy to znaczy, że także teraz, na samym finiszu, musiała przełamać kryzys decyzyjny króla, mając świadomość, że jej ciąża zmusi Henryka do działania?

Okoliczności narodzin Elżbiety 7 września 1533 roku z całą pewnością mogą sugerować taką interpretację. Protokół i obyczaj nakazywały, aby królowa przez miesiąc lub sześć tygodni przed spodziewanym rozwiązaniem przestrzegała *purdah*. Nazywano to „zajęciem swej komnaty". Anna tymczasem zajęła specjalnie dla niej przygotowane pomieszczenia macierzyńskie na zaledwie dziesięć dni przed narodzinami Elżbiety[49]. Możliwe, że królowa i jej akuszerki pomyliły się w obliczeniach, choć wytłumaczeniem równie prawdopodobnym jest, że Elżbieta przyszła na świat nieco przedwcześnie. Jeśli tak, to oznaczałoby, że dopiero w połowie stycznia Anna mogła nabrać podejrzeń, że jest w ciąży. Wówczas nagłe przyśpieszenie biegu zdarzeń, które nastąpiło w tamtym miesiącu, nabiera sensu: szybkie powołanie Cranmera, awansowanie Audleya, zasypanie Parlamentu projektami ustaw, i – przede wszystkim – szybki ślub 25 stycznia. Jeśli istniało prawdopodobieństwo, że Anna jest w ciąży, Henryk musiał zadbać o usankcjonowanie ich związku za zgodą papieża lub bez niej. Innymi słowy, chaotyczna ceremonia przed nastaniem świtu w budynku bramy Whitehall i podjęte przez króla próby zachowania jej w tajemnicy pokazują, jak wielką mentalną barierę kazała Henrykowi przekroczyć Anna.

Istnieje też drugi scenariusz, który zdaje się sugerować wypowiedź Edwarda Halla: „Król, po swym powrocie [z Calais], poślubił w tajemnicy lady Annę Bulleyn w dniu św. Erkenwalda, które to zaślubiny utrzymane były w tak wielkim sekrecie, że bardzo niewielu o nich wiedziało do Wielkanocy, gdy stała się wyraźnie brzemienna”[50]. Dzień św. Erkenwalda był tym dniem, w którym para wróciła do Dover. Później ta data w tradycji protestanckiej została wymazana, aby ochronić reputację Elżbiety. Nawet jeśli przyszła na świat terminowo, to nie mogła być poczęta wcześniej niż na początku grudnia. Hall nie musiał dbać o takie niuanse, a podawana przez niego data zbiega się w istocie z szacowanym początkiem wspólnego zamieszkania Anny i Henryka (o którym musiano wiedzieć w kręgach dworskich). Znaczący jest także fakt, że Nicholas Sander jako datę ślubu wskazuje 14 listopada, chociaż miał wszelkie powody, aby podawać w wątpliwość prawowitość narodzin Elżbiety[51]. Być może więc 14 listopada 1532 roku Henryk i Anna powzięli jakiegoś rodzaju formalne zobowiązanie. Zważywszy że w styczniu odbyła się normalna uroczystość w obecności księdza, trudno sobie wyobrazić, aby 14 listopada rzeczywiście zawarto formalny związek małżeński. Cokolwiek to było, dla Anny i Henryka zamykających kilkuletni okres oficjalnego wypierania się łączącego ich uczucia, musiało to być zobowiązanie na tyle silne, aby w razie konieczności mogło być uznane przez prawo kanoniczne. Być może chodziło o zaręczyny *de praesenti* w obecności świadków, które po skonsumowaniu mogły być kanonicznie ważne (choć nadal przy założeniu, że związek z Katarzyną zostanie unieważniony)[52]. Jeśli Hall miał na myśli scenariusz tego rodzaju, to znów widać wyraźnie, że inicjatywa mogła wyjść tylko od Anny. Żeniąc się z nią, Henryk odrzucał porozumienie z Franciszkiem I, o które zabiegał przez ponad rok i w sprawie którego specjalnie udał się do Calais zaledwie kilka dni wcześniej[53]. Anna

natomiast uzyskała formalne zobowiązanie, którego chciała od początku. A przede wszystkim zadbała, aby pozycja królewskiej żony po orzeczeniu rozwodu, kiedykolwiek by to nie nastąpiło, należała do niej. Wszyscy więc mieli się dowiedzieć, że zakończenie małżeństwa Henryka z Katarzyną nie zwolni przy jego boku miejsca, które przeciwnicy Anny mogliby próbować wykorzystać.

Dla niektórych świadków tych zdarzeń, a także sporej części komentatorów czerpiących wiadomości z drugiej ręki, w XVI wieku ta dyskusja byłaby bezzasadna. W całej Europie uważano bowiem, że Henryk poślubił swoją kochankę. Plotkowano nawet, że para miała już dziecko lub dzieci[54]. Powody, aby sądzić, że Anna straciła dziewictwo dopiero w ostatnich miesiącach 1532 roku, są jednak bardzo mocne. Sander twierdził wprawdzie, że jako młoda dziewczyna była osobą niezwykle rozwiązłą, to nie mniej od niego zagorzały katolik George Cavendish, który znał Annę osobiście, nie miał w tej kwestii najmniejszych wątpliwości:

„Pana przezacnego, co państwa miał koronę
Miałam ja za męża – on mnie wziął za żonę
Gdy mnie spotkał przy ojcu, jam dziewicą była”[55].

Nie ma także żadnych dowodów na macierzyństwo Anny przed rokiem 1533 ani w relacjach osób z jej otoczenia, ani – co ważniejsze – w żadnych rejestrach administracyjnych czy finansowych. W Rzymie nie założono nigdy żadnej sprawy związanej z jej złym prowadzeniem się, a gorliwość, z jaką oskarżano ją o najgorsze bezeceństwa, nie dysponując przy tym żadnymi dowodami, jedynie zaszkodziła sprawie Katarzyny[56]. Dowody cudzołóstwa zdecydowanie osłabiłyby siłę argumentów Henryka podtrzymującego, iż powodują nim wyłącznie wyrzuty sumienia. Takich dowodów nigdy jednak nie przedstawiono. Determinacja Anny, aby zostać

żoną, a nie kochanką powodowała, że w jej własnym interesie było utrzymanie najwyższych standardów moralności. Podobnie było z Henrykiem i jego pragnieniem, aby spłodzić prawowitego następcę i jest to argument tym mocniejszy, że król najwyraźniej do końca nie miał pewności, czy sprawa rozwodowa zakończy się sukcesem. Żadne nie mogło więc ulec namiętności, jako że ryzyko dla obojga było zbyt duże. To, że ich fascynacja miała wymiar fizyczny – przynajmniej ze strony Henryka – jest doskonale udokumentowane. My zaś możemy się jedynie dziwić, jak przez tyle lat udawało się to pożądanie wyrażać, a jednocześnie je kontrolować. Ze słów króla możemy domniemywać, jak silna była to namiętność, lecz nie ma wątpliwości, że pozostawała pod kontrolą. A gdy w końcu rozpoczęli regularne pożycie, to impulsem do niego była kalkulacja, i bardzo możliwe, że przeprowadziła ją Anna.

---

1 Cranmer, *Letters*, s. 246.

2 *LP*, vi.230, 242.

3 *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 609, 625 [*LP*, vi.180, 296]; *Cal. S. S. Ven., 1527–1533*, s. 870.

4 Por. *LP*, v.1685; *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 566–567 [*LP*, v.1633].

5 *Cal. S. S. Ven., 1527–1533*, s. 846; MacCulloch, *Cranmer*, s. 75–78, 83–86; Ridley, *Cranmer*, s. 52–53. Niewykluczone, że zwrócono się do Cranmera przed śmiercią Warhama.

6 Lehmberg, *Reformation Parliament*, s. 161, 168.

7 *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 598–600, 602 [*LP*, vi.142, 160].

8 Ibid., s. 602 [*LP*, vi.160]. Chapuys najwyraźniej sądził, że tym, co przedstawiono, była ustawa popierająca małżeństwo z Anną.

9 Friedmann, *Anne Boleyn*, i.189 n.2, 190 n.1.

10 *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 617 [*LP*, vi.212].

11 Ibid., s. 618 [*LP*, vi.235]; Lehmberg, *Reformation Parliament*, s.174–178. Cranmer przewodził synodowi po raz pierwszy 1 kwietnia, lecz wygląda na to, że zaczął

przygotowywać procedurę rozwodową kilka tygodni wcześniej: MacCulloch, *Cranmer*, s. 84–89.

12 Unieważnienie małżeństwa z Katarzyną nastąpiło po publicznym przedstawieniu Anny i zostało orzeczone przez sąd arcybiskupi w Dunstable w dniach 10–23 maja. Następnie, 28 maja odbyło się posiedzenie, na którym potwierdzono legalność istniejącego już związku Anny i Henryka.

13 *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 625 [*LP*, vi.296].

14 Ibid., s. 629 [*LP*, vi.324].

15 Ibid., s. 643 [*LP*, vi.351]; *Cal. S. S. Ven., 1527–1533*, s. 870.

16 Wriothesley twierdzi, że Annę ogłoszono królową w Greenwich, lecz nie wiadomo, czy chodziło mu o publiczne czy dworskie ogłoszenie. Podobna niejasność dotyczy ogłoszenia królową Jane Seymour, choć jego nawiązania do Katarzyny Howard i Katarzyny Parr wskazują, że chodzi o to drugie: *Chronicle*, i.17, 44, 122, 143. Status Filipa i Marii został publicznie ogłoszony 25 lipca po ich ślubie w Winchester [ibid., ii.121], a potem także w Londynie, 1 sierpnia, lecz Filip nie był tylko mężem królowej: *Diary of Henry Machin*, red. J.G. Nichols (Camden Society, 42, 1848), s. 67.

17 Sesję Parlamentu odroczono wezwaniem z 4 listopada, pod pretekstem nieobecności króla przebywającego w Calais. O tym problemie wiadomo było już w lipcu, lecz decyzję o odroczeniu sesji podjęto dopiero w tygodniu przed 2 października: *LP*, v.1187, 1406, 1514–1515, 1518. Domniemany powód mógłby usprawiedliwiać krótkie odroczenie (spotkanie w Calais skończyło się 29 października), ale na pewno nie – trzymiesięczne. Być może miało to związek z zarazą. Lehmberg, *Reformation Parliament*, s. 217. Porozumienie z Francją zostało osiągnięte 1 września: *LP*, v.1292.

18 *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 699 [*LP*, vi.556].

19 Ibid., s. 405 [*LP*, v.850]. G. Redworth, *Church Catholic*, s. 41–42; autor nie dostrzega znaczenia politycznego. A jednak, choć Norfolk i Gardiner kierowali się różnymi względami, żadnemu z nich nie podobały się sugestie zawarte w *Suplikacji*: „nieszczęście spada na tego, kto obcych zaprasza do łóżka”.

20 Ibid., s. 476–477 [*LP*, v.1131].

21 Ibid., s. 699 [LP, vi.556]. Chapuys pisze, że słowa: „Lady wszyła do swej sukni fragment materiału, jak to robią ciężarne kobiety, gdy ich stroje robią się za ciasne. Jej ojciec powiedział na to, że powinna go wypruć i dziękować Bogu, że się znalazła w takim stanie”, często są interpretowane jako krytyka Anny przez hrabiego Wiltshire. Rada, aby nie ukrywać ciąży ma sens tylko wtedy, jeśli ją interpretować tak, jak

proponowano. Interpretacja Friedmanna w: *Anne Boleyn*, i.158 n.1, właściwie sprowadza się do tego samego.

22 *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 487–489 [*LP*, v.1202]; Starkey, *Six wives*, s. 454–455.

23 *Cal. S. S. Ven., 1527–1533*, s. 761; 25 Henry VIII, c.32; *LP*, v.1139 (11), 1183, 657. To ostatnie należy datować na czas po 8 czerwca 1532 roku, kiedy to wybrano opata Northampton: *LP*, v.1139 (23).

24 *Cal. S. S. Ven., 1527–1533*, s. 792, 802; *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 509, 512, 613 [*LP*, v.1292, 1316; vi.212].

25 Bardziej prawdopodobne jest, że była wtedy śmiertelnie chora. Zmarła w czerwcu 1533 roku; por. *LP*, vi.693.

26 Vienna, Haus-, Hof- und Staatsarchiv, England Korrespondenz Karton 5, Konvolut 1532, ff. 81–82; Friedmann, *Anne Boleyn*, i.159–161; *LP*, x.864.

27 *LP*, v.1524, 1679; *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 986 [*LP*, v.1256]; *Cal. S. S. Ven., 1527–1533*, s. 803, 811, 816.

28 Ibid., s. 824. Ambasador Mediolanu we Francji nazywał Annę nawet „ukochaną żoną króla”: *Cal. S. S. Milan*, red. A.B. Hinds (1912), s. 900.

29 *LP*, v.1538; *Cal. S. S. Ven., 1527–1533*, s. 822; *Cal. S. S. Ven., 1534–1554*, s. 1035.

30 *LP*, xiii (1), s. 317–318.

31 *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 527 [*LP*, v.1377].

32 Ibid., s. 495 [*LP*, v.1256].

33 *LP*, v.1538.

34 BL, Harleian MS 303, f. 1; cf. *LP*, v.1370 (1).

35 Przywilej został ogłoszony przez Gardinera.

36 Friedmann, *Anne Boleyn*, i.162–163.

37 MacCulloch, *Cranmer*, s. 76–77.

38 *LP*, v.1493; *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 585, 599 [*LP*, vi.89, 142].

39*Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 585–597 [*LP*, vi.89]; *LP*, vi.91.

40 *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 592–598 [*LP*, vi.142].

41 Ibid., s. 594 [*LP*, vi.142].

42 Sander, *Schism*, s. 93–94; Harpsfield, *Pretended Divorce*, s. 234–235; BL, Sloane MS 2495, ff. 13–14.

43 Harpsfield, *Pretended Divorce*, s. 235.

44 *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 608 [*LP*, vi.180]. Starkey, *Six wives*, s. 475. Wykazują, że Henryk wymknął się z Greenwich 24, spędził noc w Whitehall i 25 wrócił do

Greenwich.

45 *LP*, v. s. 327; vi. s.14; Brereton, *Letters and Accounts*, s. 243, 248.

46 *LP*, viii.121.

47 Pocock, *Records*, i.25.

48 Elżbieta wierzyła w istnienie bulli papieskiej chroniącej małżeństwo jej matki i powierzyła Methew Parkerowi zadanie jej odnalezienia. Ten początkowo nie pisał o żadnych sukcesach, lecz potem znalazł „treść tej bulli" i wysłał Williamowi Cecilowi „kilka pytań": Parker, *Correspondence*, s. 414, 420. Nawet Cranmer nie znał dokładnej daty zawarcia małżeństwa, mówiąc „w okolicach św. Pawła".

49 Por. s. 214.

50 Hall, *Chronicle*, s. 794. Autor podaje dzień św. Erkenwalda, 14 listopada 1532 roku. W kwestii daty ceremonii zaślubin, ok. 25 stycznia 1533, argumenty Friedmanna (*Anne Boleyn*, ii.338–339) są niezbite.

51 Sander, *Schism*, s. 92–94.

52 Kelly, *Matrimonial Trials*, s. 40. Cieszę się, że to przypuszczenie zostało teraz potwierdzone MacCullocha w: *Cranmer*, s. 637–638.

53 Scarisbrick, *Henry VIII*, s. 305–307. Por. skarga Franciszka I pod koniec roku 1533: „w miarę, jak ja staram się pozyskać papieża, ty starasz się go zniechęcić": *LP*, vi.1427.

54 *Original Letters*, ii.552–553.

55 Cavendish, *Metrical Visions*, s. 41; por. także BL, Sloane MS 2495, f. 2v.

56 *St. Pas.* vii. 454 [*LP*, vi.438].

12

KORONACJA I CHRZCINY

Gdy skończyły się obchody świąt Wielkiej Nocy w 1533 roku, w Londynie wrzało. Anna Boleyn, obecnie „najdroższa i najukochańsza żona” króla, miała być koronowana w Zielone Świątki 1 czerwca i zarządzono pełną gotowość do królewskiej koronacji[1]. Miasto miało „poczynić przygotowania, a także przewieźć jej miłościwość z Greenwich do Tower drogą wodną, by potem, przejeżdżając z Tower do Westminster, mogła podziwiać dekoracje i widowiska, które na cześć jej miłościwości zostaną urządzone w ustalonych zwyczajem miejscach”. Przy czym na przygotowanie pierwszego od 1522 roku – i jak się miało okazać drugiego w czasie panowania Henryka – tak dużego wydarzenia obywatelskiego Londyn miał zaledwie dwa i pół tygodnia[2].

Gorączkowo szukano uczestników – wśród szlachty i innych, którzy czuli się uprawnieni do występowania w określonych rolach. Wybierano tych, którzy mieli występować jako kawalerowie dworu i tych, którzy mieli brać udział w paradach[3]. Lady Cobham postawiono na czele korowodu amazonek jadących przy boku królowej i polecono znalezienie białych rumaków dla siebie i jej własnych dam. I choć jej samej zapewniono szaty,

a rumakowi długie okrycie ze złotogłowiu (lub też czerwonego atłasu), to o odpowiednie wyszykowanie swoich dam miała zatroszczyć się sama – „stosownie do (...) godności i powagi wydarzenia”[4]. Ludzie z niższych klas zajęli się dekorowaniem, odgradzaniem ulic i wysypywaniem żwiru, aby zapewnić koniom odpowiednie podłoże. Słowem – wszyscy się szykowali na wielką i mniejszą skalę do zbliżających się niezwykłych obchodów. Uroczystości koronacyjne trwały cztery dni[5]. Pierwszego dnia monarchę przewożono Tamizą do Tower. Następny dzień poświęcony był na obrzędy dworskie, po południu dnia trzeciego ulicami miasta przechodził pochód z Tower do Westminster, zaś w ostatnim dniu odbywała się sama koronacja i wielkie przyjęcie w Westminster Hall. Na trasie przebiegającej przez centrum miasta znajdowało się około sześciu „ustalonych zwyczajem miejsc” na przedstawienia i wszystkie zostały przybrane z okazji koronacji Anny, a także trzy dodatkowe, czyniąc widowisko równie wielkim, jak to zgotowane dla Karola V w 1522 roku i większym niż to na cześć Katarzyny Aragońskiej w roku 1501. Parada na wodzie także zapierała dech w piersiach.

Mniej więcej o dziewiątej, w czwartek 29 maja, z punktu zbornego przy Billingsgate wyruszyło pięćdziesiąt wielkich barek gildii londyńskich w asyście niezliczonej liczby mniejszych jednostek. Określenie „barka” może być jednak w tym kontekście mylące[6]. Barki gildii były bowiem długie na osiemnaście bądź dwadzieścia metrów, a szerokie na ponad trzy, miały płytkie zanurzenie i przestronną, zadaszoną kabinę dla pasażerów. Ich napęd stanowiło od czterech do ośmiu wioseł z każdej strony umiejscowionych na przodzie. Barki te były zawsze bogato dekorowane. W tamten czwartek prezentowały się jeszcze strojniej niż podczas procesji burmistrza Londynu, z powiewającymi wszędzie flagami i chorągiewkami, obwieszone wstążkami ze złotej folii połyskującymi w słońcu i maleńkimi

dźwięczącymi dzwonkami. Na łodziach tłoczyli się najróżniejsi muzykanci w otoczeniu dział w liczbie zdecydowanie przekraczającej normy bezpieczeństwa na tak zakorkowanej rzece. Flotę prowadziła lekka łódź wiosłowa, na której umieszczono mechanicznego smoka, który się poruszał i zionął ogniem. Przy nim znajdowały się inne jeszcze modele potworów i stali potężni dzicy ludzie, miotający oślepiającymi fajerwerkami i wydający przerażające okrzyki. Za nimi, trzymając bezpieczny dystans, płynęła barka burmistrza z członkami rady miejskiej w szkarłatach, a także zwykli członkowie rady. Przy prawej burcie łodzi burmistrza płynęła słynna barka kawalerów stanowiąca własność kompanii Haberdasherów, do której należał ówczesny burmistrz. Zwisające zasłony ze złotogłowiu oraz srebrogłowiu skrywały „trąbki i inne melodyjne instrumenty”, na flagach widniały herby kompanii i Merchant Adventurers, a takielunek przybrano proporcami, które miały na końcach maleńkie dzwoneczki. Zatknięto też dwa ogromne sztandary (jeden przy dziobie, a drugi na rufie) z herbami Henryka i Anny, a prawą burtę pokryto trzydziestoma sześcioma tarczami pokazującymi oba herby przenikające się nawzajem. Po drugiej stronie łodzi burmistrza płynęła jeszcze jedna lekka łódka wioząca ogromnych rozmiarów symbol głównego herbu Anny – białego sokoła w koronie, siedzącego pośród czerwonych i białych róż, na gałęzi wyrastającej ze złotego pnia drzewa pośrodku zielonej łąki w otoczeniu „dziewic uroczo śpiewających i przygrywających”.

Ponieważ orszak posuwał się w górę rzeki, dwie godziny zajęło mu dotarcie do Greenwich, nawrócenie i zacumowanie tuż przy schodach wiodących do pałacu. Przed południem Anna zajęła miejsce na własnej „bogato” udekorowanej barce, wraz z najważniejszymi damami dworu. Druga barka wiozła pozostałe z jej dwórek, za nią płynęła barka króla z jego strażą „w najznakomitszych strojach”, przy dźwięku królewskich

trąbek i minstreli, a za nimi barki wiozące dworzan. Łącznie z łodziami należącymi do gildii orszak składał się z około 120 wielkich i 200 mniejszych jednostek. Obserwatorzy nie kryli zachwytu: „Flagi i proporce herbowe wykonane przez ich rzemieślników, wybite w szczerym złocie, idealnie iluminowały [odbijały się] od słońca, a do tego sztandary, chorągiewki z herbami i mottami, dmuchające [powiewające] na wietrze, a pośród tego granie trąbek, szałamai i minstreli, których było tam bez liku, i tak triumfalnie przesuwali się po wodzie, rozsiewając wokół cudownie harmonijną słodycz muzyki tychże instrumentów, których dźwięki jakby nie z tego były świata”[7].

Następnie, poruszając się z prądem, flotylla osiągała tempo ponad siedmiu węzłów. Wszystkie wypływające w morze jednostki otrzymały rozkaz ustąpienia jej miejsca, lecz teraz przy huku salw armatnich przyłączały się do mijającego je wodnego orszaku, co wyglądało niemal jakby wytyczały jego trasę. Nim wszyscy dotarli do głównego punktu kotwiczenia przy wejściu do portu miejskiego Pool of London, salw było tak wiele, że widzowie stracili rachubę w ich liczeniu. Lecz najlepsze miało dopiero nastąpić. Gdy orszak dotarł na zakole rzeki w Wapping i można go było dostrzec z Tower, artylerzyści otrzymali sygnał, na który czekali, i „wypuścili ogień artyleryjski”, po cztery strzały każdorazowo. Gdy reszta floty „wyczekiwała” – kontrując wiosłami – obok Tower Wharf, przy dźwiękach jednego, finalnego huku, barki wiozące Annę i burmistrza podpłynęły do schodów prowadzących na ląd. Powitała ich delegacja urzędników z Tower i heroldów. Następnie Anna i londyńscy notable przeszli pośród tłumu na spotkanie z drugim komitetem powitalnym – urzędnikami z dworów królewskich i dalej, aby mogli ich powitać najwyżsi urzędnicy w kraju. Na koniec, tylnymi drzwiami przeszli do fortecy, gdzie czekał na nich król. Zgodnie z odwieczną tradycją monarcha przez cały

dzień mógł się wszystkiemu przyglądać jedynie z ukrycia. Henryk objął swą żonę, która następnie zwróciła się do zgromadzonych obywateli, kierując do nich „wiele pięknych słów” podzięki, a następnie to samo uczynił król.

Henryk był szczęśliwy i dumny – Londyn go nie zawiódł. Bo też udało się mu dokonać czegoś na miarę cudu, jakim było zmobilizowanie miasta i dworu do oddania czci jego nowej żonie. Lecz co tak naprawdę czuli świadkowie i uczestnicy tych wydarzeń – nie wiemy. Jednak nawet jeśli za pobożne życzenia przeciwników Anny uznamy wypowiedzi, jakoby Katarzyna Aragońska i jej córka Maria były wszędzie entuzjastycznie witane, to i tak nietrudno sobie wyobrazić, że zarówno na dworze, jak i w mieście nie brakowało osób mających mieszane uczucia wobec nowego małżeństwa króla. Rzecz w tym, że bez względu na wszystko, owo monumentalne widowisko na wodzie przyciągnęło uwagę tysięcy zachwyconych widzów, którzy zobaczyli londyńskich oligarchów oraz elitę królestwa, ramię w ramię oddającą cześć drugiej żonie króla, o co przecież chodziło. Jak to ujął jeden z heroldów: „Wszyscy lordowie, którzy mogli się stawić, a zwłaszcza świecka szlachta z całego królestwa, zasiadła na ich barkach”. Inny z kolei zdaje się sugerować, że nim królowa i jej świta zajęli swoje miejsca, z tłumu rozlegały się okrzyki nazywające Annę „królową Anglii z mocy wszystkich angielskich lordów”[8]. Czy więc można winić prosty lud, który na własne oczy widział, że ci, którzy wiedzą lepiej, zgadzają się z postępowaniem Henryka? I czy płynący w orszaku i widzący rozentuzjazmowane tłumy na nabrzeżach krytycy, jak choćby książę Suffolk, mogli jeszcze łudzić się, że lud nie popiera działań króla? Widowisko zostało przygotowane jako element zbiorowego bałwochwalstwa. Wszyscy na żądanie króla odstąpili od swej wiary i padli na kolana przed nową boginią. I nawet ci o twardszych głowach i mniejszej

wyobraźni dowiedzieli się tego dnia, że Henryk miał swoje sposoby i jego woli nie sposób było się oprzeć.

Po zakończeniu pierwszej oficjalnej ceremonii para królewska następne czterdzieści osiem godzin spędziła w Tower w świeżo wyremontowanych apartamentach, nad których przygotowaniem osobiście czuwał Cromwell. Dziś nie ma po nich najmniejszego śladu, lecz mieściły się w południowo-wschodnim rogu najbardziej centralnego okręgu zabudowań, pomiędzy White Tower a główną ścianą fasadową. Prócz mniejszych komnat Anna miała do dyspozycji przebudowane komnatę wielką i jadalnię, a nowy most ponad fosą pozwalał jej przechodzić z prywatnego ogrodu do miasta. Porzucono wprawdzie plany zbudowania oddzielnej arkady, ale odnowiono wielką arkadę, która służyła również królowej. W zaciszu Tower kontynuowano dworskie obrzędy koronacyjne, które szczególnie dla szlachty i urzędników były ważną lekcją pokory. Mianowano osiemnastu kawalerów Orderu Łaźni w trakcie ceremonii, które ciągnęły się od piątkowej kolacji aż do sobotniego ranka i obejmowały specjalne nocne czuwanie w komnatach przygotowanych dla każdego z kandydatów w White Tower. A byli wśród nich dobrze rokujący dworzanie, jak Franciszek Weston, dawny paź króla, i William Windsor, syn lorda Windsora sprawującego funkcję zwaną *Keeper of the Great Wardrobe* – przewodniczącego drugiej po prywatnej komnacie rady królewskiej pełniącej rolę rządu. Sporo też było osób związanych z Anną Boleyn lub jej krewnymi od strony Howardów: Henryk Parker, szwagier Jerzego Boleyna i hrabia Derby, którego żona była ciotką Anny; Tomasz Arundel, który niedawno ożenił się z kuzynką Anny; Henryk Saville z Thornhill w Yorkshire, któremu już powierzono zadanie powstrzymania pretensji jawnie wobec Anny wrogiego Tomasza, lorda Darcy. Mógł tam być również lord Berkeley, którego żona była druhną Anny podczas styczniowych

zaślubin. Wszyscy oni stanowili przykład tego, że nową drogą do zdobywania zaszczytów jest popieranie świeżo upieczonej królowej[9]. W sobotę natomiast Henryk niemal pięćdziesięciu mężczyzn uhonorował tytułem kawalera[10]. Ponieważ tytuł ten był pod pewnymi względami uciążliwy, a uchronić się przed nim można było jedynie poprzez zapłacenie kary, niektórzy przyjęli go zapewne pod pewną presją. Wśród nich również znajdziemy nazwiska mężczyzn, którzy byli protegowanymi zwolenników Anny – Cromwella, Henryka Norrisa, Williama Breretona czy hrabiego Derby. Nie było więc najmniejszych wątpliwości, komu naprawdę „król z upodobaniem czynił honory”[11].

Pogoda w sobotę 31 maja 1533 roku była idealna na odbycie procesji do Westminster. Około południa burmistrz ostatni raz rzucił okiem na stan przygotowań i wrócił konno do Tower z miejsca, które wyznaczono dla radnych niedaleko krzyża w Cheapside, mijając izby rzemieślnicze oraz handlarzy stojących za barierkami po jednej stronie ulicy i gmin tłoczący się po drugiej, powstrzymywany przez sznur konstabli. Prócz urządzenia specjalnych korowodów, budynki w Cheapside obwieszono złotogłowiem, atłasem, w tym gęsto przetykanym złotą nitką, a Cornhill i Gracechurch Street przybrano szkarłatem i purpurą, wywieszając arrasy, gobeliny i dywany[12]. Przy organizacji samej procesji pojawiły się pewne komplikacje i zamiast o drugiej, z Tower wyruszono dopiero o piątej. Gdy jednak w końcu orszak zaczął iść pośród tłumów, raz jeszcze jasno i wyraźnie dano publiczności do zrozumienia, kto tu rządzi.

Anna była ubrana według mody francuskiej, a orszak otwierało dwunastu służących nowego ambasadora Francji – Jeana de Dinteville, będącego *maître d’hôtel* Franciszka I. Odziani byli w niebieski atłas z żółto-niebieskimi rękawami, a przy kapeluszach mieli białe pióropusze. Ich konie okryte były niebieskimi derkami z tkanin saraceńskich pokrytych białymi

krzyżami. W grudniu Franciszek zwrócił ambasadorowi wydatki związane z rynsztunkiem, ofiarując mu dar w postaci 500 złotych *écus* (100 funtów)[13].

Za nimi szli gentlemani dworów królewskich, maszerując parami, każdy zgodnie z tradycją będący oczami i uszami króla, któremu służył. Za nimi jechało konno dziewięciu sędziów w szkarłatnych togach i kapturach, i w kollanach na szyi. Każdy z nich otrzymał osobiste wezwanie, aby świadkowie mogli zobaczyć, że koronacja odbywa się w majestacie prawa. Nie zdążyli na czas przybyć do Tower i swoje miejsce w orszaku zajęli dopiero wówczas, gdy procesja minęła Tower Hill. Następni szli kawalerowie Orderu Łaźni, a tuż za nimi przedstawiciele rządu i narodu – rada królewska, najwyżsi członkowie hierarchii kościelnej i arystokracja z całego królestwa. Widoczne było, kto spośród nich chciał wyrazić swoje poparcie: kanclerze, obaj arcybiskupi, ambasador Francji raz jeszcze zapewniający o pełnym wsparciu swego monarchy, ambasador Wenecji reprezentujący uznanie na arenie europejskiej, burmistrz, zastępca lorda marszałka, a obok niego konstabl Anglii, Karol Brandon, szwagier króla, który tym razem trzymał język za zębami i na pozór okazywał pełną akceptację. W miarę jak orszak 200 bądź 300 osób z wolna przesuwał się pośród zebranych tłumów, musiał na nich wywierać coraz większe wrażenie. Ten monumentalny pokaz solidarności z królem i poparcia dla jego nowego małżeństwa spełnił więc zamierzone zadanie[14].

W końcu, za dworzanami i możnowładcami pojawiła się królowa w lektyce. Miała suknię z delikatnej białej tkaniny ze złotą koronką. Lektyka wyścielana była białą satyną, z „białym złotogłowiem” wewnątrz i na zewnątrz, a dwa ciągnące ją rumaki przybrano całe białym adamaszkiem. Ciemne, sięgające do pasa rozpuszczone włosy królowej robiły przy tym piorunujące wrażenie. Baronowie Pięciu Portów nieśli nad

jej głową baldachim ze złotogłowia. Za nimi zaś kroczył jej własny rumak, również przystrojony bielą. Z tyłu jechało dwanaście dam w purpurowych atłasach, a dalej znajdowały się dwa wozy pokryte czerwonym złotogłowiem. Potem pojawiło się jeszcze siedmiu jeźdźców i dwa wozy – jeden biały, drugi czerwony, a za nimi trzydzieści dam konno – tym razem wszystkie odziane na czarno. Za nimi w dwóch szeregach – po każdej stronie ulicy – kroczyli strażnicy króla „w bogatych pelerynach (…) wykonanych przez złotników" i na końcu wszyscy służący w liberiach swoich panów i pań. Ogółem było to – jak czytamy w jednym z raportów – „doborowe towarzystwo". Anna nie musiała być przez wszystkich lubiana, lecz prezentowała się imponująco.

Bardziej zorientowani obserwatorzy odnotowali jednak nieobecność kilku ważnych osób. W orszaku nie było na przykład ani królewskiej siostry Marii, ani jej córki Franciszki. Nie pojawiła się również pierwsza hrabina Anglii – hrabina Norfolk. Stąd w pierwszym wozie musiała zasiąść hrabina wdowa, przyrodnia babka Anny wraz z (tu relacje się różnią) matką Anny albo wdową markizą Dorset. Z drugiej strony jednak nieobecność tych dam można by usprawiedliwić. Otóż siostra Henryka była wtedy umierająca, jej córka była niemal dzieckiem, zaś nieobecność hrabiny Norfolk łatwo było wytłumaczyć kłopotami małżeńskimi, gdyż znana była wszystkim z urządzania mężowi karczemnych awantur. Hrabia Shrewsbury, kolejny sceptyk, również nie brał udziału w uroczystościach, lecz wysłał swego syna, aby w jego imieniu wystąpił w roli, którą tradycyjnie pełnił podczas koronacji. To, że rozsądnie było okazać przynajmniej swą akceptację wobec królewskich poczynań, dobitnie pokazują losy Tomasza Morusa, który z rozmysłem odmówił uczestnictwa w uroczystościach. Choć Tunstall, Gardiner i John Clerk, biskup Bath i Wells wysłali mu 20 funtów, aby kupił odpowiedni na tę okazję strój i spróbował choć w części odzyskać

królewskie względy, Morus odmówił przyłączenia się do swoich (do niedawna) konserwatywnych sojuszników. Pieniądze oczywiście przyjął, lecz nie chciał uczestniczyć w procesji, która – jak powiedział bez ogródek – uwłacza ich poczuciu przyzwoitości. O ile nam wiadomo, nigdy więcej nie zobaczył Tunstalla, a w niecały rok później znalazł się w Tower[15].

Trudno natomiast ocenić, jak koronację postrzegano na arenie międzynarodowej. Opowieści przeciwników z lubością obśmiewały każdy jej szczegół. Zgodnie z relacją, jaka dotarła do Brukseli – tę samą, według której Anna chowała wole za wysokim kołnierzem – gdy królowa mijała tłumy, nie było żadnych wiwatów ani zdejmowania czapek[16]. Gdy burmistrzowi zwrócono na to uwagę, oświadczył, że emocje ludzi są poza jego kontrolą. Anna miała to skwitować szyderczym stwierdzeniem, że nie zdjęli czapek, bo wstyd im było odsłonić swoje wstrętne głowy. Oprócz tego monogram króla i jego nowej królowej: „HA" złośliwie odczytywano jako „Ha, Ha!", a na widok Francuzów krzyczano ponoć: „Łajdackie sługusy, francuskie psy". Podobną historię znajdziemy w *Crónica del Rey Enrico*. Wedle niej Anna, zapytana przez Henryka, jak ocenia wystrój Londynu, miała odpowiedzieć: „Owszem, panie, miasto bardzo mi się podobało, lecz choć widziałam wiele czapek na głowach, to nie słyszałam zbyt wielu okrzyków"[17]. Z drugiej strony musimy pamiętać, że *Crónica* nie jest źródłem wiarygodnym, jako mieszanka prawd, półprawd, plotek i kompletnych bzdur. Natomiast przejaskrawiona relacja brukselska powinna skłaniać do podejrzeń. Niemal niemożliwe wydaje się bowiem, aby tak zdyscyplinowane towarzystwo, jakim były gildie wraz z ich czeladnikami i terminatorami, mogło nie okazać choć minimum kurtuazji. Najbardziej obiektywny spośród naocznych świadków ambasador wenecki mówi o „wielkiej pompie" i niezliczonych tłumach, a także wspomina, że uroczystości przebiegały „w najwyższym porządku i bez zakłóceń"[18].

Trudno oceniać, czym mogła być „milcząca impertynencja”, lecz skoro nie wspomina o żadnych oznakach entuzjazmu, być może najbezpieczniej jest przyjąć, iż londyńczycy, którzy tamtego dnia wylegli na ulice, przyglądali się wszystkiemu raczej z zaciekawieniem niż sympatią czy wrogością. W każdym razie, według ówczesnego sposobu myślenia, bardziej niż reakcja tłumu liczyło się coś, co nazwalibyśmy psychologicznym oddziaływaniem widoku procesji oraz skrupulatne przestrzeganie wszystkich wymaganych rytuałów. Jak napisał Edward Baynton, obyty w świecie szambelan Anny, w liście do Jerzego Boleyna 9 czerwca, koronacji dokonano „zacnie” i „zgodnie z odwiecznym obyczajem, jeśli wierzyć słowom pradawnych mistrzów”[19].

Taka była bez wątpienia sama koronacja w opactwie westminsterskim w niedzielę zielonoświątkową, mimo iż Anna była w niemal szóstym miesiącu ciąży. Korzyści wynikające z ukoronowania nowej żony musiały być dla Henryka naprawdę znaczące, skoro zgodził się na ryzyko, jakim była uciążliwa ceremonia. Wielka procesja zaczęła się zbierać w Westminster już o siódmej rano, lecz sama Anna zjawiła się tuż przed dziewiątą. Wytyczoną i odgrodzoną ścieżkę na całej długości ponad 640 metrów od podwyższenia w holu aż do ołtarza wyścielono tkaniną o intensywnie niebieskim kolorze[20]. Tutaj do dworzan i parów w togach parlamentarnych dołączyli burmistrz, radni i sędziowie – każdy w szkarłacie. Mnisi Westminsteru i pracownicy kaplicy królewskiej wystąpili w najlepszych kapach. W sumie było czterech biskupów, dwóch arcybiskupów i dwunastu opatów w mitrach i pełnych pontyfikaliach oraz opat Westminster ze wszystkimi regaliami.

Anna wyglądała olśniewająco w szatach koronacyjnych z purpurowego atłasu zdobionych futrem sobolim i w złotym diademie, który miała na głowie dzień wcześniej, choć nie ma pewności, czy zgodnie z tradycją była

boso. Baronowie Pięciu Portów wciąż trzymali nad nią baldachim, przed nią nieśli berło ze złota i kości słoniowej z gołębiem na czubku, a Lord Wielki Szambelan, hrabia Oxford, niósł koronę św. Edwarda, której wcześniej używano do koronacji jedynie monarchów rządzących. Również zgodnie z tradycją, Annę z obu stron otaczali biskupi Londynu i Winchesteru. Bardzo długi tren niosła za nią hrabina wdowa Norfolk, za którą podążała cała świta dam i dwórek ubranych w purpurę, z odpowiednimi symbolami ich miejsca w hierarchii.

W opactwie wzniesiono specjalne trybuny, a w szczególności jedną, z której król ukryty za ażurową kratką mógł niezauważony obserwować ceremonię. Na chórze stał tron św. Edwarda wyścielany złotogłowiem i ustawiony na dwustopniowej platformie, która z kolei wznosiła się na podwyższeniu pokrytym czerwonym dywanem. Tu Anna mogła odpocząć przez chwilę. Zgodnie z tradycją, koronacja odbywała się podczas wyjątkowo podniosłej mszy świętej, odśpiewywanej zapewne przez opata Westminster. Wiadomo natomiast, że gdy Anna leżała przed ołtarzem, modły nad nią wznosił Cranmer. To on następnie ją namaścił, po czym wróciła na tron św. Edwarda, gdzie włożył jej na głowę koronę i wręczył berło oraz laskę z kości słoniowej. Po *Te Deum* koronę św. Edwarda zamieniono na lżejszą i kontynuowano mszę, aby Anna mogła przyjąć Najświętszy Sakrament i złożyć zwyczajową ofiarę w kapliczce świętego. Później nastąpiła przerwa i krótki poczęstunek, nim procesja ruszyła z powrotem, mijając wieżę zegarową na dziedzińcu New Palace Yard i weszła do Westminster Hall wejściem od strony bogato zdobionej północnej fasady. Jeśli Morus uważał, że udział w niedzielnej procesji byłby zamachem na jego poczucie moralności, to sama koronacja była nim w znacznie większym stopniu. Elity kraju przyjęły Annę jako królową

wobec Boga, legitymując ją najbardziej podniosłymi i otaczanymi najwyższą czcią obrzędami Kościoła.

Młodszy o pokolenie Szekspir (w przekładzie Stanisława Koźmiana – przyp. tłum.) ujął to następująco:

„(…) zmyć balsamu z pomazańca króla
Nie zdoła wszystka woda oceanów”.

Owa tajemnica monarchii należała teraz do Anny Boleyn i tylko śmierć mogła ją jej pozbawić.

Po zakończeniu procesji Anna nadal miała przed sobą wiele godzin oficjalnych uroczystości, więc po dotarciu na miejsce, kiedy goście zajmowali miejsca w sali bankietowej, gdzie miało się odbyć przyjęcie koronacyjne, ona udała się do swej komnaty[21]. Sędziów wyproszono stamtąd już kilka dni wcześniej, ich ławy rozebrano, w oknach wstawiono nowe szyby, miejsca do siedzenia i rzeźby pozłocono, a ściany obwieszono arrasami. Wzdłuż centralnego, niebieskiego dywanu ustawiono cztery stoły – dwa po jego stronie południowej i dwa po stronie północnej – przy których gości posadzono według pierwszeństwa. W górnym końcu stołu południowego, przeznaczonym dla gości honorowych, siedzieli Baronowie Pięciu Portów i kanclerze. Przy stole równoległym po jednej stronie zasiedli parowie, a po drugiej biskupi. Dalej zaś spoczęli sędziowie i członkowie rady królewskiej.

Po przeciwnej stronie niebieskiego dywanu, lecz tylko przy stole po stronie północnej, zasiadły hrabiny, najznaczniejsze damy ze szlachty oraz damy dworu. Dzięki temu każda mogła być obsługiwana w sposób należny do jej statusu, bezpośrednio z przejścia pośrodku. Natomiast stół przy ścianie północnej zajmowali burmistrz i radni Londynu oraz prominentni obywatele miasta.

Dopiero wtedy, gdy wszystko było przygotowane, weszła sama Anna. Usiadła przy długim marmurowym stole ustawionym w poprzek sali, na wielkim marmurowym fotelu króla stojącym na dwunastostopniowym podwyższeniu, pod wiszącą bogato dekorowaną tkaniną z emblematami monarchii i państwa. Przy jej stole, po prawej stronie, ale spory kawałek dalej, siedział tylko arcybiskup Canterbury. Nic ani nikt nie mógł bowiem przyćmić najważniejszej bohaterki tej uroczystości. Za królową stały wdowa hrabina Oxford i hrabina Worcester, które od czasu do czasu unosiły serwetę, zasłaniając Annę przed gośćmi, aby mogła dyskretnie „splunąć lub zrobić coś innego", a dwie dwórki siedziały u jej stóp gotowe spełnić każde jej życzenie. Aby nieco ulżyć królowej podczas przedłużających się ceremonii, w marmurowy tron wpasowano specjalnie dla niej wykonane wygodne siedzisko. Henryk tymczasem znajdował się w również specjalnie na tę okazję przygotowanym pomieszczeniu, z którego miał widok na podwyższony stół, i z którego w towarzystwie ambasadorów Francji i Wenecji miał dyskretnie przyglądać się uroczystościom.

Zważywszy na ogromną liczbę ważnych osób pełniących tego dnia służbę, wydaje się mało prawdopodobne, że liczący 800 osób tłum przez cały czas siedział na swoich miejscach. Na liście gości widnieją nazwiska niemal 100 gentlemanów i urzędników wyższej rangi, a także cała masa pomniejszych osób. Jedynie ośmiu arystokratów powołanych do służenia królowej miało prawo przebywać w jej pobliżu, a prócz nich było jeszcze około 120 osób służby dbającej tylko o stół główny. Za całość odpowiadał książę Suffolk jako wysoki steward. Była to funkcja, którą sprawował w dublecie i kaftanie ozdobionymi perłami. Jego koń natomiast był tego dnia przybrany purpurowym atłasem. Konno przybył również lord William Howard odpowiadający za obsługę podczas bankietu. Purpurowa derka jego konia miała wyhaftowane białe lwy Howardów i rozcięcia eksponujące

białą satynową podszewkę. Zastępował swego brata, hrabiego marszałka, którego wysłano wraz z Jerzym Boleynem z misją dyplomatyczną do Francji.

Podczas uczty Suffolk i Howard sprawowali nadzór nad wnoszeniem dań. Pierwsze składało się dwudziestu ośmiu potraw przeznaczonych na stół królowej i biskupa, które na salę wnieśli świeżo upieczeni kawalerowie Orderu Łaźni. Następnie, na drugie danie, podano dwadzieścia cztery potrawy, a na trzecie – trzydzieści. Każde z kolejnych dań obwieszczano donośnym dźwiękiem królewskich trąbek i choć na stołach poniżej znalazło się mniej strawy, także i ona była podawana zgodnie z etykietą, w kolejności według rangi poszczególnych biesiadników. Stąd nawet burmistrz i jego towarzysze nie mieli powodu do narzekania na swoje dwa dania złożone z trzydziestu dwóch potraw.

Na życzenie króla na stołach pojawiły się smaki z całego świata, a wrażenie obfitości i wykwintności potraw (przyrządzonych w specjalnie z tej okazji rozbudowanych kuchniach) wzmagał dodatkowo ogromny wybór przystawek o zdumiewających kształtach i kolorach – zgodnie z dziwnym obyczajem, niezwykle popularnym w burgundzkiej tradycji królewskiego ucztowania[22]. Szczególny podziw wzbudziły woskowane statki. Po zakończeniu bankietu wciąż jeszcze trwały uroczystości wieńczące i dopiero po nich królowa mogła udać się na spoczynek. Była szósta wieczorem. Anna „paradowała” zatem niemal nieprzerwanie przez dziewięć godzin.

Nie wiemy, jaki był koszt tej „najzacniejszej uczty, jaką widziano”, ani tym bardziej, jakie poniesiono wydatki w związku z całymi czterema dniami uroczystości. Ambasador z Mediolanu obstawiał, że miasto musiało wyłożyć oszałamiającą sumę 46 tysięcy funtów (200 tysięcy dukatów), a król połowę tego. Bez względu na kwotę oczywiste jest, że koszt tego

przedsięwzięcia był ogromny. Lecz nie mniej oczywistym pozostaje, że Henryk uznał, iż warto go ponieść[23]. Chapuys opisuje uroczystość jako „zimną, jałową i niezręczną”, wyrażając tym samym swą pogardę i lekceważenie. Stwierdza też, że „konkubinie” zapewniono możliwie najpełniejszą inaugurację na stanowisku królowej[24].

Niewątpliwie przepych oraz dbałość o szczegóły i rzucająca się w oczy chęć zaimponowania wszystkim wokół rzeczywiście mogą wskazywać na pewien brak pewności siebie. A do tego, pamiętajmy, że król wszystkiemu bacznie się przyglądał, tak jak przyglądał się pierwszej reakcji dworu na Annę podczas poprzedniej Wielkanocy. Ceremonia religijna, a później bankiet były zatem testem lojalności dla poddanych. Testem, który wielcy tego kraju zdali, zasiadając do kolacji wydanej na cześć nowej królowej małżonki i pijąc jej zdrowie. W ten sposób pokazali, że bez względu na swe wątpliwości identyfikowali się z nią. Według porównania Morusa – zostali „zdeflorowani” – zgwałceni.

Uwodzicielski czar odwiecznej magii koronacji widać w reakcjach zatwardziałych sędziów, dla których Westminster Hall był naturalnym środowiskiem pracy. Kiedy ich wezwano na koronację, uznali za konieczne spotkać się i naradzić. Sędzia Spelman zaproponował nawet, aby okazali minimum akceptacji dla królewskiej małżonki, dochowując dzięki temu wierności tradycji nieangażowania się w konflikty polityczne. W niedzielę jednak ci sami sędziowie zabiegali o najlepsze miejsca w kościele i czuli się ogromnie ważni, zajmując zaszczytne miejsca przydzielone im podczas uczty. Spelman ponadto oświadcza z dumą, że gdy padli przed Anną na kolana, kiedy opuszczała salę, uśmiechnęła się i powiedziała: „Dziękuję wam za poważanie, jakieście mi dziś okazali”. I choć zapewne zwracała się do wszystkich zebranych, sędziowie najwyraźniej uznali, że słowa te były skierowane wyłącznie do nich.

Chociaż bankiet koronacyjny oznaczał zakończenie oficjalnych uroczystości, obyczaj nakazywał, aby dwór świętował dalej. Poniedziałek 2 czerwca poświęcono więc na pojedynki, grę w kule i „syty bankiet w komnacie królowej", o którym nie wiemy zbyt wiele. Sporo wiadomo natomiast o pierwszej części dnia. Zgodnie z pierwotnym planem, rycerze mający stanąć w szranki – atakujący i broniący – mieli jechać konno w procesji koronacyjnej w swoich wyszukanych kostiumach i z wszystkimi rekwizytami przygotowanymi do pojedynków, lecz kiedy lord William Howard stojący na czele atakujących został zobowiązany do zastąpienia hrabiego marszałka w innym miejscu procesji, pomysł upadł[25]. Te „wielkie pojedynki" były być może pierwszymi, które urządzono w nowych szrankach, ustawionych naprzeciwko wejścia do nowego pałacu Whitehall. I jak zawsze, przyglądało im się mnóstwo zaproszonych gości tudzież zwykłych obywateli.

Program rozrywkowy nie wypadł jednak najlepiej. Drużyny złożone z ośmiu zawodników odbyły wprawdzie po sześć potyczek na parę, ale jak twierdzono w opublikowanej relacji, „niewiele kopii skruszono w mężnej walce"[26]. Bardzo wiele koni odsuwało się od środkowej barierki albo unikało zbliżania się do przeciwnika, więc jeźdźcom trudno było zadawać ciosy z pełną mocą. Prawdopodobną przyczyną nieudanych zawodów była jakaś usterka nowego placu, którą niespodziewanie wykryto. Choć – jako że drużynie broniącej przewodził wróg Anny, Mikołaj Carewe – w innych okolicznościach można by podejrzewać brak zapału do walki. Trudno sobie jednak wyobrazić, aby Sir Mikołaj publicznie skierował na siebie podejrzenie króla albo ryzykował swą reputację w kręgach rycerskich. Bez względu na swe prywatne odczucia, wiedział doskonale, że odmawiając Annie akceptacji, zniszczy własną karierę. Carewe, podobnie jak wszyscy pozostali – prócz Morusa i kilku innych, równie nieugiętych jak on – starali

się teraz jak mogli, aby przypodobać się królewskiej parze. W takim przynajmniej tonie, w nieco egzaltowanych przekazach francuskich, opisywano panującą wówczas atmosferę:

> „Wyraźnie widać było wysiłki gentlemanów i lordów, którzy niestrudzenie starali się oddać cześć swej nowej księżniczce. Nie dlatego, jak sądzę, że chcieli, ale dlatego, iż takie było życzenie ich króla. Lordowie i damy oddawali się tańcom, najróżniejszym zawodom, wyprawom na polowania i przyjemnościom, jak nigdy wcześniej. Niezliczone turnieje organizowano na jej cześć, w których zawodnicy chowali lance pod udo albo walczyli mieczem na śmierć, i wszystko było ogromnym sukcesem. A prócz wspaniałych i radosnych celebracji, każdy służył swej nowej pani tak pieczołowicie i troskliwie, jak tylko był w stanie”[27].

Koniec celebracji nie zakończył podniosłej atmosfery na dworze. Szambelan Anny piszący do jej brata we Francji donosił, że „w komnacie królowej nigdy jeszcze nie urządzano tak wielu rozrywek. Jeśli by którykolwiek z was miał teraz wyjechać, i gdybyście mieli jakiekolwiek damy, które jak sądzicie was sobie upodobały i żal by wam było się z nimi rozstawać, to nie sądzę, aby choć trochę tego żalu zostało wam przy tych tańcach i zabawach, jakie się tu odbywają”[28]. Śmierć królewskiej siostry Marii 24 czerwca, jak się zdaje, niczego tu nie zmieniła. Jeśli urządzono żałobę, to była ona krótka. Uwaga wszystkich skierowała się bowiem na przysłany Annie przez Franciszka I prezent ślubny, który dotarł do Greenwich 28 czerwca. Była nim wspaniała lektyka z trzema mułami, kupiona specjalnie dla niej od delfina i oryginalnie przekazana w prezencie Jerzemu Boleynowi w Paryżu. Anna od razu udała się na niemal pięciokilometrową jazdę próbną[29].

Henryk natomiast zdołał znaleźć czas, aby wystosować oświadczenie, w którym groził karą wszystkim, którzy okazywaliby królewskie honory komukolwiek innemu prócz Anny[30]. Pozwalała mu na to Ustawa o Zakazie

Apelacji. I zapewne żaden z członków Parlamentu albo parów, którzy przegłosowali tę ustawę, nie spodziewał się, iż zostanie ona użyta do pozbawienia Katarzyny i Marii ich dożywotniego prawa do szacunku – zwyczaju, którego złamanie nawet księciu Norfolk przychodziło z trudem[31]. Ani matka, ani córka nie chciały zaakceptować degradacji do statusu „księżnej wdowy" i „lady Marii", a ich dworzanie wspierali je jak tylko mogli, dając pokaz uporu albo kobiecej histerii. Henryk nie mógł bowiem zbytnio ukarać Katarzyny, jeśli postanowiła na przykład ubrać swoich ludzi w nowe liberie z wyhaftowanymi na nich literami „H" i „K", jak to robiła przez ostatnie dwadzieścia cztery lata. Chyba że szalone fantazje Chapuysa o truciznie i procesach o zdradę stanu miałyby się potwierdzić[32]. Próby pozbawienia Marii zastawy i klejnotów, obecnie uważanych za zbytek, zniweczyło tajemnicze „zniknięcie" inwentarza. Katarzyna natomiast, jako posłuszna żona, karnie oddała Henrykowi wszystko, co od niego otrzymała, lecz stanowczo odmówiła oddania Annie przepięknej szatki chrzcielnej, którą sama kupiła w Hiszpanii[33]. „Broń Boże, abym miała kiedykolwiek postąpić tak lekkomyślnie i w jakikolwiek sposób pomóc, wesprzeć czy okazać względy bezpośrednio lub pośrednio sprawie tak potwornej jak ta". I ten jeden raz Henryk musiał się z tym pogodzić.

Po zakończeniu uroczystości koronacyjnych coraz więcej uwagi zaczął przyciągać zbliżający się dla Anny czas rozwiązania. Przez pewien okres po koronacji czuła się dobrze, lecz są powody, aby wierzyć, że w rzeczywistości przebieg ciąży był trudny. Henryk, jak się później mówiło, odchodził od zmysłów, a nawet miał nadzieję, że Anna poroni, jeśliby to mogło uratować jej życie[34]. Zrezygnował oczywiście z udania się na tradycyjny letni wypoczynek ze względu na stan swojej żony i oboje zaszyli się Windsorze, gdzie on mógł polować w okolicznych lasach, a ona

czekała, aż przyjdzie czas „zająć jej komnatę”[35]. Ten dziwny zwyczaj, po części związany z religią, po części z medycyną, a po części z kobiecą tajemniczością, miał ją trzymać w odosobnieniu od ostatnich tygodni ciąży do czasu, aż zostanie „przywrócona na łono Kościoła” czy też oczyszczona, jakiś miesiąc po porodzie[36]. „Komnata” zaś była zwykłą komnatą podobną do innych pokoi prywatnych, lecz specjalnie przygotowaną, z małą kapliczką (modlitwa często była jedynym dostępnym lekarzem) i ciężkimi, chroniącymi przed przeciągami zasłonami. Usytuowana na zewnątrz sala audiencyjna była przedzielona zasłoną, za którą królowa nie wychodziła przez cały ten czas. Wstawiono do niej specjalne „łoże państwowe”, z którego mogła prowadzić rozmowy. Mężczyznom pracującym w jej dworze nie wolno było wchodzić dalej niż na zewnątrz komnaty wielkiej, gdzie zmuszeni byli stawać na baczność, podczas gdy ich zwykłe obowiązki przejmowały damy dworu. Szczegóły organizacji były przekazywane z jednego królewskiego odosobnienia na następne, więc pod koniec lipca były szambelan Katarzyny Aragońskiej wysłał odpowiednie dokumenty do Cromwella, który miał je przekazać kolejnej królowej szykującej się do tej roli. Na początku sierpnia stolarze wkroczyli do Greenwich, gdzie miało się odbywać odosobnienie[37].

W czwartek 21 sierpnia Anna i Henryk opuścili Windsor, udając się do Whitehall. Spędziwszy tam weekend, pojechali dalej do Greenwich, gdzie we wtorek Anna oficjalnie wycofała się ze świata mężczyzn[38]. Gdy przeniosła się do swej komnaty, Henryk próbujący przepędzić złe myśli, zajął się planowaniem wspaniałego turnieju na cześć – jak liczył – szczęśliwych narodzin syna, któremu planowano nadać imię Henryk lub Edward. Oczekiwanie nie miało jednak trwać zbyt długo. O trzeciej po południu w niedzielę 7 września przyszła na świat Elżbieta[39].

Płeć dziecka była dla Anny i Henryka pewnym rozczarowaniem. Mędrcy (z wyjątkiem jednego) przepowiadali syna i Chapuys obszernie się nad tym rozwodził. Nic natomiast nie wskazuje, jakoby był to dla nich miażdżący cios, jak sądzili niektórzy. Po sygnałach alarmowych, jakie się pojawiały podczas ciąży, Anna miała łatwy poród. Dziecko urodziło się zdrowe i podobne do ojca[40]. Dominującym uczuciem, jakiego doznał Henryk, była ulga. Pomysł zorganizowania turnieju oczywiście porzucono. Podobnie jak po narodzinach Marii w 1516 roku, publiczne uroczystości związane z narodzinami księżniczki były mniej okazałe niż planowano, lecz herold natychmiast ogłosił ją pierwszym „prawowitym" dzieckiem Henryka, a chórzyści w kaplicy królewskiej odśpiewali *Te Deum*[41]. Rozesłano też listy obwieszczające wiadomość na wszystkie strony świata, a także po raz drugi odśpiewano – tym razem publicznie – *Te Deum* w katedrze św. Pawła. Następnie rozpoczęto przygotowania do wspaniałego chrztu, który miał się odbyć 10 września, a po nim Londyn miał świętować fajerwerkami i darmowym winem[42].

Edward Hall z elokwencją rozwodził się nad samą ceremonią. Opisywał procesję z Wielkiej Sali w Greenwich kroczącą po dywanie z zielonego sitowia i pośród wywieszonych arrasów do kościoła Braci Obserwantów, bogato udekorowaną świątynię oraz splendor wszystkich gości. Małą Elżbietę po ceremonii niesiono do domu przy blasku ponad 500 płonących pochodni. Henryk, jak zauważyli Francuzi (których ambasador znów był gościem honorowym), zadbał raz jeszcze, aby „na tę okoliczność wszystko było idealne i nie zabrakło niczego"[43].

Okazja sprzyjała również do jeszcze większego pognębienia krytyków Anny. Uczyniono to między innymi poprzez chrzciny w siedzibie bractwa, będącej niegdyś ośrodkiem najbardziej zaciekłej i publicznej opozycji wobec rozwodu. Dziecku celowo nie dano imienia którejś z matek

chrzestnych, lecz nazwano je Elżbietą w celu utożsamienia go z królewską dynastią, a konkretnie z matką Henryka VIII. Markiz Exeter został wezwany do niesienia gromnicy, książę Suffolk znalazł się w eskorcie, a Jan, lord Hussey – szambelan „lady Marii” – pomagał nieść baldachim. Najbardziej zaskakująca była jednak obecność przyjaciółki Katarzyny, markizy Exeter, w roli jednej z matek chrzestnych. Zdumiewająca tym bardziej, że powszechnie wiedziano, iż ona „naprawdę nie miała ochoty mieć z tym nic wspólnego”. Mimo to zdecydowała się wziąć udział w uroczystości, „aby nie rozdrażnić króla”. Zaś fakt, że musiała w związku z tym wręczyć dziewczynce odpowiednio okazały prezent – trzy grawerowane posrebrzane misy z pokrywami – zapewne nie poprawił jej nastroju[44].

Upokorzenie konserwatystów dobitnie podkreślała triumfująca rola, jaką podczas ceremonii odegrali Boleynowie, Howardowie oraz ich sojusznicy. Wśród dwudziestu jeden uczestników wymienionych przez Halla widnieją nazwiska ojca i brata Anny, ośmiu osób spokrewnionych z Howardami, Tomasza Cranmera (jako ojca chrzestnego), jednej osoby związanej z Williamem Breretonem i kolejnej – z Tomaszem Cromwellem[45]. Wiemy również, że sam Cromwell był obecny podczas uroczystości. Jako że sukces, którym była koronacja, stanowił w znacznej mierze jego zasługę, wydaje się prawdopodobne, że zorganizował również chrzciny[46]. Ci, którzy poparli małżeństwo Boleyn, mieli teraz wszelkie powody do triumfu. Anna i Henryk wygrali.

Lecz czy na pewno? Analizując zdarzenia, wyciągnąć można inny, bardziej niepokojący wniosek wynikający z tego niewątpliwie imponującego zakończenia niezwykle gorących dwunastu miesięcy – czasu, w którym Anna, wciąż tylko młodsza córka świeżo wyniesionego hrabiego, stała się najpierw markizą Pembroke, następnie żoną króla, potem

koronowaną królową, a na koniec matką następczyni tronu. Otóż narodziny Elżbiety mogły co prawda scementować uczucie łączące jej rodziców, lecz znacznie osłabiły pozycję Anny w oczach świata. Przed poślubieniem króla wydawała się uosabiać nadzieję na zapewnienie Anglii syna. Jej ciąża była obietnicą, że ta nadzieja może doczekać się spełnienia. Teraz jednak, z córką w kołysce, Anna wciąż musiała pracować na swoje prawo do tronu. Narodziny Elżbiety w pewnej mierze unieważniły to, co osiągnięto poprzez koronację. Anna Boleyn pozostała pretendentką. Gdyby we wrześniu 1533 roku urodziła syna, nikt nie mógłby podważać jej pozycji. Wszyscy bowiem, prócz być może największych sojuszników Katarzyny, dostrzegliby sens i korzyści z poparcia następcy tronu i jego matki. Małżeństwo Anny Boleyn stałoby się powszechnie akceptowanym elementem rzeczywistości politycznej, a frakcja dworska zorganizowałaby się na nowo. Karol V pogodziłby się z faktem, iż przywrócenie do praw Katarzyny i Marii to przegrana sprawa. I nawet Maria pewnie uznałaby, że trudno jej będzie walczyć o pierwszeństwo z chłopcem.

Katarzyna Aragońska mogła stawiać opór wobec pozbawienia statusu jej samej oraz córki, ponieważ stała za nią potężna dynastia Habsburgów. Anna Boleyn nie miała takiej ochrony. Narodziny syna zapewniłyby jej to wsparcie z zewnątrz, zaś uczucie między nią a Henrykiem zostałoby umocnione przez rodzicielstwo. Skoro jednak los chciał inaczej, Anna miała przed sobą dalszy ciąg życia pod presją wrogów na dworze i wrogości z zagranicy. Do tego Maria zachowała swoje prawa, bo nawet jeśli jej prawowitość była sprawą wątpliwą, to dokładnie to samo można powiedzieć o Elżbiecie. A ze względu na pierwszeństwo urodzenia i związki z cesarstwem jej kandydatura na następczynię Henryka była znacznie pewniejsza. Dlatego też frakcja Anny, zamiast się umocnić poprzez jej małżeństwo z królem, koronację i urodzenie syna, po przyjściu

na świat Elżbiety na nowo pogrążyła się w kryzysie. Szansą na spokój mogło być tylko rychłe wydanie przez Annę na świat syna...

---

1 *Cal. S. S. Ven., 1527–1533*, s. 878.

2 Hall, *Chronicle*, s. 798.

3 np. *LP*, vi.396.

4 Ellis, *Letters*, 1 ii.32–33.

5 Edward Hall był członkiem komitetu organizacyjnego [Kipling, w: *Civic Ritual*, s. 46–47], co czyni jego relację w: *Chronicle*, s. 798–805 źródłem najbardziej wiarygodnym. Niniejsze opiera się także na *The noble tryumphant coronacyon of Quene Anne*, Wynkyn de Worde (1533); Dublin, Trinity College MS 518, ff. 30–32; BL, Harleian MS 41 [*LP*, vi.561, 601]; RO, PRO 31/8 ff. s. 50–54 [*LP*, vi.585]; Spelman, *Reports*, i.68–70 [*LP*, vi.583]; Wriothesley, *Chronicle*, i.18–22; *Cal. S. S. Ven., 1527–1533*, s. 912; *Ordinances for the Household*, s. 123–211; *LP*, vi.396, 562–563, 584, 701; Cranmer, *Letters*, s. 245–246; por. Anglo, *Spectacle*, s. 246–261.

6 K.N. Palmer, *Ceremonial Barges on the River Thames* (1997), s. 5.

7 *LP*, vi.563.

8 Dublin, Trinity College MS 518, f. 30v; Wriothesley, *Chronicle*, i.18.

9 Więcej o Arundelu i Saville'u w: *House of Commons*, i.337; iii.280.

10 Wynkyn de Worde w *The noble tryumphant coronacyon* podaje 46 nazwisk; *LP*, vi.563 podaje liczbę 63.

11 Również w przyznawaniu ulg; por. *LP*, vi.746.

12 Por. rycina przedstawiająca procesję koronacyjną Edwarda VI po tym, jak utracony został fresk z Cowdray: Society of Antiquaries, London.

13 *Actes de François Ier*, ii. 590, no. 6639.

14 Procesja była długa na niemal kilometr: *LP*, vi.661.

15 R. Marius, *Thomas More* (1985), s. 438–440.

16 RO, PRO31/8 f. 51 [*LP*, vi.585].

17 *Crónica del Rey Enrico*, s. 17–18 [*Chronicle*, red. Hume, s. 14].

18 *Cal. S. S. Ven., 1527–1533*, s. 912.

19 *LP*, vi.613.

20 Colvin, *King's Works*, iv.290–291.

21 O długości ceremonii czyt. w: Cranmer, *Letters*, s. 245; i *LP*, vi.601.

22 Ibid., vi.554; Hall, *Chronicle*, s. 804.

23 *Cal. S. S. Milan*, s. 911; por. Colvin, *King's Works*, iv.290.

24 *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 704 [*LP*, vi.653].

25 *LP*, vi.561.

26 Hall, *Chronicle*, s. 805. *The noble tryumphant coronacyon* i Wriothesley, *Chronicle*, i.22, twierdzą, że udział brało 18.

27 De Carles, w: *Ascoli*, *L'Opinion*, wersy 111–127.

28 RO, SP1/76 f. 195 [*LP*, vi.613].

29 *Actes de François Ier*, ii.393, no. 5721, ii.416 no. 5829; *Cal. S. S. Ven., 1527–1533*, s. 893; *Cal. S. S. Span., 1531–153*3, s. 721, 724 [*LP*, vi.720].

30 *Tudor Royal Proclamations*, i. 209.

31 *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 794 [*LP*, vi.1125]; *St. Pas.*, i.408 [*LP*, vi.1252].

32 *Cal. S. S. Ven., 1527–1533*, s. 923.

33 *LP*, vi.1009; *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 756 [*LP*, vi.918].

34 De Carles. w: *Ascoli*, *L'Opinion*, wersy 148–164.

35 Hall, *Chronicle*, s. 805; *LP*, vi.895.

36 *Ordinances for the Household*, s. 125–126; Dublin, Trinity College, MS 518, ff. 117–119.

37 *LP*, vi.890; J.W. Kirby, *Building work at Placentia, 1532–1533* w: *Transactions of the Greenwich and Lewisham Antiquarian Society*, 5 (1954–1961), s. 22–50.

38 *LP*, vi.948, 1004 [*Lisle Letters*, i.35].

39 *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 788 [*LP*, vi.1069]; *LP*, vi.1070; Hall, *Chronicle*, s. 805.

40 De Carles, w: *Ascoli*, *L'Opinion*, wersy 168–176.

41 *LP*, vi.1166; Hall, *Chronicle*, s. 805.

42 *LP*, vi.1089; Wriothesley, *Chronicle*, i.22–23. Przeczy to relacji Chapuysa: *Cal. S. S. Span., 1531–1533*, s. 795 [*LP*, vi.1125]. O chrzcinach czyt. także w: Hall, *Chronicle*, s. 805–806; *LP*, vi.1111.

43 De Carles, w: *Ascoli*, *L'Opinion*, wersy 181–182.

44 Ibid., wersy 183–185. Matkami chrzestnymi były: Agnes, hrabina wdowa Norfolk oraz Małgorzata, wdowa markiza Dorset, zaś ojcem chrzestnym został Cranmer. Markiza Exeter była matką chrzestną podczas bierzmowania, które miało miejsce zaraz po chrzcie, choć na imię miała Gertruda, a nie Elżbieta ['Ysabeau'], jak twierdził de Carles, sugerując się imieniem nadanym dziecku.

45 Henryk, hrabia Worcester; John Dudley.

46 *LP*, vi.1111 (4).

CZĘŚĆ III

ANNA – KRÓLOWA

13

KRÓLEWSKIE MAŁŻEŃSTWO

Wśród pamiątek, jakie przetrwały po córce Henryka VIII, Marii, znajduje się modlitewnik, w którym strony z modlitwami o wstawiennictwo dla kobiet w ciąży noszą ponoć ślady łez[1]. Współcześnie świat zachodni poświęca sporo uwagi problemom bezdzietności, lecz żadna presja nie może się równać z kuriozalnymi naciskami, jakim była poddawana XVI-wieczna królowa. Jej najbardziej podstawową funkcją było rodzenie synów – w przeciwnym razie była bezużyteczna. Księżniczki od dziecka oswajano z myślą, że taki właśnie czeka je los.

Anna Boleyn, która swoją pozycję zdobyła poprzez odpowiednią edukację, osobowość i odwagę, również musiała się pogodzić z faktem, iż jej sukces jako człowieka zupełnie traci znaczenie w konfrontacji z sukcesem lub porażką jej biologii. Teraz oczekiwano od niej tylko jednego – urodzenia syna. Pasierbica Maria nienawidziła Anny i szczerze się radowała jej klęską, lecz ona także miała w przyszłości doznać dramatycznego losu bezdzietnej żony Tudorów. Anna nazywała dzieci co prawda „największą pociechą na tym świecie”, ale w rzeczywistości rację

miał hiszpański ambasador, który wiele lat później, mając na myśli Marię, pisał, że „pokładziny królowej są podstawą wszystkiego”[2].

Mieć syna, jednego syna – to wszystko, co było niezbędne do utrzymania zdobytej pozycji. Teoretycznie nietrudno było o to zadbać w czasach, gdy wielodzietne rodziny były normą; i chyba nie powinno to być problemem przy mężu takim jak Henryk, którego w tamtych czasach (i aż do dziś) uważano za mężczyznę „z krwi i kości”, lubiącego kobiety i seksualnego drapieżcę[3]. Aby pojawili się synowie, potrzeba było tylko zdrowej żony. Wystarczyło, aby Anna się położyła i spełniła swój obowiązek wobec Anglii. A gdy wbrew wszystkiemu nie udawało się jej urodzić zdrowego syna – podobnie jak przed nią nie zdołała tego dokonać Katarzyna – stało się oczywiste, że to po jej stronie leży wina...

To wszystko jednak dalekie jest od prawdy. Rozpowszechniony pogląd, jakoby płodność naszych przodków była równie wysoka jak niektórych populacji w czasach dzisiejszych, jest fikcją. Nawet wśród arystokracji, gdzie odsetek narodzin i przeżywalności był wyższy niż pośród zwykłych obywateli, rodziny wielodzietne nie były regułą i istniało wiele związków bezdzietnych lub takich, w których na świat przychodziły same dziewczynki. Gwarancja męskiego dziedzica nie była więc w tamtych czasach bardziej pewna niż kiedykolwiek później. Henryk także wcale nie był taki, jakim się go przedstawia. Prócz trudności i niebezpieczeństw związanych z poczęciem i ciążą w XVI wieku, gdy wiedza i praktyka medyczna bardziej zagrażały niż pomagały, Anna musiała się zmierzyć z faktem, iż jej mąż nie był idealnym materiałem na ojca.

Sygnały o możliwych problemach seksualnych Henryka VIII znajdujemy przede wszystkim w dowodach pośrednich. Wiadomo lub można przypuszczać, że pomiędzy rokiem 1509 a 1547 Henryk utrzymywał kilkumiesięczne lub kilkuletnie relacje intymne z ośmioma kobietami.

Wśród nich było sześć jego żon i dwie pojawiające się w źródłach kochanki – Elżbieta Blount i Maria Boleyn. Tylko cztery spośród wymienionych zaszły w ciążę, zaś ostatni raz zdarzyło się to w Nowy Rok 1537, gdy Henryk miał zaledwie 45 lat[4]. Poza nie najlepszymi statystykami poczęć, partnerki Henryka miały również problemy z donoszeniem ciąży i porodem. Pomijając Jane Seymour, która zmarła po urodzeniu swego jedynego dziecka, tylko trzy ciąże zakończyły się narodzinami zdrowych dzieci – Katarzyny Aragońskiej, Elżbiety Blount i Anny Boleyn. Wszystkie pozostałe ciąże skończyły się poronieniami, narodzinami martwych dzieci albo śmiercią niemowląt wkrótce po porodzie. Sama Anna poroniła dwukrotnie, zatem dwie z jej trzech ciąż, o których wiemy, zakończyły się w ten sposób. Katarzyna, jej poprzedniczka, miała jeszcze gorsze wyniki – pięć niepowodzeń na sześć ciąż, i to w okresie znacznie dłuższym niż Anna[5].

To wszystko pozwala sądzić, że to Henryk, a nie jego żony, był odpowiedzialny za ciszę w pałacowych komnatach dziecięcych. Z perspektywy jakichś 500 lat możemy jedynie podejrzewać deficyt płodności lub wadę genetyczną. Oczywiste jest natomiast, że choroba weneryczna nie miała z tym związku (wbrew niektórym sugestiom). Historia medyczna króla i lista przepisywanych mu leków dość wyraźnie pokazują, że nigdy nie leczono go na syfilis, w przeciwieństwie do Franciszka I, u którego infekcja bardzo się rozwinęła. Owrzodzenia nóg, które od 1528 roku okresowo uprzykrzały Henrykowi życie, a które często uważa się za objaw choroby wenerycznej, wynikały z zapalenia kości i szpiku na skutek upadków w szrankach, co udało się przekonująco udowodnić[6].

Musimy oczywiście wziąć pod uwagę również zdrowie i płodność kobiet króla. Istnieją sygnały o trudnościach związanych z pierwszą ciążą

Anny. Jej szanse na poczęcie i szczęśliwe donoszenie ciąży również musiał obniżyć pięcioletni odstęp pomiędzy jej przystaniem na matrymonialną propozycję Henryka a rozpoczęciem przez parę regularnego pożycia w 1532 roku, kiedy Anna przekroczyła już trzydziestkę. Trudno sobie jednak wyobrazić, aby wszystkie osiem kobiet miało podobnego pecha. W życiorysach sióstr Katarzyny Aragońskiej nie ma niczego, co mogłoby wskazywać na tendencję do upośledzonych zdolności rozrodczych. Maria Boleyn zaszła w ciążę, gdy tylko związała się ze swoim mężem, Williamem Careyem. Podobnie Katarzyna Parr, gdy poślubiła Tomasza Seymoura po śmierci króla w 1547 roku.

Bez względu na to, czy Henryk rzeczywiście miał jakąś wadę wrodzoną, istnieje bezpośredni dowód potwierdzający, że był lub stał się po części impotentem. Rozwód z Anną de Cleves w 1540 roku orzeczono na podstawie niewydolności seksualnej króla. Henryk we własnych zeznaniach przyznał się do braku „chęci i mocy, aby skonsumować ów związek", mimo że przez wiele miesięcy regularnie sypiał ze swą czwartą żoną[7]. Winę za to przypisano jednak niewystarczającej atrakcyjności jego świeżo poślubionej niemieckiej żony (oraz jej rzekomo wątpliwemu dziewictwu). Jednocześnie obawy związane z wpływem, jaki to wyznanie mogło mieć na wizerunek Henryka, kazały jego lekarzom dostarczyć przed sądem dodatkowe zapewnienie króla (z niektórymi szczegółami dla przyzwoitości opisanymi łaciną), iż był zdania, że „byłby w stanie dokonać tego aktu z kimś innym, lecz nie z nią"[8]. Podobny problem pojawił się w jego relacji z Anną Boleyn. Podczas procesu w 1536 roku Jerzego Boleyna zapytano, czy Anna skarżyła się jego żonie, że król nie był zdolny do odbycia stosunku seksualnego, sugerując, że nie był w stanie osiągnąć lub utrzymać erekcji (*le Roy n'estoit habile en cas de soy copuler avec femme et qu'il n'avoit ne vertu ne puissance*). Tak delikatne pytanie zostało hrabiemu Rochford przekazane

pisemnie i mówi się, że odczytanie owego oświadczenia na głos przypieczętowało jego los[9]. To akurat jest mało prawdopodobne, lecz samo postawienie pytania tak zaskakującego dowodzi, że w otoczeniu króla powątpiewano w legendy o jego wigorze.

Możemy nawet pójść nieco dalej[10]. Żadna wzmianka o impotencji Henryka nie przeszkodziła Annie szybko zajść w ciążę w grudniu 1532 roku, a niewiele ponad rok później, gdy Elżbieta miała trzy bądź cztery miesiące, ponownie była w odmiennym stanie. W rozmowie z Chapuysem w kwietniu 1533 roku Henryk bardzo jasno określił swój stosunek do ojcostwa[11]. Gdy ambasador powiedział mu, że zastąpienie Katarzyny nową żoną nie daje żadnej gwarancji na pojawienie się nowych dzieci, król odparł wyraźnie wzburzony: „A czyż ja nie jestem jak inni mężczyźni? Nie jestem? Powiedz, nie jestem?”. Ambasador oświadczył, że nie ma najmniejszych powodów, aby temu zaprzeczać – nie był wtajemniczony we wszystkie królewskie sekrety (tj. w to, że Anna była wówczas w czwartym miesiącu ciąży). Widać tu jednak wyraźnie, że dla Henryka męskość i potencja seksualna były tożsame z posiadaniem dzieci. Narodziny Elżbiety, a także druga ciąża znacznie poprawiły jego samoocenę i – jak w lutym 1534 roku zauważył Chapuys – Henryk był pewien, że tym razem urodzi mu się syn[12]. W kwietniu odmienny stan królowej był wyraźnie widoczny i ta pewność Henryka znalazła wyraz w kupnie ubranek dziecięcych ze złotogłowiu oraz niezwykle wyszukanej srebrnej kołyski, którą król zamówił u swojego złotnika, Corneliusa Hayesa, ozdobionej różami Tudorów, szlachetnymi kamieniami, z pościelą haftowaną złotą nicią[13]. Jeszcze w lipcu wszystko było w najlepszym porządku, a potem zdarzyła się tragedia[14]. Anna poroniła[15].

Tajemnica, jaką objęto to nieszczęście, była tak pilnie strzeżona, że dopiero 23 września Chapuys napisał, że królowa – albo „lady”, jak upierał

się ją nazywać – jednak nie będzie miała dziecka[16]. Trzeba pamiętać, że ambasador stracił kontakt z dworem na czas letnich wakacji. Z dala od publicznych spojrzeń, w otoczeniu mniej licznej niż normalnie służby i dzięki rozpaczliwym staraniom Anny i Henryka, aby ukryć prawdę, udało się osiągnąć całkowitą dyskrecję. Nie można było jednak odwrócić złego losu. Ponure echo historii Katarzyny na nowo wzbudziło w Henryku dawne wątpliwości. Powszechnie wiadomo, że niepewność co do własnej męskości może prowadzić do problemów z potencją i wydaje się, że tak właśnie stało się z Henrykiem. Być może, mimo wszystko, nie był „jak inni mężczyźni". Pewność siebie i energia, jakich mu dostarczyło nowe małżeństwo, zostały pogrzebane i minąć miał ponad rok, nim Henrykowi ponownie udało się uczynić Annę ciężarną.

Być może nie bez znaczenia jest fakt, że właśnie po tamtym poronieniu latem 1534 roku pojawiły się sygnały, że między Henrykiem a Anną coś się psuło. Tradycyjna interpretacja wydarzeń konsekwentnie cofa je o rok, do ostatnich tygodni przed narodzinami Elżbiety. 13 sierpnia 1533 roku Chapuys donosił, że docierają do niego oznaki pozwalające w długim rozdzieleniu Henryka i Anny widzieć pewną nadzieję dla Katarzyny[17]. Jeszcze bardziej dramatyczne były doniesienia cesarskiego ambasadora w Rzymie, który przekazał Karolowi V wersję, jakoby arogancja Anny Boleyn doprowadziła króla do skierowania swych względów na kogoś innego[18]. 3 września Chapuys odnotował, jak bardzo Anna ucieszyła się z otrzymanego dwa miesiące wcześniej wspaniałego łoża (do jej obecnej komnaty), ponieważ:

> „Przepełniona zazdrością – niebezpodstawną – zwróciła się do króla słowami, które mu się nie spodobały. On zaś nakazał jej zamknąć oczy i zacisnąć zęby, jak to uczyniły inne, które więcej od niej były warte, i upomniał, aby nie zapominała, że jest on w stanie poniżyć ją niemal równie szybko, jak ją wyniósł!".

Po tym zajściu Henryk nie chciał z nią rozmawiać przez dwa lub trzy dni[19].

Epizod w istocie wygląda złowieszczo, lecz cała historia po poddaniu jej bliższej analizie wydaje się niespójna. Raport z Rzymu donoszący o domniemanych kochankach jest obarczony błędem w datowaniu popełnionym przez redaktora z czasów dzisiejszych i w rzeczywistości pochodzi z jesieni 1534 roku[20]. Szereg listów z różnych, niezależnych źródeł donosi, że w lipcu i sierpniu 1533 roku para królewska czuła się świetnie i cieszyła się wspólnym życiem. Henryk był ogromnie podekscytowany myślą o dziecku[21].

Co zaś dotyczy Chapuysa, to opisywał on jedynie plotki. W sierpniu przebywał w Londynie, skąd więc mógł wiedzieć, że Henryk zaniedbywał Annę w Windsorze? Co więcej, sam informuje nas, że kiedy Henryk specjalnie wezwał go na spotkanie z nim i jego radą, to odbyło się ono poza dworem w Guildford i pod pretekstem wyprawy na polowanie zorganizowanej po to, aby właśnie nie niepokoić Anny[22]. Poza tym, w drugim liście Chapuys przyznaje, że pomylił się w swej ocenie[23]. Jego wrześniowy raport na temat gorzkich słów, jakie Henryk miał skierować do Anny, również jest podejrzany. Do tego czasu Anna „zajęła swoją komnatę”, więc ambasador mógł co najwyżej opierać się na czymś, co rzekomo usłyszała któraś ze służących podczas jednej z prywatnych wizyt króla. Jeśli zważyć, że jeszcze kilka tygodni wcześniej Henryk jako troskliwy mąż starał się oszczędzić swej żonie niepokoju, słowa cytowane przez Chapuysa wydają się co najmniej niekonsekwentne. Niewykluczone, że Anna zmęczona zaawansowaną ciążą faktycznie urządziła Henrykowi scenę i że Henryk dręczony własnymi obawami odgryzł jej się – taka sytuacja nie była ani niczym zaskakującym, ani znaczącym. Albo, być może, pobożne życzenia sojuszniczki Katarzyny[24], markizy Exeter, będącej prawdopodobnym informatorem ambasadora, kazały jej zniekształcić

i wyolbrzymić to zdarzenie w swojej relacji. Cokolwiek zaszło, musimy również stwierdzić, że sam Chapuys zlekceważył wydarzenie, uznając je za „kłótnię kochanków”. My powinniśmy uczynić to samo.

Plotki, które za pośrednictwem hanzeatyckich kupców docierały do Niderlandów, tworzyły obraz zgoła inny. Według ich relacji król nie tylko nie odzyskał zdrowego rozsądku po miłosnym zaślepieniu, lecz przeciwnie – stał się bardziej ogłupiały niż kiedykolwiek, nieustannie trwając przy boku żony i pozwalając, aby dyscyplina na jego dworze zeszła na psy[25]. I ta wersja może być znacznie bliższa prawdy. Pod koniec października 1533 roku dwórki Anny powtarzały wszystkim śmiałą deklarację Henryka, że kocha królową tak bardzo, iż prędzej zacznie żebrać, chodząc od drzwi do drzwi, aniżeli się jej wyrzeknie.

Annę i Henryka nadal określano jako „radosnych”. On, jak zawsze, informował ją o najnowszych posunięciach dyplomatycznych, odwiedzał Elżbietę po tym, jak niemowlę w grudniu 1533 roku otrzymało własny dwór i robił wrażenie osoby pozostającej pod pantoflem żony. Gdy zbliżała się sesja Parlamentu zaplanowana na styczeń 1534 roku, Anna pomagała mężowi wprowadzać odpowiednią dyscyplinę i Henryk ostrzegł markiza Exeter, że za najmniejszą oznakę braku lojalności on (lub ktokolwiek inny) zapłaci głową[26].

To tyle, jeśli chodzi o plotki krążące w roku 1533. Wersja, że relacje pomiędzy Henrykiem VIII a Anną zaczęły się psuć rok później, opiera się – podobnie jak niemal wszystkie opowieści o zgrzytach między nimi – na niekoniecznie wiarygodnych doniesieniach Chapuysa[27]. To do jego raportu nawiązywał cesarski ambasador w Rzymie, a pierwsze wzmianki o romansie pojawiają się w depeszach wysyłanych do Brukseli pod koniec września. Chapuys opisywał, że wraz z utratą nadziei na dziecko Henryk zapałał „wznowionym i jeszcze większym uczuciem, którym wcześniej

darzył inną bardzo piękną damę dworu [*demoiselle de court*]". W odpowiedzi, Anna chciała dziewczynę zwolnić, lecz Henryka bardzo to zdenerwowało i poinformował ją, że „powinna się cieszyć, iż tak wiele dla niej zrobił, bo gdyby miał zaczynać raz jeszcze, to na pewno by tak nie postąpił, i żeby nie zapominała o swoim pochodzeniu i o wielu innych sprawach"[28]. Dwa tygodnie później Chapuys miał do powiedzenia jeszcze więcej. Otóż twierdził, że żonie Jerzego Boleyna zabroniono wstępu na dwór, ponieważ wraz z Anną spiskowały, aby wciągnąć w kłótnię nową faworytę Henryka i zmusić ją do odejścia[29]. Wpływy Anny z każdym dniem miały słabnąć, a jej rywalka słała do królewny Marii pełne otuchy wiadomości, że czas jej próby wkrótce się skończy. Wielu dworzan sprzyjało nowej fascynacji Henryka, licząc, że ona rozdzieli go z Anną. Romans trwał jeszcze w grudniu, kiedy to król ponownie zniecierpliwił się narzekaniem Anny, lecz pod koniec lutego został zakończony. Miejsce królewskiej faworyty zajęła kuzynka samej Anny, Małgorzata Shelton, córka guwernantki Elżbiety i Marii[30].

Co powinniśmy z tego wnosić? Tradycyjna interpretacja jest taka, że w owym czasie małżeństwo Anny Boleyn rozpadało się lub już się rozpadło. W opisach Anny z tamtego okresu sporządzonych po jej upadku określa się ją jako „jałowy, stary i podły ciężar", który zmienił życie króla w „piekło". „Natarczywość" (zrzędzenie) i „jędzowatość" skutecznie wymazały wszelki ślad wielkiej namiętności króla. Henryk, będący wszak świetnym kochankiem, musiał szukać pociechy gdzie indziej[31].

Fakty jednak nie potwierdzają takiej wersji. Musimy pamiętać, że znaczna część informacji Chapuysa pochodzi ze źródeł szczególnie nieprzyjaznych Annie. Historia o tym, że w grudniu 1534 roku króla zdenerwowały skargi Anny, pochodzi na przykład od jej wroga, Mikołaja Carewe[32]. Ambasador mógł ponadto mylnie interpretować niektóre

zdarzenia, do czego sam się przyznawał. Jego radość w Nowy Rok 1535 na wieść, że nawet tak wielki sojusznik Boleyn jak hrabia Northumberland zwrócił się przeciwko nowemu reżimowi, w ciągu miesiąca zmieniła się w zwątpienie[33]. Jego najwcześniejsza wzmianka o domniemanym romansie króla z 1534 roku opatrzona była komentarzem, aby nie przywiązywać do niej zbyt wielkiej wagi, ponieważ Henryk bywał kapryśny, a Anna potrafiła nad nim zapanować. Nawet w ostatnich tygodniach życia Anny, gdy zagrożenie ze strony Jane Seymour było już bardzo realne, Chapuys wciąż pozostawał ostrożny w wyrażaniu opinii.

Istnieją powody, dla których i my powinniśmy być sceptyczni. Kimże była nowa flama z roku 1534? Niektórzy sądzili, że była nią Jane Seymour, lecz nie ma na to żadnego potwierdzenia. W tej historii nie brak zresztą niejasności. Jak na przykład rozumieć wzmianki o pojawieniu się Małgorzaty Shelton? To wydarzenie rozmaite źródła interpretują na ogół jako rodzaj świadomego stręczycielstwa ze strony Anny, która chciała w ten sposób wyrugować anonimową rywalkę, co też jej się udało. Lecz dlaczego Małgorzata Shelton tak nagle znikła ze sceny? Jeszcze inną kwestią jest niejasna rola lady Rochford, która normalnie jawi się jako wróg Anny. Co się zaś tyczy wzmianki o wznowieniu przez króla **wcześniejszej** relacji, to także nie jest to do końca jasne w świetle nowego datowania depeszy z Rzymu wysłanej przypuszczalnie w 1533 roku, chyba że powiążemy ją z tajemniczą uwagą Chapuysa, iż zazdrość Anny „nie była bezpodstawna”.

Wytłumaczenie znacznie bardziej prawdopodobne niż „nieodwracalny rozpad małżeństwa” podsuwa nam o dziwo sam Chapuys. Związek Henryka i jego nowej pani był przede wszystkim krótkotrwały. Mógłby mieć też jakiekolwiek znaczenie – stwierdził ambasador – tylko gdyby przetrwał i gdyby jego temperatura była wyższa niż w rzeczywistości. Chapuys sugeruje również, że powodem krótkotrwałości związku był

rodzaj relacji z „panienką, której król nawykł służyć”. „Nawykł służyć” jest bowiem sformułowaniem jednoznacznie kojarzącym się z konwencją dworskiej miłości. Henryk zaoferował więc swą rycerską służbę nowej „pani” w tej swoistej grze, jaką była dworska miłość. Przypadek samej Anny dowodzi, że taka oferta mogła czasami prowadzić do prawdziwego związku, lecz Chapuys stwierdza jasno, że w tym wypadku tak nie było, i że nie było tak również wówczas, gdy zainteresowanie króla zwróciło się ku Małgorzacie Shelton. Nietrudno zresztą zrozumieć, że amory z założenia mające być jedynie wystylizowanym flirtem mogły pociągać mężczyznę, któremu zależało na reputacji pogromcy kobiet, a który czuł się głęboko niepewny własnych możliwości.

Dla Henryka cała afera była zapewne niczym więcej, jak szukaniem „damy, której można służyć” w czasie, gdy jego własna żona dochodziła do siebie po poronieniu i nie w głowie jej były dworskie zaloty. Tym niemniej wydaje się oczywiste, że Annie nie podobało się takie zachowanie Henryka. Przez sześć lat była „panującą damą” i adorowaną przez niego panią. Jak więc miałaby się pogodzić z nową sytuacją i ze spokojem patrzeć, że Henryk „idzie w służbę” innej kobiety? Musiała też podejrzewać, podobnie jak my podejrzewamy, że Henryk nigdy nie pozwoliłby sobie na takie jej potraktowanie, gdyby urodziła mu syna, nawet jeśli było to zachowanie typowe dla ówczesnych relacji król–królowa. Nie chodziło jednak tylko o urażoną dumę Anny, jej zranione uczucia czy trudności w dostosowaniu się do nowej roli. Henryka mogła szczerze irytować jej nadwrażliwość. Zachowywał się przecież tak, jak wedle zasad powinien zachowywać się król, dlaczego więc ona nie mogła postępować jak królowa? Katarzyna podczas małżeństwa nigdy nie konkurowała z damami, których cnoty wychwalał Henryk, ani z tymi, które z nim tańczyły czy beztrosko flirtowały. Katarzyna była królową i jej miejsce na czele dworu

i społeczeństwa należało się jej z mocy niepodważalnego prawa. Anna tymczasem wiedziała, że jej prawo do tego tytułu było kwestionowane i nie mogła brać za pewnik ochrony, którą dawał jej aktualny status. Ona wciąż bowiem musiała walczyć i nieustannie zdobywać królewskie względy. W dodatku znalazła się w trudnej sytuacji, gdzie z jednej strony oczekiwano, by postępowała jak królowa, a z drugiej musiała nadal umacniać swą pozycję jako kochanka.

Anna miała pod górkę również w innym sensie. Otóż była teraz żoną i matką. Konwenanse, którym Henryk hołdował, nakazywały, aby przybrała rolę uniżonej małżonki, nie dyskutując ze zdaniem męża ani w niczym go nie krytykując. Gdy kończył się miesiąc miodowy, od męża oczekiwano, aby swą uwagę skupił na świecie mężczyzn, a już całkiem nie do pomyślenia było siedzenie pod pantoflem żony. Jedna z najbardziej obraźliwych flamandzkich plotek na temat Henryka mówiła, że tak właśnie było i że pozwolił, aby jego dwór robił, co mu się podoba. Anna jednak, jak się przekonaliśmy, była postacią wyjątkową w epoce Tudorów – kobietą, która wybiła się na szczyt o własnych siłach. Dotarła tak wysoko dzięki swoim zdolnościom i temu, jakim człowiekiem się stała, a nie dzięki bogactwu czy pochodzeniu[34]. Spełnienie żądania, aby po tylu latach zapomnieć o wszystkim, co legło u podstaw jej zdumiewającego sukcesu, byłoby ogromnym wyrzeczeniem.

Jest jeszcze inna kwestia. Jakkolwiek złożone motywy kierowały Henrykiem i Anną, i jakiegokolwiek użyjemy eufemizmu dla złagodzenia wydźwięku tego słowa, byli kochankami. W jednym z wybuchów sprzeciwu wobec nowego porządku mnich z Colchester oświadczył potępiającym tonem, że kiedy tych dwoje było w Calais w 1532 roku, Anna chodziła za Henrykiem niczym pies[35]. Oczywiście, że się kłócili, o czym świadczą nie tylko relacje Chapuysa. Także wenecki ambasador w czerwcu

1535 roku donosił, że Henryk miał serdecznie dosyć swej nowej królowej[36]. Uwaga, którą król miał wygłosić w roku 1534, że mógłby żonę zniszczyć równie szybko, jak ją wyniósł, brzmi wiarygodnie tylko wtedy, jeśli przyjmiemy, że w tamtej chwili szalał z wściekłości. Wiemy bowiem, że dokładnie wówczas Cromwell na jego polecenie ciężko pracował nad propozycją ustawy gwarantującej prawo do korony dzieciom z małżeństwa z Anną Boleyn. Jeśli rzeczywiście to powiedział, to z całą pewnością tak nie myślał. Jak stwierdził Chapuys, donoszący o spięciu między Henrykiem a Anną w związku z nową „kochanką", były to kłótnie kochanków i nie należało im poświęcać zbyt wiele uwagi. Jeśli część z nich została sprowokowana naturalną niechęcią Anny wobec powierzchownych zalotów króla do innych dam, to znane są również sytuacje, w których królowa potrafiła śmiać się z tych umizgów. Raz niemal wywołała skandal międzynarodowy podczas bankietu mającego miejsce 1 grudnia 1533 roku, wybuchając śmiechem podczas rozmowy z francuskim ambasadorem. On, urażony odparł: „Jakże to, Madame! Czyżbyś się zabawiała moim kosztem?" Próbując go udobruchać, Anna wyjaśniła, że Henryk udał się po jeszcze jednego gościa, z którym miała porozmawiać – i to ważnego gościa, lecz po drodze spotkał pewną damę i całkiem zapomniał, po co szedł i dokąd[37].

W relacji między Henrykiem a jego drugą żoną charakterystyczne było to, że po każdej burzy wychodziło słońce, a po nim rozpętywała się nowa burza. Dwa tygodnie po relacji weneckiej, jakoby Henryk miał jej dość, wracający do Paryża ambasador donosił, że Anna zdecydowanie jest panią sytuacji[38]. Ostatecznie, problemy Henryka i Anny wynikały właśnie z faktu, że łączyło ich uczucie. Od czasu do czasu nawet Chapuys, pomimo wrogiego nastawienia, potrafił dostrzec ich zażyłość. W wigilię św. Jana 1535 roku Henrykowi tak się spodobało obejrzane widowisko, że wysłał

Annie wiadomość, aby koniecznie je zobaczyła w wigilię św. Piotra przypadającą pięć dni później[39]. Gwałtowna namiętność łącząca tę parę zwyczajnie nie mieściła się w ramach narzucanych przez konwenanse, dworską miłość i typowe dla epoki relacje między panującym władcą a jego królową-żoną[40].

Spięcia w małżeństwie bez wątpienia dodatkowo zaostrzały problemy zewnętrzne. Tematem chyba najbardziej niewygodnym do rozmów była córka Katarzyny, Maria. Ta siedemnastoletnia dziewczyna uparcie odmawiała zaakceptowania Anny i jej dziecka, mimo że Henryk stanowczo nakazywał, by zmieniła nastawienie. Choć Katarzyna wspierała nieugiętą postawę Marii, Henryk był w stanie łatwiej zignorować byłą żonę niż córkę. Umieszczenie tej pierwszej w skromnej posiadłości z dala od dworu było odpowiednim potraktowaniem księżnej wdowy, a Katarzyna, jak sądził, nie należała do osób zdolnych kiedykolwiek knuć przeciwko niemu. Z Marią sprawa wyglądała inaczej. Ona bez wątpienia należała do rodziny królewskiej. Była inteligentna, zdolna, niepozbawiona uroku i miała naturę zwycięzcy. Ponadto była bardzo lubiana, przez co jej podporządkowanie się było tym ważniejsze, a jej opór – groźniejszy. Brak lojalności wobec Henryka ze strony poddanych można było interpretować jako poparcie dla prawowitej dziedziczki i w ten sposób Maria coraz bardziej stawała się pretekstem dla wszelkiej niechęci wobec Anny i wszystkiego, co Anna zdawała się reprezentować.

Henryk widział w zachowaniu Marii oczywisty przykład nieposłuszeństwa i – pomimo jawnej miłości, jaką ją darzył – wywierał na nią coraz większą presję[41]. Pozbawiona królewskiego stylu życia i własnego dworu, została zmuszona do wejścia jako „bękart” na dwór „prawowitej” Elżbiety, jak również do ustępowania przybranej siostrze pierwszeństwa we wszystkim, pod czujnym okiem guwernantki Elżbiety,

Anny Shelton, która była ciotką Anny. Marię trzymano z dala od jej matki, izolowano od dawnych przyjaciół i służby, a Henryk celowo ją ignorował. W rezultacie zderzył się z uporem równie wielkim, jak jego własny. Lecz to Maria poniosła trwałą szkodę w tym starciu. Dla dzisiejszego czytelnika nie jest to historia przyjemna, choć tym, co podkreślali współcześni – i to nie tylko zdeklarowani zwolennicy Marii – było nie tyle okrutne traktowanie dziewczyny mające na celu skruszenie jej oporu, ile niesprawiedliwość losu, jaki ją spotkał. Według Chapuysa, kiedyś Norfolk i Rochford zganili Annę Shelton za zbytnią pobłażliwość wobec Marii. Ciotka Anny odparła wówczas, że nawet gdyby Maria była nieślubną córką biednego szlachcica, zasługiwałaby na szacunek i życzliwość ze względu na swą osobowość[42]. Henryk był innego zdania. Postanowił złamać swoją córkę, choć winą za jego stanowczość obarczono Annę Boleyn. Przekonanie, że to ona jest wszystkiemu winna, bardzo ułatwiało Karolowi V utrzymywanie w miarę cywilizowanych relacji z Henrykiem, a Marii (i Katarzynie) kontynuowanie oporu. Po śmierci Anny Maria poznała jednak prawdę, i upokorzenie, którego zaznała od Henryka, na zawsze zostawiło ślad w jej psychice.

Nie znaczy to, że Anna była zupełnie bez winy. Listy Chapuysa pełne są relacji o tym, jak złorzeczyła Marii i wygrażała się, że okiełzna „jej dumną hiszpańską krew”[43]. Lecz choć ambasador wspominał o truciznach i o gorszych nawet rzeczach, wszystko to Anna mówiła w afekcie. Jest natomiast ziarno prawdy w jego relacji mówiącej, iż królowa przyjąwszy, że będzie regentką – po oczekiwanym wyjeździe Henryka do Calais na ponowne spotkanie z Franciszkiem I – zarzekła się skorzystać z okazji i skazać Marię na śmierć. Kiedy jej brat wskazał na prosty fakt, iż to niechybnie rozgniewałoby króla, Anna odparowała, że nie dba o to, nawet gdyby miała za swój czyn spłonąć na stosie[44]. Widać stąd wyraźnie, że była porywcza i w afekcie nie przebierała w słowach. Lecz choć rzucała

groźbami, były one raczej efektem samoobrony, niż chęci wyrządzenia krzywdy. Wiedziała bowiem, że dla Henryka Maria była jedynie nieposłusznym dzieckiem, natomiast dla niej – kimś znacznie groźniejszym. Upór dziewczyny był nie tylko obelgą, ale i zaprzeczeniem jej królewskiej pozycji. Ponadto miała świadomość, że jeśli w oczach pasierbicy małżeństwo króla i Katarzyny wciąż było ważne, macocha musiała jawić się jako zwykła nałożnica.

Był również inny szkopuł. W prawie kanonicznym widniał zapis szanowany przez wiele osób na królewskim dworze i mówiący, że dziecko urodzone z prawego łoża uznaje się za prawowite, nawet jeśli w późniejszym czasie związek rodziców będzie uznany za nieważny[45]. A jeśli ktokolwiek został – jak to ujmowali prawnicy – poczęty „w dobrej wierze", to z pewnością taką osobą była Maria. Odmawiając uznania pierwszeństwa Elżbiety, Maria tak naprawdę dbała jedynie o własne prawo do dziedziczenia tronu[46]. Ostatecznie więc negatywnie oceniana próba dyscyplinowania Marii i wyłączenie jej z dworu było dla Anny porażką. Każdy dzień, w którym córka Henryka odmawiała uznania praw macochy do korony, był potwierdzeniem słabości królowej. Stąd Anna wiedziała, że gra toczy się o najwyższą stawkę: „Ona jest moją śmiercią, a ja – jej"[47]. Sytuację mogło zmienić jedynie poddanie się zbuntowanej królewny, które nigdy nie nastąpiło.

Nie ulega wątpliwości, że zachowanie Marii było irytujące, co dodatkowo prowokowało wybuchy złości Anny i skłaniało ją do popierania surowej polityki wobec niej. Trzykrotnie przy różnych okazjach Anna próbowała się jednak zorientować w ewentualnych szansach na poprawę stosunków z pasierbicą. W lutym albo marcu 1534 roku, podczas odwiedzin u Elżbiety, Anna obiecała, że Maria zostanie przez nią życzliwie przyjęta, jeśli zaakceptuje ją jako królową i pogodzi się ze swoim ojcem[48]. Maria

odparła, że zna tylko jedną królową i jest nią jej matka, lecz będzie wdzięczna, jeśli kochanka króla zechce podjąć się mediacji z jej ojcem.

Mimo takiej impertynencji, Anna podjęła jeszcze jedną próbę, zanim opuściła pałac wysoce urażona i zarzekając się, że nie puści płazem takiej zniewagi. Kilka miesięcy później, gdy obie siostry przyrodnie przebywały w Eltham, Anna i Maria spotkały się ponownie, w pałacowej kaplicy[49]. Ktoś ze służby, czy to w dobrej wierze, czy może z chęci wywołania awantury lub świadomie próbując zastawić na Annę pułapkę, powiedział jej, że Maria przed wyjazdem postanowiła uznać jej status. Królowa natychmiast wysłała do księżniczki list, przepraszając, że wcześniej nie dostrzegła jej ręki wyciągniętej do zgody i zapewniając, iż „pragnie, aby stało się to wstępem do przyjacielskiej korespondencji, która niech Jej Miłościwość nie wątpi – ma pełne poparcie z jej strony". Maria zareagowała bardzo niegrzecznie. Siedząc przy stole podczas kolacji, przy świadkach oznajmiła, że list nie może pochodzić od królowej, gdyż ta „przebywa zbyt daleko stąd". Posłaniec powinien był, wedle słów Marii, zapowiedzieć list od „lady Anny Boleyn, gdyż nie mogę uznać żadnej królowej prócz mojej matki, ani nie mogę obdarzyć przyjaźnią nikogo, kogo ona nią nie darzy". A honory w kaplicy – wyjaśniła z nabożeństwem – kierowałam w stronę ołtarza „ku Stwórcy jej i mojemu".

Relacja ta pochodzi z rzetelnego źródła, lecz jest to źródło późne, więc mogło dojść do pomyłki. Poza tym wątpliwe jest, aby Maria mogła się odważyć na taką arogancję. Nawet jednak patrząc na sytuację z pewnym dystansem i tak nietrudno zrozumieć, że Anna poczuła się urażona. Nic dziwnego, że po tym zdarzeniu na osiemnaście miesięcy zaprzestała wszelkich starań, pozwalając Marii na przemyślenie swojego postępowania. Gdy jednak Katarzyna leżała na łożu śmierci, a Anna była pewna kolejnej

ciąży, poleciła lady Shelton, aby raz jeszcze spróbowała wymóc na Marii większą życzliwość wobec niej – jako królowej[50].

Lady Shelton spełniła prośbę Anny. Po śmierci Katarzyny Maria otrzymała wiadomość, w której napisano, że jeśli okaże posłuszeństwo królowi, Anna będzie dla niej jak druga matka, i że będzie musiała okazywać jedynie minimum uprzejmości. Po zniechęcającej odpowiedzi Marii, że będzie posłuszna ojcu na tyle, na ile pozwolą jej honor i sumienie, Anna spróbowała ją nastraszyć i jednocześnie ostrzec. Napisała do Anny Shelton list, który „przypadkiem" znalazł się w kaplicy Marii, gdzie ta zgodnie z oczekiwaniami go przeczytała. Królowa pisała, że należy zaprzestać prób przemówienia Marii do rozsądku, tym bardziej iż starania te miały na celu jedynie uratowanie dziewczyny przed jej własną niefrasobliwością, a nie pozyskanie jej uznania, którego Anna wcale nie potrzebuje. Można sądzić, że ukryta w liście pogróżka w znacznej mierze była jedynie blefem, lecz zawarty w nim opis losu Marii, jeśli zgodnie z oczekiwaniami nienarodzone dziecko Anny okaże się synem, tchnie chłodnym realizmem. Nie mniej racjonalne wydaje się odwołanie do nieprzejednania Henryka wobec osób, które go kiedyś obraziły[51]: „Król każdego dnia mówi mi, że nie zamierza przyjąć jej skruchy za tę bezczelność i nienaturalny upór, kiedy nie będzie miała innego wyboru". Maria jednak nic sobie nie zrobiła z ostrzeżenia, poza tym że pokazała Chapuysowi kopię listu.

Brak akceptacji Marii dla Anny nie miałby takiego znaczenia, gdyby nie wiązał się z innym problemem, a mianowicie z rosnącą opozycją wobec królowej pośród ogółu obywateli i wśród elity. Niechęć wobec Anny była niewątpliwie wynikiem postawy Marii oraz odtrącenia Katarzyny, i co ciekawe – negatywne nastroje najczęściej przejawiały kobiety[52]. Małgorzata Chanseler z Bradfield St Clare w Suffolk wykazała się

szczególną inwencją w wymyślaniu obelg i nazywając Annę „zdzirą z wytrzeszczonymi oczami (…) Niech Bóg ma w opiece królową Katarzynę”[53]. W kręgach elit opinii nie wyrażano może w sposób równie ordynarny, lecz to nie czyniło ich mniej prawdziwymi. Anna nie mogła też nie zauważyć, że dworzanie towarzyszący jej podczas odwiedzin u Elżbiety wymykali się, aby przy okazji pokłonić się Marii[54].

Znaczna część wrogości wobec Anny była jednak związana z niechęcią wobec ostatnich posunięć politycznych Henryka. Na pierwszym miejscu wymieniano podatki, lecz jeszcze większe emocje budził jego zatarg z Kościołem. Opat Whitby ujął sprawę następująco: „Jego królewska mość znalazł się w mocy najzwyklejszej [zawodowej] dziwki, Anny Boleyn, która upodliła całą duchowość i doczesność takowoż”[55]. Natomiast ludzie mniej wykształceni potrafili być jeszcze bardziej dosadni. W poniedziałek 4 maja 1534 roku niejaki Henryk Kylbie zajmował się koniem swego pana w stajniach White Horse w Cambridge. Być może koń był kulawy – takie informacje nie zachowały się w źródłach. Dość że Kylbie przybył tam ze swym panem Pachettem w sobotę, zatrzymując się po drodze z Londynu do Leicester, i miał serdecznie dość nieplanowanego postoju. Stajenny zajazdu zaszedł do niego i wdali się w rozmowę. Stajenny zapytał, czy Kylbie wie, że nie ma już papieża, tylko biskup Rzymu. Jako człowiek mający możliwość oporządzania koni reformatorów z Cambridge, którzy wieczorami odbywali w zajeździe wesołe choć ryzykowne dysputy, stajenny ów był najwyraźniej dobrze zorientowany w najnowszych plotkach ze świata religii: w przeciwieństwie do Kylbiego, który twierdził, że papież istnieje, a każdy, kto uważa inaczej, jest „ciężkim heretykiem”. Wreszcie kiedy stajenny zripostował, że „jego miłościwość król trzyma jego stronę”, Kylbie stracił zdrowy rozsądek i panowanie nad sobą. Oświadczył, że obaj – zarówno stajenny, jak i Henryk VIII – są heretykami

i „nigdy by do tego nie doszło, gdyby król nie ożenił się z Anną Bullen”. Pełne złości słowa doprowadziły do rękoczynów i na koniec Henryk Kylbie roztrzaskał stajennemu głowę[56]. Te plebejskie sentymenty religijne starali się wykorzystać ludzie stojący na czele obrońców papieskiego zwierzchnictwa nad Kościołem. Kiedy dwóch braci mniejszych obserwantów podczas ich ucieczki z Greenwich zapytano, czy Elżbietę ochrzczono zimną wodą czy ciepłą, ci odparli: „ciepłą, lecz nie dość ciepłą”[57]. Gdy błogosławiony Richard Reynolds, „najbardziej uczony mnich Anglii”, poszedł na szafot wraz z męczennikami zakonu kartuzów w maju 1535 roku, pociągnął za sobą Johna Hale’a, profesora Cambridge i wikarego z Isleworth w Middlesex, który był częścią grupy karmionej przez Reynoldsa plotkami na temat niemoralności rodziny Boleynów i fałszywości postulatów Henryka o jego zwierzchnictwie[58]. To Hale wyznał, że syn Marii Boleyn i Williama Careya został mu przedstawiony jako dziecko króla. Grupa interesowała się także apokryficznymi proroctwami, które cieszyły się ogromną popularnością w ciężkich czasach. Mówiły one na przykład o tym, że królowa (Anna) zostanie spalona, a Henryk jest przeklętym Mouldwarpem przepowiedzianym przez Merlina.

O tych i wielu innych sprawach wiemy dzięki niestrudzonym wysiłkom Tomasza Cromwella, aby wykryć wszystkich potencjalnych oponentów. On również zadbał o stworzenie solidnego arsenału ustaw, do których można się było odwołać w razie potrzeby[59]. Akt Sukcesji wymagał, aby każdy poprzysiągł poparcie dla małżeństwa z Boleyn i czyniono usilne starania, aby przysięgę złożyli wszyscy dorośli obywatele płci męskiej[60]. Akt uznawał ponadto za przestępstwo o charakterze wywrotowym pisanie lub działanie przeciwko małżeństwu króla z Anną, zaś za rozpuszczanie plotek lub odmowę złożenia owej przysięgi należały się mniejsze kary. Duchowieństwo i instytucje kościelne zostały jednocześnie zmuszone –

przy pomocy różnych środków nacisku – do odrzucenia władzy papieża. Inna ustawa, przegłosowana później tego roku, rozszerzała definicję działalności wywrotowej na każdą wypowiedź pisemną lub ustną i każde działanie, które kwestionowało prawo króla do jego tytułu lub poważnie go szkalowało[61]. A gdy ustawy wchodziły w życie, coraz częściej słychać było znane już głosy, że wszystkiemu winna jest Anna. Gdy George Cavendish pisał swoje *Verses* za panowania Marii, w usta Anny włożył takie oto słowa:

> „Jam to stworzyła przyjęte ustawy,
> aby na straży mej godności stały;
> by pod przysięgi ogromnym brzemieniem
> dla sumień ludzkich były obciążeniem.
> Wzmocnić mą familię – to moje pragnienie,
> Cesarska korona – tego dopełnieniem.
> Ale Bóg szybko zniweczył to marzenie!”[62]

Uważano również, że to Anna zachęcała męża do brutalnego traktowania opozycji, a zwłaszcza do uśmiercenia kartuzów oraz Fishera i Morusa[63]. „Ludzie, przerażeni niespotykaną dotąd brutalnością i potwornością, szeptem opowiadali sobie o tych wydarzeniach i często obwiniali królową Annę”[64]. Jako że Sir Tomasz Morus sam – wedle relacji krążących po kontynencie kilka tygodni po jego śmierci – stwierdził podczas swego procesu, że prawdziwym powodem jego potępienia była odmowa akceptacji małżeństwa z Boleyn, przedstawianie Anny jako wcielenia Salome żądającej głowy nowego świętego nabierało wiarygodności[65].

Bardziej jednak niż krążące plotki niebezpieczna była opozycja wśród elit władzy. Na ile Anna czy Henryk mieli świadomość jej istnienia – trudno powiedzieć. Henryk z całą pewnością liczył się z taką możliwością. Pewnego razu powiedział o Katarzynie: „Lady Katarzyna jest dumną,

upartą kobietą o ogromnej odwadze. Gdyby z odpowiednim zapałem opowiedziała się po stronie swej córki, to bez trudu byłaby w stanie stanąć do walki, skrzyknąć wielką armię i rozpętać przeciwko mnie wojnę równie zaciekłą, jak każda z tych, które jej matka Izabela rozpętała w Hiszpanii”[66].

Wszystko, co wiemy na ten temat, ukryte jest głęboko w korespondencji Chapuysa. Jeśli mamy mu wierzyć, to większość magnatów – jeżeli nie większość liczebna, to na pewno większość tych najznamienitszych – miała krytyczny stosunek do kierunku polityki, jaki obrała Korona. Wielu mówiło wręcz o rewolcie przeciwko Henrykowi. Podobnie jednak jak w przypadku większości spisków magnackich, te także skończyły się na żarliwych przemówieniach. Poza pierwszym, podstawowym wysiłkiem psychologicznym, aby wyzwolić się z lojalności wobec króla, szanse na skuteczny, solidarny bunt przeciw Koronie były znikome, a niezadowolenie z obecnego stanu rzeczy trzeba było skonfrontować z realiami i nie ujawniać się z tym niezadowoleniem, dopóki sukces opozycji nie stanie się faktem. Co więcej, znaczna część rozmów i informacji docierających do Chapuysa wskazywała, że opozycja próbowała unikać konfrontacji z królem, czekając, aby Karol V wykonał pierwszy ruch[67].

Inaczej rzecz się miała z rosnącą frustracją Tomasza Howarda, księcia Norfolk. Anna i jej sojusznicy zostawiali go w tyle. Między innymi dlatego, że w sytuacjach ryzykownych wolał nie przyznawać się do koligacji z Boleynami, a podczas świętowania sukcesów oczekiwał, że w Annie odezwie się krew Howardów. Królowa miała tego świadomość i pamiętała, że nie zawsze potrafił okazać jej wdzięczność. Na przykład, mimo iż uczyniła jego kochankę jedną z dwórek w swej prywatnej komnacie, wuj uważał, że nie cieszyła się ona należnymi względami. Anna w dodatku miała prawo sądzić, że spłaciła swoje długi wobec Howardów, namawiając króla, aby ożenił swego nieślubnego syna, księcia Richmond, z jej kuzynką

Marią (córką Howarda) bez żądania ogromnej opłaty, jakiej król normalnie oczekiwałby za podpisanie tak cennego kontraktu małżeńskiego[68]. Norfolk wciąż jednak narzekał, że najtłustsze kąski wędrują do innych[69].

Tomasza Howarda zawiódł także Cromwell, który obecnie realnie i w sposób całkiem jawny nad wszystkim panował. Skuteczność sekretarza i lista jego sukcesów właściwie stawiały go ponad klientelą z obozu Boleynów, czyniąc postacią niezależną i samodzielną politycznie. Mimo to utrzymał swoje powiązania z królową i na zewnątrz okazywał, że nadal jest jej człowiekiem. Być może nawet sama Anna nie zauważyła, że cokolwiek się zmieniło[70].

Mimo wszystko jednak Norfolk, choć dawał się czasami sprowokować do wygłoszenia kilku gorzkich słów przy świadkach, pozostał lojalny wobec Henryka i przychylny jego małżeństwu z Anną. I wynikało to nie tylko z wyznawanej przez niego zasady, iż rozwój własnej kariery zapewnia jedynie absolutne schlebianie królowi, ani z tego, że bycie wujem królowej daje spore korzyści. Rzecz w tym, że Anna miała „na koncie” jedynie córkę i nieudaną ciążę. Norfolk zaś był teściem jedynego żyjącego syna królewskiego i byłby głupcem, gdyby nie chciał tego faktu wykorzystać (co zresztą czyniło Annę i jej brata coraz bardziej podejrzliwymi)[71].

Problemy, przed którymi stała Anna – brak syna, nieprzejednanie Marii i rosnąca antypatia otoczenia – łączyły się z sytuacją międzynarodową. Jak zawsze, czynnikiem wpływającym na politykę Anglii była wrogość pomiędzy Franciszkiem I a Karolem V. Była to jedna z „zimnych” wojen tamtej epoki, zaś każda ze stron uważała spór Henryka z papieżem za jeszcze jedną dodatkową okoliczność, którą należy wykorzystać. Dla Henryka głównym punktem oparcia był wciąż jego „dobry brat Franciszek”, choć w głębi serca nigdy nie miał on pewności, czy Francja jest sojusznikiem godnym zaufania. Stąd też zarówno Henryk, jak

i Franciszek próbowali wzajemną relację, słusznie nazywaną „niejasną”, wykorzystywać dla własnych i całkowicie egoistycznych potrzeb[72]. Wskutek tego obie strony były wobec siebie podejrzliwe, a ponieważ Anna w oczach Anglików poniekąd symbolizowała Francję, to na nią spadało ogólne potępienie.

Anna całkowicie zaangażowała się w próbę odroczenia spotkania Henryka z Franciszkiem proponowanego na lato 1534 roku oraz w oczekiwany przyjazd francuskiego ambasadora w listopadzie tego samego roku[73]. Przedstawiciel Francji przywoził propozycję cesarza, aby w ramach ugody pomiędzy Karolem a Franciszkiem Maria wyszła za delfina. Annę bardzo uraziło, gdyż pośrednio Franciszek, którego miała za swego patrona, dawał tym samym do zrozumienia, że jego zdaniem Maria ma większe prawo do angielskiego tronu niż jej własna córka. To przekonanie tylko się umocniło, kiedy Francuzi nie wykazali wielkiego entuzjazmu na kontrpropozycję Henryka, aby to Elżbieta wyszła za trzeciego syna Franciszka. Po tej propozycji wyraźnie powiało chłodem zarówno ze strony francuskiego posła, jak i królowej. Mimo wszystko pod koniec jego wizyty Anna starała się jak mogła, aby naprawić relacje. Na ostatnim wielkim bankiecie zabawiała nawet gościa rozmową, podczas gdy Henryk namawiał Gontiera, sekretarza ambasadora i człowieka dość wpływowego, aby i on porozmawiał z jego żoną.

Nieciekawie sprawy przedstawiały się także dwa miesiące później, kiedy Gontier przywiózł Annie odpowiedź na propozycję małżeństwa Elżbiety z delfinem[74]. Królowa złajała go za to, że zajęło mu to tyle czasu, co w Henryku wzbudziło najgorsze podejrzenia. Następnie powiedziała ambasadorowi, że jeśli Francuzi natychmiast ich nie rozwieją, to ona znajdzie się w najgorszej możliwej pozycji, zwłaszcza że już teraz czuje się mniej pewnie niż przed ślubem. Po czym dodała, że więcej przy królu

i świadkach nie powie, i nigdy więcej nie będzie w stanie napisać do ambasadora ani się z nim spotkać. To powiedziawszy, wycofała się, a Henryk poszedł tańczyć.

Musimy pamiętać, że w XVI-wiecznej dyplomacji – a może w dyplomacji w ogóle – wypowiedzi mają często swój ukryty motyw, a w lutym 1535 roku intencją Anglików było niewątpliwie napędzenie strachu Francuzom[75]. W tym jednak wypadku Gontier potraktował niepokój Anny dosłownie: „Zapewniam cię, mój panie, iż na tyle, na ile mogłem się zorientować, ona nie czuje się pewnie”[76]. Zresztą nie ulega wątpliwości, że faktycznie miała powody, aby się obawiać utraty francuskiego poparcia, ponieważ prowadzone przez nich twarde negocjacje zmuszały Henryka do coraz silniejszego naciskania na Franciszka do publicznego zaangażowania w jego sprawę[77]. Atmosfery nie poprawił też z pewnością bankiet wydany przez rezydującego francuskiego ambasadora, podczas którego obecnych było wielu krytyków Anny, którzy mogli usłyszeć przerażające opowieści o prześladowaniach osób o niepraworządnych przekonaniach religijnych[78]. Ostatecznie konferencję reprezentantów obu dworów zwołano w Calais w maju 1535 roku. Początkowo miał w niej uczestniczyć sam Cromwell, lecz zachorował i zamiast niego interesy Boleyn reprezentował hrabia Rochford. Chapuys sugerował, że Cromwell próbował uniknąć odpowiedzialności za ewentualną porażkę[79]. I w istocie negocjacje zakończyły się porażką, mimo że w ich trakcie Rochford wrócił na moment do Anglii po dalsze instrukcje[80]. Nie bez znaczenia było to, że po przybyciu na dwór królewski długo naradzał się z siostrą, zanim udał się do samego króla. Zwrócono też uwagę na fakt, iż retoryka Anny nagle stała się antyfrancuska, a także na to, że wciąż z kimś prowadziła dysputy. W ciągu dwóch tygodni przygotowała w Hanworth atrakcyjny program rozrywkowy z długą i uważnie dobraną listą gości, na której zabrakło nazwiska

francuskiego rezydenta, który zgodnie z oczekiwaniami poczuł się urażony[81]. Wkrótce po tym biskup Fisher i Tomasz Morus zostali straceni, a reakcja Franciszka I na te wieści, okraszona komentarzami na temat zasad moralnych Anny, jeszcze bardziej obniżyła temperaturę stosunków angielsko-francuskich[82].

Anna była być może „w pełni Francuzką", lecz latem 1535 roku brzmiało to jak kolejny zarzut, i to całkiem poważny.

---

1 C. Morris, *The Tudors* (1955), s. 151.

2 Za: Prescott, *Mary Tudor*, s. 307.

3 G. Wyatt, *Papers*, s. 141. Pogląd katolicki z tego samego okresu znaleźć można w: BL, Sloane MS 2495, f. 2: „Król Henryk uległ namowom trzech niesławnych ułomności ludzkich: rozpuście, chciwości i okrucieństwu, lecz te dwie ostatnie wzięły swój początek i wyszły od pierwszej".

4 Jeśli jednak Henryk miał jeszcze inne kochanki (czego nie potwierdzają żadne mocne dowody), to statystyka jego bezdzietności staje się jeszcze bardziej znacząca.

5 J. Dewhurst w swym opracowaniu *The alleged miscarriages of Catherine of Aragon and Anne Boleyn*, w: *Medical History*, 28 (1984), s. 49–56, dogłębnie przeanalizował szereg domniemanych ciąż Katarzyny, choć nie zgadzam się z przyjętym przez niego założeniem, iż Anna była w ciąży tylko dwukrotnie (w 1533 i 1535/1536), pomijając tę z roku 1534 (por. s. 221–223). Relacja z 24 czerwca 1535 roku, że Anna była w widocznej ciąży [*LP*, viii.919], którego datę w *Lisle Letters* i.10 zmieniono na 1533 lub 1534, pochodzi z roku 1533, ponieważ dwór przebywał w Hampton Court w 1534 roku. Relacja mediolańskiego dyplomaty o ciąży Anny pochodząca z maja 1535 roku dotyczy najwyraźniej wydarzeń z minionego lata: *Cal. S. P. Milan*, s. 962.

6 Scarisbrick, *Henry VIII*, s. 485. Istnieje również możliwość, że nie był to wrzód, tylko żylak. Więcej o Franciszku I czyt. w: Knecht, *Renaissance Warrior and Patron*, s. 112, 544–545.

7 Burnet, *History*, iv.427, 430. Zawarte w oświadczeniu Henryka stwierdzenie, iż Anna Cleves o ile „miała w sobie dziewictwo", to on nigdy „jej go nie odebrał poprzez prawdziwą cielesną kopulację", zdaje się sugerować, że Henryk próbował odbyć z nią stosunek. Kilkakrotnie radził się swych lekarzy w sprawie swej niemożności

skonsumowania związku i dr Chamber: „poradził jego wysokości, aby do niczego się nie przymuszał, gdyż owo przymuszanie się może w tym wypadku doprowadzić do choroby". Chamber donosił także, że Henryk w towarzystwie Anny nie potrafił „dać się sprowokować lub poruszyć do tego aktu" – czytamy w: John Strype, *Ecclesiastical Memorials* (1822), I ii.460–461.

8 Stąd dr Butts, ibid., s. 461.

9 *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 126 [*LP*, x.908]. Cytat za: Friedmann, *Anne Boleyn*, ii.280 n.1. Por. sformułowanie Chapuysa „niezdolny do zaspokojenia jej": ibid., s. 122 [*LP*, x.909] i oświadczenie samego Henryka na temat relacji z Anną de Cleves: „ni woli ni odwagi".

10 Więcej spekulacji na temat aspektów psychologicznych czyt. w: L.B. Smith, *Henry VIII: The Mask of Royalty* (1971), s. 64–66.

11 *Cal. S. P. Span., 1531–1533*, s. 638 [*LP*, vi.351].

12 *Cal. S. P. Span., 1534–1535*, s. 67 [*LP*, vii.94]; *Lisle Letters*, ii.175 [*LP*, vii.556]. Dewhurst w: *Medical History*, s. 28, sugeruje, że była to ciąża rzekoma, w której na skutek psychologicznego stresu pojawiają się symptomy ciążowe. Anna nie miała jednak szczególnych powodów do stresu w tamtym okresie, ponieważ zaledwie osiem miesięcy wcześniej urodziła zdrową dziewczynkę. Jeśli miała „pokaźny brzuch" pod koniec kwietnia (informatorem jest tu naczelnik jej skarbca), to musiała być w ciąży ponad szesnaście tygodni, tj. począć najpóźniej na początku roku. Źródła cesarskie w Rzymie zostały poinformowane o ciąży Anny 23 stycznia, podobno w liście od świeżo przybyłego do Francji angielskiego ambasadora. Jeśli był nim William Howard, to data przybycia musiała przypadać na początek grudnia [*LP*, vi.1438], co wskazywałoby, iż Anna zaszła w ciążę w listopadzie 1533 roku. To wszystko może być prawdą, lecz tak długi łańcuch informacji nie pozwala mieć stuprocentowej pewności: *LP*, vii.96.

13 RO, SP1/88 f. 116 [*LP*, vii.1668]. Ponieważ rachunek od Hayesa wystawiono za przedmioty dostarczone dla „Pana Sekretarza" (tj. Cromwella), wypisano go na pewno po kwietniu 1534 roku. Mało prawdopodobne jest bowiem, aby tak długo zwlekano ze szczegółowym rachunkiem za kołyskę dla Elżbiety. Inna możliwość jest taka, że kołyskę zamówiono dla dziecka, które miało się urodzić w 1536 roku. Nie chodziło tu o przyszłego Edwarda VI, gdyż wówczas Cromwell zostałby nazwany Strażnikiem Prywatnej Pieczęci.

14 *St. Pap.*, vii.565 [*LP*, vii.958]; *Cal. S. P. Span., 1534–1535*, s. 224 [*LP*, viii.1013].

15 To, że doszło do poronienia, a nie urodzenia martwego dziecka czy śmierci noworodka, można wywnioskować z faktu, iż królowa nie „zajęła swojej komnaty”.

16 *Cal. S. P. Span., 1534–1535*, s. 264 [*LP*, vii.1193].

17 *Cal. S. P. Span., 1531–1533*, s. 760 [*LP*, vi.995].

18 *LP*, vi.1054.

19 *Cal. S. P. Span., 1531–1533*, s. 788 [*LP*, vi.1069]; Friedmann, *Anne Boleyn*, i.213 n.1.

20 Por. *LP*, vi.1054 z *Cal. S. P. Span., 1534–1535*, s. 292–293.

21 *LP*, vi.879, 891, 948, 963, 1004.

22 *Cal. S. P. Span., 1531–1533*, s. 755 [*LP*, vi.918].

23 Ibid., s. 777 [*LP*, vi.1018].

24 Ibid., s. 800 [*LP*, vi.1125].

25 *LP*, vi.1065.

26 Więcej na ten temat w: *LP*, vi.1293, 1510, 1528; *LP*, vii.83, 126, 556, 682, 888; *Cal. S. P. Ven., 1527–1533*, s. 924; *Cal. S. P. Span., 1531–1533*, s. 842 [*LP*, vi.1392].

27 Cesarski wysłannik w Rzymie 20 września informował o krążących we Francji pogłoskach na temat złych relacji między Anną a Henrykiem, lecz wycofał się z tego 3 października po otrzymaniu od Chapuysa listu datowanego na 27 sierpnia: *Cal. S. P. Span., 1534–1535*, s. 260, 268–269 [*LP*, vii.1174, 1228].

28 Ibid., s. 264 [*LP*, vii.1193].

29 Ibid., s. 280 [*LP*, vii.1257]. Na temat informacji zawartej w dalszej części tego paragrafu czytaj na s. 293, 294–295, 299–301, 344 [*LP*, vii.1279, 1297, 1554]; *LP*, viii.263 na s. 104.

30 Ona także była dworską pięknością, bardzo podobna do księżnej Mediolanu z wyglądu i fizjonomii: *LP*, xii.1187.

31 *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 127 [*LP*, x.908]; *LP*, x.1047.

32 *Cal. S. P. Span., 1534–1535*, s. 344 [*LP*, vii.1554].

33 Ibid., s. 354 [*LP*, viii.1]; *LP*, viii.121.

34 Początkowo Anna zawdzięczała swemu ojcu to, że otwarł przed nią tak wspaniałe możliwości, lecz od momentu, gdy zainteresował się nią Henryk, to Tomasz Boleyn więcej zawdzięczał Annie niż ona jemu.

35 *LP*, vii.454.

36 *Cal. S. P. Ven., 1534–1554*, s. 54.

37 *Cal. S. P. Span., 1534–1535*, s. 338 [*LP*, vii.1507]; ibid., s. 376 [*LP*, viii.48]; Friedmann, *Anne Boleyn*, ii.45 no.1.

38 *LP*, viii.909.

39 *Cal. S. P. Span., 1534–1535*, s. 179 [*LP*, viii.949]. Dla Grega Walkera, który jako pierwszy zwrócił na to uwagę, problemem było datowanie. Uroczystości, o których tu mowa, to dzień św. Jana Chrzciciela (24 czerwca) i Piotra i Pawła (29 czerwca): *Plays of Persuasion* (Cambridge, 1991), s. 227.

40 Więcej na ten temat także w: Ives, *History Today*, s. 50, 48–53.

41 Prescott, *Mary Tudor*, s. 45–57; Loades, *Mary Tudor*, s. 76–103.

42 *Cal. S. P. Span., 1534–1535*, s. 57 [*LP*, vii.214]. Pewien dworzanin wygrażał Marii, że „gdyby była jego córką, zatłukłby ją na śmierć albo uderzał jej głową o ścianę, aż by się zrobiła miękka jak gotowane jabłko”: *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 182 [*LP*, xi.7].

43 Ibid., s. 72 [*LP*, vii.296].

44 Ibid., s. 198 [*LP*, vii.871].

45 Argument o dobrej wierze był roztrząsany w 1533 roku; patrz notatka Cromwella: *LP*, vi.386 ii.

46 Stąd polecenie Anny, że jeśli Maria będzie się upierać przy używaniu formy „księżniczka”, to należy ją trzepnąć przez ucho: *Cal. S. P. Span., 1534–1535*, s. 34 [*LP*, vii.171].

47 *Cal. S. P. Span., 1534–1535*, s. 573 [*LP*, ix.873].

48 Ibid., s. 72 [*LP*, vii.296].

49 Ibid., s. 224 [*LP*, vii. 1013]; Clifford, *Dormer*, s. 81–82.

50 *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 12 [*LP*, x.141]; ibid., s. 44 [*LP*, x.307].

51 Por. komentarze króla w listopadzie 1535 roku: *Cal. S. P. Span., 1534–1535*, s. 572 [*LP*, ix.862].

52 *LP*, vii.840.

53 *LP*, viii.196.

54 Np. *Cal. S. P. Span., 1534–1535*, s. 299 [*LP*, vii.1297].

55 *LP*, v.907.

56 *LP*, vii.754.

57 *LP*, vii.939.

58 *LP*, viii.565, 567.

59 Więcej na ten temat w: G.R. Elton, *Policy and Police* (Cambridge, 1972).

60 25 Henry VIII, c.22.

61 26 Henry VIII, c.13.

62 Cavendish, *Metrical Visions*, s. 42.

63 Harpsfield, *More*, s. 264; por. s. 56, 182–183.

64 De Carles, w: *Ascoli, L'Opinion*, wersy 209–213.

65 Harpsfield, *More*, s. 264.

66 *Cal. S. P. Span., 1534–1535*, s. 430 [*LP*, viii. 429], przekł. Mattingly, *Catherine of Aragon*, s. 291.

67 Np. *Cal. S. P. Span., 1534–1535*, s. 608–611 [*LP*, vii.1206].

68 Nov. 1533: *LP*, vi.1460; Wood, *Letters*, ii.362–363.

69 *LP*, viii.263 na s. 104.

70 *Cal. S. P. Span., 1534–1535*, s. 217 [*LP*, ix.681].

71 Ibid., s. 484. [*LP*, viii.826]; *LP*, viii.985.

72 Knecht, *Renaissance Warrior and Patron*, s. 304–305.

73 Więcej w: *Cal. S. P. Span., 1534–1535*, s. 327–329, 330–333, 335–338, 339–340, 345, 376 [*LP*, vii.1437, 1482, 1507, 1554; viii.48]; *St. Pap.*, vii.584–587 [*LP*, vii.1483].

74 *LP*, viii.174, na s. 61.

75 *LP*, viii.189, 263.

76 *LP*, viii.174 na s. 61; Friedmann, *Anne Boleyn*, ii.51.

77 *LP*, viii.336–338; *St. Pap*., vii.584–590, 592–599, 602–603, 608–615 [*LP*, viii.339–341, 557, 793].

78 *LP*, viii.174.

79 *Cal. S. P. Span., 1534–1535*, s. 452 [*LP*, viii.666].

80 Ibid., s. 476 [*LP*, viii.826].

81 Ibid., s. 493 [*LP*, viii.876].

82 *LP*, viii.985; ix.157; Burnet, *History*, vi.116.

14

WPŁYWY, WŁADZA I MAJĄTEK

Nasza wciąż niedostateczna wiedza na temat pozycji królowej-żony w Anglii dowodzi jedynie, iż historię w znacznej mierze zdominowali mężczyźni, którzy byli jej największymi beneficjentami i którzy zajmowali się spisywaniem dziejów. Wiemy, jakie miejsce zajmowała Anna przy boku króla podczas publicznych wystąpień oraz znamy jej sukcesy i porażki macierzyńskie, ale niewiele wiadomo o przysługujących jej prawach, choć faktem było istnienie na dworze prócz „strony króla” drugiej, mniejszej, lecz odpowiadającej jej „strony królowej”. Pojawiają się co prawda publikacje, przede wszystkim na temat poszczególnych królowych małżonek, lecz znaczna część niezbędnego materiału źródłowego już nie istnieje albo została niemal całkowicie zintegrowana z archiwami króla.

To częściowe włączenie królowej do ogółu świty królewskiej jest jednym z powodów, dla których po roku 1533 znajdujemy mniej relacji na temat aktywnego udziału Anny Boleyn w życiu publicznym. Teraz mogła wpływać na Henryka w zaciszu domowym. Obserwatorzy poświęcali jej mniej uwagi również dlatego, że zawarcie małżeństwa uregulowało kwestie, o które toczyła osobistą walkę. Mimo to sporo wskazuje na to, że

wpływy Anny nie osłabły, choć teraz działała za kulisami. Ponadto w oczach wielu jej znaczenie wzrosło właśnie dzięki owej bliskości z Henrykiem. W petycji do króla z 1535 roku mówi się, że miała „pozycję pozwalającą na mediację pomiędzy jego miłościwością a wysokim sędzią”[1]. Godne podziwu osiągnięcie, jakim było zapewnienie wujowi Anny, księciu Norfolk, grantu w postaci kurateli i małżeństwa jego córki z synem samego króla, księciem Richmond, bez żadnych opłat czy zasług, pokazuje dobitnie, jak potrafiła być skuteczna[2]. Wpływy były dla Anny czymś, z czego należało korzystać z rozwagą, jak pokazała, odmawiając lady Lisle przyznania ulgi celnej w 1532 roku[3].

Królowa była przy tym kimś więcej niż uwodzicielskim głosem na poduszce. Już w 1531 roku księciu Mediolanu poradzono, aby traktował ją jako samodzielną siłę polityczną i ten, posłuchawszy rady, wyposażył swego ambasadora w kilka nowych włoskich błyskotek dla niej, wartych około 1200 koron[4]. Widzieliśmy już, jak znaczącą rolę pełniła w kontaktach dyplomatycznych z Francją i nie sposób nie zauważyć, że angielskim posłom zależało na dobrych stosunkach z nią[5]. Również kiedy lord Leonard Grey wrócił do Irlandii jesienią 1535 roku jako człowiek o znacznych wpływach i uhonorowany przez króla licznymi nagrodami, Anna była obecna podczas ostatniej sesji jego relacji i podarowała mu łańcuch, który miała zapięty w talii, wart 100 marek, oraz sakiewkę z dwudziestoma złotymi suwerenami[6]. Przede wszystkim jednak, jak się przekonamy, aktywnie zajmowała się sprawami religijnymi[7].

Po ślubie z królem, Anna stała się również bardziej atrakcyjna jako potencjalny mecenas. Jeden z korespondentów lorda Lisle’a zapewniał go: „Poprosiłem mojego przyjaciela, aby napomknął królowej o sprawie pana Howarda i nie mam wątpliwości, że twoje życzenie w tej kwestii zostanie spełnione”[8]. Przy innej okazji Anna zwróciła się, najprawdopodobniej do

Cromwella, z prośbą, aby wspomógł karierę młodego człowieka opuszczonego przez rodzinę, przekonując go, że nic nie jest w stanie „bardziej się przyczynić do zwiększenia jego wiekuistej nagrody w świecie, który nastanie”[9]. Działała również w sposób bezpośredni. Dziekan i kapituła opactwa z Exeter, których wkrótce czekała konieczność wynajęcia farmy w związku z końcem umowy, otrzymali od Anny propozycję, aby podpisać nowy, sześćdziesięcioletni kontrakt z wyznaczoną przez nią osobą na dotychczasowych warunkach finansowych. W 1531 roku Anna wystosowała list, aby wyjaśnić sprawy w Calais, pomagając swemu wujowi, lordowi Edmundowi Howardowi, który był tam kontrolerem. Natomiast gdy doszły do niej słuchy o znacznych opóźnieniach w jednym z procesów przed sądem słuszności, niewiele się zastanawiając, napisała do kanclerza z prośbą o przyśpieszenie działań[10]. Kiedy w garnizonie w Calais, w którym Cromwell i każdy, kto się liczył na dworze, najwyraźniej miał jakiś własny szczególny interes, zwolniło się stanowisko i rozgorzały dyskusje pomiędzy różnymi kandydatami, Anna początkowo popierała jednego z nich. Potem jednak zmieniła zdanie i napisała listy polecające dla Jerzego Gainsforda, krewnego jej zarządcy skarbu Jerzego Taylora, które określano jako „blokadę” na „najgorszy wypadek” – czyli weto[11]. Przy tym wszystkim Anna zapewne otrzymywała dowody wdzięczności, które zwyczajowo ofiarowywali jej petenci. Wikary Halifaxu w porozumieniu z Ryszardem Tempestem i swoimi własnymi parafianami zadeklarował ponoć, że „rzuci taki kwiat” na kolana królowej, że zostanie wysłuchany jakby był samym Sir Ryszardem[12].

Anna nie żyła oczywiście w izolacji. Nadal otaczali ją sojusznicy, którzy wynieśli ją do władzy i teraz zamierzali czerpać z tej władzy korzyści. Wciąż jeszcze nie mamy wystarczających informacji na temat rozgałęziania się frakcji Boleyn, której obecność i polityka są widoczne

przede wszystkim w sprawach religijnych, lecz jej dominacja w ogólnym życiu politycznym nie ulega wątpliwości. Spośród dawnych sojuszników arcybiskupem Canterbury był Tomasz Cranmer, Lordem Strażnikiem Prywatnej Pieczęci został ojciec Anny, królewskim sekretarzem Tomasz Cromwell, a lordem kanclerzem Tomasz Audley, któremu Anna użyczyła domu w Havering, gdy w 1535 roku uciekał z Londynu przed zarazą[13]. Wszystkie te stanowiska, prócz funkcji Strażnika Prywatnej Pieczęci, na początku 1532 roku były obsadzone przez ludzi lojalnych wobec Katarzyny Aragońskiej i jej córki Marii. W prywatnej komnacie brat Anny był jednym z dwóch przedstawicieli szlachty, a Henryk Norris pełnił funkcję *groom of the stool* i prawej ręki króla, zaś mniej prominentni ludzie, jak Brereton, piastowali tam szereg innych funkcji. Potencjalni rywale stali na uboczu. Stefan Gardiner starał się nie wychylać, mając wciąż nadzieję na odzyskanie królewskiej przychylności. Dzięki swym kompetencjom wkrótce znów pracował dla króla, lecz jego konflikt z Henrykiem (rana, która tak naprawdę nigdy się nie zabliźniła) był na tyle poważny, że wieści o nim dotarły aż do Padwy[14]. Książęta Norfolk i Suffolk nadal od czasu do czasu pojawiali się na dworze, lecz bardzo stracili na znaczeniu (zwłaszcza Suffolk). Ten ostatni stał się nie tylko zaledwie byłym szwagrem króla, ale od 1535 roku został pozbawiony majątku na poczet spłaty zaległego długu wobec Korony[15]. Listy Chapuysa pokazują, jak często ambasador musiał się teraz kontaktować z Cromwellem zamiast – jak dawniej – z Brandonem lub Howardem. Nie znaczy to, że wszyscy sojusznicy Katarzyny i Marii byli w odwrocie. Wielu z członków prywatnej komnaty pozostawało w dobrych relacjach z królem – Carewe, Neville, Browne i Russell. Nawet Exeter zachował swoje stanowisko jako rachmistrz Rochforda. Nie było jednak najmniejszych wątpliwości, gdzie obecnie koncentruje się większość królewskich względów. Chapuys opowiadał cesarskiemu doradcy

Granvelle'owi w listopadzie 1535 roku, że Cromwell, królewski sekretarz, stał ponad wszystkimi z wyjątkiem „lady"[16]. Spośród wszystkich relacji szczególne zainteresowanie budzą stosunki Cromwella z Anną, która mianowała go nawet swoim wysokim stewardem z pensją 20 funtów rocznie[17]. Choć ostatecznie okaże się on kukułczym jajem w gronie jej zwolenników, jak dotąd nic w jego zachowaniu nie mogło budzić podejrzeń. Przeciwnie – Anna nadal widziała w nim lojalnego podopiecznego, a wszyscy wokół mieli go za „jej człowieka". To on wysłał poręczenie na dostarczenie Annie listów z przywilejem nadającym jej tytuł markizy Pembroke i to on prawdopodobnie nadzorował przegląd posiadłości Anny w Walii. Kopia dokumentu z instrukcjami dotyczącymi owego przeglądu została w jego rękach wraz z kopią rozkazu dla lokalnych urzędników królewskich, aby służyli wszelką pomocą, a także potwierdzenie szacowanej wartości skontrolowanej posiadłości[18]. Również jemu w znacznej mierze przypisywano sukces, jakim była koronacja.

Fakt, iż relacje się nie zmieniły, wyraźnie widać w liście, który Anna napisała do ministra, gdy jego wspólnik, Christopher Hales, prokurator generalny, zaczął ingerować w kuratelę, którą jej przyznano:

> „Drogi panie sekretarzu, modlę się, abyś niezwłocznie zajął się tą sprawą, gdyż mój honor w znacznej mierze od niej zależy. Cóż bowiem zamierza uczynić królewski prokurator ze zobowiązaniem Pointza, skoro mam dziecko z mocy łaskawego daru samego króla, jak tylko kłopotać go nadal, czego w żadnej mierze nie ścierpię. Dlatego proszę, byś panie zajął się tym tak, jak wiem, że potrafisz. Twa kochająca pani, Anna Królowa"[19].

W prywatnej korespondencji Chapuys jednym tchem wymieniał „króla, konkubinę, Cromwella i ich sojuszników", zaś Annę kojarzono z Cromwellem aż w Lubece[20]. W roku 1535 Cromwell wyszukał na przykład dla Anny książkę o fizyce i wysłał jej w prezencie[21].

Bywało, że królowa i minister wspólnie nad czymś pracowali. W 1531 roku Tomasz Wharton, próbując uprzedzić ich spodziewany opór, wystarał się o list poparcia od króla i wysyłał pojedyncze jego kopie zarówno do Cromwella, jak i Anny[22]. We wrześniu 1535 roku Hugh Latimer pisał do Cromwella:

> „Ufam, żeś nie zapomniał o mej ostatniej sprawie, z którą miałem się udać do króla. Królowa jednak, pamiętając po czyjej stronie opowiada się mój pan Salisbury, powiedziała, że wystarczy, jeśli powierzę ją tobie”[23].

Bliskie relacje Anny i Cromwella przebijają wyraźnie także ze sposobu, w jaki petenci próbowali zbliżyć się do królowej za jego pośrednictwem. Wkrótce po publicznym ogłoszeniu nowej pozycji Anny Edmund Bonner napisał do Cromwella z Rzymu, załączając: „List gratulacyjny dla jej królewskiej wysokości do doręczenia z twoich rąk. Byś pani w swej dobroci zechciała – choć na to nie zasłużyłem – mieć mnie na względzie i gdy tylko zechcesz, z mej służby i dobrej woli dla dobra waszej miłościwości nie wahała się użyć”[24].

Audley zapewnił sobie bezpieczne schronienie przed plagą, prosząc ministra, aby się za nim wstawił u królowej[25]. Christopher Hales oczekiwał nawet, że Cromwell będzie jej przekazywać listy[26].

Anna z kolei była znana z wpływu, jaki wywierała na Cromwella. W 1532 roku Richard Lyst, franciszkański świecki brat z Greenwich, napisał do niej z informacją o niegodziwościach, jakich dopuścił się jego przełożony, John Forrest, wyraźnie oczekując, że ona przekaże wiadomości dalej[27]. Gdy hrabia Ormonde rozpaczliwie próbował pozyskać pewne dziedziczone urzędy, wnioskując bezpośrednio u króla, zwrócił się do Anny, a potem – uzbrojony w jej poparcie – napisał do Cromwella[28]. Dążenie do zlikwidowania przeszkód na rzece pod koniec roku 1535 zagrażało grobli,

którą rodzina lady Lisle posiadała w Umberleigh w hrabstwie Devon. Bezpośrednie podania do Cromwella i króla nie przyniosły pożądanego efektu, lecz uznano, że warto spróbować drogi alternatywnej – za pośrednictwem królowej[29]. Gdy ostatniego dnia 1535 roku zmarł lord namiestnik Irlandii, wdowa po nim, Anna Skeffington, zwróciła się do Cromwella, aby zadbał o wypłatę jego zaległego honorarium oraz zapewnił jej swobodę wyjazdu z Irlandii, gdzie nowy lord, wspomniany Leonard Grey, próbował zagarnąć ile się tylko dało z majątku swego poprzednika. Równocześnie lady Skeffington napisała do Anny, prosząc, aby wystarała się o poparcie króla dla jej petycji do ministra[30]. Podobnych starań możemy się dopatrywać również w zabiegach Elżbiety Staynings, która próbowała dostać się do królowej[31]. Jej mąż, Walter, siedział w więzieniu za długi, lecz pomimo królewskich instrukcji dla Cromwella, aby sprawę wyjaśnić, a także pomimo wysyłania ponagleń do Norrisa i innych ludzi na stanowiskach, minister wciąż wymigiwał się nadmiarem innych obowiązków. Interpretowano to jako reakcję Cromwella na ingerencję w sprawy prywatnej komnaty, lecz w rzeczywistości była to raczej próba wykorzystania opóźnień administracyjnych, aby pomóc wierzycielom Stayningsa lub by równocześnie podnieść cenę za własne usługi Cromwella[32]. Pani Staynings świadoma, że wkrótce będzie musiała wyjechać z Londynu, aby urodzić dziecko, które nosiła, napisała do swojej ciotki, wicehrabiny Lisle przebywającej wówczas w Calais: „Droga pani, jeśli ci znana jest jakaś dama na dworze, o której sądzisz, że zna królową lub jest z nią w dobrych relacjach, bądź łaskawa ją powiadomić, że być może będę musiała się do niej zwrócić, gdyż czuję, że kłopoty jeszcze nieprędko się skończą”[33].

Istnieją dowody wskazujące na powszechne przekonanie, że szczególnie łaskawym okiem Anna patrzyła na petycje od kobiet.

Wspomnieliśmy już o lady Skeffington i Elżbiecie Staynings. Mąż tej ostatniej, gdy w kwietniu 1533 roku rozpaczliwie szukał ochrony, także zwrócił się po pomoc do ciotki swojej żony, która cieszyła się uznaniem Anny: „Serce mi podpowiada, że królowa okaże mi swą dobroć i łaskę na twoje specjalne życzenie, i że zadba, aby prawo potraktowało mnie na równi z moimi adwersarzami, którzy mnie trzymają w tym więzieniu”[34].

Z kolei zimą 1535–1536 ciotka Anny, Katarzyna Howard, próbowała uzyskać orzeczenie o separacji od swego drugiego męża, Henryka lorda Daubeney. Powiedziała Cromwellowi, że jedyną pomocą, jaką otrzymuje, jest pomoc samej królowej i to wbrew usilnym staraniom, które czyniono, aby popsuć jej relacje z Anną[35]. Pomoc miała w istocie charakter niezwykle praktyczny – lord Daubeney, który zapewne stwierdził, że znajduje się w trudnej sytuacji finansowej, podpisał z żoną ugodę po tym, jak ojciec Anny ofiarował mu 400 funtów.

Wyniesienie Anny na tron miało znaczenie także dla najbliższych krewnych, którzy – jak się zdaje – zaakceptowali ją jako nową głowę rodziny. Kiedy umarł syn Williama Courtenaya z Powderham, ojca poproszono o pomoc w wyswataniu swej owdowiałej synowej z bratankiem Cromwella, Ryszardem[36]. Courtenay odparł, że dziewczyna jest bliską krewną królowej i że nie zrobi niczego, dopóki Cromwell nie przyśle mu polecenia od króla, że ma to małżeństwo wesprzeć, jako zabezpieczenie na wypadek „niezadowolenia jej miłościwości”. To stawia w innym świetle wydalenie z dworu siostry Anny, Marii. W 1534 roku Maria dopiero co poślubiła „młodego Stafforda”, jednego z tych, którzy kręcili się na dworze, drugiego syna pomniejszego szlachcica z Midlands, a małżeństwo wyszło na jaw dopiero wtedy, gdy widoczna stała się ciąża Marii. Powodem gwałtownej reakcji Anny nie było rozgoryczenie czy duma. Chodziło raczej o to, że Maria zlekceważyła swoją pozycję, zarówno poprzez zawarcie

małżeństwa będącego oczywistym mezaliansem dla siostry królowej, jak i poprzez zbagatelizowanie kierowniczej roli, którą Anna pełniła obecnie w rodzinie Boleynów[37]. Maria nie powinna była mieć przecież żadnych złudzeń względem swego znaczenia. Jeszcze w listopadzie 1530 roku król dał Annie 20 funtów na wykup od Marii klejnotu, który był własnością tej ostatniej i który prawdopodobnie otrzymała od niego. Anna – żona, nie chciała bowiem, aby ktokolwiek pamiętał o Marii – kochance[38]. Królowa wywierała również wpływ na władzę za pośrednictwem swojego dworu i stanowisk dworskich. Stephen Vaughan, kupiec-podróżnik i stary druh Cromwella, tak bardzo zabiegał o posadę hafciarki królowej dla swojej żony, że małżonka z własnej inicjatywy przesłała Annie próbki swoich prac, które zresztą pozostały niezauważone[39]. Nie był to bynajmniej jedyny przypadek ubiegania się o miejsca na dworze królowej, choć niewielu konkurowało w sposób równie bezpośredni jak Dawid, syn Powella, który aplikował u Cromwella na stanowisko albo *yeomana*-aprowizatora na dworze królowej albo *yeomana* jej powozu, ponieważ nie miał się czym specjalnie zrewanżować[40].

Służba u Anny najwyraźniej się więc opłacała – szczególnie że jej wuj, Edmund Howard, uważał ją za bardziej dochodową niż pozycja kontrolera w Calais[41]. Mężczyźni rozpoczynający pracę na dworze Anny liczyli zapewne, że w którymś momencie otrzymają bonus w postaci królewskiego grantu, choć ostatecznie niewielu udało się to osiągnąć do roku 1536. Nie brakowało też podejrzanych typów zarabiających na życie rozpowiadaniem wokół, że pracują dla królowej. Ksiądz James Billingford alias Kettilbye całkiem nieźle prosperował, przemierzając Midlands w latach 1534–1535 i przeprowadzając wizytacje w rozlicznych opactwach, podając się albo za kapelana Anny albo jej (lub jej ojca) krewnego, nauczyciela, bratanka księcia Norfolk i służącego Tomasza Cromwella – ogólnie kogoś, komu

dobrze było się przypodobać. Ewidentnym przykładem zabiegów o przychylność ludzi stojących blisko Anny było wysłanie porcji dziczyzny prawdziwym służącym królowej przez lady Lisle[42].

W tym kontekście bardzo dziwne wydaje się, że zaledwie kilkorga z pracowników Anny Boleyn łączyły z nią więzi osobiste. Jerzego Taylora, jej skarbnika, już poznaliśmy. Zaczął służbę u Anny wiele lat przed koronacją. Możliwe, że początkowo był jej prawnikiem, lecz mimo wagi swego stanowiska i pensji 50 funtów rocznie, słusznie, choć niezbyt przychylnie opisywano go jako „element tła”[43]. Z całą pewnością nie można było tego samego powiedzieć o Cromwellu pełniącym funkcję wysokiego stewarda, lecz on – jak się przekonaliśmy – reprezentował Annę w najważniejszych dla niej kwestiach politycznych, nie angażując się w jej sprawy codzienne. Kanclerzem Anny był jej wuj, Jakub Boleyn, z którym – podobnie jak z Cromwellem – pozostawała w przyjaźni, choć jego żona nie należała do kręgu jej ulubieńców[44]. Wśród innych dam widzimy szwagierkę i kuzynkę Anny, Małgorzatę Shelton nazywaną Madge[45]. Jeśli jednak pominąć tych kilka nazwisk, kadra zatrudniona przez Annę najwyraźniej nie miała związku z jej dotychczasowymi kontaktami. Szambelanem stojącym na czele jej dworu był na przykład niewiele znaczący par wyniesiony do tytułu w 1529 roku, lord Thomas Burgh z Gainsborough. Jego pierwszym osiągnięciem w służbie królowej było zniszczenie barki należącej do Katarzyny Aragońskiej, a ostatnim – asystowanie przy procesie Anny. Za to podczas powstania w Lincolnshire wykazał się lojalnością, lecz znikomym entuzjazmem[46]. Stanowisko koniuszego wielkiego Anny pełnił William Coffin – zawodowy zarządca dworu, aktywnie zaangażowany w ustalanie zespołu swojego działu. Później tę samą rolę pełnił w służbie Jane Seymour[47]. Zastępcą lorda Burgha był Edward Baynton. Podzielał on niektóre z przekonań religijnych

Anny, lecz służbę na dworze traktował wyłącznie jak zawód i po śmierci królowej pełnił funkcję szambelana wszystkich następnych żon Henryka VIII[48]. John Uvedale (lub Udall), jej sekretarz, miał za sobą jeszcze dłuższe doświadczenie w służbie dworskiej – zaczynał jako urzędnik skarbca za panowania Henryka VII, a skończył jako skarbnik północnych garnizonów Edwarda VI. Prócz służby Annie, która – jak się zdaje – była dla niego tylko zajęciem dodatkowym, pełnił funkcję sekretarza księcia Richmond[49]. Kontroler Anny, John Smith, był zawodowym audytorem i po jej śmierci po prostu przeszedł w służbę Jane Seymour[50]. Wnioskując z informacji o jej poprzedniczce, w skład rady zajmującej się bieżącymi sprawami Anny (która spotykała się w specjalnie do tego przeznaczonej „komnacie narad" i miała wyznaczonego strażnika) wchodzili co najmniej kanclerz (Boleyn), skarbnik (Taylor) i kontroler (Smith), plus audytor, prokurator generalny, radca generalny i urzędnik, których tożsamości wciąż nie znamy[51]. Ponadto królowa zatrudniała sześciu prawników „rady" i trzech adwokatów sądowych.

Wyżsi rangą urzędnicy zatrudnieni na jej dworze mieli według późniejszych relacji być zmuszani do uważnego wypatrywania wrogów swojej pani i podejmowania osobistej interwencji, jeśli sprawy szły w złym kierunku. Jeden z jej kapelanów, William Latymer, opowiadał, że wkrótce po tym, jak Anna zorganizowała swój dwór, zwołała oficjalne zebranie swojej „rady i innych urzędników", podczas którego pouczyła ich o ich obowiązkach. Pierwszymi z wymienionych przez nią wymagań były honor, równość i sprawiedliwość, a także rozważne zarządzanie finansami: „taka przeciętność [równowaga], która ani przesadnie nie uwiera, ani nie prowadzi do marnotrawstwa, może wam pomóc wytrwać przy złotym środku owocnego wydatkowania". A ponieważ po Latymerze spodziewalibyśmy się, że prawdziwa religia jest dla niego priorytetem, jego

relację możemy uznać za autentyczną. To zresztą nie znaczy, że cnotliwość zepchnięto na dalszy plan. Zwłaszcza niżsi rangą członkowie dworu mieli codziennie chodzić do kaplicy, odpowiednio się prowadzić i trzymać z dala od „miejsc okrytych złą sławą" oraz „złych, lubieżnych i bezbożnych domów rozpusty". Ci, którzy kilkakrotnie dopuszczą się wykroczeń, mieli zostać zwolnieni z pracy i dożywotnio wykluczeni z życia dworskiego „ku swej najgłębszej hańbie"[52]. Na ustnych wskazówkach zresztą się nie skończyło. Znany jest nam przypadek, kiedy Anna interweniowała w sprawie niezapłaconego rachunku swojego dostawcy sera i masła[53].

Zdumiewające, że przez cały okres trwania związku Anny Boleyn z Henrykiem pewna para – wicehrabia Artur Lisle i jego żona Honor – stale próbowali umocnić swe relacje z dworem królowej i wykorzystać ją w każdy możliwy sposób. Gratką dla historyka jest fakt, iż w związku z wysłaniem lorda Lisle na placówkę do Calais w charakterze lorda namiestnika, nie tylko wiele spraw, które w Anglii byłyby przekazywane jedynie z ust do ust musiały teraz zostać przelane na papier, ale także, że spragnieni wieści i plotek zesłańcy żądali stałego dopływu informacji z kraju. Lady Lisle już jakiś czas wcześniej zbliżyła się do Anny i po raz pierwszy zobaczyła ją w Calais w październiku 1532 roku, znajdując się w świcie przyszłej królowej[54]. Ostatnim wydarzeniem, w jakim uczestniczyła, zanim tam wróciła w czerwcu 1533 roku, była bez wątpienia procesja koronacyjna Anny[55]. Po przybyciu do Calais Honor Lisle skrupulatnie dbała, aby przy każdej możliwej okazji królowej oraz damom dworu przypominano o jej zaletach, ponieważ pragnęła, aby o niej pamiętano, nawet gdy była poza zasięgiem wzroku królowej. Dawała więc znać o swoim istnieniu na wszelkie sposoby. I tak, w stosownych odstępach czasu przez kanał płynęły dla królowej rozmaite ekskluzywne i eleganckie prezenty, jak chociażby półtora tuzina morneli (wyjątkowy przysmak, który

do Dover docierał żywy, aby dostawa na dwór była jak najświeższa), a do tego makolągwa w klatce[56]. Ulubiony pies lady Lisle również musiał pokonać podobną drogę, za co część pochwał zebrał Franciszek Bryan pełniący rolę pośrednika[57]. Pies podbił serce Anny i niemal rok później Małgorzata Horsman pisała w liście do lady Lisle: „Jej królewska miłościwość tak bardzo ceniła uroczą psinę i tak wielką sympatią darzyła małego Purquoya, że kiedy zmarł w wyniku upadku, nikt nie miał odwagi powiedzieć o tym jej miłościwości, aż jego królewska wysokość zechciał osobiście ją o tym powiadomić”[58]. Najwyraźniej zasugerowano królowej, aby zastąpić Purquoya (psem, a nie suką, jak twierdziła pani Horsman), lecz królowa oznajmiła, że nie chce innego[59]. Kiedy kilka miesięcy później zaproponowano Annie małpkę, również stanowczo odmówiła. Anna nie mogła znieść samego widoku tych zwierząt[60].

Korespondencja lady Lisle pozwala nam lepiej zorientować się w temacie prezentów noworocznych z perspektywy przedstawiciela Lisle’ów – Jana Husseya:

> „W wigilię Nowego Roku za radą pana Taylora, skarbnika królowej, złożyłem wasz prezent dla jej miłościwości na ręce pana skarbnika. Następnie, gdy znajdowałem się w miejscu, w którym zgłaszano prezenty noworoczne dla jej miłościwości, ona sama weszła i zapytała mnie, jak się lady miewa i jak się pani podoba Calais. Odparłem, że podoba się pani bardzo, i że pokornie polecasz się jej miłościwości, modląc się do Boga, aby ją w Nowym Roku spotkało wszystko co najlepsze”[61].

Pod wieloma względami okazja była idealna – podarunek i towarzyszące mu wyrazy życzliwości zostały łaskawie przyjęte, a uwagę obdarowanej udało się skierować na darczyńcę, choćby tylko przez chwilę. Anna z kolei potwierdziła odnowienie relacji, ofiarowując Honor Lisle parę złotych koralików z łańcuszkami ważących trzy uncje i wartych więcej niż „te, które jej miłościwość nosiła sama”[62].

Wkrótce potem lady Lisle uznała, że musi zdobyć od królowej spódnicę z liberii, aby odpowiednio zademonstrować, że choć jest obecnie daleko ze względu na służbę jej męża, to wciąż należy do dworu Anny[63]. Sprezentowana tkanina, specjalnie wybrana i przedstawiona uprzednio Taylorowi do aprobaty, przypomniała Annie o lady Lisle i natychmiast obiecano jej upragnioną spódnicę. Nim jednak dostarczono ową kreację minął rok – po części dlatego, że królowa musiała wybrać taką, która będzie najodpowiedniejsza, lecz przede wszystkim z uwagi na fakt, że Taylor chciał wykorzystać opóźnienie, aby pomóc swemu krewnemu, Jerzemu Gainsfordowi, w jego interesach z Lisle'ami. I choć lady Lisle dbała o okresową wymianę informacji i pamiątek ze służącymi królowej, to w tym wypadku Taylor zabronił personelowi pokoju garderobianego królowej przyjmowania jakichkolwiek łapówek w celu wydania prezentu, i Hussey został „odprawiony" pięciokrotnie w ciągu sześciu dni. I nawet gdy Husseyowi, jak się zdaje, w końcu udało się „przemycić belę batystu", tak że skarbnik niczego nie zauważył, to i tak musiał poczekać, aż Taylor wystosuje elegancki list z przeprosinami, w którym informował, iż był poza dworem. Potem minęły jeszcze dwa miesiące, nim 18 marca liberię ostatecznie wręczono innemu służącemu Lisle, Tomaszowi Warleyowi:

> „Dzisiejszego ranka otrzymałem powiadomienie od pani Margery, że spódnica powinna mi zostać doręczona w garderobie jej miłościwości królowej, gdzie w istocie za okazaniem owego powiadomienia wydano mi rzeczoną spódnicę, zdobioną klinami ze złotogłowiu (…). Po otrzymaniu spódnicy wróciłem do komnaty królowej, aby podziękować pani Margery i dowiedzieć się, czy nie mogłaby czegoś dla pani zrobić. Ona jednak udała się już do swej prywatnej komnaty i nie mogłem się z nią rozmówić. Mimo to, jeśli Bóg pozwoli, jutro zamierzam ponownie udać się na dwór (…). I jeśli jaśniepani będzie łaskawa wysłać do pani Margery oraz drugi do pana Jerzego Taylora listy z podziękowaniem za ich starania – pani zresztą znacznie lepiej wie, co należy zrobić aniżeli ja w swej prostocie mogę jaśniepani doradzić (…). Jak również być

może zechce jaśniepani nie zapomnieć o tych z garderoby królowej – wszystko wedle pani uznania”[64].

„Królewski patronat” zdecydowanie nie polegał jednak na zwykłym proszeniu i otrzymywaniu. To smutne, że po tylu trudach prowadzących do pozyskania tak wspaniałego stroju lady Lisle mogła go nosić jedynie przez kilka tygodni. Od maja 1536 roku noszenie liberii upadłej królowej traciło bowiem sens.

Wpływy, jakimi cieszyła się Anna, dodatkowo zwiększała jej ranga jako kobiety zamożnej. Majątek dawał jej bowiem zarówno władzę ekonomiczną, jak i społeczny autorytet. Jednym z przykładów tego może być zamieszanie z instrukcjami na temat rozstrzygnięcia pewnego lokalnego sporu w Worcestershire. Otóż, radca generalny Anny wystosował polecenia sprzeczne z tymi, które wcześniej wydała jej rada, przez co urzędnicy nagle znaleźli się w „stanie nieuczciwości”[65]. Majątek Anny zapoczątkowany został grantem z posiadłości w Hanworth i Cold Kennington nadanym latem 1532 roku, a potem w październiku dodano do niego ziemie w ramach jej nowego statusu markizy Pembroke[66]. 1 stycznia 1533 roku otrzymała ważącą niemal 50 kilogramów zastawę srebrną, w większości pozłacaną[67]. Trzy miesiące później przyszły kolejne granty w postaci ziemi i podatków, które wcześniej stanowiły dożywocie wdowy Katarzyny Aragońskiej. W roku następnym Parlament potwierdził przekazanie ich Annie, jako jej majątek wdowy[68]. Łącznie granty otrzymane w latach 1532–1533 czyniły Annę bardziej majętną od Katarzyny z czasów, gdy była królową, i od którejkolwiek z następnych małżonek Henryka[69]. Sporą część jej przychodu stanowiły opłaty od gospodarstwa nakładane na poszczególne posiadłości, lecz pewien procent pochodził również z nieruchomości, które Annie przekazano, by nimi tylko zarządzała i czerpała z nich zyski[70]. Ustawa, która nadała nowej królowej

te dodatkowe posiadłości, jednocześnie unieważniła wszystkie dotychczasowe urzędy i dzierżawy prócz tych, gdzie podpisane zostały bezpośrednie umowy finansowe – w tych wypadkach właściciele mieli czas do jesieni, aby ustalić wyłączenie swoich gospodarstw z nowej umowy. To rozwiązanie (którego bezpośrednim skutkiem było wygaśnięcie wszystkich ulg i przywilejów nadanych przez Katarzynę) wywołało niemałe zdziwienie, lecz nie powinniśmy go interpretować jako aktu o charakterze czysto politycznym[71]. Nawet bowiem człowiek tak jednoznacznie oddany Katarzynie jak Edward Neville z prywatnej komnaty otrzymał od Anny przedłużenie kontraktu, który podpisała z nim jej poprzedniczka[72].

Wydaje się wręcz, że ustawa o odnawianiu dzierżaw była podyktowana przede wszystkim względami ekonomicznymi – chęcią pozyskania od lokatorów dodatkowych pieniędzy oraz, jak wynika z szeregu zachowanych do dziś dokumentów, ściślejszego kontrolowania majątku. Do marca 1533 roku trwało szczegółowe uzgadnianie rachunków ze skarbnikiem Katarzyny i tworzenie dokładnej listy zaległych wierzytelności. Sporządzono również pełny spis dożywotników[73]. To, że sama Anna bezpośrednio uczestniczyła w tych pracach, wynika jasno z memorandum napisanego ewidentnie na potrzeby rozmowy z nią[74]. Notatka informuje królową o postępach w pracach jej rady, która kierowała i nadzorowała pełnomocników zajmujących się faktycznym nowym ustalaniem warunków dzierżawy, i wymieniała najważniejsze zagadnienia polityczne wymagające jej decyzji. Tak na przykład pytano ją, jak należy postąpić z dawnymi lokatorami Katarzyny, którzy oferowali korzystne warunki odnowienia tytułu, jakie procedury należy zastosować wobec aplikantów, którzy spóźnili się na wyznaczony termin św. Michała i jaki ma być status tych, którzy zamiast uiszczenia opłaty proponowali podwyżkę czynszu. Mając to na uwadze, możemy przypuszczać, że Anna w podobny sposób uczestniczyła we

wszystkich działaniach odbywających się po otrzymaniu przez nią majątku w formie ziem należnych markizie Pembroke we wrześniu 1532 roku[75]. Komisja złożona z jej ludzi natychmiast przejęła posiadłości i rozpoczęła szczegółowy, trwający do marca następnego roku przegląd każdej z nich.

Jedynym pełnym zeznaniem majątkowym Anny zachowanym do dziś jest to za lata 1534–1535, lecz niestety bez szczegółowego sprawozdania, na podstawie którego zostało sporządzone[76]. Tym niemniej daje nam ono ogólny zarys wydatków królowej. Wynika z niego na przykład, że Taylor, jej główny skarbnik, miał za tamten rok do rozliczenia kwotę 6381 funtów 8 szylingów 9¾ pensa. Z tego 4423 funty 3 szylingi 1¾ pensa pochodziło z angielskich posiadłości Anny, a 633 funty 13 szylingów 10 pensów z Walii, zaś łączna kwota uzyskana z całej ziemi wynosiła 5056 funtów 16 szylingów 11¾ pensa. Pozostałe 1324 funty 11 szylingów otrzymał Taylor ze „skrzyni” królowej, zapewne na pokrycie wydatków w okresach, gdy przychody z czynszów nie wystarczały na codzienne wydatki dworu. To pokazuje, że już zaledwie dwa i pół roku po ślubie Anna dysponowała oszczędnościami równymi co najmniej 25 procentom jej rocznego dochodu. A nawet niemal na pewno były one wyższe, gdyż pod koniec sprawozdania za okres 1534–1535 Taylor zwrócił do skrzyni 2508 funtów 13 szylingów 1½ pensa – nadwyżkę netto w wysokości 1184 funty lub ponad 20 procent, i to tylko w tym jednym roku. Jak możemy wnosić, na Annie nie ciążyły jeszcze zbyt wielkie długi czy zaległości. Wierzytelności netto, jakie Taylor musiał przenieść na rok następny, wynosiły zaledwie 32 funty.

Jeśli chodzi o wydatki, pozycje w rubrykach dotyczących sukien oraz pościeli prezentują się zaskakująco skromnie. Rubryka „Suknie”, w której ostatecznie zaksięgowana została spódnica Honor Lisle, kończy się na kwocie zaledwie 69 funtów, zaś „Pościel” na jeszcze mniejszej – 44 funtów. Te kwoty mogą sugerować, że okres 1534–1535 był pod tym względem

wyjątkowy, lecz bardziej prawdopodobne jest, że te dwa departamenty dworu płaciły swoje rachunki ze znacznym opóźnieniem. W dniu śmierci Anny, w ósmym miesiącu kolejnego roku rozliczeniowego, „Suknie” miały zadłużenie na ponad 500 funtów, a „Pościel” – 166 funtów. Stajnie za to były winne jedynie 157 funtów, podczas gdy łączna suma ich wydatków wyniosła w okresie 1534–1535 niemal 600 funtów. Jak widać, zaległości stanowiły jedynie czwartą część wydatków – na zapłatę czekał dostawca paszy[77].

Niemal 1000 funtów pochłonęły pensje i annuity, w tym niemal 200 funtów wydano na „Prezenty i nagrody” – kolejne cenne przypomnienie o instytucji patronatu królowej, który stanowił zarówno dla niej, jak i dla pomniejszych lordów źródło dochodu oraz sposób na wymianę przysług. Nawet Tomasz Cromwell musiał zapłacić 99 funtów 15 szylingów za swoją pozycję wysokiego stewarda[78]. Do kategorii patronatu i dobrego zarządzania zasobem ludzkim należą również wydatki na „nagrody za prezenty noworoczne”, na które łącznie wydano ponad 250 funtów, choć tu znów trzeba uwzględnić częściowy zwrot poniesionych kosztów w formie otrzymanych prezentów. Niewykluczone jednak, że o ile wedle zwyczaju król dawał i przeważnie otrzymywał w prezencie noworocznym srebra, to zasady tej nie trzymano się aż tak kurczowo w przypadku królowej. Rodzina Mannersów na przykład rokrocznie przysyłała Annie kunsztownie haftowane akcesoria – przepaski na czoło oraz rękawy – tak samo jak to czynili, zanim jeszcze wyszła za mąż. Podarunki dam dworu królowej dla Henryka miały zapewne równie osobisty charakter[79]. W 1534 roku matka Anny podarowała mu atłasowe pudełko z wyszytym herbem królewskim, a w nim sześć kołnierzy – trzy wykończone złotem, a trzy srebrem. Jej szwagierka, lady Rochford, sprezentowała królowi koszulę z kołnierzykiem obszytym srebrem[80]. Pierwszymi prezentami Anny dla jej dwórek po tym,

jak została królową, były rumaki i siodła. Ten prezent został także najwyraźniej uprzednio skonsultowany z Henrykiem[81].

Zdecydowanie największą pozycję na liście wydatków (1525 funtów 9 szylingów i 9¼ pensa) zajmują rozmaitości określone jako „Różne konieczne zakupy”. Pewne wyobrażenie o tym, co się w tej kategorii zawiera, daje nam spis dostawców, wobec których Anna miała długi w maju 1536 roku[82]. Ta lista rzuca nowe światło na często lekceważone znaczenie dworu królewskiego dla gospodarki z jego armią dostawców – bławatników i sukienników czy rzemieślników oraz krawców, hafciarek, barchanników, hafciarek jedwabiu, jubilerów, twórców skrzyń i kufrów, tkaczy złotych nici, kuśnierzy, malarzy, kowali i całej masy innych. Do dziś zachował się spis jednego z kont z wyszczególnionymi pozycjami, wystawiony przez Williama Loka, bławatnika, z którego usług korzystała głównie królowa[83]. Jako prominentny londyńczyk, Lok jeździł dla Anny za granicę i w Nowy Rok 1536 podarował jej (lub może Henrykowi) pudełko z masy perłowej z kadzidełkiem, wsparte na głowach czterech srebrnych pozłacanych delfinów[84]. Okrutna ironia losu sprawiła, że później został wezwany również do pozbycia się z Tower cudzoziemców w związku z jej egzekucją[85]. Jego rachunek obejmował okres trzech miesięcy od końca stycznia do końca kwietnia 1536 roku i wynika z niego, że Anna wydawała 40 funtów miesięcznie, głównie na ubrania dla siebie i Elżbiety. Do tego, ogólny rachunek od pasamonika za mniej więcej ten sam okres wyniósł 68 funtów 4 szylingi 1½ pensa[86].

Tajemnicą pozostaje, z czego Anna utrzymywała się przed otrzymaniem majątku Pembroke i podarunku w postaci tysiąca funtów[87]. Mogła mieć jakiś dochód ze swojej pracy na dworze, lecz klejnot wysłany Henrykowi jako symbol zgody na ślub musiał ją kosztować niemało[88]. Tym niemniej perspektywa małżeństwa z pewnością musiała wydawać się jej warta

poniesienia takiego wydatku. Być może poprosiła o pieniądze ojca (w końcu była teraz doskonałą inwestycją). Kolejne wydatki związane ze statusem nieuznanej królewskiej narzeczonej były oczywiście jeszcze większe, lecz w tym okresie utrzymywał ją sam Henryk. Mało prawdopodobne jest natomiast, aby wypłacał jej regularną pensję. W ciągu dwóch lat od listopada 1529 roku – najwcześniejszego momentu, którego dotyczą dostępne nam informacje o jego prywatnych wydatkach – król zapłacił w imieniu Anny rachunki na łączną kwotę niemal 750 funtów[89]. W grudniu 1530 roku zapłacił nawet za swój własny prezent noworoczny[90]. Podstawowe koszty utrzymania Anny na dworze były zapewne dołączane do rachunków dworu królewskiego, choć zastanawiająca jest pewna pozycja zapisana na prywatnym koncie króla w lutym 1531 roku: 66 funtów 13 szylingów 4 pensy wypłacone służącemu Anny Jerzemu Taylorowi na zakup „farmy w Greenwich do użytku przez moją panią Annę Rochford”[91]. Być może było to ich „miłosne gniazdko”[92]. Henryk poza tym sporo pieniędzy przegrał z Anną w karty. W ciągu dziesięciu dni w listopadzie 1532 roku musiał po przegranej wypłacić jej, Franciszkowi Bryanowi i Franciszkowi Westonowi ponad 50 funtów[93]. Utrzymywanie partnerki poza małżeństwem nie było tanią zabawą.

---

1 *LP*, ix.52.

2 Por. s. 234.

3 Por. s. 182.

4 *Cal. S. P. Milan*, s. 843.

5 *St. Pap.*, vii, s. 481, 489, 557, i s. 208.

6 *Lisle Letters*, ii.468 [*LP*, ix.700].

7 Por. s. 298.

8 *Lisle Letters*, ii.147 [*LP*, vii.349].

9 BL, Cotton MS Vespasian F iii 16.

10 Hist. Mss. Comm., *Fifth Report*, s. 296b; *LP*, Add.746; ibid., 569 (niewykluczone, iż chodziło o jednego z jej służących). Patrz także: *LP*, vii.125.

11 *Lisle Letters*, ii.152, 298, 299 [*LP*, vii.386, 1581, 1582].

12 *LP*, ix.463.

13 *LP*, ix.358, 450; cf. *LP*, v.1430.

14 *Cal. S. P. Span., 1531–1533*, s. 450–451 [*LP*, v.1058]; *LP*, v.1453; Redworth, *Church Catholic*, s. 45–47.

15 *LP*, viii.1101, 1130; ix.21; S. J. Gunn, *Charles Brandon* (Oxford, 1988), s. 115–142.

16 *LP*, ix.862.

17 *LP*, ix.478.

18 *LP*, v.1450; vi.299 (por. *LP*, vii.353); RO, E163/10/19 i 20.

19 *LP*, viii.1057; por. *LP*, v.1398. Anna rzadko wymieniała się z Cromwellem listami; przeważnie komunikowała się przez posłańca.

20 *LP*, ix.357, 113.

21 *LP*, ix.723.

22 *LP*, v.367.

23 Hugh Latimer, *Remains*, red. G.E. Corrie (Parker Society, 1845), s. 368 [*LP*, ix. 272].

24 *St. Pap*., vii.454–455 [*LP*, vi.438]; por. Casale: *LP*, vi.670.

25 Por. s. 239.

26 *LP*, ix.85.

27 Ellis, *Letters*, 3 ii.249 [*LP*, v.1525].

28 *LP*, vii.594.

29 *Lisle Letters*, iv.841 [*LP*, ix.892].

30 *St. Pap*., ii.302 [*LP*, x.185]; *LP*, x.186.

31 *Lisle Letters*, i.XXXVIII, XXXVIIIa; ii.202, 202a [*LP*, vii.511–512, 734, 844]; *LP*, vii.409–414, 845.

32 *Lisle Letters*, ii.169–171.

33 Ibid., ii.202 [*LP*, vii.734].

34 Ibid., i.XXXVIII [*LP*, vii.512].

35 Ibid., iv.841a [*LP*, x.416]; *LP*, ix.577.

36 Ibid., vi.837.

37 *Cal. S. P. Span., 1534–1535*, s. 344 [*LP*, vii.1554]; *LP*, vii.1655.

38 Nicolas, *Privy Purse*, s. 88.

39 *LP*, vi.559, 917. Po części jednak ją zatrudniono: *LP*, xx.914.

40 *LP*, vii.1623.

41 *Lisle Letters*, ii.428 [*LP*, viii.1103]; *LP*, vii.922 (9), 1352 (8); viii.1007.

42 *LP*, vii.600, 641, App. 22; viii.81 (2), 94; *Lisle Letters*, i.XXXIII [*LP*, vi.126].

43 *Lisle Letters*, i.519; *LP*, x.1009.

44 *House of Commons*, i.456; „Uważam, że to wielka nieuprzejmość ze strony króla, iż umieszcza przy moim boku osoby, za którymi nigdy nie przepadałam (…). W mojej prywatnej komnacie chciałabym widzieć tych, których lubię najbardziej”: *Wolsey*, red. Singer, s. 454, 457.

45 Por. s. 383.

46 *Cal. S. P. Span., 1531–1533*, s. 693 [*LP*, vi.556]; *LP*, xi.533, 590, 1155 (5).

47 *House of Commons*, i.666–667.

48 Ibid., i.400–403. Por. s. 300, 305.

49 Ibid., iii.508–509.

50 *Lisle Letters*, i.346–347; *LP*, vii.543, x.1219.

51 D.L. Hamilton, *The learned councils of the Tudor queens consort*, w: *State, Sovereigns and Society*, s. 87–88; *LP*, vii.352. Audytor Katarzyny Thomas Combes pozostał w służbie królewskiej, więc najprawdopodobniej przeszedł do służby u Anny. *LP*, viii. g149 (36).

52 Latymer, *Treatyse*, ff. 22v–24 [Dowling, *Cronickille*, s. 48–50].

53 *LP*, vii.415.

54 *Lisle Letters*, i.XXXII, XXXIII [datowane na okres od czerwca 1529 do sierpnia 1532 roku na podstawie adresatki – „Lady Lisle” i używania sformułowań „my lady” i „Lady Anna”].

55 Lady Lisle nie zostaje wprawdzie wymieniona z nazwiska podczas koronacji, lecz lord Lisle pełnił podczas przyjęcia funkcję pierwszego stolnika; oboje przybyli do Calais 9 czerwca: ibid., s. 463–464, 469.

56 *Lisle Letters*, ii.182, 193, 207, 212a [*LP*, vii.613, 654, 795, 824].

57 Ibid., ii.109, 114 [*LP*, vii.25, 92].

58 Ibid., ii.299a [*LP*, ix.991].

59 Ibid., iv.826 [*LP*, viii.119].

60 Ibid., ii.421 [*LP*, viii.1084]; Katarzyna za to bardzo je lubiła – przywodziły jej na myśl Hiszpanię.

61 Ibid., ii.302 [*LP*, viii.15].

62 Ibid., ii.307 [*LP*, viii.46].

63 Więcej na ten temat w: ibid., iv.828, 829, 830a, 830, 833; ii.380; iv.835, 836; ii.492a, 497, 502a, 506; iii.658a, 658, iv.842; iii.668 [*LP*, viii.232, 353, 371, 378, 545, 664, 939, 1028, 1984; ix.898, 951, 1004, 1033; viii.110; x.499, 559, 573, 608].

64 Ibid., iii.658 [*LP*, x.499].

65 *LP*, Add.991.

66 BL, Harleian MS 303, nos. 4 i 5.

67 *LP*, vi.6.

68 25 Henry VIII c.25; BL, Harleian MS 303, ff. 16, 23v, 24 [*LP*, vii.419 (25)].

69 Hamilton, w: *State, Sovereigns and Society*, s. 89.

70 *LP*, vi.1189.

71 *Lisle Letters*, ii.147 [*LP*, vii.349]; por. zawarte w tym akcie pozory równego traktowania Katarzyny jako księżnej wdowy: 25 Henry VIII c.28.

72 *LP*, iii.2239; viii.962 (1).

73 *LP*, vi.1189; vii.352.

74 *LP*, vi.1188. Datowanie tego memorandum w *LP* jest mylne; pismo ukazało się po ustanowieniu prawa, które otrzymało królewską akceptację 20 marca 1534 roku.

75 *LP*, v.1274 (3). Kilka z kontraktów Anny w istocie przetrwało do dziś w RO, E328.

76 RO, SC6 Hen. VIII, 6680 [*LP*, ix.477].

77 RO, SP 1/104 ff. 1v–16 [*LP*, x.914].

78 *LP*, ix.478.

79 Hist. Mss. Comm., *Rutland Mss*., iv.272, 276–277.

80 RO, E101/421/13.

81 *LP*, vi.1194, 1382, 1589. Chodziło niewątpliwie o to, aby świta Anny prezentowała się odpowiednio dostojnie podczas urlopów etc.

82 RO, SP1/104 ff. 1v–16 [LP, x.914].

83 W. Loke, *Account of materials furnished for the use of Anne Boleyn and Princess Elizabeth, 1535–1536*, w: *Miscellanea of the Philobiblon Society*, vii (1862). Rachunek Loka obejmuje okres od 20 stycznia do 27 kwietnia 1536 roku, lecz jego łączna kwota 124 funtów 15 szylingów 2 pensy nie zgadza się z odpowiadającą tej pozycji kwotą na liście długów – 123 funty 10 szylingów 6 pensów: RO, SP 1/104 f. 1v. Brakuje końcowej części rachunku, a różnica mogła wynikać z udzielonego niewielkiego rabatu; poza tym rachunek rzeczywiście zawiera błędy.

84 *Inventory*, no. 398; *LP*, viii.197. Lok był gorącym zwolennikiem reformy: patrz s. 312.

85 *Wolsey*, red. Skinner, s. 461.

86 RO, SP 1/103 ff. 322–327 [*LP*, x.913].

87 BL, Harleian MS 303, no. 3.

88 Por. s. 102–103.

89 Nicolas, *Privy Purse*, s. 88–267.

90 Ibid., s.101.

91 Ibid., s.113.

92 Pierwotnym odniesieniem co do „farmy” jest czerpanie z niej zysku, lecz co najmniej do połowy wieku wiadomo było, co oznacza „miejsce”.

93 Nicolas, *Privy Purse*, s. 272–277. Zdaje się, że grali na korony (warte 4 szylingi 8 pensów).

15

WIZERUNEK

To, w jaki sposób temperament i osobowość w równym stopniu co wygląd fizyczny przechodzą – czy też nie – z pokolenia na pokolenie, jest i było tematem niekończących się dyskusji. Jeśli chodzi o Annę Boleyn i jej córkę Elżbietę nie ma wątpliwości, że miały podobne rysy twarzy, lecz już mniej pewne jest to, na ile zamiłowanie do nauki i muzyki córka odziedziczyła po matce, a na ile wynikało ono ze starannego wykształcenia i atmosfery dworu Tudorów. Z całą pewnością są między nimi pewne podobieństwa. Widać na przykład, że w kwestii mody i garderoby Anna Boleyn przewidziała celne posługiwanie się taktyką ostentacji, jakie cechowało styl Elżbiety I. Każdej z nich bardziej zależało na wyrafinowaniu niż powszechnym uznaniu, zgodnie z założeniem, że należy się nosić stosownie do roli, do której się aspiruje. Matka przewidziała postępowanie córki w jeszcze innej dziedzinie: wykorzystania kultu monarchy, którego kulminacja przypadła w Anglii właśnie na okres panowania „Gloriany”. Biblia, rycerstwo, sztuka i – najbardziej oryginalny w 1533 roku – język humanizmu miały służyć jednemu: zaprezentowaniu Anny jako boskiej władczyni. Nie było to oczywiście podejście wyłącznie

angielskie. Technika budowania wizerunku znana była również za granicą. Lecz Anna i Elżbieta są do siebie wyraźnie podobne w swym dążeniu do przedstawiania monarchy – i siebie samych – jako namaszczonych przez Boga do rządzenia narodem.

Najbardziej wyrazistym dowodem pozycji i roli Anny jako królowej są wyszukane widowiska przygotowane z okazji jej procesji koronacyjnej w centrum Londynu 31 maja 1533 roku. Omówiliśmy przebieg całego wydarzenia, lecz nie przypatrywaliśmy się jeszcze z bliska zastosowanym środkom, które nadawały kształt całej uroczystości, a które w istocie sporo wyjaśniają. Owe inscenizacje krytykowano wprawdzie jako pozbawione wyobraźni i mało zaawansowane technicznie, lecz te mankamenty w znacznej mierze wynikały z braku czasu, bowiem zbudowanie bardziej złożonej maszynerii w takim krótkim terminie było niemożliwe. W 1522 roku na przygotowanie powitania dla cesarza Karola V miasto miało dziesięć tygodni, a powitanie Katarzyny Aragońskiej w 1501 roku było zwieńczeniem dwuletniej pracy. W 1533 roku natomiast na zorganizowanie uroczystości przeznaczono zaledwie 400 godzin[1]. Mimo to udało się urządzić ogromny pokaz przepychu, którego wymowa doskonale zgadzała się z zamysłem Henryka (i Anny), a który Edward Hall mógł podsumować słowami: „Kto nie widział, ten by nie uwierzył”[2].

Fakt, że inicjatywa w kwestii planowania uroczystości wyszła od Henryka VIII, nie budzi wątpliwości. W przypadku zamierzonej, lecz niedoszłej koronacji następczyni Anny, zachowało się nawet samo polecenie[3]. Wynika z niego wyraźnie, że uroczystość planowano oprzeć na bazie tej urządzonej ku czci Anny, lecz jednocześnie miała ona ją przyćmić. W instrukcji rozpisano wątki, a nawet dewizy, które miały być wykorzystane w dwunastu głównych scenach, następnie jednak pozostawiono czternaście „innych drobiazgów wedle uznania twórcy”.

Prócz braku wytycznych co do materiałów i kolorów, polecenie bardzo przypomina ówczesne kontrakty na malowidła lub rzeźby. Nie zachował się żaden podobny dokument dotyczący Anny, lecz kolejność wydarzeń jest z pewnością taka sama[4]. Królewski rozkaz, aby przygotować wodną procesję z Greenwich oraz widowiska po drodze z Tower do Westminster dotarł do burmistrza we wtorek 13 maja. Radni spotkali się następnego dnia i ustalili wstępny program. Organizację widowiska wodnego przekazano londyńskiej gildii burmistrza (pasamonikom), która mogła dostarczyć dwie odpowiednio wystawne barki. Widowiska na drodze do opactwa Westminster, Standard w Cheapside planowano uatrakcyjnić „minstrelami i dziecięcymi śpiewami", natomiast trzy z głównych placów miały być „bogato obwieszone i udekorowane", a ich fontanny wypełnione winem. Przy takich okazjach zasadą było jednak wspólne omawianie planów z władcą, więc czterech reprezentantów władz miasta (w tym kronikarz Edward Hall) udało się z delegacją, aby przedstawić swoje pomysły „najzacniejszym doradcom króla i poznać ich zdanie".

Skromne środki uwzględnione we wstępnym planie przedstawicieli miasta stanowiły najprawdopodobniej zabieg obmyślony na potrzeby negocjacji. Jeśli tak rzeczywiście było, to delegaci podczas spotkania uzyskali wszystko, czego chcieli. Książę Norfolk i Tomasz Cromwell – doradcy odpowiadający za uroczystość – zgodzili się poprosić rezydującą społeczność północnoniemieckich kupców Hanzy o sfinansowanie jednego z widowisk. Do dyspozycji władz miasta oddano także królewskich muzykantów, pracownia króla miała się zająć wyszukaniem odpowiednich malarzy i innych rzemieślników, a statki na rzece miały być ustawione w rzędzie wzdłuż brzegów i wystrzeliwać uroczyste salwy. W odpowiedzi władze miasta zapytały Norfolka, czy nie potrzebuje jakichś innych „środków". Książę oczywiście potrzebował, lecz teraz było jasne, że sam

będzie musiał je zdobyć i pozyskać koniecznych robotników. Efektem tych targów była rzeczna procesja złożona z pięćdziesięciu barek zamiast dwóch, a zamiast trzech inscenizacji wystawiono ich dwanaście – więcej niż kiedykolwiek wcześniej. Setki ludzi zaangażowano w prace. Mijany po drodze rząd kupców z bazy handlowej Steelyard i gildii londyńskich ciągnął się aż do katedry św. Pawła na odcinku niemal 1200 metrów. W charakterze wykonawców wystąpiło też mnóstwo dzieci, podzielonych na dwie duże grupy. Jedna z nich liczyła 200 osób. To Norfolk prawdopodobnie zaproponował Johnowi Lelandowi i Nicholasowi Udallowi przygotowanie sześciu głównych widowisk (tj. zaprojektowanie ich oraz napisanie scenariuszy). Leland był antykwariuszem króla, a nauki pobierał od Williama Lily'ego, autora łacińskich tekstów napisanych z okazji wjazdu do Londynu Karola V w roku 1522[5]. Podzielał również przekonania religijne Anny, podobnie jak jego młodszy przyjaciel Udall, który był autorem 80 procent ostatecznej wersji scenariusza[6]. Będąc w Oxfordzie, Udall wpadł w tarapaty z powodu sprzedaży zakazanych książek, lecz w rok po procesji koronacyjnej stanął na czele Eton – niewykluczone, że w nagrodę za sukces, jakim była jego praca dla Anny z okazji koronacji.

Od Lelanda i Udalla oczekiwano czegoś innego niż dzisiejsze brytyjskie oficjalne parady uliczne. Najbliżej chyba było im do dydaktycznych popisów totalitarnych reżimów XX wieku. Leland i Udall również mieli na celu przekazanie określonego przesłania. Ich punktem wyjścia była od dawna ustalona zachodnioeuropejska formuła, wedle której pierwszy wjazd królowej-małżonki do wielkiego miasta powinien nawiązywać do Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny[7]. Wedle nauki Kościoła Maryja została z ciałem i duszą wzięta do nieba i ukoronowana na Królową Nieba i Ziemi[8]. Motywem przewodnim widowisk było w związku z tym

przedstawienie miasta jako niebiańskiego Jeruzalem, a królowej – Najświętszej Dziewicy[9]. Pierwsze widowisko duetu Leland-Udall dopasowało ten maryjny schemat do Anny, urządzając scenę najlepiej jak tylko się dało w tak krótkim czasie. Konstrukcja opierała się o Leaden Hall przy Gracechurch Street na skrzyżowaniu z Cornhill, miejscu wybranym nie tyle ze względu na rangę budynku, ile z uwagi na dogodność ulokowania w nim osób zatrudnionych przy widowisku oraz ich warsztatów. Powstała otwarta z przodu scena przypominająca zamek z dachem w formie kopuły z namalowanymi od wewnątrz chmurami i ciałami niebieskimi. Podłoga była zielona, co miało symbolizować łąkę, a na niej wznosiło się wzgórze z kikutem drzewa na szczycie. Na wzgórzu siedziała św. Anna i jej domyślni potomkowie. Po jednej stronie świętej siedziały jej córki – „Trzy Marie" – Najświętsza Panienka z małym Chrystusem, Maria Salome z mężem oraz ich dwoma synami (św. Jakubem i św. Janem) i Maria Kleofasowa z mężem. Po drugiej stronie znajdowała się czwórka dzieci Kleofasa. Jedno z nich powitało Annę jako „Najwspanialszą królową i szczodrą panią", i wytłumaczyło, że scenka jest wyrazem nadziei Londynu, że ciężarna Anna dorówna sukcesom macierzyńskim swojej świętej patronki.

„Abyś niczym ta tu, pobożna św. Anna,
z której początek wzięło święte pokolenie:
najpierw przez Chrystusa – co ludziom dał zbawienie,
potem przez apostoła Jakuba, ewangelistę Jana.
Wraz z zastępy innymi, którzy w ten sam sposób
nauczając i żyjąc zgodnie z wolą Pana,
potwierdzili wiary naszej niezawodny zasób.

Królowo najwspanialsza, Tyś prawa, miła Pani!
Hojnie obdarowana łask wszelkich cnotami,
których swoim życiem dajesz potwierdzenie.

My, obywatele trwający przy swej Pani,
liczymy na łask podobnych sobie zaskarbienie.
Przez nie świętej wiary filary obronimy
i przed złem wszelakim to miasto ochronimy”[10].

Taktownie przemilczano w inscenizacji fakt, iż św. Anna powiła tylko córki!

Zaraz po tym, gdy chłopiec skończył deklamować, ruszyła maszyneria. Wysuszony pień począł wyrzucać całą masę czerwonych i białych róż. Namalowana na niebie chmura otwarła się i wyleciał z niej biały sokół, który miękko wylądował na kwiatach. Na koniec z chmury zszedł anioł i nałożył na głowę sokoła koronę cesarską. W tym momencie inne dziecko rozpoczęło swą kwestię:

„Królowej Annie cześć niech będzie i chwała,
Boć ona z mocy nieba posłannictwo dostała.
Niczym łabędź zstąpił anioł Bożej chwały,
diadem cesarski dostał sokół biały!
Radujmy się z zaszczytów, które ją spotkały,
które Bóg jej zesłał – nie człeczyna mały
Królowej Annie cześć niech będzie i chwała!”[11]

Utożsamianie Anny z „białym sokołem” ma swoje źródła w szlacheckim herbie Butlerów, hrabiów Ormonde. Ojciec Anny w 1529 roku został spadkobiercą Butlera i ptak „w całej okazałości” pojawia się w jego herbie w formie imponującej spiżowej płaskorzeźby w kościele Hever (ryc. 41). W odpowiedzi na nowy status ojca, Anna zaczęła posługiwać się tarczą herbową nawiązującą do pokrewieństwa jej matki z Edwardem I i hrabiami Surrey, tytułu hrabiego Ormonde ojca i jego wcześniejszego tytułu barona Rochford. Nadal przy tym posługiwała się symbolem Rochfordów – czarnym lwem w pozycji stojącej. Gdy została

markizą Pembroke, lew otrzymał koronę i Anna przyjęła monogram „AP”. Nadal jednak nie było żadnego ptaka[12]. Najwyraźniej zatem w dniu jej ślubu albo w oczekiwaniu na jego ogłoszenie, Anna otrzymała lub przybrała własny symbol – białego sokoła, lecz spoczywającego pośród róż[13].

Bezpośrednie przesłanie tego symbolu jest mało subtelne. Wyraźnie sugeruje on bowiem, że wraz z nastaniem Anny, która już wtedy była ciężarna, życie na nowo miało trysnąć z jałowych spiżarni Tudorów. Istniały jednak i mniej oczywiste aluzje. Martwy pień drzewa był motywem, którym królowie posługiwali się od stuleci, więc poza symbolizowaniem wcześniejszego wypalenia, stanowił także symbol praw Henryka do spuścizny średniowiecznych Plantagenetów. Wyrażały się one w kwiatach, które trysnęły ze spalonego kikuta. Nie były to bowiem używane przez Tudorów róże o czerwonych i białych płatkach w obrębie jednego kwiatu, lecz białe i czerwone kwiaty: Henryk, jako syn Henryka Richmonda i Elżbiety York miał prawo do spuścizny zarówno linii Lancasterów, jak i Yorków[14]. Korona na głowie sokoła Anny również była symbolem. Prócz tego że nawiązywała do mającej za chwilę nastąpić koronacji, to również – jak wskazano w wierszu Udalla – nieprzypadkowo była koroną „zamkniętą”, czyli „cesarską”, a nie zwykłą koroną królewską. Była to aluzja do niedawnych postulatów Henryka, który podkreślał, że w swym królestwie ma władzę cesarza, co upoważnia go do odrzucenia władzy papieża[15]. I wreszcie, ptak trzymający berło jawił się nie tylko jako zwyczajowy emblemat władzy królewskiej, lecz jako znak władzy nadanej mu przez Boga.

Można się oczywiście zastanawiać, co to wszystko ma wspólnego ze św. Anną. Dla dzisiejszego czytelnika słowa jednego z dzieci przepraszającego za „prostotę (...) przedstawienia (…) ze względu na krótki czas” mogą się wydawać nieadekwatne dla wytłumaczenia tak

chaotycznego połączenia symboliki religijnej i heraldyki. W rzeczywistości jednak Leland i Udall sprytnie połączyli koncepcję mającego się narodzić dziecka Anny z postacią Chrystusa. W Nowym Testamencie czytamy bowiem, jak anioł przyszedł do Maryi Dziewicy, aby ją powiadomić, że Duch Święty zstąpi na nią i pocznie ona Syna Bożego[16]. W kulturze zachodniej scena ta zwykle przedstawia białą gołębicę zawisającą nad głową Maryi. Przeobrażenie gołębicy, która zstąpiła na Maryję, w białego sokoła (Annę) zstępującego na kikut drzewa (Henryka) było więc metaforą sugerującą, że dziecko, którego oczekiwali, jest darem Bożym. Co więcej, koronacja sokoła łączyła koronację Anny z koronacją Maryi przez Boga w niebie. Dlatego też koniec końców inscenizacja z Leaden Hall była powitaniem Anny jako źródła nowego życia w rodzinie Tudorów, matki zesłanej przez Boga, której ciąża była zgodna z wolą Ducha Bożego, i tej, na której głowie wkrótce spocznie korona na znak Bożej łaski i akceptacji. Przesłanie to zresztą nie ograniczało się wyłącznie do prezentacji wizualnej i tekstów wygłaszanych przez dzieci. Udall napisał wersy dodatkowe dla osób kształconych, rozwijając wątek św. Anny, motyw sokoła i kwiatów róży oraz koronacji ptaka (czyli Anny), całość zaś wieńczyła strofa napisana przez Lelanda. Na koniec królowa oddalała się przy dźwiękach ballady o białym sokole. Udall miał być może na myśli urodę Anny, gdy pisał:

„Drobna postura,
a królewska władza,
bystre spojrzenie
i wielka odwaga, do tego
zachowanie z godnością i bez skazy
– oto są przymioty sokoła białego”.

Na pewno natomiast ostatnie wersy odnoszą się do przeszkód stawianych przez papieża i dają wyraz przekonaniu, że sprawiedliwości wreszcie stało się zadość i naród może odetchnąć z ulgą:

„I chociaż wbrew woli
Latać musiała długo
Nie mając pewności, gdzie położyć głowę.
Teraz sokół biały wśród róż osiąść może.
Bo na odpoczynek i gniazda budowę
Dostała zgodę niebios, a to prawo Boże!
Niechaj więc Anglia raduje się cała,
Bo wielka na sokoła wszak spłynęła chwała”[17].

Analogie pomiędzy Anną Boleyn a św. Anną oraz między nią i Najświętszą Dziewicą służyły temu, co było bezpośrednim celem koronacji – otoczeniu nowej królowej nimbem świętości. Widać w tym jednak również ciekawe paralele z koronacjami na kontynencie. Niewykluczone nawet, że pomysł wykorzystania przez Lelanda i Udalla motywów zesłania Ducha Świętego i ukoronowania Maryi wyszedł od samej Anny. Podczas wjazdu królowej Klaudii do Paryża w 1517 roku, w którym Anna niemal na pewno uczestniczyła, z góry zjechał mechaniczny gołąb (Duch Święty) i nałożył koronę na głowę królowej[18]. W początkach XVI wieku ludzie nie widzieli bowiem niczego niestosownego w dopatrywaniu się symbolu Dziewicy Maryi w osobie współczesnej kobiety. Bardzo prawdopodobne, że maryjny motet *O salve genetrix Virgo* został wykorzystany podczas koronacji Anny, zaś inne pieśni maryjne można było odśpiewać w niezmienionej formie ze względu na zawartą w nich obietnicę, iż dziecko, które się narodzi, będzie chłopcem[19].

Temat „zwiastowania” Anny kontynuowano również w jednej z inscenizacji, których Leland i Udall nie projektowali. Na scenie

umieszczonej w obrębie katedry św. Pawła postawiono podwyższony tron czekający na zajęcie przez tą, która odtąd miała w nim zasiadać[20]. Poniżej siedziały trzy wytwornie ubrane damy o nieznanej tożsamości mające wyobrażać albo święte dziewice, albo – co bardziej prawdopodobne – starożytne Sybille, które przepowiedziały nadejście Chrystusa. Te po bokach trzymały srebrne tabliczki ze stosownymi cytatami z Biblii napisanymi na niebiesko. Środkowa natomiast miała w rękach złotą tabliczkę z wypisanymi (również na niebiesko) słowami: *Veni amica coronaberis* („Pójdź, najdroższa, będziesz ukoronowana"), które były celowym nawiązaniem do maryjnego hymnu *Veni coronaberis*[21]. Dla dodatkowego podkreślenia symboliki tej sceny u dołu tablicy siedziały dwa anioły, trzymając w górze koronę cesarską.

Kulminacją serii scen maryjnych była aranżacja na Fleet Street, około 450 metrów od granicy jurysdykcji miasta przy Temple Bar[22]. Placyk został odnowiony i pełen był pozłoconych figur i świeżo pomalowanych herbów. Dodatkowo, pośrodku na tę okazję wzniesiono specjalny zamek z czterema basztami. Miał on symbolizować królestwo niebieskie. I rzeczywiście, według relacji Halla, wewnątrz zamku znajdował się „taki bezlik rozmaitych instrumentów, że ich dźwięki tworzyły coś na kształt niebiańskiego pogłosu". Aby zaś maksymalnie podkreślić przekaz instalacji, fasadę pomalowano – jak się wydaje – na jaspisową zieleń, o której dwukrotnie wspomina *Objawienie św. Jana*[23]. W każdej z baszt stał mówca reprezentujący jedną z cnót głównych, bez których nikt nie miał wstępu do Świętego Miasta. Poprzysięgli oni nigdy nie opuścić królowej, „ale przychodzić jej z pomocą i pociechą". „Wniebowzięcie Anny" się dopełniło. Mogła teraz udać się na swoją koronację.

Widowiska przy Leaden Hall, St Pauls Gate i w zaułku Fleet Street były zatem elementami tradycyjnej religijnej oprawy celebracji. W czterech

innych miejscach celowo zerwano z tradycją na rzecz motywów klasycystycznych. Na skrzyżowaniu Fenchurch Street z Gracechurch Street ustawiono – dokładnie wedle opisu Wergiliusza – replikę góry Parnas (zgodnie z mitologią – domu Apollina i dziewięciu muz) wraz ze świętą fontanną Helikonu[24]. „Fontannę” zbudowano z białego marmuru lub pseudomarmuru, nadając jej formę stylizowanej na antyczną ogromnej czary z klasycystyczną kolumną wznoszącą się na środku, na której nieco ponad metr wyżej umieszczono drugą, mniejszą misę. Czarę wypełniono „przeciśniętym” (filtrowanym) reńskim winem i z czterech dyszy wokół jej krawędzi wino pod ciśnieniem tryskało do górnej misy. Na szczycie wzgórza Parnas znajdującego się za fontanną na tronie siedział Apollo, bóg muzyki i poezji. Nad jego głową przysiadł orzeł, a u stóp spoczywała Kaliope, muza poematów epickich. Pozostałe muzy sztuk i nauk wszelakich gromadziły się po obu stronach. Łacińskie wiersze Lelanda i Udalla wychwalały Annę jako tę, której bogowie przyszli się pokłonić i wszystkie bóstwa kolejno wygłaszały peany na jej cześć. Według Edwarda Halla muzy nie deklamowały swoich kwestii, tylko prezentowały je wypisane złotymi literami, same zaś grały na rozmaitych instrumentach muzycznych. Czy Apollo pełnił podobną rolę – nie wiemy. Był to zabieg o tyle wygodny, że Anna nie musiała wysłuchiwać przydługich łacińskich przemówień, których pewnie by nie zrozumiała, lecz zamiast tego mogła wskazywać poszczególne teksty i bez skrępowania prosić o ich tłumaczenie. Poza tym, w środowisku londyńskich aktorów i muzyków pewnie niełatwo byłoby w tak krótkim czasie znaleźć odpowiednio liczną grupę, która potrafiłaby poprawnie deklamować po łacinie.

Muzy wychwalały takie przymioty Anny, jak: piękno, czystość, cnotliwość i szlachetne pochodzenie, zapewniając przy tym, że Henryk znalazł w niej towarzyszkę i pocieszycielkę, na którą czekał tak długo. I że

Anna da mu również dzieci – przede wszystkim dzieci, i to dzieci płci męskiej. Bez skrępowania, co chwila radośnie nawiązywano do ciąży Anny. Było to jej największe osiągnięcie i jej największa zasługa. Anna Boleyn z dumą więc obnosiła się przed swymi krytykami i opinią publiczną ze swym świętym prawem do królewskiego łoża i tronu. Jak wyszukaną łaciną obwieszczała muza historii – Klio:

> „Nadchodzi Anna, kobieta najsłynniejsza w świecie;
> Nadchodzi Anna, lśniące wcielenie czystości.
> W śnieżnobiałej szacie, niczym bogini.
> Królowa Anna jest tutaj – strzegąc waszej przyszłości”[25].

Aby hymnom pochwalnym na część Anny nadać możliwie największą siłę i wykazać, że nie lęka się ona stanąć przeciw światu, Udall przywołał cały repertuar klasycznych mitów i alegorii. Znalazły się wśród nich zarówno róże z Paestum, jak i cerealia oraz Kybele. Henryk był Nestorem, a Anna jedną z Sybilli. On miał ją kochać tak, jak Tyberiusz Semproniusz Grakchus Starszy kochał Kornelię. Anna przewyższała czystością surową moralność Sabiny. Kochała Henryka miłością Porcji do Brutusa[26]. Ta klasycystyczna symbolika stała w jaskrawym kontraście z poprzednimi procesjami. Widzimy w niej humanizm zaprzęgnięty do służby monarchii, podczas gdy w roku 1501 dominowała średniowieczna tradycja widowisk, podobnie jak jeszcze w 1522 roku (pomimo wierszy Lily’ego)[27]. To prawda, że klasycyzm stanowił tu jedynie oprawę dla tradycyjnych form i idei, w dodatku oprawę niezbyt mocną – kwestia wygłoszona przez Talię opierała się na motywie heraldycznym Anny – ale mimo wszystko stanowił cenny komentarz na temat humanizmu czasów Tudorów jako takiego[28]. Dla nas znaczący jest sam fakt, że Anna Boleyn tak bardzo zaangażowała się we wspieranie nowego stylu humanistycznego.

Inscenizacja z Gracechurch Street jest ważna z jeszcze innego względu. Była ona owym „widowiskiem”, które za namową rady miasta sfinansowali kupcy hanzeatyccy zrzeszeni w Steelyard i które zaprojektował Hans Holbein Młodszy wróciwszy do Anglii w 1532 roku po raz drugi, i jak się miało okazać, na dłużej. Z wyjątkiem faktu, iż pominięto łuk triumfalny, a muzy rozsadzono i pogrupowano nieco inaczej, rysunek jego autorstwa wystawiany dziś w berlińskim Staatliche Museen zgadza się z opisem Halla i pasuje do wiersza Udalla (ryc. 34). Uczeni zwykle łączyli projekty Holbeina z jego kontaktami z Hanzą, lecz zważywszy na krótki termin realizacji oraz rządową pieczę nad całością uroczystości, można stwierdzić, że w tym wypadku rola kupców ograniczała się do sfinansowania przedsięwzięcia, zaś Holbein wykonał projekt według szczegółowej specyfikacji Anglików.

Prezentacja Parnasu autorstwa Holbeina stała się przyczynkiem do powstania złośliwych plotek, które raz po raz zatruwają historię o Annie Boleyn. Miesiąc po tym jak Chapuys nazwał koronację uroczystością „zimną, jałową i niezręczną”, dotarła do niego opowieść o orle unoszącym się ponad głową Apolla, którego rozmyślnie umieścili tam niemieccy kupcy, aby nawiązać do cesarza Karola V[29]. Potem jego symbol górował nad herbami Henryka VIII i Anny, które według rysunku spoczywały na antycznych filarach otaczających dziewięć muz. Trzy tygodnie później raz jeszcze opowiedział swoją wersję i po nim zaczęli ją powtarzać inni. Przede wszystkim trudno uwierzyć, aby cudzoziemscy kupcy „wykonujący” scenkę w ramach przysługi dla angielskiej Korony jednocześnie wyrazili swą niechęć wobec podporządkowania się jej, wplatając w swe widowisko symbol, który mógł być dla monarchii obraźliwy, nawet jeśli przyjąć, że to oni wybrali tę tematykę. Po drugie, na rysunkach Holbeina widać wyraźnie, że jego orzeł nie jest dwugłowym ptakiem Habsburgów. Po trzecie,

ikonografia widowiska wymagała, aby ptak w niej występujący był tym, którego kojarzono z Apollem. Włączenie do niej orła cesarskiego kojarzonego z postacią Zeusa, nie znajdujące żadnego potwierdzenia w tekście Wergiliusza, byłoby dowodem najwyższej ignorancji. Można by jeszcze dodać, że według legendy orzeł został oślepiony przez błyskotliwość Apolla, co trudno byłoby uznać za komplement dla Karola V. Zaprawdę, jeśli w ogóle mielibyśmy dać wiarę opowieści Chapuysa, że Anna sprawiała wrażenie rozdrażnionej, to prawdopodobną przyczyną jej irytacji mogła być właśnie ignorancja szarej masy[30].

Drugie z klasycystycznych widowisk urządzono w zaułku Cornhill, gdzie z pozdrowieniem dla królowej czekały Trzy Gracje (motyw zaczerpnięty z mitologii rzymskiej). Choć ramy nadawał jej łaciński prolog i epilog, ta scena również była dość niespójna, ponieważ bóstwa ukazano za pomocą angielskich odpowiedników z dworskich maskarad – Radości Serca (Aglaja), Trwałego Honoru (Talia) i Wiecznej Pomyślności (Eufrozyna)[31]. Podobny *mélange* przygotowano również przy Great Conduit i Standard w Cheapside, gdzie statyczną inscenizację motywów heraldycznych i herbów połączono z łacińskimi deklamacjami oraz muzyką. Rzeczywistość przebiła się tylko na moment tuż za kolejnym przystankiem – odnowionym i świeżo udekorowanym Krzyżem Eleonory, gdzie radni sprezentowali Annie złotą portmonetkę, a w niej tysiąc marek (666,66 funtów). Lecz już po chwili w Little Conduit klasyczne motywy znów wróciły na pierwszy plan, tym razem w formie znacznie bardziej przekonującej, choć wciąż w znacznej mierze przedstawiane były po angielsku[32]. Scenka ukazywała „Sąd Parysa”. Podczas niej Merkury, posłaniec Jupitera, wręczał Parysowi złote jabłko, które ten miał przekazać najpiękniejszej z trzech bogiń – bogatej Junonie, mądrej Pallas Atenie lub pięknej Wenus[33]. Każda z nich próbowała przyćmić konkurentki

i oczarować Parysa, który ostatecznie przyznał nagrodę Wenus. Do tego momentu scenariusz był zgodny z klasyczną legendą, po czym Parys nawiązał do współczesności:

„Choć mówiąc szczerze
jest tu jeszcze dama czwarta
tej skromnej nagrody najbardziej warta.
Bogactw, mądrości, urody ma bez miary,
które to są także waszej trójcy dary.
A to złote jabłko dla jej docenienia
jest dla niej nicością niegodną istnienia”[34].

Wypowiedź Parysa podsumowało dziecko, ogłaszając, że przygotowano jeszcze jedną nagrodę specjalnie dla Anny i jest nią korona cesarska. Po czym zaczęło wychwalać królową jako uosobienie Bożej Opatrzności. Ostatnia zwrotka pieśni pożegnalnej odśpiewanej, nim orszak Anny ruszył dalej, brzmiała:

„Ta złota kula
o wielkiej wartości
niech idzie do Wenus
– Bogini piękności,
ponieważ to jabłko
o Miłościwości
zbyt marne jest, Pani
dla Twej wielkości”[35].

Tymi słowami kończy się rozpisany scenariusz, lecz niewykluczone, że w ostatniej chwili dodano do niego jeszcze jeden element. Zarówno w relacji Halla, jak i w *The noble triumphant Coronation* czytamy o złotej kuli, którą podarowano Annie. Hall mówi, że wręczał ją Merkury, i że była

podzielona na trzy części symbolizujące dary, które zsyłała każda z bogiń – bogactwo, mądrość i szczęście[36].

Dzieląc przygotowane dla Anny widowiska na religijne i klasycystyczne, ważne jest, aby nie wyolbrzymiać różnic między nimi. Obie kategorie nakładały się bowiem na siebie, co najwyraźniej widać było w powracającym motywie przedstawiającym Annę jako prekursorkę nowej epoki. Każde z widowisk przygotowanych w duchu klasycystycznym celowo nawiązywało do proroctwa z czwartej *Eklogi* Wergiliusza głoszącej powrót Dziewicy, a wraz z nią rządów Saturna, czyli niewinności i obfitości. W scence z Gracechurch Street Apollo wysławiał Annę jako tę, która zainspirowała złoty wiek, a słowa, którymi muzy powitały Annę, powtarzają ten motyw i ogłaszają jej nadejście jako początek wiecznej wiosny. W inscenizacji z Cornhill trzecia z Gracji – Eufrozyna – obiecała:

> „Długie plonowanie, z dnia na dzień rosnące,
> radości i chwały nigdy nie słabnące
> nie ulegną śmierci ni unicestwieniu,
> lecz wzrastać będą wiecznie w Twojej chwały cieniu!”[37]

Do tego momentu tematyka wydaje się zgodna z duchem klasycyzmu, choć odpowiadający tej pieśni fragment Wergiliusza od IV wieku interpretowano jako nawiązanie do oczekiwania na nadejście Błogosławionej Dziewicy, matki Mesjasza, którego zwycięstwo zapoczątkowało nowe niebo i nową ziemię. Dlatego też ponad trzema Sybillami przy bramie katedry św. Pawła i ponad trzymanymi przez nie wersetami maryjnymi umieszczono nagłówek *Regina Anna! Prospere, procede et regna!* („Królowo Anno! Rozkwitaj, idź naprzód i rządź!”). U ich stóp natomiast leżała długa wstęga z napisem (również po łacinie): „Królowo Anno, gdy urodzisz nowego syna z krwi królewskiej, nastanie złoty czas dla twego ludu”. Koncepcję religijnej symbiozy Maryi i Anny

dodatkowo podkreślały obrazki, które trzy damy rzuciły w tłum, i na których zamiast wizerunków świętych widniało przesłanie z długiej wstęgi napisane złotymi literami.

Najbardziej imponujący pokaz fascynacji nową modą na antyk nie był niestety autorstwa Udalla i Lelanda, przez co znany jest nam tylko z opisu, a nie z samego tekstu. Była to inscenizacja z udziałem 200 dzieci ustawionych na specjalnie zbudowanym podium po zachodniej stronie St Paul's School z widokiem na dziedziniec kościoła. Dzieci deklamowały teksty łacińskich poetów w przekładzie, wychwalających zarówno Annę, jak i Henryka. Był to również jedyny epizod z całego dnia, o którym wiemy, że wywołał spontaniczną reakcję Anny, która „powiedziała 'Amen' z radosnym uśmiechem na twarzy"[38].

Jeśli porównać inscenizacje wystawione podczas procesji koronacyjnej Anny z kolejnymi królewskimi widowiskami – tymi, które się odbyły i tymi, których realizację porzucono – widać, jak były wyjątkowe. Zachowany do dziś program koronacji jej następczyni Jane Seymour, do której ostatecznie nie doszło, opisuje szczegółowo dwanaście z planowanych inscenizacji. Jedna z nich miała przedstawiać uwięzione w klatkach śpiewające ptaki na łące, inna – dziewicę z jednorożcem stojących przy fontannie, trzecia – symbol i motto nowej królowej. Cała reszta bazowała na tradycyjnych motywach religijnych, takich jak wizja św. Jana, ukoronowanie Dziewicy Maryi etc., bez najmniejszych śladów aluzji do klasycyzmu[39]. Procesja koronacyjna Edwarda VI była w znacznej mierze zapożyczeniem programu opracowanego dla Henryka VI w 1432 roku, choć łaciński tekst wypisany na tylnej ścianie jednej ze scen stanowił streszczenie mitu o złotym runie[40]. Edward skopiował od Anny jeden motyw – przelot i spoczynek ptaka herbowego, choć tym razem był nim feniks Seymourów[41]. Znacznie mniej wiemy o procesji koronacyjnej Marii,

gdzie trzy „najpotężniejsze” widowiska (i jedyne echa klasycyzmu) zapewnili królowej cudzoziemscy kupcy – hanzeaci, Genueńczycy i Florentyńczycy[42]. Wjazd jej męża w 1554 roku był już bardziej zlatynizowany, co nie powinno dziwić, zważywszy że Filip nie władał biegle angielskim. Lecz nawet mimo to, tylko jedna z głównych inscenizacji była oparta na wątku antycznym[43]. Procesja koronacyjna Elżbiety w 1559 roku nie zawierała żadnych motywów klasycystycznych, choć było w niej mnóstwo łaciny[44].

Wyjątkowe nasilenie elementów klasycystycznych w oprawie wizualnej wjazdu Anny Boleyn w 1533 roku jest niemal na pewno pozostałością po jej pobycie we Francji, gdzie właśnie zaczynał się rozwijać ten zupełnie nowy styl. Początkowo modne były mity rycerskie i analogie religijne, jak w „zwiastowaniu” królowej Klaudii, a gdy już pojawiały się elementy klasycyzmu, to nigdy nie przybierały one czystej postaci. Anna wiedziała, że wjazd Marii Tudor do Paryża w 1514 roku uświetniła inscenizacja przedstawiająca Bachusa stojącego naprzeciw Ceres wewnątrz statku (symbolu miasta), a do prezentacji herbów włączono alegorie z moralitetów – Sprawiedliwości, Prawdy i Jednomyślności w rozmowie z Minerwą, Dianą i Apollem[45]. W 1515 roku w Lyonie Franciszka I przedstawiono jako Herkulesa zbierającego owoce w Hesperyjskim Sadzie, zaś w Rouen w 1517 roku zaprezentowano bitwę bogów z Tytanami[46]. Potem, w 1520 roku, miał miejsce wjazd królowej Klaudii do Cognac, w którym niemal na pewno uczestniczyła Anna Boleyn. Klaudię powitał Merkury zapowiadający przybycie bogów pragnących ją pozdrowić. Następnie jej orszak spotkał Dianę z nimfami, potem Apolla, a dalej drogę procesji przecięły płomienie z kuźni Wulkana. Po nim zjawiła się Wenus, a w ślad za nią Saturn, Jupiter i Mars. Przy moście nad przecinającą miasto rzeką na królową czekał Neptun w eskorcie delfinów, a gdy zapadł zmierzch –

pojawili się Pluton, Cerber, Charon i Furie[47]. Wprawdzie dwukrotnie zaburzono wątek mitologiczny prezentacją umiejętności rycerzy w zbrojach, lecz motywy klasycystyczne występowały w zdecydowanej przewadze[48].

Procesja Anny odzwierciedlała jej francuską przeszłość w jeszcze inny sposób. Otóż pierwszą ze wszystkich inscenizacji (nie była ona autorstwa Udalla i Lelanda) zbudowano przy wschodniej ścianie św. Gabriela w Fenchurch, gdzie procesja musiała się rozdzielić, aby obejść kościół. Całą obsadę widowiska stanowiły dzieci przebrane za kupców, które „witały ją w mieście dwoma stosownymi odezwami, zarówno po francusku, jak i po angielsku”[49]. Jeszcze bardziej połechtano gust muzyczny Anny. Prócz muz, które grały na instrumentach przy Gracechurch Street, zabrzmiała ballada sokoła, śpiew podczas sądu Parysa i muzyka instrumentalna w Great Conduit przy Fleet Street (pogłębiona kurantem i chórem dziecięcym). „Wspaniała muzyka z deklamacjami” cieszyła ucho królowej również w Great Conduit[50]. Standard w Cheapside stał się sceną dla orkiestry z głosów i instrumentów, a chór mężczyzn i chłopców śpiewał na dachu Saint Martin’s Ludgate „nowe ballady napisane ku jej chwale”[51]. I wreszcie przy Temple Bar kolejny chór męski czekał w gotowości na odśpiewanie serenady pożegnalnej.

Nam, żyjącym w XXI wieku, do przekazania treści wystarczy czasem zaledwie kilka prostych znaków i możemy się zastanawiać, ile z symboliki zawartej w procesji koronacyjnej Anny Boleyn rozumieli współcześni jej widzowie. Czy przeciętny londyńczyk miał wystarczającą wiedzę, aby wyłapać te wszystkie przenośne znaczenia? Prawdopodobnie nie. Mimo że ówczesny lud był z pewnością bardziej podatny na przekaz wizualny niż pokolenia późniejsze, których wyobraźnię przytępiła umiejętność pisania i czytania, to w czasach Tudorów od gminu oczekiwano tylko przyswojenia

sobie ogólnej podniosłości chwili. Szczegóły i metaforyka były „językiem wewnętrznym” skierowanym do wybranych grup społecznych, które się liczyły, a więc czołowych obywateli i uczestniczącej w obchodach szlachty. To oni mieli rozszyfrować przynajmniej część tego, co próbowano im przekazać za pomocą symboli.

Pomocne będzie w tym miejscu nawiązanie do córki Anny, Elżbiety. Fakt, że powszechnie przedstawiano ją jako „Glorianę” nie był jedynie, jak byśmy dziś powiedzieli, „medialnym wyolbrzymieniem”. Ten wizerunek podkreślała cała retoryka nowych idei, metafor tudzież symboli jeszcze bardziej wyszukanych i złożonych niż wizerunek jej matki z 1533 roku.

Ikonografia i symbolizm były formą komunikacji spotykaną w całej Europie, lecz niektóre z emblematów czy znaków wykorzystywanych przez Elżbietę wyraźnie dają się powiązać z postacią jej matki. Zwłaszcza że nieraz były to nawiązania dosłowne. Elżbieta posługiwała się na przykład motywem sokoła z różami, którego przesłanie o budzeniu się do życia ze śmierci miało w przypadku Elżbiety podwójną siłę, z uwagi na niebezpieczeństwa, jakie we wczesnych latach groziły jej samej[52]. Na słynnym obrazie przedstawiającym Elżbietę, autorstwa monogramisty HE (datowanym na rok 1569), motywem przewodnim jest sąd Parysa, w którym królowa staje naprzeciw trzech bogiń, dokładnie tak, jak przedstawiono Annę w Cheapside trzydzieści trzy lata wcześniej[53]. Tym razem jednak wątek klasycystyczny jeszcze pełniej wykorzystano dla skomplementowania wizerunku królowej. Elżbiecie przydzielono rolę Parysa, a jabłko – zamiast powędrować do Wenus – stało się symbolem Anglii i zostało w rękach królowej na przekór woli wszystkich boskich rywalek. Tym razem jednak nie pojawia się korona, którą otrzymała Anna w swojej inscenizacji. Mimo tych różnic, wykorzystanie znaczenia mitu jest w zasadzie takie samo. Inną paralelą jest utożsamianie zarówno córki, jak

i matki z nimfą Astreą i nowym złotym wiekiem[54]. W jednej z inscenizacji na cześć burmistrza z 1591 roku padają słowa:

> „On, król Olimpu, Jowisz gromowładny
> rękę wyciągnął do Astrei – nimfy wspaniałej.
> By nam znów ją zesłać, ze szczytu swej góry
> w obłoku powietrza, poprzez ciemne chmury,
> i siedzi oto świeża, piękna i przeczysta
> na królewskim tronie cnota oczywista”[55].

Być może jednak najbardziej uderzające – w świetle postępującego umacniania się jej przekonań religijnych – jest to, że Elżbietę, podobnie jak Annę, utożsamiano z Dziewicą Maryją[56]. „Gloriana” była potomkinią „sokoła białego” albo równie gorliwą wyznawczynią europejskiego kultu majestatu, jak dawniej jej matka.

---

1 Anglo, *Spectacle*, s. 57, 186, 248–249, 258. Kipling, w: *Civic Ritual*, s. 44.

2 Hall, *Chronicle*, s. 800.

3 BL, Add. MS 9835, f. 22 [*LP*, x.1016]; por. s. 262.

4 Więcej na ten temat na s. 202–211 oraz w: Kipling, *Civic Ritual*, s. 39–79. Wśród dokumentów i notatek Cromwella znaleziono instrukcję ze spisem przygotowań na powitanie Jej Miłościwości Królowej w Londynie: *LP*, vii.923 (XXXVIII).

5 *Ballads from Manuscripts*, red. F.J. Furnivall (Ballad Society, 1868–1872), i.373–401, z: BL, Royal MS 18A lxiv, ff. 1–16. Tekst jest jakoby kopią kwestii wywieszonych lub wygłoszonych w trakcie inscenizacji, lecz co najmniej dwie (autorstwa Lelanda na temat parady rzecznej i lektyki Anny) oraz finałowy fragment autorstwa Lelanda na temat koronacji zostały prawdopodobnie dodane później, być może podczas opracowywania prezentacji dla Anny. Pomijając 65 wierszy w tych częściach tekstu (35 plus 15 plus 12, wszystkie po łacinie), Leland napisał 138 wierszy po łacinie, Udall – 310 wierszy po łacinie i 221 po angielsku. Źródłem na temat treści autorstwa osób innych niż Udall i Leland jest: Hall, *Chronicle*, s. 800–802. Por. Anglo, *Spectacle*, s. 246–261.

6 Niewykluczone, że był także krewnym sekretarza Anny.

7 Kipling w *Civic Ritual*, s. 51–52.

8 10. tajemnica różańca.

9 Kipling, w: *Civic Ritual*, s. 51–57.

10 *Ballads*, s. 389.

11 Ibid.

12 BL, Harleian MS 6561, f. 2.

13 Kipling, *Pace*, w: *Civic Ritual*, s. 77 n.56; tego wniosku nie podważa pojawienie się symbolu sokoła w iluminowanych listach patentowych [BL, Harleian MS 303], nadających Annie tytuł markizy Pembroke. MS obejmuje także patenty nadane Annie po zawarciu małżeństwa.

14 Tarcza herbowa Anny została zmieniona z podzielonej na cztery następujące części: 1 Ormonde; 2 Brotherton; 3 Rochford; 4 Warenne na tarczę składającą się części sześciu: 1 Lancaster; 2 Angoulême; 3 Guienne; 4 po ćwiartce – Ormonde i Rochford; 5 Brotherton; 6 Warenne.

15 Korona cesarska [tj. zamknięta] była używana na długo przed Ustawą o Zakazie Apelacji [por. C.E. Challis, *The Tudor Coinage* (1978), s. 49–51], lecz w jej następstwie znacznie bardziej podkreślano jej znaczenie.

16 Ewangelia według św. Łukasza, rozdział 1, wers 35. Pomimo zbieżności daty koronacji ze świętem Zesłania Ducha Świętego nie wykorzystano wątku zesłania Ducha Świętego na Maryję i apostołów: Dzieje Apostolskie, rozdział 2, wersy 1–4; por. niżej, przyp. 21.

17 *Ballads*, s. 390–391.

18 Kipling, w: *Civic Ritual*, s. 54–57.

19 Lowinsky, *Florilegium*, s. 180–181.

20 Hall, *Chronicle*, s. 802.

21 Ten motyw proponowano również włączyć w uroczystości na cześć Jane Seymour.

22 Kierujemy się tu opinią Johna Stowa [*Survey of London*, red. C.L. Kingsford (Oxford, 1908), ii.41], który traktował widowiska w Fleet Street Conduit i Fleet Street Standard jako jedną instalację. Wynkyn de Worde w *The noble tryumphant coronacyon*, s. 17 sugeruje natomiast, że Standard został postawiony z kamienia specjalnie na tę okazję. Hall, *Chronicle*, s. 802, wspomina tylko o inscenizacji przy Conduit.

23 Objawienie św. Jana, rozdział 21, wersy 11, 18. Wieża reprezentująca niebiańskie Jeruzalem była standardowym elementem uroczystych wjazdów do Londynu. Ostatni

raz przed wjazdem Anny wykorzystano ten motyw podczas wjazdu Karola V w 1522 roku; Kipling, w: *Civic Ritual*, s. 52–53. Jaspisowa zieleń również była kolorem tradycyjnym. W miejscu, w którym *The noble tryumphant coronacyon* opisuje fasadę jako „pozłacaną i ażurową” to prawdopodobnie chodziło o kolor niebieskozielony.

24 Por. ryc. 34 oraz przyp. 30 poniżej.

25 *Ballads*, s. 382.

26 Ibid., s. 381–388.

27 Anglo, *Spectacle*, s. 90–91, 187–202.

28 Anglo dość szorstko nazywa humanizm „powierzchownym”: „sztuczna latynizacja i cienka warstwa utartych literackich aluzji pokrywają to, co jest w przeważającej mierze nudne, oklepane i żałośnie powtarzalną serią widowisk”: ibid., s. 248.

29 Więcej na ten temat w: *Cal. S. P. Span.*, *1531–1533*, s. 704, 740, 754–755 [*LP*, vi.653, 805, 918].

30 Rowlands, *Holbein*, s. 88, twierdzi, że ptakiem był sokół, lecz jest on ikonograficznie odległy. Sugestia, aby utożsamiać Apolla z Henrykiem VIII zawarta jest natomiast w: D. Cressy, *Spectacle and power*, w: *History Today*, 32 (1982), 18–19.

31 Nie należy mylić gracji Talii z muzą o tym samym imieniu; patrz powyżej, s. 259.

32 Oba wersety łacińskie były prawdopodobnie wypisane, a nie wygłoszone.

33 Dochodzi tu do wymieszania panteonu bóstw greckich i rzymskich.

34 *Ballads*, s. 396.

35 Ibid., s. 398.

36 Hall, *Chronicle*, s. 802; Wynkyn de Worde, *The noble tryumphant coronacyon*, s. 16.

37 Ibid., s. 25.

38 Ibid., s. 17.

39 BL, Add. MS 9835, f. 22 [*LP*, x.1016].

40 Anglo, *Spectacle*, s. 284, 290.

41 Ibid., s. 289.

42 Ibid., s. 319–320.

43 Ibid., s. 327–339; *Chronicle of Queen Jane and Queen Mary*, red. J.G. Nichols (Camden Society, 48, 1850), s. 146–151.

44 Anglo, *Spectacle*, s. 344–359.

45 J. Chartrou, *Les Entrées solennelles et triomphales à la Renaissance* (Paris, 1928), s. 32–33.

46 Ibid., s. 52–53.

47 Jourda, *Marguerite d'Angoulême*, i.58, na podstawie relacji weneckiego ambasadora, Sanuto.

48 Podczas uroczystego wjazdu drugiej żony-królowej Franciszka I, Eleonory, do miasta Rouen w roku 1532 towarzyszyły jej rydwany Merkurego (ciągnięte przez węże), Junony (ciągnięty przez pawie) i Ateny (ciągnięty przez muzy i eskortowany przez Apolla) [Chartrou, *Les Entrées solennelles*, s. 82–83]. Nie ma dowodów na istnienie jakichkolwiek związków pomiędzy uroczystościami na cześć Anny i Eleonory, poza bliskością dat.

49 Hall, *Chronicle*, s. 801.

50 *The noble tryumphant coronacyon*, s. 16.

51 Hall, *Chronicle*, s. 802.

52 Warto również zwrócić uwagę na wykorzystanie symbolu sokoła na „mieczu żałobnym" z Bristolu (1594), kominku (1583) znajdującym się obecnie w bibliotece zamku Windsor oraz na „Wirginałach królowej Elżbiety". Elżbieta używała tego symbolu również w swoich książkach: Neale, *Elżbieta I*, s. 9. Por. także jej wykorzystanie motywu feniksa.

53 Hans Eworth (autor domniemany), *Elizabeth I and the Three Goddesses*: H.M. the Queen, Hampton Court.

54 *Ballads*, s. 388.

55 Yates, *Astraea*, s. 59–69; cytat ze s. 61.

56 Ibid., s. 78–79; R. Strong, *Gloriana* (1987), s. 43.

16

SZTUKA I GUST

W XXI wieku wyraźnie rozgraniczamy codzienne życie od tego, z czego można robić spektakl. Królewska pompa, uroczyste objęcie urzędu czy chociażby urządzanie inscenizacji podczas prywatnych uroczystości weselnych to jedno, natomiast przepych na co dzień to coś zupełnie innego. W XVI-wiecznej Europie uważano inaczej. Społeczeństwo było hierarchiczne, a styl życia odzwierciedlał miejsce i znaczenie człowieka w tej hierarchii. To, co na zewnątrz, wyrażało to, co w środku – sam Jezus powiedział przecież: „Poznacie ich po ich owocach”[1]. Królowie i królowe musieli więc żyć zgodnie ze swoim statusem; przepych stanowił monarszą cnotę i zewnętrzny dowód ich prawa do rządzenia. Lekcji tej udzieliły Annie Małgorzata Austriacka i królowa Klaudia, a Anna okazała się wzorową uczennicą.

Jej złota i srebrna zastawa była pierwszą tego wskazówką. W społeczeństwie epoki Tudorów właśnie zastawa była najbardziej widocznym symbolem bogactwa i statusu. *Pièce de résistance* podczas bankietu w Calais w 1532 roku, którym Anna wkraczała na królewskie salony Europy, była ekspozycja złożona z siedmiu półek złotej zastawy –

bez choćby jednego elementu srebrnego czy pozłacanego. Henryk musiał przywieźć ją ze sobą specjalnie na tę okazję albo wypożyczyć gdzieś na mieście. Mimo to, już w lutym 1533 roku narzekał na ilość zastawy będącej osobistą własnością Anny, wśród której znajdował się kredens wypełniony złotem, opisany przez Chapuysa jako najwspanialsza rzecz, jaką w życiu widział[2].

W inwentarzach majątku Henryka, sporządzonych za rządów jego syna, nadal można doszukać się ponad 120 elementów zastawy wyraźnie łączonych z osobą Anny[3]. Jest to zaskakujące, zważywszy na fakt, że intensywnie próbowano ją wymazać z pamięci. Królowi więc albo te pamiątki nie przeszkadzały, albo jego dwór skutecznie oszczędzał mu ich widoku. W niektórych przypadkach nie ma natomiast wątpliwości, że przedmioty uchronił przed stopieniem w kadzi kunszt ich wykonania. Pewien posrebrzany kandelabr, mimo iż „skażony" dotknięciem ręki Anny, został nawet odtworzony jakieś trzy lata po jej śmierci, niewątpliwie dlatego, że należał do trzyczęściowego zestawu, w którym otwory na świece wykonane były „na kształt trutni"[4]. W niektórych przypadkach, gdy w inwentarzu pojawia się imię „królowej Anny", może chodzić o Annę de Cleves. Jednak jej małżeństwo z Henrykiem trwało zaledwie 185 dni, trudno więc sobie wyobrazić, aby w tak krótkim czasie wykonano dla niej wiele przedmiotów[5].

Pomimo przepychu bankietów z lat 1532 i 1533 do momentu sporządzania inwentarzy większość zastawy króla była już nie ze złota, lecz z pozłacanego srebra. Z drugiej strony, trzy spośród złotych łyżek, które posiadał Henryk w chwili śmierci, bez wątpienia można powiązać z osobą Anny. Dwie stanowiły komplet – jedna była ozdobiona różą (niewątpliwie Tudorów), a druga – ukoronowanym sokołem[6]. Z większych przedmiotów wymienić można misę (najprawdopodobniej stopioną przed śmiercią króla)

z pokrywą, ważącą 40 uncji (aptekarskich; około 1,24 kg), z monogramem królowej Anny, dostarczoną Henrykowi przez flamandzkiego złotnika Thomasa Trappersa za 90 funtów[7]. Nie szczędzono przy niej złota na dekorację. Jednym z przedmiotów, który uniknął włączenia do listy rzeczy przeznaczonych do sprzedania Jakubowi I w 1620 roku, była:

> „Misa i kanka [mały dzbanek] z masy perłowej i złotymi zdobieniami, gdzie tylko spód misy wykonany był z pozłacanego srebra; pokryte emaliowanymi fragmentami Pisma i scenami z kosmografii; kanka na górze miała sokoła, a wszystko to umieszczono w skrzynce z czarnego atłasu z brzegami udekorowanymi weneckim srebrem, z czterema złączkami i jednym uchwytem z białego srebra. Sama misa wraz z kanką ważyły niemal sto osiemdziesiąt pięć uncji”[8].

Pośród pozycji z inwentarza wykonanych z pozłacanego srebra jedną z najokazalszych stanowiła:

> „Para [srebrnych] pozłacanych butelek, które od podstawy aż po szyjkę pokryte były grawerem w kształcie dwóch emblematów – z jednej strony herb króla wpisany w tarczę, a z drugiej herb króla i herb królowej Anny wpisane we wspólną tarczę. Z boku każdej z tarcz widniał anioł z grubym łańcuchem i drugim, mniejszym na każdej z butelek. Na szyjkach wykonano grawer w kształcie gałęzi, a gałki czy też ‘zatyczki’ ozdobiono podwójnymi różami zwieńczonymi koronami cesarskimi”.

Butelki stanowiące dzieło królewskiego jubilera Morgana Wolfa były noworocznym prezentem dla Henryka lub Anny w 1536 roku. Ich łączna waga wynosiła 6,35 kilogramów[9]. Innym rzemieślnikiem pracującym dla Anny był Cornelius Hayes, królewski flandryjski złotnik. To on wykonał słynną, niezwykle bogatą, lecz niewykorzystaną srebrną kołyskę zamówioną w 1534 roku[10]. Spora część zastawy łączonej z Anną była utrzymana w stylu antycznym, czyli renesansowym, jak na przykład:

stojący puchar „przerobiony plastycznie w dzieło antyczne”, mały stojący puchar „z nagim chłopcem na górze trzymającym laskę w jednej ręce i gładką tarczę w drugiej”, „trzy pozłacane misy z podłużnymi grawerowaniami i antycznymi głowami na dole”[11].

Cudem zachował się jeden przedmiot należący do Anny. Jest nim srebrna filiżanka z wieczkiem (wysoka na 314 milimetrów) wykonana w 1535 roku (ryc. 32), będąca obecnie częścią skarbów przechowywanych w kościele parafialnym w Cirencester. Na wieczku umieszczono sokoła na kikucie drzewa, lecz przede wszystkim postawiono na nowatorski design będący jeszcze jednym wyrazem zainteresowania Anny humanizmem. Próbowano w nim nadać srebru formę charakterystyczną dla współczesnego szkła weneckiego[12]. W roku 1547 w królewskiej kolekcji znajdowały się co najmniej dwie inne filiżanki „na podobieństwo szkła”, łączone z Anną. Jedna z nich miała także zdobienia w stylu klasycystycznym:

> „Jedna filiżanka na podobieństwo szkła, pozłacana, z grawerem HA, na wieczku ma kobietę trzymającą w jednej ręce kulę, a w drugiej tarczę”[13].

Ile wyrobów szklanych znajdowało się w posiadaniu Anny, nie sposób powiedzieć ze względu na kruchość tego tworzywa. Jednym z przedmiotów, które przetrwały do roku 1547, była „szklana filiżanka z dwoma uchami” oprawiona pozłacanym srebrem, z monogramem Anny z pozłacanego srebra na wieczku[14]. Ponadto był jeszcze flakon ze szmaragdem, ozdobiony złotem i z jej herbem[15]. Z przedmiotów mniej odświętnych wymienić można sporą liczbę srebrnej zastawy, w większości niepozłacanej, oznaczonej herbem królewskim i herbem Rochfordów. Nie jest do końca jasne, czy zastawa była własnością Anny, a królewski herb został do niej dodany, czy też było na odwrót, czy może zastawę od

początku pozyskano do wspólnego użytku królewskiej pary. Być może jej część pochodzi ze sporej partii zastawy, którą ponownie oznaczono pod koniec roku 1532[16].

Najciekawszym artystą i projektantem tworzącym w ówczesnej Anglii był Hans Holbein Młodszy. Czy pracował dla królowej Anny?[17]. Najwcześniejsze potwierdzone zlecenie otrzymane przez niego od Henryka dotyczyło namalowania portretu Jane Seymour, a jego pierwsze stałe zatrudnienie na dworze królewskim, o którym mamy informacje, rozpoczęło się w 1538 roku[18]. Zważywszy na to oraz na jego zachowane do dziś *oeuvre*, wielu autorów doszło do wniosku, że na początku lat 30. XVI wieku pracował dla londyńskich kupców cudzoziemskich i mniej znaczących dworzan[19]. Jak się jednak przekonaliśmy, jedynym zadaniem kupców hanzeatyckich przy tworzeniu wzgórza Parnasu (dekoracji do jednego z przedstawień koronacyjnych) było sfinansowanie przedsięwzięcia, zaś ostateczne dzieło nie tylko stanowiło odpowiedź na inicjatywę rządu, ale także wyrażało osobiste zainteresowanie Anny antykiem. Pierwsza praca, którą Holbein wykonał dla Korony, była zatem skierowana do Anny i – jak się wydaje – po niej przyszły inne prace zlecone właśnie przez nią. To, że nadal obejmowała go swym patronatem, potwierdzają relacje francuskiego poety i reformatora, Nicolasa Bourbona. Na początku roku 1535 przybył on do Anglii w ramach mecenatu królowej i obracając się w jej kręgach, poznał Holbeina i stał się wielbicielem jego talentu (ryc. 52)[20]. Co prawda później Bourbon nazywał Holbeina „malarzem króla”, lecz mówił to w czasach, gdy Anna już nie żyła.

Czy prócz wzgórza Parnasu istnieją jeszcze inne dzieła Holbeina, które można powiązać z osobą Anny? Otóż wydaje się, że „kandydatem” najbardziej godnym uwagi jest obraz *Ambasadorowie*. Jest to podwójny portret Jeana de Dinteville, *maître d’hôtel* Franciszka I, oraz George’a de

Selve, biskupa Latour, stojących po obu stronach mebla z dwoma półkami zastawionego rozmaitymi przedmiotami (ryc. 37)[21]. Pierwszym argumentem przemawiającym za powiązaniem największego zachowanego dzieła Holbeina z osobą Anny jest data jego powstania. Dinteville (po lewej) przybył do Anglii jako francuski ambasador tuż przed 15 lutego 1533 roku[22]. Biskup przyjechał zaś specjalnie, aby spotkać się z Dinteville'em, lecz wyjechał przed 4 czerwca – możliwe, że nawet przed 23 maja[23]. Innymi słowy, obraz namalowano dokładnie wtedy, gdy publicznie obwieszczono królewski status Anny i przygotowywano się do jej koronacji, a więc w czasie, gdy Holbein pracował nad wzgórzem Parnasu. Kolejnym argumentem jest cel wizyty de Selve'a. Mogła to być po prostu wizyta towarzyska, choć byłoby to dość niezwykłe – nie mamy bowiem żadnych powodów, aby przypuszczać, że ci dwaj mężczyźni wystarczająco dobrze się znali. Bardziej przekonujące jest, że dyplomatyczne instrukcje Dinteville'a zostały zahamowane przez publiczne uznanie Anny i że biskup przybył z nowymi, poufnymi wskazówkami dla ambasadora (i być może osobistą wiadomością dla Anny). Taka kolej rzeczy z całą pewnością tłumaczyłaby, dlaczego Dinteville tak bardzo nalegał, aby wieści o wizycie de Selve'a trzymać w tajemnicy przed głównym ministrem Franciszka I i zagorzałym imperialistą księciem Montmorency[24]. To wyjaśniałoby również, dlaczego ambasador gotów był przyjąć propozycję odegrania ważnej roli podczas koronacji, mimo że jego pierwotne instrukcje dotyczyły planów spotkania Franciszka I z Klemensem VII i oczekiwanego pomysłu papieża na rozwiązanie problemu małżeństwa Katarzyny Aragońskiej[25]. Jeśli de Selve rzeczywiście przybył z taką instrukcją, a Anna została uznana jako królowa 11 kwietnia, musiał pozować Holbeinowi pomiędzy końcem kwietnia a końcem maja 1533 roku.

To wszystko dowodziłoby jednak tylko tego, że ambasadorowie zaangażowani w publiczne uznanie Anny i jej koronację pozowali pewnemu artyście, który w tym czasie pracował nad projektem związanym z jej koronacją. Ale co łączy ów projekt z Anną? Otóż obraz zawiera dwa elementy, które stanowią szczególne odniesienie właśnie do królowej. Ambasador opierający się lewym ramieniem o blat mebla niemal dotyka małego, stojącego drewnianego cylindra. Jest to zegar słupkowy (pasterski) pozwalający na ustalanie daty za pomocą słońca. Ustawienia instrumentu dają się łatwo odczytać i wskazują datę 11 kwietnia, czyli dokładnie dzień, kiedy dwór królewski (i niewątpliwie sam Dinteville) dowiedział się, że odtąd Annie należą się królewskie honory[26]. Fakt, że data na zegarze jest nieprzypadkowa, potwierdza drugie nawiązanie – tym razem do koronacji Anny. Wyraża się to poprzez umieszczenie postaci nie na tureckim dywanie – tak jak byśmy oczekiwali – lecz na podłodze wyłożonej bardzo charakterystyczną mozaiką *cosmati*. Jedyny przykład takiej mozaiki w Anglii znajduje się na podłodze prezbiterium opactwa Westminster, czyli w miejscu, gdzie Anna Boleyn została namaszczona na królową i gdzie odbyła się najbardziej podniosła część obrzędu koronacyjnego, którego Dinteville był świadkiem na specjalne zaproszenie króla. Ze względu na wyobrażenie podłogi wyłożonej mozaiką *cosmati* obraz ten stał się trwałą pamiątką kulminacyjnego momentu w karierze ambasadora. W związku z tym można się pokusić o przypuszczenie, iż Holbein uwiecznił Dinteville'a w stroju, w którym ten pojawił się na koronacji i którego kosztem tak bardzo się przejął[27].

Możemy również przyjąć, że spora część elementów przedstawionych na obrazie została przez Annę zaakceptowana. Jak wiemy, wiele z przedmiotów namalowanych przez Holbeina zdaje się nawiązywać do ówczesnej kondycji Kościoła. Wśród nich najbardziej rzuca się w oczy

lutnia z zerwaną struną. Obok niej widzimy inny symbol harmonii – pudełko z fletami, w którym brakuje jednego instrumentu. Z tyłu widać cyrkiel, a po lewej książkę do arytmetyki, na wpół otwartą na stronie o dzieleniu. Dinteville znajdował się jednak pod silnym wpływem nienawołującej do schizmy francuskiej reformy ewangelicznej, a w szczególności pism Jacquesa Lefèvre'a d'Etaplesa. Tym samym obraz jest równocześnie wyrazem nadziei. Zielona zasłona za plecami modeli jest lekko odsunięta i ukazuje fragment wiszącego na ścianie krucyfiksu. Książka do arytmetyki nie zamknęła się na stronie o dzieleniu, ponieważ położono na niej ekierkę. Przed lutnią leży śpiewnik z hymnem *Veni Creator Spiritus* („O Stworzycielu, Duchu, przyjdź") na jednej stronie i dziesięcioma przykazaniami na drugiej. Choć te wersy są jednym z podstawowych hymnów Kościoła łacińskiego, Holbein przedstawił je w luterańskim przekładzie[28]. Krucyfiks, ekierka, luterański przekład na język ojczysty i wersy znane wszystkim chrześcijanom łącznie są wyrazem ewangelicznego przekonania, że sposobem na jedność w Kościele jest wsłuchiwanie się w wezwanie Chrystusowe poprzez podążanie za Duchem Świętym, który poprowadzi ludzi do życia w codziennej zgodzie z przykazaniami. Jak się przekonamy, Anna Boleyn (która niemal na pewno poznała Dinteville'a w 1531 roku, jeśli nie wcześniej) podzielała jego przekonania religijne i przez dwa lata wraz z nim pracowała, aby ocalić podobnie usposobionego Nicolasa Bourbona przed trudnościami, jakie go spotkały ze strony francuskiej hierarchii kościelnej[29]. Zważywszy że i Holbein miał skłonności reformatorskie, religijne przesłanie *Ambasadorów* łączyło modela, artystę i patronkę artysty[30].

Prócz największego z zachowanych dzieł Holbeina, Annę łączy się również z najpiękniejszą z jego miniatur zatytułowaną *Salomon i królowa Saby* (ryc. 35)[31]. Oczywistym docelowym adresatem tego dzieła był sam

Henryk VIII, a podarunek wydaje się mieć szczególnie osobisty charakter. Jest mało prawdopodobne, aby był to prezent noworoczny, ponieważ te zostały ujęte w zachowanych do dziś spisach, które jednoznacznie wykluczają datę przed styczniem 1535 roku, natomiast stylistyka dzieła nawiązuje do dwóch fresków artysty – *Triumfu bogactwa* i *Triumfu biedy* datowanych na lata 1532–1533[32]. Dowody sugerują czas jego powstania na okres wkrótce po poddaniu się duchowieństwa w maju 1532 roku[33]. W tamtym czasie bowiem jedyną osobą, zdolną do podarowania królowi czegoś tak osobistego, była sama Anna.

Na pozór tematem dzieła jest starotestamentowa opowieść o wizycie złożonej królowi Salomonowi przez królową Saby (Regina Saba). Inskrypcje w złocie po lewej i prawej stronie tronu zaczerpnięto z opisu zawartego w Wulgacie w rozdziale dziewiątym 2 Księgi Kronik. Holbein jednak z pełną świadomością przedstawia Salomona jako Henryka VIII, przyrównując go tym samym do najmądrzejszego człowieka na świecie. A to dopiero pierwsza warstwa znaczeń. Scena z Salomonem i królową Saby od wieków była przez Kościół interpretowana jako zapowiedź hołdu, który Kościół złoży Chrystusowi – „komuś więcej niż Salomon”[34]. Skoro więc królowa oznacza Kościół, Salomon Chrystusa, a Henryk Salomona, to hołd Kościoła Powszechnego złożony Chrystusowi należy odczytywać jako poddanie się Kościoła Anglii królowi jako pierwszemu po Chrystusie. Aby zaś mieć całkowitą pewność, że nawiązanie do zwycięstwa z roku 1532 zostanie w pełni zrozumiane, cytat z Biblii umieszczony nad głową Salomona (połączenie 2 Krn 9,8 i 1 Krl 10,9) został celowo zniekształcony. W oryginale Wulgaty czytamy, że Bóg uczynił Salomona królem, aby zaprowadzić sprawiedliwość, natomiast w miniaturze napisano, że uczynił to, „aby był królem (powołanym) na Pana, twego Boga”[35]. Innymi słowy, Henryk jest „najwyższym zwierzchnikiem swego królestwa Anglii

odpowiadającym bezpośrednio przed Bogiem”[36]. Możliwe, że istnieje jeszcze trzecia warstwa znaczeniowa. W symbolice Nowego Testamentu Chrystus przedstawiany jest jako „pan młody”, a Kościół jego „panna”. Jeśli jednak Salomon reprezentuje Chrystusa, to musi być również panem młodym, a jeśli królowa Saby symbolizuje Kościół, to jest także odpowiednikiem panny młodej dla Chrystusa. Czy zatem nie powinna być także odpowiednikiem panny młodej dla Salomona? Za takim nawiązaniem zdecydowanie opowiadali się malarze włoscy, więc jeśli Holbein uznał podobnie, postać królowej Saby oznacza samą Annę. W takiej interpretacji gest królowej Saby ofiarującej hołd swojej świty Salomonowi staje się gestem Anny, która odegrała pewną rolę w doprowadzeniu Kościoła Anglii do oddania hołdu Henrykowi. Słowem – jeśli królowa Saby to Anna, miniatura upamiętnia zwycięstwo z 1532 roku.

Człowiekowi XXI wieku wszystko to może się wydawać mocno zawikłane. Tymczasem liczne wskazówki każą nam sądzić, że symbolikę miniatury należy interpretować właśnie w ten sposób. Tradycja nakazuje bowiem postrzegać królową Saby jako odpowiednik ukoronowanej Dziewicy Maryi, i jak się przekonaliśmy, koronacja stawiała Annę w podobnej roli. Również teksty Wulgaty zamieszczone po obu stronach tronu Salomona otwarcie nawiązują do motta Anny – „Najszczęśliwsza”[37]. Co więcej, po jej ślubie z Henrykiem nie tylko ozdobiono prospekt organowy w kaplicy King’s College w Cambridge całą gamą odniesień do Anny, ale także zamontowany obok niego z tej okazji witraż przedstawiał scenę z Henrykiem/Salomonem i królową Saby w sposób bardzo zbliżony do tego z miniatury Holbeina (ryc. 36)[38]. Niewykluczone nawet, że podpis na miniaturze „REGINA SABA”, zbyteczny i niekomponujący się z resztą, może być kolejnym, uwielbianym przez Tudorów akronimem – (*Regina Salomonem Anna Boleyn Amat*: „Królowa Anna Boleyn kocha Salomona”).

Choć nie zachował się żaden szkic ani portret królowej autorstwa Holbeina, solidna więź między nimi każe sądzić, że Anna w istocie mu pozowała i że wśród portretów zaginionych na przestrzeni dziejów była także jej podobizna[39]. Holbein projektował dla niej również biżuterię i srebra[40]. Największe wrażenie robi stojący puchar z wieczkiem, obecnie znajdujący się w Bazylei[41]. Tu akurat nie ma wątpliwości, że został wykonany na zlecenie Anny albo dla niej, ponieważ wygrawerowano na nim sokoła na różach. Jak widać, słynny puchar ze zbiorów British Museum zaprojektowany przez artystę dla Jane Seymour nie był pierwszym, który przygotował dla angielskiej królowej. Puchar Jane był jednak udoskonaloną wersją tego dla Anny, szkic z Bazylei trudno bowiem nazwać projektem spójnym kompozycyjnie. Korona cesarska, która tworzy uchwyt wieczka, i wygrawerowany sokół nie najlepiej komponują się z resztą, w całości opartą na motywach „antycznych”: trzy półnagie kobiety w stylu renesansowym podtrzymują trzon pucharu, czterech satyrów podpiera jego krawędź, a cztery klasycystyczne głowy zdobią pasek wokół czary.

Często powtarzaną wersję, jakoby Holbein przyłożył rękę do stworzenia kołyski z 1534 roku, obala autentyczny, szczegółowy rachunek[42]. Niemal pewne jest za to, że stworzył stołową fontannę z pozłacanego srebra, którą Anna podarowała Henrykowi z okazji Nowego Roku 1534. Urządzenie wyposażone było w pompkę, która wprowadzała w obieg wodę różaną, wlewając ją do czary, w której biesiadnicy mogli opłukać sobie palce. Na liście prezentów noworocznych opisano ją następująco:

> „Hojnie pozłacana waza opasana przez środek łańcuchem lub belką ze złota, przybrana rubinami i perłami, w której stała fontanna, również ze złotym łańcuchem wokół, zdobiona diamentami, z której wypływała woda piersiami trzech nagich kobiet stojących u stóp tejże fontanny”[43].

Wielu autorów utożsamiało ten opis z pucharem z Bazylei, lecz nie ulega wątpliwości, że to błąd[44]. Po pierwsze, rysunek z Bazylei nie przedstawia urządzenia wodnego. Nic też nie pozwala dostrzec w nim wazy czy chociażby czegoś stojącego w wazie, poza ledwie widoczną kreską i sporą dawką wyobraźni[45]. Ponadto opis w liście prezentów w ogóle nie wspomina o najważniejszym elemencie pucharu z Bazylei, mianowicie czterech satyrach. Nie ma o nich ani słowa również w żadnym z pięciu późniejszych opisów eksponatu, którego pozbyto się dopiero w roku 1620[46]. Te późniejsze opisy sugerują natomiast, że zamiast korony, fontanna miała „płytkę złota na górze z herbem królowej Anny". Fontanna z 1534 roku i puchar z Bazylei najwyraźniej więc nie mają ze sobą nic wspólnego, a ponieważ ten ostatni nie figuruje na sporządzanych później listach, najpewniej znalazł się wśród przedmiotów przetopionych po upadku Anny.

Dowód na to, że fontannę z 1534 roku również zaprojektował Holbein, znajdujemy w dwóch innych rysunkach z kolekcji z Bazylei. Pierwszy to wstępny szkic nagiej kobiety, z której prawej piersi tryska płyn[47]. Jeśli nie był to brudnopis projektu kobiet z fontanny z roku 1534, był to na pewno szkic do czegoś bardzo podobnego. Równie osobliwy jest drugi rysunek z Bazylei[48]. Widać na nim stołową fontannę umieszczoną w płytkiej wazie z „nagimi kobietami stojącymi u jej stóp" i możliwe, że z ich piersi wypływa woda. Rysunek nie jest ostateczną wersją projektu fontanny Anny, ponieważ całość wieńczy Jowisz trzymający błyskawicę, a nie płytka z herbem Anny. Podobieństwa są jednak niepodważalne, a związek z ostatecznym dziełem może być jeszcze bliższy. W dolnym prawym rogu widać surowy szkic kobiecego nagiego torsu z wyraźnymi podobieństwami do pierwszego rysunku.

W ostatnich latach zaczęto przypisywać Annie patronat nad jeszcze innym artystą, a raczej rodziną artystów – Hornebolte'ów z Gent: ojcem Gerardem, nadwornym malarzem Małgorzaty Austriackiej i jego dziećmi – Lucasem i Susanną, z których każde kontynuowało rodzinną tradycję[49]. Anna z całą pewnością nie miała jednak wpływu na ich decyzję spróbowania szczęścia po tej stronie kanału, ponieważ Lucas znalazł się w Anglii najpóźniej we wrześniu 1525 roku. Możliwe natomiast, że otrzymał list polecający do Tomasza Boleyna i niewykluczone, że od samej arcyksiężnej. Można tak wnioskować z tego, iż pierwszym zleceniem Lucasa było sportretowanie zięcia Boleyna – Williama Careya[50]. Hornebolte'owie chcieli być może po cichu opuścić Niderlandy, gdzie lada chwila miała wybuchnąć fala prześladowań religijnych. Lecz nawet jeśli byli heretykami, to data ich przybycia wyklucza protektorat ze strony Anny, który mogła zaoferować dopiero po roku 1533.

Kiedy natomiast jej pozycja na to pozwalała, Anna mogła zatrudnić reformatora na uchodźstwie, jakim był Lucas Hornebolte, podobnie jak to zrobiła z nieprawomyślnym Holbeinem. Przywilej nadający Lucasowi status królewskiego malarza wszedł w życie w czerwcu 1534 roku i zawiera bezpośrednią, osobistą rekomendację do króla: „Od dawna nie tylko z relacji innych, ale także z osobistego kontaktu znana mi jest wiedza i kunszt Lucasa Hornebolte'a w sztuce obrazowania"[51]. Rok 1534 był kulminacją wpływu Boleyn, zatem łatwo uwierzyć, że Anna mogła zostać mecenasem Hornebolte'a. Zdaje się jednak temu przeczyć fakt, iż Lucas przebywający w Anglii wystarczająco długo wyrobił sobie kontakty w otoczeniu Katarzyny i wiele dzieł jemu przypisywanych łączy go z wrogami Anny[52]. Różne autorytety spierają się w tej kwestii, lecz perspektywa bliskiej więzi pomiędzy Hornebolte'ami a Anną Boleyn jest raczej nikła.

Nawet jeśli Anna w istocie osobiście zatrudniła Hornebolte'ów, to musiała znać ów obszar ich działalności, w której byli niezrównani, a którą stanowiła iluminacja manuskryptów. Według dzisiejszych standardów wytworom owym bliżej było do dzieł sztuki niż do książek i budziły one nieskrywany zachwyt Anny, która miała wyrobiony gust w tej dziedzinie. Niestety, tylko nieliczne zachowały się do dziś albo mogą być zidentyfikowane jako należące do niej. Fakt, iż specjalnie dla Anny przygotowano ilustrowane egzemplarze królewskich przywilejów, jakie otrzymała między czerwcem 1532 a dożywociem wdowy nadanym 21/22 marca 1533 roku dowodzi jednak, jak bardzo ceniła sobie tę formę sztuki[53]. Pierwsze dzieło – przywilej, który czynił ją markizą Pembroke – rozpoczyna ogromna litera „H" o wymiarach 114 na 107 milimetrów, iluminowana w złocie i błękicie, z wkomponowanym sokołem w koronie spoczywającym na różach. Na ów robiący ogromne wrażenie dokument kancelaria dostarczyła cztery warstwy pergaminu wraz z jedwabiem i złotem za łączną sumę 18 szylingów w latach 1533–1534[54].

Najstarszą iluminacją zidentyfikowaną jako własność Anny jest *Księga Godzin* znajdująca się obecnie w zamku Hever, datowana na połowę XV wieku (ryc. 23). Stworzona w Brugii na specjalne życzenie (nieznanego) klienta z Anglii, jest bogato zdobiona trzydziestoma trzema dużymi iluminacjami i dwudziestoma dwiema mniejszymi, ozdobnym inicjałem, z marginesami wypełnionymi delikatnym motywem roślinnym urozmaiconym kwiatami, owocami i groteskami[55]. Manuskrypt z całą pewnością należał do Anny przed rokiem 1529, lecz nie wiadomo, kiedy i w jaki sposób dostał się w jej ręce[56]. Ponieważ treści liturgiczne są napisane w języku angielskim, wydaje się mało prawdopodobne, aby Anna zdobyła książkę za granicą, co wskazuje na zakup z drugiej ręki w kraju albo na powiązania rodzinne z zamawiającym. W czasie gdy dzieło

powstawało, jej dziadka Geoffreya z pewnością stać było na nie, lecz nie ma żadnego pewnego dowodu, iż to on był pierwotnym właścicielem[57].

Fascynacja iluminacjami nie ograniczała się u Anny wyłącznie do podziwiania dzieł flamandzkich. Dowodzi tego chociażby *Księga Godzin* wydrukowana w Paryżu i obecnie również przechowywana w Hever (ryc. 20)[58]. Właściwie tylko przez grzeczność można ten manuskrypt nazwać iluminowanym. Jest on bowiem przykładem inicjatywy wydawniczej podjętej pod koniec XV wieku, aby książki religijne uczynić tańszymi i bardziej dostępnymi poprzez wzbogacanie drukowanego tekstu ilustracjami w drzeworycie, które następnie można było ręcznie wypełnić kolorami. Egzemplarz, który posiadała Anna, wydrukowano jednak na pergaminie, był więc bardziej luksusowy niż te papierowe. Ryciny zostały pokolorowane, inicjały także, a strony mają pozłacane marginesy. W przypadku tego dzieła także nieznane są okoliczności, w jakich Anna weszła w jego posiadanie. Względnie niska cena wskazuje, że raczej nabyła je jako nastolatka, gdy mieszkała we Francji, niż że zostało specjalnie sprowadzone do Anglii.

Każda z *Ksiąg Godzin* przechowywanych w Hever zawiera inskrypcję autorstwa Anny. W książce drukowanej czytamy:

> „Wspomnij mnie w modlitwie, wspomnij na mój cień.
> Ta nadzieja pozwoli przeżyć każdy dzień”.
>
> Anna Boleyn

Jak gdyby kierowana szóstym zmysłem, napisała te słowa obok ilustracji przedstawiającej koronację Najświętszej Dziewicy[59]. W starszym egzemplarzu posłużyła się francuszczyzną i napisała: *le temps viendra / je anne boleyn* poniżej miniatury przedstawiającej Drugie Przyjście Chrystusa i Powstanie Zmarłych (ryc. 22)[60]. W tym wpisie, pomiędzy słowami *je*

a *anne*, właścicielka umieściła niewielki rysunek. Jeśli przyjrzeć się mu uważnie, okazuje się on być sferą armilarną. Najwyraźniej to właśnie było symbolem Anny, zanim zmieniła go na sokoła wśród róż[61].

Inne manuskrypty wykonano specjalnie dla Anny we Francji. Co najmniej jeden z nich pochodzi z najlepszego *atelier*. Napisany kursywą, delikatnie podkreślony kolorem i będący specjalnie zaadaptowanym wierszem Clémenta Marota *Le Pasteur Evangélique*, Anna otrzymała po ślubie z Henrykiem VIII[62]. Nie ma natomiast pewności, czy imponująca okładka przedstawiająca herb Anny otoczony wieńcem z liści dębowych i róż Tudorów była integralną częścią książki, czy też została do niej dołączona już w Anglii (ryc. 38).

Najbardziej okazały z iluminowanych manuskryptów stworzonych z myślą o Annie łączy flamandzki styl iluminacji z francuskim tekstem. *Ecclesiaste* (Eklezjastes) (ryc. 25), znajdujący się obecnie w kolekcji księcia Northumberland w Alnwick, zachował się w bardzo dobrym stanie[63]. Wprawdzie czerń spłowiała i przeszła w szarość, ale poza tym dokładnie widać, na co szły częste płatności dla Hayesa – złotnika. Na środku pierwszej strony okładki widać tarczę z herbem Anny Boleyn namalowaną na metalowej płytce, prawdopodobnie srebrnej, z koroną na górze. Wszystkie cztery rogi książki, zarówno z przodu, jak i z tyłu, są wzmocnione mosiądzem ozdobionym medalikami, na których wygrawerowano królewski symbol – lwa w koronie w pozycji stojącej z głową zwróconą do tyłu, smoka, sokoła w koronie spoczywającego na różach i charta. Do tego księga ma zamknięcie w postaci dwóch zdobionych mosiężnych klamer, które kojarzą się ze znanymi projektami Holbeina i mogą być również jego autorstwa[64].

Tekst manuskryptu stanowi starotestamentowa Księga Koheleta (Eklezjastesa) wraz z komentarzem. Strona tytułowa jest niemalże imitacją

druku, choć wprowadza już podstawowe dla iluminacji kolory: różowy i grafitowy – zestawienie, które Anna zdaje się lubiła[65]. Pagina jest w kolorze jasnoniebieskim, którego użyto również do numerowania dwunastu rozdziałów i zaznaczenia podziału każdej ze stron na francuskojęzyczną sekcję *texte* i anglojęzyczny *annotation* (komentarz). Inicjał w każdej sekcji *texte* i *annotation* ma wielkość 20 milimetrów kwadratowych i jest iluminowany na zmianę albo błękitem rozjaśnionym bielą, albo różem jak niebo o świcie, tło zaś za każdym razem jest grafitowe i przysypane złotym pyłem. Inicjały każdego z rozdziałów zostały rozbudowane w sposób wprost zdumiewający. Znacznie większe, zajmujące 40 milimetrów kwadratowych, stanowią serię ośmiu projektów wykonanych z najwyższym kunsztem. Nawet to, co wydaje się być jedynie przypominającą kwiat literą „J” w kolorze różowym na grafitowym tle, z „H” i „A” w złocie, przy bliższym spojrzeniu okazuje się być obrysowane zielenią i podkreślone bielą, a grafitowe tło pokryte subtelnym złotym ażurem. Całość zaś jest zacieniona i w perspektywie litery wydają się wypukłe[66]. Pierwsza ze wszystkich iluminacji, przedstawiająca połączoną tarczę Henryka i Anny, ma aż siedem kolorów i odcieni[67].

Ecclesiaste z Alnwick wykonano dla Anny w ciągu trzech lat, kiedy była królową, choć dokładną datę później ukryto poprzez celowe wymazanie części kolofonu i pozostawienie jedynie MCCCCC[68]. Dzieło stylistyką wyraźnie nawiązuje do szkoły iluminacji modnej na brukselskim dworze Habsburgów, z którym Anna zetknęła się po raz pierwszy dwadzieścia lat wcześniej, będąc pod opieką Małgorzaty Austriackiej. Mimo to niemal na pewno nie powstało ono w Niderlandach, ale w Anglii, a jego autorami byli artyści, którzy odebrali solidne flamandzkie przeszkolenie. I nie był to również pierwszy manuskrypt stworzony dla Anny przez ten mistrzowski zespół. Zimą 1532–1533, w okresie pomiędzy

nadaniem Annie tytułu markizy Pembroke a jej uznaniem jako królowej, ten sam skryba i prawdopodobnie ten sam iluminator stworzyli dla niej dzieło nieco mniej wyszukane *The Pistellis and Gospelles for the LII Sondayes in the Yere* („Listy i ewangelie na 52 niedziele w roku”; ryc. 28)[69]. Tu także zastosowano charakterystyczny format francuskiego *texte* z angielskim *exhortation* z błękitem do celów redaktorskich. Wstęp jest iluminowany sporych rozmiarów emblematem herbu Anny jako markizy Pembroke – herbami Ormonde, Brotherton, Rochford i Warenne wpisanymi w podzielony na ćwierci romb, z koroną na górze. Spis treści na folio 2 recto ma marginesy wypełnione wzorami architektonicznymi w złocie, a 2 verso jest trzecią z iluminowanych stron i przedstawia scenę Ukrzyżowania z Maryją, św. Janem i Marią Magdaleną, obramowaną misternym marginesem, na którym widnieją postacie św. Piotra i św. Pawła oraz medaliki ewangelistów. W dalszej części książki widzimy jednak już tylko małe, ozdobne inicjały, włącznie z herbem Anny w rombie i inicjałami „AP” (Anna Pembroke).

Dzieło to, poza tymi jawnymi, zawiera także ukryte nawiązania do Boleynów. Pierwszy to szyfr umieszczony na folio 1 verso (dołem do góry), którego litery zdają się układać w ciąg „Jerzy Boleyn”[70]. Następnie, rozmieszczone wokół rombu, znajdują się cztery przykłady drugiego szyfru w złocie, które łączą litery „H”, „E”, „N” (tym razem wspak), „R”, „E”, „X”, „S” i „L”[71]. Ten sam szyfr pojawia się również pośród ozdobnych inicjałów. Najbardziej oczywiste byłoby rozkodowanie szyfru jako „HENricus REX”, lecz zaburzają go dwie ostatnie litery „S” i „L”. Wiarygodnymi interpretacjami wydają się tu „Sovereign Lord” (Rządzący pan), „Sovereign Liege” (Rządzący pan lenny). Być może jest to nawiązanie do refrenu dworskiej pieśni *My Soverign Lord*, w której

królowa (lub pani serca) używa tego tytułu, wychwalając „ósmego Harry'ego" i jego dokonania w szrankach na jej cześć[72].

Monogram ten pojawia się jeszcze w innym manuskrypcie, o którym wiadomo, że powstał dla Anny[73]. Jest nim psałterz datowany na okres pomiędzy wyniesieniem do tytułu hrabiowskiego jej ojca w grudniu 1529 roku a awansem samej Anny we wrześniu 1532 roku. Książkę zamówiono specjalnie w jednej z pracowni w Paryżu lub Rouen, zaopatrujących dwór i elity Francji. Dwa wypełnione marginesy książki – jeden w stylu francuskiego gotyku, a drugi z renesansowymi układami kandelabrowymi są dość przewidywalne. Podobnie herbowe ozdobniki na przodzie pierwszego folio – wizerunek herbu Anny wpisany w romb (wspierany przez dwójkę dość muskularnych, skrzydlatych puttów wpisanych w architektoniczną ramkę). Romb pojawia się w licznych dekoracjach inicjałów w różnych miejscach tekstu. Naprzeciw renesansowych kandelabrów widzimy jednak dwa, tym razem nieuskrzydlone putta, które trzymają w górze inny romb z monogramem „HENREXSL" w purpurze (ryc. 21). Ten romb (który także pojawia się ponownie w innym miejscu książki w nieco mniejszym formacie) ma jeszcze dwa inne symbole – czarnego lwa Rochfordów na dole oraz mniejszy szyfr na górze, w kolorze purpurowym. Szyfr składa się z nietypowo nakreślonej litery „A" z daszkiem przechodzącym przez czubek i linią, która zwykle jest poziomą kreską przez środek uformowaną w literę „V". To, że mamy tu do czynienia z czymś więcej niż wymyślną kaligrafią, wynika jasno z pojawienia się dokładnie tego samego symbolu od dołu podłogi prospektu organowego w King's College w Cambridge, który jak się przekonamy, upamiętnia ślub Henryka i Anny[74]. W kwestii monogramów Tudorów, interpretacja i tu nie nastręcza większych trudności. Napisanie litery „A" w ten sposób pozwala dostrzec w niej także litery „T" i „M", które układają się w łaciński wyraz

„amat” (kocha). Całość oznacza więc albo „[Henryk] kocha A [nnę]”, albo „A [nna] kocha [Henryka]”, albo obie wersje jednocześnie. Sugerowano również, że psałterz jest darem od Jeana du Bellay, który – będąc ambasadorem Franciszka w Anglii – rzeczywiście bardzo się z Anną zaprzyjaźnił. Ze względu jednak na osobisty przekaz monogramów, należy tę wersję uznać za mało prawdopodobną. Skoro psałterz w istocie jest zagranicznej proweniencji, a mimo to zawiera tak intymne symbole, możemy przyjąć, że książka została wykonana na zamówienie samego króla[75].

Jeszcze więcej znaczeń znaleźć można w *Ecclesiaste* Alnwicka. Właściwie każdy z ozdobnych inicjałów ma ukryte znaczenie[76]. Niektóre są bardziej oczywiste – w rozdziale pierwszym widzimy na przykład tarczę z herbem pary królewskiej, taką samą jak na emaliowanej płytce z okładki (herb męża przeszywający herb żony); w rozdziale ósmym – tarczę samej Anny z koroną na górze; w rozdziałach 2, 7, 11 – ozdobne inicjały „H” i „A”. Sokół w koronie spoczywający na różach pojawia się dwukrotnie (w rozdziałach 3 i 10, ryc. 29), podobnie jak motto Anny „Najszczęśliwsza” (rozdziały 5, 9). Trzy pozostałe litery (z rozdziałów 4, 6 i 12) są natomiast inne, a ukryta w nich zagadka jest adresowana tylko do wtajemniczonych. Rozdział 6 rozpoczyna się od zaimka *Il*[77]. Ozdobne „I” jest zauważalnie wydelikacone (ryc. 31). Na powierzchni nie większej niż znaczek pocztowy, po każdej stronie prostej kreski namalowano w złocie wygięte łodygi z jedenastoma liśćmi dębu, siedmioma kapelusikami żołędzi (czterema pełnymi i trzema pustymi) oraz kwiatem wiciokrzewu z maleńkimi pędami w bieli i złocie. Znaczenie tej ilustracji jest takie, że Anna i Henryk obrali wiciokrzew i żołędzie razem lub osobno, jako swoje osobiste symbole. Nie jest jasne, kiedy dokładnie to zrobili, lecz jak się przekonamy, oba motywy raz po raz pojawiają się w zdobieniach mebli

pałacowych[78]. Trudno tę symbolikę nazwać szczególnie głęboką, lecz możliwość jej odczytania jest dla nas jedną z rzadkich okazji podglądnięcia intymnych relacji między mężem i żoną.

Symbolika rozdziału 12 jest już trudniejsza do odgadnięcia[79]. Rozpoczyna go różowa litera „E” na niebieskim tle, ozdobionym złotym motywem roślinnym powyżej górnej linii poziomej, którego lustrzane odbicie powtórzono poniżej. Łodygi i liście przypominają te z rozdziału 6, lecz tym razem nie ma żadnych żołędzi czy kwiatów wiciokrzewu. Być może łodyga wiciokrzewu jest symbolem samej Anny. Jeśli tak, to odbicie lustrzane pozwala interpretować łodygi poniżej jako wyrastające z kikuta drzewa, a te w górze jako życie kulminujące w koronie (być może nowe życie i przyszłość dynastii?).

Jeszcze większe wyzwanie stanowi ozdobna litera „E” na początku rozdziału 4: *Et me suis* (ryc. 30)[80]. Litera jest różowa, wyróżniona bielą i obrysowana zielenią, z białą wstęgą oplatającą linię poziomą z wypisaną dewizą: *Fiat voluntas tua* („Bądź wola Twoja”). W tyle, za literą, widoczna jest niebieska kotwica ze złotą taśmą zwisającą z również złotej sfery armilarnej. Obok sfery widnieje skrót „IHS”, a poniżej wstęgi „6H” – wszystko w złocie. Technika wykonania znów jest najwyższej klasy. Wspaniale bowiem zaznaczono cień rzucany przez kotwicę, a grę światła i cienia pokazano niezwykle drobiazgowo zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz sfery armilarnej. Co się zaś tyczy znaczenia, to raz jeszcze należy je odkrywać warstwa po warstwie. Motto i monogram „Jezusa” sugerują możliwy związek z zagadnieniem otwierającym ten rozdział, dotyczący realności ucisku w życiu człowieka. Sfery niebieskie i sfery armilarne są częstym motywem w projektach medalionów autorstwa Holbeina, choć ich znaczenie na ogół pozostaje tajemnicą. Wiemy natomiast, że pod koniec wieku urządzenie to zwyczajowo interpretowano jako symbol trwałości[81].

To by się zgadzało z kotwicą – innym symbolem trwałego oddania, i świetnie dopełniało motto zaczerpnięte z deklaracji całkowitego zawierzenia Bogu wypowiadanej przez Chrystusa w Ogrójcu[82]. Oczekiwalibyśmy jednak, iż oprócz powierzchownej interpretacji religijnej iluminacja (podobnie jak ta z wiciokrzewem i dębem oraz wszystkie pozostałe ozdobne inicjały) będzie miała również znaczenie głębsze, nawiązujące bezpośrednio do Anny lub Henryka, albo do nich obojga. Tu kluczem jest szyfr „6H". Jeśli zamiast cyfry „6" odczytamy ten znak jako grecką sigmę – σ – otrzymamy angielski odpowiednik „S", który w królewskich monogramach oznacza „Soverign" – panujący. Wówczas kluczem do odkrycia religijnego znaczenia iluminacji byłby monogram „IHS" oznaczający „Jezusa" powyżej środkowej wstęgi, a jej znaczenia świeckiego – „σH", oznaczające „Panującego Henryka". Symbol Henryka w takim razie umieszczono by poniżej, w miejscu jak najbardziej adekwatnym dla najwyższego zwierzchnika Kościoła „pod Chrystusem". „Niech będzie wola Chrystusa: niech będzie wola Henryka" – obie ostatecznie są ze sobą zgodne. Lecz co symbolizują kotwica i sfera? Tu wyjaśnieniem jest fakt, iż Anna posługiwała się sferą jako swoim osobistym symbolem, więc w połączeniu z kotwicą jest to deklaracja jej własnego zawierzenia Henrykowi. Znamienite, że córka Anny i Henryka także używała symbolu sfery armilarnej w okresie swych rządów, a możliwe, że nawet jeszcze w czasach, gdy była księżniczką[83]. Można się zastanawiać, czy autorzy portretów Elżbiety noszącej sferę niebieską albo jej kolejni mistrzowie, Henryk Lee i hrabia Cumberland, którzy je prezentowali, widzieli w tym symbolu ukryte nawiązanie do postaci jej matki. Nawiązanie, które na pewno istniało w głowie Elżbiety, gdy prawdopodobnie przed rokiem 1559 napisała w psałterzu obok rysunku sfery armilarnej wiersz potępiający „wewnętrzną podejrzliwość umysłu"

jako gorszą od wszelkich fizycznych deformacji[84]. Czyżby miała tu na myśli swego ojca?

We wszystkich dociekaniach na temat zainteresowań Anny sztuką i pięknymi przedmiotami jedno pytanie zawsze nastręcza wątpliwości: czym była dla Anny sztuka? Osobiste nawiązania, których można się doszukać w zachowanych materiałach nawet dziś, po 500 latach jasno wskazują, że dzieła sztuki były dla niej czymś więcej niż typowymi monarszymi atrybutami. A to z kolei każe inaczej patrzeć na informacje w źródłach, z których zresztą wiele zaginęło – płatności za czterdzieści sztuk wykwintnych sreber emaliowanych w herb Anny jako lady markizy, za zdobienie książek srebrem i złoceniami, za naprawę małej książeczki „zdobionej (złotem) we Francji", za oprawianie książek atłasem[85]. Anna najwyraźniej podzielała zainteresowania swej pierwszej mentorki, Małgorzaty Austriackiej. Czy jednak powinniśmy to zainteresowanie podnosić do rangi namiętności, to już zupełnie inna kwestia, której nie wyjaśnimy. Nie wiemy również – z punktu widzenia dzisiejszej wiedzy naukowej – jak bardzo Anna różniła się w tych zainteresowaniach od późniejszych żon Henryka. To pytanie jest zresztą zupełnie bezzasadne, ponieważ tylko Katarzyna Parr utrzymała się na tronie dłużej niż osiemnaście miesięcy. Posiadała mnóstwo biżuterii, lecz znacznie mniej zastawy niż Anna i choć mówi się, że miała ponad tuzin książek, to wydaje się, że bardziej znano ich okładki niż treść[86]. Kolejnymi, późniejszymi królowymi małżonkami były żona Jakuba I – Anna Duńska oraz żona jego syna – Henrietta Maria. Obie cechowało pewne zamiłowanie do sztuki, lecz żyły już w zupełnie innym, XVII-wiecznym środowisku kulturalnym. Mimo to, jeśli wziąć poprawkę na konieczny margines błędu, Anna i tak jawi nam się jako postać o wysokim poczuciu kultury. Kobieta o niezaprzeczalnej wrażliwości estetycznej i wyraźnie określonym guście.

Choć nie należy z niej robić wielkiej patronki renesansu na kształt współczesnej jej Izabelli d’Este, spokojnie możemy uznać, że w kulturze XVI-wiecznej Anglii Anna Boleyn odegrała godną i być może wyjątkową rolę.

---

1 Ewangelia św. Mateusza, rozdział 7 wers 20.

2 *LP*, vi.212.; por. s. 37.

3 *The Inventory of Henry VIII*, red. David Starkey, I: *The Transcript* (1998).

4 *Inventory*, nr 1134.

5 Np. w *Inventory* zarówno numer: 1046 „Queen Anne” jak i 1134 „Zm. Queen Anne” może być datowany jako przedmiot należący do Boleyn. Z kolei przedmioty związane wyłącznie z Anną de Cleves znajdują się pod numerami 13422, 13543, sufit w pałacu St James’s [Rowlands, malowidła Hansa Holbeina, s. 237] i dębowe wezgłowie z kolekcji Burrella, Glasgow.

6 *Inventory*, nr 141.

7 J. Williams, *Accounts of the Monastic Treasures Confiscated at the Dissolution*, red. W. B. Turnbull (Abbotsford Club, 1836), s. 97; *Jewels and Plate*, s. 197. Możliwe, że Trappers był spokrewniony z londyńskim złotnikiem Mikołajem Trappesem: Glanville, *Silver*, s. 78. O innym zakupie dzieł Trappersa czyt. s. 289.

8 Thomas Rymer, *Foedera* (1739–1745), vii (3). 198. Por. „jedna misa i kanka [niewielki dzbanek] z masy perłowej przystrojony złotem z emaliowanymi literami H i A połączonymi ze sobą i z królewskim herbem na górze pokrywy i HA wytłoczonymi na dole tejże, waga 34 uncji”: *Inventory*, nr 163.

9 *Inventory*, nr 1046.

10 Por. s. 222.

11 *Inventory*, nr 674, 700, 790.

12 *Connoisseur Period Guides*, red. R. Edwards i L.G.G. Ramsey, *The Tudor Period* (1956), s. 69–70; *Jewels and Plate*, red. Collins, s. 197, nr 6. Dowodem bezpośrednim jest wzór, który krążył na kontynencie, aż został włączony do wydanej w Niemczech księgi wzorów w latach 40. XVI w. Inspiracja pochodzi jednak z Włoch.

13 *Inventory*, nr 723. Drugą opatrzono numerem 703.

14 *Inventory*, nr 10920.

15 *Inventory*, nr 178.

16 *LP*, vi.32. W *Inventory* zarówno te przedmioty (np. nr 1887–1890), jak i zastawa oznaczona jedynie herbem Rochford (np. nr 1891–1895) zostały skatalogowane jako pozyskane od brata Anny, Jerzego, przypuszczalnie po konfiskacie. Trudno jednak wyjaśnić, dlaczego tylko niewielka część (głównie srebra) miałyby być oznaczona herbem króla. Bardziej prawdopodobne jest, iż przedmioty opatrzone oboma emblematami należały do Anny. Pozostałe mogły być własnością jej lub jej brata. Powyżej zakłada się ten drugi scenariusz. Więcej na temat posługiwania się przez Annę herbem Rochford czyt. s. 278–279, 449 przyp. 14.

17 O biżuterii projektu Holbeina czyt. s. 451 przyp. 40.

18 Oskar Bätschmann i Pascal Griener, *Hans Holbein* (1997), s. 87; choć odpowiednie dane Korony z okresu wcześniejszego zaginęły.

19 Ibid., s. 9; por. Rowlands, *Paintings*, s. 91.

20 Nicolas Bourbon, *Nugarum Libri Octo* (Lyons, 1538), Bk. 3 nr 8, s. 153; Bk. 6 nr 12, s. 338; Bk.7 nr 158, s. 427; Bk. 8 nr 36, s. 450; *Paedagogion* (Lyons, 1536), s. 28.

21 National Gallery, nr 1314. Więcej na ten temat: Ives, w: *Apollo*, 140 (1994), s. 39–40. Z bardziej znaczących publikacji na ten temat wymienić należy przede wszystkim: S. Foister, A. Roy i M. Wyld, *Holbein's Ambassadors* (1997); Rowlands, *Paintings*, s. 85–87, 139–140; Elly Dekker i Kristen Lippincott, *The scientific instruments in Holbein's Ambassadors: a re-examination*, w: „Journal of the Warburg and Courtauld Institutes", 62 (1999), s. 93–125.

22 Możliwe, że przed 9: *LP*, vi.91, 110, 142, 160.

23 *Holbein's Ambassadors*, s. 14.

24 Ibid.

25 *LP*, vi.91.

26 *Holbein's Ambassadors*, s. 33. Dekker i Lippincott, w: *The scientific instruments in Holbein's Ambassadors: a re-examination*, w:„Journal of the Warburg and Courtauld Institutes", 62 (1999), s. 108–109, są bardziej sceptyczni. J. North argumentuje, że inne przedstawione na obrazie instrumenty, w szczególności torquetum, wskazują datę 11 kwietnia, choć osobiście nie zgadzam się z jego całościową analizą: North, *The Ambassadors' Secret* (2002), s. 91, 97, 111.

27 *Holbein's Ambassadors*, s. 16.

28 Johannes Walther, *Geistlich Gesangbuchli* (Wittenberg, 1524), lecz zredagowany tak, że tekst II znajduje się obok tekstu XIX.

29 Por. s. 314–315.

30 De Selve opuścił Anglię zbyt szybko, aby jego wkład w ostateczny kształt dzieła był bardziej szczegółowy. Do tego jego postawa względem religii jest nie do końca jasna, choć w swych pismach zdawał się uwzględniać racje niemieckich reformatorów.

31 *Solomon and the Queen of Sheba*, H.M. the Queen Windsor Castle, Royal Library 12188. Czyt.: Ives, w: *Apollo*, s. 140, 38–39; Rowlands, *Paintings*, s. 91–93, 150.

32 Ibid., s. 83–84.

33 Ibid.

34 Mt 12: 42; Łk 11: 31.

35 ‘*ut esses rex (constitutus) Domino Deus tuo*’.

36 28 Henry VIII, c.10.

37 ‘*beati viri tui et beati servi tui qui assistant coram te*’ („Szczęśliwe twoje żony, szczęśliwi twoi słudzy”): 1 Krl 10,8.

38 Hilary Wayment, *The Windows of King’s College Chapel, Cambridge* (1972), ryc. 52–54 [no. 4D]. Okno może pochodzić nawet z okresu 1540–1541. Antonia Fraser, w: *Sześć żon Henryka VIII* (1992) sugeruje, że postać królowej Saby może być podobna do Katarzyny Howard. Nie zgadzam się z tym (a) z uwagi na miniaturę oraz (b) ze względu na symbolizm nie mający żadnego związku z Katarzyną.

39 Por. s. 51.

40 Ganz, *Die Handzeichnungen*, XXXIX.2 (e); XXXIX.4 (d); por. XXXIX.3 (d) i (f), natomiast XIX.9 może być należącą do Anny podpórką do gryfu.

41 Kupferstichkabinett, Oeffentliche Kunstsammlung, Amerbach-Kabinett, Basle: English Sketchbook [Ganz, *Die Handzeichnungen*, vi.7].

42 RO, SP1/88, f.116 [*LP*, vii.1668].

43 RO, E101/421/13 [*LP*, vii.9].

44 *Pace* Collins, *Jewels and Plate*, s. 468–469; P. Glanville, *Silver*, s. 170, 213; Rowlands, *Paintings*, s. 91; Starkey, *A European Court*, s.135; Strong, *Lost Treasures*, s. 80, 83, 86.

45 Kobiety przedstawione na pucharze z Bazylei nie są nagie, lecz częściowo okryte luźnymi szatami. Poza tym nie ma pewności, że Holbein zamierzał przedstawić więcej niż dwie.

46 Collins, *Jewels and Plate*, s. 468–469. Te późniejsze opisy sugerują ponadto, prócz nagości trzech postaci kobiecych wokół podstawy fontanny, wysadzane kamieniami ozdobnymi na ich głowach tiary. Tych również nie znajdziemy na rysunku pucharu i wieczka.

47 Kupferstichkabinett, Oeffentliche Kunstsammlung, Amerbach-Kabinett, Basle: English Sketchbook [Ganz, *Die Handzeichnungen*, XXIII.5]. Nie znajduje się w postaci stojącej, lecz wyraźnie ma na głowie tiarę.

48 Kupferstichkabinett, Oeffentliche Kunstsammlung, Amerbach-Kabinett, Basle: English Sketchbook [Ganz, *Die Handzeichnungen*, VI.4].

49 Więcej na ten temat w: Murdoch, *English Portrait Miniature*, s. 29–33; Strong, *Artists*, s. 34–44; oraz *Renaissance Miniature* (1984), s. 30–44; H. Paget, *Gerard and Lucas Hornebolt in England*, w: „Burlington Magazine", 101 (1959), s. 396–402.

50 Dendrochronologia wskazuje, że zachowany portret Williama Careya musi być późniejszą kopią lub nawet powiększeniem z miniatury: J. Fletcher, *A portrait of William Carey, and Lord Hunsdon's Long Gallery*, w: „Burlington Magazine", 123 (1981), s. 304.

51 E. Auerbach, *Tudor Artists* (1954), s. 50.

52 Przypisuje mu się cztery miniatury samej Katarzyny, jedną księżniczki Marii, dwie Brandona i jedną Karola V. Niewykluczone, iż jest autorem także malowidła na tablicy przedstawiającego połowę sylwetki hrabiny Salisbury, pierwszej guwernantki Marii i matki braci Pole: Strong, *Renaissance Miniature*, s. 42–44, 189–90.

53 BL, Harleian MS 303.

54 *LP*, vii.1204.

55 Hever Castle, *The Hours of Anne Boleyn* (c.1450); Christie's sale catalogue, *Valuable Printed Books and Manuscripts*, 26 listopada 1997, s. 12–17.

56 Podpis „Anne Boleyn" pojawia się w: *Hours* f. 99v, lecz prawdopodobnie od roku 1525, a z całą pewnością od 1529 tytułowano ją hrabiną Rochford.

57 Brak odnośnika heraldycznego wskazuje na osobę z ludu, natomiast oznaczenie dnia św. Hugh z Lincoln oraz św. Edmunda jako święta państwowe, a także zawarcie w litanii Edwarda i Oswalda mogą również sugerować, iż właściciel był mieszkańcem północnego Norfolk.

58 Hever Castle, *Hours of the Blessed Virgin Mary* (G. Hardouyn, Paris, n.d.). Przypuszczalna data wydania książki, ok. 1528 roku, jest mało prawdopodobna. Tę informację zawdzięczam panu Richardowi Allenowi.

59 Ibid., sig. f 1v.

60 *Hours of Anne Boleyn*, f. 99v; *Christie's*, 26 listopada 1997, s. 12.

61 Por. s. 280.

62 BL, Royal MS 16E13.

63 Alnwick, książę Northumberland, Percy MS 465.

64 Ganz, *Die Handzeichnungen*, XXXVIII.8.

65 Sugestię na temat druku zawdzięczam Janet Backhouse. Dalsze badania wykazały, że imitowane zdobienia pojawiają się na wydaniu z Alençon, ok. 1530.

66 Alnwick, Percy MS 465, f. 130.

67 Ibid., f. 2.

68 Ibid., f. 148.

69 BL, Harleian MS 6561. Por. Carley w *Illuminating the Book*, fig. 155 i s. 268. Obszerną bibliograficzną analizę tekstu można znaleźć w: ibid., s. 261–263, 266.

70 BL, Harleian MS 6561, f. 1v.

71 Ibid., f. 2r.

72 Spodziewalibyśmy się, że monogram będzie nawiązywał do Anny w sposób bardziej bezpośredni, i że „S” i „L” mogą oznaczać „Servant” lub „Serviteur Loyal”, lecz słowo *rex* nie pozostawia wątpliwości, iż litery odnoszą się do króla.

73 Sprzedany przez Dom Aukcyjny Sotheby 7 grudnia 1982: *Western Manuscripts*, seria 62.

74 Por. s. 285–286.

75 Choć szyfry literowe były we Francji doskonale znane [zawdzięczam tę informację uprzejmości Margaret B. Freeman]. Próba wykorzystania listu du Bellay’a z 13 kwietnia 1530 [Sotheby, 7 grudnia 1982: *Western Manuscripts*, seria 62, s. 72–73], aby ustalić związek pomiędzy MS, biskupem, Anną i Henrykiem oraz humanistą Jacquesem Colinem wydaje się fałszywym tropem. *Je me trouveray... Madame* odnosi się do Franciszka I na s. 142.

76 Alnwick, Percy MS 465, ff. 2; 12v, 61v, 130; 23, 117; 34; 44, 100v; 54; 88; 139.

77 Ibid., f. 54.

78 Por. s. 289–293 i ryc. 37.

79 Alnwick, Percy MS 465, f. 139.

80 Ibid., f. 34.

81 Ganz, *Die Handzeichungen*, XXI.6 (a),(f); XL.7 (c); R. Strong, *The Cult of Elizabeth* (1977), s. 52. Jednak Van Dyck 9. hrabiego Northumberland (National Trust, Petworth) przedstawia sferę, która sugeruje „mądrość”; por. *Elizabeth*, red. S. Doran, s. 201.

82 Ewangelia św. Mateusza rozdział 26 werset 42; *Inventory*, nr 2530 to „kawałek” złota z inskrypcją *Fiat voluntas tua*.

83 R. Strong, *Gloriana* (1987), s. 138–141 i poniżej, przyp. 84.

84 *Elizabeth*, red. S. Doran, s. 201.

85 *LP*, vi.32; RO SP1/66 [*LP*, vi.276].

86 *Inventory*, nr 2619–2741, 3504–3620. Katarzyna mogła też przenieść swoje książki do Sudeley.

17

ŻYCIE NA DWORZE

Dla poddanych Henryka VIII jego dwór był nie tyle miejscem, ile ekosystemem – żywym organizmem, który utrzymywał przy życiu nie tylko króla jako władcę, ale nawet króla jako osobę. Zaprawdę, jedynie teoretycy potrafili rozróżnić jedno od drugiego, mówiąc o jego dwóch „ciałach”[1]. Gdy król się przemieszczał, dwór przemieszczał się wraz z nim. A Henryk i Anna przenosili się często, średnio trzydzieści razy w roku[2]. Zimą, wiosną i wczesnym latem można ich było zastać w którejś z większych rezydencji królewskich, będących w stanie pomieścić jednorazowo ich pełną świtę złożoną z około tysiąca lub więcej osób przez okres wielu tygodni. Te królewskie domy rozmieszczone były głównie wzdłuż Tamizy – najważniejszej wodnej arterii kraju, a wśród nich najbardziej lubianym był pałac w Greenwich. Środek lata i jesień to czas wakacyjny, który para królewska spędzała, podróżując w towarzystwie okrojonej liczby służby w promieniu stu pięćdziesięciu kilometrów od Londynu, w wyborze lokalizacji kierując się przede wszystkim najlepszymi terenami łowieckimi[3]. Zatrzymywano się wówczas w mniejszych posiadłościach Korony albo domach należących do podwładnych lub Kościoła. Stąd też

w ciągu pierwszych sześciu miesięcy 1535 roku Anna przebywała na zmianę to w Greenwich, to w Whitehall, to w Hampton, ostatecznie zjeżdżając do Windsoru. Później nadeszły przedłużone wakacje, po których wróciła do Windsoru, aby na koniec, z początkiem grudnia, przenieść się do Richmond[4].

Życie mężatki wiązało się dla Anny z licznymi podróżami oraz, przez znaczną część czasu, z mieszkaniem na placu budowy. Henryk budował od momentu wstąpienia na tron. Najpierw realizował pojedyncze projekty za pośrednictwem kardynała Wolseya. Po roku 1529 jego wciąż niezaspokojone ambicje w dziedzinie architektury niesamowicie się rozrosły. Wprawdzie dopiero w roku 1535 można było w pełni docenić ogromny zasięg jego przedsięwzięć budowlanych, ale już wejście Anny w królewskie łaski zbiegło się w czasie z pozyskaniem przez niego dwóch głównych posiadłości – niewykończonego Hampton Court oraz York Place (późniejszego pałacu Whitehall). To wszakże nie zaspokajało aspiracji Henryka, nawet mimo mniejszych i większych prac w zakresie rozbudowy i modernizacji, jakie nieprzerwanie trwały w jakichś osiemnastu innych posiadłościach, którymi wówczas dysponował. W 1531 roku, gdy nie było nawet widać końca budowy Whitehall, król postanowił wybudować pałac St James’s niecały kilometr dalej. Anna nie należała jednak do kobiet, które tylko cierpliwie tolerowały obecność robotników. Simon Thurley opisał ją jako „entuzjastyczną partnerkę Henryka w jego przedsięwzięciach budowlanych”[5]. Widzieliśmy już, jak jesienią 1529 roku oboje z zachwytem oglądali York Place przejęty od Wolseya, a święta Bożego Narodzenia Henryk poświęcił na projektowanie udoskonaleń, „aby zadowolić panią, która upodobała sobie to miejsce jako rezydencję króla bardziej niż każde inne”[6]. Anna rozlokowała się w prywatnych apartamentach Wolseya, Henryk zaś czekał na budowniczego. Co najmniej

raz osobiście spotkała się ze skarbnikiem budowy w Whitehall, a jej entuzjazm i zaangażowanie zapewne miały swój udział w nadaniu szaleńczego tempa pracom, którymi objęto dawny dom Wolseya od 1531 roku[7]. Przymusowy nabór siły roboczej, prace przy sztucznym oświetleniu, płócienne zadaszenia umożliwiające remont bez względu na pogodę miały na celu ukończenie budowy w rekordowym czasie i już w nowym budynku bramy tegoż Whitehall Henryk i Anna wzięli ślub[8]. Do czasu jej śmierci dawny pałac episkopalny, imponujący już dzięki pracom wykonanym przez Wolseya, zostanie znacznie powiększony, a istniejące zabudowania wchłonie rozbudowana konstrukcja, która z wolna stawać się będzie główną rezydencją króla w mieście Londyn (lub raczej na jego obrzeżach)[9].

Ponieważ wiele istotnych raportów na temat tego budynku zostało utraconych, trudno dziś powiedzieć cokolwiek więcej w kwestii wpływu Anny na rozbudowę Whitehall – inaczej niż w przypadku Hampton Court, którego spora część dokumentacji zachowała się do dziś. Z rachunku za wybite okna wiemy na przykład, że miała tam swoje prywatne apartamenty już w czerwcu 1529 roku, o ile nie wcześniej[10]. Gdy Katarzyna nadal formalnie była królową, Henryk nadzorował prace w przekonaniu, że szykuje dom wyłącznie dla siebie, żonę natomiast ostentacyjnie zakwaterował w komnatach, które dla niej przygotował Wolsey w 1526 roku. Kiedy jednak zamieszkał z Anną, natychmiast wyszykował dla niej nowe apartamenty królowej. Co więcej, skoro pomiarów fundamentów dokonano w styczniu 1533 roku, wstępne plany musiały powstać wkrótce po powrocie pary z Calais[11]. Henryk i Anna stale nadzorowali postępy prac i w listopadzie murarze pracowali po godzinach, aby postawić ściany przed następną królewską wizytą[12]. Król tymczasem nie ustawał w projektowaniu. Kiedy oboje zatrzymali się tam w lipcu następnego roku,

skarbnik przedstawił dokumenty na „rozmaite kwatery rozrysowane na polecenie króla”[13].

Umiejscowienie nowych apartamentów Anny było zerwaniem z zasadami obowiązującymi w niedawnej jeszcze przeszłości. W Richmond, odbudowanym po pożarze z 1497 roku, komnaty rodziców Henryka znajdowały się jedna nad drugą[14]. W Eltham, zmodernizowanym w latach 1519–1522, komnaty Katarzyny i Henryka mieściły się po przeciwległych stronach dziedzińca, choć niewykluczone, że jedna z sypialni w jej apartamentach zarezerwowana była dla króla. W Hampton Court pierwotnie pokoje małżonki znajdowały się na piętrze powyżej króla, a w Bridewell na piętrze poniżej i po drugiej stronie wewnętrznego dziedzińca. Zupełnie inaczej niż nowe apartamenty Anny w Hampton Court, ulokowane na tym samym piętrze co (pierwsze) apartamenty króla i z bezpośrednim prywatnym dostępem do jego komnat[15]. Choć zostały one w roku 1689 całkowicie zniszczone przez Christophera Wrena, wiadomo, że urządzono je przy wschodniej ścianie pałacu z widokiem na park i z galerią wewnętrzną na tyłach. Główne wejście znajdowało się w północnym końcu galerii i prowadziło do komnaty wielkiej, komnaty audiencyjnej i prywatnej lub ustronnej, skąd dalej przechodziło się do bardziej osobistych pokoi królowej, z sypialnią i komnatą na biżuterię na końcu. Przejście do istniejących apartamentów Henryka uzyskano, przedłużając jego prywatną galerię tak, że łączyła się z południowym końcem korytarza Anny i prowadziła do okazałej sypialni Henryka, blisko sypialni Anny. Niedaleko połączenia obu korytarzy zamontowano prywatne schody, które zapewniały obojgu dostęp do prywatnego ogrodu od strony południowej. Na parterze poniżej osobistych komnat Anny, za arkadą na wprost parku, znajdowały się komnaty użytkowe, w których mieściły się jej garderoba, kuchnia, spiżarnia i pokój dziecięcy. Decyzja, aby apartamenty Anny zbudować nad

arkadą, przywodzi na myśl ciekawą sugestię wpływów francuskich. Oczywistą inspiracją mogła być „fasada kwater” w Blois, które budowano w czasie, gdy Anna przebywała tam z królową Klaudią. Z drugiej strony, używając określenia „wpływy artystyczne”, należy zachować szczególną ostrożność. Arkada mogła być po prostu nawiązaniem do podobnej konstrukcji istniejącej w innym miejscu tegoż pałacu[16]. Z całą pewnością możemy natomiast wykluczyć oddziaływanie dworu francuskiego na decyzję o umieszczeniu apartamentów króla i królowej na jednym piętrze i obok siebie. Komnaty królowej Klaudii w Blois znajdowały się ponad komnatami króla Franciszka, który mógł do nich wejść prywatnymi, okrągłymi schodami[17]. Gdy jednak szukamy możliwych źródeł inspiracji nowatorskiej aranżacji w Hampton Court, jako pierwsze nasuwa się skojarzenie z umieszczeniem w jednej linii apartamentów zajmowanych przez Annę i Henryka podczas ich wizyty w Calais w 1532 roku[18]. Tam być może przekonali się, jakie korzyści daje większa bliskość. Inna możliwość jest taka, że rozplanowanie apartamentów w Hampton Court było wyrazem ich miłosnego dopasowania, a więc tej niezwykle rzadkiej cechy królewskich związków.

Oprócz głównych budowli w Whitehall i Hampton Court publiczne uznanie nowego statusu Anny oznaczało również szereg mniejszych zmian we wszystkich królewskich pałacach, wymianę okien z herbami i elementów dekoracyjnych zawierających emblematy Katarzyny. W Greenwich przy tej okazji umieszczono herb Anny w miejscu herbu Wolseya na wielkich organach tamtejszej kaplicy[19]. W galerii w Eltham, gdzie mała Elżbieta bawiła się podczas niepogody, w oknach umieszczono dziesięć emblematów jej matki, po szylingu za każdy. Zważywszy na ilość szkła zakupionego do rozmieszczenia w innych częściach pałacu, zapewne podobnie udekorowanego, łatwiej jest nam zrozumieć jawną bezczelność,

jaką Maria okazała Annie w pałacowej kaplicy[20]. Królewskie zwierzęta w ogrodach Hampton Court musiały ustąpić miejsca jaguarowi, który był drugorzędnym symbolem Anny, zaczerpniętym od Brothertonów. Jaguara umieszczono również na dachu holu. Na szczęście dla królewskiego skarbca, symbolem następczyni Anny będzie pantera, więc w 1536 roku wystarczyło dokonać tylko pewnej anatomicznej modyfikacji[21]. Okazało się jednak, że dachu wielkiego holu w podobny sposób zmodyfikować się nie da, dzięki czemu do dziś widnieje na nim herb Anny – sokół pośród róż i monogram „HA”[22]. Z miejsc łatwiej dostępnych przynajmniej jedno uniknęło całkowitego wymazania wszelkich śladów istnienia Anny, co próbowano uczynić po jej upadku – otóż jej monogram nadal widnieje w budynku bramy w St James’s[23]. Przykładem gustu dekoratorskiego samej Anny są sufity w Greenwich, które w jej komnacie audiencyjnej i sypialnej zostały udekorowane pozłacanymi krążkami i oczkami wkomponowanymi w kratkę z białych listewek. Miejsca przed kominkami w komnatach głównych zabezpieczała terakota z Sewilli, a pozostałe alkowy wyłożone były żółtymi i zielonymi płytkami flandryjskimi, za jedną trzecią ceny[24]. W Eltham w 1534 roku przygotowania „na przybycie księcia” (dziecka, które Anna straciła latem) objęły ustawienie żelaznego baldachimu nad kołyską, zastosowanie specjalnych środków przeciwko przeciągom i przemalowanie komnaty na żółtą ochrę[25]. Z polecenia króla w domu Henryka Norrisa w mieście Greenwich postawiono w roku 1534 trzy kurniki dla „pawia i pelikana, które zostały przywiezione królowi z Nowej Fundlandii”. Anna coraz usilniej i bardziej stanowczo nalegała na usunięcie ptaków z ogrodu, ponieważ „nie może odpoczywać rankiem przez ich hałasowanie”. Każdy, kto kiedykolwiek był zmuszony mieszkać w sąsiedztwie pawia, doskonale ją zrozumie i zapała współczuciem dla Norrisa oraz jego sąsiadów[26].

Zamiłowanie Anny do antyku także i w tej dziedzinie odnotowały najróżniejsze źródła. Gdy Henryk urządzał dla niej dom w Hanworth, niektóre wnętrza udekorowano dziełami antycznymi, m.in. nakazał przenieść tam antyczne głowy z Greenwich, i dwaj wynajęci przez niego artyści włoscy na nowo je pomalowali[27]. Wzór z groteskami pokrywał znaczną część wnętrz w Whitehall, włącznie z przejściem do prywatnej kuchni, a ostatecznie pojawił się również na ścianach zewnętrznych. Zaś na przykładzie obrazu *Salomon i królowa Saby* doskonale widać, jak kolumny i sufity w stylu naśladującym antyk były stosowane wewnątrz budynków[28]. Zdobienia w komnatach Anny w Hampton Court wykonał niemiecki „giser antyków", najwyraźniej ekspert w swoim fachu[29]. Inny zagraniczny specjalista, „Philip rzeźbiarz", zajął się wraz z grupą pracujących dla niego miejscowych stolarzy jedynym zachowanym do dziś elementem wystroju wnętrza kojarzonym z Anną – prospektem organowym w King's College w Cambridge, o którym już wspominaliśmy[30]. Ta najwcześniejsza w kraju duża konstrukcja drewniana całkowicie w stylu renesansowym jest peanem na cześć Henryka VIII, a konkretnie jego ślubu z Anną. Trzy wnęki ślepych arkad po obu stronach podwójnych drzwi mają zaokrąglone szczyty z wypukłymi reliefami w każdym tympanonie. Wszystkie, z wyjątkiem jednej, przedstawiają królewskie herby i symbole, a dwa odnoszą się konkretnie do Anny. Jeden, wspierany przez cherubiny, opatrzony jest monogramem „RA", a drugi stanowią przenikające się herby Henryka i Anny. Poniżej tego drugiego widnieje stylizowany profil kobiecy, a pod nim głowa byka. Jest to rodzaj kalamburu nawiązującego do rodziny królowej[31]. Ostatnia rzeźba wyraźnie odbiega od pozostałych. W bardzo graficznym stylu renesansowym, który mógł być inspirowany sklepieniem w Kaplicy Sykstyńskiej, przedstawiono Boga strącającego diabelskie anioły z nieba. Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że ten element dekoracji

zupełnie nie pasuje do reszty, lecz w kręgach reformatorskich upadek aniołów wiązano z odrzuceniem władzy papieża. Stąd omawiana rzeźba wyraża najprawdopodobniej Bożą aprobatę dla zerwania z Rzymem[32]. Ponad ślepą arkadą ciągnie się zadaszenie na tyle szerokie, aby zmieściła się na nim galeria. Zadaszenie podzielone jest na osiem sekcji, a w dwóch z nich po bokach umieszczonego w środku emblematu znajdują się wypukłe wizerunki sokoła pośród róż z profilu i trzeci u dołu – tym razem *en face*, z wyeksponowanymi skrzydłami, zwrócony ku nawie. W rogach pierwszej z nich widnieją monogramy „HA", a w drugiej: „RA/HEN RES S [overeign] L [ord]". Tenże monogram pojawia się również w innej sekcji zadaszenia, z użyciem „HR" w znaczeniu: „Henricus Rex". „RA" naprzeciwko „HR" znaleźć można także po wewnętrznej stronie prospektu ponad stallą rektorską.

Zamiłowanie do antyku widoczne jest także w meblach, jakimi otaczała się Anna. Gdy jej wiceszambelan Edward Baynton odwiedził Baynard's Castle (w centrum Londynu) przejęty przez Annę od Katarzyny Aragońskiej, spośród rzeczy należących do poprzedniczki wybrał dla Anny „puchar z rogu z wieczkiem, wykończony zdobieniami w stylu antycznym i z gałką uchwytu wieczka i podparciem dna pucharu wykonanymi z kości słoniowej". Wcześniej z majątku Henryka Guildforda Anna otrzymała sześć mis z „nóżkami udekorowanymi antycznymi wzorami i twarzami"[33]. Kiedy natomiast zajmowała „swoje komnaty" przed narodzinami Elżbiety, jej pokoje wyposażono w dwa specjalnie dla niej wykonane składane stoliki, jeden „jako stolik śniadaniowy", a drugi umieszczono w celu, „aby jej miłościwość mogła na nim grać" – oczywiście w karty. Każdy z nich został wykonany „z płytek ceramicznych zdobionych antycznymi dziełami [wzorami]"[34]. Jedyny zachowany do dziś królewski artefakt pochodzący prawdopodobnie z komnat Anny to również „dzieło antyczne". Jest nim

pozłacany, metalowy zegar w stylu renesansowym, zdobiony groteskami, popiersiami i pilastrami (ryc. 33). Związek tego eksponatu z Anną nie podlega dyskusji z uwagi na odważniki zegara, na których wygrawerowano „H” i „A”, węzły prawdziwych kochanków i dewizy: *Dieu et mon droit* oraz „Najszczęśliwsza”[35].

Nie wolno nam jednak zapomnieć, iż osobiste gusta zawsze służyły wyższemu celowi: demonstracji bogactwa i pozycji. Rachunki do zapłacenia wystawione w ciągu ostatnich pięciu miesięcy życia Anny wyraźnie wskazują na świadome dążenie do przepychu, jakiego oczekiwano od władzy królewskiej[36]. Podczas polowań czy wakacji, zestaw wyszukanych ozdób do siodła królowej potrafił kosztować nawet 4 funty 10 szylingów. Do tego dobierano cztery chwosty ze złotego, srebrnego i czarnego jedwabiu za 53 szylingi 5 pensów. Osoby z najbliższej świty Anny musiały również podkreślać wielkość swej pani poprzez swoje stroje i ekwipunek, stąd na przykład zdobienia siodła i uprzęży siostrzenicy króla, lady Małgorzaty Douglas, kosztowały 4 funty 13 szylingów 7½ pensa. Wystrój wnętrz musiał być nie mniej imponujący. Z tego względu w księgach odnotowano płatności za dekoracje krzeseł ze szkarłatnego jedwabiu, zielonego jedwabiu i weneckiego złota ze szkarłatnymi frędzlami; za narzutę na „wielkie łoże” z czerwonej tafty z baldachimem do kompletu i zasłonami obszytymi niebieskim bukramem; za szkarłatno-pomarańczowe zasłony; za „małe łóżko” z zielonej satyny; za frędzle, wstążki, guziki i chwosty, często w złocie. Nawet rzeczy niewidoczne musiały być odpowiedniej jakości. Ponad trzydzieści metrów zielonego bukramu zakupiono, aby nim wyłożyć szafy i komody królowej. Z drugiej strony, zważywszy na delikatne tkaniny, które Anna w nich trzymała, być może ta inwestycja nie była wcale ekstrawagancją. W roku 1535 Henryk podarował jej ponad osiemnaście metrów zielonej satyny i niemal

dwanaście zielonego złotogłowiu, a w dniu śmierci Anna zalegała z zapłatą 8 funtów za trzydzieści sześć metrów weneckiego złota „zdobionego wzorem łańcucha” i 61 funtów 5 szylingów za niecałe czterdzieści pięć metrów „rękawowego” jedwabiu z Hiszpanii[37].

Księgi rachunkowe milczą na temat arrasów, co nie znaczy, że ich nie kupowano. Arrasy bowiem były wyrazem przepychu w czystej formie. W inwentarzach Henryka wymienia się ich setki, z czego jedna trzecia była najwyższej jakości, ani słowem nie wspominając o tych należących do Anny. Nic dziwnego, skoro oblamówki, na których zwykle umieszczano informacje o przynależności dzieła, bardzo łatwo było usunąć. Wiadomo natomiast, że Anna z całą pewnością arrasy posiadała. Ściany jej komnaty zapewne zdobiły tkaniny ze złotogłowiu i srebra oraz bogato haftowanej szkarłatnej satyny, które otrzymała od Henryka w Nowy Rok 1532. W maju również dostała kolejny złoty arras w prezencie. Była to licząca ponad osiemnaście metrów flamandzka tkanina za bagatela 74 funty 13 szylingów 4 pensy. Dochodzenie po śmierci królowej wykazało także obecność „najznakomitszych kotar” w jej domu w Hanworth[38].

Więcej wiemy za to o biżuterii, którą Henryk zasypywał Annę, zanim jeszcze rozpoczął proces odzyskiwania dawnych klejnotów Katarzyny. W ciągu roku poprzedzającym maj 1532 Cornelius Hayes wystawił za trzy spore klejnoty dla „pani Anny” rachunek opiewający na niemal 100 funtów. Największym z nich była przepaska ze złota koronnego warta 18 funtów 10 szylingów 4 pensy, choć najciekawsza wydaje się złota rozeta wysadzana trzynastoma diamentami w cenie niecałych 4 funtów[39]. Z przedmiotów, które dla Anny zaprojektował Holbein, wymienić można wisior z centralnym kamieniem oplecionym inicjałami „H” i „A” oraz ten sam monogram wpisany w tarczę[40]. Jakiś czas po jej śmierci do inwentarza wpisano drewniane biurko pełne rozmaitych przedmiotów, wśród których

znajdowały się trzy pierścienie: diamentowy z literami „HA”, drugi z tymi samymi literami i łacińskim tekstem: „O Panie, pośpiesz mi z pomocą” oraz trzeci z zerwaną częścią jej motta: „Naj…”. W skrzyniach znaleziono ponadto przedmioty z literami „HA” wysadzanymi diamentami i broszkę z literami „RA” (Regina Anna)[41]. Ponadto informacji na temat biżuterii dostarcza tradycja portretowa. Jedna z nich przedstawia Annę z trzema sznurami pereł na gorsecie, w naszyjniku z rubinów i pereł, z obróżką z wisiorem do kompletu i broszką z liter „AB” ze złota i z wiszącą perłą[42]. Inna prezentuje królową z perłową obróżką, na której zawieszono złotą literę „B” z trzema zwisającymi perłami, drugim sznurem pereł i złotym łańcuchem[43]. Z wyjątkiem wisiorka z literą „B”, sznury pereł tak bardzo przypominają te z najwcześniejszego portretu Elżbiety, że można by wnioskować, iż córka otrzymała jakąś część precjozów matki (ryc. 55)[44].

Z całej biżuterii osobistej nie zachowało się jednak nic, co moglibyśmy przypisać Annie. Bardzo niewiele ocalało z setek egzemplarzy biżuterii wykonanej, przerabianej i przetapianej za panowania Tudorów, kiedy wyszła z mody. W przypadku Anny natomiast szczególnie zadbano, aby wszystkie jej osobiste klejnoty natychmiast przetopić. Mimo to Henryk najprawdopodobniej wykupił od Thomasa Trappersa złotą misę „mającą szafir królowej Anny na górze pokrywy”, a w inwentarzach sporządzonych po jego śmierci znajdujemy złoty pojemnik na piasek (do osuszania atramentu) z koroną na wieczku i emaliowanymi literami „H” i „A”[45]. Król zachował również złotą tabliczkę z monogramem „HA”, wysadzaną maleńkimi szmaragdami, perłami i jednym diamentem. Sądząc z tego, możemy się jedynie domyślać, jakie wspaniałości zostały utracone[46].

W kwestii strojów dysponujemy bardzo szczegółowymi danymi dzięki rachunkowi, jaki wystawił William Lok za okres od stycznia do kwietnia 1536 roku[47]. Wynika z niego, iż Anna kupiła suknie z płowego aksamitu

obszytego czarnym futrem z karakuł, z aksamitu bez elementów futrzanych, z adamaszku i satyny obszytej gronostajem; suknię z ręcznie tkanego sukna, dwie z czarnego aksamitu, jedną z czarnego adamaszku, jedną z białej satyny i drugą ze szkarłatnymi rękawami; suknię z purpurowego złotogłowiu obszytego srebrem i satynę w kolorze goździkowego różu z Brugii do wszycia w rękawy sukni z gęsto przetykanego złotem atłasu. Było jeszcze osiem koszul nocnych, dwie haftowane i jedna z ręcznie tkanego sukna obszyta gronostajem; do tego trzy peleryny z czarnej satyny z Brugii, haftowanej płowej satyny i z czarnej tkaniny obszytej czarnym suknem saraceńskim. Szewc Arnold natomiast otrzymał osiem partii czarnego aksamitu, aby z niego wykonać buty i pantofle. Trzynaście kirtli uszyto z białej satyny i białego adamaszku, czarnego haftowanego aksamitu i szkarłatnej satyny „z nadrukiem", z rękawami do kompletu. Te wyszukane odpinane rękawy stanowiły ważny element kobiecego stroju. Pozycja „rękawy dla kobiet" w inwentarzu Henryka zawiera co najmniej dwie pary, które dzięki wyhaftowanym motywom wiciokrzewu można zidentyfikować jako należące do Anny. Jedna z nich jest „z białej satyny haftowanej w złoty wzór wiciokrzewu i żołędzi, wiązana dziesięcioma parami złotego sznura galowego"[48], a druga „ze złotogłowiu wyszytego w wielki wzór wiciokrzewu w kolorze złotym i wiązana dziesięcioma parami złotego sznura galowego". Takie rękawy nie były tanie. Hayes policzył sobie 5 funtów za wykończone klejnotami oblamówki jednej pary – był to złoty pasek z dziesięcioma diamentami i ośmioma perłami[49]. Wiele strojów Anny również upiększano klejnotami, jak np. dziewiętnastoma diamentami umieszczonymi w złotych węzłach prawdziwej miłości, które Hayes dostarczył w styczniu 1532 roku wraz ze złotymi różami i sercami mieszczącymi dwadzieścia jeden rubinów i dwadzieścia jeden diamentów. Również upodobanie Anny do francuskich czepków było kosztowne, gdyż

za wykończenie jednego klejnotami płacono 9 funtów[50]. Opowieści Nicholasa Sandera, jakoby „każdego dnia Anna wprowadzała do swojej garderoby jakieś zmiany”, wydaje się całkiem prawdopodobna[51]. Gdyby nie umarła przedwcześnie, jej garderoba mogłaby spokojnie konkurować z dwoma tysiącami strojów, które wedle tradycji zgromadziła jej córka Elżbieta, najbardziej dbająca o modę ze wszystkich monarchiń. Anna z pewnością zainspirowała swą córkę w tym kierunku. W ciągu wspomnianych trzech miesięcy Lok zaopatrzył dwuletnią księżniczkę w suknię z pomarańczowego aksamitu, kirtle z ręcznie tkanego sukna, z żółtej satyny, białego adamaszku i zielonej satyny, rękawy z haftowanej purpurowej satyny, czarny szal, białą szarfę, wenecką szarfę, narzutę z ręcznie tkanego adamaszku oraz kaszkiet z tafty ozdobiony złotą siatką. Anna była szczególnie wybredna w kwestii nakryć głowy swojej córki: pewien kaszkiet z purpurowej satyny wysyłano do Greenwich trzykrotnie zanim uznała, że jest taki, jak należy.

Rachunki wiele mówią o domowym życiu królowej z czasów Tudorów. Szycie, wyszywanie arrasów, haftowanie były zajęciami, którymi miała się zajmować wielka dama, jej dwórki oraz ich uniżone służki. Kupowano więc: w uncjach i półuncjach jedwabie – czarne, białe, pomarańczowe, śniade, czerwone, zielone; szarfy – czerwone, śniade, czarne, purpurowe i w kolorze goździkowego różu; wstążki z igłą do zawijania włosów królowej; frędzle, chwosty i weneckie złoto zdobione wzorem łańcucha na koszule nocne. I znów w inwentarzach Henryka VIII znajdziemy potwierdzenie opinii Jerzego Wyatta, jakoby w Hampton Court znajdowała się cała masa „bogatych i wykwintnych dzieł w znacznej mierze wykonanych własną ręką i igłą [Anny], a także jej dam”[52]. W 1548 roku w pałacu znajdował się:

„Dywan haftowany złotem, srebrem i jedwabiem, z czerwonymi i białymi różami, i monogramem królowej Anny z obwódką z wiciokrzewu i żołędzi w tych samych kolorach, „H” i „A” również podobnie wyszytymi, wykończony po obu końcach długimi frędzlami; po bokach zaś – wąskimi frędzlami z weneckiego złota i srebra, i podszyty zielonym adamaszkiem. Całość była długa na niemal trzy metry i szeroka na niespełna dwa”[53].

Były tam również poduszki. Jedna z wyhaftowanym wiciokrzewem, żołędziami, mottem Anny i literami „H” i „A”, a druga z wiciokrzewem i literą „H”[54]. Anna i jej dwórki nie próżnowały. Dwa „niskie krzesła ze złotogłowiu” z wyhaftowanym monogramem Anny widziano na dworze w Hampton w roku 1550[55]. Prócz niego było jeszcze:

„Krzesło z metalu całe pokryte haftami, owinięte jedwabiem i złotem z monogramem zmarłej królowej Anny z frędzlami z weneckiego złota przy nogach i oparciu oraz czterema gałkami z pozłacanego złota, na których widnieją herby króla i rzeczonej królowej Anny, siedzisko zaś pokryto złotogłowiem”[56].

Znaczną część mebli ozdobionych nieco mniej wyszukanymi haftami również można przypisać inwencji Anny. Przykładowo „kobiecy fotel z HA w koronie” wydaje się należeć do serii dziewięciu podobnych „obitych złotogłowiem podkreślonych szkarłatnym aksamitem, ozdobionych frędzlami z weneckiego złota i szkarłatnym jedwabiem”[57].

Bodaj najbardziej imponujący przykład twórczości Anny i jej świty znajdziemy w opisie kompletu zasłon uszytych do pozłacanej i malowanej ramy łóżka z Oatlands zwanego łożem królowej Anny. W zestawie znajdowały się:

„‘Sklepienie’ [tj. baldachim], [pokrowiec na] wezgłowie, sześć falban i trzy nakrycia ze szkarłatnego złotogłowiu zdobionego elementami bogato haftowanego białego srebrogłowiu ze szwami zakrytymi oblamowaniem z purpurowego aksamitu. Na tym 108 emblematów króla i królowej Anny z koronami na górze

i dwa wielkie herby króla i królowej Anny połączone girlandą i z cesarską koroną. Jeden herb [wpisany w tarczę] umieszczony na sklepieniu, drugi na wezgłowiu. Wezgłowie i nakrycia obszyte wąskimi frędzlami z weneckiego złota i srebra, a zasłony – podwójnie długimi frędzlami z czerwonego i białego jedwabiu z jednej strony oraz weneckiego złota i srebra z drugiej. Końce zasłon obszyto wąskimi frędzlami w tymże złocie i srebrze".

Łóżko miało narzutę do kompletu, wykonaną:

„Ze szkarłatnego i białego adamaszku połączonych ze sobą i pokrytych haftem, obszytą złotogłowiem, z emblematami króla i królowej Anny w czterech rogach oraz podobnym herbem na środku (tak jak na sklepieniu i wezgłowiu), przeszyte rombowo nićmi z weneckiego złota [tj. przeszycia układały się we wzór z rombów], wykończone wąskimi frędzlami z weneckiego złota i obszyte ręcznie tkanym suknem saraceńskim".

Było jeszcze pięć zasłon do kompletu, w których wstawki z białego jedwabiu zostały wymienione[58].

Niezwykły zbieg okoliczności sprawił, że jedna z zasłon haftowanych przez Annę przetrwała do dziś. Znajduje się w kolekcji Burrella i wykonana jest z białej satyny z aplikacjami z czarnego aksamitu i zdobieniami w formie liter „HA" oraz żołędzi i wiciokrzewu (ryc. 39)[59]. Komplet nakryć i zasłon, do którego należała, nie został ujęty w inwentarzach Henryka, należy więc przypuszczać, że pozbyto się go jeszcze za jego życia. Można w nich za to znaleźć pięć innych nakryć i obić na meble związanych z Anną i jej zespołem szwaczek. Rama łóżka w Hampton Court była „dziwnie poskręcana i wygrawerowana w monogramy i symbole zmarłej królowej Anny, pomalowana na kolor orzechowy z elementami pozłacanymi", a na zasłonach wyhaftowano herby Henryka i Anny wraz z jej monogramem[60]. Łóżko z Greenwich miało z kolei narzutę i zasłony wyszyte herbami Henryka i Anny, za to na wezgłowiu – cokolwiek niestosownie – namalowano herb króla i monogram Jane Seymour[61].

Hafty na zasłonach i pokrowce na ramę łóżka musiały być sporym przedsięwzięciem, sądząc po zachowanym fragmencie 5,2-metrowej falbany Burrella[62]. Narzuta do kompletu posłania z Greenwich miała trzy metry długości i 2,8 metra szerokości. Co do łóżka z Oatlands, możemy się tylko domyślać, ile czasu spędziła Anna i jej pomocnice nad 108 małymi, czterema dużymi królewskimi emblematami i czterema wielkimi tarczami herbowymi, nie wspominając o pozostałych haftach. Prócz tego były jeszcze mniejsze dzieła. Najciekawsze wymienione jest wśród „rozmaitych drobiazgów" Westminsteru. Jest nim „dzbanek na lilie obszyty haftem gałęzi białych i czerwonych róż i z białym sokołem w koronie na tejże gałęzi, podobnie wyhaftowanym"[63].

Naczynia z liliami są stałym elementem sceny Zwiastowania w malarstwie flamandzkim, lecz na ogół są to wazony z mosiądzu lub gliny, nie jak tu – obszyte tkaniną[64].

Budowanie, dekorowanie, meblowanie, biżuteria, arrasy, stroje dla siebie i córki oraz haftowanie składało się na przepych królewskiego życia codziennego. Czytelnika z XXI wieku razi w tym opisie brak śladów jednego: osobistej uwagi poświęcanej córce, Elżbiecie. Choć możemy dowolnie żonglować przykładami wyrafinowanego gustu Anny Boleyn, gdy dochodzimy do Elżbiety, zalega martwa cisza. Domyślamy się oczywiście, że ówczesne wielkie damy nie zajmowały się codzienną opieką nad dzieckiem. Jako trzymiesięczne niemowlę Elżbieta została wysłana na wychowanie do Hertford, choć w pierwszym kwartale 1535 roku przez pięć tygodni przebywała na dworze[65]. Widzieliśmy, jak Anna dbała, aby dziecko prezentowało styl przynależny jego statusowi[66].

Przy odrobinie dobrej woli możemy dopatrzeć się uczuć macierzyńskich w wysłaniu dziewczynce szkarłatnej satynowej poszewki obszytej frędzlami na wezgłowie jej kołyski albo narzędzia do prostowania

palców (w późniejszym wieku Elżbieta będzie ze swoich bardzo dumna)[67]. Anna również odwiedzała Elżbietę – sama lub z Henrykiem – i wyraźnie widać, że pozostawała w stałym kontakcie z Małgorzatą, lady Bryan (matką Franciszka), która sprawowała faktyczną opiekę nad dzieckiem[68]. By zagwarantować dobrą jakość jej usług, pobrała nawet kaucję od lady Bryan[69].

W praktyce jednak, jako matka księżniczki, Anna mogła tylko w ograniczonym zakresie decydować o najważniejszych kwestiach dotyczących jej dziecka. Nadrzędne zdanie należało do Henryka i jego doradców[70]. Gdy wydano instrukcje o odstawieniu Elżbiety od piersi w wieku dwudziestu pięciu miesięcy, uczyniono to „z mocy jego miłościwości, za zgodą jej miłościwości królowej”[71]. Anna napisała wprawdzie osobisty list do lady Bryan zawierający wszystkie możliwe matczyne wskazówki o wprowadzaniu pokarmu stałego, niewykluczone też, że z kobietą, która opiekowała się Elżbietą, łączyła ją szczególna bliskość, ponieważ była ona przybraną siostrą jej matki[72]. To pokrewieństwo było jednak przypadkowe. Lady Bryan nie wybrano ze względu na więź łączącą ją z matką, lecz dlatego, że wcześniej sprawowała pieczę nad księżniczką Marią[73]. Wydaje się jasne, że o jej wyborze zdecydował Henryk.

Istnieje bardzo niewiele opisów sytuacji, w których występuje Anna z Elżbietą albo Elżbietą i Henrykiem. Jedna miała miejsce na dwa dni przed aresztowaniem Anny, kiedy to próbowała odwołać się do Henryka za pośrednictwem dziecka i w której dostrzegamy ślady niezwykle silnych emocji, o których niestety nic więcej powiedzieć nie możemy[74]. Już wówczas Anna myślała o przyszłości Elżbiety. Dzień albo dwa dni wcześniej rozmawiała na ten temat ze swoim kapelanem, Methew Parkerem. Ten aż do swej śmierci był przekonany, że Anna w jakiś sposób

poleciła Elżbietę jego duchowej opiece, choć dziś nie sposób rozstrzygnąć, czy nie wynikało to z dodatkowego znaczenia, jakie przypisał tamtej rozmowie po tym, gdy okazała się być ich ostatnią[75]. Lecz nawet jeśli Anna chciała się z nim jedynie podzielić swoimi nadziejami co do przyszłej edukacji i wychowania Elżbiety, to fakt, że wybrała kogoś takiego jak Parker, wiele mówi o pragnieniach związanych z rozwojem intelektualnym dziecka[76]. Chciała, by Elżbieta odebrała wychowanie podobne do tego, które stało się udziałem jej samej, lecz które jednocześnie byłoby przynależne księżniczce. I choć ostatecznie kształceniem Elżbiety zajęli się inni, wyrosła na nieodrodną córkę swojej matki.

Jest oczywiście bardzo możliwe, że w źródłach, którymi dysponujemy, zaangażowanie Anny zostało celowo pomniejszone. Mała liczba dowodów zawsze wiąże się z ryzykiem wypaczenia obrazu i to nie tylko w sprawach tak osobistych, jak relacje matki z dzieckiem. O ileż trudniej byłoby nam wyobrazić sobie życie Anny na dworze, gdyby nie zachowały się inwentarze Henryka VIII, a tylko parę zestawów rusztów do kominka? Problem jest szczególnie ważny w odniesieniu do życia towarzyskiego na dworze. Bankiety, uroczystości i widowiska stanowiły *mise en scène* dla olśniewających strojów Anny, a tymczasem kronikarze i autorzy listów nie mówią na ten temat ani słowa od momentu, gdy została królową. Dopiero proces Anny pozwala nam zobaczyć ją tańczącą ze swymi damami i gentlemanami dworu w jej komnacie sypialnej[77].

Jedyny bliższy wgląd mamy w stosunek Anny do muzyki, lecz daje nam on obraz królowej zniekształcony i rozmyty. Talent muzyczny Anny komentowali wszyscy. Wiadomo, że była również melomanką. Ojciec Johna Harringtona wspominał o tekście napisanym przez króla i śpiewanym dla Anny[78]. Wśród zaległości Anny znajduje się niezapłacony rachunek za wykonanie ornamentów na dwóch klawikordach – być może tych samych,

na których miał grywać jej „kochanek” Mark Smeaton[79]. Istnieje również nikła szansa, że w Victoria and Albert Museum znajduje się skrzynia z wirginałem, na którym grała Anna. Instrument znany jako „wirginał królowej Elżbiety” jest datowany na początek panowania właśnie tej królowej, lecz wśród zdobień widać na nim królewski herb i sokoła na kikucie drzewa[80]. Niestety trudno stwierdzić, czy element ten miał na życzenie Elżbiety uczcić pamięć matki, czy może jest on przykładem na to, że któraś z rzeczy należących do Anny została powtórnie wykorzystana przez jej córkę.

Najmocniejszym dowodem zainteresowania Anny muzyką jest *Royal College Music Manuscript 1070* (ryc. 24)[81]. Nie ma datowania, lecz zawartość książki wydaje się w sposób szczególny odnosić do sytuacji Anny w roku 1533. Większość zapisanych w nim dzieł stanowią utwory ku czci Maryi Dziewicy albo modlitwy do kobiecych postaci świętych, w pełni spójne z wizerunkiem, jaki Anna reprezentowała podczas swojej koronacji[82]. Do tego motet otwierający zbiór (który nie pojawia się w żadnym innym miejscu) jest quasi-świeckim utworem łączącym idee humanizmu, klasycystyczne aluzje i chrześcijańską symbolikę, co również stylistycznie pasuje do oprawy tamtej uroczystości. Z kolei inne utwory kładą nacisk na macierzyństwo. I tu wyróżniają się dwa, napisane przez nadwornego francuskiego kompozytora, Jeana Moutona. W jednym przytoczono starotestamentową modlitwę radości, wygłoszoną przez Annę po narodzinach jej syna[83]. Drugą jest wołanie o dzieci zawierające słowo „Anna”. Utwór został bowiem początkowo napisany z okazji ślubu Anny, księżnej Bretanii i matki Klaudii Francuskiej, dawnej patronki Anny Boleyn. Z typową dla renesansowego władcy skłonnością do przywłaszczania sobie co lepszych rzeczy, jakie dotarły do jego uszu, Henryk już wcześniej splagiatował modlitwę, zastępując imię Anna

imieniem Katarzyna. Wartością dodaną jest więc fakt, iż z nastaniem Anny tekst mógł wrócić do wersji oryginalnej[84].

Z drugiej strony manuskrypt, jak wspominaliśmy, zawiera współczesny podpis „Mistress A. Bolleyne nowe thus”[85]. Użycie nazwiska rodowego nie tylko podaje w wątpliwość datowanie książki na rok 1533, lecz sugeruje, iż tekst powstał przed wyniesieniem Tomasza Boleyna do rangi hrabiego w grudniu 1529 roku[86]. Tę rozbieżność można jednak rozwiązać poprzez bliższą analizę podpisu „Mistress A Bolleyne”. Litera „A” jest tym samym „A”, co w monogramie „amat”, który widzieliśmy w psałterzu Anny i w prospekcie z King’s College. To nam sporo mówi. Po pierwsze, zbiór musiał powstać w okresie od 1527 roku, kiedy Henryk i Anna skrycie oczekiwali na szybki ślub i narodziny swoich dzieci, o czym zresztą traktuje wiele ze zgromadzonych w zbiorze utworów. Dodatkowo fakt, że ów czas nadziei wkrótce minął, wyjaśniałby, dlaczego książka nie została dokończona, tylko włączona do użytku jako sam manuskrypt. Po drugie, przy takiej interpretacji szczególnego znaczenia nabiera czwarty utwór w zbiorze – tło do ewangelii we mszy ślubnej. Jego ostatnie słowa: „co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela” stają się triumfalną deklaracją słuszności postępowania Henryka odtrącającego Katarzynę, z którą Bóg go nie połączył, i aprobaty niebios dla ślubu z Anną. Podobnie słowa „nowe thus” poniżej „Mistress A Bolleyne” stają się wówczas wyrazem jej wiary w szczerość obecnych uczuć Henryka i jego obietnicą przyszłej zmiany albo zawoalowaną aluzją, iż jej status jako Mistress Boleyn jest tymczasowy. Możemy nawet pokusić się o poszukanie znaczeń w zapisie nutowym: trzy półnuty i longa[87]. Same nuty oznaczają czas trwania, można więc odczytać trzy półnuty jako kryptonim czasu, który wedle wiedzy Anny i Henryka musi minąć, nim nastąpi longa szczęśliwego zakończenia[88].

Data powstania nie jest jednak jedynym problemem, który czeka na rozwiązanie. Pozostaje kwestia jakości – papier zamiast pergaminu, mnóstwo poprawek i pominięć zarówno w tekście, jak i nutach. W zamierzeniach na każde folio miały przypadać cztery ilustracje, a tymczasem ukończono tylko dwadzieścia arkuszy (co siódmy) i to w zdecydowanie staromodnym stylu z owocami, motywami roślinnymi, groteskami i potworami. Absolutnie więc nie jest to dzieło mistrzowskie. Przeciętna jakość skłoniła Lowinsky'ego do odrzucenia teorii, jakoby książka mogła być prezentem od dworu francuskiego albo podarunkiem wykonanym na zamówienie któregoś z liczących się dworzan. Poszukując zatem darczyńcy niższego rangą, uzdolnionego muzycznie, z koneksjami dworskimi i znającego gust muzyczny Anny, trafił na nazwisko Marka Smeatona, muzyka oskarżonego wraz z nią w 1536 roku. Na nieszczęście dla takiego toku rozumowania, Smeaton do 1529 roku włącznie zdaje się przynależeć do dworu Wolseya[89]. Wersja alternatywna, jakoby Anna miała wejść w posiadanie manuskryptu we Francji lub nawet podczas pobytu na dworze Małgorzaty Austriackiej, wydaje się mało prawdopodobna, zważywszy na małżeńskie nawiązania w treści utworów. Istnieje jeszcze inna, bardziej prozaiczna możliwość, iż manuskrypt jest tylko szkicem, który zamierzano następnie wysłać do obróbki zawodowcom. Iluminacje zaś były albo wstępną wersją tego, co miało się pojawić na stronach, albo dziełem amatora stworzonym po porzuceniu projektu, gdy perspektywa małżeństwa zaczęła się oddalać.

Chociaż data i treść manuskryptu nastręczają trudności, nie wolno pominąć znaczących informacji, jakich nam dostarcza owe dzieło. Zauważyliśmy już związek pomiędzy treścią książki a doświadczeniami Anny z zagranicy[90]. Cztery z zawartych w zbiorze utworów napisali kompozytorzy, których arcyksiężna Małgorzata zatrudniła w ciągu swych

krótkich rządów na tronie księstwa Sabaudii, a dziewięć – ulubieniec Małgorzaty, Josquin des Prés, którego Anna co najmniej widziała, o ile nie poznała osobiście w ciągu swych dziewięciu miesięcy służby w świcie księżnej[91]. Natomiast spośród utworów muzyków dworu francuskiego, w zbiorze najwięcej zawarto dzieł ucznia Josquina – Jeana Moutona, którego Anna poznała na pewno. Nie tylko bowiem szczyt jego kariery przypadał na lata, które spędziła we Francji, lecz także był on protegowanym Klaudii, której matka wprowadziła go na dwór[92]. Cały ten wspaniały repertuar wymagał profesjonalnego wykonania, więc raczej nie był prezentowany przez samą Annę. Nietrudno sobie jednak wyobrazić, że dbała ona o muzykalność dworu królewskiego, promując styl chóralny, który poznała, dorastając za granicą.

Choć większość kompozycji zawartych w książce jest przeznaczona do obrzędów kościelnych, sześć ma charakter świecki. Jedna, napisana przez anonimowego kompozytora, jest nowołacińskim wierszem łączącym nowotestamentową opowieść o Łazarzu z Olimpem i greckimi bogami. Dwie to humanistyczne wiersze włoskie do muzyki Josquina. Pozostałe trzy natomiast z wielu powodów zasługują na szczególną uwagę. Stanowią bowiem przykłady nowego stylu paryskiej *chanson*, szczególnie modnej na francuskim dworze, w czasie gdy Anna przebywała na nim u boku Klaudii. Poprzez liryczną linię melodyczną *chanson* była ukłonem w stronę lekkości i muzyki zgranej z rytmem słów dobranych ze względu na ich wdzięk i przenośne znaczenie. Pieśni te mogły wykonywać również zespoły amatorskie. Jedną z *chansons* znajdujących się w książce Anny skomponował Claude de Sermisy do wiersza Clémenta Marota. Podczas pobytu Anny we Francji, Marot stał na progu swej dworskiej kariery, a później Anna zaoferuje mu schronienie przed prześladowaniami[93]. Sermisy'ego również musiała spotkać w którymś momencie. Był bowiem

jednym z ulubionych muzyków Franciszka I, a jego ostateczny dorobek, blisko 160 *chansons* skomponowanych pod przydomkiem Claudin, zawierał niektóre z najbardziej popularnych utworów jego czasów[94]. Kompozycja Claudina to dialog z alegorią Radości:

„Jouyssance vous donneray,
Mon amy, et vous meneray
Là où pretend vostre esperance".
[„Dam ci radość, przyjacielu i zaprowadzę tam, gdzie znajdziesz nadzieję"]

i zuchwała odpowiedź:

„De vostre mort mary seray"
[„Bardzo by mnie zasmuciła twoja śmierć"]

Z dwóch pozostałych *chansons* zawartych w tym zbiorze znamy jedynie tytuły, lecz i one dają przedsmak nowego stylu: *Venes regres venes tous* („Chodźcie narzekający, chodźcie mimo wszystko") i *Gentilz galans compaignons* („Moi delikatni, eleganccy towarzysze"). Nietrudno sobie wyobrazić, jak Henryk przyłącza się do Anny i oboje śpiewają te oraz inne pieśni utrzymane w podobnym klimacie.

---

1 M. Axton, *The Queen's Two Bodies* (1977), s. 13–14.

2 Czyt. także: S. Thurley, *Palaces*, s. 73–74.

3 Jedyne dalsze miejscowości, jakie Henryk odwiedził w czasie swych podróży, były York i Hull w 1541 roku.

4 Por. s. 304.

5 Thurley, *Palaces*, s. 50, 78: „niemal na pewno jedyna żona przejawiająca żywe zainteresowanie architekturą".

6 *LP*, v.238.

7 *LP*, v.1299. „Anna odegrała kluczową rolę na wczesnym etapie rozbudowy Whitehall": Thurley, *Whitehall Palace*, s. 39.

8 Colvin, *King's Works*, iv (i).307; Thurley, *Whitehall Palace*, s. 39. BL, Sloane MS 2495, ff. 13–13v odnosi się do „York House w wysokiej komnacie nad Bramą Zachodnią". Te dwie bramy ocalałe w roku 1533 to Holbein Gate po drugiej stronie King's Street oraz Court Gate stojąca tyłem do ulicy, od strony wschodniej. Sądząc z rozmieszczenia królewskich apartamentów, Holbein Gate była najbardziej wysuniętą na zachód z tych dwóch. Thurley, *Whitehall Palace*, s. 10, 40.

9 *LP*, x.1231; Thurley, *Whitehall Palace*, s. 38–51.

10 Thurley, *Hampton Court* (1988), s. 14. Cavendish sugeruje, że Henryk otrzymał Hampton Court w 1525 roku, choć Wolsey nadal z niego korzystał i go rozbudowywał: Colvin, *King's Works*, iv (i).127; Thurley, *Hampton Court* (2003), s. 57–58.

11 Thurley, *Hampton Court* (1988), s. 8, 14.

12 Ibid., s. 28.

13 Ibid.

14 Więcej na ten temat w: Thurley, *Palaces*, s. 29, 41, 42, 46.

15 Thurley, *Hampton Court* (1988), s. 15, 16.

16 Thurley wskazuje na konieczność dopasowania do poziomu długiej galerii króla: ibid. s.15. Lecz nowe apartamenty królowej w Whitehall znów zostały umiejscowione na tym samym piętrze co króla i z podobnym bezpośrednim dostępem do prywatnej galerii króla: Thurley, *Whitehall Palace*, s. 50, 63.

17 M. Chatenet, *La Cour de France au 16ème siècle* (Paris, 2002), s. 163. To nawiązanie zawdzięczam profesorowi R.J. Knechtowi.

18 Colvin, *King's Works*, iv (i).350.

19 Colvin, *King's Works*, iv (ii).105.

20 Ibid., iv (ii).82.

21 Ibid., iv (ii).26.

22 Thurley, *Palaces*, s. 102, 105.

23 Colvin, *King's Works*, iv (ii).241.

24 Ibid., iv (ii).104–105. Jako że zakończenie prac miało miejsce już po tym, jak Henryk i Katarzyna rozpoczęli separację, możemy wnosić, że takie były zainteresowania Anny.

25 Ibid., iv (ii).82.

26 Ibid., iv (ii).105; *Building work*, w: *Transactions of the Greenwich and Lewisham Antiquarian Society*, 5, 24.

27 Colvin, *King's Works*, iv (ii).148.

28 Thurley, *Palaces*, s. 212–216.

29 Colvin, *King's Works*, iv (ii).133.

30 Ibid., iii.194; por. Royal Commission on Historical Monuments, *City of Cambridge* (1959), i.128–130.

31 Głowy widniejące w innych miejscach drewnianego ekranu to głowy męskie w stylu antycznym. Ekran zainstalowano po śmierci Anny, lecz koszty i komplikacje, jakie pociągnęłoby wprowadzanie zmian, musiały zadecydować o zachowaniu istniejących symboli. To mogłoby oznaczać, że *Upadek aniołów* nie był częścią oryginalnego projektu.

32 R.W. Scribner, *For the Sake of Simple Folk* (Oxford, 1981), s. 158. Aniołowie zdają się spadać na tle klasycznych budowli mogących symbolizować Rzym.

33 *Inventory of the wardrobe of Katherine of Aragon*, w; *Camden Miscellany*, iii. Camden Society, 61 (1855), s. 39 [*LP*, viii.209]. *LP*, v.1063.

34 Colvin, *King's Works*, iv (ii).105.

35 H.M. the Queen. Inny zegar związany z osobą Anny znajdował się w Windsorze w latach 1547–1548: *Inventory*, nr 13178.

36 RO, SP 1/103 ff. 322–7 [*LP*, x.913].

37 J. Caley, *Extract from a MS in the Augmentation Office*, w: „Archaeologia", 9 (1789), s. 248 [*LP*, viii.937]; RO, SP1/104 ff. 1v–16 [*LP*, x.914].

38 *LP*, v.696; RO, SP1/103 f. 320 [*LP*, x.912].

39 SP1/66 [*LP*, v.276]. W październiku 1532 roku wysłał swemu jubilerowi dwadzieścia rubinów i dwa diamenty zarezerwowane dla Anny: *LP*, v.1376.

40 Por. s. 273.

41 *LP*, xii (2).1315.

42 Chodzi o obraz z Bradford i grawer *Basilowgia*; na medalu z BM również widnieje podwójny sznur pereł, lecz wisiorek ma kształt krzyża.

43 Wizerunek z NPG, pierścień Home'ów i miniatura Hoskinsa; na pierścieniu wisior jest niewidoczny.

44 Francuski czepek Elżbiety również zdobi wzorek z rubinów i pereł, bardzo zbliżony do tego z naszyjnika na obrazie w czepku angielskim.

45 Dugdale, *Monasticon*, i.64; *Inventory*, nr 2914.

46 *Inventory*, nr 2863. Lady Elżbieta otrzymała w podarunku noworocznym niewielką książeczkę wykonaną ze złota przedstawiającą Zwiastowanie i złotą broszkę z motywem antycznym, choć nie ma pewności, czy podarunek został ofiarowany za życia Anny. Roy 7Cxvi, ff. 21v, 27v.

47 Por. s. 250.

48 *Inventory*, nr 11320, 11318, 17036, 17034.

49 SP1/66 f. 42 [*LP*, v.276].

50 Ibid., ff. 43, 40v.

51 Sander, *Schism*, s. 25.

52 G. Wyatt, w: *Wolsey*, red. Singer, s. 442–443.

53 *Inventory*, nr 9219.

54 Ibid., nr 9226, 9225. Powinniśmy do tego dodać poduszkę z Whitehall z wyszytym monogramem Henryka oraz wiciokrzewem, i niewykluczone, że jeszcze jedną, oblamowaną wiciokrzewem, żołędziami i kwiatami truskawek: ibid., nr 9242, 9228. Nie jest do końca jasne, czy kwiaty truskawek symbolizowały cokolwiek, oczywiste jest natomiast znaczenie wiciokrzewu oplatającego dąb.

55 Ibid., nr 12061.

56 Ibid., nr 12054.

57 Ibid., nr 12057.

58 *Inventory*, nr 12648. „Łożem królowej Anny” nazywano je za życia Jane Seymour: Roy 7Cxvi, f. 61v.

59 Glasgow Museums and Art Galleries; Kolekcja Burrella.

60 Inventory, nr 12162.

61 *Inventory*, nr 9365. Motywem dominującym w dekoracji łóżka Anny w Whitehall był sokół pośród róż; narzuta w More była ozdobiona aplikacjami w kształcie rombów z wyszytymi w nich literami „H” i „A”; nakrycie na łóżku w Windsorze miało wyszyte węzły Rochfordów (choć ono mogło również pochodzić z konfiskaty majątku Jerzego Boleyna): ibid., nr 9770, 13383, 13147.

62 Samo łóżko z Whitehall mierzyło 2,43 m szerokości i ponad 2,5 m długości: ibid., nr 9770.

63 *Inventory*, nr 11388.

64 Np. Rogier van der Weyden: *Bladelin Triptych* (Staatliche Museen, Berlin), *Columba Altarpiece* (Alte Pinakothek, Munich), *Medici Madonna* (Städelsches Kunstinstitut, Frankfurt), *Annunciation Triptych* (Louvre).

65 *St. Pap.*, i.415 [*LP*, vi.1486]; *LP*, viii.440.

66 Por. s. 290.

67 RO, SP 1/103 ff. 322–327 [*LP*, x.913]. Najprawdopodobniej było to urządzenie do prostowania palców (którymi dorosła Elżbieta będzie się bardzo szczycić).

68 *LP*, vii.509.

69 *LP*, x.1257 (ix); xi.117.

70 Decyzja o wysłaniu Elżbiety do Hertford została zaakceptowana przez radę.

71 *St. Pap.*, i.426 [*LP*, ix.568]. Wydaje się, że była to inicjatywa lady Bryan zakomunikowana Henrykowi za pośrednictwem Cromwella.

72 *LP*, ix.568; por. powyższe przyp. 53.

73 *Literary Remains of King Edward the Sixth*, red. J.G. Nichols (1857), s. XXXII–XXXIII.

74 Por. s. 402–403.

75 Parker, *Correspondence*, s. 59, 400.

76 Więcej o Parkerze na s. 305–306.

77 Por. s. 398.

78 John Harington, *Nugae Antiquae*, red. H. Harington (1779), ii.147.

79 RO, SP 1/103 ff. 322–327 [*LP*, x.913].

80 Londyn, Victoria and Albert Museum. Instrument datuje się na podstawie porównania z egzemplarzami pochodzącymi z kontynentu. Nie został rozpoznany pośród dwudziestu skatalogowanych w inwentarzach Henryka.

81 Londyn, Royal College of Music, MS 1070. Więcej na ten temat w wiarygodnej analizie tekstu autorstwa Edwarda E. Lowinsky'ego zawartej w *Florilegium*, s. 161–235.

82 Jeden przedmiot (najwyraźniej unikalny dla tej książki) to motet pastiszowy *O salve genitrix Virgo*. Znajdują się w nim słowa: „przyćmiewasz swym blaskiem róże", co zważywszy na utożsamianie Anny z Dziewicą Maryją, można rozumieć jako nawiązanie do jej symbolu.

83 Por. także powiązania pomiędzy modlitwą Anny a *Magnificat* Dziewicy Maryi.

84 Tekst Anny musiał pochodzić z Francji, ponieważ imię Ludwika XII pozostaje w nim niezmienione.

85 Por. s. 29.

86 Profesor Warnicke zauważa, że dzieło, które pojawia się w MS 1070, zostało opublikowane w roku 1528: *Rise and Fall*, s. 249. Datowanie na koniec lat 20. zgadzałoby się z cokolwiek fantazyjną, choć potencjalnie możliwą spekulacją poczynioną przez Lowinsky'ego, że dwie iluminacje przedstawiają ptaki mogące być sokołami w trakcie ataku na coś, co może być owocami granatu (symbol Katarzyny Aragońskiej). Gdy Anna zajęła miejsce Katarzyny, taka konfrontacja nie miałaby sensu. Mimo to, nawet jeśli przyjąć, że przedstawione ptaki to faktycznie sokoły, nie

mają koron ani bereł i nie siedzą pośród róż. Ptaki dziobiące owoce są standardowym motywem ozdobnym [Thurley, *Palaces*, s. 91]. Por. także Warnicke, ibid., s. 248–249 i jej argumenty przeczące sugestiom Lowynsky'ego, że w książce umieszczono podobizny Anny i Katarzyny.

87 Longa we wczesnym zapisie nutowym jest równa wartości dwóch lub trzech brevis.

88 Lowinsky sugerował, że skoro kończy się longą, może symbolizować „koniec" – znak, że Anna została stracona. To jednak jest mało prawdopodobne, ponieważ nawet po upadku Annę wciąż normalnie nazywano królową. Interpretacja alternatywna jest taka, że trzy półnuty odnosiły się do roku 1526, kiedy Henryk zainteresował się Anną, roku 1527, gdy się zaręczyli i roku 1528, który był (jak się spodziewali) ostatnim rokiem oczekiwania.

89 Cavendish, *Metrical Visions*, s. 36.

90 Por. s. 28–30.

91 Josquin zmarł w roku 1521.

92 Jean Mouton zmarł w roku 1522. Anna mogła również poznać Loyset Compère (zm. 1518), który napisał trzy utwory liturgiczne.

93 Por. s. 313–314.

94 Knecht, *Renaissance Warrior and Patron*, s. 460–461.

18

CZAS PRZEMIAN

Bodaj najbardziej zapadającym w pamięć określeniem Anny Boleyn jest sformułowanie „Anna tysiąca dni”. W tych trzech słowach zawiera się krótkotrwałość jej małżeństwa oraz staczanie się ku katastrofie od dnia koronacji w Tower Green aż do ostatecznej całkowitej bezbronności. Kryje się w nich również ulotność tej postaci, która przeminęła tak, jak gdyby nigdy jej nie było. Wizja ta w istocie porusza, lecz gdyby była znana za rządów jej córki, protestanccy przywódcy zdecydowanie by ją odrzucili. John Foxe pisał o Annie: „Żarliwość, z jaką broniła posłannictwa Chrystusowego, znana jest całemu światu, a jej czyny są i pozostaną głoszone aż po kres dziejów”[1]. Naturalnie należało się spodziewać, że Foxe i pozostali będą się wypowiadać w podobnym tonie. Mimo że nowa królowa Elżbieta (panowała od 1558 roku) była zdecydowana przywrócić i bronić zwierzchnictwa, jakie osiągnął jej ojciec nad Kościołem angielskim, zdaniem reformatorów należało wszelkimi dostępnymi sposobami umacniać ją w postanowieniu trwania przy przekonaniach czysto protestanckich. Dowody wskazują, że w swej ocenie roli jej matki

mieli pełną rację. Anna Boleyn nie była katalizatorem angielskiej reformacji. Ona była jej kluczowym elementem[2].

Widzieliśmy już, jak istotną rolę odegrała Anna, popychając Henryka do zapewnienia sobie zwierzchnictwa nad Kościołem. To zwierzchnictwo nie sprowadzało się jedynie do konstytucyjnego odrzucenia dominacji Rzymu. Było ono – czego Tomasz Morus i inni w tamtym czasie mieli pełną świadomość – zmianą o niezwykle poważnych konsekwencjach, prawdziwą rewolucją w kultywowanym w Anglii etosie chrześcijańskim. Anna zaś była gorącą zwolenniczką reformy religijnej (jak tę reformę rozumiała, przyjrzymy się później) i jako pierwsza wykazała potencjał tkwiący w królewskiej supremacji, która pozwalała monarsze przejąć inicjatywę w reformie religijnej, co wyraźnie odróżniało angielską reformację od innych ruchów reformatorskich epoki. Bez względu na szanse, jakie mógł mieć jakikolwiek oddolny ruch na rzecz reformy po tej stronie kanału, szanse te wzrosły niewspółmiernie, kiedy żądanie zmian wyszło z najwyższego szczebla władzy w kraju. Mimo że Anna niedługo cieszyła się swoimi wpływami, jej panowanie to tysiąc dni silnego poparcia dla reformy płynącego z samego tronu. A dziś, po fakcie, można powiedzieć jeszcze więcej. Anna broniła idei przerwania ciągłości tradycji, po którym nic już nie mogło powstrzymać rozlania się po kraju fali najpierw reformowanego, a potem protestanckiego chrześcijaństwa. Katolicy w swej nienawiści potępiający ją za zerwanie z Rzymem i wpuszczenie do Anglii fali herezji, w obu kwestiach mieli rację.

Najbardziej uderzającym przykładem wpływu Anny Boleyn na Kościół są jej kontakty z ludźmi opisanymi w liście do Elżbiety przez Aleksandra Alesa jako „grupa ewangelickich biskupów, których twoja świętej pamięci matka wybrała spośród uczonych skłaniających się do bardziej czystego czytania doktryny zawartej w ewangeliach”[3]. William Latymer twierdził, że

w skład grupy wchodzili Cranmer, Hugh Latimer, Nicholas Shaxton, Thomas Goodrich i jałmużnik Anny John Skip, choć ten ostatni akurat został biskupem dopiero trzy lata po jej śmierci. W rzeczywistości lista nazwisk jest nieco dłuższa. Chapuys wspominał o stronniczym mianowaniu Johna Salcota alias Capona na biskupa Bangor. Także William Barlow, który przejął biskupstwo w St Asaph, a wkrótce potem w St David w 1536 roku, był wielkim zwolennikiem Boleyn[4]. Na dziesięciu biskupów, którzy zostali członkami episkopatu między rokiem 1532 a śmiercią Anny w 1536 roku, siedmiu było reformatorami i jej protegowanymi. Dla kolejnego – Edwarda Foxa – była to niewątpliwie nagroda za silne poparcie udzielone Annie podczas sprawy rozwodowej. Poza tym, na liście znalazł się także John Hilsey, który – choć niezwiązany z Anną bezpośrednio – był protegowanym Cranmera[5]. Słowa Aleksandra Alesa, jakoby Anna „mianowała" tych ludzi, są oczywiście przesadzone. Bliższy prawdy był William Latymer, pisząc o jej „nieustannych mediacjach" u króla „za ich wstawiennictwem". Ważne, że ta seria mianowań miała kluczowe znaczenie dla przyszłości reformacji. Pod koniec rządów Anny Boleyn wśród urzędujących reformatorskich biskupów nadal przeważali ci, których swego czasu objęła swym patronatem[6].

Patronat religijny Anny sięgał także niższych szczebli hierarchii kościelnej. Kiedy Henry Gold, były kapelan arcybiskupa Warhama, został stracony za współudział w sprawie zakonnicy z Kent, Anna przekazała jego beneficjum – St Mary Aldermanbury – doktorowi Edwardowi Crome'owi po to tylko, by się przekonać, iż ten popularny londyński kleryk niekoniecznie zamierzał być posłuszny swej królewskiej patronce. W rezultacie spotkała go ostra reprymenda, w której dowiedział się, że zaniedbując własne interesy, przeszkadza w promowaniu Bożego prawa[7]. Był to rok 1534, lecz Anna wpływała na mianowanie biskupów znacznie

wcześniej. Latem 1528 roku naciskała na Wolseya, aby cofnął swe omyłkowe przyznanie Williamowi Barlowowi beneficjum Tonbridge zamiast Sundridge, co było w rzeczywistości życzeniem jej ojca[8]. Z listu Crome'a wynika również, że nie chodziło jej wyłącznie o nagradzanie ulubionych kleryków, ale także o wykorzystanie ich do promowania idei reformy. Nieprzypadkowo, kiedy chciała zapewnić któremuś z „przyjaciół" posadę w szpitalu św. Jana Radcliffe'a, w liście do korporacji bristolskiej zawarła prośbę o mianowanie w następnej kolejności dwóch reformatorów ze swojej świty – Bayntona i Shaxtona oraz Davida Huttona, lokalnego przywódcę reformatorów[9].

Wiemy nawet co nieco o tym, jak William Barlow wykorzystał awans, który mu zapewniła Anna, aby zdobyć pierwszeństwo w Haverfordwest w Pembrokeshire na około rok przed mianowaniem na biskupa w północnej Walii[10]. Cromwell chciał również, aby biskup St Davids przyjął Barlowa jako sufragana, lecz biskup Rawlins nie chciał mieć nic wspólnego z dziwnym przybyszem i jego wiecznie niezaspokojoną potrzebą głoszenia Słowa Bożego. Do dość poważnego starcia doszło w klasztorze pomiędzy konserwatystami a nowym przeorem, wspieranym przez swego brata Johna, kolejnego protegowanego Boleyn, który doskonale znał Annę i czuł wobec niej wdzięczność za stanowisko dziekana Westbury. Napięcie wzrosło tak bardzo, że w którymś momencie William został zmuszony do opuszczenia Pembroke. Z korespondencji na temat sporu, która nawiązała się między Londynem a zachodnią Walią, wyłaniają się rozpalające wyobraźnię sceny działań konserwatywnego ruchu oporu wobec reform podejmowanych zarówno w centrum, jak i w prowincjach. W pewnym momencie pojawia się w nich nawet postać doktora Johna Incenta z katedry św. Pawła, który w 1536 roku zostanie oskarżony o zamordowanie antyklerykalnego londyńskiego członka Parlamentu, Roberta Pakingtona[11]. Tak czy inaczej,

wiadomo na pewno, że Anna włączyła się w walkę przeciwko Incentowi w innej bitwie – o pozbawienie go oraz jego sprzymierzeńców władzy nad kapitułą katedry św. Pawła[12]. Gdy Anna została aresztowana, niezachwiana lojalność Johna Barlowa wobec niej omal nie doprowadziła go do katastrofy. Uznawszy najwyraźniej pierwsze wiadomości o jej aresztowaniu za złośliwe plotki konserwatystów, zajechał do Pembrokeshire po to tylko, aby informator, który zgodnie z podejrzeniami okazał się być jednym z czołowych antyreformatorów, zaczął mu grozić. Sugerował, że będąc tak blisko Anny, musiał być wtajemniczony w jej spiskową działalność i powinien zostać aresztowany, aby nie próbować ucieczki przez morze z Milford Haven. Szczęśliwie Barlow nie tylko ocalił głowę, ale nawet aresztował informatora, rzucając wobec niego ponure oskarżenia o sympatie propapieskie.

Jak wskazuje zaangażowanie Tomasza Cromwella w spory z Pembroke, Anna Boleyn nie była odosobniona w swoim poparciu dla reformy. Należała do grupy wpływowych ludzi, których upadek na początku lat 40. opłakiwał Ryszard Hilles, londyński kupiec o reformatorskich inklinacjach, który stwierdził, że po śmierci królowej atmosfera w Anglii stawała się dla niego coraz mniej przyjazna. W grupie tej prócz Anny wymieniał również Rochforda, Cromwella (wszyscy troje już nie żyli), Hugh Latimera (który odszedł ze stanowiska) i mógł jeszcze włączyć do niej Shaxtona[13]. Więcej nazwisk dodał później John Foxe: „Przez ten czas, gdy królowa Anna, Tomasz Cromwell, arcybiskup Cranmer, mistrz Denny, doktor Butts i im podobni znajdowali się w pobliżu [Henryka VIII] i potrafili na niego wpłynąć, który urząd w chwale Chrystusa więcej dobrego uczynił dla Kościoła aniżeli on?”[14]. Szczególnie otwarcie swoje poparcie dla reformy wyrażał Rochford. Chapuys nie znosił rozmów z nim, właśnie przez jego skłonność do wszczynania dysput religijnych[15]. Brat Anny odniósł się do

tej swojej słabości w mowie wygłoszonej na szafocie, która odbiła się szerokim echem w Anglii i za granicą:

> „Byłem bardziej uważnym czytelnikiem i żarliwszym obrońcą Słowa Bożego, a także tym, który najbardziej brał sobie do serca przesłanie Jezusa Chrystusa. Dlatego, aby zapobiec obracaniu Słowa Bożego w zarzut przeciwko mej osobie, zapewniam was wszystkich tu i teraz, wielce szanowni panowie, że gdybym w każdym swym czynie trzymał się Jego świętego słowa, jakkolwiek czytałem i rozmyślałem nad nim z całej swej mocy, pewien jestem, że nie znalazłbym się dziś w tak żałosnym położeniu, w jakim się znalazłem. Szczerze i gorliwie czytałem przesłanie Jezusa Chrystusa, lecz nie korzystałem z tego, co przeczytałem. W przeciwnym razie pewne jest, że nie popełniłbym tak wielkich błędów. Z tego względu zaklinam was wszystkich, abyście, na miłość naszego Boga Najwyższego, w każdym czasie stali po stronie prawdy, głosili prawdę i przyjęli ją do siebie. Bo ponad wszelką wątpliwość więcej zyska ten, kto nie czyta, lecz słusznie postępuje, niż ten, kto dużo czyta, a mimo to żyje w grzechu”.

To ostatnie zdanie w przekładzie traci nieco ze swego impetu i po części – swego znaczenia. Constantine zapamiętał słowa Rochforda jako „sprowadzające się do tego”, że „lepiej, gdybym miał jedno dobre życie według ewangelii, niźli odbył dziesięć swar na jej temat”[16].

Niewykluczone nawet, że Boleynowie próbowali nawiązać lub nawiązali osobiste kontakty z reformatorami z zagranicy. W latach 1535 i 1536 mistrz Thomas Tebold, który zasłynął później jako jeden z zagranicznych agentów Cromwella, podróżował po Europie przy wsparciu hrabiego Wiltshire i z pewną pomocą Cranmera[17]. Zachowały się tylko nieliczne z listów, które słał do kraju, lecz w lipcu 1535 roku przebywając w Antwerpii, donosił Cranmerowi o swoim śledztwie w sprawie aresztowania Williama Tyndale’a. Nie bez znaczenia jest przy tym fakt, że apelacje do Henryka VIII o interwencję w sprawie ocalenia tłumacza zapoczątkował antwerpski gospodarz Tebolda, Thomas Poinz,

wysyłając stosowne pismo do swego brata Johna, jednego z ludzi Anny, który z kolei przekazał je Cromwellowi[18]. Tebold natomiast zmierzał do Niemiec, lecz najwyraźniej sława Tyndale'a skłoniła go do nadłożenia drogi i zajechania do Orleanu. No, chyba że udał się tam z zamiarem przesłania Boleynom depeszy, którą nadał 9 stycznia. Depesza zawierała najświeższe wieści o prześladowaniach religijnych we Francji, gdzie nachalna kampania propagandowa reformatorów – Afera Plakatowa – wywołała potężny kontratak ze strony konserwatystów. Przykrywką Tebolda (o ile „przykrywka" nie jest tu określeniem na wyrost) było stypendium i chęć nauki języków. Pod takim pretekstem wiosną 1536 roku podróżował już po południowych i centralnych Niemczech, zajeżdżając także do Wittenbergi i spotykając się ze wszystkimi ważniejszymi postaciami ówczesnej myśli, między innymi, jak się wydaje, z reformatorem ze Strasburga, Martinem Bucerem. Przy okazji wszędzie głosił, że Tomasz Boleyn jest obiecującym patronem dzieł teologicznych i nie tylko. Podtrzymywał także informacje płynące z frontu dyplomatycznego i rozbudzał wyobraźnię goszczących go ludzi objaśnianiem korzyści płynących z likwidacji domów zakonnych. Pozostawał również w kontakcie z francuskimi reformatorami uciekającymi przed prześladowaniami po Aferze Plakatowej i mógł wysłać ojcu Anny opublikowane dzieło Clémenta Marota.

Prócz samej Anny w Anglii działali jeszcze inni zwolennicy reformacji, choć nie ulega wątpliwości, że to królowa była w tej grupie postacią kluczową. Po jej śmierci Nicholas Shaxton zwrócił się osobiście do Cromwella, błagając go, aby z niezmienioną żarliwością propagował „cześć Boga i Jego święte Słowo, jak wtedy, gdy świętej pamięci królowa była jeszcze przy życiu i tak jak go często do tego inspirowała"[19]. Ales posunął się nawet do wyznania Elżbiecie I: „Prawdziwa religia w Anglii nastała i przeminęła wraz z twoją matką"[20]. To wyjaśnia, dlaczego Cranmer w nie

mniejszym stopniu niż Shaxton obawiał się, że jej upadek w 1536 roku pociągnie za sobą upadek reformy Kościoła[21]. Już w roku 1532 dr John London, jeden z bardziej antypatycznych urzędników kościelnych sekretarza, usilnie starał się zaskarbić sobie jej przychylność. W 1534 roku Cranmer poprosił nieznanego korespondenta o przyśpieszenie pewnego spotkania. Mówił wprawdzie, że chodzi jedynie o osobistą przysługę, lecz nie omieszkał napomknąć, że może przedstawić stosowne listy od Henryka i Anny, jeśli będzie do tego zmuszony. Kiedy arcybiskup w 1535 roku pisał do Cromwella o konieczności zasiania idei o reformie w Calais, donosił także, że napisał już do Anny z prośbą o przejęcie kolejnych dwóch beneficjów, które właśnie zwolniły się w tym mieście[22].

Zainteresowanie królowej kwestiami religii zostało szczególnie dobrze udokumentowane przy okazji sprawy domów zakonnych. Wkrótce po jej koronacji, jedna z rywalizujących frakcji w opactwie w Burton-on-Trent najwyraźniej spodziewała się, że Cromwell pod naciskiem Henryka i Anny wycofa się z wydanych wcześniej rozporządzeń co do wyboru nowego opata[23]. W 1533 roku Anna podjęła kroki, aby skłonić Cromwella do sprawdzenia sytuacji w klasztorze w Thetford, a później tamtego lata kontaktowała się z nim w sprawie opactwa Vale Royal w Cheshire[24]. Wszystko to niewątpliwie przydaje wiarygodności wersji jej kapelana, Williama Latymera. Jeśli bowiem wierzyć jego zeznaniom, to Anna stała za kampanią mającą na celu wprowadzenie nowych rozporządzeń w domach zakonnych, którą Cromwell zapoczątkował latem 1535 roku[25]. Jedno z tych rozporządzeń zabraniało eksponowania „relikwii lub udawanych cudów”. Gdy w trzecim tygodniu lipca Anna z Henrykiem przybyli na wypoczynek do Winchcombe w Gloucestershire, nieopodal opactwa Hailes będącego ośrodkiem pielgrzymek, Anna wysłała do zakonu delegację swoich kapelanów, aby „obejrzeli, przeszukali i zbadali wszelkimi dostępnymi

środkami” autentyczność największej atrakcji klasztoru – „krwi z Hailes”, która rzekomo nigdy nie skrzepła od czasu ukrzyżowania Chrystusa. Po powrocie kapelani donieśli, iż była to krew kacza albo wosk, na co Anna udała się do króla i relikwię usunięto. Uczyniono to dla dobra, jak mówi Latymer, nieświadomych i słabych chrześcijan, choć pewnie nie wszyscy pojęli sens niespodziewanego najazdu egzaltowanych sceptyków. Prawdziwość wersji Latymera podważa jednak fakt, że relikwia pozostała nieruszona aż do roku 1538, kiedy to bardziej dokładna inspekcja wykazała, iż przedmiotem kultu był jakiś rodzaj żywicy i relikwię faktycznie usunięto. Nie znaczy to jednak, że Anna nie mogła interweniować w Hailes w 1535 roku[26]. Wizyta królewskiej pary w klasztorze była z całą pewnością planowana i możliwe, że doprowadziła do przesłuchania opata przez Cromwella. Wiemy na pewno, że sekretarz został w tę sprawę zaangażowany. Istnieje nawet możliwość, iż Annie naprawdę udało się doprowadzić do usunięcia relikwii na pewien czas. Głosząc kazanie o oszustwie z roku 1538 i informując o swych najnowszych odkryciach, John Hilsey przeprosił za propagowanie opowieści, jakoby relikwia zawierała krew kaczą. Dał tym samym do zrozumienia, iż już wcześniej autentyczność relikwii była podawana w wątpliwość, a jego słowa potwierdzają to, co wedle relacji Latymera Anna usłyszała od swoich kapelanów.

Wydarzeniem, za które w pełni odpowiadał Latymer, była wizyta złożona przez Annę Boleyn zakonnicom w Syon House, miejscu zupełnie wyjątkowym w historii angielskiego monastycyzmu, gdzie arystokratyczna elitarność szła w parze z autentyczną pobożnością i głęboką nauką[27]. Pewien szczegół przytoczony przez Latymera pozwala nam datować tę wizytę na początek grudnia 1535 roku, kiedy królowa przebywała w niedalekim Richmond, oraz potwierdzić prawdziwość jego relacji,

ponieważ właśnie w tym okresie podejmowano usilne starania, aby nakłonić tę niezwykle poważaną wspólnotę zakonną do przyjęcia nowego porządku[28]. Cromwell udał się tam osobiście wraz z niższymi rangą urzędnikami, a dzień lub dwa dni po nim, we wtorek 14 grudnia, John Skip i królewski lekarz William Butts dokonali pierwszego ataku. Następnego dnia sam król wysłał do klasztoru czterech uczonych słynących z niezwykłej siły przekonywania wraz z lordem Windsoru, którego siostra była zakonnicą w Syon. W czwartek zjawił się biskup Londynu. W sobotę sporządzono pełen raport dla króla, który jak się zdaje zaowocował wizytą Anny. Sądzono, że być może królowej, jako kobiecie, uda się wskórać coś więcej. Gdy Anna zjawiła się w klasztorze, przebywające akurat na chórze zakonnice oznajmiły, że jako mężatce reguła zakonu zabrania jej wstępu na teren przybytku. Ostatecznie drzwi do chóru się otwarły i Anna wraz ze swą świtą weszła do środka, gdzie zobaczyła około sześćdziesiąt zakonnic leżących krzyżem z twarzami nieruchomo „zwróconymi w dół ku ziemi". Jeśli wierzyć Latymerowi, królowa uraczyła tę jawnie niechętną publiczność „krótkim wykładem" na temat moralnego upadku kongregacji (na dwór docierały bowiem najróżniejsze plotki i oszczerstwa), a także zganiła mniszki za upieranie się przy odmawianiu godzinek po łacinie, której nie rozumieją, oferując w zamian angielski przekład modlitwy, który siostry ostatecznie, z pewnymi oporami, przyjęły. We wspomnieniach Latymera Anna jawi się jako postać wręcz boleśnie sztuczna. Do tego absurdalny patos tej sceny musi nasuwać wątpliwości. Strofowanie ludzi odwróconych trudno nazwać skuteczną metodą perswazji. Ponadto królowa musiała doskonale wiedzieć, że kobiety pochodzące z najznakomitszych rodzin i mieszkające w najbardziej światłym zakonie Anglii były lepszymi łacinniczkami niż ona sama. Lecz bez względu na to, jak rzeczywiście przebiegła wizyta Anny w zakonie, nie przyniosła ona pożądanego skutku.

Nie wiemy też, czy tamtejsze mniszki w ogóle kiedykolwiek obiecały uznać zwierzchnictwo króla nad Kościołem.

Osobami, które w sposób szczególny pełniły funkcję agentów i za pośrednictwem których Anna wywierała swój wpływ w sprawach religii, byli jej kapelani wybierani uważnie spośród najbardziej obiecujących uczonych reformatorów, zwłaszcza z uczelni w Cambridge[29]. Jej łowcą talentów był doktor William Butts, który łączył uprzywilejowaną pozycję, jaką mu dawała medycyna, z żywym zainteresowaniem reformą Kościoła i troską o swą dawną uczelnię, a w szczególności swój dawny college – Gonville Hall. To Butts sprowadził na dwór Latymera, który stał się kapelanem Anny i żył w dobrej komitywie z jej wiceszambelanem, Edwardem Bayntonem. Shaxton i Skip wywodzili się z Gonville, podobnie jak Crome, o którym już wspomnieliśmy. Bywało, że Butts udawał się bezpośrednio do króla, tak jak wtedy, gdy chciał mu zarekomendować Johna Cheke'a, przyszłego nauczyciela księcia Edwarda. Gdy jednak sam Cheke starał się o poparcie dla dobrze zapowiadającego się Williama Billa – późniejszego jałmużnika Elżbiety – zwrócił się z tym do Anny za pośrednictwem innego jej kapelana, Methew Parkera[30].

Wsparcie, jakiego królowa udzielała Parkerowi, który zakończy swą karierę w randze pierwszego arcybiskupa Canterbury za panowania jej córki, zostało udokumentowane szczególnie dokładnie. William Betts, inny student z Gonville Hall, przeniósł się do college'u Corpus Christi i później został kapelanem Anny. Parker zaś, także uczeń z Corpus, znalazł się wśród ludzi Anny najwyraźniej z polecenia Bettsa, i gdy ten zmarł, królowa uznała, iż właśnie Parker powinien go zastąpić. Wszystko odbyło się błyskawicznie. John Skip, jałmużnik Anny, jeszcze tego samego dnia napisał dwa listy ponaglające Parkera do bezzwłocznego przybycia na dwór królowej i nie zawracania sobie głowy pakowaniem zbyt dużego bagażu,

jako że wystarczy mu długa szata[31]. Sześć kolejnych miesięcy pokazało, jak doskonale wybrała. Król wysłał Parkerowi, „kapelanowi naszej najdroższej żony", sarnę w prezencie. Anna natomiast podarowała mu coś trwalszego, a mianowicie posadę dziekana kolegiaty kościoła w Stoke-by-Clare w Suffolk[32]. Parker wygłosił także kazanie dla dworu księżniczki Elżbiety, a potem dla Henryka w trzecią niedzielę Wielkiego Postu w 1536 roku[33]. Nie wiadomo, czy to Cranmer przekazał mu rady na temat głoszenia kazań, których on później udzielił Latimerowi: nie wywlekaj dawnych sporów, nie rób przytyków do poszczególnych osób i nie gadaj zbyt długo, „najwyżej godzina lub półtorej. Jeśli będziesz przeciągać, to król i królowa mogą tak bardzo się zmęczyć na samym początku [serii kazań], że niewielką przyjemnością będzie dla nich dotrwać z tobą do końca"[34]. Parker mógł pewnie wiedzieć co nieco o wytrzymałości królowej na przydługie kazania, gdyż ich relacje patronki i podopiecznego, kobiety świeckiej i chrześcijańskiego pastora, podparte były autentyczną i nieskrywaną przyjaźnią. Z tego też względu niespełna sześć dni przed swym aresztowaniem Anna, jak się wydaje, powierzyła mu szczególną odpowiedzialność zaopiekowania się jej córką. Poczucie misji oraz zobowiązanie wobec Anny towarzyszyły mu aż do śmierci[35].

Rada Cranmera, aby uważać na słowa podczas prawienia kazań, była tym bardziej zasadna, iż faworyzowani przez Annę duchowni byli w znacznej mierze ludźmi o nie do końca jasnej przeszłości. Williama Bettsa łączono na przykład ze skandalem związanym z rozprowadzaniem zakazanych książek w college'u Wolseya w Oxfordzie w 1528 roku. Anna osobiście starła się wówczas z Wolseyem o jednego z innych ludzi zaangażowanych w sprawę – Thomasa Garreta, którego spalono na stosie w 1540 roku[36]. Wielu z tych mężczyzn kojarzono również z osobą męczennika Tomasza Bilneya. W szczególności chodziło o Hugh Latimera

i Parkera, którzy byli obecni przy śmierci Bilneya[37]. Mimo to błędem byłoby uznanie Anny za patronkę wąskiego i jednolitego kręgu aktywistów. Wspierani przez nią księża bardzo się od siebie różnili. Edward Fox, Hilsey i niewykluczone, że także Cranmer uważali, iż Latimer posuwa się chwilami za daleko. I podczas gdy niektórzy dopełnią żywota jako męczennicy za protestantyzm, inni, jak Shaxton, znajdą dla siebie miejsce wśród strażników katolicyzmu[38].

Przypisywanie ludziom określonego wyznania w latach 20. i 30. XVI wieku mija się zresztą z celem. Był to bowiem, jak powiedział Lucien Febvre, czas „wspaniałej religijnej anarchii”[39]. Kiedy Anna zaczynała faworyzować duchownych charakteryzujących się bardziej nowatorskim sposobem myślenia, dziewięćdziesiąt pięć tez Lutra miało niewiele ponad dziesięć lat. Wydarzenia, które przyczyniły się do nadania ruchowi nazwy protestantyzmu, miały miejsce zaledwie dwa miesiące po otwarciu sądu legackiego w Blackfriars. Nawet na kontynencie dopiero trwało wyznaczanie granic, zarówno wśród reformatorów, jak i pomiędzy reformatorami a konserwatystami. Po dziewięciu miesiącach trwania protestanckiego „protestu” postęp reformy zakłócił spór na temat istoty Eucharystii, który – jak się miało okazać – nigdy nie zostanie rozstrzygnięty. Od tamtej pory już na zawsze będą istnieć katolicy, luteranie, sakramentarzyści oraz anabaptyści. Ta ostatnia, świeżo powstała mniejszościowa grupa religijna postanowiła całkowicie wycofać się z ustalonego życia społecznego i jego sakramentalnej wiary w to, że w Eucharystii dochodzi w jakimś sensie do prawdziwej przemiany wina i chleba w krew i ciało Chrystusa, a nie że przemiana ta ma charakter symboliczny. Londyn tymczasem od tego fermentu pojęć i myśli dzieliło ponad 720 km i dwa języki, nie mówiąc o wprawdzie niedoskonałej, lecz wysoce aktywnej angielskiej cenzurze. To wszystko sprawiało, że w Anglii

z czasów Anny Boleyn zarysowały się jedynie dwie ogólne postawy wobec Kościoła. Pierwsza mówiąca, że Kościół należy wspierać, oraz druga, skłaniająca się do tego, że Kościół należy zreformować. Wokół tych dwóch poglądów, a także pomiędzy nimi poruszała się większość ludzi, wykazując różny i zmienny stopień zaangażowania w działania którejkolwiek ze stron.

Co zatem oznaczała reforma dla Anny Boleyn? Chapuys potępił ją, jej ojca i jej brata jako luteranów, lecz najpewniej nie miał przy tym na myśli żadnego bezpośredniego związku z Lutrem, a raczej fakt, że błądzili – podobnie jak on. Nie ma również żadnych oznak związków Anny z wcześniejszymi ruchami heretyckimi w Anglii, choć Latimera oskarżano o bycie lollardem, a w nowej krytyce Kościoła i prześladowanego podziemia słychać było reminiscencje poglądów głoszonych przez Johna Wiklefa. Tym, co ostatecznie przekonało Annę o konieczności zmian w Kościele, była waga słowa Bożego. Z tego względu, jeśli już mielibyśmy nadać wspieranym przez nią reformom jakąkolwiek nazwę, to powinniśmy je nazwać „ewangelicznymi", „odwołującymi się do *euangelion* – ewangelii, a w szczególności do ewangelii spisanej".

Anna przede wszystkim dużo rozmawiała o Biblii, podobnie jak jej brat. William Latymer pisze, że przy każdej wspólnej kolacji z Henrykiem miała w zwyczaju omawiać z nim jakiś problem z Pisma, i że rozmowy te powtarzała potem przy stole swego szambelana i wiceszambelana[40]. Od czasu do czasu Henryk również się włączał do dysputy i Latymer na własne oczy widział korespondencję, jaka wywiązała się po którejś z dyskusji między królem a Jakubem Boleynem z jednej oraz Hugh Latimerem i Nicholasem Shaxtonem z drugiej strony. W dzisiejszych czasach omawianie zagadnień z Pisma Świętego z pewnością nie jest popularną rozrywką przy kolacji, lecz w XVI wieku był to zdecydowanie gorący temat wśród pań domu będących ewangeliczkami. Katarzyna Parr, ostatnia

żona Henryka, również umacniała zainteresowanie króla tym najnowszym intelektualnym trendem.

Anna ponadto studiowała Biblię. Najbardziej lubiła, jak trafnie zauważa Latymer, jej wersję francuską:

> „Jej wysokość była bardzo biegła w języku francuskim, regularnie się w nim ćwicząc podczas czytania francuskiej Biblii i innych francuskich książek o podobnym charakterze. Czerpała z nich ogromną przyjemność, dlatego też jej wysokość powierzyła swym kapelanom misję dostarczania jej wszelakich książek francuskich z nabożnością traktujących o Piśmie Świętym”[41].

Że tak było w istocie, wyraźnie wynika z pracy Louisa de Bruna, autora *Vng Petit Traicte en Francoys*, traktatu na temat sztuki epistolarnej, który zadedykował Annie w Nowy Rok 1531:

> „Zważywszy na wielką czułość i prawdziwe zamiłowanie, jakie żywisz do języka francuskiego, nie dziwi mnie, że wszędzie, gdzie tylko okoliczności pozwalają, spotkać cię można z takim czy innym francuskim tytułem w ręce. Wszystko to jest przydatne i cenne w dokonywaniu wyborów, i docieraniu do wąskiej grupy ksiąg prawdziwie wartościowych, jak chociażby przekładów Pisma Świętego, które są miarodajne i dają pełen wyraz prawdziwego przesłania. Albo w równym stopniu do dobrych książek napisanych przez uczonych mężów, w których znaleźć można ważne zalecenia na temat życia doczesnego i pocieszenie dla nieśmiertelnej duszy. A przede wszystkim w zeszły Wielki Post i w poście rok wcześniej [tj. w 1530 i 1529], kiedy się znalazłem na tym imponującym, wspaniałym i triumfującym dworze, widywałem cię raz po raz zaczytaną w tych jakże pomocnych Listach św. Pawła, które zawierają wszystkie wskazówki i zasady życia w zgodzie z prawdą, dobrego sposobu postępowania, które dzięki nieustannej ich lekturze doskonale znasz i stosujesz”[42].

O ile Anna sama dla siebie czytała po francusku, o tyle bardzo jej zależało na rozpowszechnieniu Biblii w języku ojczystym. Według Latymera, na pulpicie w swoim apartamencie trzymała wersję angielską do

dyspozycji każdego, kto zechciałby ją poczytać[43]. I znów, jeśli potraktować tę relację dosłownie, Latymer musi tu mieć na myśli ostatnie miesiące jej życia, ponieważ Biblia Coverdale'a dopiero w 1535 roku pojawiła się w Zurychu. Przebywającym na wygnaniu tłumaczom Biblii jak najbardziej zależało na zdobyciu poparcia dworu królewskiego. George Joye, dawny asystent Tyndale'a, wydrukował próbny arkusz z Księgi Rodzaju i wysłał po jednej kopii Henrykowi i Annie[44]. Należąca do Anny kopia wydania Nowego Testamentu autorstwa Tyndale'a z 1534 roku zachowała się do dziś (ryc. 26)[45]. Wydrukowana na pergaminie z wielkimi literami wypełnionymi ręcznie czerwonym barwnikiem, z wieloma rycinami całkowicie pokrytymi kolorami i z pozłacanymi brzegami wygląda jak egzemplarz reprezentacyjny. W przypadku Tyndale'a ważne jest, że jego książka była w Anglii zakazana. Pewien konserwatywny ksiądz wkrótce po ukazaniu się pierwszego wydania oświadczył, że żaden z ludzi, którzy tę książkę otrzymali, nie może być nazywany prawdziwym synem Kościoła[46]. Dzieło Coverdale'a, gdy się ukaże, również zostanie zakazane, mimo iż nieoficjalnie dedykowane było Henrykowi.

Anna sprzeciwiała się również ustalonej władzy eklezjalnej, wspierając nielegalny handel egzemplarzami Biblii. Prawdopodobnie już w roku 1530 Thomas Alwaye, aresztowany i uwięziony za posiadanie angielskiego Pisma Świętego i innych zakazanych książek, próbował zwrócić się do Anny, aby obroniła go przed prześladowaniami biskupów[47]. W rok po tym, jak została królową, przyczyniła się do przywrócenia antwerpskiego kupca Richarda Hermana do grona tamtejszej angielskiej społeczności kupców, z której go wykluczono za czasów Wolseya „za to tylko, iż [pozostając dobrym chrześcijaninem] pomógł zarówno swymi dobrami, jak i postępowaniem w propagowaniu Nowego Testamentu po angielsku, bardzo przy tym szkodząc sobie samemu i swym interesom w życiu

doczesnym”[48]. Sugerowano również, że Anna mogła stać za wydaniem drukarzowi z Southwark licencji na sprowadzenie z Niderlandów i wydanie w Anglii tekstu Coverdale’a, co zapobiegłoby przemycaniu do kraju niebezpiecznych haseł, które często znajdowano w zagranicznych książkach. Jest również prawdopodobne, że dopóki nie została stracona, wśród projektów zaleceń dla duchowieństwa przygotowywanych w 1536 roku znajdował się postulat nakazujący każdej parafii udostępnienie w kościele Biblii łacińskiej i angielskiej „do przeglądania i czytania dla każdego, kto zechce”[49].

Nadrzędne miejsce, jakie w życiu Anny zajmowała Biblia, wskazuje na silne zakorzenienie jej wiary w świecie chrześcijańskiego humanizmu. Dla kogoś takiego jak Erazm z Rotterdamu, najważniejszego chrześcijańskiego humanisty wszech czasów, Biblia – w postaci tak wiarygodnej, jak tylko pozwala na to współczesna nauka – stanowiła źródło dobrego życia w każdym jego aspekcie:

> „Pierwsza rzecz, to żebyś Pismo Święte godziwie oceniał (…) Poczujesz wówczas, że w jakiś niewypowiedziany sposób spływa na ciebie natchnienie bóstwa, że cię głęboko porusza, że cię porywa i przemienia; musisz tylko zbliżyć się do niego z bojaźnią Bożą, ze czcią i pokorą. (…) Ludzie mogą kłamać, mogą błądzić: prawda Boża ani w błąd wprowadzać, ani mylić się nie może”[50].

Erazm zresztą wiedział o działalności Anny. Wcześniej bowiem właśnie on przetłumaczył dla jej ojca Psalm 22, a kiedy w 1533 roku napisał jeszcze dwa utwory dedykowane hrabiemu: *A Preparation to Death* („Przygotowanie do umierania”) i *A Plain and Godly Exposition or Declaration of the Common Creed* („Proste i pobożne nastawienie albo wspólne wyznanie wiary”), swój list rozpoczął słowami:

> „Dla najbardziej prawego i szanownego lorda, Tomasza hrabiego Wiltshire i Ormonde, ojca najmiłościwszej i najbardziej cnotliwej królowej Anny, żony

najmiłościwszego panującego króla Henryka VIII – Erazm z Rotterdamu, z pozdrowieniem!”[51].

Szczególną bliskość religijną Anna odczuwała jednak nie z Erazmem, ale z francuskimi humanistami chrześcijańskimi. W należącym do niej manuskrypcie francuskiego psałterza z umięśnionymi puttami i monogramami znajduje się tłumaczenie z hebrajskiego, którego autorstwo przypisuje się uczonemu z Pikardii – Louisowi de Berquin, spalonemu na stosie za herezję w 1529 roku. Francuska Biblia, z której korzystała Anna, była antwerpskim wydaniem z 1534 roku przekładu pochodzącego z roku 1525. Jego autorem był Jacques Lefèvre d’Etaples, pierwsza wielka postać w kręgach francuskich ewangelików, którego tekst zdaniem paryskiego Fakultetu Teologii również zasługiwał na spalenie. Lefèvre był zmuszony uciec do Strasburga[52]. Biblia Anny znajduje się obecnie w zbiorach British Library. Podzielona jest na dwa tomy i zachowała sporą część oprawy nałożonej, gdy książka dotarła do Anglii (ryc. 27). Okładkę zdobią monogramy „HA”, róże Tudorów oraz zamieszczony z przodu i z tyłu każdego tomu wybór tekstów o charakterze zdecydowanie ewangelicznym:

AINSI + QUE + TOVS + MEVRENT + PAR + ADAM:
AVSSY + TOVS + SERONT + VIVIFIES + PAR + CHRIST.
LA + LOY + A + ESTE + DONNEE + PAR + MOYSSE:
LA + GRACE + ET + LA + VERITE + PAR + IESV + CHRIST[53].

Cała pierwsza strona okładki jest wypełniona kolorami.

Dwa inne dzieła Lefèvre’a należące do Anny to iluminowane manuskrypty, które już omawialiśmy. *The Pistellis and Gospelles for the LII Sondayes in the Yere* to po części kopia, a po części angielskie tłumaczenie jego *Epistres et Evangiles des cinquante et deux semaines de l’an*, wydrukowane przez Simona du Bois w Alençon w latach 1530–1532[54].

Oryginał, z którego korzystał skryba, również się zachował. Adnotacje na manuskrypcie pozwoliły ustalić, iż znajduje się on obecnie w British Library (na półce oznaczonej 1016.a.9). *The Ecclesiaste* jest podobnie hybrydową wersją publikacji Lefèvre'a, z jego przekładem komentarza Johannesa Brenza. Ją również wydrukował Simon du Bois w Alençon około roku 1531 jako *L'Ecclesiaste*[55]. Tekst będący zapewne oryginałem, z którego powstała kopia, także przechowywany jest w British Library (1016.a.5).

Dlaczego ktoś zadał sobie trud i poniósł koszty przekształcenia francuskich tekstów, które Anna doskonale potrafiła odczytać, w tak wymieszane i wyrafinowane manuskrypty? Przez ponad sto lat sądzono, że *The Pistellis and Gospelles* przełożył Henryk Parker, lord Morley, teść Jerzego Boleyna. W 1998 roku James Carley zdołał jednak odczytać uszkodzoną inskrypcję i ustalić, że osobą odpowiedzialną za przekład był sam Jerzy[56]. Fakt ten powinniśmy rozumieć jako wyraz autentycznej bliskości brata i siostry ukryty jedynie pod płaszczykiem dworskiej uprzejmości. Istnieje też dowód, iż Jerzy podjął się przekładu na prośbę Anny:

> „Dla prawej szanownej pani, lady markizy Pembroke, pozdrowienia śle jej darzący największą miłością i przyjaźnią brat.
>
> Oprócz więzów krwi, te nasze przyjacielskie dokonania, dające korzyści tak wielorakie i trwałe, wewnętrznie każą mi, Madame, kochać ciebie, wychwalać cię każdego dnia i nieustannie tobie służyć. Każdy z tych czynów siłą rzeczy robi ze mnie twego dłużnika w kwestii żądzy władzy, lecz nie – mej dobrej woli. I gdyby nie to, że dowody twej życzliwości z właściwą sobie łagodnością na co dzień mi okazujesz, pewnie pogrążyłbym się w rozpaczy, rozmyślając, jak się odpłacę za nagrody, które na mnie zsyłasz, albo bym się zawstydził, rzecz tak skromną ci prezentując. Wiedząc jednak, że te i inne jeszcze bogactwa znajdują się u ciebie w obfitości, ośmielam się wysłać tobie nie klejnoty czy złoto, których i bez tego masz mnóstwo, ani nie perły czy szlachetne kamienie, których masz pod

dostatkiem, lecz prosty przekład – wyraz dobrych intencji, materię szlachetną, potraktowaną z pokorą, z najwyższym uniżeniem pragnę oddać pod twą ocenę, abyś zważyła słabość mego niedoskonałego umysłu i okazała cierpliwość, wybaczając mi wszelkie wady, mając w pamięci, iż na twoje polecenie podjąłem się tego, gdyż inaczej nie znalazłbym w sobie woli, aby tego dokonać. Dopiero twe życzenie przydało mi mocy, bym się wzniósł ponad własny intelekt. I tak jak teraz, gotów jestem uczynić to ponownie, więc w każdej innej materii i w każdym innym czasie bez wahania będę ci posłuszny, modląc się jednocześnie, aby ten, o którym księga ta traktuje, pozwolił ci żyć długie lata ku jego radości i wkrótce zechciał ulżyć troskom twego serca”[57].

Z tej dedykacji wyciągnąć można dwa ważne wnioski. Po pierwsze raz na zawsze obala ona plotki, jakoby iluminowane księgi religijne były dla Anny przede wszystkim dziełami sztuki. Gdyby Annie chodziło jedynie o iluminowany manuskrypt, po co prosiłaby Jerzego o przetłumaczenie akurat tego tekstu? Po drugie, podobieństwa między *The Pistellis and Gospelles* a *The Ecclesiaste* pozwalają niemal na pewno przypisać autorstwo drugiego przekładu także Jerzemu Boleynowi. To z kolei przydaje wiarygodności fragmentowi mowy wygłoszonej przez Jerzego na szafocie, którą wyjątkowo spisał żołnierz z Calais, Elis Gruffudd, prawdopodobnie cytując za katem:

„Zaprawdę, chcąc, aby Słowo zaistniało wśród ludzi tego królestwa, wziąłem na siebie ogrom pracy, aby ponaglić króla do wydania zezwolenia, by druk Pisma mógł swobodnie krążyć wśród ludu tego królestwa w ich własnym języku. I wierny Bogu byłem jednym z tych, co najwięcej uczynili dla sprawy umieszczenia Słowa Bożego wśród ludzi, z powodu miłości i czułości, jakie we mnie budzi ewangelia i prawda zawarta w słowach Chrystusa”[58].

Promowanie Biblii w języku ojczystym było, jak się okazuje, rodzinnym przedsięwzięciem Boleynów.

Dlaczego Anna poprosiła brata o jedynie częściowe tłumaczenie, możemy tylko zgadywać. Z komentarzy Latymera wynika, że choć zależało jej, aby wszyscy poznali przesłanie Ewangelii, to kunszt wydania *The Ecclesiaste* i *The Pistellis and Gospelles* każe sądzić, że akurat te dwa manuskrypty nie były przeznaczone do powszechnego użytku. Być może problem stanowiły opory zawodowych skrybów i iluminatorów przed zlekceważeniem papieskiego zakazu tłumaczenia Biblii, mimo że Anna takich obiekcji nie miała. Jeszcze innym powodem pozostawienia niektórych fragmentów Biblii po francusku może być prosty fakt, iż niektórzy nie lubią wprowadzania zmian w tekstach, które doskonale znają[59].

Możemy także pójść za wzmianką Latymera sugerującą, iż kapelani Anny mieli być dostarczycielami „wszelakich książek francuskich z nabożnością traktujących o Piśmie Świętym" i uwagą Bruna o jej zamiłowaniu do „dobrych książek napisanych przez uczonych mężów, w których znaleźć można ważne zalecenia na temat życia doczesnego i pocieszenie dla nieśmiertelnej duszy". Wiemy już, że Thomas Tebold przesłał część książek do kraju i że królowa korzystała z pomocy także innych pośredników. William Lok, jej bławatnik, podczas swych podróży do Niderlandów załatwiał dla niej różne sprawy, a jego córka, skończywszy już osiemnasty rok życia, wspominała, jak „królowa Anna Boleyn, która była matką naszej zmarłej królowej Elżbiety, kazała mu ewangelie i listy apostolskie napisane po francusku na pergaminie, razem z psalmami dla niej zdobyć"[60]. Sam William Latymer udał się raz w podróż po książki dla Anny, kiedy ją aresztowano[61].

Wskazówką na temat tego, co dokładnie kupowali wysłannicy Anny, są zachowane oznaczenia półki na egzemplarzu *L'Ecclesiaste*, z którego korzystał Jerzy Boleyn, opracowując swój przekład. Sugerują one, że

książka ostatecznie znalazła się w królewskiej bibliotece w Westminster, zapewne po tym, jak jego (i siostry) mienie zostało skonfiskowane przez Koronę w 1536 roku. W zbiorach tej biblioteki znajdowało się również sporo innych francuskich publikacji ewangelicznych, także wydanych przez Simona du Bois, z których wszystkie ukazały się w latach 1527–1534, lecz nie później. Trudno oprzeć się wrażeniu, że one także należały do Anny i jej brata. Co więcej, prawdopodobnie tak samo było z innymi pracami ewangelicznymi wydanymi za granicą w tym okresie, które następnie znalazły się w bibliotece westminsterskiej. Zwłaszcza chodzi tu o dziewięć pozycji (wśród nich francuską Biblię Anny) wydrukowanych przez Martina Lempereura, stojącego również za posiadanym przez Annę egzemplarzem Nowego Testamentu Tyndale'a. Ogółem, konfiskaty w rodzinie Boleynów mogły się przyczynić do pozyskania przez bibliotekę westminsterską aż czterdziestu ksiąg ewangelicznych po francusku albo wydrukowanych we Francji.

Dowodem na związki Anny z reformacją francuską jest również inny posiadany przez nią manuskrypt, a mianowicie *Le Pasteur Evangélique*[62]. Jest to anonimowa rozprawa poetycka na temat dziesiątego rozdziału Ewangelii św. Jana, w którym Chrystus przeciwstawia dobrych i złych pasterzy, stąd tytuł, pod którym książka ukazała się w Antwerpii w roku 1541, brzmi: *Le Sermon du bon pasteur et du mauvais*[63]. Strona tytułowa wydania antwerpskiego jako autora podaje Clémenta Marota, jednego z najwytrwalszych krzewicieli francuskiej reformacji. Jego autorstwo jest jednak podawane w wątpliwość i wedle jednej z teorii wiersz został napisany specjalnie dla Anny podczas pobytu w Anglii Almanaque'a Papillona, kamerdynera Franciszka I[64]. Nie ma natomiast wątpliwości, iż wersja, którą posiadała Anna, jest najstarszym znanym tekstem tego wiersza. Utwór kończy się dwudziestoma pięcioma wersami ukazującymi

Henryka VIII jako wiernego przyjaciela Franciszka I, monarchę obdarzonego cnotą prawdziwego bogactwa oraz jednego z najwspanialszych chrześcijańskich władców swych czasów, prawdziwego Ezechiasza reformującego Kościół. W ostatniej sześciowersowej zwrotce autor zwraca się bezpośrednio do Anny z przepowiednią, iż Dobry Pasterz [Chrystus] obdarzy ją synem, który będzie jak Henryk, i że oboje dożyją czasu, gdy chłopiec wejdzie w wiek dorosły[65].

„O Anno, moja pani,
O niezrównana królowo:
ten Dobry Pasterz, który cię sobie upodobał
ześle ci syna będącego żywym obrazem
króla – jego ojca, i będzie żył i rozkwitał
aż oczy was dwojga ujrzą młodzieńca
jak z chłopca staje się mężczyzną”.

Teorię, iż wiersz napisano specjalnie dla Anny, podważa istnienie jeszcze trzech innych jego zakończeń. To sugeruje, że nawet jeśli Anna była pierwszą adresatką, to *Le Sermon* powstało jako dzieło reformatorskiego humanizmu, które można było dopasowywać odpowiednio do potrzeb. W kwestii autorstwa natomiast zarówno Sorbona, jak i drukarz nie mieli wątpliwości, że za dziełem stoi Marot. Kto przekazał manuskrypt Annie – nie wiadomo. Książka ta musiała sporo kosztować, co raczej wyklucza jako darczyńcę samego poetę. Najbardziej prawdopodobnym kandydatem wydaje się być ulubieniec Anny, Jean de Dinteville. Miał on zresztą okazję do podarowania jej tak kosztownego prezentu podczas albo dla uczczenia jej koronacji. Wersy skierowane do Anny muszą bowiem pochodzić z okresu po ślubie, lecz przed końcem roku 1534. Wtedy to Marot uciekał z Francji w opinii czołowego „luteranina”, co było pejoratywnym określeniem nadawanym reformatorom przez konserwatystów[66]. Choć

musimy w tym względzie pozostać przy domysłach, sam wiersz pozostaje kolejnym, najbardziej bodaj wymownym dowodem związków Anny z francuską reformą Kościoła.

Anna Boleyn nie poprzestawała jednak na gromadzeniu francuskich publikacji. Latymer opisuje epizod, w którym bezpośrednio zaangażowała się w pomoc francuskiej uciekinierce, niejakiej „Mistress Mary", szukającej w Anglii schronienia przed prześladowaniami. Wspomina także o jej staraniach, aby bezpiecznie wydostać z Paryża Johna Sturma, późniejszego edukatora ze Strasburga[67]. Najwięcej wiemy jednak o jej działaniach w obronie poety Nicolasa Bourbona. Borbonius, jak sam siebie zgodnie z humanistyczną modą nazywał, był synem hutnika z Szampanii, poważanym neołacińskim pisarzem i dyrektorem szkoły, a do tego znaczącą postacią pierwszego pokolenia francuskich reformatorów ewangelickich, którzy od lat 20. XVI w. znajdowali się pod kuratelą siostry króla Franciszka I, Małgorzaty z Nawarry[68]. Bourbon utrzymywał kontakt z Erazmem z Rotterdamu, był dobrym znajomym Guillaume'a Budé – największego greckiego uczonego we Francji, przyjaźnił się z Clémentem Marotem, a także Gérardem Rousselem, członkiem pierwotnego składu grupy wczesnych ewangelickich kaznodziejów o nazwie Cercle de Meaux, a potem jałmużnika Małgorzaty. Sam Bourbon natomiast rozpoczął służbę na dworze księżnej w roku 1529 jako guwerner jej będącej jeszcze niemowlęciem córki, Jeanne d'Albret, przyszłej matki Henryka IV.

Dzięki ochronie królewskiej siostry grupa ta podejmowała działania niejednokrotnie niebezpieczne i uważnie wypatrywała każdego potknięcia zatwardziałych konserwatystów z Sorbony i ich sojusznika, jakim był paryski *parlement.* O ile jednak po Aferze Plakatowej Marot zdołał schronić się za granicą, Bourbon był zbyt niepokorny lub miał mniej szczęścia. Jego pierwsza książka z epigramatami zatytułowana *Nugae* („Drobiazgi"),

wydana w Paryżu w 1533 roku, była wściekłym atakiem na wrogów humanistycznego „nowego nauczania” i stanowiła aż nadto wystarczający powód, aby autora aresztować i uwięzić, jednocześnie pozbawiając całego majątku włącznie z udomowionym skowronkiem[69]. Wedle relacji Latymera, Bourbonowi udało się z więzienia wysłać list do Williama Buttsa, za pośrednictwem Jeana de Dinteville, który był szkolnym kolegą poety[70]. Bourbon mógł nawet apelować o przekazanie wiadomości Annie:

> „Nieszczęsny, leżę zamknięty w tym ciemnym lochu: nie ma nikogo, kto by potrafił albo się ośmielił przyjść mi z pomocą. Tylko ty jedna, Królowo, ty, nimfo szlachetna, możesz i masz odwagę, jako ta, którą zarówno król, jak i Bóg sam ukochał”[71].

Butts przekazał wiadomość Annie i wkrótce Henryk wstawił się we Francji za Bourbonem. Poeta uzyskał wolność, lecz musiał opuścić ojczyznę. Udał się w podróż do Anglii, która nie była dla niego miłym przeżyciem. Gdy jednak dotarł na miejsce, zamieszkał wraz z Buttsem na koszt Anny, a potem ze złotnikiem Henryka, Corneliusem Hayesem[72]. Niemal pięćdziesiąt wierszy napisał w Anglii albo na tematy z Anglią związane, w których widać, jak szybko zdołał zaistnieć pośród miejscowych ewangelików. Dwa epigramaty zaadresował do Cromwella „płonącego z miłości do Chrystusa”, trzy zadedykował Cranmerowi będącemu „głową swego narodu” i jeden do nich obu łącznie[73]. W jego utworach pojawia się także William Butts jako „mój mecenas i mój ojciec”, Holbein jako „niezrównany malarz”, Latimer jako „tuba Wiekuistego Ojca”, a przede wszystkimi występuje w nich Anna[74]:

> „Nie z powodu przestępstwa, lecz przez fałszywe oskarżenia będące dziełem określonych jednostek i ich nienawiści wtrącono mnie do więzienia. Modliłem się o wszystko, co najlepsze dla tych, co mnie skrzywdzili. Dlaczego? Wiara moja i nadzieja pozostały niewzruszone.

> Potem z krańców świata spłynęło na mnie światło twej łaski, i wyrwałaś mnie Anno z mojego nieszczęścia. Gdyby się tak nie stało, byłbym skuty i po dziś dzień w ciemności usychał z nieszczęścia, nadal uwięziony.
>
> Jakże mam wyrazić swe podziękowanie, a jeszcze trudniej, Królowo, będzie mi się odpłacić. Wyznaję bowiem, że nie posiadam środków. Duch Jezusowy, który ciebie całą ogarnia swym ogniem, On ma to, czego potrzeba, by dać ci to, co należne”[75].

Anna pojawia się w sześciu epigramatach Bourbona, zatem znacznie częściej niż ktokolwiek inny, a w siódmym występuje razem z Henrykiem[76].

Trifles to adekwatna nazwa dla uprzejmości, jakie prawi w nich Bourbon, lecz jedna w szczególności przedstawia Annę w roli, w której gdzie indziej byśmy nie zobaczyli[77]. Rzeczony epigramat kończy się podobnie jak pozostałe nawiązaniem do tego, jak wiele autor winien jest królowej za ocalenie, i do tego, jak ważne jest jej oddanie Chrystusowi. Początek tekstu jest jednak wyjątkowy i pokazuje Annę jako osobę o wręcz międzynarodowej randze:

> „Podobnie jak złote słońce rozgania ponure cienie nocy, a świt wszystko rozjaśnia, tak ty, Królowo, powróciwszy jako nowe światło dla swoich Francuzów i oświecając wszystko wokół, sprowadzasz na powrót Złoty Wiek”.

Wyrażenie „swoich Francuzów” można odczytać jako zgrabną aluzję do statusu Anny jako niemal honorowej obywatelki Francji i jest to refleksja podobna do tej, którą poczynił de Carles. Służba na dworze Klaudii wyraźnie pozostawiła w Annie trwały ślad. Bourbon zdaje się jednak mieć tu na myśli coś więcej. Wychwala ją nie jako osobę, która się od Francji uczy, ale jako kogoś, kto jest dla Francji drogowskazem. To z kolei daje nadzieję na nadejście Złotego Wieku, ponieważ pod królewskim przewodnictwem ożywa duch reformy na kontynencie.

Czy powinniśmy się w tym dopatrywać czegoś więcej, niż egzaltacji protegowanego? Czy w istocie istniało prawdopodobieństwo, że gdyby Anna żyła i nadal mogła naprowadzać Henryka na tor umiarkowanej reformy, wpłynęłaby na kształt religijnego życia Europy w stopniu równie wielkim jak jej córka?

---

1 Foxe, *Acts and Monuments*, v.175.

2 Nowatorska prezentacja M. Dowling, *Anne Boleyn and reform*, w: *JEH*, 35 (1984), s. 30–46, wywołała sporo reakcji, np. Bernard, w: *Hist. Journ*. 36, 1–20; J.S. Block, *Factional Politics and the English Reformation, 1520–1549* (1993), s. 28–32, 59–64; Ives, w: *Hist. Journ.* 37, 389–400 i w: *François Ier et Henri VIII*, s. 83–102; Warnicke, *Rise and Fall*, s. 107–113, 152–154.

3 RO, SP70/7, ff. 1–11 [*Cal. S. P. For., 1558–1559*, 1303 na s. 532] – i później: Ales, *Letter*; Oxford, Bodl. MS Don. C. 42, f. 30. Dowling, *Cronickille*, s. 23–65.

4 *Cal. S. P. Span., 1531–1533*, s. 866 [*LP*, vi.1460].

5 Fox w znacznej mierze podzielał postawę Anny w kwestii religii. Popierał Dziesięć Artykułów i zbliżenie z niemieckimi reformatorami, lecz sprzeciwiał się sakramentalnej herezji: MacCulloch, *Cranmer*, s. 45–47, 195–196, 216–217; Ridley, *Cranmer*, s. 119, 121, 163; *LP*, viii.823. Fox pomógł Alesowi. Nicholas Hawkins, arcydziekan Ely, prawdopodobnie także powinien pojawić się na tej liście. Miał objąć biskupstwo w Ely, lecz zmarł na początku stycznia 1534 roku w podróży powrotnej z Hiszpanii: *LP*, vi.661, 1546; vii.115 (2). Annę bardzo poruszyła śmierć tego reformatora, który był bliskim znajomym Foxa, przyjaźnił się z Cranmerem, odwiedził Annę przed wyjazdem z Anglii i przetłumaczył *The Glasse of Truth*: *LP*, v.1372, 1377; vi.661; vii.171; *St. Pap.*, vii s. 390 [*LP*, v.1564], ibid., s. 404 [*LP*, 1660].

6 Warto zwrócić uwagę na role, jakie odegrali Soodrich, Skip i Capon w ocaleniu Johna Merbecka: Foxe, *Acts and Monuments*, v.482–484, 486, 490–492.

7 Wood, *Letters*, ii.188–189 [*LP*, vii.693].

8 *LP*, iv.4647, App. 197.

9 *LP*, vii.89; ix.189. Chapuys nawiązuje tu do ochraniania „luterańskich” kleryków przez Annę i jej ojca w marcu 1531 i maju 1532 roku. Niewykluczone, iż w obu przypadkach chodziło o Latimera: *Cal. S. P. Span., 1531–1533*, s. 96, 445 [*LP*, v.148, 1013].

10 Więcej na ten temat w: *LP*, v.333; viii.412, 466; ix.1091; x.19, 1182; por. E. G. Rupp, *Studies in the Making of the English Protestant Tradition* (Cambridge, 1947), s. 62–72.

11 Foxe, *Acts and Monuments*, v.250; Hall, *Chronicle*, s. 824.

12 *LP*, viii.722.

13 *The Zurich Letters*, red. H. Robinson (Parker Society, 1842, 1845), i.200.

14 Foxe, *Acts and Monuments*, v.605.

15 *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 91 [*LP*, x.699].

16 Bentley, *Excerpta Historica*, s. 263; Constantine, w: „Archaeologia", s. 23, 65; różne wersje tej mowy znajdują się na s. 311–312.

17 Elton, *Reform and Renewal*, s. 23. Oto domyślna kolejność listów Tebolda: 31 lipca 1535 Antwerpia, datowanie według daty powrotu do Anglii Gabriela Donne'a; 9 stycznia 1536 Orlean, datowanie na podstawie nawiązania do „ostatniego postu" i nowego papieża; 4 kwietnia Frankfurt, datowanie na podstawie wzmianki o Wolfe i miejscu pobytu Karola V; po 12 marca Frankfurt lub Tybinga (?), datowanie na podstawie załącznika i nawiązania do inwazji na Sabaudię: *LP*, viii.1151; ix.522; viii.33; iv.6304; x.458.

18 Więcej na temat Poinza w: *LP*, ix.182, 405; Foxe, *Acts and Monuments*, v.121–127; *House of Commons*, iii.147.

19 *LP*, x.942.

20 Ales, *Letter*, s. 532.

21 *LP*, x.942.

22 Cranmer, *Letters*, s. 290–291; *LP*, ix.561.

23 *LP*, vi.700.

24 *LP*, viii.834, 1056. Nie do końca jasne jest, czy list Anny w sprawie Vale Royal odniósł zamierzony skutek. Spośród kandydatów wybrano Johna Harware'a, opata Hulton: Thornton, *Cheshire*, s. 198, 206–207.

25 Więcej na ten temat w: Latymer, *Treatyse*, ff. 30v–31 [Dowling, *Cronickille*, s. 60–61]; Burnet, *History*, iv.221; *LP*, viii.989.

26 Więcej w: Wriothesley, *Chronicle*, i.90; *LP*, vii. App. 35; viii.989; ix.747, 1118; x.192; Knowles, *Religious Orders*, iii.352–353.

27 Latymer, *Treatyse*, f. 31 [Dowling, *Cronickille*, s. 61].

28 Więcej w: Knowles, *Religious Orders*, iii.218–220; *LP*, ix.954, 986. Knowles [s. 216] datuje te wydarzenia na jesień 1543 roku.

29 Więcej na ten temat zwłaszcza w: Dowling, w: *JEH*, s. 35, 38–41.

30 *House of Commons*, i.626–629; Parker, *Correspondence*, s. 2–3.

31 Ibid., s. 1–2.

32 Ibid., s. 4–5.

33 Ibid., s. ix.

34 Cranmer, *Letters*, s. 308.

35 Parker, *Correspondence*, s. 59, 391, 400.

36 Inna wersja mówi, że chodziło o Tomasza Formana: Dowling, *Humanism*, s. 82.

37 Dowling, w; *JEH*, s. 35, 36–37.

38 Więcej o Hilseyu w: *LP*, vi.433 (iii). Shaxton i Latimer zrezygnowali ze swoich biskupstw w roku 1539 z powodu ich zdaniem reakcyjnego Statutu Sześciu Artykułów. Shaxton w 1546 roku odwołał swe heretyckie poglądy i zmarł w 1556 roku jako biskup sufragan powróciwszy na łono Rzymu. Latimer spłonął jako heretyk w 1555 r.

39 L. Febvre, *Au coeur religieux du XVIe siècle* (Paris, 1957), s. 66.

40 Latymer, *Treatyse*, f. 31v [Dowling, *Cronickille*, s. 62].

41 Latymer, *Treatyse*, f. 32 [Dowling, *Cronickille*, s. 63].

42 BL, Royal MS 20. B xvii f. 1.

43 Latymer, *Treatyse*, ff. 31v, 32 [Dowling, *Cronickille*, s. 62–63].

44 *LP*, vi.458.

45 *The newe Testament* (Antwerpia, 1534) [BL, C23 a8].

46 Ibid., iv.3960.

47 BL, Sloane MS 1207, ff. iv, 3. Petycja jest tylko projektem znalezionym pośród innych zapisków. Można jedynie zakładać, że została przedstawiona.

48 Ellis, *Letters*, I ii.46.

49 A.G. Dickens, *The English Reformation* (1964), s. 131. Istnieje tradycja, że Anna Boleyn sprezentowała swoim damom dworu miniaturowe psałterze lub modlitewniki i że jeden egzemplarz wręczyła na szafocie któremuś z członków rodziny Wyattów. Maleńkie książeczki religijne należały w tamtym czasie do najbardziej pożądanych kobiecych dodatków, lecz o tej tradycji wspomina się dopiero od wieku XVIII i Jerzemu Wyattowi nie jest ona znana. Dwie tego rodzaju książeczki zostały w ten sposób rozpoznane: (i) BL, Stowe MS 956, wcześniej w kolekcji hrabiego Ashburnhama, metryczna wersja trzynastu psalmów pokutnych przetłumaczonych na angielski przez Johna Croke’a. Na pierwszej stronie okładki widnieje miniatura Henryka VIII według wzorca Holbeina z prywatnej komnaty (tj. po 1537 roku). *Hist. Mss. Comm. Eighth Report*, iii (1881) sugerował, że miniatura została dodana. Tej

sugestii nie podjęto w BL, *Catalogue of Stowe Mss.* H. Tait, *Historiate Tudor jewellery*, w: „Antiquaries Journal", 42 (1962), s. 234–235, przyjmuje datowanie na podstawie wizerunku króla. (ii) MS będący w posiadaniu hrabiego Romneya w roku 1873, zredagowany i opisany przez jego brata, Roberta Marshama, w: „Archaeologia", 44 (1873), s. 259–272, angielskie modlitwy, psalmy i proza. Tekst 10 [s. 270–271] to modlitwa przypisywana Tomaszowi Cromwellowi na szafocie [Foxe, *Acts and Monuments*, v.403]. Żadna z książek nie mogła zatem należeć do Anny. Marsham w liście znajdującym się obecnie w: Alnwick, Percy MS 465 twierdził, że MS Ashburnhama [obecnie Stowe'a 956] był tym samym, który opisał R. Triphook w swoim wydaniu utworu G. Wyatta, *Life of Anne Boleigne* (1817) [czyt. także: J. Rowlands, *The Age of Dürer and Holbein* (1988), s. 241.] Nie ma żadnej współczesnej relacji mówiącej, jakoby Anna rozdawała prezenty na szafocie, co każe wątpić w prawdziwość historii o wisiorze, który miała podarować kapitanowi Gwynowi: Doran, *Elizabeth*, s. 11.

50 Desiderius Erasmus Rotterdamus, *Podręcznik żołnierza Chrystusowego nauk zbawiennych pełny* (oryg. *Enchiridion militis Christiani; saluberrimis praeceptis refertum*) z oryginału łacińskiego przełożył Juliusz Domański, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1965.

51 *Enarratio in Psalmum* XXII (Freiburg, 1530); *De praeparatione ad mortem* (Freiburg, 1533), przetłumaczone jako *A preparation to deathe* (Berthelet, 1538) [cytat pochodzi z sig. Aiv]; *Explanatio Symboli* (Freiburg, 1533), przetłumaczone jako *A playne and godly exposytion or declaration of the commune crede* (Redman, 1533).

52 Carley, w: *Illuminating the Book*, s. 277 n.50.

53 *La Saincte Bible en Francoys* (Antwerpia, 1534) [BL, C18 c 9]. „I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni" [1 Kor 15,22]. „Podczas gdy Prawo zostało nadane przez Mojżesza, łaska i prawda przyszły przez Jezusa" [J 1,17].

54 *Les Choses contenu en ce present livre* (Paryż, 1525?).

55 *Lecclesiaste Preschant que toutes chose sans dieu sont vanite* (Alençon, 1530?).

56 Carley, w: *Illuminating the Book*, s. 266–268.

57 Ibid., s. 272.

58 Ibid., s. 277 przyp. 43.

59 Carley sugeruje także, że dzięki temu przekładowi Jerzy mógł się wykazać swoimi zdolnościami, a kultura i pobożność na dworze zostały ujednolicone: ibid. s. 271–272.

Por. „w równym stopniu dla publicznego okazania pobożności, jak i dla osobistej dewocji” [Dowling w *Henry VIII: European Court*, s. 108] i „zrobił z umiarkowanej reformy coś w sam raz dla angielskich gentlemanów” [Ives, w: *François Ier et Henri VIII*, s. 102].

60 Szekspir i Dowling, w: *BIHR*, 55, 97; por. *LP*, viii.197.

61 *LP*, x.827.

62 BL Royal MS 16 E 13.

63 W: Clément Marot, *Psaumes* (Antwerpia, 1541).

64 C.A. Mayer, w: *Le ‘Sermon du bon pasteur’, un problème d’attribution*, w: „Bibliothèque d’humanisme et Renaissance”, 27 (1965), s. 286–303; *Anne Boleyn et la version originale du ‘Sermon du bon pasteur’ d’Almanque Papillon*, w: „Bulletin de la Sociéte´ d’histoire du Protestantisme Français”, 132 (1986), s. 337–346.

65 BL Royal MS 16 E 13, ff. 15, 15v.

O ma dame Anne, O royne incomparable
Ce bon pasteur qui vous a aggreable
Vous doint ung filz qui soit l’ymaige vifve
Du Roy, son pere, et qu’il surcroisse et vive
Tant que vous deux le puyissiez veoir en
l’age
Que l’homme doibt ou jamais estre saige.

66 Knecht, *Renaissance Warrior and Patron*, s. 317.

67 Latymer, *Treatyse*, ff. 28–29 [Dowling, *Cronickill*e, s. 59].

68 E.W. Ives, *A Frenchman at the court of Anne Boleyn*, w: „History Today”, 48 (1998), s. 21–26; M.M. Philips, *The Paedagogion of Nicolas Bourbon*, w: *Neo-Latin and the Vernacular in Sixteenth-Century France*, red. T. Cave (1983), s. 71–82.

69 Bourbon jest autorem dwóch bestsellerów: *Nicolai Borbonii Vanderoperani Nugae* (Paryż, 1533) i *Nugarum Libri Octo* (Lyon, 1538).

70 Butts był osobą kontaktową, a Dinteville patronem Bourbona [*Nugarum*, v.21, s. 284–285, vii.113, s. 409], lecz ewentualne relacje mogły być wyłącznie korespondencyjne, ponieważ poeta przebywał w Anglii do maja roku 1535, natomiast ambasador pojawił się tu dopiero jesienią.

71 *Nugarum*, vii.90, s. 402.

72 Latymer, *Treatyse*, ff. 28, 28v, [Dowling, *Cronickille*, s. 61]. Na temat Buttsa czyt. także: *Nugarum*, ii. s. 86–88.

73 Cromwell: *Nugarum*, iv no. 81, s. 251, v no. 23, s. 286; Cranmer: vi no. 33, s. 344–345, vii nos 9 i 10, s. 377; wspólnie: iv no. 82, s. 251–252.

74 Butts: ibid., vii nr 113, s. 409; Latimer: vii nr 36, s. 384; Holbein: iii nr 8, s. 153, vi nr 12, s. 338, vii nr 158, s. 427, viii nr 36, s. 450. Bourbon, *Paedogogion* (Lyon, 1536), s. 28.

75 Ibid., no. 119, s. 411.

76 Także: ibid., vii nr 14 i 15, s. 378, nr 64, s. 392, nr 90, s. 402, nr 109, s. 407; wspólnie z Henrykiem, vii nr 110, s. 407.

77 Ibid., vii nr 109, s. 407.

19

OSOBISTA RELIGIA

Nad bazgrołami w książkach przeważnie należy ubolewać, chyba że sprawcą jest postać historyczna. Podpis Anny w starszym egzemplarzu *Księgi Godzin* z Hever niezaprzeczalnie ogromnie podniósł wartość dzieła, gdy trafiło ono do sali aukcyjnej, a niewielki rysunek sfery armilarnej, który do niego dodała, jest cenną wskazówką dla historyka. Jeszcze większą wagę przywiązuje się jednak do dalszej części owej inskrypcji: *le temps viendra* („przyjdzie czas”)[1]. To zdanie jest skrótem przysłowia, w pełnym brzmieniu oznaczającego: „Przyjdzie taki dzień, który będzie zapłatą za wszystkie”. I raczej nie powinno nas dziwić, że osoba o inklinacjach ewangelickich umieściła to zdanie poniżej iluminacji przedstawiającej Sąd Ostateczny[2]. To zdanie jest właściwie streszczeniem komentarza z *The Ecclesiaste*, w którym czytamy, że „sąd Boży będzie generalny i uniwersalny i odkryte na nim zostanie wszystko, a nic nie pozostanie ukryte, ani dobre, ani złe”[3]. Tym niemniej fakt, że Anna napisała takie słowa, i to będąc osobą stosunkowo młodą, każe nam zastanowić się głębiej nad wiarą, za którą zdecydowała się pójść. Czym ta wiara była dla niej osobiście?

Niełatwo będzie odpowiedzieć na to pytanie, nawet gdybyśmy mieli najlepszą dokumentację. Jak powiedział Jerzy Wyatt: „Wiele jest tajemnych kątów w jaskiniach serca ludzkiego”[4]. Zarówno interesowność, jak i ambicja Anny każą widzieć w reformie jedynie kwestię, która najlepiej mogła przysłużyć się jej samej, po tym jak papież nakazał przywrócenie do Rzymu sprawy o unieważnienie małżeństwa Henryka. Z drugiej strony, jawnego zainteresowania Anny reformą francuską nie sposób zlekceważyć i uznać wyłącznie za pozę przybraną dla wzmocnienia wizerunku. Anna od roku 1521 nie miała bezpośrednich kontaktów z Francją, nie licząc miesiąca spędzonego z Henrykiem w Calais w październiku 1532 roku. Jej brat Jerzy mógł oczywiście pośredniczyć w kontaktach, ponieważ regularnie odbywał dyplomatyczne podróże do Francji, lecz pierwsza miała miejsce dopiero pod koniec 1529 roku, zaś du Brun widział Annę zaczytaną w pismach św. Pawła już wiele miesięcy wcześniej[5]. Ponadto do tego czasu pozycja Anny jako sojuszniczki reformatorów była już ugruntowana, stąd pewność, że duchem reformacji „zaraziła się” podczas lat spędzonych we Francji.

Wcześniejsi autorzy zakładali, że osobą, która wpłynęła na światopogląd Anny, była siostra króla Franciszka I Małgorzata Angoulême. Dla człowieka pokroju Nicholasa Sandera wydawało się to zupełnie oczywiste. Zaraza przeszła z Małgorzaty na Annę, która przywiozła ją do Anglii. Obecnie wydaje się to niemożliwe, zważywszy na fakt, iż Anna nigdy nie służyła na dworze księżnej. Ponadto z listów wynika, że była bardziej jej wielbicielką niż uczennicą[6]. Niedawne badania wykazały w dodatku, że we Francji Małgorzata daleka była od sympatyzowania z reformą nieschizmatyczną[7]. Inklinacje ewangelickie, szeroko rozpowszechnione wśród wyższych warstw społecznych, otwarcie popierała natomiast siostra królowej, Renée, a i królowa Klaudia z pewnością nie była im wroga[8]. Można więc przyjąć, że Anna przy okazji

wykonywania swych codziennych obowiązków na dworze królowej zetknęła się i zaznajomiła z wieloma przedstawicielkami arystokracji szukającymi duchowego spełnienia. Niemal pewne jest również i to, że wysłuchiwała dworskich kazań głoszonych przez reformatorskich duchownych. Trudno sobie wszak wyobrazić, że mogło ją ominąć ewangeliczne nauczanie Michela d'Arande'a jesienią 1521 roku, o którym Małgorzata napisała: „Duch, któremu Nasz Pan kazał przemówić jego ustami, dotknie dusze tych, którzy otwarci są na przyjęcie jego słowa i usłyszenie prawdy"[9].

Być może nawet powinniśmy pójść o krok dalej i uznać, że podczas pobytu we Francji Anna stała się jedną z osób, które naprawdę doznały duchowego przebudzenia. Później bowiem będzie się wsłuchiwać w słowa największych duchowych przewodników, takich jak Latimer i Parker. Zawsze też była blisko swego brata, który „mówił językiem Syjonu", stojąc na szafocie. W dodatku tylko dwie najstarsze z należących do niej ksiąg religijnych były tradycyjnymi łacińskimi książkami do nabożeństwa[10]. Dlaczego więc mielibyśmy jej odmawiać autentycznego religijnego nawrócenia? Jeśli uznamy, że żarliwość jej wiary była szczera, to powinniśmy Małgorzatę potraktować nie jako bezpośrednią mentorkę Anny we Francji, lecz bardziej jako wzór do naśladowania, gdy Anna sama zyskała status królowej[11]. To by na pewno tłumaczyło ton listów Anny oraz fakt, iż wiele ze zbieranych przez nią książek było dziełem pisarzy i drukarzy wspieranych przez królową Nawarry[12]. Również w wyrażaniu swej wiary za pośrednictwem wykwintnie iluminowanych manuskryptów Anna zdaje się podobna do Małgorzaty[13]. Możemy nawet spekulować, że posiadała należący do Małgorzaty egzemplarz *Le Miroir de l'âme pécheresse* wydany w 1531 roku i była to ta sama kopia, z której korzystała jej córka Elżbieta, gdy w roku 1545 tłumaczyła dzieło dla Katarzyny Parr[14].

Jedynym zastrzeżeniem wysuwanym przeciwko przedstawianiu Anny Boleyn jako osoby autentycznie pobożnej jest jej wystawne dworskie życie i demonstrowana bez skrępowania postawa wielkiej damy[15]. Bourbon widział w niej „narzędzie Boże", którego Bóg używał, by pomagać udręczonym. Lecz jak to się ma do Anny jako największej gwiazdy na dworze albo „wyniosłej" Anny z lat 20., którą opisywał Cavendish? Jeśli wierzyć Latymerowi, Anna bezlitośnie złajała Małgorzatę (Madge) Shelton, gdy odkryła „swawolne wierszyki" wypisane w jej modlitewniku, mimo iż sama wymieniała kiedyś z królem miłosne liściki na stronach własnej (lub jego) *Księgi Godzin*[16]. Oczywiście na ocenę sytuacji wpływają okoliczności i upływ czasu. Musimy także wziąć pod uwagę fakt, że William Latymer postawił sobie za cel przedstawienie Anny jako archetypu „pobożnej matki rodu", więc ochoczo wygładzał w jej portrecie wszystko, co mogło się wydać nazbyt doczesne. Bardziej jednak istotne jest to, że w XVI wieku nie postrzegano religijnego żaru i ludzkiej wielkości jako cech przeciwstawnych. Według relacji Latymera, Anna powiedziała swoim kapelanom:

> „Królewski status królowej, jako że wspaniałością w istocie wykracza i przewyższa wszystkie inne statusy i poziomy życia, który reprezentuje i otwarcie rzuca na nas cień chwalebnej i niebiańskiej monarchii, którą Bóg, rządzący całym światem, sprawuje na firmamencie"[17].

Wywyższanie się monarchy utożsamiano z wychwalaniem Boga, najbardziej zaś wtedy, gdy lud chylił czoła w pokłonie. Prócz tego, wedle fragmentu *The Ecclesiaste*, „dobra doczesne, honor, władza, radość, lubieżność, zdrowie i wszystkie inne rzeczy (…) są darami od Boga"[18]. Naturalnie zatracić się „w bezkresnej lubieżności i rozkoszy" oznaczało „być poza rozumem [szalonym]", lecz i tak świat ascezy oraz wyrzeczeń należał już do przeszłości:

„Czy mamy przez to rozumieć, że nie wolno się radować i że Jezus Chrystus wybiera tylko ludzi zatwardziałych, skoro widzimy, że on sam pomagał przy ucztach, a zwłaszcza że wedle jego prawa mamy obiecane radować się pod drzewem figowym? Na pewno nie. Radując się, mamy jednak naśladować nie Adama, lecz Jezusa Chrystusa, czyli mamy się radować w Panu, który jest łaskawy i który na nas zsyła dary i błogosławieństwa”[19].

Samoumartwianie się, jak to czynił chociażby Tomasz Morus, było bowiem kwestią bardziej psychologii niż duchowości.

W tym kontekście trudno więc byłoby odmówić Annie osobistej wiary. Prócz Biblii interesowały ją Listy św. Pawła, zaś prace, które czytała i kolekcjonowała, wskazują niezaprzeczalnie na chrześcijaństwo świadome, a nie tylko rutynowe posłuszeństwo tradycji. *The Ecclesiaste* kończy się nakazem: „Bój się Boga i żyj wedle Jego przykazań, bo to jest jedyny obowiązek człowieka”. Warto też w całości zacytować przetłumaczoną przez Jerzego Boleyna *annotation* Lefèvre’a[20]. Jego zdaniem niezwykle istotna była kolejność zaleceń – lęk przed Bogiem jako warunek konieczny do wszelkiego posłuszeństwa:

„Gdyż wiara, z której płynie prawdziwy strach przed Bogiem, jest tym, co nas uposaża do dobrego przestrzegania przykazań i czyni z nas dobrych robotników, abyśmy robili dobre rzeczy i czyni nas dobrymi drzewami, byśmy dawali dobre owoce. Jeśli więc nie będziemy najpierw dobrze uposażeni, jeśli nie będziemy dobrymi robotnikami, i dobrymi drzewami, w najmniejszym nawet stopniu nie będziemy mogli żyć wedle przykazań. Dlatego to Mojżesz, dając ludziom przykazania na początek, powiedział: ‘Słuchaj Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Panem jedynym’, co znaczy tyle, co wierzcie, miejcie wiarę, bo bez wiary Bóg nie będzie nam sprzyjał, a i my nic nie osiągniemy. Wiara zaś w Boga i naszego Pana Jezusa Chrystusa najbardziej nas uwalnia od grzechów, które się przedostały do wyroków prawa, i czyni nas niewinnymi tak, że nikt niczego nie może od nas żądać; ta wiara zbliżyła nas do Jezusa Chrystusa i jego uczyniła jednym z nas – to on ustanowił prawo i zadośćuczynił wszelkim występkom. Następnie wiara,

> pogodziwszy nas z Ojcem, zbliża nas także do Ducha Świętego, który odtąd zaświadcza w naszych sercach, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Tamże nam wszczepia dziecięcy lęk, w cień usuwając lęk niewolnika i lęk nieprawdziwy. A potem w naszych sercach rozpala ogień miłości i miłości z wyboru. Z jego pomocą będziemy uposażeni do życia wedle praw Bożych, czyli przede wszystkim życia w duchu miłości. Bez niej dochowanie rzeczonych przykazań jest równie możliwe, co utrzymanie lodu w płomieniach ognia. Gdyż serca nasze (bez owego ognia Ducha Bożego) są na wskroś zamarznięte i zimne, opętane miłością do nas samych i w tej miłości zakorzenione".
> (fols 147–148)

Dla człowieka pragnącego uniknąć wiecznego potępienia „nie ma lepszego sposobu niż w prawdziwej wierze przyjąć Jezusa Chrystusa do siebie jako opokę, mediatora, adwokata i orędownika. Gdyż ten, kto w niego wierzy i wraz z nim dojdzie do tego osądu, ten nie będzie zawiedziony"[21].

Jeśli Anna Boleyn w ten sposób przeżywała wiarę, to była ewangeliczką z przekonania, a nie ze względów politycznych. Porównajmy to z konstatacją zawartą w *The Ten Articles* (Dziesięć Artykułów), ratyfikowanych przez Henryka w ciągu kilku tygodni po egzekucji Anny, że pokuta była „tak konieczna dla zbawienia, że żaden człowiek (…) nie może bez niej być ocalony ni zyskać dostępu do życia wiecznego"[22]. W kwestii osobistych przekonań religijnych, męża i żonę dzieliła zatem przepaść.

Pisarz, który zdołał Księgę Koheleta z jej refrenem: „Marność nad marnościami i wszystko marność" zmienić w pieśń ku czci wiary, wykazał się ogromną ewangeliczną determinacją. Znaleźć w tym tekście można także echa innych wielkich zagadnień chrześcijańskiego humanizmu. Przede wszystkim, zainteresowanie Biblią i jej odpowiednią akademicką interpretacją: „Zbyt długo byliśmy pozbawieni całości Pisma Świętego", dlatego przyjęły się „doktryny człowiecze"[23]. Zanim przeczytane zostaną

„księgi ludzi”, człowiek „musi poznać prawdziwe zasady wielkiego architekta czy mistrza robotników”, czyli Biblię[24]. Wiele niemądrych książek doprowadziło do głoszenia „szkodliwych kazań”[25]. Bóg zsyła prawdziwą mądrość, nie bacząc na wiek, status czy zamożność: „Nie mówcie zatem: ‘on jest papieżem, on jest cesarzem, on jest królem, on jest starcem, jakże mu więc nie wierzyć i za nim nie pójść?’ ”[26].

The Pistellis and Gospelles niosą to samo przesłanie. Jak ujął to M.A. Screech: „Żadnego Ojca Kościoła ani świętego egzegety, ani doktora [nauk kościelnych] się nie wymienia. [Lefèvre] całkowicie rozdziela Biblię od tradycji”[27]. Homilia na temat ewangelii z okazji święta Narodzenia Najświętszej Maryi Panny stwierdza z całą mocą: „Pismo nie mówi nic o ludzkich narodzinach Maryi, nikt więc nie może o tym nauczać”[28]. Autor *The Ecclesiaste* nie ma wątpliwości, iż za dopisywanie znaczeń do słów Pisma winę ponoszą rządzący:

> „Gdybyż w przeszłości Słowo Boże nie było ukrywane i nie leżało nieużywane przez tak długi czas, a w jego miejsce nie przedstawiano by tylu niepotrzebnych i nieprzynoszących korzyści książek i dziwnych, nieważnych pytań, które niczemu nie służą tylko stracie czasu, lecz są za to całkiem pozbawione prawdy i czystej prawdy”.

Królowie i władcy odpowiadają za sprawowanie rządów w swych królestwach nie tylko „żelazem i mieczem” (które czynią „poddanych niewolnikami”), ale także przy pomocy „doktryny dobroci”[29].

Widzimy w tym fragmencie również podejmowaną przez chrześcijańskich humanistów kwestię wykorzystania retoryki w skutecznej komunikacji: klasyczne aluzje w formie ilustracji; popularne powiedzonka; operowanie znanymi wszystkim porównaniami, jak to, gdzie niedające się zaspokoić pragnienie diabetyka zestawia się z próżnym dążeniem do dóbr doczesnych („nie ma innego sposobu, aby osiągnąć doskonałość i pewność

we wszystkim, jak tylko prawdziwa wiara”); a nawet karkołomna próba przeliczenia bogactw Salomona na współczesną walutę[30]. Są w tym również względy praktyczne – takie, z których i Anna mogła skorzystać. Mogła na przykład po swojej koronacji zadumać się nad słusznością takiego oto spojrzenia na fragment *The Ecclesiaste* (rozdział 3, wersy 1–8):

> „Ku Bogu zatem musimy zwrócić swój wzrok nim wstąpimy w związek małżeński. Jeśli jest ci pisane, by ona była twoja, to twoją się stanie bez twojego zachodu. Jeśli ci nie jest pisana – to złagodzi twój ból. Tu też należy na bok odłożyć niemądre zakochanie z jego mękami niepewności i trosk. Gdy będzie czas na szukanie, wówczas z całą pewnością i prawdziwie znajdziesz, a jeśli nie – to złagodzi twój ból. Dlatego też nie wolno nam niczego przypisywać sobie samym, lecz wszystko oddać w ręce Boga”[31].

Nie wiadomo jednak, czy gdyby podczas swego długiego narzeczeństwa mogła przeczytać fragment wcześniejszy, to wzbudziłby w niej podobne uczucia:

> „Gdy Bóg dokonał połączenia, pora przyjąć i użyć owocu małżeństwa; a jeśli nie połączył, żadna troska i żadna praca tego nie pokona”[32]. Albo po ślubie, na temat pojawienia się dzieci: „Sara przepełniona ogromnym pragnieniem robiła wszystko, co było w jej mocy, aby mieć dzieci, lecz marnowała swój czas, gdyż o tym już Bóg zdecydował. Podobnie Rachela szalała z tęsknoty, dopóki nie nadszedł czas wyznaczony przez Boga”[33].

Nigdzie nie ma tu mowy o roli Kościoła czy księdza. Nie ma też ani słowa o całej rozbudowanej strukturze sakramentów, na które od razu zwracamy uwagę, gdy patrzymy na ustalony model chrześcijaństwa tamtych czasów. Nie znaczy to, że kobieta, która tak jak Anna zaczytywała się w podobnych pismach, odrzucała cały ustalony system religijny. To była kwestia priorytetów. Czasem rzeczywiście jakiś fragment mógł mieć daleko idące konsekwencje, tak jak komentarz do rozdziału 9 Listu do

Hebrajczyków z *The Pistellis and Gospelles*, w którym mowa o ofiarnej śmierci Chrystusa. Wersja ortodoksyjna głosiła, że podczas mszy śmierć Chrystusa była ponownie zawierzana Bogu, gdy dokonywana przez księdza konsekracja przemieniała chleb i wino w „hostię", czyli w ciało i krew Chrystusa (*hostia* – ofiara do poświęcenia). W komentarzu czytamy tymczasem: „Prawdziwą hostią jest Jezus Chrystus, który przeszedł mękę i śmierć, aby nas zbawić, i który oblewając nas wszystkich swą cenną krwią, dał nam życie i całkowicie oczyścił nas z grzechu"[34]. Ten fragment nie kwestionuje bynajmniej wiary w cielesną obecność Chrystusa w poświęconej hostii. Celem ataku jest tu bardziej późnośredniowieczne koncentrowanie się na cudach, które dzieją się podczas mszy, aniżeli znaczenie samego aktu. Anna nadal wierzyła w cielesną obecność Chrystusa w konsekrowanym chlebie i winie. Będąc skazaną i uwięzioną w Tower, złożyła na nie przysięgę, co najmniej raz przyjęła komunię, a nim to nastąpiło, całą noc spędziła na modlitwie[35].

Cenny wgląd w istotę umiarkowanej reformy, którą propagowała Anna, dają nam fragmenty kazania, które – jak się przekonamy, omawiając upadek Anny – zapadło głęboko w serce królowej[36]. Wygłosił je w dworskiej kaplicy jej jałmużnik John Skip w Niedzielę Palmową, 2 kwietnia 1536 roku. Bronił w nim wartości „małych ceremonii" kościelnych, takich jak poświęcona woda, poświęcony chleb, poświęcone popioły, palmy „i inne, temu podobne", twierdząc, że nikt „wykształcony i w pełni świadomy" nie chciałby ich zaniechania. Nie miały żadnej obiektywnej świętej mocy – to pewne – lecz pomagały ludziom pamiętać i były „bardzo dobre i pożyteczne, jeśli się ich użyje zgodnie z celem i intencjami, dla których zostały ustanowione":

> „Święta woda (…) na pamiątkę, że nasze grzechy zostały zmyte poprzez spryskanie i przelanie krwi Chrystusa; święty chleb [by nam przypomnieć] że my wszyscy,

> którzy wierzymy w nauki Chrystusa, jesteśmy jednym ciałem mistycznym i powinniśmy w myślach stać się duchową jednością, mając Chrystusa w naszej pamięci, tak jak te wszystkie kawałki świętego chleba z jednego zostały wycięte bochna; święte popioły [abyśmy pamiętali], że jesteśmy niczym innym jak popiołem i prochem (…) i palmy [abyśmy pamiętali], że nasz Zbawiciel Chrystus zwyciężył i pokonał diabła i grzech”[37].

Kwestią zasadniczą było zatem rozróżnienie między odpowiednim użyciem a nadużyciem, i tu odpowiedzialność leżała po stronie króla. „Król z urzędu ma dopilnować, by eliminowano nadużycia, a pozostawiono to, co dobre, chyba że nadużyć usunąć się nie da, tak jak Ezechiasz usunął węża miedzianego, kiedy nie mógł zapobiec jego nadużywaniu”[38]. Inaczej mówiąc, jeśli nie da się wyplenić zabobonów, trzeba poświęcić nawet pożyteczne zwyczaje.

W tamtych czasach angielscy ewangelicy sądzili, że wystarczy nakłonić Kościół, by powrócił do tego, co stanowiło istotę prawdziwej religii i na nowo odkrył duchowe wartości, które stały u podstaw jego skamieniałych rytuałów. Ich celem było tchnięcie życia w martwe kości, a nie ich pogrzebanie. Dlatego Anna najwyraźniej cieszyła się z posiadania egzemplarzy tłumaczeń na francuski autorstwa mnicha-odszczepieńca, Francisa Lamberta z Awinion (wśród nich *Prophetie de Iesaie* Lutra). Jednak kiedy Tristram Revell na początku 1536 roku próbował dedykować królowej własny angielski przekład dzieła samego Lamberta – *Farrago Rerum Theologicarum* – który przeczył ofierze mszy świętej, Anna odrzuciła jego prośbę[39].

Jej postawa była charakterystyczna dla wszystkich odcieni angielskiej reformy ewangelicznej jeszcze przez co najmniej dekadę: autentyczne duchowe przeżycie – tak; nadrzędna rola wiary – tak; powszechna dostępność Biblii – tak; reforma nadużyć i zabobonów – tak; lecz heretyckie poglądy na temat cudu ołtarza – nie[40]. Jak odrzuciła Revella, tak

objęła swym patronatem Richarda Tracy'ego, którego ojca ciało zostało ekshumowane i spalone w 1531 roku, ponieważ jego testament sugerował, iż zmarły wątpił w zdolność Kościoła do zaspokojenia potrzeb dusz zmarłych – „zabobon", który coraz częściej był przedmiotem rozważań reformatorów[41]. Podobnie mówiono, że Anna zamierzała interweniować w obronie Thomasa Patmore'a, uwięzionego po tym, jak wyparł się herezji, głównie na temat małżeństwa duchownych, drugiego gorącego tematu poddawanego ówczesnej debacie[42].

Innym problemem chrześcijańskich humanistów, w sposób szczególny podkreślanym przez autora *The Ecclesiaste*, były obowiązki elit wobec biedoty:

> „Dwory królów, królowych, kanclerzy, sale sądowe i audiencyjne winny być miejscami, gdzie rządzi równość i sprawiedliwość. Tymczasem, dobry Boże, gdzież znajdzie się więcej niesprawiedliwości, wymuszania, opresji biednych wdów i sierot, gdzie panuje większy bałagan w każdym względzie i większa kompania ludzi nieuczciwych aniżeli tam właśnie, gdzie niczego być nie powinno prócz dobrego ładu i sprawiedliwych ludzi dających swym życiem przykład dobry i święty"[43].

Dla przyszłych pokoleń protestantów Anna Boleyn stała się przykładem odpowiedniego postępowania. I znów Latymerowi zawdzięczamy szczegóły na ten temat, znajdujące potwierdzenie również w innych źródłach[44]. Przedstawia on Annę wydającą stałe zlecenie udzielania pomocy najbiedniejszym, potrzebującym i nie w pełni sprawnym gospodarstwom z dużą liczbą dzieci, zalecając sprawną obsługę petentów pod groźbą jej osobistej interwencji. Nawiązywała w ten sposób do idei ostatniej wieczerzy, na skutek czego znacznie powiększyła się sakiewka niejednego poddanego. Damy pracujące na jej dworze sporo czasu spędzały na szyciu ubrań, które potem zabierano na wyjazdy urlopowe i rozdawano

biednym wszędzie, gdzie się zatrzymywano, dołączając po szylingu na każdą osobę. Przy wydawaniu darów pomagali miejscowy ksiądz i dwójka parafian. Kobiety w ciąży otrzymywały po dwa prześcieradła i dwa szylingi. Przypadki osobistego nieszczęścia mogły być zgłaszane królowej przez kapelana, zwłaszcza gdy poszkodowany był człowiekiem o słusznych zapatrywaniach religijnych. Jedna konkretna sytuacja dotyczyła parafianina Hugh Latimera, o którym opowiedziano Annie, że stracił większość swego bydła. Gdy królowa gościła w nieodległym domu Edwarda Bayntona (co pozwala datować wydarzenie na mniej więcej koniec sierpnia 1535 roku), spotkała się z żoną nieszczęśnika i przekazała jej wstępny datek w wysokości dwudziestu funtów[45].

Zdaje się, że to John Foxe odpowiada za rozdmuchanie plotki, jakoby w ciągu dziewięciu miesięcy Anna rozdała 14 000 lub 15 000 funtów w ramach pomocy biednym[46]. Jest to suma dwunastokrotnie wyższa od rocznej nadwyżki wydatków Anny. Jerzy Wyatt dwadzieścia lat później powtórzył tę liczbę, lecz dodał jednocześnie, że normalnie na działalność dobroczynną królowa wydawała 1500 funtów. Wprawdzie nadal jest to kwota przesadzona, jednak ostatecznie można ją uznać za wiarygodną[47]. Być może mamy tu do czynienia z jedną i tą samą kwotą, do której Foxe lub jego wydawca dodali jedno zero. Niewykluczone też, że Anna miała swój udział w decyzji rządu o przedstawieniu w Parlamencie programu drastycznej i szeroko zakrojonej akcji walki z biedą w roku 1536[48]. Myśl o konieczności podjęcia działań zakiełkowała w jej głowie po raz pierwszy rok wcześniej, kiedy William Marshall zadedykował jej swoją pracę *The Form and manner of subvention or helping for poor people, devised and practised in the city of Ypres* („Forma i sposób udzielania subwencji lub pomocy biednym ludziom opracowane i stosowane w mieście Ypres”). Był to praktyczny opis polityki wprowadzonej niedawno przez ojców miasta.

Marshall był już protegowanym Boleyn, lecz przyświecał mu bardzo konkretny cel, gdy dedykował jej swoje dzieło[49]:

> „Moją jedyną myślą, zamiarem i celem jest (mając ten szczytny i dobroczynny cel na uwadze) umożliwić waszej miłościwości (która zawsze jest chętna promować wszelką dobroć) bycie pośredniczką i środkiem, aby skłonić naszego budzącego najwyższy respekt, panującego pana (…) do ustanowienia i wprowadzenia tych samych rozwiązań (jeśli się one wydadzą tego warte) lub innych, równie dobrych lub lepszych, wszystko wedle pomysłu jego wysokości lub jego najbardziej zaszczytnej rady”[50].

Najwyraźniej Marshall nie tylko został przez Cromwella powołany do przygotowania projektu koniecznych praw, ale król osobiście zjawił się w Izbie Gmin 11 marca 1536 roku, aby wprowadzić ustawę i obiecał dołożyć się do kosztów prac publicznych, jakie się z nią wiązały[51]. Być może pamięć o roli, jaką Anna odegrała przy wprowadzaniu ustawy z 1536 roku, kazała Foxe’owi rozpowszechnić opowieść, że Anna zaangażowała się także w projekt tworzenia magazynów materiałowych w różnych miejscach kraju, aby zapewnić pracę biedocie. Z drugiej strony, Anna mogła również na własną rękę podjąć pewne kroki, przewidując możliwość przyjęcia ustawy[52].

Pomoc najbiedniejszym nie była jedyną sprawą, w którą Anna czynnie się angażowała. Jeśli była jakaś jedna nadzieja, której trzymali się wszyscy chrześcijańscy humaniści, raz po raz spychani przez coraz to nowe wydarzenia na skały establishmentu i rafy doczesnych realiów, na których ostatecznie się roztrzaskają, to było nią przekonanie, iż ratunkiem dla nich samych, a tym samym dla społeczeństwa, jest wychowanie i nauka. Prócz tych, o których już wspomnieliśmy, znamy stosunkowo niewiele dzieł literackich dedykowanych Annie, co prawdopodobnie wynika z krótkiego czasu, w jakim była markizą i królową[53]. Wiemy jednak, że stanowiła

podmiot czołobitnych łacińskich wierszy Roberta Whittingtona, przedstawiciela starszego pokolenia humanistów i nauczyciela giermków króla[54]. Anna jest również centralną postacią dzieła innego starszego akademika, Roberta Wakefielda. *Kotser Codicis R. Wakfeldi* to imponujący traktat dowodzący nieważności pierwszego małżeństwa Henryka, którego siłę rażenia dodatkowo wzmacnia osoba samego autora, cieszącego się sporym uznaniem uczonego, który już w 1519 roku był profesorem hebrajskiego w Busleiden's College w Louvain. Dedykacja utworu Annie nie pozostawia wątpliwości co do tego, iż Wakefield postanowił przejść spod dotychczasowego patronatu konserwatystów na stronę rodziny Boleynów: Tomasza, jego żony, „córki was obojga, naszej królowej Anny, której szczęście cieszy mnie niezmiernie" i jej wuja Jakuba. Do tego pojawiają się gorzkie nawiązania do dawnego darczyńcy, „niewdzięcznego, surowego, nieludzkiego i niesprawiedliwego", który był Wakefieldowi winien niemal 100 funtów renty rocznej, którą to sumę, jak sugeruje autor, Boleynowie mieli możliwość wyegzekwowania[55].

Z kolei autorem, który bodaj jako pierwszy zaryzykował oddanie się w osobistą opiekę Anny, był Louis de Brun, którego traktat o pisaniu listów nosi dedykację dla „Madame Anne de Rochford" (taki tytuł Anna przybrała, gdy jej ojciec został hrabią w grudniu 1529 roku). Manuskrypt miał być co prawda oddany w ręce iluminatora, lecz nigdy do tego nie doszło, co wydaje się dziwne zważywszy, jak długo był w posiadaniu Anny. Nie wiadomo, dlaczego miano by go zostawić niedokończonym. Poza religijnym przesłaniem, o którym już wspominaliśmy, książka kładzie nacisk na kwestie praktyczne w sztuce epistolarnej, tłumacząc, jak należy się zwracać do poszczególnych osób zależnie od statusu piszącego. De Brun przemycił tu zgrabny komplement, wymieniając wśród przykładów

zwracania się do osób wyższych rangą Ojca Świętego Papieża, króla, biskupa Londynu i Monsieur de Rochforda[56].

O ile liczba dzieł literackich dedykowanych Annie Boleyn jest stosunkowo niewielka, o tyle przykładów jej zaangażowania w inne dziedziny nauki jest mnóstwo. Przez lata wspominano ją jako szczodrą patronkę studentów i przytaczano liczne tego przykłady. Już w 1530 roku, kiedy John Eldmer przegrał konkurs na stanowisko opata kościoła św. Maryi w Yorku, Anna namówiła zwycięzcę, aby umożliwił i wsparł jego powrót na studia do Cambridge. Po latach nowy opat nakazał Eldmerowi powrót do zakonu i pozbawił go marzeń o dalszym kształceniu, zasypując obowiązkami administracyjnymi. Pozostali mnisi mieli najwyraźniej dość jego wiecznego wymigiwania się od obowiązków. Anna jednak interweniowała ponownie i zadbała o powrót Eldmera na uczelnię[57]. Również William Barker skorzystał na tym, że znalazł się wśród osób utrzymywanych przez Annę w Cambridge. Nie tylko umożliwiło mu to zgromadzenie całkiem pokaźnego dorobku literackiego, ale także potrafił wykorzystać swoje koneksje. W przyszłości, w 1559 roku miał bowiem zaskarbić sobie przychylność Elżbiety i ułaskawienie w 1571 roku po tym, jak włączył się w spisek księcia Norfolk, którego sekretarzem został w międzyczasie[58].

Anna wspierała także uczonych studiujących za granicą. Jednym z nich był John Beckynsaw, któremu wypłacała stypendium w wysokości 40 funtów, aby się wykształcił, a potem został nauczycielem greki w Paryżu[59]. Kiedy nieślubnemu synowi Wolseya, Thomasowi Winterowi kończyły się pieniądze, postanowił wrócić z Padwy i spróbować wykorzystać resztki sympatii, jaką Cromwell darzył jego ojca. Sekretarz polecił mu zwrócić się do Henryka i Anny. Król był zbyt zajęty strzelaniem, aby poświęcić Winterowi tyle uwagi, na ile jego (i króla pewnie też) zdaniem zasługiwał.

Lecz następnego dnia nie najlepsze wrażenie całkiem się zatarło po zapewnieniu Anny: „Wiem, mój drogi Winterze, że król cię ukochał, i że masz wielu przyjaciół, którzy ci dobrze życzą. Włącz i mnie do tego grona”. To, czy użyte w liście łacińskie czasy odpowiadają faktycznym słowom Anny, ma czy też miało dla Wintera niewielkie znaczenie. Liczyło się jej zapewnienie, że zrobi dla niego, co tylko będzie mogła[60].

Anna wspierała również ośrodki naukowe i niewykluczone, że udzielała corocznych subwencji dla Oxfordu i Cambridge (poza wspieraniem biednych akademików) w wysokości nawet 80 funtów każda. Jeszcze większe poświęcenie wykazała, wchodząc w konflikt z królem, aby uzyskać zwolnienie obu uczelni z nowego podatku urzędowego – dziesięciny i składania urzędowych danin[61]. Z działań mniej spektakularnych wspomnieć można o zainteresowaniu, jakie w niej wzbudziły reformy wprowadzane przez Methew Parkera w kolegiacie kościoła w Stoke by Clare niedaleko Sudbury, dokąd sama go wysłała[62]. Wśród reform znalazło się, poza regularnymi kazaniami, powołanie lektora nauk biblijnych, który miał nauczać cztery razy w tygodniu po angielsku i łacinie, utworzenie nowej szkoły podstawowej z dobrze opłacanym nauczycielem i możliwościami przyjmowania zarówno uczniów opłacających czesne, jak i zwolnionych z opłat, a także stworzenie ośmiu bądź dziecięciu stypendiów chóralnych, których zwieńczeniem mogły być sześcioletnie stypendia naukowe w Cambridge. Annę Boleyn nazywano założycielką tego college’u. Jest to przykład tego, jak wiele można było osiągnąć poprzez zwykłą reorganizację dotacji kościelnych. Dowody poboczne sugerują, że Anna miała również wpływ na kierownictwo Eton, a po pojawieniu się Nicolasa Bourbona jemu także zalecono, by zrobił użytek ze swej nauczycielskiej profesji, choć jego uczniami byli synowie dworzan, zwłaszcza tych z rodzin reformatorów: Thomas, syn Nicholasa Harveya,

wieloletniego przyjaciela Anny i tak jak ona – ewangelika; Henryk Norris, najstarszy syn królewskiego *groom of the stool*; Henryk Dudley, syn przyszłego księcia Northumberland i jej własny siostrzeniec, Henryk Carey:

„Ty, królowo, dałaś mi chłopców do wychowania,
I staram się, by każdy wiernie pełnił swój obowiązek.
Niech Chrystus mi pomoże wywiązać się z zadania,
By w mężów godnych nieba zmienić ten zalążek”[63].

Najlepszym bodaj podsumowaniem dyskusji o religijnym życiu Anny Boleyn jest cytat z francuskiego humanisty ewangelika. Humanizm francuski w duchu ewangelickim był jej środowiskiem naturalnym i w nim była osobą, która coś znaczyła. Bourbon, wkrótce po swoim przyjeździe do Londynu, w maju 1535 roku napisał dedykację w Księdze Siódmej *Nugarum*, dzieła, które miało się ukazać w roku 1538. Zwracając się do „życzliwego czytelnika”, zaznaczył, iż miał dwóch wielkich patronów, którymi byli: „Największy król chrześcijański – nasz Franciszek I” i „Wybitny Henryk VIII, król Brytyjczyków”. Oni dwaj wykazywali się najwyższą pobożnością i wspieraniem sztuk w tamtym czasie[64]. Każdy dobry humanista musiał być także pochlebcą i żebrakiem. Bourbon być może bardziej zbliżył się do prawdy w swej dedykacji do Księgi Szóstej, którą – jak się uważa – dopisał po powrocie do Francji. Wspomina w niej o „wielkoduszności Henryka VIII, najbardziej ludzkiego z władców, i jego żony, królowej”. Jest to zdumiewający akt szczerości, jako że w tamtym czasie nazwisko Anny okryto hańbą, a ona już nie żyła[65].

---

1 Por. s. 275–276.

2 E.P. Wilson, w: *The Times*, 3 listopada 1997.

3 Alnwick, Percy MS 465, f. 148.

4 Por. s. 58–59.

5 Por. s. 308.

6 Por. s. 38–39.

7 Lemaitre, w: *Françoi Ier et Henri VIII*, s. 102–119.

8 Małgorzata pozostawała również w bliskich relacjach z Klaudią: *Guillaume Briconnet et Marguerite d'Angoulême: Correspondance*, red. C. Martineau i M. Veissière (Genewa, 1975), i.124, ii.64.

9 Ibid., i.75.

10 Por. if BL, Królewski MS 9 należał do Anny, a nie Henryka. Następnie mamy trzy wczesne książki tradycyjne.

11 Carley, w: *Illuminating the Book*, s. 271.

12 W.G. Moore, *La Réforme allemande et la littérature française* (Strasburg, 1930), s. 185, cytowany przez Carleya w: *Illuminating the Book*, s. 279 przyp. 63.

13 M.D. Orth, *Radical beauty: Marguerite de Navarre's illuminated Protestant catechism and confession*, w: „Sixteenth Century Journal", 24 (1993), s. 383–425.

14 Carley, w: *Illuminating the Book*, s. 279 przyp. 65.

15 Bernard, w: *Hist. Journ*. 36, 4. Por. „zabawa w nowe sekty zarówno dla Rochforda, jak i dla Anny mogła mieć więcej wspólnego z polityką i radykalnym trendem niż z autentycznym religijnym przekonaniem", ibid., 20.

16 Latymer, *Treatyse*, ff. 31v, 32 [Dowling, *Cronickille*, s. 62–63]; por. s. 7–8.

17 Ibid., f. 24 [Dowling, *Cronickille*, s. 50].

18 Alnwick, Percy MS 465, f. 3; por. f. 9v: świat został stworzony dla Adama, „dla przyjemności, lubieżności i osłody".

19 Ibid., f. 13.

20 Ibid., ff. 147–148.

21 Ibid., f. 148.

22 Bray, *Documents*, s. 166.

23 Alnwick, Percy MS 465, f. 146v.

24 Ibid., f. 146.

25 Ibid., f. 145v.

26 Ibid., f. 40.

27 Lefèvre, *Épistres*, red. Screech, s. 13.

28 Lefèvre, *Épistres*, red. Bedouelle i Giacone, s. 366.

29 Alnwick, Percy MS 465, ff. 144v–145.

30 Np. ibid., ff. 34 [Hydra], 38 [„ręka rękę myje”], 7 [spuchnięty=cukrzyca], 15 [„francuskie korony”]. BL, Harleian MS 6561, w: *The Pistellis and Gospelles* znajduje się pouczająca informacja przy f. 13: „niektórzy czytają Bethania, lecz słowo to jest zniekształcane, wymawiane Betharia”.

31 Alnwick, Percy MS 465, f. 25v.

32 Ibid.

33 Ibid., f. 24.

34 BL, Harleian MS 6561, f. 74.

35 Screech stwierdził stanowczo, że „bez oprawy w postaci mszy wybrane fragmenty z Pisma Świętego komentowane w adhortacjach byłyby pozbawione sensu”: *Épistres*, red. Screech, s. 13.

36 Por. s. 351–354.

37 RO SP6/1 f. 9. Wierzono, że woda święcona posiada „moc sprawczą”, aby przepędzać demony i chorobę; poświęcony chleb był bochnem, którym dzielono się po mszy zamiast komunii świętej, i utrzymywano, że posiada on moc apotropaiczną: E. Duffy, *The Stripping of the Altars* (New Haven, 1992), s. 281, 125.

38 Król Ezechiasz zniszczył mosiężnego węża, którego Mojżesz wykonał na polecenie Boga, ponieważ owej rzeźbie składano ofiary: 2 Krl 18,4.

39 *LP*, x.371; Dowling, w: *JEH*, 35, 44. Nie przekonuje mnie sugestia, jakoby Anna odrzuciła prośbę Farrago z uwagi na swoją „niepewną” pozycję w roku 1536. Jego dzieło w każdej sytuacji musiało być nie do przyjęcia z powodu otwartego opowiadania się za dostępem do posługi kapłańskiej dla wszystkich wierzących i szczegółowemu wyrażaniu społecznie podburzających wniosków. Informację na temat posiadanych przez Annę przekładów Lamberta [BL C.37.a.22, egzemplarze iv i v] zawdzięczam szczodrości J.P. Carleya.

40 Por. BL, Harleian MS 6561: f. 15 [*Épistres et Évangiles*, red. Bedouelle i Giacone, s. 25–26, 28–29], gdzie tylko jedna adhortacja na dzień Bożego Narodzenia zawiera jakiekolwiek nawiązanie do Maryi [„aujourd’hui nay d’une vierge”]. A ta na dzień św. Stefana podkreśla, że nie Stefan jest czczony, ale „Pan za swą łaskę okazaną Stefanowi” i „mądrość i Duch Boży, które w istocie do niego przemówiły (…). To do Boga i Pana Naszego Jezusa Chrystusa winniśmy się uciekać, a nie do aniołów czy wszelkich innych stworzeń, i to Jemu winniśmy swe dusze podporządkować”: ff. 16v–17 [*Épistres*, red. Bedouelle i Giacone, s. 30–32].

41 *LP*, xii (2).1304.

42 Foxe, *Acts and Monuments*, v.36–37; Brigden, *Reformation in London*, s. 205–207; Carley, w: *Hist. Journ.*, 38, 814–815. Zwracano się także do Cromwella. Sprawą Patmore'a zajmowała się rada, której sporą część stanowili reformatorzy: *LP*, viii.1063.

43 Alnwick, Percy MS 465, f. 30.

44 Latymer, *Treatyse*, ff. 25–7 [Dowling, *Cronickille*, s. 51–54].

45 Ibid., ff. 27v–28 [Dowling, *Cronickille*, s. 54–55]; *LP*, ix.186.

46 Foxe, *Acts and Monuments*, v.135.

47 Wyatt, *Wolsey*, red. Singer, s. 443.

48 Więcej na temat tej ustawy w: Elton, *Reform and Renewal*, s.123–126; i *An early Tudor poor law*, w: *Studies*, ii. 137–154.

49 Marshall przetłumaczył *Plain and Godly Exposition of the Common Creed*, utwór napisany przez Erazma dla Tomasza Boleyna, specjalnie po to, aby uczynić go bardziej odpowiednim do rozpowszechnienia wśród osób gorzej wykształconych: McConica, *English Humanists*, s. 137.

50 Dowling, *Humanism*, s. 239. Dzieło Marshalla było przekładem tekstu *Forma Subventionis Pauperum*.

51 Elton, *Reform and Renewal*, s. 62–63, 76, 122–125; *Studies*, ii.151–153, 245, 250.

52 27 Henry VIII, c.25. Proponowana ustawa została poważnie okrojona podczas uchwalania.

53 Więcej na temat trudności z tekstami dworskimi czyt. na s. 84–90.

54 HMC, *Salisbury* i.9–10; Dowling, *Humanism*, s. 131.

55 R. Wakefield, *Kotser Codicis* (Berthelet, 1532); McConica, *English Humanists*, s. 133–134.

56 BL, Royal MS 20 B XVII. Być może był w tym jakiś element rywalizacji dworskiej i zawodowej, ponieważ w 1530 roku, Palsgrave, protegowany Marii Tudor opracował poradnik do języka francuskiego, a w 1532 roku Giles du Guez zadedykował księżniczce Marii kolejny: Russell, *Cloth of Gold*, s. 126 n. 1.

57 *LP*, iv.6768; Wood, *Letters*, ii.191 [*LP*, viii. 710].

58 Dowling, w: *JEH*, 35, 34.

59 Latymer, *Treatyse*, f. 28v [Dowling, *Cronickille*, s. 56]; Beckynsaw zmarł w 1559 roku.

60 *LP*, vii.964.

61 Latymer, *Treatyse*, f. 28v [Dowling, *Cronickille*, s. 56]; *LP*, x.345; Dowling, w: *JEH*, 35, 34.

62 John Strype, *Life and Acts of Matthew Parker* (Oxford, 1821), s. 16–18.

63 *Nugarum*, vii.15, s. 378.

64 Ibid., vii. s. 368.

65 Ibid., vi. s. 330.

CZĘŚĆ IV

ZNISZCZONE MAŁŻEŃSTWO

20

RYWALKA: 1535–1536

Wydarzenia, które sprowadziły na Annę Boleyn najpierw hańbę, a w końcu śmierć, mają swoje źródła w okresie przypadającym na niemal rok przed tragedią. Latem 1535 roku Henryk VIII wypoczywał w Severn, po czym udał się do Hampshire, gdzie spędził większą część września i października. Warunki do uprawiania sportów były wyśmienite, zwłaszcza dla sokolnictwa. Król nie polował na tych terenach od ładnych paru lat, a spędzenie kilku tygodni z dala od stresujących i krwawych wydarzeń ostatnich dni doskonale mu zrobiło. Również Anna, która przez cały czas towarzyszyła mężowi, była w świetnej formie, i gdy oboje wrócili do Windsoru pod koniec października, znów była w ciąży, choć nie mogła jeszcze o tym wiedzieć[1]. Prosty lud wszędzie witał Henryka i Annę serdecznie, a z wydarzeń publicznych do najważniejszych zaliczyć należy konsekrację trzech faworyzowanych przez królewską parę kleryków na stanowiska biskupie w Winchesterze 19 września, którą to uroczystość Henryk zdaje się uświetnił swą obecnością. Zważywszy zaś na fakt, że ową trójkę stanowili Edward Fox, Hugh Latimer i John Hilsey, należy przyjąć za pewnik, że i Anna była na uroczystości obecna[2].

Henryk bawił się tak dobrze, że w trakcie urlopu podpisał bardzo niewiele dokumentów. Zapanowała nawet lekka panika, że może się nie udać na czas załatwić wszystkich formalności związanych z mianowaniem trzech biskupów i wówczas sama Anna poradziła Latimerowi, by zwrócił się do Cromwella[3].

Ostatecznie wiele dokumentów podpisano w Wolf Hall nieopodal Marlborough, gdzie król zatrzymał się na tydzień na początku września, po drodze do New Forest. Ta wizyta z perspektywy czasu nabrała ogromnego znaczenia[4]. W Wolf Hall mieszkał Jan Seymour ze swą liczną rodziną – między innymi najstarszą córką Jane, która dziewięć miesięcy później zostanie trzecią żoną Henryka. W tamtym czasie jednak nikt, włączając w to Annę i Henryka, zapewne nie widział w tej wizycie niczego niezwykłego. Nie wiadomo, czy Jane w ogóle była wówczas w domu ojca, choć rozmaite legendy sugerują, że właśnie wtedy król zainteresował się kobietą, która jako matka Edwarda VI stanie się według jego kryteriów jedyną żoną, która naprawdę mu się udała[5]. W rzeczywistości jednak Jane Seymour łączyły z dworem długoletnie związki i pojawiła się na nim jako jedna z dam Katarzyny Aragońskiej[6]. O ile w ogóle opuściła dwór, gdy latem 1533 roku okrojono świtę Katarzyny, to przed nowym rokiem wróciła, tym razem jako dwórka Anny Boleyn, i otrzymała wówczas prezent od króla, podobnie jak pozostałe damy królowej: Anna Zouche, Madge Shelton i Bessie Holland[7].

Prawdziwym powodem, dla którego królewska wizyta w Wolf Hall stała się tak istotna, było to, że oznaczała ona kolejny awans w karierze najstarszego brata Jane, Edwarda. Jako protegowany Wolseya i człowiek obdarzony prawdziwym talentem wojskowym (tytuł rycerski otrzymał podczas kampanii z 1522 roku, będąc jeszcze nastolatkiem), Edward awansował do rangi wielmożnego w roku 1530 i towarzyszył Henrykowi

i Annie w ich podróży do Calais w 1532 roku[8]. Teraz zaś, po tym jak pomógł odpowiednio ugościć królewską parę w domu swego ojca, zdobył po raz kolejny uznanie w oczach swojego mistrza. O tym że wizyta była udana, wiemy stąd, iż w październiku Henryk napomykał o zatrzymaniu się w Elvetham, domu samego Edwarda Seymoura w Hampshire, choć ostatecznie zmienił zdanie[9]. Seymour, podobnie jak jego ojciec, miał w kręgach dworskich silną pozycję i już chociażby z tego powodu trudno dać wiarę legendzie, że Jane swoje miejsce na dworze Anny miałaby zawdzięczać zainteresowaniu Henryka po wizycie królewskiej pary w Wolf Hall. Rodzina Seymourów i bez tego była wystarczająco wpływowa, by zapewnić córce miejsce na dworze.

Inną wersję znamy z relacji jednej z późniejszych dwórek Marii I, Jane Dormer, która poślubiła hiszpańskiego arystokratę, przez co cieszyła się ogromną estymą wśród katolickich uchodźców z czasów elżbietańskich[10]. Według niej to wuj Jane Seymour, Franciszek Bryan, zabrał ją na dwór i umieścił przy boku Anny, po tym jak Dormerowie odrzucili jej kandydaturę na żonę dla Williama, dziedzica rodu. W rzeczywistości jednak Bryan nie był dla Jane wujem, a co najwyżej krewnym. Zaś ślub Williama z Marią Sidney, rzekomo pośpieszny w celu pokrzyżowania planów Bryana, odbył się dopiero w styczniu 1535 roku[11]. Źródeł tej wersji można się dopatrywać w rzekomej prośbie Bryana z 1533 roku, aby Anna przejęła Jane od Katarzyny. Brakuje jednak dowodów, które by to potwierdzały. Poza tym dama o ugruntowanej już pozycji na dworze królewskim nie potrzebowałaby tego rodzaju poparcia. Trzeba również pamiętać, że Jane Dormer urodziła się dwa lata po śmierci Anny, a opowiedziana przez nią wersja wydarzeń została po raz pierwszy przedstawiona przez jej stewarda w Hiszpanii, trzydzieści lat po śmierci samej Jane (zm. 1612 roku). Najbardziej prawdopodobnym wytłumaczeniem dla powstania opowieści

Dormer jest próba umocnienia przekonania o świętości jej babki, która odrzuciła doskonałą partię dla swojego syna, ponieważ była nią krewna występnego Franciszka Bryana, „piekielnego wikarego” Henryka VIII.

Odrzuciwszy teorię, jakoby do pierwszego romantycznego spotkania Henryka i Jane Seymour doszło w Wolf Hall, prawdopodobne jest, że zainteresowanie króla jej osobą zaczęło być widoczne dopiero w styczniu 1536 roku. To prawda, że w początkach października 1535 roku francuski ambasador, biskup Tarbes, informował Franciszka I, że uczucie Henryka do Anny stale słabło ze względu na „nowe amory”, lecz depesze pochodzące od innych przebywających na dworze angielskim korespondentów z 2, 6 i 9 października przeczą tym rewelacjom, opisując Henryka i Annę jako „radosnych”[12]. Pierwszą wzmiankę, że Jane Seymour została przez króla wyróżniona szczególnymi względami, znajdujemy w liście Chapuysa z 10 lutego 1536 roku[13]. We wcześniejszym liście z 29 stycznia ambasador donosił o pogłoskach na temat trzeciego małżeństwa, lecz zlekceważył te doniesienia, mimo że pochodziły z „dobrego źródła”. Nie padało w nich żadne imię, więc wyciągnął najbardziej oczywisty wniosek, że sprawa jest wciąż bardzo świeża i w swoim liście nazwał ją *une nouvelle amour*[14].

Nie ma zatem powodu, by sądzić, że gdy królewska para opuszczała dom Seymourów, między Anną a Henrykiem istniały jakiekolwiek zgrzyty. Przeciwnie, gdy skończyły się wakacje 1535 roku, Anna zaczęła mieć nadzieję, że niedługo uda jej się sprostać największemu wyzwaniu, jakie jej stawiano, i że wiosną na świat przyjdzie książę. Ponadto ona i Henryk mieli przed sobą szereg trudności innego rodzaju, a niektóre z nich stały się groźniejsze niż kiedykolwiek. Ambasadorowie cesarstwa i Francji niezależnie od siebie donosili o dominującej niechęci i oburzeniu wobec rządów króla, jego żony i prowadzonej przez niego polityki[15]. Poparcie, jakim cieszyła się Maria, nie słabło. W czerwcu zmarł co prawda Jerzy

Neville, lord Abergavenny, będący najbardziej znaczącym politycznie sympatykiem księżniczki, lecz w czasie gdy pomniejszony dwór królewski przebywał w Hampshire, w Greenwich odbyła się publiczna demonstracja poparcia dla Marii zorganizowana przez żony prominentnych mieszkańców Londynu przy asyście i we współpracy z niektórymi damami z dworu królewskiego, które na czas urlopu zwolniono ze służby[16]. Wśród prowodyrek, które skończyły w Tower, by- ła ciotka Anny, lady Williamowa Howard i szwagierka, lady Jane Rochford. Jane najwyraźniej nie podzielała zaangażowania swojego męża, Jerzego, w interesy Anny. Sprawę wyciszono, lecz król, ośmielony odmiennym stanem Anny, zaczął w swoich wypowiedziach sugerować, że jeśli Maria będzie trwała w swym uporze, ona również wyląduje w Tower[17]. Także Katarzyna doszła ostatecznie do wniosku, że poddanie się jest niewystarczające i w tajemnicy przed Henrykiem w październiku napisała do Karola V, zachęcając go do interwencji[18].

W całym kraju szerzył się strach wywołany nową religią. Krążyło mnóstwo opowieści o heretyckim nauczaniu, a królewscy agenci sprawdzali kościelne majątki, zaglądając nawet do najbiedniejszych i najmniejszych parafii. Zastępcy Cromwella nachodzili klasztory, aby wprowadzać w nich naruszające dawny porządek królewskie zalecenia i skonfiskowali mnóstwo z dawien dawna czczonych relikwii. Nałożono nowy podatek w wysokości 10 procent rocznie ze wszystkich przychodów kleru i na środę 1 grudnia wyznaczono termin jego zapłaty. Duchowieństwo odczuło go bardzo dotkliwie i niektóre mniejsze parafie przestawały już walczyć o przetrwanie. Wśród londyńskich kupców szerzyły się pogłoski, że wojna z cesarstwem jest nieunikniona i bliska, a jej konsekwencją będzie utrata przez Anglię ważnych rynków w Niderlandach i Niemczech. Spięcia pomiędzy królem a kupcami hanzeatyckimi już groziły zamknięciem

obszaru basenu Morza Bałtyckiego z jego rezerwami zboża. Zagrożenie to było tym straszliwsze, że w kraju pogoda wciąż nie pozwalała na przeprowadzenie żniw. Mówiono, że utracona została już połowa plonów i zagrożenie klęską głodu po, jak się okazało, najgorszym sezonie od ośmiu lat i czwartym najgorszym od objęcia tronu przez Henryka, uniemożliwiało egzekwowanie podatków nałożonych przez Parlament. Do tego szalała zaraza. Na nic też zdawały się powtarzanie przez królewskich kaznodziejów słowa, że „karci Pan, kogo miłuje". Dla przeciętnego Anglika było jasne, że wszystkiemu winny jest król, a jeszcze bardziej ta kobieta, która go podjudzała do bezbożności[19].

Za granicą sytuacja była jeszcze bardziej niestabilna niż na początku roku. Najpierw zwycięstwo Karola V pod Tunisem ostatecznie zamknęło śródziemnomorski etap jego podbojów, więc mógł skupić się na interwencji przeciwko Henrykowi, jeśliby tylko zechciał. Do tego papież na wieść o śmierci Fishera nałożył na Henryka ekskomunikę. Francuzi widząc, że Anglia jest w coraz większym niebezpieczeństwie, podnieśli cenę swojego poparcia, dając przy tym wyraźnie do zrozumienia, że interesuje ich wyłącznie małżeństwo delfina z Marią.

Lecz nagle, 1 listopada, sytuacja diametralnie się zmieniła: w związku z bezpotomną śmiercią księcia Mediolanu na nowo rozgorzał spór pomiędzy Franciszkiem i Karolem, którego początki sięgały roku 1515. Mogłoby się wydawać, że to powinno przechylić szalę na korzyść Henryka, lecz równie dobrze Franciszek mógł teraz poprosić o wsparcie finansowe, o którym wcześniej wspomniał mu Henryk, potęgując jeśli nie bezpośrednią wrogość Karola, to przynajmniej narastające trudności w relacjach z Niderlandami. Papież tymczasem naciskał na zawiązanie koalicji w celu ukarania Henryka. Sporo zatem mówiono o negocjacjach

w sprawie porozumienia między cesarstwem a Francją i wspólnym ataku na Anglię.

Patrząc na te zdarzenia z dystansu XXI wieku, trudno uwierzyć, że rzeczywiście istniała realna groźba izolacji Anglii albo inwazji wojsk francusko-niemieckich. Trudno też sobie wyobrazić, że Henryk mógłby dać się wciągnąć Franciszkowi I w jego spór z Karolem. Lecz tamte czasy niepewności, gdy każde z mocarstw było gotowe bezwzględnie posłużyć się drugim dla własnej korzyści, stanowiły doskonałą pożywkę dla autentycznego strachu. Sytuację dodatkowo zaciemniała panująca powszechnie skłonność do dezinformacji i brak jedności wewnątrz każdego z zaangażowanych krajów. We Francji istnieli zwolennicy wojny oraz zwolennicy pokoju, zaś w Anglii ścierały się dwie koncepcje polityczne – jedna chciała się oprzeć na Francji, a druga układać się z cesarzem. Henryk popierany przez Annę liczył, że Francuzi nie zrobią nic wbrew własnemu interesowi, lecz dopóki Franciszek nalegał na utrzymywanie bliskich stosunków z papieżem i odrzucał angielskie zalecenia, by podążyć drogą supremacji, król Anglii nie potrafił zaufać swemu „bratu” tak jak dawniej. Ów brak zaufania do Francji tłumaczy, dlaczego w październiku Annie tak bardzo zależało na zainteresowaniu francuskich wysłanników związkiem delfina z Elżbietą, dlaczego w listopadzie wiadomość o wyzdrowieniu Franciszka I z ciężkiej choroby została w Londynie przyjęta z ostentacyjną wręcz ulgą i dlaczego po wykonanym przez Annę we wrześniu geście pojednawczym w kierunku Małgorzaty z Nawarry w listopadzie i grudniu obie strony podejmowały dalsze nieśmiałe kroki zmierzające ku pojednaniu[20]. Cromwell z kolei wydawał się raczej skłaniać do układu z cesarzem, choć wiedział o cesarskich protestach przeciwko sposobowi, w jaki potraktowano Katarzynę i Marię, i zapewne domyślał się, że Karol nie będzie skory do ugody dopóki Anna Boleyn uzurpuje sobie miejsce jego

ciotki na tronie królowej[21]. Z tego samego powodu Henrykowi trudno było zachować zimną krew, gdy rozmawiał o cesarzu z Chapuysem[22].

Nowy rok przyniósł kolejne dramatyczne wydarzenia. 7 stycznia w zamku Kimbolton na obrzeżach Fens zmarła Katarzyna Aragońska. Jej stan pogorszył się nagle i dość niespodziewanie pod koniec grudnia, a wiadomość o śmierci przyjęto na dworze z wielką ulgą. Wzrosło też poparcie dla małżeństwa króla z Boleyn, co zadaje kłam późniejszym historykom sugerującym, że dni Anny już wtedy były policzone. Gońca, który przywiózł tę wiadomość do Greenwich, Anna nagrodziła sporym napiwkiem. Jej ojciec i brat bez ogródek mówili, że teraz brakuje tylko jednego, a mianowicie aby Maria poszła w ślady swej matki. Henryk zawołał: „Chwała Bogu! Oto zniknęło wszelkie zagrożenie wojną!”. Miał teraz przewagę nad Francuzami, którzy będą musieli tańczyć, jak im zagra pod groźbą sojuszu Anglii z Karolem, który stał się realny „teraz, gdy zniknęła prawdziwa przyczyna wzajemnej wrogości”. Następnego dnia, w niedzielę, król i królowa wystąpili od stóp do głów ubrani w pogodne odcienie żółtego koloru, a Elżbietę triumfalnie poprowadzono do kościoła. Po kolacji Henryk udał się do sali wielkiej, gdzie tańczyły damy dworu i trzymając na rękach swoją 28-miesięczną córkę, chwalił się nią przed wszystkimi. Po kilku dniach tych ojcowskich zachwytów najwyraźniej uznał, że pora na bardziej męskie rozrywki i wkrótce urządzono turniej[23]. Niewykluczone, że przy tej okazji publicznie okazywał dworskie względy Jane Seymour. Anna jednak mogła być spokojna, bo prawdziwe centrum zainteresowań Henryka stanowiła Elżbieta oraz nienarodzone dziecko. Poza tym wreszcie, po raz pierwszy, czuła się jedyną królową Anglii.

Eustace Chapuys postrzegał to wszystko jako osobistą zniewagę. Jego żałoba po śmierci Katarzyny była szczera, a sympatia wobec Marii tylko się zwiększyła po otrzymanych niedawno od Karola wiadomościach, że nie ma

szans na jakiekolwiek poparcie cesarza dla buntu przeciwko Henrykowi i Annie[24]. W styczniu Franciszek I interweniował w księstwie Sabaudii, którego szybki najazd był oczywistym preludium do wznowionego konfliktu o Mediolan. W najbliższej przyszłości priorytetem dla cesarstwa miały być Włochy, a Anglia znalazła się jeszcze dalej niż dotąd na marginesie zainteresowań Karola. Pod koniec miesiąca dla ambasadora pojawiła się jednak iskierka nadziei. Zaczęły do niego docierać pogłoski, że Anna wykazuje oznaki niepokoju i obawia się, że może podzielić los Katarzyny[25]. Chapuys słusznie odnosił się do tych opowieści z rezerwą, ponieważ miałyby one sens tylko wtedy, gdyby Anna uwierzyła w zupełnie nieprawdopodobny scenariusz, że Henryk mógłby porzucić nie tylko ją, lecz także dziecko w jej łonie.

Najbardziej prawdopodobnym wytłumaczeniem powstania tych plotek było to, że ciąża Anny znów okazała się trudna i Anna bała się nie rozwodu, lecz śmierci. A śmierć rzeczywiście była blisko. 24 stycznia podczas turnieju w Greenwich koń króla zwalił się ciężko na ziemię, zrzucając Henryka, który przez dwie godziny pozostawał nieprzytomny[26]. Dla potężnego mężczyzny w ważącej ponad pięćdziesiąt kilogramów zbroi upadek z rozpędzonego konia z wysokości około 170 cm mógł być groźny. Tym groźniejszy, jeśli koń – a mogło się tak stać – przewrócił się na niego.

Król zapewne nadal dochodził do siebie po wypadku, gdy śmierć przyszła naprawdę. 29 stycznia Anna poroniła. Bliższe szczegóły pojawiają się w depeszy Chapuysa z 10 lutego[27]. Ambasador donosił, że „dziecko wyglądało na chłopca w wieku około trzech i pół miesiąca”. W prywatnej notatce Karola Wriothesleya, herolda Windsoru, również czytamy, że było to „dziecko płci męskiej”. Autor podaje datę 30 stycznia, a ponadto precyzyjnie określa długość ciąży, powołując się na słowa samej Anny, że „wedle jej obliczeń była w ciąży przez piętnaście tygodni”[28]. Możemy

zaufać relacji Wriothesleya, ponieważ jego stanowisko zapewniało mu swobodny wstęp na dwór, a jego kuzyn Tomasz był kancelistą i pozostawał w bliskich relacjach z Cromwellem. Płeć dziecka mogła być jednak wyłącznie kwestią domysłów, bowiem można ją, zdaje się, określić dopiero w okolicach siedemnastego tygodnia. W każdym razie, nawet jeśli Anna pomyliła się w swoich obliczeniach, to czy amatorska diagnoza zwykłych służących może być wiarygodna, zważywszy że Tudorowie nie mogli czerpać z osiągnięć współczesnej medycyny? Trudno się wszak spodziewać, że na tak wczesnym etapie ciąży przy Annie były już bardziej doświadczone akuszerki[29]. Za panowania Elżbiety w kręgach katolickich opowiadano, jakoby Anna poroniła „bezkształtną masę ciała", lecz osobą, która te opowieści rozpowszechniała, był katolicki agitator na wygnaniu, Nicholas Sander[30]. Teoretycznie nie można oczywiście wykluczyć, że Sander przekazywał jedynie to, co od dawna opowiadano w społeczności rekuzantów, lecz nie ma żadnych dowodów bezpośrednich ani pośrednich, które tłumaczyłyby ukrywanie tej informacji przez tak długi czas. Do końca panowania Henryka, mimo że imię Anny okryto hańbą, nie pojawiła się najmniejsza wzmianka o deformacjach płodu. Za rządów Marii, kiedy motywów i sposobności, by oczernić Annę, było aż nadto, w żadnym z bardziej wiarygodnych źródeł antyboleynowskich nie znajdziemy na ten temat ani słowa. Ani bardziej zacięte katolickie źródła w Europie, ani wrogo do Anny nastawiony protestancki autor William Thomas nie mieli pojęcia o istnieniu takiej relacji. Przy braku jakiegokolwiek potwierdzenia i wobec faktu, że historia ta pojawiła się po raz pierwszy dopiero czterdzieści lat po zdarzeniu, nie można jej uznać za wiarygodną. Jest to raczej kolejna kampania Sandera obmyślona dla poparcia jego historii, że Anna była zniekształconym monstrum i ma w sobie tyle prawdy, co jego inna teza mówiąca, iż Henryk VIII był ojcem Anny.

Opowieść o deformacji płodu nie zasługiwałaby nawet na przelotną uwagę, gdyby nie cała masa fantazji, jakie zaczęto snuć potem na jej podstawie. W szczególności pojawiały się domysły, że prawdziwym powodem późniejszego odtrącenia Anny był XVI-wieczny przesąd, jakoby deformacja dziecka była dowodem seksualnych występków rodzica[31]. Po pojawieniu się informacji, że w styczniu 1536 roku Anna poroniła zdeformowany płód, należało chronić wrażliwe sumienie Henryka i wymyślić odpowiednią przykrywkę, by uwolnić króla od wszelkich podejrzeń i powstrzymać możliwe plotki. Zaczęto więc rozpowiadać, że ojcem dziecka był ktoś inny, a Annę oskarżono o cudzołóstwo z pięcioma kochankami. Oto przykład historycznej „nowomowy”! Zdrowy rozsądek podpowiada, że skoro zadano sobie tyle trudu, by przenieść odpowiedzialność na Annę, to dlaczego nikt słowem nie wspomniał o zdeformowanym płodzie ani wtedy, gdy podejmowano pierwsze kroki przeciwko niej, ani po jej aresztowaniu, ani podczas procesu, ani kiedykolwiek później. Opowieść, która przetrwała 450 lat, choć na samym początku w ogóle jej nie użyto przeciwko Annie, powinna budzić co najmniej zdziwienie.

W badaniach historycznych liczą się dowody, a nie wymysły, zaś historii o rzekomej deformacji płodu nie potwierdzają żadne istniejące źródła. Ten, kto się z tym nie zgadza, ulega, jak to nazywa Jenniffer Loach, „pobożnemu myśleniu”[32]. W każdym razie, posądzenie Anny o cudzołóstwo nie chroniło reputacji Henryka, ale raczej wystawiało go na kpiny. Proboszcz Freshwater skomentował je, mówiąc: „Patrzcie no, kiedy król i jego rada byli zajęci rujnowaniem opactw i odbieraniem praw Świętemu Kościołowi, w domu przyprawiono mu rogi”[33].

Jeden z XVI-wiecznych moralistów wspomniał ponadto o zależności między czarownicami a potwornymi porodami, przez co fantazje

o „zdeformowanym płodzie” skłoniły historyków do spekulacji, czy aby upadek Anny nie miał związku z posądzeniem jej o czary[34]. I tu na pierwszy rzut oka wydaje się, że istnieją pewne dowody. Według Chapuysa Exeterowie donosili, że Henryk wyznał jednemu z dworzan (w całkowitej tajemnicy), iż „zawarł ten związek, ponieważ go uwiedziono i zniewolono przy pomocy *sortileges* (ang. czary – przyp. tłum.), w związku z czym uważa to małżeństwo za nieważne, co Bóg potwierdził, nie zsyłając im męskich potomków, i że zastanawia się, czy nie wziąć sobie innej”[35]. Jak powinniśmy to rozumieć? Można sobie wyobrazić, że był to zwykły przejaw bańczuczności Henryka – wszak później będzie płakał, mówiąc, że Anna miała stosunek z setką mężczyzn i planowała otrucie księcia Richmond oraz księżniczki Marii[36]! Jeszcze bardziej znaczące jest to, że Exeter w tamtym czasie nie znał powodów, dla których Henryk tak się wyraził ani nie słyszał jego wypowiedzi osobiście[37]. Znamy jedynie relację Chapuysa w języku francuskim opisującą to, co posłaniec zrozumiał z ustnej relacji Exeterów, na temat tego, co usłyszeli od *ung des principaux de court*, a co mu Henryk powiedział, zapewne po angielsku[38]. Czy więc Henryk rzeczywiście użył słowa *sortilege*, czy też pojawiło się niejako po drodze? A jeśli nawet Henryk użył tego rzeczownika, to jego pierwotne znaczenie w języku angielskim brzmi „przepowiednia”. Zatem skoro w tym samym zdaniu wspomina o męskich potomkach, to najbardziej oczywista interpretacja jest taka, iż nawiązywał do przedmałżeńskich przepowiedni, że związek z Anną da mu synów. Rzadziej określenie *sortilege* mogło być użyte w odniesieniu do praktyk okultystycznych, natomiast w mowie potocznej słowo *bewitched* (ang. zaczarowany – przyp. tłum.) oznaczało tyle samo, co „oszukany”, jak we fragmencie Nowego Testamentu w przekładzie Tyndale’a z 1526 roku: „Oh foolish Galatians, who has bewitched you?”[39]. Tak czy inaczej, posądzenie o czary było bardzo

powszechną wymówką dla męskiej niefrasobliwości. Sam Chapuys w 1533 roku pisał o Annie i Henryku, że „ta przeklęta kobieta tak go omamiła i zaczarowała, że nie śmie zrobić niczego wbrew jej woli”[40]. Kilkadziesiąt lat wcześniej Ryszard III uznał, że mezalians popełniony przez Edwarda IV z Elżbietą Woodville, wdową o pochodzeniu społecznym zdecydowanie nieodpowiednim dla królewskiego syna, był skutkiem czarów Elżbiety i jej matki[41]. Również w tym przypadku dowody, a raczej ich brak, rozwiązują wszelkie wątpliwości. Wobec Anny nigdy nie wniesiono żadnego oskarżenia o paranie się czarną magią.

Dla uczonych bardziej odpornych na teorie spiskowe utrata dziecka w styczniu 1536 roku wydawała się raczej punktem zwrotnym prowadzącym do tragedii. Z perspektywy tego, co wydarzyło się w maju, kiedy Henryk miał już wyraźnie dosyć swojej drugiej żony, doszli oni do wniosku, że Anna „poroniła swego zbawcę”[42]. Pomijając jednak wiedzę po fakcie, dowody sugerują coś jeszcze innego. Strata, a w szczególności strata syna, była dla Henryka potężnym ciosem. Bezdzietność dowodziła, że jego małżeństwo z Katarzyną było grzechem. Czyżby więc Bóg w podobny sposób potępiał jego związek z Anną? Wedle relacji, jego pierwsza reakcja wydaje się to potwierdzać. Uznał bowiem, że odmawiając mu syna, Bóg wskazywał na nieważność małżeństwa z Anną. Stare lęki powróciły z całą mocą i wciąż kotłowały się w głowie Henryka, kiedy, nadal poruszony własnym niedawnym spotkaniem ze śmiercią, zobaczył się z Anną po raz pierwszy od poronienia.

I znów depesze Chapuysa dają nam jedyny wgląd w to, co się wówczas działo. W swoim liście z 10 lutego ambasador pisał, że Anna obwiniała Norfolka, który śmiertelnie ją przeraził, mówiąc o wypadku króla. Lecz ogólna opinia jest taka, że przyczyną tragedii jest niezdolność „konkubiny” do wydania na świat dziecka albo jej obawy o własną przyszłość w sytuacji,

gdy król tak wielką atencją darzy Jane Seymour[43]. Nieco ponad dwa tygodnie później ambasador rozwinął tę wersję[44]. W ciągu ostatnich trzech miesięcy Henryk rozmawiał z Anną tylko dziesięć razy. Jego jedynym komentarzem na temat jej poronienia było powtórzenie: „Widać Bóg nie ześle mi męskich potomków", a na odchodnym rzucił, jakby chciał ją dodatkowo pognębić: „Porozmawiam z tobą, jak się ogarniesz". Anna z kolei nie pozostała mu dłużna i powiedziała, że poroniła po części dlatego, że wstrząsnęła nią wiadomość o jego wypadku, ale także dlatego, że serce jej kraje się za każdym razem, gdy Henryk okazuje względy innej kobiecie; że uczucia, jakie do niego żywi, są znacznie silniejsze niż te, które żywiła do niego Katarzyna. Te słowa jeszcze długo nie dawały Henrykowi spokoju i na czas święta Shrovetide udał się samotnie do Whitehall zamiast świętować z Anną w Greenwich, choć wcześniej nie opuszczał jej ani na moment.

Nic z tego nie jest prawdą. Informacja, jakoby Henryk przez trzy miesiące ignorował Annę, nie może być prawdziwa. Chapuys zapomniał najwyraźniej o swojej własnej relacji na temat zachowania króla po śmierci Katarzyny. Informacja o tym, że Shrovetide spędzili oddzielnie, także jest wewnętrznie sprzeczna. Albo owo rozdzielenie było tak złowieszcze, jak twierdzi, albo od miesięcy żyli z dala od siebie. Jeśli żyli w separacji, to zupełnie naturalne, że Shrovetide spędzili osobno. Można w każdym razie na pewno zakwestionować znaczenie, jakie ambasador przypisuje wyjazdowi króla do Whitehall. Shrovetide w roku 1536 zbiegło się w czasie z kluczowymi etapami ostatniej sesji Parlamentu. Ustawa likwidująca klasztory wchodziła właśnie pod obrady Izby Lordów, a co ważniejsze, na pięć dni przed świętem wydano ostateczne rozporządzenia zapewniające królowi zwycięstwo w jego pięcioletniej kampanii o ustawy przywracające mu jego feudalne prawa, która natrafiła na wyjątkowo zaciekły opór.

Henryk musiał więc być na miejscu. A skoro Anna nadal nie odzyskała pełni sił, co wydaje się całkiem prawdopodobne, to do Westminster musiał pojechać sam[45]. Nie zapominajmy także, że Chapuys z równym przekonaniem rozpowiadał zupełnie absurdalną historię (powtarzaną również przez Franciszka I), że nigdy nie było żadnej ciąży ani poronienia[46]. Wszystko to było jakoby mistyfikacją (w której Annie pomagała jej siostra Maria), mającą przekonać Henryka, że Anna jest jeszcze zdolna do poczęcia. Rzeczywiście, bywało, że uwięzione kobiety próbowały uniknąć szubienicy, twierdząc, że są brzemienne, lecz w przypadku Anny taka sztuczka jedynie przyśpieszyłaby katastrofę. Król przechodził kryzys zaufania do Anny na wzór tego z roku 1534, więc kłamstwo mogłoby ją ostatecznie pogrążyć. A poza tym, dlaczego Anna miałaby zakończyć mistyfikację akurat w piętnastym tygodniu, skoro król w tamtym czasie nadal interesował się Jane Seymour?

Zatem Chapuys jak zwykle opowiada nam historię nie do końca obiektywną, posklejaną z porozrzucanych skrawków informacji pozyskanych niekoniecznie z pierwszej ręki. Stwierdzenie Henryka, że „widać Bóg nie ześle mi męskich potomków”, możemy jednak uznać za prawdziwe i wyciągnąć z niego wniosek, że Henryk widział tu bardziej wolę Boga niż porażkę Anny. Łatwo też sobie wyobrazić, że bezpośrednio po poronieniu również Anna była wysoce roztrzęsiona i zdenerwowana. Nudnawa proza Jerzego Wyatta przedstawia zapewne tradycyjną wersję jej dam dworu: „Jako że była teraz kobietą pogrążoną w żałobie, mówiono, że przyszedł do niej król i pośród jego lamentów i narzekań, że straciła jego syna, co i rusz dało się słyszeć słowa płynące z głębi jej cierpiącego serca, obarczające winą jego brak życzliwości”. Na to Henryk miał odpowiedzieć, że „nie będzie miał już więcej żadnych synów z n i ą!”[47]. Późniejsze źródła rekuzanckie wzbogacają tę relację o możliwą odpowiedź Henryka, który

stłumiwszy własne rozczarowanie i czując się winnym z powodu swego flirtu z Jane i tego, że nie poświęcał żonie wystarczająco uwagi pomimo jej stanu, rzeczywiście wziął sobie do serca ową krytykę. Według Sandera, Henryk na skargę Anny powiedział: „‘Nie smuć się, najdroższa, więcej nie będziesz miała powodów, by na mnie narzekać’, co powiedziawszy odszedł pogrążony w rozpaczy”[48]. Jane Dormer twierdzi, że Anna „ośmieszyła” króla za jego opryskliwość, ten zaś „chciał, żeby go przeprosiła i obiecał nie robić jej więcej podobnej przykrości”[49]. Co do odpowiedzi Anny, Sander twierdzi, że „skarżąc się na swą niedolę i w złości na to, że król przeniósł swe względy na inną, krzyczała na niego: „Widzisz, jak dobrze musiałam się zachowywać od tamtego dnia, gdy przyłapałam tę porzuconą kobietę, Jane, siedzącą na twoich kolanach”. Według Dormer „często zdarzało się, że między królową a jej dwórką dochodziło do szarpaniny i rękoczynów”, i że „złość i pogarda” na widok Jane siedzącej Henrykowi na kolanach doprowadziły Annę do poronienia.

W tej spóźnionej i poszerzonej wersji podejrzane jest to, że Henryk, jak się okaże, nadal z niesłabnącym zapałem próbował przekonać Europę do zaakceptowania Anny jako swej pełnoprawnej żony[50]. Najwyraźniej więc wcale nie chciał się jej pozbyć, nawet jeśli ciąża nie zakończyła się tak, jak sobie tego życzył. Anna z kolei odzyskała dawną swadę i uspokoiła swoich dworzan zapewnieniem, że jeszcze będzie w ciąży i że wówczas nikt nie poda w wątpliwość prawowitego statusu jej syna[51]. Poronienie z 29 stycznia nie było ani ostatnią szansą Anny, ani nie stanowiło punktu zwrotnego, po którym Jane Seymour ją zastąpiła. Tym niemniej, wydarzenie to raz jeszcze osłabiło jej pozycję. Anna straciła nie tylko długo wyczekiwane dziecko, ale i obiektywne potwierdzenie ważności swojego małżeństwa, którym byłyby narodziny syna. Cudzoziemska królowa mogłaby podeprzeć się koneksjami rodzinnymi i europejskimi sojuszami.

Dla Anny natomiast brak nadziei na księcia oznaczał powrót do sytuacji, w której jej pozycja zależała wyłącznie od relacji z Henrykiem. Znów była bezbronna, i to w stopniu większym niż wcześniej, wobec ataków zwolenników Marii, oburzonych dominacją Boleynów i ich heretyckimi pomysłami.

Pod pewnymi względami Anna znalazła się w podobnej sytuacji jak jesienią 1534 roku, gdy poroniła po raz pierwszy, lecz było również kilka istotnych różnic. Maria po utracie matki była dla Anny znacznie większym zagrożeniem niż Katarzyna kiedykolwiek. Anna i jej córka nie mogły już użyć argumentu, iż uznanie Marii za dziecko z prawego łoża kłóciło się z przekonaniem króla o nieważności małżeństwa z jej matką. Teraz, gdy Katarzyny nie było, wystarczyło, by ojciec obu dziewczynek przyznał – co było bez wątpienia prawdą – że starsza z nich jest dzieckiem poczętym w dobrej wierze, „*bona fide parentum* poczęte i urodzone", żeby Maria stała się dzieckiem z prawego łoża i wyparła Elżbietę z pozycji pierwszej w kolejce do tronu[52]. Obejście takiej przeszkody, jaką stanowiło unieważnienie pierwszego małżeństwa, dawało konserwatywnym krytykom związku Henryka i Anny znacznie bardziej realne możliwości działania niż tajny spisek, o którym rozmawiano z Chapuysem. Teraz mogli obmyślić plan wykorzystujący doskonale im znane metody dworskiej intrygi. Szanse, że tak właśnie się stanie, były spore. Wraz z porzuceniem nadziei na syna w najbliższej przyszłości, Henryk złagodniał w swych żądaniach, by wymóc na Marii przysięgę sukcesji, a księżniczka, na którą naciski nagle ustały, zaczęła być traktowana nieco lepiej niż dotąd. Paradoksalnie, sam Henryk osiem lat później zdecyduje się na uznanie praw do tronu obu swoich córek w kolejności narodzin.

Prócz tego, że popieranie Marii dawało większe szanse powodzenia niż popieranie jej matki, po raz pierwszy od 1533 roku pojawiła się realna

szansa na pozbycie się samej Anny. Po pierwsze dlatego, że obecnie alternatywą dla małżeństwa z Boleyn nie był powrót na tron podstarzałej i nie mogącej już rodzić dzieci Katarzyny, ale opcja z wyłącznie żeńskim spadkobiercą i pośrednio, ponowne podporządkowanie władzy papieża. To, że Bóg potępiał jego małżeństwo z Anną, z pewnością przemknęło królowi przez myśl. W obecnej sytuacji mógł więc być podatny na sugestie, że pozbycie się Anny umożliwi mu zawarcie trzeciego, tym razem niebudzącego żadnych kontrowersji związku, z którego potomstwo zostanie z miejsca uznane zarówno w kraju, jak i za granicą.

Przeciwnicy Anny zwierali szeregi. Ich przywódcą wydawał się być Mikołaj Carewe, który cieszył się poparciem wszystkich członków prywatnej komnaty wrogo nastawionych do Anny[53]. Exeter, odpowiednik Rochforda w roli „gentlemana prywatnej komnaty" nadal pośredniczył w kontaktach między radą a Chapuysem, zaś spośród pozostałych dworzan do kręgu przeciwników królowej należeli lord Montagu i jego brat Geoffrey, Tomasz Elyot i kuzynka króla, hrabina wdowa Kildare[54]. Szok wywołany egzekucją Fishera, Morusa i kartuzów dodatkowo zradykalizował ich poglądy i obecnie wszyscy byli bardziej skłonni zaryzykować złość królowej. Na dworze Mikołaj Carewe nie ukrywał, że zapewnił schronienie królewskiemu błaznowi, który sprowadził na siebie gniew Henryka po tym, jak nierozważnie pozwolił sobie pochwalić Katarzynę i Marię, a oczernić Annę i Elżbietę[55]. Przebywający w Rzymie Richard Pate, choć był archidiakonem Lincoln i zawodowym dyplomatą, na własną zgubę pisał rozprawy popierające Marię, doskonale rozumiejąc, z jakim ryzykiem się to wiąże, nawet z tak daleka[56]. Kiedy w tym wszystkim pojawia się Jane Seymour? Nie ulega wątpliwości, że zainteresowanie Henryka jej osobą zaczęło się od zwykłych dworskich umizgów. Nawet 1 kwietnia Chapuys wciąż przypisywał Jane znaczącą

łatkę „damy, w której jest służbie”[57]. Inaczej mówiąc, zajęła miejsce ciężarnej Anny jako dworska „pani” Henryka. Taki flirt niósł oczywiście ryzyko, że raz jeszcze konwencja przerodzi się w autentyczne, ludzkie uczucie. Przeważnie mówi się, że Jane pociągała Henryka mocą kontrastu, jaki stanowiła wobec Anny: jasna, a nie ciemna; młodsza o siedem lub osiem lat; łagodna, a nie szorstka; kobieta o nieszczególnie lotnym umyśle kontra mistrzyni ciętej riposty; przykład kobiecej skromności kontra kobieta potrafiąca walczyć o swoje. Chapuys nie krył zdumienia wyborem Henryka: „Jest średniego wzrostu i nikt nie uważa jej za piękność. Cerę ma tak białą, że należy ją uznać za raczej bladą. Ma niewiele ponad dwadzieścia pięć lat (…). Owa Semele nie jest szczególnie bystra i podobno jest dość wyniosła”[58]. Jej pozycję umacniało oczywiście niedawne zaskarbienie sobie przez jej brata przychylności królewskiej. Wbrew temu, co później wmawiał sobie Edward Seymour, postrzegając siebie jako „dobrego księcia Somerset”, mało było ludzi „bardziej pazernych na bogactwo i bezwzględnych niż [on], gdy gromadził swój majątek za życia Henryka VIII”[59]. Nie trzeba więc było uświadamiać go, jak cenna jest siostra, która zdołała zwrócić na siebie uwagę króla.

Tak przekornie tłumaczył aspirującym dworzanom Tomasz Wyatt:

„Azali i w tej sprawie lenić Ci się nie lza;
Zważ, czy twej kuzynce, siostrzenicy bądź córze,
Nie zbywa na piękności, kształtnej figurze.
Gdy tylko cię kocha, ty ubłagaj ją w tym względzie,
by mu radą była – tak i on rad ci będzie.
Toć miłość w tym żadna, żart z tego zrób gładki,
lecz pomnij, co rzeknę – bądź hojny i wartki,
Abyś nie był głupi w tak misternej akcji
jak niemądry był Pandar w takowej sytuacji:
ten ci to głupiec, z sumieniem bez brudów,

beneficjum miał żadne, mimo swoich trudów”[60].

W tym wypadku Edward Seymour otrzymał coś jeszcze cenniejszego niż złoto. Na początku marca został powołany do służby w prywatnej komnacie, miejscu, z którego jeszcze łatwiej mógł działać jako sutener swojej siostry[61].

Ówczesny obyczaj nakazywał Annie patrzeć przez palce na romans Henryka z Jane Seymour. Od królowych oczekiwano, by nie zważały na mężowskie wyskoki. Jerzy Wyatt twierdził, że „w tamtym czasie mądrzy ludzie oceniali”, że gdyby Anna, podobnie jak Katarzyna, była bardziej pobłażliwa wobec grzeszków Henryka, wystawiłaby się na mniejsze ryzyko. „Jej zbyt wielkie uczucie” nie pozwalało jednak „uszanować ogólnej swobody i zwyczajów wówczas panujących”[62]. Proza Wyatta jest co prawda przyciężka, lecz celnie pokazuje tę dramatyczną, choć łatwą do przeoczenia niedogodność dodatkowo osłabiającą pozycję Anny[63].

Królewskie małżeństwa zarówno przed, jak i w trakcie oraz po XVI wieku miały być z założenia relacjami biznesowymi powiązanymi z międzynarodowymi układami dyplomatycznymi i kontynuacją dynastii. Monarchowie nie wybierali sobie małżonków, ale poślubiali osoby, które im proponowano. Romantyczne uniesienia zdarzały się tylko przy okazji, zaś ich właściwym miejscem były romanse pozamałżeńskie. Henryk VIII był niemal wyjątkiem, który lekceważąc to założenie, poślubił Annę z miłości. Przed nim, poczynając od inwazji Normanów, tylko dziadek Henryka, Edward IV, postąpił podobnie. Żeniąc się z miłości, Henryk tak naprawdę umożliwił Annie połączenie roli żony z rolą kochanki, wskutek czego jego osobiste uczucie stało się podstawą jego relacji z Anną, a jej z nim. Anna miała więc rację, mówiąc, że była bardziej podatna na zranienie niż Katarzyna. W efekcie, prócz tego że czuła się osobiście dotknięta przez królewskie flirty, musiała za wszelką cenę chronić tę

osobistą więź, jaka ją łączyła z Henrykiem. Nie mogła się zdystansować, jak to zrobiła Katarzyna. Nie mogła zignorować zauroczenia swojego męża dziewczyną, nawet jeśli w ten sposób nieuchronnie przydawała relacji Henryka z Jane większego znaczenia niż na to zasługiwała. Choć bezpieczniej było tolerować niewierność, Anna była zmuszona skłonić Henryka, by wybrał jedną z nich.

Ta niezwykle osobista podstawa, na której opierało się małżeństwo Anny, tłumaczy, dlaczego nie potrafiła zignorować romansu. Nie wyjaśnia jednak tego, jak to możliwe, że królewski flirt ze stycznia 1536 roku mógł w ciągu czterech miesięcy doprowadzić do obalenia królowej. Otóż stało się to możliwe dzięki połączeniu flirtu króla z Seymour z sympatią dla Marii. Zwolennicy księżniczki, zwłaszcza nowi kompani Edwarda Seymoura z prywatnej komnaty dostrzegli, że romans jego siostry może być znakomitą okazją do obalenia Anny i zapewnienia córce Katarzyny należnego jej miejsca. Co do Seymoura, to już czerpał korzyści z nakłaniania Jane do odpowiedniego przyjmowania królewskich zalotów i kiedy pojawiła się szansa, by siostra została kimś więcej niż najnowszą flamą Henryka, zawiązał sojusz z konserwatystami. Jane zaś została pouczona, że ma się zachowywać jak należy[64]. Poinstruowano ją, by kiedy tylko będzie mogła, zatruwała umysł Henryka wrogością wobec Anny, podkreślając zwłaszcza nieważność jego drugiego małżeństwa oraz przedstawiając przy tym siebie jako domyślną następczynię. Miała to jednak robić w sprzyjających okolicznościach, wyrażając takie poglądy zwłaszcza w obecności innych członków frakcji, którzy mogliby głośno popierać jej opinię.

Exeterowie zwrócili się z prośbą do Chapuysa, by i on wtrącał coś od siebie, gdy nadarzy się okazja. Zgodził się natychmiast i za przyzwoleniem Marii rozpoczął kampanię mającą na celu pozyskanie dla sprawy

Cromwella i innych „najbardziej się nadających”[65]. Myśl, że tym samym broni interesów księżniczki, zadaje cios herezji i pomaga uchronić Henryka przed grzechem śmiertelnym, sprawiła, że ambasador zapomniał wspomnieć o korzyściach, jakie to wszystko przyniesie Karolowi V. Co się zaś tyczy Jane, to prócz misji oczerniania Anny, nakazano jej dążenie do małżeństwa i nieprzystawanie na nic innego.

Henryk poznał tę nową Jane pod koniec marca. Był w Londynie, a ona w Greenwich, i według Chapuysa spotkanie wyglądało następująco:

> „[król] wysłał jej portmonetkę pełną suwerenów i list. Młoda dama, złożywszy na liście pocałunek, bez otwierania zwróciła go posłańcowi i padając na kolana, poczęła go błagać, by w jej imieniu poprosił króla, aby zważył, że jest ona szlachcianką pochodzącą z dobrej i szanowanej rodziny, i o nieskalanej reputacji. Nie ma dla niej na świecie skarbu większego niż jej honor, i wolałaby po tysiąckroć umrzeć, aniżeli go zszargać. Jeśli więc król chce ofiarować jej pieniądze, to ona go uprasza, by uczynił to dopiero, gdy Bóg ześle jej dobrego kandydata na męża”[66].

Pomijając teatralność tego pokazu cnoty Jane, należy zapytać, dlaczego właściwie nie otwarła listu od króla? Najbardziej oczywiste wydaje się, że wiedziała, co w nim jest – wezwanie do królewskiej alkowy – i że skoro go nie przeczytała, nie musiała na niego odpowiadać. Gdy Henryk wystąpił z podobną propozycją wobec Anny, uczynił to twarzą w twarz. W przypadku Jane uznał widocznie, że sprawy zaszły wystarczająco daleko i że list powinien wystarczyć. Według markizy Exeter, reakcja Jane miała zwiększyć zainteresowanie Henryka, który ogłosił, że „na przyszłość” (*desormais*) będzie rozmawiał z Jane wyłącznie w obecności jej krewnych. *Desormais* musi budzić zdziwienie i popiera późniejszą teorię, że król uległ zauroczeniu dziewczyną, gdy ciąża Anny była już dość zaawansowana. Protestanci opisują ją jako „niezbyt nadającą się na romanse”. Z kolei w tradycji katolickiej Anna miała powiedzieć bez ogródek: „Widziałam tę

ladacznicę Jane na twoich kolanach, gdy mój brzuch spełniał swój obowiązek!”[67]. Co więcej, niedawno deklarowana przez Henryka troska, aby uszanować jego poczucie moralności, sprowadziła się do eksmitowania Tomasza Cromwella z jego pokoju w Greenwich, który posiadał ustronne połączenie z apartamentem króla, i umieszczenie w nim jako oficjalnych mieszkańców Edwarda wraz z żoną. Chapuys w każdym razie nie wierzył w nieprzystępność cnotliwej Jane.

Jak się przekonaliśmy, o Annie również opowiada się, że udawała trudną do zdobycia, i można się w tym dopatrywać jakiegoś rodzaju sprawiedliwości, że teraz odmowa Jane pójścia do alkowy króla miała się przyczynić do zniszczenia jej poprzedniczki[68]. Historycy jednak dali się cokolwiek zwieść „obrazowi cnoty i dziewiczej czystości”, który był w jakimś stopniu pozą celowo przybraną przez Seymour. Jane chciała wygryźć Annę, gdy tymczasem pierwsze małżeństwo Henryka było martwe, zanim pojawiła się Anna. Seksualność Anny wciąż Henryka pociągała, lecz Jane zarzuciła na niego przynętę swej cnoty. Anna postawiła Henryka przed wyborem: ślub albo nic, Jane natomiast początkowo się nie opierała, a swą cenę podniosła dopiero, gdy pojawiła się szansa na większą nagrodę. Anna nie była niczyją marionetką, Jane natomiast była posłusznym narzędziem, stąd określenie jej charakteru mianem „giętkiego” byłoby nadmierną uprzejmością. Agnes Strickland stwierdziła nawet, że widok Jane szykującej się do ślubu z Henrykiem, podczas gdy Anna czekała w Tower na wykonanie wyroku śmierci, „sam w sobie jest dostatecznie odrażający, ale hymny pochwalne na cześć kobiety, która była tej tragedii przyczyną, czynią ten widok dziesięciokrotnie bardziej potwornym”[69]. Mówimy tu jednak o przesadnie surowej ocenie z epoki wiktoriańskiej. Chapuys uważał, że winić należy przede wszystkim Henryka. Londyńczycy, którzy obserwowali rozwój wypadków, obwiniali

natomiast oboje – Henryka i Jane. Król musiał odpowiednio zabezpieczyć swą nową *inamoratę*:

> „Sporo zamieszania powstało niedawno przez szeroko zakrojoną kampanię oszczerstw przeciwko nam, która jeśli się przedostanie za granicę i dotrze do waszych uszu, to zaklinam, byście na nią nie zważali. Na chwilę obecną nie posiadam wiedzy, kim jest autor tych nienawistnych tekstów. Gdy jednak zostanie odnaleziony, spotka go za to bezwzględna kara".

Pewną pociechą jest fakt, że Henrykowi nigdy nie udało się go znaleźć[70].

---

1 *LP*, ix.310, 555, 571, 579, 639.

2 *Cal. S. P. Span., 1534–1535*, s. 529 [*LP*, ix.58]. *Lisle Letters*, ii.451. W: *Handbook of British Chronology*, red. F. M. Powicke i E.B. Fryde (3rd edn, 1986), podano następujące daty konsekracji: 18 – Hilsey oraz 26 – Fox i Latimer.

3 *LP*, ix.121, 203, 252, 272–273, 342.

4 Ibid., ix.729 (6), (7), (8); W. Seymour, *Ordeal by Ambition* (1972), s. 41–42.

5 Więcej o królewskim urlopie w: *LP*, viii.989; ix.460, 525, 620. Wizyta w Wolf Hall trwała od co najmniej 4 do 10 września (a nie tradycyjne trzy dni), a jako że był to główny punkt na liście miejsc odwiedzanych przez królewską parę tamtego lata (a nie przystanek po drodze), Anna z pewnością tam była: *LP*, ix.271, 326.

6 Wriothesley, *Chronicle*, i.43.

7 *LP*, vii.9 (ii).

8 Hamy, *Entrevue*, s. LIV.

9 *LP*, ix.620, 639.

10 Clifford, *Dormer*, s. 40–41.

11 *House of Commons*, i.53.

12 *LP*, ix.566 [datowanie: 594], 525, 555, 571.

13 *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 39–40 [*LP*, x.282].

14 Ibid., s. 28 [*LP*, x.199]; *LP*, x.495; Friedmann, *Anne Boleyn*, ii.202–203: *La chose m'est bien difficile a croyre, oyres quell soit venue de bon lieu*.

15 *LP*, ix.566; *Cal. S. P. Span., 1534–1535*, s. 550 [*LP*, ix.594].

16 LP, vi.1164; Friedmann, *Anne Boleyn*, i.233; *LP*, ix.566.

17 *LP*, ix.862 i s. XXXII.

18 Mattingly, *Catherine of Aragon*, s. 302–304.

19 Friedmann, *Anne Boleyn*, ii.121.

20 *Cal. S. P. Span., 1534–1535*, s. 551 [*LP*, ix.594]; Wriothesley, *Chronicle*, i.32; *LP*, ix.378, 838, 964, 965, 969, 980, 987.

21 Ibid., ix.674; *Cal. S. P. Span., 1534–1535*, s. 484 [*LP*, viii.826].

22 *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 97 [*LP*, x.699].

23 *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 19, 28 [*LP*, x.141, 199]. Według Halla (*Chronicle*, s. 818) Anna była ubrana na żółto, Chapuys natomiast twierdzi, że Henryk.

24 *Cal. S. P. Span., 1534–1535*, s. 595 [*LP*, ix.1035].

25 Ibid., s. 28 [*LP*, ix.199].

26 *LP*, x.200; *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 67 [*LP*, x.427].

27 Ibid., s. 39 [LP, x.282]. Stwierdzenie [Warnicke, *Rise and Fall*, s. 196–198], że Anna poroniła prawdopodobnie już 23 stycznia, oraz że pominięcie tej informacji w domniemanym liście Chapuysa z 3 lutego dowodzi, iż wiadomość tę celowo ukrywano, wynika z błędnego datowania w *Cal. S. P. Span., 1536–1538* i jest bezpodstawne.

Informacje o tym, co było wiadome Chapuysowi 29 stycznia (s. 298. *Cal. S. P. Span., 1536–1538*), należy skorygować następująco: s. 34–35 „7 marca” nie „3 lutego” [*LP*, x.429]; s. 39–42a „10” nie „17 lutego” [*LP*, x.282]; s. 42b–45 „17 lutego” [*LP*, x.307]; s. 68–70 „18” nie „10 marca” [*LP*, x.494].

28 Wriothesley, *Chronicle*, i.33.

29 Od „zajęcia komnat” dzieliło królową jeszcze co najmniej 4 i pół miesiąca. Płeć byłaby szczególnie trudna do określenia, jeśli doszło do zatrzymania rozwoju płodu, co mogło mieć miejsce.

30 Sander, *Schism*, s.132; wzmianka o masie ciała pojawia się w Berkshire Record Office, Trumble MS 5, f. 6, które jest łączone z Sanderem: Dowling, *Cronickille*, s. 40.

31 Warnicke, *Rise and Fall*, ch. 8. Cf. D.M. Loades, *Mary Tudor: A Life* (Oxford, 1989), s. 97; J.A. Guy, *Tudor England* (Oxford, 1988), s. 141–142; P.M. Gross, *Jane the Quene, Third Consort of King Henry VIII* (Lampeter, 1999), s. 31. Samo poronienie było akceptowane: D. Cressy, *Birth, Marriage & Death* (Oxford, 1997), s. 47; zatem, dopóki nie można udowodnić deformacji, spekulacje „co jeśli” pozostają bajką.

32 J. Loach, *The usurped and unjust empire of women*, w: *JEH*, 42 (1992), s. 287.

33 *LP*, xiii (i), 493.

34 Warnicke, *Rise and Fall*, rozdz. 8.

35 *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 28 [*LP*, x.199]. Friedmann, *Anne Boleyn*, ii.203.

36 Por. s. 374.

37 Depesza Chapuysa opisująca słowa Henryka pochodzi z 29 stycznia, lecz o poronieniu napisał dopiero w swoim następnym liście. Ponieważ Henryk nie mógł mówić o swej niemożności spłodzenia syna dopóki ciąża Anny trwała, jego uwaga musiała być przekazana dalej przez Exeterów, zanim dowiedzieli się, dlaczego Henryk tak się wyraził.

38 Był nim Carewe, lecz dlaczego Chapuys go nie zidentyfikował (jak to zwykle robił)?

39 List do Galatów, rozdział 3 werset 1.

40 *Cal. S. P. Span., 1531–1533*, s. 28 [*LP*, vi.1528].

41 H.A. Kelly, *English kings and the fear of sorcery*, w: „Medieval Studies", 39 (1977), s. 235.

42 Neale, *Elżbieta I*, s. 9.

43 *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 39–40 [*LP*, x.282].

44 Ibid., s. 59 [*LP*, x.351].

45 Lehmberg, *Reformation Parliament*, s. 221–228, 237 i przyp. 4. Shrovetide (ostatki) w 1536 roku trwały od niedzieli 26 lutego do czwartku, 2 marca. Ustawa o likwidacji klasztorów została podana do wiadomości publicznej 3 marca lub wcześniej. Henrykowi bardzo zależało, aby być łatwo dostępnym w trakcie obrad Parlamentu.

46 *LP*, x.283, 450.

47 G. Wyatt, w: *Wolsey*, red. Singer, s. 443–444.

48 Sander, *Schism*, s. 132.

49 Clifford, *Dormer*, s. 79.

50 Por. s. 358–359.

51 *LP*, x.352.

52 *LP*, x.670 s. 269.

53 Np. *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 106 [*LP*, x.752]. O tym, jak później gościł w swoim domu Jane czytaj na s. 374–375.

54 *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 81, 84–85 [*LP*, x.601]. Więcej o Eliocie w: *Sir Thomas Eliot and the humanist dilemma*; A. Fox i J.A. Guy, *Reassessing the Henrician Age: Politics and Reform, 1500–1550* (Oxford, 1986), s. 59–60.

55 *Cal. S. P. Span., 1534–1535*, s. 520 [*LP*, viii. 1106].

56 *LP*, x.670 s. 269.

57 *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 84, 106 [*LP*, x.752].
58 Friedmann, *Anne Boleyn*, ii.200 [*LP*, x. 901].
59 Elton, *The good duke*, w: *Studies*, i.234.
60 Wyatt, *Poems*, CVII, s. 112.
61 *LP*, x.495.
62 G. Wyatt, w: *Wolsey*, red. Singer, s. 444.
63 Por. Ives, w: *History Today*, s. 50, 48–53.
64 *Cal. S. P. Span., 1536–1438*, s. 85, 106–107 [*LP*, x.601, 752].
65 Ibid., s. 107 [*LP*, x.782]. Por. jego uwagi do Cromwella, ibid., s. 81–82 [*LP*, x.601].
66 *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 84–85 [*LP*, x.601]. Chapuys usłyszał tę historię zarówno od lady Exeter, jak i Tomasza Elyota.
67 G. Wyatt, w: *Wolsey*, red. Singer, s. 443; Berkshire RO, Trumble MS 5, f. 6.
68 Por. s. 101–102.
69 Strickland, *Queens of England*, ii.273.
70 LP, x.909; Strickland, *Queens of England*, ii.274–275.

21

REAKCJA: STYCZEŃ–KWIECIEŃ 1536

W tym samym czasie gdy Henryk przekonał się, że cena Jane Seymour poszła w górę, kilku jej popleczników spożywało kolację z Eustace Chapuysem, przy okazji omawiając sprawę podsunięcia Henrykowi nowej żony. Pod koniec kwietnia próbowali się dowiedzieć, jakie jest eklezjastyczne stanowisko wobec rozwodu w ogóle[1]. Jeśli wierzyć wrogim doniesieniom, mogli nawet zdołać przekonać króla, by porozmawiał z Jane o możliwości ewentualnych zaślubin. Z całą pewnością natomiast podsycano atmosferę zwątpienia co do dalszej przyszłości jego małżeństwa z Boleyn[2].

Reakcją Anny Boleyn i jej zwolenników był kontratak. Chapuys pisze jedynie, że Anna wściekała się na Jane, lecz istnieją wyraźne sygnały, że jej opór był bardziej zdecydowany. Jerzy Boleyn zachował swą wysoką pozycję. Jego obecność na dworze wciąż była silna i gdy król miał wybrać któregoś z parów na pełnomocnika lorda Delaware podczas głosowania w rozpoczętej 4 lutego sesji Parlamentu, wybór padł właśnie na Jerzego[3]. Boleynowie nadal cieszyli się poważaniem króla. Na początku marca

uzyskali przywileje odnawiające i przedłużające dzierżawę, którą Tomasz otrzymał na majątek Korony w Rayleigh w Essex z wpisaniem Jerzego jako współdzierżawcy i udzieleniem 20-procentowego rabatu na czynsz[4]. Jedna z ustaw Parlamentu, która otrzymała królewską zgodę 14 kwietnia, pozbawiała biskupstwo Norwich miasta Lynn oraz innych nieruchomości. Tydzień później Chapuys dowiedział się, że beneficjentem mienia został hrabia Wiltshire i że ponadto zarezerwowano dla niego jeszcze parę innych opactw[5]. Przeprowadzono także inne ustawy, które przydzielały Annie określone majątki, w tym Colly Weston, przeniesiony na nią z księcia Richmond[6]. Prawdą jest, że w dzień św. Jerzego, na miejsce, które zwolniło się wśród kawalerów Orderu Podwiązki, mianowano Mikołaja Carewe'a, co Chapuys zinterpretował jako porażkę Rochforda i oznakę osłabienia wpływów Anny. W istocie jednak taki wybór był przynajmniej w części podyktowany wcześniejszą obietnicą króla złożoną Franciszkowi, że właśnie Carewe będzie następny w kolejności[7]. Anna niemal do końca utrzymała swoje wpływy i niewykluczone, że wykorzystywała swoją pozycję, by rozprawić się z przeciwnikami. Na pewno natomiast, na prośbę hrabiego Westmorlanda, wykorzystała ją, aby zadbać o sprawy jego szwagra, Henryka, lorda Stafford. To dość niespodziewany alians, gdyż Stafford był synem ulubieńca Katarzyny, ostatniego księcia Buckingham, zaś jego żona była siostrą lorda Montagu, który w tym samym czasie spiskował przeciwko królowej[8]. Anna nie oddała więc Jane Seymour męża bez walki.

Jedno wydarzenie z początku wiosny 1536 roku sprawiło, że nad Anną naprawdę zaczęły się kłębić czarne chmury. Między nią a Tomaszem Cromwellem doszło do kłótni. Chapuys o tym tragicznym w skutkach rozłamie dowiedział się pod koniec marca i potwierdził to, nie bez satysfakcji, podczas spotkania z Cromwellem 1 kwietnia[9]. Następnego dnia

pod koniec mszy wiedzieli o nim wszyscy, którzy byli w królewskiej kaplicy. Jak wiadomo, kaznodzieją powołanym do posługi w tamtą Niedzielę Palmową był jałmużnik Anny, John Skip, który nie krył się ze swoim (i królowej) poparciem dla umiarkowanej reformy[10]. Jego kazanie z tego dnia jednak do umiarkowanych nie należało. Fragmentem z Pisma, który wybrał na tę okazję, był rozdział 8, wers 46 Ewangelii św. Jana: „Kto z was udowodni mi grzech?" (BT – przyp. tłum.), zaś kazanie niemalże wywołało zamieszki. Skipa oskarżono o złą wolę, potwarz, snucie domysłów, niemiłosierność, działalność wywrotową, zdradę, nieposłuszeństwo ewangelii, atakowanie „wysokich urzędników, filarów i słupów podtrzymujących i trzymających w górze dobro wspólne" i promowanie anarchii[11]. Powodem takiego zamieszania był sposób, w jaki Skip zaprezentował swoje kazanie. „Wy" z przytoczonego wersetu w kazaniu Skipa oznaczało wiernych, a w szczególności królewskich doradców, których oskarżył o nadmierną czołobitność – „w obecnych czasach doradcy proponują królowi jedynie te rozwiązania, do których widzą, że sam się skłania"[12]. Natomiast „ja" w przemówieniu Skipa odnosiło się do angielskiego kleru. I tak w swoim kazaniu bezpardonowo rozprawił się z atakami na kler, których, jak powiedział, było „w obecnych czasach" aż nadto. Był gotów przyznać, że poszczególni księża są omylni, lecz w żaden sposób nie usprawiedliwia to krytyki całego duchowieństwa. Co więcej, taka krytyka jest hipokryzją. „Wyraził życzenie, by ludzie wykazali w tym względzie więcej umiaru i najpierw poprawili błędy we własnym życiu, zanim zaczną oceniać życie innych"[13]. Bez ogródek mówił także o motywach: „W dzisiejszych czasach ludzie (…) besztają kler (…) ponieważ chcą od kleru przejąć jego majątek"[14].

Żaden ksiądz na dworze Anny nie odważyłby się mówić takich rzeczy, nie otrzymawszy od niej szczegółowego przyzwolenia. Na początku swojej

mowy Skip pozwolił sobie nawet na ukrytą wzmiankę o zainteresowaniu Henryka Jane Seymour i przesadnym dążeniu Korony do gromadzenia majątku. Król Salomon, jak przypomniał swoim słuchaczom,

> „W późniejszym okresie swego panowania przestał być poważany i sam siebie zniesławił swym zmysłowym i cielesnym nienasyceniem, które mu kazało gromadzić wokół siebie rozliczne żony i konkubiny, a także swą zachłannością, przez którą obciążał swych poddanych jarzmem nadmiernym i nazbyt bolesnym, wyciskając z nich ostatnią kroplę życia".

Wszyscy w kaplicy wiedzieli, o czym mowa. Krytycy Skipa nie mieli wątpliwości – cóż innego mógł mieć na myśli, jak nie to, aby:

> „Ubodnąć jego królewską mość powyższą metaforą. Choć nie wyraził swoich myśli wprost i bez ogródek, [wierni] od razu wyczuli jego złośliwość i to, do czego w szczególności miał nawiązywać przytoczony przez niego ogólny przykład"[15].

W dalszej części kaznodzieja posunął się jeszcze dalej i jego poparcie dla Anny stało się jawne, podobnie jak jej konflikt z Cromwellem. Wynikało to z jego konstatacji, iż król powinien:

> „Bardzo uważać na to, co od jakiegoś czasu czyni za radą swoich doradców ze względu na ich złorzeczenie przeciwko wielu albo przeciwko jednemu, za pomocą którego chcą zniszczyć wielu"[16].

Dla ilustracji Skip posłużył się historią Estery, żydowskiej żony perskiego króla Achaszwerosza. Jak przypomniał, w starotestamentowej opowieści Achaszwerosz dał się oszukać swemu doradcy Hamanowi i za jego radą rozkazał dokonać rzezi swoich żydowskich podwładnych pod pretekstem nieprzestrzegania przez nich jego praw. Lecz,

> „pewna dobra kobieta (którą ów wrażliwy król Achaszwerosz bardzo umiłował i której ufał, gdyż wiedział, że ma w niej swoją dozgonną przyjaciółkę) udzieliła

królowi rady odwrotnej”[17].

Żydzi ocaleli, a Haman zawisł na stryczku. Opowieść o Esterze była znana wiernym, więc aluzje Skipa stały się dla nich oczywiste. Kler jako ogół to Żydzi, Henryk był Achaszweroszem, a Cromwell Hamanem. A kto był dobrą kobietą? Każdy z obecnych wiedział, że była nią żona Achaszwerosza – a zatem żona Henryka, Anna.

Przyczyną diatryby Skipa oraz konfliktu między Anną a Cromwellem była ustawa likwidująca majątek mniejszych klasztorów, która w tamtym czasie czekała na królewską aprobatę. Pełen goryczy atak na świeckich wykorzystujących opowieści o występkach poszczególnych księży, by nimi usprawiedliwiać okradanie Kościoła z jego majątku, był wręcz bezpośrednim wskazaniem na ministra jako autora tego kłamstwa. Niecały miesiąc wcześniej Cromwell upublicznił *Compendium compertorum*, odpowiednio zredagowany katalog poważnych naruszeń obyczajności, do jakich dochodziło w klasztorach, z zamiarem wpłynięcia na opinię Parlamentu, by się przychylił do konfiskaty[18]. Hugh Latimer wspomina, że „gdy tylko odczytano w Izbie Parlamentu, jakie potworności tam wyczyniano, były one tak wielkie i tak odrażające, że nikt nie miał wątpliwości, że muszą zostać wyplenione”[19].

Skip nie zamierzał bynajmniej przez to powiedzieć, że Anna nie chciała ruszać klasztorów. Przeciwnie, wiele osób na dworze, w rządzie, w Parlamencie i wśród wyższego duchowieństwa miało poczucie, że klasztory trzeba zreformować, a część majątku Kościoła przeznaczyć na lepszy cel[20]. Czym jednak był ten lepszy cel? Anna – oraz większość innych znaczących reformatorów – liczyła na wykorzystanie pozyskanych majątków na cele edukacyjne albo inną działalność dobroczynną. Ostatecznie wszystkie te majątki powstały z charytatywnych datków minionych pokoleń. Nowo powstały college w Stoke by Nayland był

przykładem tego, co chciała osiągnąć[21]. Takie przeniesienie aktywów miało zresztą swój precedens w historii. W ostatnich czasach najbardziej znaczącym przykładem było dokonane przez Wolseya wykorzystanie majątku kilku na wpół wymarłych klasztorów na potrzeby nowych instytucji naukowych w Oxford i Ipswich. Skip nawoływał do pójścia w podobnym kierunku, podkreślając „poważną zapaść uniwersytetów w królestwie i alarmując, że ich utrzymanie jest niezbędne dla dalszego kultywowania wiary w Chrystusa i jego religii”[22]. Cromwell był innego zdania. Parlament od kilku lat rozważał możliwość konfiskaty ziem będących w rękach hierarchii kościelnej, co rozwiązałoby poważne problemy finansowe króla. Dla ministra kryła się w tym pomyśle możliwość uczynienia Henryka „najbogatszym władcą w świecie chrześcijańskim” i pozyskania funduszy na modernizację przestarzałej armii królestwa. To również ogromnie zwiększyłoby wpływy króla (i ministra) poprzez zwiększenie funduszy na królewski patronat. Jego pomysł cieszył się entuzjastycznym poparciem Henryka i zwyciężył w Parlamencie – niewykluczone, że dzięki temu, iż król co tydzień pojawiał się w Izbie Gmin, by upewnić się, że ustawa zostanie przyjęta[23].

Kazanie wygłoszone pomiędzy przyjęciem Uchwały o Likwidacji Klasztorów przez Parlament a podpisaniem jej przez króla było apelem, który Anna kierowała zarówno do dworzan, jak i doradców, by zmienili stanowisko, wyzbyli się pokusy osobistego zysku i przekonali króla, by ustawy nie podpisywał. Skip wręcz publicznie i celowo potwierdzał rozpowszechnione podejrzenia, że prawdziwym motywem proponowanej przez Cromwella i jego stronników sekularyzacji jest chęć, by jak najlepiej zabezpieczyć własne interesy[24]. Aby nie było co do tego najmniejszych wątpliwości, przytaczając historię Estery, celowo odwrócił jeden szczegół. Według tłumaczenia Wulgaty, Haman – zdradziecki minister,

zaproponował, że zapłaci królowi 10 000 talentów na pokrycie kosztów zatrudnienia łuczników potrzebnych do zgładzenia Żydów, lecz król odmówił przyjęcia pieniędzy. Skip natomiast powiedział, że Haman obiecał królowi, że pogrom przyniesie Koronie 10 000, na co Achaszwerosz odparł, że minister może zatrzymać pieniądze dla siebie[25]. W konsekwencji Haman „jeszcze okrutniej rozprawiał się z nimi [Żydami], ponieważ uważał, że powinien mieć z tego X^M talentów”[26]. Jałmużnik Anny publicznie podawał więc w wątpliwość motywy i uczciwość Cromwella.

Niewykluczone, że bezpośredni i agresywny ton kazania Skipa wynikał z faktu, iż Anna została oszukana. W dokumentach wydanych przez urzędników Cromwella były jawne przekłamania. Twierdzono w nich, że celem likwidacji jest „utrzymanie pewnych znaczących osobistości ze świata nauki i dobrego imienia Jego Wysokości”, a sama ustawa mówiła o wykorzystaniu przejętego mienia „ku radości Boga Wszechmogącego i ku chwale i korzyści dla tego królestwa”. Wśród tych, którzy mieli być beneficjentami ustawy, wymieniono klasę polityczną i przedsiębiorców[27]. Możliwe że o tym, iż prawdziwym celem była całkowita sekularyzacja, królowa dowiedziała się dopiero, gdy na mocy niejasnych układów król sprzedał Arthurowi Darcy’emu majątek opactwa Sawley w Yorkshire zanim jeszcze Ustawa o Likwidacji Klasztorów została wpisana do kodeksu[28]. Bez względu na niespodziankę, jaką było to odkrycie, Anna natychmiast stanęła na czele opozycji[29].

Jej priorytetem nie było już przekonanie ogółu o konieczności likwidacji, co pozostawało głównym przedmiotem zainteresowań jednego z jej kapelanów, Roberta Singletona w jego kazaniu wygłoszonym w kościele Paul’s Cross zaledwie dzień po kazaniu Skipa[30]. Teraz Anna nawoływała kaznodziejów o zacięciu reformatorskim, aby „byli bardzo ostrożni, wypowiadając się w swoich kazaniach na temat obalania

jakichkolwiek zgromadzeń religijnych, i by skupili się raczej na stałym i dobitnym podkreślaniu potrzeby zachowania tychże”[31]. Skip nie był jedynym duchownym, jakiego Anna wystawiła do walki. William Latymer pisał, że wezwała również Hugh Latimera, głównego kaznodzieję dworskiego i pouczyła go, aby w kazaniu wygłaszanym przez niego przed królem „zasugerował Henrykowi, by nie likwidował klasztorów, lecz zamiast tego wykorzystał je do celów wyższych”[32]. Biskup posłużył się przypowieścią o winnicy z rozdziału 20 Ewangelii św. Łukasza, w której niezadowoleni dzierżawcy nie chcą zapłacić właścicielowi czynszu. Skupił się na jednym punkcie przypowieści, opowiadającym o tym, że gdy wygnano krnąbrnych dzierżawców, winnica nie popadła w ruinę, lecz została przekazana w ręce bardziej odpowiedzialnych plantatorów. Stąd wniosek, iż klasztory powinny zostać zmienione w „ośrodki naukowe i literackie”.

Opozycyjna działalność Anny nie ograniczała się do kazalnicy. Na początku Wielkiego Postu arcybiskup Cranmer wygłosił kazanie według starego planu, popierając sekularyzację ziemi należącej do opactw i argumentując, że pieniądze wydawane przez wiernych na msze w intencji zmarłych byłyby znacznie lepiej wykorzystane, gdyby je wydali na pomoc ubogim[33]. A potem nagle, 22 kwietnia w wielkim pośpiechu pisał do Cromwella:

> „Do tej pory zachowywałem chłodny dystans, lecz obecnie wmieszany jestem w gorący spór w związku z religią [w tym wypadku zakonami], który, jeśli to prawda co mówią ludzie, zmierza w kierunku dokładnie odwrotnym niż oczekiwałem, o czym bardzo pragnąłbym z tobą porozmawiać”[34].

Czy to Anna udała się do arcybiskupa i przekonała go, że likwidacja, którą chce wprowadzić Cromwell, w najmniejszym stopniu nie poprawi sytuacji najbiedniejszych? Latymer wspomina także o delegacji opatów

i przeorów proszących królową o wstawiennictwo i ochronę, gdy rozeszła się wieść o jej sprzeciwie wobec sekularyzacji[35]. Wedle jego relacji, królowa dała przybyłym ostry wykład na temat ich pogłębiającego się zepsucia i zaatakowała za utrzymywanie związków z Rzymem, odmowę uznania głosicieli Słowa Bożego i niewystarczające wsparcie, jakiego udzielali uczonym na uniwersytetach[36].

> „W moim przekonaniu likwidacja waszych majątków jest słuszną i w pełni zasłużoną karą za wasze przewiny, plagą zesłaną na was przez Wszechmocnego Boga, którego wstrętem napawa wasza rozwiązłość i ślepa ignorancja".

Lecz w ostatniej groźbie, jaką Anna rzuciła delegatom, nim opuściła komnatę, krył się cień nadziei:

> „Do czasu, aż nie uporządkujecie i nie oczyścicie waszego zepsutego życia i waszej doktryny, Bóg nie przestanie zsyłać na was plag, by was jeszcze bardziej pognębić"[37].

Opaci zareagowali na tę sugestię, oferując królowej znaczne kwoty na wsparcie dla kaznodziejów i uczonych, a także prawo do dysponowania wieloma z najlepszych kwater będących w ich posiadaniu. Anna powołała w związku z tym „grupę zaufanych ludzi", by wszystkiego dopilnowali. Kiedy dokładnie miała miejsce ta wizyta – nie jest do końca jasne. Latymer sugeruje, że była to próba zablokowania przyjęcia Ustawy o Likwidacji Klasztorów, ale skoro według jego własnej relacji śmierć Anny unieważniła wszystkie ustalenia, zdarzenie musiało mieć miejsce już po przyjęciu ustawy przez Parlament w marcu[38].

Przyjęcie ustawy nie oznaczało jednak, że Cromwell mógł spać spokojnie. Korona prawdopodobnie od początku zakładała ocalenie niektórych klasztorów, dlatego w ustawie znalazł się zapis dający Henrykowi prawo do umarzania egzekucji majątków poszczególnych

klasztorów wedle własnego życzenia. Zważywszy na sprzeciw Anny, ten zapis stał się obecnie realnym zagrożeniem dla fortuny, jaką Cromwell spodziewał się zdobyć. Minister nie mógł liczyć, że zawsze będzie w stanie zablokować perswazje królowej i przerażała go groźba, że Anna będzie namawiać Henryka do wyjęcia z nakazu egzekucji znacznej liczby majątków i przeznaczenia ich na cele edukacyjne[39]. Co gorsza, dobrych relacji Cromwella z Anną nie dało się już odbudować. Jeśli wierzyć Chapuysowi, minister miał nawet próbować nieco złagodzić zapisy w Ustawie o Likwidacji Klasztorów, niewątpliwie w nadziei na utrzymanie dobrych stosunków z królową, lecz król gorąco popierał sekularyzację i nie okazał najmniejszego zainteresowania propozycją Cromwella[40]. Teraz więc Cromwell nie mógł się już wycofać. Z drugiej strony rozumiał, że jeśli będzie się upierał, znajdzie się w podobnie trudnym położeniu jak kiedyś Wolsey, mając przeciwko sobie Annę z jej wyjątkowym wpływem na Henryka. Widział przecież, jak stanęła na czele puczu przeciwko kardynałowi. Czy on miał być następny?

Niewykluczone, że Anna rzeczywiście zaczęła podejmować próby mające na celu nie dopuścić do sekularyzacji. Jeśli wizyta opatów miała miejsce po przyjęciu uchwały przez Parlament, to ich prawdziwym celem było zjednanie sobie Anny w nadziei, że wesprze ich przyszłe wnioski o odstąpienie od egzekucji[41]. Jeśli tak, to rozmowy, jakie z nimi prowadziła, nie były zgodne z prawem. Przekształcenie majątków klasztorów w sposób, w jaki to opisuje Latymer, było wręcz sprzeczne z ustawą. I rzeczywiście, kiedy tylko ustawa została przegłosowana, Annę poproszono o zagwarantowanie ciągłości trwania zakonu żeńskiego z Monkton w Yorkshire[42]. Możliwe także, że to Anna zaproponowała Henrykowi 2000 marek w zamian za ocalenie zakonu z Catesby[43]. Na to, że te dwa klasztory prawdopodobnie nie były jedynymi wyjętymi

z egzekucji, wskazuje późniejsza rozmowa między Henrykiem a Jane Seymour, którą angielski korespondent przekazał Jeanowi du Bellay. Gdy nowa żona Henryka prosiła go o zachowanie klasztorów, król odparł bez ogródek, żeby „zajęła się innymi sprawami i nie zapominała, że poprzednia królowa straciła życie przez zbytnie mieszanie się w sprawy państwowe”[44].

Ochłodzenie w stosunkach Cromwella z Anną Boleyn dodatkowo pogłębiały problemy w polityce zagranicznej. Bezpośrednie zagrożenie ze strony Francji dla pozycji cesarstwa we Włoszech sprawiało, że Karolowi V zaczęło ogromnie zależeć na poprawie stosunków z Anglią. Skoro zniknęła przyczyna niezgody w postaci jego ciotki Katarzyny, pozycja Anny jako angielskiej królowej stała się dla Habsburgów mniejszą obelgą. Dlatego też, na początku roku cesarz powstrzymał publikację papieskiego wyroku pozbawiającego Henryka prawa do tronu. Karol przyjął obecnie strategię mającą związać Anglię z cesarstwem poprzez uznanie przez Henryka roszczeń jego kuzynki Marii i uczynienie jej pierwszą w kolejce do tronu. To oznaczało, że Karol musiał w jakiś sposób uporać się z przeszkodą w osobie Elżbiety, która z mocy aktualnie obowiązującej ustawy stała przed Marią w kolejce do tronu. Wychodząc z przekonania, które żywił od samego początku, że Anna jest królewską metresą, Karol postanowił zachować się odpowiednio do jej statusu i ją podkupić. Wysłał ambasadorowi Chapuysowi instrukcje, by zajął się „konkubiną”, a jeśli będzie trzeba, posłużył się Cromwellem jako negocjatorem w celu uzyskania możliwie najlepszych warunków. Maria miała zostać uznana następczynią tronu albo kwestię sukcesji należało pozostawić w zawieszeniu[45]. Możliwe, że Karolowi jednocześnie zależało na tym, aby Henryk i Anna pozostali razem, gdyż zapobiegało to nawiązaniu przez Anglię więzi z Francją poprzez francuskie małżeństwo króla. Dlatego też w marcu 1536 roku w Rzymie cesarz przedstawił angielskiemu

ambasadorowi propozycję cesarskiego wsparcia dla „kontynuacji tego ostatniego małżeństwa albo wprost przeciwnie” – wszystko wedle życzenia Henryka, w zamian za uznanie roszczeń Marii[46]. Również w Anglii powszechna opinia skłaniała się ku zbliżeniu (*rapprochement*) z cesarzem, zaś Anna i jej sojusznicy ją podzielali[47]. Królowej przyjęcie bardziej procesarskiej postawy na pewno nie mogło zaszkodzić. W dodatku zadałaby kłam krzywdzącym opiniom, że pozostawała na utrzymaniu Franciszka I, oraz obawom, że jej obecność na tronie stanowiła zagrożenie dla niezwykle istotnych kontaktów gospodarczych z rządzonymi przez Habsburgów Niderlandami. Inne frakcje także popierały tę strategię, choć z innych powodów. Carewe, prywatnie frankofil, uważał, że sojusz z cesarzem może być pierwszym krokiem do zmiany kierunku w polityce i odsunięcia od władzy osób rządzących krajem przez ostatnich kilka lat. Bez względu na motywy, koncepcja zbliżenia z cesarstwem cieszyła się ogólnym poparciem i po serii szczegółowych dyskusji Cromwella z Chapuysem negocjacje osiągnęły kulminację podczas spotkania ambasadora z królem w Greenwich 18 kwietnia, we wtorek po Wielkanocy[48].

Tego dnia, gdy Chapuys zjawił się na dworze królewskim, powitał go sam Jerzy Boleyn, a Cromwell przyniósł mu wiadomość od Henryka, by udał się do Anny i pocałował ją w rękę. Ambasador uprzejmie odmówił – sprawy szły za daleko i za szybko – lecz wówczas Rochford zaprowadził go na mszę, gdzie spotkanie z królową miało znacznie bardziej publiczny charakter. Anna razem z Henrykiem zeszła z królewskiej ławki na dół do kaplicy, aby złożyć ofiarę, a widząc, że Chapuysa posadzono za drzwiami, którymi weszła, przystanęła, odwróciła się i ukłoniła. On z konieczności również odpowiedział ukłonem. Po mszy Chapuys świadomie nie udał się z królem i pozostałymi ambasadorami, by zjeść kolację z Anną. Jednak

osobą, która dotrzymywała mu wówczas towarzystwa w sali audiencyjnej i tak był jej brat. Anna w tym czasie, zapytawszy o wysłannika cesarstwa, celowo pozwoliła sobie na szereg uszczypliwych komentarzy wysoce krytycznych wobec Francji. Naturalnie zadbano, aby doniesiono o nich ambasadorowi. Po kolacji Henryk odbył z Chapuysem długą prywatną rozmowę w zaciszu wnęki okiennej w jego własnej komnacie, której Cromwell i Audley przyglądali się jedynie z daleka.

Do tego czasu jednak ambasador wyczuł, że coś jest nie tak. Jego negocjacje z Cromwellem dotyczyły propozycji cesarza, która zakładała możliwość odbudowy relacji między Anglią a Rzymem, włączenia Marii do kolejki do tronu i militarne wsparcie Karola V w spodziewanej wojnie z Francją o Mediolan. Król wszakże odniósł się do tego wszystkiego z wyraźnym chłodem. Źródła nie podają, skąd ta zmiana. Zaproszenie złożone wcześniej tego dnia, gdy ambasador mógł pocałować Annę w rękę, wskazuje jednak, że Henryk oczekiwał bezwarunkowego uznania jego małżeństwa z nią i zapewne nie chciał słyszeć o uznaniu praw Marii. Choć Cromwell chętnie omawiał tę sprawę z Chapuysem i od miesięcy okazywał księżniczce coraz większy szacunek, Henryk nie chciał słyszeć o uznaniu ważności swojego pierwszego małżeństwa. Podejrzenie Chapuysa, że ministrowie Henryka są odmiennego zdania niż on, umocniło się po tym, jak zobaczył króla w ożywionej dyskusji z Cromwellem i Audleyem. Do tego czasu w komnacie zjawił się Edward Seymour i ambasador, uprzejmie z nim konwersując, kątem oka przyglądał się Henrykowi i Cromwellowi. Ich rozmowa stawała się coraz ostrzejsza, aż Cromwell musiał przeprosić króla i mówiąc, że powinien się napić, usiadł na skrzyni, gdzie król nie mógł go widzieć, i próbował uspokoić nerwy. Henryk z kolei opuścił komnatę, pragnąc poszukać Cromwella i powiedzieć Chapuysowi, żeby mu owe postulaty cesarstwa przedstawił na piśmie. Gdy ambasador, posłuszny

swym instrukcjom, odmówił, król zwrócił się do niego i naśladując dorosłego mówiącego do dziecka, oświadczył, że nie jest niemowlęciem, żeby go na zmianę karcić lub głaskać. Cesarz powinien go najpierw przeprosić za dawne złe traktowanie. Po czym zaczął wymieniać urazy i żale wobec Karola sprzed lat dziesięciu albo i więcej, aż sam się zaplątał w swojej gadaninie. Ostatecznie zgodził się jedynie na przejrzenie istniejących traktatów między Anglią a cesarstwem. Chapuys zaś opuścił dwór, by lizać rany wraz z Cromwellem, który podobnie jak Audley, w milczeniu słuchał tyrady króla.

Cromwell wyznał, że zupełnie nie rozumie zachowania króla, choć jedno wydało mu się jasne[49]. Mimo że wszystkie frakcje zgodnie popierały sojusz z cesarstwem, Henryk nadal był gotów się targować. Cromwell powiedział Chapuysowi, że podczas spotkania z radą królewską dzień po owej demonstracji królewskiego uporu, doradcy co do jednego padli na kolana, by błagać Henryka o kontynuowanie negocjacji[50]. Z drugiej strony, tak naprawdę ani minister, ani ambasador nie powinni być zaskoczeni. Już w Boże Narodzenie król opowiadał Chapuysowi o swoich zastrzeżeniach odnośnie zbliżenia z Karolem[51]. Jako sprytny gracz na arenie międzynarodowej, Henryk był naturalnie zainteresowany dobiciem targu z cesarstwem i doskonale wiedział, że nigdy się nie doczeka choćby dyplomatycznych przeprosin za dawne krzywdy. Lecz piętrząc trudności, miał nadzieję wykorzystać obawy Karola przed wznowieniem sojuszu angielsko-francuskiego i zmusić go, aby zawarł z nim porozumienie bez stawiania mu warunków wewnętrznych i taktownie szanował jego prawo do samodzielnego rozwiązywania własnych spraw – religijnych, małżeńskich i rodzicielskich. By to osiągnąć, Anna w oczach świata musiała pozostać jego żoną, a jego córka Maria – bękartem. Stąd propozycja złożona cesarzowi przez króla pod koniec 1535 roku w sprawie cesarskiego

małżeństwa z Elżbietą, a gdy wywiad przeprowadzony przez Cromwella nie dał żadnej odpowiedzi, Henryk podjął temat z samym ambasadorem[52]. Wydaje się, że wizyta Chapuysa na dworze 18 kwietnia także była odpowiednio wyreżyserowana, aby zmusić ambasadora do uznania Anny. I w istocie ukłon, jaki jej złożył w kościele przy świadkach, znacznie poruszył i oburzył zwolenników Marii[53].

Taktyka wobec Franciszka I była podobna. Z jednej strony zachęcano go do wojny z Karolem, a z drugiej wymagano maksymalnych ustępstw w zamian za gwarancje angielskiego wsparcia. To z kolei pozwalało Henrykowi podbijać stawkę w negocjacjach z Karolem, by Anglia zachowała neutralność[54]. Z Franciszkiem I sprawa nie była jednak prosta. Anglicy dowiedzieli się, że posiadał kopię papieskiego dekretu pozbawiającego Henryka prawa do tronu – tego samego dokumentu, który Karol blokował, lecz którego publikację Francuzi mogli uznać za przydatną do zapewnienia sobie poparcia papieża dla swoich interesów we Włoszech[55]. W ostatnim tygodniu kwietnia rada zbierała się już codziennie, żeby postanowić, co robić – czy uznać groźby Francji za blef i dążyć do pełnego zwycięstwa w negocjacjach z Karolem, czy zgodzić się na sojusz z cesarstwem na nieco łagodniejszych warunkach[56]. Wciąż będąc dalekim od rozważań, „kiedy i jak pozbyć się Anny”, w kwietniu 1536 roku Henryk nadal wykorzystywał swoje drugie małżeństwo, by zmusić europejskich władców do uznania, że od początku miał rację. Jeszcze 30 kwietnia zwołał odprawę swoich ambasadorów we Francji, by zwiększyć presję na cesarza[57].

Według Chapuysa, upór króla był dla Cromwella poważnym ciosem. Przez jakiś czas Cromwell nie ruszał się z łóżka i nie było wątpliwości co do położenia, w jakim się znalazł[58]. Już w czerwcu 1535 roku sugerował ambasadorowi, że gdyby Anna dowiedziała się, w jak bliskich pozostają

relacjach, to zażądałaby jego głowy[59]. Pod koniec tamtego roku Henryk ostrzegł Chapuysa, że Cromwell przekracza swoje uprawnienia, do czego później przyznał się on sam (choć potem się z tego wycofał i próbował tłumaczyć, że jego propozycje miały aprobatę króla). Z drugiej strony, minister był przekonany, że Anglia musi zmienić taktykę i zawiązać sojusz z cesarstwem. Sporo zainwestował w negocjacje z Chapuysem i nie ma wątpliwości, jakie zajął stanowisko podczas dyskusji w radzie królewskiej na temat zasadności utrzymywania lub zerwania sojuszu z Francją. Cromwell nie wiedział jeszcze, że Karol od niedawna gotów był zmienić taktykę, i cesarskie ustępstwo w sprawie Anny Boleyn, na które tak naciskał Henryk, wydawało mu się niemożliwe. A także, jak powiedział Chapuysowi, jego rozmowy w sprawie sojuszu z cesarstwem znów zaczęły budzić podejrzliwość Henryka[60]. I jeśli Cromwellowi przyjdzie studzić dyskusje, by spróbować zmusić Karola do ustępstw, na które naciska król, minister straci szanse na zaufanie nawet wśród tych, którzy pragną tego sojuszu równie mocno jak on sam.

Z tego względu w połowie kwietnia Anna Boleyn stała się dla Tomasza Cromwella największym zagrożeniem. Gdyby jego jedynym problemem był spór w kwestii polityki zagranicznej, minister mógłby być może pozostać dobrej myśli. Dzięki typowej dla siebie przebiegłości i sprytowi zdołałby zapewne zdystansować się do Chapuysa i z całą pewnością rozumiałby, że kwestia praw do tronu Marii nie podlega negocjacji. Lecz po publicznym ataku Anny w sprawie sekularyzacji klasztorów ta wpadka dyplomatyczna była kroplą przelewającą czarę.

Były również konsekwencje polityczne. Po zerwaniu stosunków z Anną Cromwellowi pozostało bardzo niewielu sprzymierzeńców, na których mógł liczyć. Nie mógł już polegać na pozostałych członkach frakcji Boleyn i ich kluczowej roli w prywatnej komnacie. Żaden minister będący pod

obstrzałem nie mógł oczekiwać od pracujących tam ludzi, że będą dla niego ryzykowali własną karierę, czego zresztą dowodzi przykład samego Cromwella, gdy popadł w królewską niełaskę w roku 1540. Co więcej, mimo swej obecnej przewagi w kwestiach polityki rządu i administracji, gdy chodziło o osobiste przywileje i wpływy nieformalne prym wiódł człowiek pokroju Henryka Norrisa, Cromwell zaś był tu postacią drugorzędną. Dla Norrisa, Rochforda i starszych członków prywatnej komnaty Cromwell był tylko urzędnikiem. Kimś, kto momentami bywa niewygodny i ociąga się z robieniem tego, co do niego należy. Kimś, kogo warto mieć w swych szeregach ze względu na jego znajomość machiny biurokracji. Mieli oni nad Cromwellem tę istotną przewagę, że działając w swoim kręgu patronatu, intryg i zysków, mogli wszelkimi dostępnymi im środkami skłonić króla, by go zmusił do posłuszeństwa, angażując do tego Annę, gdyby się to okazało konieczne. Stąd, choć obecność frakcji Boleynów w prywatnej komnacie niosła dla niego określone korzyści, to dopóki w niej byli, miał ograniczone pole manewru. Ambicja i zwykły instynkt przetrwania podpowiadały mu zatem, że byłby w znacznie lepszej sytuacji, gdyby jakimś sposobem królowa zeszła mu z drogi. Ten sposób właśnie objawił się w osobie Jane Seymour. Dzięki niej po raz pierwszy od ślubu pojawiła się realna możliwość odsunięcia Anny od króla[61].

Tym niemniej, przeniesienie swego poparcia na Jane Seymour wiązało się z ogromnym ryzykiem. Sojusznicy Jane robili dużo hałasu, lecz szanse na zwycięstwo były zdecydowanie po stronie królowej. Ponadto Cromwella wiele z Anną łączyło – przekonania, ideały, a nawet życie duchowe. Wiele udało mu się osiągnąć dzięki współpracy z nią i pracy dla niej, i to ona pomogła zbudować jego karierę. Poza tym, jeśli Anna miałaby zostać porzucona dla Jane, to zwycięska frakcja konserwatystów mogłaby cofnąć kierunek, jaki on sam nadał polityce. Jakim cudem miałby oczekiwać, że

utrzyma się na stanowisku, albo chociażby – kto wie – ocali głowę? Słowem, znalazł się między młotem a kowadłem. Nie wiemy, jak długo deliberował, lecz – jak później wyznał Chapuysowi – w końcu doszedł do wniosku, że musi zacząć działać[62]. Wrogość Anny była zagrożeniem zarówno dla jego relacji z królem, jak i dla największego z jego finansowych osiągnięć, a do tego powodowała, że król stawiał żądania dyplomatycznie nierealne. Pomyślał zatem, że trzeba sprawić, by Henryk zapragnął kogoś innego. Pomimo ryzyka i wszystkiego, co królowej zawdzięczał, jego los przestał być już zależny od losu jej samej. Anna musiała odejść.

Tomasz Cromwell przystąpił do planów pozbycia się Anny Boleyn z zachowaniem ostrożności, jakiej wymagało takie przedsięwzięcie. Związane z tym ryzyko było bowiem równie wielkie jak jego desperacja. Zwykłe usunięcie królowej oznaczałoby sprowadzenie klęski na niego samego. Musiał najpierw porozumieć się z konserwatystami. Lecz nawet jeśli szacunek ostatnimi czasy okazywany Marii i wyświadczane jej drobne uprzejmości, jak zwrócenie krzyża zostawionego dla niej przez matkę, mogły mu zapewnić bezpieczeństwo, niczego nie zyskiwał, służąc jedynie innym panom[63]. Co więcej, taka zmiana zagrażałaby prawom, których promocji poświęcił ostatnie cztery lata. Musiał zatem wymyślić sposób, by wykonać podwójny obrót – najpierw pozbyć się Anny przy wsparciu Marii i jej sojuszników, a następnie usunąć także ich.

Na początek postanowił zdobyć zaufanie Carewe’a, Seymoura oraz innych popierających Jane i Marię. Jak mu się to udało – i to w ciągu zaledwie paru dni – nie wiemy. Chapuys był zapewne pośrednikiem. Wiadomo natomiast, że to on zadbał o wstępną aprobatę Marii[64]. Zwrot wykonany przez Cromwella mówi nam również sporo o jego przekonującej osobowości, gdyż dopiero po dwóch miesiącach jego nowi sojusznicy

zrozumieli, że nie podzielał bynajmniej ich poglądu, że zniszczenie Anny i przywrócenie Marii to dwie strony jednego medalu. Znając konstytucyjne przekonania swego monarchy lepiej niż jego najbliżsi dworzanie, posiadając znacznie szersze doświadczenie i większy zmysł analityczny niż jego towarzysze o umysłach nasiąkniętych ideałami z *The Courtier* i *Powieści o Róży* (*Roman de la Rose*), będąc mężem stanu i politykiem, podczas gdy oni obracali się w kręgu dworskich spisków, Cromwell rozumiał i podzielał – w przeciwieństwie do nich – zaangażowanie Henryka w sprawę królewskiej supremacji. Król został już ostrzeżony, że rozwód z Anną mógłby oznaczać akceptację papieskiej decyzji na korzyść Katarzyny Aragońskiej i że bez zachowania ostrożności podobne implikacje może mieć przywrócenie w prawach Marii[65]. Stąd minister był pewien, że z uwagi na miłość własną króla, księżniczka przywrócona do łask będzie musiała okazać posłuszeństwo i skruchę, uznając zarazem prawo Henryka do zwierzchnictwa nad Kościołem i unieważnienie małżeństwa swojej matki. To wszystko było niemal równe złożeniu przysięgi lojalności, której Marii, jak uważano, dotąd udawało się uniknąć. Równocześnie jej sojusznicy byliby zmuszeni, przynajmniej oficjalnie, poprzeć prawa wprowadzane przez Cromwella od roku 1532. Wówczas można by odtrąbić zwycięstwo, a jedynym wygranym byłby on, Tomasz Cromwell. Co więcej, jeśli na fali euforii po upadku Anny konserwatyści nie zachowają należytej ostrożności w popieraniu Marii, być może uda się ich oskarżyć z mocy nowych przepisów o zdradzie stanu. Jeśli dostaną wystarczająco długi sznur, to gotowi sami się na nim powiesić – albo przynajmniej pozwolić Cromwellowi, żeby ich nim związał.

Znacznie trudniej było rozstrzygnąć o przyszłości Anny. Zanim nie dołączył do nich Cromwell, przeciwnicy królowej zdawali się w swej naiwności sądzić, że uda się Henryka namówić, żeby ją odtrącił. Inaczej

mówiąc, chcieli skłonić króla, by przyznał to, w co oni wierzyli od początku, a mianowicie że Anna była tylko „romansem”. To przekonanie żywili pomimo czasu, wysiłku i – co najbardziej znaczące – kosztów, jakie król od ponad dekady ponosił, aby przekonać każdego w kraju i za granicą, że było dokładnie na odwrót[66]. Innym przewidywanym przez nich scenariuszem był „rozwód”. Lecz po publicznym potwierdzeniu przez Henryka pozycji Anny we wtorek po świętach Wielkiej Nocy jakiekolwiek rozdzielenie tych dwojga, a szczególnie takie, które byłoby wystarczająco przekonujące, by uciszyć opinie w Anglii i Europie, musiało się wydawać nieosiągalne[67]. Przede wszystkim nie można było oczekiwać, że Anna odejdzie po cichu. Nie można też było polegać na Henryku, który być może zechce wrócić do „swojej wielkiej miłości”.

Tak czy inaczej, problemem nie była tylko Anna. Cromwell mógł chcieć się od nich uwolnić, lecz frakcja Anny Boleyn nigdzie się nie wybierała. Norris, Rochford oraz ich sprzymierzeńcy gromadzili się wokół królowej i nie ulegało wątpliwości, że będą walczyć o utrzymanie jej przy władzy. Ostatecznie, gdyby Jane zastąpiła Annę, frakcja Seymour znalazłaby się „w środku” zaś oni „na zewnątrz”, zmuszeni z uśmiechem kwitować awanse i prawa, które im się nie podobały. Dokładnie tak, jak musieli to robić Carewe i inni od niemal dziesięciu lat. Lecz gdyby Seymourom się powiodło, a Boleynowie mimo to utrzymali swoje pozycje, Cromwell nie miałby najmniejszych szans na „porzucenie” konserwatystów i wspięcie się na szczyt. Samo wygnanie Anny z łóżka Henryka niczego nie rozwiązywało. Należało jednocześnie zniszczyć jej sojuszników. Każdy wariant, który pozwalałby Tomaszowi i Jerzemu Boleynom zachować ich pozycje, Norrisowi piastować stanowisko *groom of the stool*, Annie być markizą Pembroke, a Elżbiecie – dzieckiem poczętym „w dobrej wierze”, jak od początku mówiono o Marii, był równie niebezpieczny i niepewny jak

pokonanie Wolseya jesienią roku 1529. Gdy więc pod koniec Wielkiego Tygodnia 1536 roku Cromwell powziął decyzję, aby – jak to ujął – „obmyślić i zaplanować” przewrót przeciwko Annie, stanął przed największym wyzwaniem swego życia[68].

---

1 *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 106 [*LP* x.752]. Nie udało mi się zlokalizować źródła G. Walkera [Hist. Journ. 45, 13], za którym przypisuje mu stwierdzenie, że Henryk rozmawiał z Stokesleyem 27 kwietnia. Chapuys w swej relacji stwierdza stanowczo, że zapytanie dotyczyło spraw prywatnych, a jego autorem mógł być Geoffrey Pole lub ktoś inny działający w imieniu wrogów Anny.

2 *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 124 [*LP*, x.908].

3 Lehmberg, *Reformation Parliament*, s. 57, 218.

4 *LP*, x.597 (3), (4).

5 Lehmberg, *Reformation Parliament*, s. 230; *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 102 [*LP*, x.699].

6 *LP*, x.243 (24). Więcej na temat tej decyzji jesienią 1535 roku w: *LP*, ix. 779.

7 *LP*, x.715. List Chapuysa do Granvelle’a [ibid., 753] przypisuje sukces Carewe’a poparciu, jakiego mu udzielił Franciszek I. Z kolei w liście napisanym przez Chapuysa tego samego dnia do Karola wybór ten jest interpretowany jako klęska Anny i jej brata: *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 106 [LP, x.752]. Prawdziwa jest wersja z listu do Granvelle’a; Franciszek zażądał tego stanowiska dla Carewe’a w 1533 i obiecano mu je w 1535
roku; *LP*, vi.555, 707; viii.174.

8 *LP*, x.741, 749. Stafford był jednak osobą bliską Edwardowi Foxowi, *DNB*, vii.555.

9 *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 81–82 [*LP*, x.601].

10 Por. s. 282–823 oraz Ives, w: *Hist. Journ*., 37, s. 395–400.

11 RO SP1/103 f. 79. Źródła na temat tego kazania to dwa wrogie streszczenia i szereg dociekań: RO SP6/1 ff. 7–11v; SP6/2 ff. 11–13; SP1/ 103 ff. 78–84. Istnieją także powiązane MSS: RO SP/2 f. 18 sqq and SP6/6 ff. 70 sqq.

12 RO SP6/1 f. 8.

13 RO SP6/2 f. 12.

14 RO SP6/1 f. 9.

15 RO SP1/103 ff. 79v, 80; 6/1 f. 7v.

16 RO SP6/1 f 8v.

17 Ibid.

18 Lehmberg, *Reformation Parliament*, s. 226; D. Knowles, *Religious Orders in England*, iii (Cambridge, 1959), s. 293–303.

19 Hugh Latimer, *Sermons*, red. G.E. Corrie (Parker Society, 1844), s. 123. Zastrzeżenia Knowlesa dotyczą precyzji, która dla Latimera prawdopodobnie nie była sprawą najważniejszą.

20 Por. Hoyle, w: *Hist. Journ*., 38 (1995), 284–299.

21 Por. s. 327–328.

22 RO SP6/1 f. 11.

23 Lehmberg, *Reformation Parliament*, s. 227. Lecz nawiązanie do „dawania" przez Henryka może również oznaczać, że środkiem było złe prawo: ibid., 232 przyp. 1.

24 RO SP 6/1 ff. 8, 9v; 6/2 f. 12v; Fletcher i MacCulloch, *Tudor Rebellions*, s. 131; por. także przyp. 30 poniżej.

25 RO SP6/1 f. 8v, „Przyniosę twemu skarbcowi dziesięć tysięcy talentów". Por. *Vulgate Liber Hester*, rozdział 3, wiersze 8–9: „dixitque Aman regi Asuero... si tibi placet decerne ut pereat et decem mila talentorum adpendam arcariis gazae tuae" [„Jeśli sobie życzysz, wydaj decyzję, aby wyniszczyć ten naród, i że ja mam wpłacić do skarbca 10 000 talentów za łuczników"].

26 RO 6/1 8v.

27 *LP*, x.445; *Tudor Constitutional Documents*, red. J.R. Tanner (Cambridge, 1930), s. 61–63.

28 Hoyle, *Pilgrimage*, s. 79–80.

29 *Cal. S. P. For., 1558–1559*, s. 1303. W tekście datowanym na 1 września 1559 roku, lecz opartym na obserwacjach poczynionych przed jego wyjazdem z Anglii w 1539 roku, Alexander Ales pisał, że „Cromwell, Wriothesley i niektórzy inni (…) nienawidzili królowej ponieważ ostro ich krytykowała (…) za to, że pod przykrywką religii promują własne interesy [i] że wszystko jest dla nich na sprzedaż".

30 Więcej o Singletonie w: Brigden, *London and the Reformation*, s. 259, 349–352.

31 Latymer, *Treatyse*, ff. 28v, 29 [Dowling, *Cronickille*, s. 57].

32 Ibid., ff. 28v, 29.

33 LP, x.705; MacCulloch, *Cranmer*, s. 151–152, 155–156.

34 Ibid., s. 155 [*LP*, x. 705].

35 Latymer, *Treatyse*, ff. 29–30 [Dowling, *Cronickille*, s. 57–59].

36 Niewykluczone, że ta informacja to element propagandy czasów elżbietańskich.

37 Podstawowe znaczenie słowo, które zostało tu użyte – „Lewdness” (=sprośność) nie ma seksualnego podtekstu.

38 Od pierwszego czytania do wydania przez króla zgody minęło zaledwie sześć tygodni.

39 Przekierowanie majątku stanowiło jeszcze większe zagrożenie niż samo przyznawanie ulg, ponieważ blokowało dalszą likwidację.

40 *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 83–84 [*LP*, x.601]. Hoyle, *Pilgrimage*, s. 80 sugeruje, że kampania nauczania mogła odnieść pewien skutek, a potrzeba uregulowania sposobu rozdawania ziemi wyjaśnia kwietniowe zwołanie nowego Parlamentu.

41 Ani przyszłą ochroną dla tych, którzy uciekli w 1536 roku.

42 *LP*, xii (i).786.

43 Bardziej prawdopodobne, że była to Jane Seymour, lecz niedatowany list przeoryszy nawiązujący do propozycji złożonej już przez królową [*LP*, x.383] wspomina raport, który jest albo tym z 12 maja [ibid., x.858], albo którymś z wcześniejszych. Jane natomiast wyszła za Henryka dopiero 30 maja, a jako królowa została oficjalnie przedstawiona 2 czerwca ibid., x.1047; por. także ibid., x.916, 1166; likwidacja rozpoczęła się w Catesby 27 czerwca; ibid., x. 1215.

44 *LP*, xi.860; por. ibid., 1250.

45 *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 75 [*LP*, x.575].

46 *LP*, x.670 s. 269.

47 *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 54, 89, 91, 93, 98 [*LP*, x.351, 699].

48 Ibid., s. 91–98 [*LP*, x.699].

49 Ibid., s. 98 [*LP*, x.699].

50 Ibid.

51 Ibid., s. 53, 99 [*LP*, x.351, 699], *LP*, x.308.

52 Ibid., x.308; *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 80 [*LP*, x.601].

53 *LP*, x.720.

54 *LP*, x.54, 410, 688.

55 *LP*, x.887.

56 *LP*, x.688, 752; *Lisle Letters*, iii.686 [*LP*, x.748]; *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 99–102, 105 [*LP*, x.699, 752].

57 *LP*, x.760.

58 *LP*, x.700.

59 *Cal. S. P. Span., 1534–1535*, s. 484 [*LP*, viii.826] i *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 81 [*LP*, x.601].

60 Ibid., s. 130 [*LP*, x.908].

61 M. St Clare Byrne [*Lisle Letters*, i.161; ii.170–171, 333–343] i David Starkey [thesis, s. 321–323] twierdzą, że Cromwell zamierzał ukrócić „skuteczną ingerencję" osób z kręgu prywatnej komnaty i że zapewnił sobie pełną kontrolę nad podpisywaniem przez króla ustaw. Bliższa lektura ponad pięćdziesięciu listów Lisle z czasu od października 1533 do kwietnia 1536 roku dotyczących patronatu wskazuje jednak na coś innego. Cromwell był postacią istotną jako administrator, którego nakład pracy mógł powodować opóźnienia w przyznawaniu grantów lub który mógł (z mocy swych obowiązków) wnosić zapytania dotyczące królewskich interesów. W pierwszych miesiącach urzędowania przy pomocy takich właśnie sposobów ustanowił dla siebie prawo do udziału w opłatach wnoszonych przez wnioskodawców: *Lisle Letters*, ii.148, 151–152, 159–160,168, 171, 183–185, 191 [*LP*, vii.350, 385,386, 461, 474, 502, 522, 614, 620, 627, 652]. Reagował również na konkurencję panującą wśród frakcji na dworze: ibid., ii.259, 260a, 264 [LP, vii.1165, 1182, 1224]. Niewykluczone, że podobne pobudki stały za opóźnianiem przez niego wypłaty pieniędzy przyznanych ustnym poleceniem króla za pośrednictwem Norrisa: ibid., ii.202, 202a [*LP*, vii.734, 844] i s. 164–171. Prywatna komnata, a zwłaszcza Norris jako *groom of the stool* nadal wywierała w tym czasie niezależny wpływ na rządy. Ludzie obeznani z dworem uważali, że Sir Henryk jest odpowiednim człowiekiem, do którego należy się zwracać i on nadal promował ustawy, które jego zdaniem król powinien podpisać. [np. sprawa Leonarda Mella: ibid., ii.379, 412, 415, 451, 463, 467, 473, 496; iv.836 [*LP*, viii.663, 1002, 1027, 1028; ix.642, 682, 767, 905]. O wpływach Rochforda, por. ibid., i.104, 104b; ii.155a, 182, 207, 283, 411; iii.556, 677 [*LP*, vi.1515; vii.436, 613, 795, 1273, 1396; viii.977; ix.87; x.675].

62 *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 137 [*LP*, x.1069].

63 Ibid., s. 16, 35, 60, 70 [*LP*, x.141, 351, 429, 494].

64 Ibid., s. 85–86, 107 [*LP*, x.601, 699, 782].

65 Ibid., s. 108 [*LP*, x.782].

66 Ibid., s. 106 [*LP*, x.752].

67 Ibid., s. 108 [*LP*, x.782].

68 „*à fantasier et conspirer le dict affaire*": ibid., s. 137 [*LP*, x.1069].

22

PRZEWRÓT: KWIECIEŃ – MAJ 1536

Jeśli wierzyć Tomaszowi Cromwellowi (i rzeczywiście wydaje się to prawdopodobne) zwrócił się przeciwko Annie Boleyn dopiero po wtorku wielkanocnym 1536 roku. Wówczas zachowanie króla ostatecznie przekonało go, że dopóki ona pozostanie królową, Henryk będzie się sprzeciwiał temu, co gwarantowało bezpieczeństwo zarówno królestwu, jak i królewskiemu sekretarzowi. Dwanaście dni zajęło Cromwellowi wprowadzenie w czyn powziętej wówczas decyzji i w niedzielę 30 kwietnia aresztowano pierwszego podejrzanego. Niecałe trzy tygodnie później Anna już nie żyła. Od wtorku 18 kwietnia, kiedy Chapuys w królewskiej kaplicy w Greenwich publicznie uznał status Anny, do jej pogrzebu w Tower, w piątek 19 maja, minął miesiąc i jeden dzień. Tyle czasu wystarczyło, aby dopełniła się najbardziej romantyczna tragedia, a zarazem największy skandal w historii Anglii. Ta tragedia kosztowała życie królowej, jej brata Jerzego, Henryka Norrisa – najbliższego przyjaciela Henryka VIII, Franciszka Westona, Williama Breretona i Marka Smeatona. Wszyscy oni byli członkami prywatnej komnaty. Innego jej członka, Richarda Page’a,

uwięziono w Tower wraz z Tomaszem Wyattem. To właśnie Wyatt napisał epitafium do tamtych wydarzeń:

„Te dni w krwi skąpane serce mi złamały.
Zabrały ode mnie me żądze, mą młodość,
ślepe pragnienie majątku i chwały.
Kto śpiesznie szedł w górę, dziś zawraca z drogi:
Zaprawdę, circa Regna tonat”[1].

Zaczerpnięte z literatury starożytnej zdanie: „I huczy grzmot nad królestwem”, znakomicie nadaje ton kolejnym dyskusjom na temat odtrącenia Anny Boleyn przez Henryka VIII. Mówi się, że decyzja o postawieniu jej zarzutu zdrady stanu została podjęta przed 24 kwietnia, kiedy król zatwierdził wystawienie Oyer and Terminer nakazującego odbycie sądu w celu wykrycia i unieszkodliwienia wszelkich spisków i innych przestępstw na terenie Middlesex i Kentu[2]. Trzy dni później, 27 kwietnia, rozesłano rozporządzenia o zwołaniu Parlamentu. Był to tryb nadzwyczajny. Od rozwiązania Parlamentu Reformacji nie minęły nawet dwa tygodnie, a gdy Izba Lordów i Izba Gmin zebrały się 8 czerwca, jako powód ponownego zwołania podano konieczność ustalenia sukcesji i unieważnienia popierających Annę aktów prawnych[3].

Mark Smeaton, pierwszy podejrzany, został zatrzymany w domu Cromwella w niedzielę 30 kwietnia pod zarzutem dopuszczenia się cudzołóstwa z królową. Mimo to turniej rycerski z okazji majowego święta w Greenwich odbył się jak zwykle. Brat Anny, Rochford, stał na czele drużyny pretendentów, a Henryk Norris – drużyny podejmującej wyzwanie, i nikt z publiczności nie zauważył niczego niezwykłego. Co więcej, jeśli wierzyć francuskiej wersji wydarzeń datowanej na 2 czerwca 1536 roku, król podczas turnieju dał wyraz niezwykłej życzliwości, oferując Norrisowi własnego wierzchowca, gdy osławiony rumak Sir Henryka przestał słuchać

swego pana[4]. Nagle jednak, już pod koniec turnieju, Henryk VIII udał się do Whitehall – konno, a nie rzeką, i w towarzystwie jedynie sześciu osób. Jedną z nich był Norris, któremu podczas podróży król cały czas „bacznie się przyglądał i obiecał ułaskawienie, jeśli tylko wyzna prawdę”[5]. Norris zapewnił go o swej niewinności, lecz mimo to we wtorek 2 maja o świcie został przewieziony do Tower[6]. Później tamtego ranka królowa została oskarżona o cudzołóstwo, przypuszczalnie z trzema mężczyznami, i powiadomiona, że zostanie umieszczona w Tower[7].

Tyle, jeśli chodzi o fakty i ich tradycyjną interpretację. Ta nie jest jednak pozbawiona niejasności. Bo skoro sąd, który miał zdecydować o losie Anny, powołano 24 kwietnia, to dlaczego aresztowano ją dopiero 2 maja? Tudorowie mieli w zwyczaju najpierw aresztować, a dopiero potem przesłuchiwać. Nie było więc potrzeby czekania, aż zostaną zebrane dowody. Taka zwłoka wiązała się z ryzykiem, zwłaszcza dla Tomasza Cromwella. Dlaczego aresztowań dokonywano stopniowo? Niektórych podejrzanych widziano bowiem na wolności nawet po tygodniu. Dlaczego król, tak bardzo dbający o swój majestat, dał powód do plotek, opuszczając turniej odbywający się z udziałem ludu? Mówiąc słowami Halla, „wielu ludzi zaczęło się zastanawiać”, widząc zachowanie Henryka[8]. To, że akurat był przypływ, może tłumaczyć podróż drogą lądową, ale dlaczego udał się w nią w towarzystwie głównego podejrzanego?[9]. Standardowa procedura nakazywała bezzwłoczną izolację każdego podejrzanego właśnie po to, aby uniemożliwić mu dostęp do króla. Poza tym, trudno pogodzić zamieszanie i odwlekanie kulminacji wydarzeń z informacją, że przewrót był jakoby przygotowywany od tygodnia, i to przez kogoś, kto potrafił przewidzieć nawet konieczność zwołania Parlamentu. Często wysuwaną teorią mającą wyjaśniać te wątpliwości jest ta, że Henryk pragnął takiego zakończenia, lecz wolał nie wiedzieć, jakie środki miały do niego prowadzić. Jeśli to

miałaby być prawda, należałoby uznać, że Cromwell obrał niesłychanie ryzykowną drogę. Wiadomo było bowiem, jak wielkie wpływy na Henryka miał Norris. Co by się stało, gdyby podczas tamtej godzinnej przejażdżki udało mu się przekonać króla o swej niewinności?

Błędem tradycyjnej oceny wydarzeń jest ignorowanie faktu, iż rozdzielenie Henryka i Anny było niezwykle trudne. Król, wbrew podszeptom Seymourów i ich sprzymierzeńców, podczas uroczystości wielkanocnych otwarcie wyraził jej swe oddanie. Jest więc mało prawdopodobne, że mógłby się z niego wycofać w ciągu zaledwie kilku dni, z tego tylko powodu, iż Cromwell dołączył do przeciwników królowej. Był zatem tylko jeden sposób dający szansę powodzenia, a mianowicie zastosowanie techniki, którą minister tak sprytnie wykorzystał w roku 1532. Należało popchnąć króla do tej decyzji! Należało skłonić go do odrzucenia Anny poprzez wywołanie jakiegoś kryzysu. Tylko o jakim kryzysie mogłaby być mowa? „Pewne źródła", z których regularnie korzystał Chapuys, odkryły tylko tyle, że małżeństwo z Boleyn można unieważnić na podstawie zawartego przez królową małżeństwa z hrabią Northumberland „dziewięć lat wcześniej" – cokolwiek to miało znaczyć – i że związek został skonsumowany[10]. To jednak nie mogło przestraszyć Henryka na tyle, aby pchnąć go w ramiona Jane Seymour. Znał przecież szczegóły śledztwa z 1532 roku, a w istnienie nowych świadków, którzy – jak twierdził Chapuys – dopiero teraz się ujawnili, raczej trudno uwierzyć. Przy tak chwiejnych koncepcjach swoich nowych konserwatywnych towarzyszy, Cromwell z pewnością nie miał łatwego zadania. Można się nawet pokusić o uznanie tego za wytłumaczenie doniesienia Chapuysa (wyrażonego w prywatnym liście z soboty 29 kwietnia), według którego Cromwell spędził cztery dni za zamkniętymi drzwiami z Richardem Sampsonem,

dziekanem kaplicy i królewskim doradcą w zakresie prawa kanonicznego, który miał reprezentować Henryka podczas rozwodu z Anną.

Chapuys jednak nie łączył tamtego spotkania z Anną. Mówiono, że Sampson został poproszony o wizytę w ambasadzie i że ambasador stwierdził, że nie ma on nic ważnego do zakomunikowania. Z pewnością też czas, jaki minister spędził z prawnikiem, został przesadzony[11]. Sprawą, która zdominowała wszystkie inne w tamtym ostatnim tygodniu kwietnia, była dyskusja na temat tego, czy wejść w układ z Francją czy cesarstwem. Henryk zaś, wbrew opinii swej rady, nie przestawał nalegać na rehabilitację małżeństwa z Boleyn, podając ją jako warunek rozmów z Karolem. Zostało to zresztą jasno wyrażone w liście z wtorku 25 kwietnia do Richarda Pate'a, ambasadora w Rzymie. Król bardzo dokładnie omówił swoje stanowisko z cesarskim wysłannikiem i polecił Pate'owi, aby naciskał na utrzymanie obranej linii polityki, gdy przybędzie na negocjacje z cesarzem (wówczas we Włoszech). Jego list odnosił się także do „prawdopodobieństwa i widoków na to, iż Bóg ześle nam męskiego dziedzica", Annę zaś opisał jako „najdroższą i najbardziej umiłowaną małżonkę królową". Równoległe instrukcje zostały wysłane jeszcze tego samego dnia do Gardinera i Wallopa w Paryżu[12]. Nie tylko sformułowania zawarte w tych listach, ale także fakt, iż zostały wysłane ponownie, potwierdzają, że Henryk nie zamierzał porzucać Anny. Gdyby tradycyjna interpretacja była poprawna i Henryk już wtedy zacząłby zwracać się przeciwko żonie, nie zlecałby Pate'owi działań opierających się na kontynuacji małżeństwa. Podobnie, skoro nie byłby już oddany Annie, w niedzielę 30 kwietnia, na dzień przed pierwszym aresztowaniem, nie podpisałby własnoręcznie warunków porozumienia angielsko-francuskiego, na mocy którego Franciszek I zobowiązał się zakończyć swoje przymierze z papieżem, jeśli kuria nie unieważni wszystkich działań przeciwko Anglii[13]. Takie działania nie miałyby sensu,

gdyby planował pozbyć się Anny, ponieważ w razie jej śmierci te wszystkie założenia i argumenty straciłyby moc. Henryk VIII był wprawdzie zdolny do samooszukiwania się i to na niemałą skalę, lecz wydaje się zupełnie nieprawdopodobne, aby wydał nieaktualne instrukcje[14].

Cóż zatem z Oyer and Terminer z 24 kwietnia? Czyżby król zapomniał o podpisie złożonym dzień wcześniej? Absolutnie nie, ponieważ pomimo tego, co się powszechnie zakłada, niczego nie podpisał. Takie polecenia były, jak się zdaje, autoryzowane przez kanclerza i wysyłane bez konieczności pytania o zgodę[15]. Z drugiej strony, dokument z 24 kwietnia, zlecający dochodzenie i osądzenie sprawy o zdradę, był wyjątkowy z jednego ważnego powodu – czasu. Podczas panowania Henryka przeprowadzono siedemnaście procesów w sprawie zdrady politycznej, których królewskie materiały proceduralne zostały zdeponowane w *Baga de Secretis*, co było w czasach Tudorów odpowiednikiem dzisiejszych tajnych akt. W piętnastu z nich formalne kroki prawne przeciwko oskarżonym podjęte zostały dopiero po aresztowaniu i przesłuchaniu[16]. Dwoma wyjątkami są procesy Anny i jej „kochanków", gdzie polecenie odbycia sądu zostało wystawione sześć dni przed pierwszym aresztowaniem.

Jak wytłumaczyć to odstępstwo? Na pierwszy rzut oka zdaje się ono potwierdzać wersję przedstawioną de Carlesowi, że dochodzenie w sprawie prowadzenia się Anny trwało jakiś czas, w którym Henryk „traktował ją, jak gdyby nie miał żadnych powodów do niezadowolenia i na wszelkie sposoby okazywał jej, że była mu droższa niż kiedykolwiek", i nawet kiedy nie miał już wątpliwości, to „w żaden sposób jej tego nie okazywał [i] oddawał się z nią wszelkim uciechom"[17]. Tę hipotezę należy jednak odrzucić, gdyż, jak na to wskazuje siedemnaście przykładów z *Baga de Secretis*, Oyer and Terminer nie miał absolutnie żadnego związku z samym

dochodzeniem[18]. Dekret ten wyznaczał jedynie określony skład, który miał osądzić oskarżonego. Król nie potrzebował tego aktu, żeby usankcjonować przesłuchania czy aresztowania, ani żeby uprawomocnić swoje postępowanie, gdyby mu przyszła ochota bawić się z podejrzanym w kotka i myszkę. Tomasz Morus był przesłuchiwany przez osiem tygodni, zanim wystawiono przeciwko niemu Oyer and Terminer, w sobotę 26 czerwca. W kolejny czwartek został osądzony. W sumie więc wszystko zajęło sześć dni. Z kolei hrabia Surrey (członek Izby Gmin) był przetrzymywany przez cztery tygodnie, 7 stycznia został postawiony w stan oskarżenia, polecenie wystawiono 10, a proces odbył się 11. Jeśli oskarżony należał do arystokracji, w miejsce polecenia odbycia sądu wystawiano dekret powołujący Lorda Wielkiego Stewarda, skutek jednak był taki sam. W roku 1521 książę Buckingham był przetrzymywany przez dwa tygodnie, zanim powołano Lorda Wielkiego Stewarda, osądzono go i skazano jedenaście dni później[19].

Jak Henryk wyjaśniał później Cranmerowi, w momencie gdy podejrzany trafiał pod jego opiekę, postępowanie przejmował cały aparat biurokratyczny. Stąd nadanie kanclerzowi prawa do wystawiania wezwań *ex officio*[20]. W związku z tym, nawet gdyby król przed 24 kwietnia zamierzał pozbyć się Anny, to mógł oczekiwać, że w swoim czasie pojawi się odpowiednie wezwanie[21]. Wystawianie polecenia do odbycia sądu z wyprzedzeniem było bezcelowe. W państwie Tudorów nie ociągano się zbytnio, kiedy zapadła decyzja o pozbyciu się ofiary w majestacie prawa.

Jeśli zwolnimy Henryka z odpowiedzialności za wystawienie dokumentu, jedynym podejrzanym zostaje Tomasz Cromwell. Miał on idealną sposobność, aby zadbać o dyskretne wystawienie polecenia, ponieważ jego bliskim współpracownikiem był Lord Kanclerz Audley. Dwudziestu członków Izby Lordów, sędziów oraz innych oficjeli, do

których pismo było adresowane (do postępowania wystarczyło czterech z nich), nie dowiedziałoby się, że zostali mianowani, dopóki nie wezwano by ich do rozpoczęcia obrad. Czy jednak w ogóle potrzebny był sąd, żeby zaatakować Annę? Jako przedstawiciele najwyższej szlachty królowa i jej brat powinni być sądzeni przez Lorda Wielkiego Stewarda (podobnie jak Buckingham), a nie komisję powołaną do odbycia sądu. Powodem, dla którego postanowiono działać w trybie Oyer and Terminer, mogło być to, iż sąd mógł otrzymać akty oskarżenia i przekazać je Stewardowi. W przypadku procesu księcia taka procedura najwyraźniej nie była jednak konieczna. Bardziej złowieszczym powodem wystawienia polecenia odbycia sądu mogło być to, że poza królową przed sądem mieli stanąć także członkowie Izby Gmin. Czyżby więc Cromwell już wtedy zamierzał rozprawić się z Norrisem? Nadal też pod znakiem zapytania pozostaje kwestia dat. Do czego potrzebne było Cromwellowi polecenie odbycia sądu 24 kwietnia, skoro wówczas nie było jeszcze kogo sądzić? Najbardziej prawdopodobnym wytłumaczeniem jest pośpiech. Czas między wystawieniem polecenia a rozpoczęciem procesu wynosił mniej więcej jedenaście dni, lecz jeśli należało skłonić króla do działania, takie opóźnienie wiązało się z ryzykiem, zwłaszcza w przypadku osoby tak bliskiej Henrykowi jak Norris. Wydaje się więc, że plan był taki, aby bezpośrednio po aresztowaniu przejść do postępowania sądowego. Z gotowym wezwaniem proces mógł zacząć się od razu, nie pozwalając, aby podczas dochodzenia pojawiły się jakiekolwiek wątpliwości. Wyrok skazujący można było osiągnąć w ciągu zaledwie czterech dni. Stąd też nie odbyło się żadne prawdziwe przesłuchanie ani Anny, ani Rochforda[22]. Gdyby tak się stało, to od aresztowania do pierwszej rozprawy oczywiście minęłoby jedenaście dni. Tu jednak prostym wytłumaczeniem jest

załamanie się królowej. Po pierwszej nocy w Tower, Cromwell wiedział, że Anna śmiertelnie pogrążyła zarówno siebie, jak i innych[23].

Jedynym wydarzeniem tamtego tygodnia wymagającym zatwierdzenia przez Henryka było zwołanie Parlamentu, możliwe zatem, że właśnie ten gest powinniśmy interpretować jako najwcześniejszy odnotowany ruch przeciwko Annie. Z drugiej strony, jeśli rzeczywiście tak było, to musiało się zdarzyć coś, co w czwartek 27 kwietnia skłoniło Henryka do zwrócenia się przeciw kobiecie, która jeszcze we wtorek (25 kwietnia) była jego „najbardziej ukochaną żoną". Jako że polecenie zwołania Parlamentu musiało być wydane po pewnym namyśle, możemy wręcz przyjąć, że Henryk mógł podjąć sprzeczne ze sobą decyzje w ciągu doby. Równie trudno jest wyjaśnić, co dokładnie zyskano, zwołując Parlament przed aresztowaniem Anny, skoro jej oddalenie było jedyną sprawą do omówienia. Gdy Parlament się zebrał, musiał czekać jeszcze trzy tygodnie, aż gotowa będzie odpowiednia ustawa.

Kolejna możliwość jest taka, że Cromwell wymyślił zupełnie inny powód dla zwołania Parlamentu. Taki, który Henrykowi i jego doradcom wydał się zasadny, oraz zataił, że zamierza wykorzystać zgromadzenie przeciw królowej. Jeśli tak było w istocie, to ustawą, która była tak pilna, musiał być „Akt o wygaśnięciu władzy biskupa Rzymu" – narzędzie powszechnie uważane za czystą formalność, którego wprowadzenie do kodeksu nastręczyło jednak pewnych trudności[24]. Ustawa ta usuwała lukę prawną powstałą we wcześniejszych statutach, które nie zakazywały aktów broniących papieskiego autorytetu. Odtąd jakiekolwiek napomykanie czy nawet samo darzenie szacunkiem tradycyjnej głowy Kościoła zachodniego było przestępstwem *praemunire*. Łatwo sobie wyobrazić, że Henryk mógł się zgodzić z koniecznością wprowadzenia takiej ustawy, zwłaszcza że wciąż był atakowany – w kraju przez konserwatystów i za granicą przez

Karola V pragnącego, aby położył królewską supremację na stole negocjacyjnym i doszedł do porozumienia z papieżem. Prawo jednoznacznie uderzające w „rzeczników owego biskupa Rzymu i jego biskupstwa, a także wprost w serca członków jego udawanej monarchii", i jednocześnie zmuszające do przysięgi wierności każdego, kto cokolwiek znaczył, gdyż jej odmowa stanowiła zdradę (żadnej powtórki z Tomasza Morusa), było ogromnym krokiem ku uspokojeniu obsesyjnej podejrzliwości króla wobec skrytych uczuć jego ludu. Jeszcze bardziej ustawa ta wydawała się być potrzebna Cromwellowi świadomemu, że w pewnym momencie będzie musiał pozbyć się zwolenników Marii, którzy niewątpliwie łamali ów paragraf. Dla porządku odnotujmy, że w połowie czerwca, dokładnie wtedy, gdy ustawę szykowano do przedstawienia jej w Izbie Gmin, Maria została zmuszona do wygłoszenia „najpełniejszej deklaracji, płynącej z głębi serca i duszy", odrzucającej „udawaną władzę biskupa Rzymu"[25]. Wystawienie dekretu o zwołaniu Parlamentu z 27 kwietnia mogło zatem oznaczać pierwszy ruch króla przeciwko żonie, choć wydaje się to zupełnie nieprawdopodobne.

Kończył się więc kwiecień 1536 roku, a Cromwell wciąż nie znalazł odpowiedniej rysy na małżeństwie Henryka i Anny. Miał już Oyer and Terminer, Parlament czekał w komplecie, ale nie było pretekstu, aby z nich skorzystać. I wtedy niespodziewanie nadarzyła się okazja, na którą czekał. Henryk zamierzał wybrać się z królową i dworem do Calais, więc przygotowania do podróży trwały od jakiegoś czasu[26]. Obchody Majowego Święta miały się odbyć w Greenwich, a potem królewska para ze świtą planowała ruszyć w drogę, zatrzymując się na pierwszy nocleg w Rochester. O jedenastej wieczorem, w niedzielę 30 kwietnia, bez ostrzeżenia odwołano wszystkie plany, informując, że król rozpocznie swą podróż tydzień później[27]. Rzadko w historii Tudorów można jakiekolwiek

wydarzenie datować z taką dokładnością, lecz ewidentnie musiało się zdarzyć coś tak poważnego, że król w ostatniej chwili zmienił plany i pozostał w Anglii w celu wyjaśnienia sprawy[28].

Tym wydarzeniem była straszliwa kłótnia pomiędzy królową a Henrykiem Norrisem w sobotę 29 kwietnia albo rano dnia następnego. W ferworze Anna poczyniła osobiste oskarżenia, jakoby Norris żywił do niej pewne uczucia, i w szale nie zwróciła uwagi, że mają publiczność[29]. Wkrótce cały dwór nie mówił o niczym innym[30]. Gdy królowej wróciły zmysły, próbowała uprzedzić plotki, nakazując Norrisowi pójść do jej jałmużnika w niedzielę rano i dobrowolnie przysiąc, że królowa jest „dobrą kobietą". Ten niesłychany gest – o którym dowiadujemy się od samej Anny – tłumaczy, jak doszło do drugiej konfrontacji, niemal równie publicznej, lecz tym razem pomiędzy Anną a Henrykiem. Szkocki duchowny luterański, Aleksander Ales, zdał z niej relację córce Anny we wrześniu 1559 roku[31]. Powiedział, że był na dworze tamtej niedzieli, próbując się wystarać u Cromwella o zapłatę darowizny, którą Henryk mu obiecał:

> „Nigdy nie zapomnę smutku, jaki czułem, widząc w otwartym oknie pałacu Greenwich najpogodniejszą królową, twą najbardziej pobożną matkę, trzymającą ciebie – wciąż jeszcze niemowlę – na rękach i błagającą najpogodniejszego króla, twego ojca, który przez okno spoglądał na dziedziniec, gdy ona podawała mu ciebie. Nie do końca wiedziałem, co się dzieje, lecz z twarzy i gestów jasno wynikało, że król jest wściekły, choć wspaniale potrafił ukrywać swą złość. A jednak przez jego przeciągające się spotkanie z radą (na którą wszyscy czekali aż do zmierzchu, sądząc, że wrócą do Londynu) dla każdego stało się jasne, że omawiano jakąś ważną i trudną sprawę".

Choć dyskusja pomiędzy Anną a Norrisem tłumaczy wydarzenia z 30 kwietnia – włączenie do sprawy jałmużnika Anny, gniew Henryka i wyjaśnienia królowej tak rozpaczliwe, że zdecydowała się apelować do niego za pośrednictwem Elżbiety – nie mogła wywołać wstrząsu, jakiego

potrzebował Cromwell. W jakiś sposób tym dwojgu musiało się udać ostatecznie wyciszyć emocje króla, ponieważ Henryk Norris pozostał na dworze i obchody Majowego Święta przebiegły zgodnie z planem[32]. Król jednak był wciąż na tyle zdenerwowany, że przełożył wyjazd do Rochester i gdyby teraz pojawiło się coś jeszcze, to próby Anny i Norrisa, by uspokoić króla, wyglądałyby jak spiskowanie w celu uśpienia jego czujności. Takim właśnie fatalnym katalizatorem stał się Mark Smeaton[33].

Smeaton wedle różnych źródeł był muzykiem, grał na wirginale, szpinecie albo organach. Prawdopodobnie miał niewiele ponad 20 lat. Według Cavendisha był synem stolarza. Jednak inne, być może bardziej wiarygodne źródła, wskazują, że był Flamandczykiem, podobnie jak inni czołowi muzycy Henryka. Najpierw w służbie Wolseya, został następnie zwerbowany przez króla i otoczony opieką podobnie jak Franciszek Weston[34]. Lecz w przeciwieństwie do Westona, nie miał szlacheckiego pochodzenia. Jego dworskie wychowanie czyniło go zatem *déclassé*. Był więc człowiekiem znikąd. I tenże bezbronny Smeaton zrobił z siebie tamtej niedzieli ponure widowisko w apartamentach Anny. Wiadomość o tym dotarła do Cromwella, który następnego dnia wezwał go do swego domu w Stepney na przesłuchanie. Młodzieniec wytrzymał niemal całą dobę, lecz ostatecznie przyznał się do cudzołóstwa z królową i został odesłany do Tower, dokąd przywieziono go o szóstej wieczorem w poniedziałek[35]. Cromwell zdobywszy zeznanie Smeatona, musiał zawiadomić Henryka, który natychmiast opuścił Greenwich. Sądząc, że oto potwierdziły się jego podejrzenia z dnia poprzedniego co do Anny i Norrisa, oskarżył również i jego. Niektóre źródła wskazują nawet, że początkowym zarzutem wobec Norrisa było ukrywanie przestępstwa Smeatona i dopiero gdy Norris zaprzeczył, jakoby wiedział cokolwiek na temat cudzołóstwa muzyka, wyciągnięto wniosek, że sam musiał również brać w nim udział[36]. Po

przyznaniu się Smeatona, zaprzeczenia Anny, Norrisa i Rochforda zostały uznane za dowody ich winy. Edward Baynton tak pisał w środę lub czwartek rano do Williama Fitzwilliama, jednego z ludzi, który przepytywał Annę we wtorek:

> „Dużo się mówi, że żaden nie chce przyznać się do niczego konkretnego, co byłoby przeciwko niej, prócz tego jednego Marka. Co (jak mi podpowiada moja głupia pycha) poważnie naruszy dobre imię króla, jeśli by się miało więcej o tym nie mówić. Nie wierzę także, że pozostali dwaj [Norris i Rochford] są winni w takim samym stopniu jak on. Do tego jestem przekonany, że jeden broni drugiego (…) Słyszałem też, że królowa twardo obstaje przy swoim zdaniu (…) co według mnie czyni, gdyż ufa tamtym dwóm”[37].

Nie wiadomo, jak zdołano uzyskać przyznanie Smeatona. George Constantine, jeden ze służących Norrisa, donosił kilka lat później, iż „mówiono, że najpierw straszliwie łamano go kołem, lecz nigdy się nie dowiedziałem, czy to była prawda”[38]. *Crónica del Rey Enrico* nie podziela ostrożności jego wypowiedzi i opowiada o tym, jak Cromwell zwabił Smeatona do swego domu, gdzie sześciu mężczyzn go trzymało, gdy sekretarz wymuszał na nim przyznanie, zaciskając pokrytą węzłami linę wokół jego głowy[39]. Takie postępowanie byłoby nielegalne i niezgodne z wersją, iż w Tower łamano go kołem, o czym donosił Constantine. Nim Smeaton się tam zjawił, król otrzymał już bowiem informację, która kazała mu opuścić Greenwich[40]. Sposobem bez wątpienia użytym przeciw muzykowi był nacisk psychologiczny. Być może – podobnie jak Norris – usłyszał, że jeśli się przyzna, otrzyma przeprosiny. A może obiecano mu tylko przychylność króla, która mogła oznaczać darowanie życia albo przynajmniej szybką i godną śmierć zamiast powolnej agonii obejmującej przeciągnięcie ulicami na drewnianej ramie, przyduszenie, kastrację i na koniec wyprucie wnętrzności (wszystko w stanie świadomości). Cromwell

podtrzymywał presję, zakuwając muzyka w kajdany (tylko on ze wszystkich aresztowanych został potraktowany w ten sposób), co miało być zapowiedzią znacznie gorszej kary, która go może spotkać, jeśli wycofa swoje zeznania[41].

Jeśli przewrót przeciwko Annie Boleyn przeprowadzono w ten sposób, to wydaje się, że był on dziełem natchnienia i improwizacji. W rzeczywistości jednak musiał być czymś więcej niż wykorzystaniem okazji do usunięcia królowej kosztem życia kilku nieszczęśników, którzy swym zachowaniem dali powody do podejrzeń. Cromwell mógł sobie mówić, że robi to wszystko z poczucia obowiązku i że nie może przecież zdobytej wiedzy zachować dla siebie, ale fakt postawienia Norrisa w stan oskarżenia oznaczał, że wraz z królową można było unieszkodliwić najbardziej wpływowego człowieka z frakcji Boleyn. Pozbycie się tego ostatniego oznaczałoby dla Cromwella możliwość większej kontroli nad prywatną komnatą, choć wątpliwe jest, aby w tamtej chwili się nad tym zastanawiał[42]. Bezpośrednia korzyść była taka, że minister już w pierwszym ruchu ustrzelił zarówno królową, jak i królewskiego *groom of the stool*. Teraz należało sprawdzić, czy frakcja Boleyn wymaga ponownego uderzenia.

Cromwell nie mógł zatem jeszcze w pełni cieszyć się zwycięstwem. Zostawił Henryka w rękach Carewe’a, Seymourów i uwodzicielskiej Jane z jej obietnicą nagrody, pozwalając mu jednocześnie na rozczulanie się nad sobą. Ta ckliwa skłonność była jedną z najbardziej odstręczających cech i tak mało ujmującej osobowości Henryka VIII, którą teraz okazywał do granic możliwości[43]. Twierdził, że Anna miała ponad setkę kochanków, i że – jeśli Chapuys dobrze zrozumiał – przelał swoje żale w tragedię, którą nosił w kieszeni i do której przeczytania próbował nakłonić swoich rozmówców. W noc aresztowania Anny, kiedy książę Richmond przyszedł

powiedzieć ojcu dobranoc, Henryk zaczął „płakać i mówić, że on i jego siostra [Maria] mają u Boga ogromny dług wdzięczności, że pozwolił im uciec z rąk tej przeklętej, plującej jadem ladacznicy, która zamierzała otruć ich oboje”. Ta uwaga rzucona Richmondowi pokazuje również, jak szybko musiała działać frakcja Seymourów. Opowieść, że Anna planowała otrucie Marii i że otruła Katarzynę, była bowiem ich obsesją od miesięcy. Co do Jane, to przeniesiono ją do domu Mikołaja Carewe’a w Beddington niedaleko Croydon. Tłumaczono ten fakt względami przyzwoitości, lecz w rzeczywistości chodziło o podtrzymanie ognia królewskiej namiętności. Zaowocowało to szeregiem romantycznych schadzek i wypraw na rzece, które zaczęły wręcz zjednywać Annie przychylność ludu. Jeszcze żaden mężczyzna, pisał Chapuys, tak konsekwentnie nie afiszował się z faktem, iż żona przyprawiła mu rogi, i tak ostentacyjnie nie pokazywał, jak niewiele go to obchodzi![44]

Cromwell tymczasem musiał się zająć ważniejszymi sprawami. Nie mógł pozwolić, by frakcja Boleyn znów stanęła na nogi. Już choćby dlatego należało aresztować Rochforda i niewykluczone, że Jerzy mimo wszystko próbował interweniować u króla. Zatrzymano go w Whitehall we wtorek i zaprowadzono do Tower o godzinie drugiej. Ponieważ nic nie stało na przeszkodzie, by go zatrzymać i przesłuchać w Greenwich, jak to uczyniono z Anną, można podejrzewać, że Jerzy udał się do Londynu w nadziei na rozmowę z Henrykiem[45]. Nie udało mu się to zapewne przez Cromwella, który bronił dostępu do króla. Sojusznicy Boleyn najzwyczajniej nie mogli się do niego dostać. Henryk przebywał w odosobnieniu, „wychodząc jedynie do ogrodu i wypływając nocą swoją łódką, i nikomu nie wolno nachodzić go w tym czasie”[46].

Blokada oczywiście zniweczyła próbę Cranmera, by wypowiedzieć się w imieniu Anny. Kiedy tylko znalazła się w Tower, wezwano go do

Lambeth i pouczono, by nie próbował spotkać się z królem. Arcybiskup zmuszony był więc do napisania najtrudniejszego listu w swoim życiu, w którym wstawiał się za Anną, lecz bez krytykowania postępowania czy motywów króla, próbując jednocześnie (choć wówczas nie wiedział, jak silne są dowody) zdystansować Annę do idei reformacji, która była bliska jej sercu[47]. Fakt, że niektórzy autorzy krytykowali jego starania jako próbę przypochlebienia się Henrykowi czy zwykłe tchórzostwo, pokazuje, jak bardzo nie potrafili docenić dylematu Cranmera. Został następnie wezwany na drugą stronę rzeki do Izby Gwiaździstej, gdzie rada przedstawiała oskarżenia przeciwko Annie w formie faktów. To z kolei skłoniło go do napisania postscriptum do swego listu, w którym pobrzmiewa jedna, ostatnia nuta zwątpienia przed nieuchronnym epilogiem zapewniającym o lojalności: „Jest mi niezmiernie przykro, że takie winy można królowej udowodnić, jak usłyszałem z ich relacji. Ja jednak pozostaję i na zawsze zostanę twym wiernym poddanym”.

Podobnie potraktowano Franciszka Bryana. Przebywał poza dworem, lecz „wezwano go pilnie, apelując do jego posłuszeństwa” i dopuszczono przed oblicze króla dopiero po rozmowie z Cromwellem[48]. Człowiekiem o większym poczuciu lojalności lub być może mniej rozwiniętym instynkcie samozachowawczym okazał się Richard Page. Podobnie jak Bryana, jego także nie było na dworze w tamtym czasie i niewątpliwie także jego wezwano z powrotem mocą kolejnego „bezwzględnego rozkazu”. On jednak w poniedziałek 8 maja znalazł się w Tower[49]. Tomasz Wyatt również został tam umieszczony wcześniej tego samego dnia, lecz na temat jego aresztowania nie znamy żadnych szczegółów[50]. Nie byłoby jednak zaskakujące, gdyby – zważywszy na jego temperament – otwarcie okazał swą pogardę wobec tych, którzy służalczo zgodzili się oczerniać Annę i innych nieszczęśników. Zresztą, nawet pobyt w Tower zamknął mu

usta tylko na chwilę. Pozostałym członkom frakcji Boleyn najwyraźniej się upiekło. Niektórzy podejrzewali Harry'ego Webbe'a serwującego posiłki w komnacie króla, a o Jerzym Taylorze, zarządcy skarbu na dworze Anny mówiono, że wyraźnie odetchnął z ulgą, gdy skończyły się egzekucje[51].

Aresztowanie Rochforda i innych, a także blokowanie dostępu do króla całkowicie unieszkodliwiło pozostałych sojuszników Boleyn. Hrabia Wiltshire zapewnił sobie bezpieczeństwo, ochoczo potępiając domniemanych kochanków swojej córki. Inni, jak Bryan, skupili się bardziej na obmyślaniu sposobu urządzenia się w nowej sytuacji i zdobycia możliwie największej ilości łupów, które niechybnie wkrótce będą do podziału. Mimo to, jak 3 maja podkreślał Edward Baynton, Cromwell nadal musiał wykazać, że „takie przewiny mogą być udowodnione". Jakimi zatem źródłami dysponował sekretarz, konstruując sprawę przeciwko królowej i pięciu mężczyznom?

Mówiło się, że dowodów było mnóstwo. Aleksander Ales twierdził, że Anna namówiła Henryka do zawiązania sojuszu z niemieckimi protestantami. Stefan Gardiner, *bête noire* reformatorów, chcąc ten sojusz zerwać, wysyłał z Francji, gdzie był ambasadorem, depesze mówiące, że na tamtejszym dworze krążą opowieści (oparte na pewnej korespondencji) na temat cudzołóstwa Anny. Cromwell i jego sojusznicy donieśli o tym Henrykowi. Ten kazał im zbadać sprawę, a reszta była wynikiem szpiegowania, przekupstwa i fantazji[52].

Anonimowy francuski wiersz opowiadał o spisku, jaki Rochford, Anna Boleyn oraz ich sojusznicy knuli w celu otrucia króla, który zamierzał porzucić Annę i wrócić do Katarzyny (sic!). Ów plan przejęło dwóch doradców króla, oskarżając Annę o cudzołóstwo z Breretonem, Westonem, Smeatonem, Norrisem i samym Rochfordem[53]. W hiszpańskiej *Crónica del Rey Enrico* napisano, że Anna zadurzyła się w Smeatonie i z pomocą

podstarzałej służącej o imieniu Małgorzata trzymała chłopca całkiem nagiego w szafce na słodkości w ganku swej komnaty sypialnej, skąd wychodził, gdy królowa miała chęć na marmoladę. Królowa miała także sypiać ze swoimi byłymi kochankami, by złagodzić ich zazdrość. Wszystko to zaś ujawnił Tomasz Percy, który z zawiści o materialne korzyści, jakie przynosiła Markowi jego nocna posługa, powiedział Cromwellowi, czym zajmuje się muzyk[54]. Następnie Małgorzata miała się załamać, wyznać całą prawdę i zostać spalona nocą w Tower.

Te i późniejsze opowieści – włącznie z tą rozpowiadaną przez Sandera, że w oczach Henryka królowa potwierdziła swą winę poprzez rzucenie chusteczki jednemu z kochanków, by otarł nią twarz po wyczerpującym pojedynku z okazji Majowego Święta – przyczyniły się do powstania wielu malowniczych opisów upadku Anny Boleyn. W gruncie rzeczy jednak ich treść stanowią wyłącznie rozpowiadane przez ludzi plotki[55]. Równowagą dla tych spekulacji jest notatka sporządzona przez Johna Spelmana, sędziego uczestniczącego w procesie Anny:

> „Zauważmy, iż ta sprawa została ujawniona przez kobietę o nazwisku lady Wingfield, która była służącą powyższej królowej i miała podobne skłonności. Nagle owa Wingfield zachorowała i tuż przed śmiercią przedstawiła sprawę jednemu ze swoich etc.”[56].

Pomimo tego, jak czasem uważano, skrót „etc.” nie jest tu sygnałem, że pominięto fragment tekstu, lecz prawniczym skrótem dla czegoś oczywistego, w tym wypadku: „który opowiedział tę historię”. Bridget, lady Wingfield, była córką Johna Wiltshire’a ze Stone Castle w hrabstwie Kent. Wyszła za Richarda, jednego z dwunastu braci Wingfieldów i kawalera Orderu Podwiązki, który był znaczącą postacią w kręgach dyplomatycznych aż do swej śmierci w 1525 roku. Jej drugim mężem był Nicholas Harvey, ambasador na dworze Karola V i gorący zwolennik Anny

Boleyn. Kiedy zmarł w roku 1532, Bridget poślubiła jeszcze innego dworzanina, Roberta Tyrwhitta[57].

Chapuys donosił o pojawieniu się lady Wingfield na dworze w roku 1530. Zapewne ciekawiło go, kim była żona ambasadora jego własnej ojczyzny, lecz w żadnym wypadku nie był to jej debiut dworski. Była w orszaku Katarzyny już w czasach zjazdu na Polu Złotogłowia[58]. To, że później zbliżyła się z Anną, wynika jasno z pełnego czułości listu, który Anna napisała do niej pomiędzy rokiem 1529 a jej wyniesieniem do rangi markizy Pembroke:

> „Modlę się, byś – jeśli mnie darzysz miłością – zawierzyła mojemu służącemu i okazicielowi tego listu w tym, co dotyczy twych przenosin i wszystkiego innego, co ci on powie w moim imieniu. Gdyż pragnę dla ciebie jedynie wszystkiego, co się przyczyni dla twego szczęścia. I, madame, choć nigdy nie okazałam miłości, którą do ciebie żywię tak, jak należało to zrobić, ufam, że dowiodłam, iż kocham cię znacznie bardziej, niż potrafię wyrazić. I bądź pewna, że poza moją własną matką nie ma innej kobiety na tym świecie, którą kocham bardziej i dłużej. Z łaską Bożą przekonasz się, że mówię szczerze. I ufam, że znasz mnie na tyle, by wiedzieć, że nie będę pisać niczego, żeby ulżyć ci w troskach, lecz będę trwała przy tobie tak długo, jak długo żyć będę. Dlatego też modlę się, abyś wyzbyła się swego niedyskretnego zmartwienia, które niemiłym jest Bogu, a także niemiłym dla mnie, która cię kocham tak nieskończenie. Kończę, ufając w Bogu, że tak właśnie uczynisz. Wyciągając do ciebie pomocną dłoń,
>
> Twoja oddana przyjaciółka do końca swojego życia,
>
> Anna Rochford”[59].

Najbardziej wiarygodnym wytłumaczeniem dla tego listu jest przyjęcie założenia, że kiedy Chapuys po raz pierwszy zobaczył lady Wingfield, korzystała z zaproszenia Anny i wracała na dwór po pewnej przerwie[60]. Jeśli tak, to list ten wskazuje, że początkowo się wahała z dwóch powodów. Po pierwsze, miała wrażenie, że Anna, która właśnie stała się majętną

damą, zaniedbywała dawną przyjaciółkę (coś, do czego Anna sama się przyznaje i co obiecuje naprawić), a po drugie z powodu swego „niedyskretnego zmartwienia”. Albo, ponieważ „niedyskretne” i „niemiłe Bogu” sugeruje, że reakcja lady Wingfield na owo zmartwienie zostaje uznana za przesadną, narzucającym się w pierwszej kolejności, choć mało prawdopodobnym „zmartwieniem”, byłaby śmierć Harveya w sierpniu 1532 roku[61].

Wszystko to nie jest bynajmniej jedynym możliwym scenariuszem. Lady Wingfield mogła mieć również do Anny żal o coś znacznie poważniejszego, niż to okazywała. Dla nas ważniejsze jest jednak, że ów list potwierdza, iż można ją traktować jako autentyczne źródło wiedzy o zachowaniu Anny. Stąd tajemnice ujawnione przez nią na łożu śmierci, o ile są autentyczne, mogą być ogromnie ważne. Tym niemniej fakt, że ujawniono je akurat w czasie, gdy tak bardzo były potrzebne, budzi podejrzenia. Przede wszystkim, w jaki sposób cokolwiek z tego, co powiedziała, dotarło do Cromwella? Istnieją dwie możliwe drogi i żadna z nich nie jest obiektywna. Jedna wiedzie przez rodzinę jej trzeciego męża, Tyrwhittów z Kettleby w Lincolnshire. Zachowanie jej dawnego teścia, Roberta Tyrwhitta, podczas powstania w Lincolnshire, w kontekście jego powiązań z lordem Husseyem i Robertem Constable’em, przywódcą Pielgrzymki Łaski w Yorkshire, sugeruje, że Tyrwhitt mógł celowo dostarczyć dowody przeciwko Annie[62]. Innym widocznym kierunkiem jest książę Suffolk, którego – jak się przekonaliśmy – Wyatt obwiniał za swoje aresztowanie[63]. To, że książę nie darzył Anny szczególną sympatią, nie ulega wątpliwości. Ponadto Wingfieldowie byli jego klientami. Bez trudu mogli mu przekazać pewne wspomnienia – na przykład o dawnych przejściach Anny z poetą. Każda taka historia musiała mieć jakieś dziesięć lat, zatem „łoże śmierci” należało uznać za konfabulację w celu

wytłumaczenia ich ujawniania po tak długim czasie. W społeczeństwie epoki Tudorów niebezpieczne fakty należało, dla własnego dobra, ujawniać najwcześniej jak tylko się dało[64]. Poza tym, kiedy zmarła lady Wingfield? Ostatni raz zostaje wymieniona w styczniu 1534 roku[65]. Zważywszy na to, iż wrogowie królowej od lat szukali materiałów, których mogliby przeciwko niej użyć, trudno uwierzyć, że jakakolwiek znacząca informacja mogła być zwyczajnie pominięta do czasu, aż Cromwell zaczął zadawać pytania.

Nie mamy informacji na temat tego, czy Anna i Jerzy w jakikolwiek sposób odnieśli się do rewelacji wyjawionych na łożu śmierci przez lady Wingfield. Jerzy odniósł się natomiast do zeznań innej damy dworu, swej własnej żony, Jane. To ona opowiedziała oskarżycielom o komentarzach wygłaszanych przez Annę na temat seksualnej sprawności Henryka, i według relacji de Carlesa, Rochford rzekł do swoich sędziów: „Na podstawie zeznań jednej tylko kobiety jesteście skłonni uwierzyć, że byłbym zdolny do tak wielkiego zła, i na podstawie jej pomówień dokonujecie mojego osądu”[66]. Cudzoziemski obserwator będący w Londynie w maju 1536 roku pisał o „osobie, która bardziej z zawiści i zazdrości niż z miłości do króla zdradziła ów przeklęty sekret, a wraz z nim nazwiska tych, którzy przyłączyli się do występków nieczystej królowej”[67]. Zaginiony dziennik Antony’ego Antony’ego również wspomniał o roli lady Rochford i prawdopodobnie zawierał także słowa sugerujące, iż „żona lorda Rochforda miała swój szczególny udział w śmierci królowej Anny”[68]. Biskup Burnet nie żył co prawda w owym czasie, lecz jego dostęp do źródeł dziś nie istniejących mógłby tłumaczyć jego stwierdzenie, że Jane Rochford „przekazała królowi wiele opowieści, niektóre – o nim”, a w szczególności druzgocące zeznanie, „że istniała

pewna zażyłość pomiędzy królową a jej bratem wykraczająca poza to, co można by uzasadnić tak bliskim pokrewieństwem”[69].

Inną kwestią jest powód, dla którego Jane Boleyn przekazała te informacje. Z miejsca możemy odrzucić teorię, że czuła się urażona, ponieważ Jerzy był homoseksualistą. Jest to czysta fikcja, której żadne źródła nie potwierdzają w najmniejszym choćby stopniu[70]. Sugestia Burneta, jakoby Jane kierowała zazdrość o bliską relację Anny z jej bratem, może natomiast być słuszna. Innym wytłumaczeniem jest to, że działała pod wpływem długotrwałych związków swojej rodziny z księżniczką Marią[71].

Jane w istocie – to wszystko prawda – posłała gońca, by wypytał o jej męża w Tower i obiecała porozmawiać z królem, prawdopodobnie po to, by mu zapewnić przesłuchanie przed radą. Możemy jednak równie dobrze dopatrywać się w tym złej woli, ponieważ wiadomość została przekazana za wyraźną zgodą Henryka i padła z ust Carewe’a i Bryana, który dopiero co zmienił front[72]. Warto również odnotować, że interesami lady Rochford jako wdowy skrzętnie zajmował się Cromwell[73].

Trzy inne damy dworu – Annę Cobham, „moją panią Worcester” i „jeszcze jedną dwórkę” również uważano za źródła informacji świadczące przeciwko Annie. Jan Hussey wymienił je w liście do swojego pracodawcy, lorda Lisle[74]. Nie wiemy, jaką rolę odegrała pani Cobham, natomiast trzecią damą, której tożsamości nie potwierdzono, niemal na pewno była Margery Horsman. Hussey doskonale ją znał i w związku z tym mógł chcieć jej nazwisko zachować dla siebie[75]. Edward Baynton, wiceszambelan dworu Anny w liście napisanym do niej 3 maja wspominał o konieczności zebrania większej liczby dowodów: „Dużo rozmyślałem na temat [zachowania] pani Margery, która ostatnio z [najwyższym] dystansem traktuje mnie, który jestem jej przyjacielem. Nie ulega jednak wątpliwości,

że jej postępowanie jest wynikiem czyjejś rady. Pomiędzy nią a królową panuje od niedawna wielka przyjaźń”[76]. Zaangażowanie Margery Horsman może tłumaczyć, dlaczego w europejskich doniesieniach pojawia się niejaka „Marguerite” czy „Marguertia”, lecz jej rola jest w nich znacznie wyolbrzymiona i przesadnie mroczna. Mimo tego, co Baynton mówił na temat jej obstawania przy obronie swej pani, po śmierci królowej Margery Horsman bezproblemowo przeszła w służbę następczyni Anny[77]. A o co mogło chodzić Elżbiecie, hrabinie Worcester? Była ona siostrą Antoniego Browne’a z prywatnej komnaty, zaciekłego zwolennika Marii i przybraną siostrą Williama Fitzwilliama, skarbnika dworu królewskiego i osoby silnie zaangażowanej w śledztwo przeciwko Boleyn[78]. Elżbietę łączyły z Anną relacje na tyle bliskie, że królowa pożyczyła jej w tajemnicy 100 funtów[79]. Przez dziewięć lat była żoną Henryka, hrabiego Worcester, którego siostra została żoną Williama Breretona. Wiosną 1536 roku Elżbieta spodziewała się dziecka i królową bardzo niepokoiły komplikacje, których doświadczała hrabina. Nawet będąc w Tower, Anna bardzo „ubolewała nad (...) najdroższą lady Worcester, ponieważ jej dziecko nie poruszało się w jej ciele i [lady Kingston] powiedziała ‘cóż może być przyczyną?’, odrzekła: ‘żal, jaki mi okazała’ ”[80]. Nie jest do końca jasne, co Anna miała na myśli. Podobno wypowiedziała te słowa w dniu swojego aresztowania, więc nie mogła nawiązywać do reakcji lady Worcester na wstrząs wywołany ostatnimi wydarzeniami. Miała tu zapewne na myśli jakiś wcześniejszy brak oznak życia dziecka, zatem „żal, jaki (...) okazała” musiał dotyczyć poronienia samej Anny albo jej niedawnej walki o ocalenie małżeństwa, albo obu tych spraw. Z całą pewnością uwaga ta wskazywała, że lady Worcester była zwolenniczką Boleyn, którą należało wziąć w krzyżowy ogień pytań.

Cromwell zresztą w swej oficjalnej wersji wydarzeń oparł się właśnie na informacjach pozyskanych od hrabiny, przedstawiając jej zeznanie zamiast wydarzeń z 29 kwietnia jako pierwsze sygnały występków Anny. Nigdzie jednak nie wymienia się jej z nazwiska, a podsumowanie samego Cromwella przesłane przez niego angielskim ambasadorom we Francji (i którego dalszego komentowania odmówił) stwierdza jedynie, że damy z prywatnej komnaty powiedziały określonym doradcom o zachowaniu Anny, i że następnie przesłuchano kilka osób z prywatnej komnaty oraz ze świty królowej[81]. W pełniejszej wersji, przedstawionej francuskiemu ambasadorowi w Londynie i spisanej przez asystenta Cromwella, Lancelota de Carlesa, jako źródło tej historii wskazano natomiast pewną kobietę, którą opisuje się jako siostrę jednego z największych bigotów wśród doradców króla[82]. Wydaje się wysoce prawdopodobne, że rodzeństwem, o którym tu mowa, są Antoni Browne i lady Worcester, zwłaszcza że w istniejącym francuskim opisie literackim, choć znacznie przekręconym w stosunku do oryginału, zachowano nazwisko „Antoine Brun”. Opis dotyczy kryzysu z czasów panowania Elżbiety i jest obecnie jednym z *Landsowne Manuscripts* w zbiorach British Library[83].

Charakterystyczne w tych relacjach jest to, jak bardzo odbiegają w swym charakterze od gwałtownych wydarzeń tamtego weekendu. Cromwell sugerował, że śledztwo było przemyślane, a de Carles potwierdzał to, mówiąc o dochodzeniu trwającym szereg dni[84]. Smeaton tymczasem był przesłuchiwany w więzieniu i jego ostateczne przyznanie się zadowoliło Henryka, który mimo to postanowił nie ujawniać swoich podejrzeń aż do pojedynku w Święto Majowe. Wszystko to podważa opis kryzysu jako trwającego czterdzieści osiem godzin. De Carles twierdzi wręcz, że Rochford i Norris od początku byli brani pod uwagę. Lordowie, których wysłano, by przekazać wieści królowi, mówią:

> „Gdy nocą udajesz się na spoczynek, jej kochasie [mignons] już stoją, gotowi na jej znak. I jej brat nie jest bynajmniej ostatni w kolejce. Norris i Mark nie mogą zaprzeczyć, że spędzili z nią niejedną noc, i nie musieli jej wcale do tego namawiać, gdyż ona sama ich zachęcała i przekonywała prezentami i czułościami”[85].

To brednie w tonie podobnym do tego, jaki pojawił się w aktach oskarżenia.

Cromwell próbował zamaskować niestosowność sprawy przeciwko Koronie, mówiąc Gardinerowi, że ta historia jest „tak odrażająca”, że znaczna jej część nie została nawet ujawniona przed sądem[86]. W istocie można mieć wątpliwości, czy zeznania lady Worcester, o ile cokolwiek powiedziała, dały mu jakąś szczególną wiedzę. Sędzia Spelman, który przysłuchiwał się zeznaniom w procesie, w ogóle o niej nie wspomina. Z drugiej strony de Carles daje wiarygodne powody do snucia domysłów. Mówi, że brat hrabiny atakował ją za jej rozwiązłość, a ona odcięła mu się słowami, że królowa jest znacznie gorsza i dopuściła się grzechu zarówno z Markiem Smeatonem, jak i własnym bratem[87]. Brzmi to jak podkoloryzowana wersja kłótni, w której Antoni Browne skrytykował swoją siostrę za jej zaangażowanie w bujne życie towarzyskie w komnacie królowej, na co ona odparowała, że nie flirtuje więcej, a wręcz mniej aniżeli królowa. Takie wyznanie z całą pewnością mogło być dowodem dla Spelmana, że „istniały wszelkie potwierdzenia rozwiązłości i wszeteczności”.

Sama w sobie wiadomość o kłótni pomiędzy Browne’em a jego siostrą mogłaby jedynie wskazywać na możliwość uczynienia czynu karalnego z zachowania, jakie panowało na dworze królowej, lecz właśnie wtedy Tomasz Cromwell pozyskał nieświadomego sprzymierzeńca w osobie samej Anny[88]. Z godnością odbyła upokarzającą podróż w biały dzień z Greenwich – niecałe trzy lata po tym, jak ten sam odcinek rzeki przebyła

w swoim triumfalnym orszaku koronacyjnym – w eskorcie wrogo nastawionych ludzi, jak Cromwell, których dotąd darzyła zaufaniem, następnie minęła bramę Tower aż do wewnętrznego dziedzińca. I gdy doradcy szykowali się, by ją zostawić pod Court Gate, gotowa była paść na kolana i deklarując, że jest niewinna, prosić, by się za nią wstawili u króla. Gdy jednak zrozumiała, że Kingston, konstabl w Tower, zabierał ją do królewskich apartamentów, ogarnęło ją poczucie ulgi. On z kolei doniósł Cromwellowi, co zaszło:

> „– Panie Kingston, czy mam pójść do lochu?
> – Nie, pani. Zostajesz odesłana do komnaty, którą zajmowałaś podczas swej koronacji.
> – To dla mnie zbyt wiele szczęścia. Jezu, zmiłuj się nade mną!
> I uklękła, zalewając się łzami, i w jednej chwili płacz przeszedł w śmiech ponad wszelką miarę, i potem jeszcze wiele razy podobnie się zachowywała”[89].

Umieszczono ją z czwórką nieprzychylnych jej służących, wobec których zaczęła wygadywać rzeczy ją obciążające. Kingston, którego pouczono, by nie dopuszczał nikogo do rozmowy z królową, wykorzystał okazję i powiadomił Cromwella o jej słowotoku[90]. Jego listy niestety uległy zniszczeniu w pożarze z 1731 roku, lecz znaczna część może być zrekonstruowana z dzieła Johna Strype’a, który wcześniej je wykorzystał[91]. Pierwszym skutkiem chwilowego załamania nerwowego Anny była pełna relacja na temat kłótni z Norrisem. Zaczęło się od tego, że Anna zapytała Norrisa, który do tamtego czasu był jej bliskim sojusznikiem, dlaczego odkłada swój obiecany ślub z jej kuzynką Małgorzatą Shelton, dawną flamą króla. Najwyraźniej podejrzewała, że niechęć Norrisa do wywiązania się z umowy ma związek z wywieraną obecnie na Boleynach presją, stąd jego wymijająca odpowiedź sprowokowała Annę do wygłoszenia sławetnego szokującego oskarżenia. Zaprzepaściła przy tym możliwość schronienia się

pod bezpiecznym parasolem dworskiej konwencji, mówiąc: „Marzą ci się buty zmarłego; bo gdyby królowi przytrafiło się nieszczęście, zacząłbyś starania, aby mnie zdobyć”. Norris, przerażony tym całkowicie niezasłużonym i niestosownym przeinaczeniem tego, co stanowiło podstawę ich relacji, był w stanie jedynie wykrztusić z siebie zapewnienie, że gdyby coś takiego choćby przemknęło mu przez myśl, „natychmiast pożegnałby się z głową”. Królowa jednak nie dawała za wygraną. Powiedziała, że może go zniszczyć, jeśli tylko zechce. To z kolei wywołało prawdziwą królewską kłótnię na temat ich relacji.

Sugestia, że Norris kochał się w żonie swojego monarchy, nie byłaby niczym niezwykłym w konwencji dworskiego romansu. Tym, co sprawiło, że zajście z Norrisem okazało się tak niebezpieczne, było istniejące wówczas na dworze napięcie i fakt, iż to królowa wykazała inicjatywę. Zgodnie z zasadami, to dworzanin powinien czynić awanse najwyższej pani, tymczasem Anna odwróciła role. To natychmiast umieściło odpowiedź Norrisa w zupełnie innym kontekście. Anna próbowała na nim wymóc deklarację, która znacznie przekraczała granice konwenansu. Co gorsza, słowa: „Gdyby królowi przytrafiło się nieszczęście, zacząłbyś starania, aby mnie zdobyć” można interpretować jako ukrytą sugestię, iż Anna była osobiście zainteresowana Norrisem, i stąd przysięga złożona jej jałmużnikowi.

Jak gdyby przyznanie się do powyższej rozmowy nie było wystarczająco groźne, Anna ponadto powiedziała swoim służącym, że bardziej się obawia tego, co powie Franciszek Weston. Ponad rok wcześniej wezwała go na rozmowę, aby zganić go za to, że zaniedbuje swoją żonę dla flirtu z Małgorzatą (Madge) Shelton, podczas gdy powinien zostawić miejsce dla Norrisa. On natomiast odparł, że Norris pojawił się w komnacie królowej bardziej dla Anny niż dla przyobiecanej mu żony. Na koniec zaś

dodał, że jest na jej dworze ktoś, kogo on sam kocha bardziej niż swoją żonę czy Madge. Anna powiedziała, że zapytała wówczas: „kto to taki?", a gdy Weston odparł: „ty pani", ona go „zignorowała" – odtrąciła. Wszystko to było najwyraźniej niczym więcej jak zuchwałą grą, lecz w ówczesnym kontekście spowodowało natychmiastowe aresztowanie Westona, który był cenną zdobyczą dla sekretarza, gdyż sympatyzował z osobami wrogo nastawionymi do Anny. Królowa wyraźnie rozumiała, jak groźne może się dla niej okazać zeznanie Westona o tym, że Norris interesował się nią od ponad roku. Cromwell jednak uznał, że Weston będzie dla niego bardziej użyteczny jako ofiara. Jego aresztowanie obalało bowiem domniemanie, że wszystko to było tylko nikczemnym puczem przeciwko wpływowej frakcji Boleyn[92]. Mimo że tym właśnie było, i mniej więcej w tym samym czasie co Weston, w Tower znalazł się jeszcze jeden członek frakcji, William Brereton, szambelan prywatnej komnaty[93].

Kolejny list Kingstona dostarczył sekretarzowi dalszych szczegółów na temat zachowania Marka Smeatona[94]. Sceną była sala audiencyjna Anny w Greenwich w sobotę 29 kwietnia. Smeaton stał we wnęce okiennej i widząc, że młodzieniec wygląda na wyraźnie przygnębionego, Anna zapytała, co się stało. Ów odparł, że nic takiego. Na to królowa rzekła: „Nie możesz oczekiwać, że będę z tobą rozmawiać jak ze szlachcicem, gdyż jesteś osobą z klasy niższej". „Nie, nie Pani – odpowiedział – Twe spojrzenie wystarczyło mi w zupełności, teraz mogę więc pożegnać się z tobą".

Ten dialog mówi wiele. Pokazuje Annę, która zachowuje się kobieco – inaczej niż to zrobiła wobec Norrisa (co kolejni komentatorzy interpretowali jako dowód jej winy lub rozwiązłości), lecz okazuje swą władzę w sposób życzliwy i uprzejmy. Ta krótka wymiana zdań sugeruje także, że choć Smeaton miał talent i był ceniony jako zawodowiec, nie

podobało mu się, że jako „osoba o niższej randze” jest wykluczany z zabawy w dworski romans z królową i jej damami. Podczas rozpraw, które później się odbywały, zeznania poszczególnych świadków oskarżenia na temat domniemanych napięć i rywalizacji pomiędzy rzekomymi „kochankami” Anny, a także większość komentarzy na temat całej sprawy wskazuje, że Smeaton próbował rywalizować z członkami jej świty pochodzącymi z klas wyższych. Wiersz przypisywany Wyattowi wyraźnie przedstawia go jako outsidera:

> „Był czas, gdyś nad swą mizerię wpływów miał wiele
> aż przyszedł upadek, powód przyjaciół cierpienia:
> że krucha gałąź na drzewie, tak wysoko osadzona,
> z twej dłoni się wymknęła – i dziś już cię nie ma”[95].

Z drugiej strony możliwe, że Smeaton rzeczywiście nie potrafił rozróżnić statusu służącego w znaczeniu praktycznym, którym był, a służącego w świetle konwencji rycerskiej, którym nie był[96]. Z wszystkich możliwych interpretacji najbardziej poruszająca jest ta, iż mógł nie rozumieć, że dworski romans nie jest tym samym co prawdziwa miłość.

Instrukcje wydane Kingstonowi, aby nie rozmawiał z Anną, sugerują, że Cromwell nie spodziewał się po aresztowaniu królowej uzyskać niczego, co mogłoby ją obciążyć. Jedyne, co wiemy na temat jej wstępnego przesłuchania w Greenwich, to fakt, że została, wedle jej własnych słów, „potraktowana okrutnie”. Najwyraźniej miała na myśli to, że prawnicy Korony miotali wobec niej oskarżenia o cudzołóstwo z trzema (niewykluczone, że niewymienionymi z imienia) mężczyznami, a obecna przy tym garstka doradców była zbyt onieśmielona, by ich powstrzymać[97]. Anna opisała, że jej wuj, książę Norfolk „powiedział ‘Ts, ts, ts’ i trzy lub cztery razy pokręcił głową, co się zaś tyczy Najwyższego Skarbnika [Fitzwilliama], to znajdował się w lasach Windsoru [błądził myślami]’ ”, za

to „Najwyższy Kontroler [William Paulet] był prawdziwym gentlemanem”[98]. Rochford poprosił, by mu pozwolono wystąpić przed radą, lecz najwyraźniej do owego wystąpienia nigdy nie doszło. Nie ma też dowodów na to, aby w którymkolwiek momencie został formalnie przesłuchany[99]. Czy zbytnim cynizmem byłoby podejrzewać Cromwella, iż nie ośmielił się umożliwić siostrze i bratu wypowiedzenia się, zanim nie znaleźli się w niesprzyjającym otoczeniu sali sądowej? Teraz jednak, uzbrojony w listy Kingstona, Cromwell miał pod dostatkiem materiałów, by ostatecznie uformować sprawę przeciwko Annie. Jak wielką wartość merytoryczną mógł mieć ów materiał, było kwestią odrębną, i o niej miały zdecydować dwie wielkie ławy przysięgłych, a następnie dwie ławy przysięgłych, jedna dla czterech członków ludu i jedna dla osądzenia Anny oraz jej brata, składająca się z parów i pod przewodnictwem Lorda Stewarda Anglii. Gdy królową oddano pod kuratelę Williama Kingstona, zapytała: „Kingston, Panie, czy mam zginąć bez oddania sprawiedliwości?”, na co on odpowiedział: „Najnędzniejszy z poddanych króla ma, miał oddaną sprawiedliwość”, na co ona się zaśmiała[100]. Miało się dopiero okazać, czy jej śmiech był uzasadniony.

---

1 Wyatt, *Poems*, CXLIII: „Who list his wealth and ease retain”.

2 Wriothesley, *Chronicle*, i.189–91.

3 Lehmberg, *Later Parliaments of Henry VIII*, s. 15–16.

4 De Carles, w: *Ascoli*, *L’Opinion*, wersy 495–508.

5 Constantine, w: „Archaeologia”, 23, 64.

6 Oxford, Bodl. Ashmole MS 861, f. 332.

7 *Wolsey*, red. Singer, s. 451, 456.

8 Hall, *Chronicle*, s. 819.

9 Przypływ przy London Bridge 1 maja 1536 roku był o 10.15, odpływ o 16.19 i następny przypływ o 22.39. Informacji udzielił mi Proudman’s Oceanic Laboratory.

10 *Cal. S. P. Span., 1530–1538*, s. 108 [*LP*, x.782]; por. s.193.

11 *LP*, x.753. Pierwszego z czterech dni Chapuysa, posiedzenie rady trwało od rana do 21.00 lub 22.00. Do tego w owym tygodniu miały miejsca jeszcze inne ważne spotkania: *Cal. S. P. Span., 1530–1538*, s.105 [*LP*, x.752]. Inne sprawy, jakie omawiano z Sampsonem, to jego przeniesienie do Chichester i spodziewany atak Pole'a na jego *Regii sacelli decani oratio*: *LP*, x.7, 420, 619, 753, 818, 1146–1147.

12 *St. Pap*., vii.683–688; *LP*, x.726, 725. Chodź zgadzam się z Davidem Starkeyem, że przytoczone słowa nie wskazują, że Anna już wtedy była w ciąży [plus fakt, że wówczas Henryk by jej nie odtrącił], nie zgadzam się z jego lekceważeniem tych słów jako będących jedynie streszczeniem stwierdzenia Chapuysa: Starkey, *Six wives*, s. 566–567.

13 *LP*, x.760 (2).

14 Jeśli Henryk ukrywał swoje działania przeciwko Annie za fasadą normalności, te dokumenty bardzo łatwo można było opóźnić. Por. przyp. 17 poniżej.

15 Jerzy Bernard wskazywał, że na patentach zwykle nie umieszczano informacji o zatwierdzeniu przez króla. Milczenie nie jest zatem dowodem, że król nie był zaangażowany w tę sprawę, jak sugerowano w: Ives, *Anne Boleyn* (1986), s. 361–362. Przyjmuję również, że król musiał na pewnym etapie wiedzieć o prowadzonym śledztwie: Ives, w: *EHR*, 107, 669–671. Brak uwierzytelnienia w kalendarzu *Baga de Secretis* jest jednak równie zgodny z inicjacją *ex officio* kanclerza i skoro Oyer and Terminer dotyczyło rozpoczęcia rozprawy sądowej, a nie śledztwa, wyciągnąłem wniosek taki jak powyżej.

16 *DKR*, iii (ii). 226–268. *Baga de Secretis* dla Henryka VIII składały się z 12 teczek zawierających 19 plików, każdy z nich dotyczący pojedynczego oskarżonego lub grupy oskarżonych. Dwie z tych spraw nie były sprawami o zdradę: proces lorda Dacre'a z Południa i współwinnych przestępstw Katarzyny Howard.

17 De Carles, w: *Ascoli*, *L'Opinion*, wersy 481–484, 495–496.

18 Por. *DKR*, iii (ii), 230–234, 240–241, 267–268.

19 Sprawa Boleyn była jedynym przypadkiem, kiedy do osądzenia parów wystawiono Oyer and Terminer. Wcześniejsze procesy Buckinghama i lorda Dacre'a z Południa rozpoczynano aktem oskarżenia. W roku 1537 i później postępowanie w przypadku oskarżonych parów obejmowało przyjęcie przez komisję aktów oskarżenia, przesłuchanie przed wielką ławą przysięgłych i wyznaczenie Lorda Wielkiego Stewarda. Do roku 1537 ważne procesy o zdradę członków gminu rozpoczynano powołaniem Oyer and Terminer, a następnie wyznaczeniem wielkiej ławy przysięgłych

(z wyjątkiem procesu opata Barling w 1537 roku, kiedy najpierw wyznaczono ławę, i być może sprawy Edmunda Dudleya, który był sądzony przez władze Londynu). Po roku 1537 stosowano taką samą procedurę jak wobec parów.

20 Ralph Morice, *Anecdotes of Archbishop Cranmer*, w *Narratives of the Reformation*, s. 255.

21 Ives, w: *Anne Boleyn* (1986), s. 362 i Bernard, w: *EHR*, 107, 670; wspominali o możliwości wydawania królewskich instrukcji ustnie. Uznanie przedwczesnego zwołania za nieistotne wyklucza jednak tę możliwość.

22 Por. s. 385.

23 List Kingstona z kluczowymi informacjami Anny na temat Norrisa i Westona został napisany rankiem po jej aresztowaniu: por. przyp. 28 poniżej.

24 28 Henry VIII, c.10; Lehmberg, *Later Parliaments of Henry VIII*, d. 25–28.

25 Prescott, *Mary Tudor*, s. 82–83; Loades, *Mary Tudor*, s. 98–103.

26 *Lisle Letters*, iii.677, 684, 687, 689 [*LP*, x.675, 738, 748, 779].

27 Ibid., iii.690 [*LP*, x.789].

28 Najbardziej prawdopodobnym wytłumaczeniem tego opóźnienia jest to, że król chciał sprawdzić zachowanie świty Anny; por. dyscyplinę, jaką on sam narzucił w roku 1519. O tym, co nastąpiło potem, czytaj w zniszczonym BL MSS: Cotton Otho Cx, ff. 209v, 222, 223, 224v, 225 [*Wolsey*, red. Singer, s. 458 –459, 453–455, 460–461, 456–457, 451–453], niezniszczonym Harleian MS 283, f. 134 niezniszczony) RO, SP1/103 ff. 313–314 [*LP*, x.902]. Dowody wewnętrzne sugerują następującą kolejność: (1) środa rano, 3 maja: Otho Cx, f. 225; (2) czwartek rano 4 maja: ibid., f. 209v; (3) i (4) wtorek 9 maja do czwartku 11 maja: ibid., ff. 222, 224v; (5) wtorek rano 16 maja: SP1/103 ff. 313–314; (6) później we wtorek 16 maja: Harleian 283, f. 134; (7) czwartek rano 18 maja: Otho Cx, f. 223. Odwołania do *Wolsey*, red. Singer zawierają informację o paginacji dzieła.

29 Ibid., s. 451–453.

30 Choć Kingston doniósł o tym Cromwellowi w Westminster w środę rano [ibid., s. 451–453], Baynton [ibid., s. 458–459] wiedział o tym w Greenwich – „komunikacja, która była ostatnią pomiędzy królową a panem Norrisem” – co musiało mieć miejsce w środę lub czwartek, ponieważ nie wiedział jeszcze o aresztowaniu Breretona i Westona: por. s. 373–374.

31 Ales, *Letter*, s. 527.

32 *Wolsey*, red. Singer, s. 456–457, wbrew częstym przypuszczeniom nie potwierdza teorii, że Anna wiedziała o aresztowaniu Smeatona w niedzielę wieczorem. Stwierdza co najwyżej, że dowiedziała się, że jest w Tower „tej nocy", czyli w poniedziałek, i że Norris również tam jest. Tekst jednak jest niepełny, więc może w nim chodzić o Kingstona, a nie o Annę.

33 G. Walker sugeruje, że królowi powiedziano o zeznaniach Smeatona w niedzielę po południu i jego decyzja o przełożeniu podróży do Calais może wskazywać, iż „teraz podejrzewał, że królowa może być winna", lecz „nie stracił całkowicie wiary w jej potencjalną niewinność": Walker, w: *Hist. Journ.*, 45, 18–21. Skoro tak, to dlaczego Henryk całą dobę odkładał konfrontację z Norrisem oraz to, co zdawało się potwierdzać jego podejrzenia, aby potem zaskoczyć Norrisa nagłą wizytą w Londynie? Istnieje duże prawdopodobieństwo, że informacja dotarła do niego natychmiast. Wiadomość musiała dotyczyć przyznania się Smeatona, ponieważ jedyne, o czym poza tym wiedziano w tamtym czasie, to publiczna sprzeczka Anny z Norrisem. Zwlekanie ze ściągnięciem Norrisa do Tower aż do wtorkowego świtu i fakt, że Annę przesłuchano dopiero we wtorek rano, zdają się wskazywać podobnie.

34 Nicolas, *Privy Purse*, passim, sugeruje, że był rówieśnikiem Westona; Cavendish, *Metrical Visions*, s. 36–37; Lowinsky, w: *Florilegium*, s. 192–200. Założenie [ibid., s. 199], że jedno z przysłów wpisanych do BL, Royal MS 20 BXXI odnosi się do Anny to czysta spekulacja. Lowinsky uważa, że wrogie epigramy Bourbona zatytułowane *In Marcum* odnoszą się do Smeatona, sugerując drobną posturę, świetnego tancerza, zachłanność i dobre mniemanie o samym sobie [ibid., s. 193–194, 233–234]. Niektóre z tych wersów pochodzą z czasu przed przyjazdem Bourbona do Anglii, np. wiersz tu cytowany (ibid. s. 193) po raz pierwszy ukazał się w: *Nicolai Borbonii Vandoperani Nugae* (Paryż, 1533), sig. g iv. Wiersze nawiązujące do wizyty Bourbona zebrano w: *Nugarum*, tomy IV–VIII, który po raz pierwszy ukazał się w roku 1538. Jedyne dwa z wierszy, które są skierowane do niejakiego „Marka", dotyczą pewnego niekompetentnego lekarza: *Nugarum*, v.84, 85, s. 302; *Florilegium*, s. 234.

35 Constantine, w: „Archaeologia", 23, 64. Autor mówi: „rankiem w Święto Majowe", lecz Antony Antony podaje godzinę 18.00 [por. s. 468 przyp. 6]. To drugie jest bardziej prawdopodobne, ponieważ królowi najwyraźniej nie powiedziano do czasu zakończenia turnieju. Por. s. 465, przyp. 33.

36 *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 107 [*LP*, x.782]. Roland Bulkeley tego samego dnia donosił, że Norris był głównym sprawcą, a Wiltshire, Rochford, Smeaton i rozmaite

damy były winne współudziału: RO, SP1/103 f. 218 [*LP*, x.785].

37 *Wolsey*, red. Singer, s. 458–459.

38 Constantine, w: „Archaeologia”, 23, 64.

39 *Crónica del Rey Enrico*, s. 80–81 [*Chronicle*, red. Hume, s. 60–61].

40 Jeśli zeznania Antony’ego Antony’ego, który mógł być w tamtym czasie w Tower, odrzuci się na korzyść zeznań Constantine’a [por. s. 467 przyp. 68], to Smeaton nie mógł się przyznać w Stepney. Wówczas jednak byłoby wystarczająco dużo czasu na zastosowanie tortur, jak to podejrzewał Constantine, i na przekazanie wiadomości królowi w Greenwich, na zakończenie turnieju.

41 Burnet, *History*, iv.570; *Wolsey*, red. Singer, s. 454.

42 Por. s. 348.

43 Por. *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 124–125, 127 [*LP*, x.908]. Z tego źródła wynika, że Henryk napisał swoją tragedię przed aresztowaniem Anny, co wydaje się mało prawdopodobne. Sam ambasador wyraźnie nie do końca wiedział, co myśleć, ponieważ sugerował, że król mówił o wierszach, z których Anna i Jerzy Boleyn się śmiali. Pełen tekst w: Friedmann, *Anne Boleyn*, ii.176 n.1, 267 n.2.

44 *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 121 [*LP* x.909].

45 *Wolsey*, red. Singer, s. 451 i Oxford, Bodl. Ashmole MS 861, f. 332. Druga możliwość jest taka, że w ogóle nie miał pojęcia, co się dzieje. Anna z całą pewnością do późnego ranka we wtorek 2 maja nie wiedziała, że zostanie oskarżona: *Wolsey*, red. Singer, s. 452.

46 *Lisle Letters*, iii.698 [*LP*, x.919].

47 Cranmer, *Letters*, s. 323–324.

48 BL, Cotton MS Cleo. E iv, ff. 109v–110 [*LP*, xiii (1).981 (2) s. 362–363]. Retha M. Warnicke twierdzi, że Bryan był kluczową postacią w ruchu przeciwko Annie: w *History*, 70, 4–6, 13–14; *Rise and Fall*, s. 207, 299. Dowody przedstawione na potwierdzenie jego związków z Seymourem są jednak podejrzane; w styczniu 1536 roku źródła francuskie twierdzą, że Bryan był wrogo nastawiony do Katarzyny [*LP*, x.175]. Bryan był poza dworem w trakcie kryzysu – wrócił na początku kwietnia po „długiej nieobecności” i wyjechał po 14, a przed 28 kwietnia: *Lisle Letters*, iii.671, 673, 686 [*LP*, x.635, 669, 748]. Ważne, aby rozgraniczyć jego nagłe wezwanie i przesłuchanie w maju 1536 roku od przesłuchania, najprawdopodobniej w czerwcu, w związku z prawowitością Marii [*LP*, x.1134 (3)]. To, że Bryan stał się zastępcą przewodniczącego prywatnej komnaty i zdobył łupy po upadku Norrisa [Starkey,

thesis, s. 240–243], nie może być wykorzystane do przypisania go do którejkolwiek frakcji przed tym zdarzeniem.

49 *Lisle Letters*, iii.684, 694 [*LP*, x.738, 855] i Antony [por. s. 467 przyp. 68].

50 Antony twierdzi, że o 9.00 [por. s. 467 przyp. 68].

51 *Lisle Letters*, iii.695; iv.846 [*LP*, x.865, 920]; *LP*, iv.895; Nicolas, *Privy Purse*, s. 97, 112, 168.

52 Ales, *Letter*, s. 525–527.

53 De Carles, w: *Ascoli*, *L'Opinion*, s. 274–278. Autor najwyraźniej nie wiedział, że Katarzyna już nie żyła.

54 *Crónica del Rey Enrico*, s. 68–76 [*Chronicle*, red. Hume, s. 55–59].

55 Sander, *Schism*, s. 133.

56 Spelman, *Reports*, i.71. Biskup Burnet, który widział oryginał Spelmana (dziś zaginiony), zauważył, że pozostała część strony została oderwana, co zrodziło przekonanie, że część raportu zaginęła [Burnet, *History*, i.316]. Jeśli tak, to musiała zaginąć, zanim egzemplarz Yelverton MS [BL, Hargrave MS 388], będący obecnie jedynym, został napisany na początku rządów Elżbiety, ponieważ nie ma w nim żadnych oznak jakoby wiadomo było o zaginięciu tekstu w tym miejscu: f. 187v. Yelverton MS zmienił porządek zagadnień z alfabetycznego na chronologiczny [*Reports*, i.XXIII–IV, XXXII–III]. Materiał o Boleyn oryginalnie przedstawiono pod nagłówkiem *Corone*. Nie ma jednak żadnych śladów brakującego lub uszkodzonego tekstu, który mógłby się znajdować po drugiej stronie podartej kartki. Dlatego albo raport na drugiej stronie przedartej kartki zmieścił się na zachowanym fragmencie, albo druga strona była pusta, albo obie strony były puste – stąd wyrwanie kartki. Zakończenie raportu skrótem „etc." to standardowa praktyka prawnicza, której przykładów nie brakuje u Spelmana.

57 Zbyt wiele istniało lady Wingfields, by można mieć pewność. Jej nazwisko pada na podstawie relacji Chapuysa, że wdowa po Sir Ryszardzie, która poślubiła Harveya, „przyszła na dwór w świcie" Anny: *Cal. S. P. Span., 1529–1530*, s. 586; *House of Commons*, ii.310; iii.501, 645; RO, E101/421/13 [*LP*, vii.9]; *LP*, vii.1672. Anna i Henryk zatrzymali się w Stone Castle w listopadzie 1532 roku: Nicolas, *Privy Purse*, s. 274.

58 Russell, *Cloth of Gold*, s. 203; *LP*, v.1711 (pochodzące sprzed egzekucji Buckinghama).

59 Wood, *Letters*, ii.74–75 [*LP*, v.12]. Datowanie oparte na tym, że Annę nazywano lady Rochford po tym, jak jej ojciec został hrabią Wiltshire 8 grudnia 1529 roku, a zanim

została markizą Pembroke 1 września 1532 roku. *LP*, v.12 podaje rok 1531.

60 Możliwy jest tu związek z Kent, ponieważ Stone Castle leży tylko 32 km od Hever.

61 Harvey zmarł 5 sierpnia 1532 roku [*House of Commons*, ii.311], list Anny musiał więc być napisany później w sierpniu. Nieobecność lady Wingfield nie mogła się przeciągać, ponieważ 1 stycznia 1532 i 1533 roku otrzymała prezenty noworoczne: *LP*, v.686; vi.32.

62 Np. *LP*, xi.533–534, 539.

63 Por. s. 164; S.J. Gunn, *Charles Brandon* (Oxford, 1988), s. 118–119, 162; E. Paul, *Catherine of Aragon and her Friends* (1966), s. 34–47, 126–128, 131–133. O Wingfieldach i Brandonie czytaj w: *House of Commons*, iii.638–641.

64 *Estate and household management in Bedfordshire, c.1540*, red. A.G. Dickens, w: *The Gostwicks of Willington*, Bedfordshire Historical Record Society, 36 (1956), s. 45.

65 *LP*, vii.9; z LP, vii.1672; nie można odzyskać żadnych dat.

66 De Carles, w: *Ascoli*, *L'Opinion*, wersy 882–885. W wierszu wstępne oskarżenia obejmują Rochforda tak, że pierwszym informatorem jest „pewna kobieta". Jeśli jednak Rochford nie był pierwszym podejrzanym, to poczyniona przez niego uwaga podczas procesu musiała dotyczyć kogokolwiek, kto oskarżał go o kazirodztwo. *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 126 [*LP*, x.908].

67 Relacja ta widnieje w wersji włoskiej [Hamy, *Entrevue*, s. CCCCXXXI], tu jednak cytowana jest z wersji portugalskiej [Bentley, *Excerpta Historica*, s. 261–262].

68 Oxford, Bodl. Fol. D Δ624, Herbert of Cherbury, *Henry VIII* (1679), obok s. 384, zawiera notatki Thomasa Tourneura z dziennika Antony'ego Antony'ego. Jestem zobowiązany Gary'emu Hillowi za tę i inne informacje o Antonym Antonym, i o tym, że Antony Antony nie rozwijał swojego komentarza o żadną wzmiankę na temat zazdrości lady Rochford czy o jej późniejszym losie.

69 Burnet, *History*, i.316. Ponieważ biskup nie posiadał listu Chapuysa, musimy przyjąć, że opierał się na źródłach dziś nieistniejących – być może autorstwa Antony'ego Antony'ego.

70 Warnicke, *Rise and Fall*, s. 214–219. Krytyka znajduje się w: Ives, w: *Hist. Journ.*, 34, s. 199.

71 O związkach Parkerów z Katarzyną i Marią czytaj w: Warnicke w *History*, 70, 6–7; *Rise and Fall*, s. 30. Carley w *Illuminating the Book*, s. 267–268, skutecznie obala od dawna istniejący pogląd, że lord Morley pozostawał w bliskich stosunkach z Anną; por. s. 311.

72 *Wolsey*, red. Singer, s. 453–454; por. s. 376, 411.

73 Ellis, *Letters*, 1 ii.67 [*LP*, x.1010]; *LP*, xi.17. Można się także zastanawiać, czy inkryminacja lady Rochford w przestępstwa Katarzyny Howard nie ma w sobie elementu zemsty.

74 *Lisle Letters*, iii.703a; iv.847 [*LP*, x.953, 964].

75 Por. s. 246–247. Mniej prawdopodobne jest, że określenie „Mistress Margery” odnosiło się do Małgorzaty Shelton, kuzynki królowej.

76 *Wolsey*, red. Singer, s. 458.

77 *Lisle Letters*, iv.863 [*LP*, x.1165]. Małgorzata Shelton również została na dworze: ibid., v.1086 [*LP*, xiii (1).24].

78 *Wolsey*, red. Singer, s. 458. To Fitzwilliam uzyskał od Norrisa (później wycofane) przyznanie się do winy. To on pomagał przesłuchiwać Annę i o nim mówiono, że nie ma czasu czytać korespondencji, od kiedy „ruszyły te sprawy”: Constantine, w: „Archaeologia”, 23, 64; *Wolsey*, red. Singer, s. 456; *Lisle Letters*, iii.695 [*LP*, x.865].

79 Aby jej mąż się nie dowiedział: *LP*, xiii (1).450.

80 *Wolsey*, red. Singer, s. 452.

81 *LP*, x.873; xi.29. Już 9 maja na dwór francuski dotarła informacja, że Annę przyłapano in flagranti ze Smeatonem: *Cal. S. P. Span., 1534–1536*, s. 571.

82 De Carles, w: *Ascoli*, *L’Opinion*, wersy 349–350.

83 Pocock, *Records*, ii.574–575.

84 De Carles, w: *Ascoli*, *L’Opinion*, wersy 409–496. Aleksander Ales również wiedział o istnieniu takiej wersji, ponieważ on także donosi o śledztwie trwającym kilka dni: Ales, *Letter*, s. 526–527.

85 De Carles, w: *Ascoli*, *L’Opinion*, wersy 437–444.

86 *LP*, xi.29.

87 De Carles, w: *Ascoli*, *L’Opinion*, wersy 349–384.

88 Por. listy omawiane na 465 przyp. 28.

89 *Wolsey*, red. Singer, s. 451.

90 Ibid., s. 452–454, 457.

91 Tam, gdzie to możliwe, Singer uzupełnia braki od Strype’a.

92 Antony twierdzi, że było to 5 maja, nie podaje żadnej godziny: s. 467 przyp. 68.

93 Antony mówi, że był to piątek 5 maja, lecz Constantine, który rozmawiał z Breretonem przed jego aresztowaniem, mówi, że było to w czwartek przed 14.00 [„Archaeologia”, 23, 65].

94 *Wolsey*, red. Singer, s. 455.

95 Wyatt, *Poems*, CXLIX, wersy 49–56.

96 Jeśli, jak sugeruje Lowinsky, Smeaton przygotowywał Royal College of Music MS 1070 dla Anny, to mógł się spodziewać, że taki prezent podarowany przez osobę o jego statusie może zostać wzgardzony: por. s. 296.

97 *Wolsey*, red. Singer, s. 456–457. Gdy Anna wchodziła do Tower, wiedziała tylko o aresztowaniu Norrisa i Smeatona, i uznała, że to Norris ją oskarżył. To potwierdza przypuszczenia, że początkowo zamierzano przeprowadzić błyskawiczny proces, oskarżając Smeatona jako głównego sprawcę i Norrisa jako współwinnego [por. s. 372–373]. Jej pytania o króla i brata wskazują, że szukała sojuszników, lecz z drugiej strony mogą wskazywać, że podejrzewała, iż Jerzemu grozi oskarżenie o współudział: ibid., s. 451–452. Wydaje się, że nigdy nie pytano jej o Westona i Breretona.

98 „Dziwi mnie ogromnie, że królewska rada mnie nie odwiedza”: ibid., s. 454; datowany na wtorek–czwartek 9–11 maja.

99 „[Rochford] chciał, abym [Kingston] wiedział, o której godzinie powinien się stawić przed królewską radą, ponieważ myślę, że nie stawię się przed nią dopóki nie zostanę osądzony”: ibid., s. 454.

100 Ibid., s. 452.

23

WYROK

Po tygodniu Cromwell miał wszystko, czego potrzebował. Wtedy też uruchomiona została sądowa machina z jasno sformułowanym zaleceniem, aby sprawę zakończyć możliwie najszybciej[1]. We wtorek 9 maja londyńscy szeryfowie otrzymali rozkaz, by na następny dzień zwołać wielką ławę „dyskretnych i odpowiednio zasłużonych osób” do dokonania wstępnej oceny zebranych dowodów zarzucanych przestępstw w Whitehall i Hampton Court. Pomimo krótkiego czasu na przygotowanie, szeryfowie zdołali opracować listę czterdziestu ośmiu mężczyzn, z których trzy czwarte zgodnie z instrukcją stawiło się w Westminster przed Johnem Baldwinem, przewodniczącym kompletu sędziowskiego w sądzie powszechnym i szóstką jego współsędziów.

Dlaczego Baldwin się tam znalazł, pozostaje zagadką. John Fitzjames, jako przewodniczący kompletu sędziowskiego w sądzie ławy królewskiej, był oczywistym wyborem, natomiast Baldwin był szwagrem Norrisa. Nie sposób stwierdzić, czy został wybrany po to, by uprzedzić późniejsze trudności, czy też dlatego, że Fitzjames był niewystarczająco stanowczy w procesie Tomasza Morusa[2]. Wobec tak poważnych oskarżeń, ława

przysięgłych mogła zrobić praktycznie tylko jedno – skierować sprawę do rozpatrzenia przez sąd, lecz aby mieć całkowitą pewność, że tak się stanie, na jej przewodniczącego wybrano samego zięcia Morusa, Gilesa Herona, natomiast innym wyższym członkiem ławy został pewien starszy urzędnik na dworze królewskim. Następnego dnia, w czwartek, Baldwin wraz z trzema towarzyszami udał się do Deptford, gdzie wielka ława Kentu wydała pozytywny werdykt w sprawie domniemanych przestępstw z Greenwich. W tym czasie w Londynie trwały gorączkowe przygotowania. Kiedy tylko otrzymano odpowiedź z Middlesex – lub, prawdopodobnie jeszcze w trakcie oczekiwania na nią – konstabl Tower otrzymał polecenie przeniesienia Westona, Norrisa, Breretona i Smeatona do Westminster Hall w następny piątek, 12 maja. Równocześnie wystawiano indywidualne wezwania do stawienia się przed sądem. Nakazy stawiennictwa od szeryfów wydano tego samego dnia i do tego czasu trzydziestu sześciu członków szlachty i wielmożów było już w drodze, by spełnić swój obowiązek.

Westminster Hall jawił się w ponurym kontraście do wydarzeń, jakie miały tu miejsce przed trzema laty. Więźniowie znajdowali się zaledwie kilka metrów od miejsca, gdzie tamtego dnia zasiadała królowa, lecz miejsce niebieskiego dywanu, złotych arrasów i bogato zastawionych stołów zajmowały teraz drewniane ławy sali sądowej. Przestrzeń, którą wtedy swą muzyką wypełniali królewscy grajkowie, teraz całkowicie opanowała cisza. Ciszy tej pilnowali królewscy strażnicy i złowieszczy topór, obecnie odwrócony od więźniów, lecz gotów jednym ruchem zwrócić się ku nim, jeśli sąd orzeknie o ich winie[3]. Gdy na salę wezwano przysięgłych, Norris i pozostali wiedzieli już, że ich los jest przesądzony. Cromwell wybrał skład tak wrogi, jak tylko można sobie było wyobrazić. Przewodniczącym był Edward Willoughby winien Breretonowi pieniądze.

Po nim wszedł William Askew, zawsze mile widziany na dworze Marii. Następnie Walter Hungerford, homoseksualista i awanturnik będący na utrzymaniu Cromwella. Potem Giles Alington będący mężem przybranej córki Morusa. Za nim pojawił się John Hampden, którego córka była szwagierką Williama Pauleta, kontrolera dworu królewskiego. Dalej William Musgrave, członek rządu i świadek, któremu nie udało się udowodnić oskarżeń o zdradę stanu przeciwko lordowi Dacre'owi, i który rozpaczliwie próbował zaskarbić sobie łaski Cromwella. Kolejnym okazał się Thomas Palmer, jeden z partnerów Henryka w grach hazardowych i klient Williama Fitzwilliama. Następnymi byli: Robert Dormer, znany przeciwnik rozłamu z Rzymem; Richard Tempest, krewny i sojusznik innego konserwatysty, lorda Darcy'ego, utrzymujący dobre relacje z Cromwellem; William Drury, wielmoża i wspólnik Johna Russella; oraz Thomas Wharton, który niczym pijawka przyssał się do hrabiego Northumberland i rozpaczliwie bał się, że wcześniejsze umizgi wobec Anny mogą pogrążyć i jego.

Nie jest jasne, czy oskarżeni podważyli wybór któregokolwiek z członków ławy. Według obowiązującego prawa, każdy z tej czwórki mógł odrzucić dwudziestu (a możliwe, że trzydziestu pięciu) z przysięgłych, blokując rozpoczęcie procesu tego dnia i przez wiele następnych dni. Istnieją jednak wątpliwości, czy takie podważanie było możliwe również w procesach o zdradę. Poza tym nikt przed nimi nie zastosował tej taktyki. Niewykluczone, że Norris lub któryś z pozostałych w istocie nie zgodzili się z wyborem zarówno dawnego burmistrza, Johna Champnesa, który prawdopodobnie ślepnął, jak i Antoniego Hungerforda spokrewnionego z Jane Seymour. Zyskali jednak tylko tyle, że ich miejsce zajął William Sidney, dawny kompan lorda Darcy'ego, będący w bliskich relacjach również z księciem Suffolk. A w razie dalszego sprzeciwu, na miejsce

Sidneya było jeszcze wielu innych kandydatów tego samego pokroju[4]. Tak więc dla oskarżonych dworzan o tak długoletnim doświadczeniu w służbie króla pozostawała tylko nadzieja, że monarcha złagodnieje. Była to nadzieja nikła, a zbyt wielki upór i piętrzenie przeszkód mogły ją zgasić na amen. Poza tym to król decydował, czy wyrok w sprawie o zdradę zostanie wykonany z pełną surowością czy też nie.

Proces szedł więc własnym ustalonym torem. Smeaton przyznał się do cudzołóstwa, lecz nie do pozostałych oskarżeń. Z kolei Norris, Weston i Brereton nie przyznali się do żadnego z zarzucanych czynów. W czasach Tudorów nawet gdy ława przysięgłych nie miała wobec nich żadnych uprzedzeń, sytuacja oskarżonych w procesie karnym – a tym bardziej w procesie politycznym – była beznadziejna. Nie wiedzieli, jakie dowody zostaną przeciwko nim przedstawione, zatem nie mieli możliwości skorzystania z adwokata. Ich obrona musiała się ograniczać do odpierania pytań zadawanych publicznie przez wrogo nastawionych i świetnie przygotowanych oskarżycieli Korony, których celem było nie tyle przedstawienie sprawy wedle wiedzy rządu, ile zadbanie, aby zapadł wyrok skazujący poprzez zadawanie pytań w sposób uczciwy lub zwyczajnie podły. Tak więc zapadł zgodny z oczekiwaniami werdykt – winni. A po nim wyrok – przeciągnięcie, powieszenie i poćwiartowanie w całej swej makabrycznej krasie. Ostrze topora zwróciło się ku więźniom, których odprowadzono do Tower, gdzie mieli czekać na śmierć.

Anna i jej brat musieli w niepewności wytrzymać cały weekend. Ich proces ze względów bezpieczeństwa, a nie dyskrecji, odbył się w poniedziałek 15 maja w King’s Hall w Tower. Specjalnie z tej okazji ustawiono trybuny mieszczące dwa tysiące widzów, którzy przypatrywali się rozprawie (trybuny te pozostawiono aż do roku 1778)[5]. Scena, która się na ich oczach rozegrała, miała szczególnie uroczysty charakter: książę

Norfolk zasiadał jako Lord Steward pod zwisającym arrasem haftowanym w emblematy państwa z synem siedzącym u swych stóp w roli Lorda Marszałka, w otoczeniu ławy przysięgłych złożonej z dwudziestu sześciu parów w asyście kanclerza i królewskich sędziów[6]. Annę wprowadził na salę konstabl i namiestnik Tower, aby została osądzona jako pierwsza. Towarzyszyły jej lady Kingston i ciotka, lady Boleyn. Po tym, gdy obie strony wymieniły formalne uprzejmości, Anna usiadła w fotelu, który dla niej przyniesiono i na wezwanie uniosła prawą rękę, oświadczając, że jest niewinna zarzucanych jej czynów.

Widać było, że królowa odzyskała panowanie nad sobą. Swoimi oszczędnymi lecz trafnymi odpowiedziami zawładnęła salą sądową, choć nie dawano tego po sobie poznać[7]. Od chwili aresztowania doskonale rozumiała, jak trudno będzie jej udowodnić swą niewinność. Zwierzyła się Kingstonowi: „Mogę zrobić niewiele więcej jak tylko powiedzieć ‘nie’, a potem już tylko dać się pociąć”, a także „jeśli ktokolwiek mnie oskarży, mogę tylko powiedzieć ‘nie’, a oni nie będą w stanie przedstawić żadnych świadków”[8]. A jednak, gdy nadszedł czas, jej zachowanie było naprawdę przekonujące. Nie, nie była niewierna. Nie, nie obiecała wyjść za Norrisa. Nie, nie liczyła, że król umrze. Nie, nie wręczała Norrisowi sekretnych fantów. Nie, nie otruła Katarzyny i nie planowała otruć Marii. Tak, wręczyła pieniądze Franciszkowi Westonowi, lecz wielu innych ubogich młodych dworzan wspierała w podobny sposób. I tak dalej, przez całe przesłuchanie. Karol Wriothesley, który zazwyczaj skłaniał się ku Katarzynie i Marii, wyraził przekonanie ogółu: „Tak mądrze i rozważnie odpowiadała na wszystko, co przeciw niej powiedziano, tłumacząc się słowami tak przejrzystymi, jak gdyby nigdy nie była winna tego wszystkiego”[9].

Jeśli de Carles miał rację i Annę w jakikolwiek sposób formalnie pozbawiono należnych jej honorów przed ogłoszeniem wyroku, to mimo to zjednała sobie sympatię obserwatorów, choć nie ławy przysięgłych, która obradowała pod czujnym okiem księcia Suffolk. Parowie wrócili na swoje miejsca i zgodnie z tradycją ogłaszali werdykty jeden po drugim, począwszy od najmłodszego rangą. „Winna, winna, winna…". Norfolk płakał, ogłaszając wyrok (cynizmem jest zastanawiać się, czy były to łzy ulgi czy współczucia?).

> „Ponieważ obraziłaś miłościwie nam panującego króla, dopuszczając się zdrady przeciwko jego osobie i tymże go pohańbiając, prawo królestwa mówi, że zasłużyłaś na śmierć, a wyrok twój jest taki: zostaniesz spalona tu w Tower of London na terenie Green, albo zostaniesz pozbawiona głowy, zależnie od życzenia króla w tym względzie"[10].

Stos czy ścięcie? Wśród sędziów zapanowało gniewne poruszenie. Wyrok w rodzaju albo-albo był wysoce niestosowny![11] Anna jednak nie zawahała się ani przez chwilę, zanim zwróciła się do sądu. Mowom wygłaszanym w takich sytuacjach bardzo często później dodaje się najróżniejsze ozdobniki, i tak de Carles włożył w usta królowej elokwentną mowę obronną, która jest o tyle mało prawdopodobna, że wygłoszono ją po, a nie – jak nakazywała procedura – przed ogłoszeniem werdyktu[12]. Niektóre jej fragmenty zgadzają się jednak z relacją Chapuysa, że Anna wyznała swą gotowość na śmierć oraz współczucie dla tych niewinnych i lojalnych mężczyzn, którzy mieli umrzeć z jej powodu. Również w poniższych słowach może się kryć ziarno prawdy:

> „Nie twierdzę, że zawsze okazywałam królowi pokorę, na którą w pełni zasługiwał, zważywszy na jego życzliwość i wielki zaszczyt, jaki mi wyrządził i na ogromny szacunek, jakim zawsze mnie darzył. Przyznaję także, że wbiłam sobie do głowy,

że powinnam być o niego zazdrosna (…) lecz Bóg mi świadkiem, nigdy nie wyrządziłam mu żadnej krzywdy”[13].

Wiedziała, że nie była typową żoną o łagodnym usposobieniu, która zgodnie z ówczesnymi oczekiwaniami dałaby się urabiać wedle woli swego męża i która nieustannie byłaby pod wrażeniem jego wspaniałości. Nie powiedziała natomiast, że właśnie to wzbudziło zachwyt króla. Henryk potrzebował jej siły i tylko dzięki niej znalazł się tam, gdzie był. Zamiast tego, Anna poprosiła o czas, by pogodzić się z Bogiem. I potem już jej nie było.

Pewne nieznaczne poruszenie przykuło jej uwagę. Hrabia Northumberland, wygłosiwszy swój werdykt przeciwko kobiecie, którą kiedyś adorował, zasłabł i nie mógł opuścić sali o własnych siłach. Następnie rozpoczął się drugi proces i przed oblicze sądu wprowadzono Rochforda. On także nie przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów i również, jak na Boleyna przystało, mocą swego intelektu i sprytu roztrzaskał spreparowaną przeciw niemu sprawę w drobny mak. Wystąpienia Anny i Jerzego z tamtego dnia bardzo wyraźnie pokazują, jakiego kalibru były to osobowości i dlaczego należało ich zlikwidować. Z całą pewnością nie byli parweniuszami ani kartonowymi figurami cieszącymi się królewską łaską jedynie do czasu, gdy Henryk przestał pożądać ciała Anny. Pytanie o seksualną sprawność króla zresztą również przy tej okazji padło, na co Rochford okazał swój niesmak, czytając na głos to, co Cromwell chciał zachować w tajemnicy. I on także podbił serca widzów – nawet Morus nie był tak skuteczny. Zdaniem Chapuysa szanse na uniewinnienie były jak dziesięć do jednego. Lecz podobnie jak przy poprzednim procesie – nie wśród parów. Padło słowo: „winny”… i książę Norfolk raz jeszcze skazał jedno z dzieci swojej siostry na śmierć, z całym makabrycznym okrucieństwem kary, jaką mężczyznom wymierzano za

zdradę. Tym razem jednak trzymał emocje na wodzy. Rochford wygłosił konwencjonalną mowę akceptującą czekającą go śmierć, bo czyż nie każdy z nas jest grzesznikiem i jako taki każdego dnia zasługuje na śmierć? Przede wszystkim jednak myślał o tych, którym był winien pieniądze i którym groziło popadnięcie w ruinę, jeśli król przejmując cały jego majątek, postanowi im nie zapłacić. Według Chapuysa, Rochford miał nawet odczytać listę swoich wierzycieli i niewątpliwie w tym krótkim czasie, jaki mu pozostał, zamartwiał się o ich dalszy los.

Wedle typowego dla Tudorów sposobu myślenia, po ogłoszeniu wyroku oskarżony powinien przestać myśleć o życiu doczesnym i zamiast tego zwrócić się ku wieczności. Konstabl Tower powiadomił każdego ze skazanych mężczyzn rankiem w dzień po procesie Anny, że umrą w środę rano. Każdy z nich wykorzystał więc swoją ostatnią dobę na oczyszczenie sumienia oraz uregulowanie zobowiązań[14]. Rochford wciąż martwił się, że jego śmierć przyczyni się do finansowej zapaści innych ludzi. Okazywał to tak bardzo, że Kingston, choć był człowiekiem surowym i zasadniczym, napisał do Cromwella: „Musisz wspomóc sumienie mojego lorda Rochforda”. Dodatkowo poruszyło go, że jego ulubiony ksiądz nie pojawił się, aby go wyspowiadać. Jasne jest natomiast, że wszyscy zachowali niezachwiane przekonanie o własnej niewinności. Rochford poprosił, aby w drodze wyjątku pozwolono mu przed śmiercią przyjąć Najświętszy Sakrament[15]. Dla dzisiejszego umysłu, ignorującego realność piekła, najbardziej chyba zdumiewające jest to, że Norris wybrał śmierć niż przyznanie, iż Anna się zhańbiła. Szybko wycofał wszelkie zeznania, do których skłonił go Fitzwilliam[16]. Również William Brereton obstawał przy swej niewinności. Nim został aresztowany, jego dawny szkolny kolega, George Constantine, „w istocie go zapytał i był wobec niego bardzo śmiały”, lecz odpowiedź, jaką mu dał Brereton, brzmiała, że „istniała tylko

jedna odpowiedź na wszystko [co mu przypisywano]". Wiemy na pewno, że jego żona mu wierzyła. W testamencie spisanym dziewięć lat później przekazała swojemu synowi „złotą bransoletkę, która była ostatnim prezentem, przysłanym (...) przez jego ojca"[17].

Również na szafocie wszyscy pozostali wierni swoim przekonaniom. Z mocy ułaskawienia króla oszczędzono im potwornych tortur przed ścięciem i ostatecznie mieli być straceni na Tower Hill. Zebrany tłum doskonale znał obowiązujący rytuał. Mężczyźni, którzy za chwilę mieli stanąć przed sądem Bożym, powinni przebaczyć oraz poprosić o przebaczenie i modlitwę. Dla tych zaś, których skazano zgodnie z właściwą procedurą prawną, stosowne było wyrażenie poparcia dla systemu, który ich skazał. Złorzeczenie na niesprawiedliwość było niedopuszczalne. Dlatego też Rochford rozpoczął swą mowę: „Wedle prawa się urodziłem, wedle prawa mnie osądzono i wedle prawa muszę umrzeć, gdyż prawo mnie skazało". Następnie wyznał, że był grzesznikiem, który swymi grzechami zasłużył na śmierć po dwadzieścia- lub tysiąckroć. Po czym oświadczył, że jego los jest ostrzeżeniem dla innych dworzan, by nie ufali szczęściu, w którym kryje się pycha. Poprosił również o wybaczenie wszystkich, których uraził. Rezygnując z przyjętej konwencji, pominął stwierdzenie, że zasługuje na śmierć za przestępstwa, które mu zarzucano. Jedynie Smeaton powiedział: „Najzacniejsi panowie modlę się, byście wszyscy modlili się za mnie, gdyż zasłużyłem na śmierć". Norris niemal nie wyrzekł ani słowa. Weston stwierdził, że jego los jest ostrzeżeniem dla innych, by nie brali życia za pewnik i oświadczył: „Sądziłem, że pożyję w abominacji jeszcze z dwadzieścia czy trzydzieści lat i potem dopiero będę musiał zacząć swoje życie poprawiać". Brereton był najbliższy zapewnieniu o swej niewinności: „Zasłużyłem, by umrzeć choćby i tysiąc razy. Lecz sprawy, za którą mam umrzeć, nie podejmuję się

osądzać. Jeśli jednak wy ją osądzicie, osądźcie jak najlepiej”. Kilkakrotnie jeszcze powtórzył to zdanie. Ich wypowiedzi i ogólna postawa wystarczyły, by przekonać przeciętnego widza, że zmarli „miłosiernie” i przyznali się „poniekąd”, jak powiedział Constantine[18]. Mimo to wyłapał również sens tego, co nie zostało powiedziane, zwłaszcza w przypadku Breretona: „Przysięgam, że jeśli którykolwiek z nich był niewinny, to właśnie on. Bo albo był niewinny, albo umarł najgorzej jak mógł”. Według de Carlesa, gdy po egzekucjach powiedziano Annie, że Mark z uporem przyznawał się do winy, rzekła: „Biada! Lękam się, że jego dusza zostanie ukarana za fałszywe przyznanie się”. De Carles zauważył także, że Rochford nie chciał się przyznać do jakiegokolwiek przestępstwa przeciwko królowi.

Sprawy karne w czasach Tudorów były nastawione bardziej na doprowadzenie do skazania zgodnie z właściwą procedurą sądową niż na dogłębną analizę dowodów, lecz dwie wielkie ławy przysięgłych, mała ława przysięgłych i sąd parów w dwóch posiedzeniach odrzuciły obronę przedstawioną przez Annę Boleyn i jej rzekomych kochanków. To niewątpliwie wskazuje, że bez względu na motywy, jakimi kierował się rząd, musiał być w stanie zaprezentować sprawę, która co najmniej wyglądała na wiarygodną. Gdy książę Suffolk wygłosił swój werdykt „winny” na koniec procesu Rochforda, Anna i Jerzy mieli przeciw sobie dziewięćdziesiąt pięć głosów[19].

Przedstawiona przez Koronę sprawa składała się w znacznej mierze z zarzutów wielokrotnego cudzołóstwa. W Middlesex postawiono Annie zarzut w sprawie zadawnionego nachodzenia i zarzut potajemnego odbycia stosunku z każdym z mężczyzn i podobnie w Kent, łącznie zarzucając jej dwadzieścia przestępstw. Najwcześniejszego z zarzucanych jej czynów królowa miała dopuścić się z Henrykiem Norrisem w Westminster 6 i 12 października 1533 roku, a następnie z Norrisem i Williamem Breretonem

w Greenwich w listopadzie. W maju i czerwcu 1534 roku miała dopuść się zdrady z Westonem w Whitehall i Greenwich oraz ze Smeatonem w Greenwich. Ostatnie z przestępstw zarzucanych jej w Middlesex miało miejsce w Whitehall w kwietniu 1535 roku. Rochford pojawia się w akcie oskarżenia przy dacie listopadowej z 1535 roku w Whitehall i w grudniu w Eltham. Miejsca, w jakich miało dojść do zarzucanych czynów, od razu rodzą pytanie. Dlaczego popełniano je niemal wyłącznie w Whitehall lub Greenwich? Tylko Brereton „wyświadczył przysługę" królowej w Hampton Court i tylko Rochford w Eltham. Do żadnego ze zbliżeń nie doszło natomiast w Richmond. Nieskalaną cnotę królowa wykazywała również we wszystkich innych hrabstwach nawiedzanych przez dwór. Czyżby powietrze w Kent i Middlesex szczególnie nastrajało do swawoli?

Dochodzenie wykazuje, iż nawet po niemal 500 latach trzy czwarte tych konkretnych zarzutów można obalić. W dwunastu przypadkach Anna była gdzie indziej albo gdzie indziej przebywał mężczyzna współwinny przestępstwa. Oskarżenie jej o nachodzenie Norrisa w Westminster 6 października i odbyty 12 października stosunek było dowodem szczególnej niefrasobliwości i niewiedzy medycznej. Anna przebywała wówczas w Greenwich, dochodząc do siebie po porodzie, zapewne wciąż w odosobnieniu, przed rytualnym przywróceniem na łono Kościoła. Dwa kolejne oskarżenia można wykluczyć, jeśli się przyjmie, że Anna w rzekomym czasie ich popełnienia była z królem. Nachodzenie Smeatona w Greenwich 13 maja 1535 roku również można wykluczyć, gdyż 19 maja, kiedy to miało dojść do stosunku w następstwie owego nachodzenia, Anna przebywała w Richmond. Jedyne przestępstwa, dla których brak alibi, to te popełnione rzekomo w Greenwich w listopadzie 1533 roku i w okresie świąt Bożego Narodzenia 1535/1536. Być może w tym wypadku Korona miała po prostu szczęście. Choć istnieje jeszcze inna możliwość. Każdy,

włącznie z uwięzionymi, pamiętałby przecież, gdzie spędził ostatnie Boże Narodzenie. Niewystarczająca dbałość o fakty natychmiast musiała podać w wątpliwość całe oskarżenie o cudzołóstwo. Korona jednak zabezpieczyła się na taką ewentualność i do każdego z zarzutów dodano niczym refren: „i w rozmaitych innych dniach i miejscach, tak przed, jak i po". Tym samym, nawet jeśli dawne przestępstwo zostało zakwestionowane, akt oskarżenia pozostawał w mocy[20]. Tylko przebywając w klasztorze zamkniętym, żona mogła mieć nadzieję, że uniknie tej pułapki.

Dlatego też szczegóły cudzołóstwa Anny były czystą fikcją. Tym jednak, co pokazuje, do jakiego cynizmu posunął się rząd, był fakt, że owe szczegóły okazały się niematerialne. Odbycie stosunku z królową za jej zgodą na pewno było brakiem rozwagi, lecz nie przestępstwem w świetle prawa zwyczajowego i podlegało karze tylko przed sądem kościelnym jako obraza moralności[21]. Oskarżenia o cudzołóstwo służyły więc tylko odpowiedniemu ukształtowaniu opinii widzów poprzez pięciokrotne powtórzenie frazy: „zdradziecko pogwałcił królową". Nie żeby faktycznie doszło do jakiegokolwiek pogwałcenia. Szczególnie, jeśli zważyć na domniemane przyzwolenie Anny! Akt oskarżenia był w istocie narzędziem użytym przez Koronę, by poszerzyć istniejące przepisy o zdradzie stanu o nowe i sięgające bardziej wstecz działania, zwiększając tym samym dotkliwość owej ustawy. I nie ma wątpliwości, że było to działanie celowe, gdyż ostrożnie unikano prawniczego określenia gwałtu – *felonice rapuit.* W 1542 roku Korona właściwie przyznała się do działania *ultra vires*, wprowadzając do kodeksu przepis czyniący z cudzołóstwa z królową zdradę stanu. Pozostałe oskarżenia również były celowymi zniekształceniami. Annę oskarżono o korumpowanie lojalności mężczyzn prezentami. Miała się tego dopuścić w Westminster 27 listopada 1535 roku, podczas gdy w rzeczywistości była w Windsorze. Inna okazja miała się

nadarzyć w Eltham 31 grudnia. Tu akurat można być pewnym, że królowa miała prezenty do rozdania – był przecież Nowy Rok! Jej kochankowie mieli się wówczas kłócić między sobą i rywalizować o jej względy, a żeby dodatkowo zohydzić ich domniemane spory, wzbogacono je o wzmianki na temat ekscesów seksualnych, które – jak widzieliśmy – pochodziły od Smeatona. Argumenty oskarżycieli sięgały nawet Francji, gdzie wśród krążących plotek była i taka, że Henryk miał zostać otruty, po czym jeden z oskarżonych zamierzał poślubić Annę i przejąć tron. Królowa z kolei jakoby bardzo się denerwowała, gdy którykolwiek z owych mężczyzn zwracał uwagę na inną kobietę. Również opowieść, że Anna otruła Katarzynę i zamierzała otruć Marię, została pod to podciągnięta i nikomu nie przeszkadzało, że akt oskarżenia o tym nie wspominał[22]. Korona włączyła tu jeszcze zdradę majestatu królewskiego, zarzucając „oczernianie, grożenie, działanie na niekorzyść i uwłaczanie spadkobiercom" Henryka i Anny. To wszystko było dosłownym cytatem z Aktu Sukcesji z 1534 roku i sędziowie zgodnie z oczekiwaniami ustalili, że powyższe przestępstwa będą zdradą w myśl tego przepisu[23]. Innymi słowy, Anna zdradziła własną córkę.

Determinacja Korony, aby doprowadzić do skazania królowej, widoczna jest również w plotkach rozpowiadanych na dworze, które John Spelman podsumował następująco: „Istniały wszelkie dowody rozwiązłości i wszeteczności, że nie ma w królestwie drugiej takiej ladacznicy". Oddziaływanie owej plotki celowo wzmocniła decyzja, żeby Anny jako prowodyra nie sądzić w pierwszej kolejności. Zamiast tego czterech ludzi z gminu osądzono jako pierwszych na podstawie informacji ujawnionych przez Annę w Tower, zanim miała możliwość podważenia oskarżeń, jakie przeciwko nim skonstruowano. Jan Hussey następnego dnia napisał do lady

Lisle o tym, jak wielkie miało to reperkusje, nawet jeśli ton jego listu jest nieco egzaltowany:

> „Madame, wydaje mi się doprawdy, iż gdyby kompletnie przeinaczyć [odwrócić] wszystkie księgi i kroniki, i z najwyższą pieczołowitością oskarżyć oraz osądzić to, co nakreślono, wymyślono i napisano od czasów Adama i Ewy, to doprawdy nie sądzę, aby cokolwiek z tego mogło się równać temu, co uczyniła i czego się dopuściła królowa Anna. Bo choć nie sądzę, aby wszystko było tak, jak ludzie obecnie opowiadają, to jednak to, co sama wyznała i co wyznali inni przestępcy wraz z nią działający, poprzez jej własne uwodzenie, stręczycielstwo i podżeganie, tak jest odrażające i godne pogardy, że wstyd byłoby mi wkładać takie rzeczy w ucho przyzwoitej niewiasty. Modlę się, aby Bóg okazał jej łaskę i pozwolił się pokajać, nim dokona żywota. Nie mam wątpliwości, że ona i pozostali powinni cierpieć”[24].

Gdy dwa dni później Anna stanęła przed sądem, jej wina była przesądzona[25].

Zarzut, który miały przysłonić te wszystkie rozwiązłości oraz wszeteczności, pojawiał się na końcu aktu oskarżenia i był to zdradliwy spisek mający na celu uśmiercenie króla. Konkretnie chodziło o spotkanie spiskowców w Westminster 30 października 1535 roku i w Greenwich 8 stycznia 1536 roku, a zważywszy na dodatek w postaci wszystko mówiącej frazy: „i w rozmaitych innych dniach i miejscach, tak przed, jak i po”, nie ma właściwie znaczenia, że pierwszego ze wspomnianych dni dwór przebywał w Windsorze, a drugiego – w Eltham. Naprawdę groźne w tym oskarżeniu było stwierdzenie, jakoby królowa wielokrotnie obiecywała, że wyjdzie za któregoś ze swoich kochanków, kiedy król umrze, i że często powtarzała, jakoby król nigdy nie zdobył jej serca. Było to ogólne stwierdzenie, a zachowanie Westona łatwo dało się wypaczyć i zinterpretować jako potwierdzenie jego słuszności. Chapuys jednak nie pozostawia złudzeń, że celem ataku był w szczególności Norris i prezenty

ofiarowane przez Annę właśnie jemu uznano za fanty potwierdzające istnienie takiej umowy. To bardzo wyraźnie nawiązuje do słów Anny z 29 kwietnia, że Norris czekał na „buty zmarłego”. Sama przyznała, że rozmawiała z królewskim szambelanem, co się stanie, „jeśli król umrze”. Czy może powiedziała „kiedy król umrze”, „gdy tylko król umrze” albo nawet „gdyby tylko król umarł”? Granica pomiędzy zastanawianiem się a życzeniem bywa bardzo cienka. Wyobrażanie sobie śmierci króla było zdradą zgodnie z pierwotnym przepisem prawa na temat zdrady z 1352 roku, lecz przepis ten został niedawno uszczegółowiony i dotyczył także wypowiedzianych słów. Dla pewności, w akcie oskarżenia zawarto jeszcze stwierdzenie, że życie króla było zagrożone przez siłę oddziaływania, jaką mogły mieć owe właśnie ujawnione informacje. A jednak publiczne uganianie się Henryka za Jane Seymour nie tylko dowodziło, że rzekomo osłabiony monarcha jest w rzeczywistości w pełni sił, ale także wyglądało na to, że cały proces po cichu otwierał możliwość postawienia zarzutów każdemu cudzołożnikowi i w efekcie mógł spowodować poważne uszkodzenia ciała.

Punktem kluczowym dla rozstrzygnięcia o winie lub niewinności jest to, że wydarzenia, na których opiera się kluczowy zarzut spisku, miały miejsce 29 i 30 kwietnia, i że ich szczegóły ujawniła sama Anna w swoich gorączkowych wyznaniach poczynionych w Tower 2 maja i później.

Anny wraz z pozostałymi nie aresztowano i nie osądzono na podstawie skrzętnie zbieranych informacji. Najpierw nastąpiło aresztowanie, a dopiero potem wyszły na jaw (tak zwane) fakty. Kolejność pracy sędziów od podejrzenia, dochodzenia, zebrania dowodów aż po aresztowanie, którą przedstawiał Cromwell, była kłamstwem. Co więcej, w przypadku jednego z oskarżonych, Williama Breretona, wydaje się w ogóle brakować jakichkolwiek dowodów. Anna na wieść o jego aresztowaniu nie miała

zupełnie nic do powiedzenia i pomimo podjętych starań, George Constantine nigdy nie zdołał odkryć powodów, dla których jego stary szkolny druh został oskarżony. To, że Brereton pojawił się wśród „kochanków” królowej, jest w istocie dziwne. Nie należał on do grupy znaczących dworzan. Wyatt mówił o nim: „Był tym, którego znałem najmniej”. Poza tym jako rówieśnik króla był starszy i trzymał się raczej na uboczu frakcji Boleyn[26]. Był podopiecznym Norrisa i jak się przekonaliśmy, niewykluczone, że pełnił rolę świadka na potajemnym ślubie Anny. Tym niemniej posiadał liczne powiązania z dworem, księciem Norfolk, a zwłaszcza z zięciem tego ostatniego, księciem Richmond, dlatego gdy Norfolk i Anna się poróżnili, Brereton znalazł się poniekąd między młotem a kowadłem. Wszystko to może wskazywać, że Brereton miał po prostu pecha, kiedy w maju 1536 roku wybór padł właśnie na niego – płotkę złapaną w sieć razem z wielkimi rybami. Jego aresztowanie można wręcz uznać za dowód brutalnego pragmatyzmu przy wybieraniu ofiar. To, że go wybrano, stanowiło bezinteresowny akt złej woli (lub może bezwzględnego poczucia sprawiedliwości), w następstwie dawnej i zupełnie nie mającej związku ze sprawą Anny kłótni z Cromwellem.

Otóż William Brereton, wykorzystując swoją pozycję na dworze, zapewnił sobie dosłownie monopol na audiencje u króla w Cheshire i północnej Walii. Wykorzystywał swoje wpływy do promowania własnych interesów, przeszkadzał lokalnemu agentowi Cromwella, biskupowi Rowlandowi, i zapowiadał piętrzenie problemów dla planów wyznaczenia granicy Walii, które wówczas były jeszcze w powijakach[27]. Tym jednak, co naprawdę napiętnowało Breretona, był mord sądowy. Jego ofiarą padł gentleman z Flintshire, niejaki John, syn Griffitha Eytona, którego Brereton obwiniał o śmierć swojego służącego. W 1534 roku William wykorzystał swoje wpływy u miejscowych notabli i doprowadził do aresztowania

Eytona, a następnie odesłania go pod uzbrojoną strażą do Londynu. Choć Eyton został uniewinniony, Brereton kazał go aresztować ponownie (w czym być może pomogła mu Anna Boleyn) i wysłać z powrotem do Walii, gdzie po ustawionym procesie doprowadził do jego powieszenia. Wszystko odbyło się pomimo wysiłków Cromwella, który próbował Eytona ocalić[28]. Po dwudziestu latach w *Metrical Visions* George'a Cavendisha wciąż jeszcze pobrzmiewa przekonanie, że oskarżenie Breretona było odwetem za tamtą sprawę:

„Miałem przy królu wygodny kąt,
Urzędy, honory, same kąski przednie.
W Marches of Wales namiestnikiem byłem Holt,
Z ludem silnym i rosłym, reszta przy nich blednie.
Lud chętnie służył władcy i rzemiosłem, i na roli,
To w nagrodę król zechciał obdarować mnie tym mieniem,
A prócz tego godności rycerskie dodać miał życzenie.

Bóg sprawiedliwy przewidział występek na mego życia drodze,
za me okrucieństwo ukarać miał mnie srodze.
Za to, co ścierpiał Eyton pod sprawiedliwości płaszczem –
wstyd mi o tym mówić, jeszcze większy pisać:
urodzony gentleman, szlachcic z pochodzenia,
powieszony na szubienicy, przez mą niecną sprawę
tylko przez to, żem urazy starej nie wyrwał z sumienia.

Patrzcie wszyscy! oto jak się kończy tyrania
Patrzcie wszyscy! oto jak się kończy zawiść
Patrzcie wszyscy! oto jak się kończą knowania
Patrzcie wszyscy! oto czym się kończy nienawiść

Niewinnemu wyrządzone przez okrutną karę!
Choć ja na mym urzędzie czułem się mocarzem
marnie dzisiaj kończę, bom okrutnym był włodarzem”[29].

Cóż za ironia, że Brereton najpierw powiesił swego wroga pod pretekstem wątpliwego zarzutu morderstwa po to, by samemu stracić głowę z mocy wątpliwego zarzutu zdrady. Niezaprzeczalnie kryje się w tej historii morał, którego nie sposób zapomnieć.

Po analizie sprawa przedstawiona przez Koronę w maju 1536 roku zupełnie się nie trzyma. Pozostaje za to jeden decydujący argument przemawiający za niewinnością oskarżonych – dowody, których Korona nie była w stanie przedstawić. Prywatność na dworze Tudorów była towarem luksusowym, stąd królowej w normalnych warunkach nieustannie ktoś towarzyszył – zarówno w dzień, jak i w nocy. Nie było więc możliwości, aby bez czyjejś pomocy zdołała wieść podwójne życie. Każde odstępstwo od codziennej rutyny (na przykład spanie w samotności albo opuszczenie dworu) od razu byłoby komentowane. Nawet mimo pomocy lady Rochford, czwarta żona Henryka, Katarzyna Howard, musiała ze swoim zalotnikiem, Thomasem Culpeperem, rozmawiać w prywatnej komnacie! Gdy w końcu Katarzyna przyjęła Thomasa do swojej komnaty sypialnej, Jane Rochford również musiała tam być i udawać, że śpi. A później, za udział w tej zmowie, musiała położyć głowę na bloku egzekucyjnym tak samo jak królowa. Kto jednak był wspólniczką Anny Boleyn? Jak królowej udało się bez niczyjej pomocy wieść życie nimfomanki? Oto prawdziwy „pies, który nie zaszczekał”. Nie tylko żadna z dwórek Anny nie została wraz z nią oskarżona czy chociażby oczerniona w związku ze swą pohańbioną panią. Przeciwnie, jej służące znalazły zatrudnienie na dworze Jane Seymour. Anna po prostu nie mogła zachowywać się tak, jak jej to zarzucano[30].

Wygląda na to, że z przesłuchań tych kobiet wyniesiono jedynie informacje o „rozrywkach w komnatach królowej”. Powiedziano także, że tańczyła ze swoimi damami i kawalerami króla w swojej sypialni (co było najzupełniej normalne) i dużo mówiono o tym, że w tańcu raz po raz

zmieniała partnerów[31]. Jeśli te doniesienia miały jakikolwiek inny cel prócz zaciemniania obrazu, to było nim przygotowanie najtrudniejszej sprawy ze wszystkich – tej przeciwko Rochfordowi. Jego zwłaszcza oskarżano, że prosił Annę do tańca, a następnie przekazywał ją następnemu mężczyźnie w korowodzie. Rozdmuchano także publiczne wymienianie pocałunków między Anną i Jerzym, choć Angielki były z tego znane w całej Europie, a poza tym Jerzy był przecież jej bratem. Korona twierdziła jednak, że było to „głębokie całowanie”[32]. Annę oskarżono także, że napisała Jerzemu o swojej ciąży – czyn prawdziwie zbrodniczy. Jego natomiast pytano o podejrzanie długą wizytę sam na sam w pokoju siostry. Dzięki celowej opacznej interpretacji, dworskie konwenanse, zabawa w dworską miłość, a nawet rodzinna zażyłość mogły się stać godne potępienia.

Jedna lub dwie sprawy z całej długiej listy zasługują jednak na głębszą refleksję. Na liście zarzutów znalazł się i taki, że król był wystawiany na pośmiewisko, że naśmiewano się z jego strojów, a także z jego prób pisania wierszy[33]. Z chaotycznych wypowiedzi o Westonie widać, że Anna wykazywała momentami dość dużą tolerancję dla swobody obyczajów na swym dworze, a jej próby sondowania osobistych uczuć dworzan nie zawsze pozwalały zachować bezpieczny dystans należny królowej. Nawet w Tower nie umiała się tego wyzbyć i pytała, w jakich warunkach są przetrzymywani pozostali oskarżeni i kto im ścieli łóżka. Gdy usłyszała, że nikt, zażartowała, że jeśli nie będą umieli zadbać o swoje sienniki, to może choć potrafią klecić wierszyki. Wiele nam mówi odpowiedź jednej z dwórek Anny (tej niezbyt lubianej ciotki), że „to przez to wielkie zamiłowanie, jakie miałaś do tego typu historii, znalazłaś się tu, gdzie jesteś”[34]. Okazywanie przesadnie dobrego humoru na sali rozpraw nigdy nie wygląda dobrze, zaś określenie „rozrywki w komnatach królowej” rzeczywiście brzmi, jakby sprawy czasem wymykały się spod kontroli.

Brak syna kazał Annie nadal odgrywać rolę kochanki, lecz czy nie przesadziła w swojej reakcji na pojawienie się rywalki w osobie Jane Seymour?[35]. Albo czy można wykluczyć, że Anna instynktownie próbowała pokazać Henrykowi, że inni mężczyźni wciąż uważają ją za osobę ekscytującą czy nawet miała nadzieję wzbudzić w Henryku zazdrość? Albo, być może dworski romans krył w sobie jednak jakieś napięcie. Zaiste, sugerowano, że już sama „zbytnia swoboda w mowie i plotkach" wystarczyła za pretekst do zniszczenia Anny. Ta swoboda stała się impulsem do podejrzliwości wobec królowej i pozostałych, a gdy rozpoczęło się śledztwo, konsekwencji nie dało się już uniknąć[36]. Jest to jednak mało prawdopodobne, zważywszy na wyraźne dowody przewrotu politycznego. O ile jednak utrata kontroli we własnym domu nie była wystarczającym wytłumaczeniem dla jej upadku, to właśnie swoboda panująca na dworze Anny była jej słabym punktem, który Cromwell bezwzględnie wykorzystał.

Najbardziej niebezpiecznym elementem tej ryzykownej dworskiej gry było oczywiście przyzwolenie Anny na dyskusje o tym, jak dobry lub jak kiepski był król w łóżku. Gdy zapytano Rochforda – jak widzieliśmy – czy Anna rozmawiała o tym z jego żoną, sprytnie wymigał się od odpowiedzi na to pytanie, będące prawdopodobnie próbą publicznego zdementowania królewskiego problemu. Niestety, po chwili padło pytanie dodatkowe, które zamknęło mu usta: „Czy kiedykolwiek zdarzyło mu się rozpowiadać, że Elżbieta nie była dzieckiem Henryka?". Najwyraźniej coś w tym tonie było mówione i najwyraźniej więcej niż raz. Możemy sobie wyobrazić, że w ten sposób żartowano: „Z tymi jego problemami trudno sobie wyobrazić, jak król zdołał spłodzić Elżbietę!". Niedorzeczne jest jednak przypuszczenie, że sama Anna mogła w ten sposób żartować albo takie żarty tolerować. Choć to dziwne – i możemy to spisać na karb starzenia się, stresu,

nadmiernej pewności siebie czy czegokolwiek innego – Anna rzeczywiście potknęła się na tym, co było jej najmocniejszą stroną, mianowicie zręcznym poruszaniu się w środowisku dworskim. Być może teraz z goryczą wspominała radę usłyszaną od Małgorzaty Austriackiej ponad dwadzieścia lat wcześniej: „Ufajcie tym, co pragną wam służyć, a na koniec, moje damy, staniecie w szeregu z tymi, które oszukano”[37].

Bezmyślność jednakowoż nie była przestępstwem i niesprawiedliwe było karanie śmiercią za coś, co zasługiwało najwyżej na relegację, którą Henryk ukarał kiedyś Carewe’a, Bryana i innych „faworytów”, którzy wiele lat temu zapomnieli, gdzie ich miejsce. Tych dziewięćdziesiąt pięć głosów głośno wołających „winna” kłamało, zostało oszukanych albo postanowiło dać się oszukać. Z aluzji i sugestii skonstruowano sprawę wystarczającą do uciszenia opinii publicznej i uspokojenia giętkich sumień, ale wtajemniczeni wiedzieli, jak bardzo była krucha. Francuski reformator Etienne Dolet, któremu informacje przekazywał zapewne jego przyjaciel Nicolas Bourbon, opublikował fraszkę, w której oświadcza, że Annę niesłusznie skazano i ścięto za cudzołóstwo[38]. Chapuys również nie wierzył w jej winę, pisząc, że została „skazana na podstawie domniemań, a nie dowodów, bez żadnych świadków i bez ważnego przyznania się”. Natomiast reakcja Marii Habsburżanki, bratanicy Małgorzaty Austriackiej, którą Anna znała jako siedmiolatkę, będąc na dworze w Mechelen, była jawnie cyniczna[39]. Król „poświęcał sporo uwagi [Jane], gdy jeszcze jej poprzedniczka była przy życiu, co wraz z faktem, iż żaden z tych, którzy zostali ścięci prócz organisty, nie przyznał się do występku, i ona sama również się do niego nie przyznała, kazało ludziom sądzić, że wymyślił to wszystko, by się jej pozbyć. Tym niemniej trudno powiedzieć, by jej samej stała się przez to jakaś wielka krzywda, wszystkim wszak było wiadome, że była kompletnie bezwartościowa (…). Uważam, że dla kobiet tragiczne

będzie, jeśli takie postępowanie stanie się powszechnym obyczajem. I choć sama nie będę ryzykować, to ze względu na płeć kobiecą wraz z innymi modlić się będę, aby nas Bóg miał w swej opiece!”.

Tomasz Cromwell poczynił bardziej osobiste stwierdzenie, w którym możemy się dopatrywać przynajmniej śladów zadośćuczynienia po śmierci. Gdy rozmawiał o Annie z Chapuysem na początku czerwca, pozwolił sobie pochwalić inteligencję, siłę ducha i odwagę królowej i jej brata[40]. Henryk VIII za to musiał się zmierzyć z faktem, iż pozwalając na aresztowanie swojej żony i przyjaciół, wykonał krok, z którego nie mógł się wycofać, nawet gdy wściekłość i podejrzliwość, które go do tego popchnęły, poddane po czasie chłodnej analizie wydawały mu się bardziej niż wątpliwe. Niemal dziesięć lat później przyznał, że nikt, kto został uwięziony w Tower, nie miał możliwości obrony przeciwko fałszywym dowodom[41]. W przypadku Anny, z jednej strony frakcja Jane Seymour nęciła króla obietnicą nagrody, a z drugiej Cromwell karmił go wszystkimi „faktami” potwierdzającymi winę Anny, którymi król mógł się zasłaniać. W odpowiedzi, Henryk użył swej niezmierzonej pryncypialności, która doskonale uśmierzała wszelkie wątpliwości. Oświadczył, że żona zdradziła go z ponad setką mężczyzn i począł osobiście doglądać makabrycznych przygotowań do egzekucji, włącznie z budową szafotu[42]. Bodaj największą z jego nieroztropności było, że nie posłuchał tych, którzy słusznie namawiali go do ułaskawienia Franciszka Westona, tak niefortunnie złapanego po złej stronie walki frakcji[43]. Jako że ojciec Franciszka nadal żył, jego śmierć nie mogła przysporzyć Koronie wielu korzyści, a Henryk w normalnych okolicznościach nie odrzuciłby możliwości przehandlowania krwi za dukaty. Tym razem jednak było inaczej. Sprawiedliwości musiało stać się zadość! Król zapamiętale czynił przygotowania, być może nawet zanim jeszcze rozpoczął się proces, aby sprowadzić kata z Calais do uśmiercenia

Anny[44]. Człowiek ten był specjalistą w stosowaniu ciężkiego, używanego na kontynencie miecza egzekucyjnego, którym można było ściąć skazańca w wyprostowanej pozycji klęczącej, zamiast mniej poręcznego topora angielskiego, który wymagał, by skazany położył podbródek na bloku. Policzył sobie za to 23 funty 6 szylingów 8 pensów[45]. Śmierci w stylu francuskim mogła sobie zresztą zażyczyć sama Anna. Z całą pewnością był to ukłon w jej stronę, wraz z życzliwością, jaką była zamiana sposobu egzekucji na ścięcie zamiast stosu, którym zwyczajowo uśmiercano zdrajczynie. W uzasadnieniu egzekucji Anny jest nawet napisane, że król kierowany współczuciem postanowił nie oddawać jej na pastwę płomieni[46]. Można się tylko zastanawiać, jaki mechanizm psychologiczny pozwala przejść od wątpliwości co do winy ukochanej w czułą refleksję nad sposobem jej uśmiercenia.

XIX-wieczny historyk James Anthony Froude, znawca angielskiego nacjonalizmu, sporo się napracował, by oczyścić ministrów Henryka z zarzutu mordu sądowego:

> „Gdybyśmy nawet rozdęli nasze wyobrażenia o triumfalizmie mężów stanu do najdalszych granic wiarygodności, to czy naprawdę będziemy w stanie uwierzyć, że Cromwell wymyślił ten mroczny akt oskarżenia – Cromwell (…) najdroższy przyjaciel Latimera? Albo (…) Norfolk (…) który zdobył ostrogi pod Flodden? Albo (…) Suffolk i (…) Fitzwilliam – Wellington i Nelson szesnastego wieku? Nawet wśród kanalii z Newgate trudno byłoby znaleźć ludzi zdolnych do takiego występku. Czy mamy uwierzyć, że byli do tego zdolni ludzie tacy jak oni?”.

Natomiast o samym królu pisał:

> „Wierzę, że na próżno będzie się w historii doszukiwać paraleli zachowania zarazem tak nikczemnego, bezczelnego i bezmyślnie złego, jak to, które w myśl popularnej hipotezy przypisuje się Henrykowi VIII”[47].

A.F. Pollard także uważał, że żonobójstwo kłóci się z jego wizją „Henryka Lwa”:

> „Trudno uwierzyć, by – nawet w owych czasach, kiedy słuszne prawa jednostki były ledwie pyłkiem na wadze, jeśli na drugiej szali znalazły się prawdziwe lub rzekome interesy państwa – sędziowie przysięgli uznali winę jej rzekomych wspólników za udowodnioną i by dwudziestu parów, wśród których znajdował się jej wuj, skazało Annę całkiem bezpodstawnie. Gdyby zarzuty wymyślono tylko w celu zgubienia królowej, wystarczyłby poza nią jeden winowajca. Założenie, że Henryk posłał cztery zbyteczne ofiary na ścięcie, byłoby równoznaczne z oskarżeniem go o sadyzm, do jakiego przy całym swoim okrucieństwie nie był zdolny”[48].

W zupełnie innym tonie i w duchu czasów nam bliższych pojawia się stwierdzenie, że niewierność Anny była usprawiedliwiona:

> „Anna, pojąwszy że jej przetrwanie zależało od wydania na świat syna, mogła mieć nadzieję, że innemu mężczyźnie uda się to, co nie udawało się królowi. Król ponadto także ją zdradzał, mogła więc próbować odegrać się na nim. A być może powodem nadrzędnym było to, że jej uroda przemijała i Anna chciała się upewnić, że nadal jest piękna, wzbudzając podziw innych – podziw, którego ambitni dworzanie zapewne jej nie szczędzili”[49].

G.W. Bernard idzie o krok dalej i twierdzi, że „Anna i przynajmniej niektórzy z jej przyjaciół byli winni zarzucanych im czynów”[50]. Żadna z tych teorii nie znajduje jednak potwierdzenia w zgromadzonym materiale dowodowym. Dwa dni przed pojawieniem się Anny w sądzie i jej oświadczeniem o swej niewinności, śledczy Korony rozpoczęli przesłuchania na jej dworze i według Chapuysa, Henryk powiedział Jane rano w dniu rozprawy, że Anna będzie skazana przed trzecią po południu[51]. Jego żona padła ofiarą walki o wpływy i Henryk przyznał się do tego w jednym ze swoich rzadkich przebłysków szczerości. Gdy powiedział Jane

Seymour, by nie mieszała się w sprawy państwowe, wyraźnie dał jej do zrozumienia, by potraktowała śmierć Anny jako ostrzeżenie[52].

Uwięziona bez winy, skazana za niepopełnione przestępstwa, Anna oczekiwała na swój los. Nie powinniśmy dawać wiary relacjom, że zmuszono ją do przyglądania się egzekucji brata i pozostałych, jak to sugeruje Chapuys[53]. W tym celu trzeba by ją było przenieść na drugą stronę Tower do jednego z nielicznych punktów obserwacyjnych na Bell Tower, skąd szafot na Tower Hill widać było z odległości ponad 180 metrów. Więźniem, który stał wówczas na wieży, był Tomasz Wyatt:

> „Z Bell Tower ukazał mi się widok taki
> że nie sposób z głowy wygnać te majaki:
> tam to do mnie doszło, kiedym stał za kratą
> że na nic tu urzędy, względy nic nie znaczą
> bo i tak po stokroć, circa Regna tonat”[54].

Gdy Annie oszczędzono tej makabry, a histeria pierwszych kilku dni nieco osłabła, królowa zaczęła godzić się z losem. Wciąż jednak, jak każdy więzień znajdujący się pod stałą kontrolą wrogich sobie służb, zadręczała się ciągłym analizowaniem swojej sytuacji. To, czego się wówczas o niej dowiadujemy, jest znaczące. Nie mamy żadnych informacji, aby powiedziała cokolwiek o swojej córce, która miała wtedy dwa lata i osiem miesięcy. Rodzina od początku zajmowała miejsce nadrzędne w jej myślach, nie tylko jej „ukochany brat”, lecz także jej matka, natomiast o ojcu sądzimy, że ją opuścił[55]. Być może rzeczywiście to zrobił, choć Anna ewidentnie martwiła się, że wraz z nią zniszczona zostanie cała jej rodzina, co w znacznej mierze się stało.

Tomaszowi Boleynowi za poświęcenie całego życia służbie Henrykowi VIII na koniec zostało bardzo niewiele oprócz tytułu hrabiowskiego[56]. Nie znaczy to bynajmniej, że się poddał w maju 1536 roku. Mimo że stracił

swoją pozycję w kręgu najbliższych ludzi Henryka i liczne przywileje, jakie się z nią wiązały, ze świeżym zapałem rozpoczął starania, by raz jeszcze wspiąć się na szczyt, z którego tak łatwo było się ześlizgnąć. Pomógł stłumić bunt w 1536 roku i ukarać winnych, spłacił w całości i bez ociągania swoje subsydium oraz począł się podlizywać rządowi i współpracować z ministrami (pożyczył nawet Cromwellowi swój łańcuch i „najlepszy" Order Podwiązki). Gorliwie uczestniczył w przyjęciach kawalerów Orderu, był obecny na wszelkich królewskich ceremoniach i w styczniu 1538 roku znów znalazł się na dworze i znów „chętnie z nim rozmawiano"[57]. Mówiło się nawet o planach poślubienia przezeń królewskiej siostrzenicy, Małgorzaty Douglas[58]. Obiecał Henrykowi także zapisanie ziem hrabiów Ormonde nieprawowitej Elżbiecie, choć po namyśle postanowił przekazać je swojej córce Marii – jedynej, która została przy życiu[59]. W przeszłości Anna bez trudu usuwała w cień swoją siostrę, która teraz stała się jedyną nadzieją rodu Boleynów.

Opuszczona, odcięta od świata i pozbawiona orientacji w czasie, Anna chciwie wyłapywała wszelkie skrawki informacji. Żyła w świecie wyobraźni, wmawiając sobie, że dopóki nie zostanie wyswobodzona, w Anglii nie spadnie deszcz, że ewangeliccy biskupi wstawią się za nią, że większość ludu modli się za nią i że jej egzekucja sprowadzi na królestwo zemstę niebios. Z rozrzewnieniem wracała do szczęśliwych chwil przy boku Małgorzaty Austriackiej[60]. Bywało, że rościła sobie naprawdę wielkie nadzieje, że król robił to wszystko po to, by ją przetestować, i że na koniec zostanie odesłana do klasztoru. Innym razem była pogodzona ze śmiercią i rozmawiała z Kingstonem o niuansach technicznych egzekucji, jakby to był najzabawniejszy temat pod słońcem. Stwierdziła na przykład, że nie będzie już problemu z wymyśleniem dla niej przydomka, zostanie po prostu „Królową Anną Bezgłową". Potem znów myślami wracała do rozmaitych

szczegółów tego, jak ją potraktowano. Przypominała sobie na przykład, że gdy ją wezwano przed oblicze komisji, oglądała właśnie mecz tenisa, w którym dokonała obiecującego zakładu i „jeśli zdobędzie [punkt], to wygrała”. Stopniowo jednak coraz więcej miejsca zajmowały jej myśli o śmierci. Wiele godzin spędzała na rozmowach ze swoim jałmużnikiem i adoracji Najświętszego Sakramentu, aż w duchu osiągnęła stan egzaltacji charakterystyczny dla męczenników. Kingston pisał pod koniec: „Widziałem egzekucje wielu mężczyzn i wielu kobiet, i wszyscy pogrążeni byli w wielkim smutku, natomiast o ile mi wiadomo, ta kobieta w śmierci widziała wiele radości i przyjemności”[61].

Nim jednak Anna dokona żywota, miał nastąpić jeszcze jeden zwrot w jej historii, i to zwrot najpodlejszy. Jej małżeństwo z Henrykiem uznano za nieważne i nieistniejące, zaś Elżbieta, córka, której prawowitość ona sama miała jakoby zniesławić swymi występkami, została ogłoszona bękartem. Formalny wyrok ogłoszony został przez Cranmera w Lambeth w środę 17 maja, po południu, po egzekucji mężczyzn. Nie opublikowano jednak żadnego uzasadnienia, a ponieważ dokumenty w tej sprawie zniknęły, nie znamy powodów tej decyzji[62]. Nie ulega natomiast wątpliwości, że myśl o rozwodzie rozważano już od kilku dni. W poprzednią sobotę (czyli przed rozprawą Anny) hrabia Northumberland napisał do Tomasza Cromwella, ponieważ dotarły do niego informacje, jakoby na nowo wskrzeszone zostały dawne pogłoski o wstępnej umowie małżeńskiej Anny. Przypomniał więc sekretarzowi o swoich zaprzeczeniach w 1532 roku i obstawał, że będzie się ich trzymał, „choćby go miano za to skazać”. Poza tym, że list ów dowodzi, iż rozwód z Anną nie był, jak się często mówi, pomysłem powziętym w ostatniej chwili, jednocześnie obala jeden z przytaczanych w tamtym czasie powodów rozwodu[63]. Chapuys

odnotował jeszcze dwa inne fakty: jakoby Elżbieta była córką Norrisa i jakoby Henryk odnowił swój związek z siostrą Anny – Marią[64].

Niektórzy autorzy uważali, że wysłanie Cranmera przez Henryka, aby 16 maja wysłuchał spowiedzi Anny, było zamierzonym posunięciem mającym na celu zdobycie uzasadnienia dla rozwodu[65]. Czy arcybiskup zasugerował Annie, że może ocalić życie, jeśli będzie posłuszna? Czy Anna przyznała się do skonsumowania związku z Percym lub kimś jeszcze innym, być może jako rodzaj *quid pro quo*, by Henryk nie odtrącał Elżbiety? Nie dowiemy się, jakie słowa padły pomiędzy dawnym klientem i obecnym arcybiskupem a jego patronką będącą teraz skazaną zdrajczynią[66]. Najprawdopodobniej spotkanie to było dokładnie tym, na co wyglądało – wizytą duszpasterską. Po uznaniu Anny za winną, bez obaw można było pozwolić Cranmerowi wrócić na scenę i zrobić to, w czym był najlepszy. Bardzo trudno bowiem wyobrazić sobie, by arcybiskup zdołał pozyskać potrzebne informacje (dobrowolnie albo podstępem), a potem uruchomić prawniczą machinę w taki sposób, aby zdążono ogłosić wyrok w ciągu dwudziestu czterech godzin[67]. W każdym razie nie było powodów do pośpiechu. Sąd w Lambeth mógł się równie dobrze zebrać w czwartek. Fakt, że rozprawa odbyła się wtedy, kiedy się odbyła, sugeruje, że w dniu wizyty Cranmera wszystko, co było potrzebne do unieważnienia, było już dawno zebrane.

Cranmer w swojej decyzji mógł się oczywiście kierować po prostu względami praktycznymi – „im mniej się będzie mówić, tym szybciej się zagoi”. Anna została skazana za zdradę, a z katowskim mieczem się nie dyskutuje. Ludzie epoki Tudorów przywiązywali jednak ogromną wagę do przestrzegania odpowiednich procedur, i tak w Drugim Akcie Sukcesji z lipca 1536 roku stwierdzono wyraźnie, że małżeństwo króla z Anną było nieważne ze względu na „pewne słuszne, prawdziwe i zgodne z prawem

zarzuty nieznane w chwili powstawania” prawa, które to małżeństwo chroniło, „i wyznane po tym czasie przez lady Annę”[68]. Jego podstawą było niemal na pewno opracowane po czasie i niemal niezauważone uściślenie do Aktu o Dyspensach z 1534 roku[69]. Zgodnie z nim, dyspensy już istniejące zachowywały swą moc, lecz kolejne miały być wystawiane w Anglii, a nie w Rzymie. Był jednak od tej reguły jeden wyjątek – dyspens nie wolno było wydawać dla celów „sprzecznych lub uwłaczających zaleceniom Pisma Świętego i prawom Bożym”. Henryk oczywiście od lat przekonywał, że papieska dyspensa na poślubienie żony jego zmarłego brata była niezgodna z Pismem Świętym, lecz Klemens VII udzielił Henrykowi dyspensy także na romans z siostrą Anny. A może to również było „uwłaczaniem”? Jak to Henrykowi objawił sam Bóg, Pismo Święte i prawa Boże zabraniały żenić się z wdową po zmarłym bracie, lecz czy podobna prohibicja obejmowała również relacje seksualne jako takie? Jeśli tak, to również ślub Henryka z Anną od początku był nieważny. Król był świadom, że stosunki, jakie utrzymywał z jej siostrą, były przeszkodą. Tym, co było dla niego w chwili ślubu „nieznane”, okazuje się fakt, iż taka przeszkoda była nie do pokonania. Chapuys miał rację. Maria była zawadą.

To, że właśnie tym argumentem posłużył się Cranmer, unieważniając małżeństwo Anny, zostaje ostatecznie potwierdzone poprzez prawo przyjęte dwa miesiące później. Drugi Akt Sukcesji zawiera zupełnie absurdalne stwierdzenie mówiące, że:

> „Rozumieć przez to należy, że w przypadku, gdy dowolny mężczyzna poznał cieleśnie dowolną kobietę, to wówczas zachodzi między nimi związek krwi lub powinowactwo (…) i każda taka osoba dopuszczająca się takiego cielesnego występku podlega ocenie i osądzeniu w granicach rzeczonego zakazu małżeństwa”.

Takie było prawo Boże i nie było od niego dyspensy. Małżeństwa już zawarte ogłaszano nieważnymi, a potomstwo z nich zrodzone dziećmi

spłodzonymi poza małżeństwem. Dokładnie tak, jak postąpiono z Elżbietą.

Bez względu na powody, decyzja o unieważnieniu małżeństwa z Anną tuż po oskarżeniu jej o cudzołóstwo była oczywiście wewnętrznie sprzeczna. Skoro nigdy nie była żoną króla, to w planach poślubienia Norrisa nie było nic niestosownego. W owym czasie najwyraźniej jednak nikt tego nie zauważył. Być może dlatego, że rozwód nie był wymierzony przeciwko Annie osobiście (co dostrzegł Chapuys). Jej los był już przesądzony. Teraz chodziło o Elżbietę[70]. Henryk za wszelką cenę nie chciał uznać praw do dziedziczenia swojej starszej córki Marii. Wypierając się również młodszej, pozostawał bez prawowitego dziecka, co znacznie zwiększało szanse dla jedynego syna, nieślubnego księcia Richmond, jako pierwszego w kolejce do tronu. Henryk oczywiście liczył, że Jane Seymour urodzi mu syna, ale nie był tego już tak pewien, jak w przypadku Anny. Ten tok myślenia tłumaczy wprowadzenie w życie Aktu Sukcesji z lipca 1536 roku. Dokument ów przenosił bowiem kolejność prawowitych spadkobierców z Elżbiety na potomstwo Henryka z Jane lub jakąkolwiek inną przyszłą żoną, lecz gwarantował także, że w przypadku braku prawowitych potomków Henryk mógł za pomocą patentu albo w swoim testamencie wyznaczyć następnego władcę. Zatem Richmond znalazł się w rezerwie na wypadek, gdyby Jane nie udało się wydać na świat dziedzica, *sans reproche*[71]. Ostatecznie jednak wszystko to było daremne. Młodego księcia zdjęła choroba i cztery dni po tym, jak Akt Sukcesji nabrał mocy prawnej, był już martwy[72].

Anny Boleyn nie było w Lambeth w tamtą środę, aby mogła oglądać, jak Cranmer wije się i płacze, i jak prawnicy silą się, aby dać królowi to, czego żądał. Ona miała wówczas przed sobą, jak sądziła, ostatnią noc życia i do drugiej w nocy była zamknięta tylko ze swoim jałmużnikiem. Gdy skończyła się przygotowywać na przyjęcie sakramentu, poprosiła

Kingstona, by wraz z nią wysłuchał mszy tuż po świcie w czwartek. To wtedy, w obliczu potępienia swej nieśmiertelnej duszy, przysięgła na Najświętszy Sakrament, że nigdy nie była królowi niewierna. Uczyniła to dwukrotnie – przed i po przyjęciu Ciała Bożego. Konstabl, tak jak Anna oczekiwała, opowiedział dalej o jej przysiędze[73]. Na którymś etapie poczyniła też przygotowania, by rozdać 20 funtów, które Henryk jej przekazał na datki dla biednych[74]. Potem pozostało już tyko czekać.

Później tamtego ranka Kingstona wezwano ponownie. Anna usłyszała bowiem, że ma umrzeć najwcześniej w południe: „Kingston, Panie, mówią, że nie umrę aż dopiero w południe, co ogromnie mnie smuci, gdyż sądziłam, że do tego czasu będę martwa i nie będę już czuła bólu”[75].

Kingston wiedział, że zgodnie z planem Anna od początku nie miała być ścięta tego dnia. Co prawda właśnie otrzymał list od Cromwella nakazujący mu usunięcie z Tower cudzoziemców, lecz egzekucję królowej wyznaczono dopiero na piątek rano[76]. Nie wiadomo, skąd Anna powzięła swe mylne poczucie, co do dnia kaźni. Niektórzy dopatrywali się w tym celowej złośliwości otoczenia[77]. Bardziej prawdopodobne jest jednak, że sama wyciągnęła taki wniosek, sądząc, że pójdzie na śmierć za swoim bratem, kiedy tylko orzeczony zostanie rozwód. Nie wiedziała przy tym, że Kingston miał w zwyczaju powiadamiać ofiary o egzekucji rankiem w dniu ich śmierci. Konstabl nie ujawnił się ze swą wiedzą na temat istniejącego planu i zamiast tego odpowiedział na ostatnią uwagę Anny. Wyjaśnił, że egzekucja nie będzie bolesna, gdyż cios jest „bardzo delikatny”. Anna zareagowała słowami: „Słyszałam, że to świetny kat, a ja mam wąską szyję”. To powiedziawszy położyła sobie dłonie na gardle, wybuchając śmiechem[78].

1 Por. Wriothesley, *Chronicle*, i.189–226 i listy wymienione na s. 415 przyp. 28; RO, C193/3 f. 80.

2 Marius, *More*, s. 510.

3 De Carles był pod wrażeniem tego pokazu angielskiej procedury kryminalnej: De Carles, w: Ascoli, *L'Opinion*, wersy 717–732, 774–776.

4 Więcej o ławie przysięgłych w: *House of Commons*, i.307–308, 342–343; ii.52–53, 60–61, 409–410, 646–648; iii.54–56, 430–431, 597–599; *LP*, iv.1136 (16); 1939 (8), 5623 (10), 6187 (12); G. E. C., *Peerage*, vi.624–627; Brereton, *Letters and Accounts*, s. 105: John Stow, *Survey of London*, red. C.L. Kingsford (Oxford, 1908), i.133.

5 Wriothesley, *Chronicle*, i.37; Antony Antony w Bodl.Fol.Δ624, przy s. 385; *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 125 [*LP*, x.908]; E.O. Benger, *Memoirs of the Life of Anne Boleyn* (1827), s. 404. Antony mówi o ustawieniu *halfpace* i szafotu, by ludzie mogli na nim stać. Określenie *halfpace* jest mylące i niewykluczone, że oznacza podniesioną platformę, na której mogła usiąść Anna: Thurley, *Palaces*, s. IX. Trybuny, o których pisze Benger nie mogły być autentyczne, jeśli „sala królewska" była salą w królewskich komnatach. Te bowiem zostały zburzone w XVII wieku: Colvin, *King's Works*, iii (1).266. Czy może proces miał miejsce w sali w White Tower?

6 Zważywszy na niewielką liczbę dostępnych parów, Korona nie mogła nawet próbować zbytniego „upychania". Trzeba było polegać na szczególnej lojalności, jaką zobowiązani byli wobec króla okazywać parowie albo na ich osobistym szacunku do niego lub strachu przed nim. Więcej o procesie Anny i Rochforda w: Wriothesley, *Chronicle*, i.37–39; de Carles, w: Ascoli, *L'Opinion*, wersy 821–1046; Friedmann, *Anne Boleyn*, ii.238; *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 125–127 [*LP*, x.908]; Ales, *Letter*; Antony Antony, w: *Herbert, Henry VIII* (1679), przy s. 385 [por. powyższe, s. 467 przyp. 68]; Spelman, *Reports*, i.59, 70–71.

7 Ales posuwa się za daleko, przedstawiając Annę jako milczącą męczennicę. Sugeruje jednak, że to Richard Pollard [„Master Polwarck"] prowadził sprawę z ramienia Korony, a nie Krzysztof Hales. A.G. Pollard stanął później na czele przedstawicieli rządu w ich procesie przeciwko buntownikom po Pielgrzymce Łaski.

8 *Wolsey*, red. Singer, s. 451, 457.

9 Wriothesley, *Chronicle*, i.37–38.

10 Ibid., i.38.

11 Spelman, *Reports*, i.71.

12 Według de Carlesa zachowanie Anny było mieszanką obrony, obalania zarzutów i buntu, połączoną z błaganiem o łaskę dla osób oskarżonych wraz z nią. To ostatnie, a także prośba o czas na przygotowanie swej duszy, znajdują się w relacji Chapuysa: *Cal. S. P. Span. 1536–1538*, s.127 [*LP*, x.908].

13 De Carles, w: Ascoli, *L'Opinion*, wersy 1002–1012.

14 Opisy egzekucji z maja 1536 roku są następujące: (1a) relacja włoska autorstwa „P.A.", który mógł być weneckim dyplomatą w Anglii, pochodząca z 1 czerwca 1536 roku w Hamy, *Entrevue*, s. CCCCXXXI–CCCCXXXVI, również w wersji drukowanej (Bolonia, 1536); (1b) portugalski przekład (1a) z 1 czerwca w Bentley, *Excerpta Historica*, s. 261–265. (2a) relacja cesarstwa wydrukowana w Thomas, *The Pilgrim*, s. 116–117; (2b) hiszpańska wersja (2a) w Wiedniu: *LP*, x.911 (1). (3) relacja francuska, częściowo wydrukowana w: Ascoli, *L'Opinion*, s. 273, i częściowo w Hamy, *Entrevue*, s. CCCCXXXVII–CCCCXXXVIII, pochodząca być może z (2a). (4) de Carles (5) *Les regretz de Millort de Rocheffort*, wydrukowana w: Ascoli, *L'Opinion*, s. 274–278. (6) Constantine w: „Archaeologia", 23, 64–66. (7) Wriothesley, *Chronicle*, i.39–40. (8) *Chronicle of Calais*, s. 46–47; *Wolsey*, red. Singer, s. 460.

15 *Wolsey*, red. Singer, s. 460.

16 Constantine, w: „Archaeologia", 23, 64. Bardzo okrojone zakończenie pewnego listu [*Wolsey*, red. Singer, s.455] może sugerować, że Norris przyznał się do swej rozmowy z Anną i słów, jakie wówczas padły, lecz odrzucił domniemane implikacje. Jego słowa można zrekonstruować jako: „[ktokolwiek próbuje wykorzystać] cokolwiek z mojego zeznania, zasługuje [by być na moim miejscu; i jeśli się tu znajdzie] stawię mu czoła".

17 Constantine, w: „Archaeologia", 23, 65; Ives, w: „Trans. Hist. Soc. Lancs. & Ches.", 123, 31–32. Możemy odnotować opinię Chapuysa: „skazuje się na podstawie przypuszczeń i okoliczności, a nie z mocy dowodów czy ważnego zeznania" [*ont este condampnez par presumption et aucuns indices, sans preuve ne confession valid*]. Chodziło mu jednak o procedurę prawa cywilnego, która wymagała naocznych świadków lub przyznania się oskarżonych do winy: *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 125 [*LP*, x.908].

18 Por. opinia Johna Husseya: *Lisle Letters*, iii.698 [*LP*, x.919]. Sugestia [Warnicke, *Rise and Fall*, s. 214–222], jakoby „mężczyźni wskazani jako kochankowie Anny byli znani ze swojego rozwiązłego zachowania, a niektórzy z nich byli również podejrzewani o naruszenie uchwały Dekretu o Sodomii", jest całkowicie tendencyjna. Pełną krytykę rzekomych „dowodów" znaleźć można w: Ives, w: „Hist. Journ.", 34, s. 198–199.

W szczególności ich oświadczenia na szafocie nie pozwalają na proponowaną interpretację.

19 Dwie wielkie ławy złożone z szesnastu osób przysięgłych, mała ława z dwunastu, ława złożona z dwudziestu sześciu parów dla Anny i dwudziestu pięciu dla Rochforda.

20 „Rozmaite inne dni i miejsca” zawsze odnosi się do miejsca popełnienia głównego zarzucanego czynu, np. Norrisa, którego oskarżono o odbycie stosunku w Westminster w określone dni, oskarżono również o jego odbycie „w rozmaitych… w Westminster” i nigdzie indziej w Middlesex. Brereton jest tu wyjątkiem, ponieważ właściwe przestępstwo miał popełnić w Hampton Court, a „rozmaite inne… w Westminster”.

21 W akcie oskarżenia o cudzołóstwie Anny mówiono jako o czynie zdradzieckim, lecz z tego, że uchwała o zdradzie stanu z 1352 roku nie obejmowała cudzołóstwa popełnionego przez królową, wynika fakt włączenia go w kolejnej ustawie: 33 Henry VIII, c.21.

22 Sugestia [*LP*, x.908, s. 377–378], że oskarżenie o otrucie zostało poparte sprezentowaniem przez Annę Norrisowi pewnych *médailles* wynika z błędnej interpunkcji i połączenia dwóch oddzielnych rzeczy [*Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 126; Friedmann, *Anne Boleyn*, ii.277 przyp.1].

23 Spelman [*Reports*, i.71] donosił o oskarżeniu o szkalowanie rządów króla „co jest zdradą stanu zgodnie z ustawą z dwudziestego szóstego roku wydaną przez obecnego króla”. Nie wiadomo jednak, o jakiej ustawie mowa. Sugestia przyjęta powyżej mówi, że doszło do zmieszania dwóch oddzielnych oskarżeń: wyobrażanie sobie śmierci króla (uznane na powrót za zdradę stanu wg 26 Henry VIII, c.13, grudzień 1534) i szkalowanie rządów króla (zdrada wg 25 Henry VIII, c.22, marzec 1534).

24 *Lisle Letters*, iv.845a [*LP*, x.866].

25 Skazanie Norrisa itd. oznaczało również, że Anna nie mogła się podeprzeć ich zaprzeczeniami dotyczącymi rozwiązłości. Dla kontrastu, współoskarżeni z Katarzyną Howard zostali wezwani dopiero po tym, jak królowa się przyznała, i zarówno Culpeper, jak i Dereham zostali skazani.

26 Wyatt, *Poems*, CXLIX.

27 O Breretonie czytaj w: Brereton, *Letters and Accounts* i Ives, w: „Trans. Hist. Soc. Lancs. & Ches.”, 123, s. 1–38. Lekceważąco o Breretonie wypowiada się Thornton, *Cheshire*, s. 195–213.

28 Ives, w: „Trans. Hist. Soc. Lancs. & Ches.”, 123, s. 28–30.

29 Cavendish, *Metrical Visions*, s. 33–35. Pominięto tu pierwszą i przedostatnią zwrotkę.

30 Moc tego argumentu docenił J. Wyatt, w: *Wolsey*, red. Singer, s. 445–446.

31 Por. Ales, *Letter*, s. 528–529.

32 To oskarżenie zostało wyszczególnione w akcie oskarżenia.

33 *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 126, 127–128; [*LP*, x.908].

34 *Wolsey*, red. Singer, s. 454.

35 Por. s. 346.

36 Walker, w: „Hist. Journ.”, 45, 26.

37 Por. s. 25.

38 *Reginae Utopiae falso adulterii crimine damnatae, et capite mulctatae Epitaphium*: Etienne Dolet, *Epigram* (Lyon, 1538), księga III, s. 162. *Utopiae* gra na niejasności *ou-topos* (żadnego miejsca) i *eu-topos* (szczęśliwego miejsca).

39 *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 125; RO, PRO31/8 f. 85 [*LP*, x.908, 965].

40 *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 137–138 [*LP*, x.1069].

41 *Narratives of the Reformation*, s. 255.

42 *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 121 [*LP*, x.909]; *Wolsey*, red. Singer, s. 459.

43 *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 128 [*LP*, x.908]; de Carles, w: Ascoli, *L'Opinion*, wersy 788–808; *Lisle Letters*, iii.695 [*LP*, x.865].

44 *LP*, x.902, xi.381. Nie St Omer: RO, PRO31/8 f. 85 [*LP*, x.965]. To, że kat dotarł do Tower w piątek rano, oznacza, że posłaniec, którego wysłano po ogłoszeniu wyroku w poniedziałek, szybko dostał się do Calais, i że przeprawa przez morze była równie szybka dla kata albo że kat otrzymał informację już wcześniej.

45 *LP*, xi.381A.

46 RO, C193/3 f. 80.

47 J.A. Froude, *History of England from the Fall of Wolsey* (1912), ii.161–162, 167. Froude [s. 161] odrzucił wszelkie porównania Henryka VIII do Leontesa w szekspirowskiej *Opowieści zimowej*, tym niemniej podobieństwa te istnieją: E.W. Ives, *Shakespeare and History: divergencies and agreements*, w: *Shakespeare Survey*, 38 (1985), s. 24–25.

48 Pollard, *Henryk VIII*, s. 220.

49 Muir, *Life and Letters of Wyatt*, s. 28.

50 Bernard, w: *EHR*, 106, 609–610. Twierdzenie „niektórzy byli winni” oznacza przyznanie, że pozostali zostali skazani niesłusznie, a jeśli tak, do dlaczego?

51 Wriothesley, *Chronicle*, i.36–67; *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 129 [*LP*, x.908].

52 Du Bellay, *Correspondance*, ii.453 s. 506 [*LP*, xi.860]; por. *LP*, xi.1250.

53 *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 128 [*LP*, x.908].

54 Wyatt, *Poems*, CXLIII.

55 Por. listy na s. 465 przyp. 28; nawiązanie do Jerzego pochodzi z *Wolsey*, red. Singer, s. 461.

56 Niektóre z jego urzędów sprawował wspólnie z synem, jego grant w Fobbing stanowił ordynację rodową jego męskich spadkobierców, a w Kent jego spadkobierczynią była Anna: RO SP1/102 ff. 155–156; *LP*, v. g506 (16). Wycofanie pojawiło się w związku z jego roszczeniami w Irlandii, np. *St. Pap*, ii.436, 475–476 [*LP*, xii (1).1066, (2).963]; *LP*, xii 2 964 (2) 1310 i (20), ii (9); pozbył się również części swoich posiadłości w Anglii: *LP*, xiii (1) 1080, g734 (24).

57 *LP*, xi.926, xii.(1) 1199, 1207 (20), 1227 (4), xiii.(1) 680, 783; xi 139 (i), (iii) xi.17, 1277, xii (2) 580, 722, xiv (2) 782, s. 318–320, 322; xii. (2) 911, 1012, 1060; *Lisle Letters*, v.10 [*LP*, xiii (1) 24].

58 *Lisle Letters*, v.184 [*LP*, xiii (1) 1419].

59 *LP*, xiv (1).854. Opowieść, że stracił większość swojego majątku [ibid., xi.320], odnosi się do urzędu Lorda Tajnej Pieczęci.

60 *Wolsey*, red. Singer, s. 460: „tego dnia przy kolacji królowa powiedziała, że powinna się udać do Antwerpii i że ma nadzieję żyć".

61 *Wolsey*, red. Singer, s. 461.

62 *LP*, x.896; Kelly, *Matrimonial Trials*, s. 250–259, rozważa cały szereg możliwych powodów, lecz nie jest w stanie wyciągnąć solidnych wniosków. O istnieniu dokumentów rozwodowych można przeczytać w: *LP*, xiii (i).1225.

63 *Wolsey*, red. Singer, s. 464–465; Wriothesley, *Chronicle*, i.41.

64 *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 121 [*LP*, x.909]. Spelman twierdzi, że powodem rozwodu był kontrakt przedmałżeński: *Reports*, i.59.

65 *Wolsey*, red. Singer, s. 459; Sergeant, *Anne Boleyn*, s. 266; M. L. Bruce, *Anne Boleyn* (1972), s. 326–375; Starkey, *Six wives*, s. 595.

66 Kingston pisał: „Jego królewska mość pokazał mi, że mój pan, lord Cantorbury, powinien być jej spowiednikiem, i że powinien tego dnia być przy królowej, zważ więc Panie, czasu jest niewiele, gdyż król chce, aby gentlemanów stracono jutro". Starkey [*Six wives*, s. 585] podaje inną interpunkcję: „był tu dziś u królowej, ale nie w tej sprawie": „and was here this day with the queen and not in that matter. Sir..." [tj. nie w związku z jej spowiedzią]. Ja przyjmuję tradycyjną interpretację: „and was here this

day with the queen. And note in that matter, Sir, the time is short". Dlaczego Henryk miałby wyjaśniać Kingstonowi swoje trudności rozwodowe?

67 MacCulloch, *Cranmer*, s.158. MacCulloch wskazuje, że Cranmer niemal na pewno nie złamałby tajemnicy spowiedzi.

68 25 Henry VIII, c.21. Jedyne „przyznanie", jakiego wymagano od Anny, to jej przysięga, że łączą ją z Marią więzy krwi.

69 28 Henry VIII, c.7.

70 *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 121 [*LP* x.909]. Rozwodził się z Anną, ponieważ żeniąc się z nią, naruszył święte prawo boskie. Pozwalało to jednak podtrzymać zapewnienia Henryka, iż trwa w bezpośrednim kontakcie z Najwyższym.

71 28 Henry VIII, c.7.

72 Nie ma dowodów, że przed śmiercią długo chorował. Uczestniczył w otwarciu Parlamentu, lecz 8 lipca Chapuys donosił, że jest poważnie chory. Zmarł 23 lipca. Murphy, *Bastard Prince*, s. 174–175; Loach, *Edward VI*, s. 160.

73 *Wolsey*, red. Singer, s. 461; *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 131 [*LP*, x.908]. Jej przysięga wywarła wrażenie nawet na wrogo do niej nastawionym Chapuysie.

74 *LP*, xi.381A.

75 *Wolsey*, red. Singer, s. 460–461.

76 RO, C193/3 f. 80, z dn. 18 maja.

77 Skargę Anny często interpretuje się na poparcie tez Chapuysa [*Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 131 [*LP*, x.908]] i de Carles [w: Ascoli, *L'Opinion*, wersy 1150–1165], że jej egzekucja została przełożona z czwartku na piątek. Friedmann [*Anne Boleyn*, ii.290–292] tłumaczył to albo spóźnianiem się kata, albo decyzją, aby wyprowadzić z Tower cudzoziemców i zmniejszyć liczbę gapiów poprzez niepodawanie terminu. Starkey podziela ten pogląd: *Six wives*, s. 586. List Kingstona wskazuje jednak, że gdy Anna się skarżyła, on pisał właśnie, że termin egzekucji nie został jeszcze potwierdzony. Kingston martwił się ponadto nie o to, jak ograniczyć, lecz jak zapewnić egzekucji odpowiednią widownię: „skoro, jak być może w Londynie wiadomo, nie mamy jeszcze potwierdzonej godziny, sądzę, że pojawi się zaledwie garstka, a uważam, że najlepsza byłaby odpowiednia liczba widzów". Najbardziej naturalne wydaje się, że Anna i jej damy (a za ich pośrednictwem również Chapuys) mylnie zrozumieli procedury. Kingston zawsze ostrzegał ofiary wcześniej w dniu egzekucji. Starkey myli się, sugerując, że list pochodzi z piątku 19 maja, skoro wyznaczoną godziną egzekucji nie było południe. Wriothesley [*Chronicle*, i.41] podaje godzinę 8.00, Chapuys 9.00 [*Cal.*

S. P. Span., 1536–1538, s. 130 [*LP*, x.908]], a Antony Antony mówi: „około 9 przed południem” [por. 467 przyp. 68]. Chapuys donosił o opóźnieniu prawdopodobnie dlatego, że osoba, którą wysłał do obserwacji wydarzeń, została, jak powiedział Kingston, wykluczona „uczciwie” w czwartek.

78 Chapuys mówił, że Anna swą ostatnią noc spędziła, trajkocząc *le plus plaisamment du monde* oraz *cum al.*, że otrzyma przydomek „Anna Bezgłowa”. Twierdził także, że Anna powiedziała, że jej los nie jest wyrokiem boskim, z wyjątkiem kwestii, jak potraktowała Marię: Friedmann, *Anne Boleyn*, ii.293 [*LP*, x.1070]. De Carles pisze, że pocieszała swoje damy [w: Ascoli, *L’Opinion*, wersy 1183–1217]. Kingston sugeruje, że była ze swoim jałmużnikiem.

24

FINAŁ

Podróż była krótka. Z komnat królowej, mijając Salę Wielką, gdzie jadła kolację w noc poprzedzającą koronację, przez Cole Harbour Gate, wzdłuż zachodniej ściany White Tower dotarła do miejsca, z którego widać było szafot[1]. Miał metr, może półtora metra wysokości, był przykryty czarnym, udrapowanym suknem i otoczony przez niemal tysięczną widownię. Burmistrz i radni także przyszli zobaczyć, jak król wymierza sprawiedliwość, a za nimi pojawili się „niektórzy z najlepszych rzemieślników Londynu”. Żadnych cudzoziemców. Tylko angielscy mężczyźni i angielskie kobiety, którzy przybyli, aby przyjrzeć się pierwszej egzekucji angielskiej królowej[2]. Tuż przy samym szafocie Anna ujrzała twarze, które znała najlepiej: Tomasza Audleya, lorda kanclerza, którego ostatni raz widziała na swojej rozprawie; Karola Brandona, księcia Suffolk, którego życie tak mocno splotło się z jej, już kiedy wyjechała do Francji jako trzynastoletnia dwórka nieżyjącej już królewskiej siostry Marii, która potem wyszła za Brandona i znienawidziła Annę; oraz Tomasza Cromwella, który dzięki niej doszedł do władzy, a teraz ją zniszczył, by tę władzę utrzymać[3].

Możemy się tylko domyślać, jakie uczucia towarzyszyły Annie i Tomaszowi podczas tego ostatniego spotkania. Na pewno poczucie godności, zarówno po jej, jak i po jego stronie. Oddając ostatni hołd należny nawet upadłej królowej, z pewnością czuł ulgę, że to Anna była główną postacią w tym dramacie, a nie on.

W eskorcie Williama Kingstona i czterech „strażniczek", których nie lubiła, Anna przeszła ostatnie 45 metrów[4]. Na suknię z szarego adamaszku obszytą futrem założyła płaszcz z gronostajów, a na głowę włożyła czepek angielski[5]. Konstabl pomógł jej bezpiecznie wejść po schodkach (tym razem żadnych żartów w stylu Morusa) i zgodnie z obyczajem egzekucji politycznych, Anna podeszła do krawędzi szafotu, by przemówić do zebranych[6].

> „Dobrzy chrześcijanie, nie przyszłam tu głosić kazania. Przyszłam tu, by umrzeć".

Czy miała świadomość, że niemal powtarza słowa swojego brata sprzed dwóch dni?

> „Zgodnie z prawem i przez prawo skazana zostałam na śmierć i dlatego nie powiem nic przeciwko temu. Przyszłam tu nie po to, by kogokolwiek oskarżać ani by mówić o tym, o co mnie oskarżono i za co skazano na śmierć. Modlę się tylko, by Bóg miał w opiece króla i pozwolił mu rządzić wami jeszcze długi czas, gdyż bardziej łagodnego i miłosiernego władcy jeszcze nie było, i dla mnie był zawsze wyłącznie dobrym, łagodnym i panującym królem. A jeśli kto zechce oceniać moją sprawę, upraszam, by to czynił możliwie jak najlepiej [reminiscencje z Williama Breretona]. Tym samym żegnam się ze światem i wami wszystkimi, i z głębi serca proszę, módlcie się za mnie".

I znów widzimy w jej postawie uległość, której oczekiwał tłum i która pokazuje, jak ogromna przepaść dzieli XVI-wieczną mentalność od naszej. Kolejny raz ciśnie się nam również na usta pytanie: „Jak mogła nie zapewnić o swej niewinności, jak mogła się pogodzić z tak wielką

niesprawiedliwością?”. Otóż konwencja wymagała, by tak właśnie postąpiła. Wymagała tego także religia. I wreszcie, gdyby Anna pozwoliła sobie na luksus przeciwstawienia się królowi i jego rzekomej sprawiedliwości, Elżbieta musiałaby za to zapłacić wysoką cenę. Tłum jednak, znacznie bardziej niż my wyczulony na niuanse, bez trudu zrozumiał, jakie przesłanie ukryła królowa pod pozorami pokory. Nie było w jej przemówieniu przyznania się do grzechu, nawet w znaczeniu ogólnym, a jeszcze wyraźniej widoczny był brak przyznania się, że w jakikolwiek sposób skrzywdziła Henryka. Anna mówiła tonem zdecydowanym, „pięknie się przy tym uśmiechając”, i wkrótce cały Londyn opowiadał, że umarła „odważnie”, niepogodzona z wyrokiem, z którym prawdziwa cudzołożnica na pewno by się zgodziła[7].

Po wygłoszeniu mowy z jej ramion zdjęto płaszcz, odsłaniając imponującą szyję, o której przed laty wspominał Sanuto z Wenecji, i głęboki dekolt, który mógł tylko ułatwić mieczowi zadanie. Następnie Anna sama zdjęła swe nakrycie głowy i tłum po raz ostatni mógł podziwiać jej wspaniałe włosy, które wsuwała pod czepek podany jej przez służącą. Jedyną oznaką zdenerwowania było odruchowe zerkanie za siebie. Podobnie jak wiele ofiar w jej sytuacji, bała się, że kat uderzy, nim będzie gotowa. Nie było przy niej kapelana ani nikogo, z kim mogłaby odmówić modlitwę. Nie wygłoszono również żadnego psalmu. Możemy się jednak domyślać, co rozpaczliwie powtarzała w myślach. W szczęśliwszych czasach, w 1533 roku Erazm z Rotterdamu napisał dla jej ojca *Przygotowanie na śmierć*: „W obliczu śmierci, człowiek w swej ułomności zostaje pokonany, chyba że w każdej chwili i z czystym sercem, chyba że z niezłomną wiarą zawoła na ratunek tego, który jedyny potrafi ożywić umarłych”[8].

Potem nastąpiło krótkie pożegnanie z rozpaczającymi dwórkami, prośba o modlitwę. Uklękła, powtarzając w kółko: „Jezu, przyjmij mą duszę; O Panie Boże miej litość nad moją duszą”. Na kontynencie dziwiono się, że jej nie związano ani w żaden sposób nie krępowano jej ruchów, zamiast tego zakładając przepaskę na oczy zawiązaną przez jedną z jej dam. Wreszcie rzekła: „Chrystusowi oddaję swą duszę!” i nim jej słowa w pełni wybrzmiały, było po wszystkim[9].

Potem wszystko działo się bardzo powoli. Damy dworu nieśpiesznie zakryły ciało. Jedna z odciętą głową zawiniętą w białe sukno, które szybko stało się czerwone, i pozostałe trzy z jej ciałem owiniętym w prześcieradło, bez niczyjej pomocy poniosły królową około sześćdziesiąt pięć metrów do kaplicy św. Piotra, mijając dwa świeże groby, Norrisa pochowanego z Westonem i Breretona ze Smeatonem. Na miejscu zdjęto ubranie, które było zapłatą, jakiej Tower wymagało nawet od tak ważnego więźnia, i ciało złożono w skrzyni z wiązu, w której wcześniej znajdowały się łęczyska do łuków. Następnie skrzynia została przeniesiona do prezbiterium kaplicy[10]. Tam, niedaleko brata, pochowano Annę Boleyn, trzy lata i trzydzieści siedem dni po tym, jak „po raz pierwszy wieczerzała jako królowa” w Niedzielę Wielkanocną 1533 roku.

Była kobietą nadzwyczajną i wyróżniała się nawet w epoce, która obfitowała we wspaniałe postacie kobiece. Niewiele bowiem było niewiast jej pokroju, które swą drogę do tronu zaczynały w miejscu takim jak ona. Żadna też nie przyczyniła się do rewolucji tak daleko idącej, jak angielska reformacja. Używając określenia, które dawno wyszło z mody, Anna Boleyn należała do osób „tworzących historię”. Z drugiej strony, historycy patrzą na nią jak gdyby przez przyciemnioną szybę, widząc tylko część prawdy i tylko część głosząc. Wciąż bowiem pozostaje bardzo niejasne, kim naprawdę była Anna – w odróżnieniu od tego, co zrobiła. Nam wydaje

się być pełna sprzeczności – religijna, a przy tym agresywna, wyrachowana, lecz uczuciowa, z dworskim sznytem i mocnym zacięciem politycznym. Czy jednak taka właśnie była, czy tylko taka nam się jawi, kiedy przedzieramy się przez niekompletne materiały źródłowe?

Co do jej życia wewnętrznego, to jeśli nie nastąpi cudowne odnalezienie jakiegoś dotychczas ukrytego materiału, nigdy nie będziemy w stanie go poznać. Lecz i tak z tego, co poprzez stulecia zdołało dotrzeć do człowieka z początku XXI wieku, wyłania się obraz osoby zdumiewająco pociągającej. Jest to obraz kobiety niezależnej, która na własnych warunkach wkroczyła w świat mężczyzn; kobiety, która wykorzystała swoje wykształcenie, swój styl i prezencję do przezwyciężenia słabości własnej płci. Choć urodę miała tylko przeciętną, szturmem zdobyła zarówno dwór, jak i króla. Być może, jak podsumował ją Tomasz Cromwell, jej prawdziwymi cechami były: inteligencja, siła ducha i odwaga.

Życie okrutnie obchodzi się ze zmarłymi, zwłaszcza gdy poczucie winy i strach do spółki cenzurują pamięć. Franciszek Bryan przekazał Jane Seymour informację o skazaniu Anny, a pozostali dworzanie równie ochoczo zapomnieli o przeszłości[11]. Po raz pierwszy od egzekucji Buckinghama w 1521 roku pojawiła się możliwość łatwego wzbogacenia się na skonfiskowanych majątkach, i gdy tylko dwór dowiedział się o pierwszych aresztowaniach, rozpoczęła się ostra rywalizacja. Rochford miał dwa wielkie annaty, lecz prócz Cinque Ports posiadał niewiele ponad 100 funtów rocznego dochodu brutto z królewskich urzędów, farm i grantów (rodzinne posiadłości Boleynów pozostały w rękach ojca). Weston prawdopodobnie również był wart stosunkowo niewiele. Brereton tymczasem otrzymywał od Korony ponad 1000 funtów brutto rocznie, a Norris ponad 1200 funtów[12]. 2 maja, dokładnie w dniu aresztowania

Anny, prawnik z Gray’s Inn, Roland Bulkeley, napisał do swojego brata w północnej Walii, Ryszarda, przekazując wieści o pierwszych ofiarach i pośpieszając go, by jak najszybciej przybywał do Londynu i osobiście zadbał o swoje interesy. Roland najwyraźniej sądził, że jest to informacja zupełnie poufna: „Gdy rozniesie się, że wszyscy zginą, będzie już za późno”. Jego posłaniec był jednak zbyt rozmowny i skończył w więzieniu miejskim w Shrewsbury. Mimo to Ryszard Bulkeley będący zastępcą Norrisa w północnej Walii dowiedział się o wszystkim na czas, aby zabezpieczyć i najwyraźniej poprawić swoją pozycję[13]. Stefan Gardiner nie pierwszy już raz nadużył zaufania króla i pozwolił sobie na okazanie rozczarowania częścią, jaka mu przypadła. Z 300 funtów rocznie, jakie dotąd płacił Rochfordowi i Norrisowi, odjęto 200 funtów, lecz jemu i tak nie w smak było przekazywać pozostałą kwotę Bryanowi[14]. Wicehrabia Lisle przyjechał zbyt późno i wydaje się, że nigdy nie zdołał odbudować kontaktów z dworem równie mocnych jak te, które stracił w 1536 roku. Gdy po piętnastu miesiącach starań jego pasierbicę przyjęto na dwór nowej królowej, jej pierwszym i ostatnim obowiązkiem był udział w pogrzebie Jane Seymour[15].

Nieświadomi, jaka ich czeka przyszłość, członkowie zwycięskiej frakcji cieszyli się z powodu obalenia Anny Boleyn. John Russell napisał: „Król wyszedł z piekła do niebiańskiej życzliwości z tą [Jane], a do przekleństwa i nieszczęścia z tą drugą”[16]. Jeszcze zanim Anna stanęła przed obliczem sędziów, Henryk wysłał Carewe’a, by sprowadził jej następczynię do domu nad rzeką, półtora kilometra od Whitehall, i na wiadomość o egzekucji ruszył, aby się spotkać z Jane[17]. Następnego dnia byli już zaręczeni, a we wtorek 30 maja odbył się ślub w komnatach królowej w Whitehall[18]. Tydzień później Edward Seymour został wyniesiony do rangi para, a wkrótce po tym Henryk Seymour, prawdopodobnie jego młodszy brat,

zajął w prywatnej komnacie miejsce po zmarłym Smeatonie[19]. Wszelkie porównania nowej królowej z poprzednią wypadały na niekorzyść Anny. My jednak nie do końca możemy się zgodzić z pejoratywnym wydźwiękiem uwagi Johna Russella wygłoszonej po królewskim ślubie: „Ona [Jane], im bardziej bogato była ubrana, tym piękniejszą była damą; ta druga zaś [Anna] przeciwnie, im bogatszy miała strój, tym wyglądała gorzej”[20]. Każdy, kto zna portret Jane Seymour autorstwa Holbeina, wie doskonale, że jej uroda potrzebowała każdej możliwej oprawy[21].

Dla Tomasza Cromwella, który nie chciał się więcej użerać z kłopotliwymi dworzanami, śmierć Anny, Rochforda, Norrisa i pozostałych była zaledwie zakończeniem aktu pierwszego. Rodzina Seymourów na razie była spłacona – z nimi zresztą i tak będzie musiał współpracować – lecz Carewe i pozostali sojusznicy Marii byli ogromnie podekscytowani, czekając na jej powrót do łask oraz miejsce w kolejce do tronu[22]. Londyn wrzał. Cromwell zdawał się popierać te oczekiwania, lecz od samego początku znał cenę, którą musi zapłacić Maria. A były nią: pełna akceptacja supremacji i tego, że ona sama jest z nieprawego łoża. Żadna konserwatywna reakcja czy przywrócenie tradycyjnych wpływów i statusu Kościoła nie wchodziło w grę, choć tego właśnie z radosną ufnością oczekiwała księżniczka i jej towarzysze. Biedna Maria – dla niej było oczywiste, że wszystkiemu winna jest Anna. „Nikt nie miał odwagi wstawić się za mną – i moglibyśmy dodać ‘ani za Kościołem’ – dopóki żyła tamta kobieta, co dziś właśnie się rozstrzygnęło”[23].

Przez moment wydawało się, że powrót księżniczki to formalność. Wkrótce jednak sekretarz ujawnił, na jakich warunkach[24]. Maria wciąż była silna i Cromwell, który najwyraźniej obiecał Henrykowi, że skłoni ją do poddania, zaczął (jak się wyraził) z niepokojem sprawdzać, czy jego własna głowa wciąż dobrze trzyma się szyi. Istnieją również oznaki, że sam

Henryk zaczął wykazywać typową dla siebie delikatność młota kowalskiego w pierwszych prawnych krokach podjętych przeciwko córce. Do tego czasu jednak sekretarz miał już na tyle dość zwolenników Marii, że zaczął się im przeciwstawiać. Przekonał Henryka, że to oni stoją za jej uporem, tym samym stawiając księżniczkę w obliczu izolacji i utraty przyjaciół. Fitzwilliama wykluczono z rady, a jego przyrodniego brata Antoniego Browne'a przesłuchano. Powagę sytuacji podkreślają polecenia, aby spisać granty i urzędy skarbnika, podobnie jak to uczyniono przy aresztowaniu Rochforda[25]. Exeterowi także zabroniono wstępu do rady, lady Hussey umieszczono w Tower, a damy dworu były bezlitośnie przesłuchiwane przez Cromwella i Audleya, wraz z ludźmi z personelu prywatnej komnaty. We wszystkich posiadłościach królewskich zapanowało wielkie poruszenie i wszyscy podejrzani musieli przysiąc lojalność wobec wyznaczonej kolejności dziedziczenia tronu.

Na tym etapie Maria uległa zarówno presji króla, jak i namowom swoich przyjaciół, aby podpisać się pod wszystkim, czego chce jej ojciec. Jednak nawet i to nie skłoniło Cromwella do zaprzestania przesłuchań, i mimo zaprzeczeń wygłaszanych zarówno przez mężczyzn, jak i kobiety, jakoby kiedykolwiek dopuścili się nielojalności, a zwłaszcza jakiegokolwiek kwestionowania autentyczności argumentu o prawowitości Marii, wkrótce zgromadził wystarczającą ilość dowodów na wytoczenie procesu o spisek znacznie bardziej przekonującego niż ten przeciwko Annie. Lady Hussey jeszcze w sierpniu była więziona w Tower i poddawana dochodzeniu[26]. Tym razem jednak nie było potrzeby doprowadzania oskarżonych na szafot. Nieszczęsny dwór z Marią na czele szybko poddał się woli króla i jego ministra. Cromwell mógł w końcu odtrąbić zwycięstwo. Sukcesu dopełnił fakt, że na początku lipca ojciec

Anny, Wiltshire, został poproszony o przekazanie mu urzędu Lorda Prywatnej Pieczęci, a tydzień później Cromwell został parem[27].

Odsunięcie Marii i jej zwolenników na peryferie władzy miało szereg konsekwencji. Obawy, które wyraził Rochford na szafocie, i które zapewne podzielał Cranmer, iż zniszczenie Anny będzie oznaczało koniec reformy religijnej, okazały się bezpodstawne. Przeciwnie – ci, których Anna promowała, pozostali na swych miejscach i zwarli szyki, torując drogę dla religii protestanckiej w Anglii. Pokonani konserwatyści nie mieli się do kogo zwrócić i choć bunty, które wybuchły jesienią w Lincolnshire oraz na północy zyskały spore poparcie i miały bezpośrednie następstwa, jednym z czynników sprawczych ich ostatecznej klęski było niewątpliwie zachowanie zdyskredytowanych zwolenników Marii[28]. Hussey i Darcy zginęli od topora kata z powodu niewystarczającej lojalności, i choć spora część przyjaciół Marii stchórzyła przed udzieleniem rebeliantom poparcia na polu walki, to wiecznie okazywane niezadowolenie z miejsca czyniło ich podejrzanymi. W ten sposób wielu konserwatywnych wrogów Anny w ślad za nią poszło na szafot – Exeter, lord Montagu i Edward Neville w grudniu 1538 roku, Carewe w marcu następnego roku, lady Exeter spędziła w Tower osiemnaście miesięcy, a jej syn niemal piętnaście lat. Ryszard Tempest, jeden z członków małej ławy przysięgłych, która skazała Norrisa i pozostałych spoza rodziny królewskiej, zachorował na tyfus i zmarł w celi Fleet Prison w sierpniu 1537 roku. Giles Heron, przewodniczący wielkiej ławy z Middlesex, która wydała oryginalny akt oskarżenia, został podtopiony, powieszony i poćwiartowany w Tyburn w sierpniu 1540 roku[29].

W węższym obrębie dworu królewskiego chęć postawienia tamy dla frakcji Marii pozwoliła na pewną rehabilitację osób związanych z Anną. Richarda Page’a wypuszczono z Tower i przywrócono do łask. On sam

jednak postanowił porzucić karierę „codziennego dworzanina”[30]. Wyatt, którego, jak się zdaje, chronił sam Cromwell, uczcił swoje zwolnienie ostrożnym w wymowie, lecz sugestywnym wierszem[31]. Jednym z utworów, jakie się mu przypisuje, jest elegia o maju 1536 roku:

„Mądrzejszym w swej żałobie, którą dzień każdy mnie raczy
dlategóż mnie skrywać powód tej rozpaczy.
Gdy w głowie nostalgia, a język na uwięzi,
rozum podpowiada – ulgi nie obaczysz.
Nadstawcie więc uszu, uniżenie proszę,
byście usłyszeli mego serca zawodzenia.
Wielka jest przyczyna mej duchowej kaźni
Z żalu za tymi co byli, a dzisiaj ich nie ma.

Lecz co ich wezwało do śmierci pustyni,
Gdy jasno to widać, w czym zawinili?
Rozpaczy nie pomieszczę, że taki spotkał koniec
tych, co tak zacnie urzędy pełnili.
Choć może ktoś powiedzieć, o sercu okrutnym,
Dlaczegóż to śmierć zdrajców powodem rozżalenia
Lecz ja te przygany oddalam po stokroć:
Konieczność opłakać tych, co byli, a dzisiaj ich nie ma.

Nie tyle więc rozpaczam za nimi wszystkimi,
Co dlatego, że serce śmierć opłakać nakazuje;
pochylić się, pożegnać, uszanować zmarłych kości – czynię tylko to,
co rozum rozkazuje.
Powie niejeden: „Rochford, takiś pełen był godności,
za twoim rozumem słychać tęskne zawodzenia.
Lecz gdy jest jako jest, wielu czyni wrzawy,
że strata to, bo byłeś, a dzisiaj cię nie ma.

Ach, Norrisie, Norrisie, oczy łzami zalane
na myśl, jaki los ci został zgotowany.
Tyś i twoje dzieła na wieki nieskończone,

a z każdej strony dworu żeś opłakiwany.
Takoż tam, gdzieś dotrzeć za życia nie zdołał,
mężczyźni jak i dziatki dają głos przygnębienia,
że tak uważnie zbadano, to co żeś zwojował,
że tak jak kiedyś byłeś, tak dzisiaj cię nie ma.

Ach, Westonie, Westonie, jakeś wesół był i młody
w aktywności i sportach kto z tobą szedł w zawody?
Do tego rzecz wiadoma, żeś miał dobre zdanie
O każdym, z kim ci przyszło mieć jakie obcowanie.
My zaś, którzy dalej na dworze trwamy
po cichu wylewać będziem łzy naszego cierpienia.
Bo co dzień nowe wieści o rozlicznych winach
Słyszymy o tych, co byli, a dzisiaj ich nie ma.

Brereton, żegnaj, ciebiem znał chyba najsłabiej.
Słyszę, żeś dla niejednego serce miał wielkie.
I chociaż nad tobą lud szlocha jakby ciszej,
jako i tych wymienionych przed tobą,
tak i ciebie druh niejeden płaczem ukołysze.
Gdy inni posłyszą ich smutne zawodzenia
i z ich serc żal prawdziwy na pewno usłyszę
za tobą i innymi, co byli, a dzisiaj ich nie ma.

Ach, Marku, cóż dla cię mogę zrobić, prócz łez uronienia,
jak tyś sam rzekł, że śmierć godna twego przewinienia.
Dlaczegóż więc me oczy wciąż są obolałe
i łzy za ciebie i resztę, są z nich wyciskane?
Był czas, gdyś nad swą mizerię wpływów miał wiele
aż przyszedł upadek, powód przyjaciół cierpienia:
że krucha gałąź na drzewie, tak wysoko osadzona,
z twej dłoni się wymknęła – i dziś już cię nie ma.

Żegnam was przyjaciele, z mego serca otchłani.
Topór mieszka w domach, na ulicy – wasze głowy.

Łez strumienie nadal ronią moje oczy
ledwie mogę pisać, tak się papier zmoczył.
Lecz cóż może nadzieja, gdy śmierć – ponura pani
dzieła dokonała, nie pomna na cierpienia.
Po chrześcijańsku nam zostaje naturalną rzeczy koleją,
połączyć się w modlitwie za tych, których dziś nie ma”[32].

Wymieniając ofiary, Wyatt pomija tylko jedną – Annę. W kolejnych latach bardzo niewiele osób będzie zabierać głos w jej obronie, choć szybki ponowny ślub króla przyczynił się do podejrzliwości wobec oficjalnej wersji wydarzeń[33]. Najbardziej przejmujący memoriał dla niej znajdował się w Tower of London i znajduje się tam do dziś, na ścianie jednej z cel w Beauchamp Tower (ryc. 40). Tam, nakreślony surową kreską i z wyraźnym pośpiechem przez człowieka, który wiedział, że jego czas się kończy, widnieje sokół Anny Boleyn[34]. Który z jej „kochanków” wydrapał ten symbol – nie wiemy, lecz jego znaczenie nie budzi wątpliwości. Widać na nim kikut drzewa – jałowego Henryka, krzak róży Tudorów budzący się do życia oraz przycupniętego na gałęzi ptaka, którego dotyk sprawił ten cud. Obrazek wydrapany na ścianie celi różni się tylko jednym szczegółem od emblematu, który Anna dumnie obnosiła przed światem. Otóż sokół ten nie ma królewskiej korony. Trwa z odsłoniętą głową, jak Anna w swych ostatnich chwilach na Tower Green.

---

1 Źródła opisujące egzekucję Anny podano na s. 469 przyp. 14 powyżej. Została stracona na nowym szafocie „przed budynkiem artylerii”, czyli w miejscu, w którym dziś odbywają się parady wojskowe na północ od White Tower: *Lisle Letters*, iii.698 [*LP*, x.919]; Antony Antony, w: Herbert, *Henry VIII* (1679), s. 385. Istniejący szafot wymyślono, by zadowolić królową Wiktorię: G. Parnell, *Diary of a death at daybreak*, w: „BBC History Magazine”, 2 (2001), s. 14.

2 *Lisle Letters*, iii.918 [*LP*, x.918]; Wriothesley, *Chronicle*, i.41; *Wolsey*, red. Singer, s. 461. Choć Antony Antony twierdzi, że wśród obecnych byli cudzoziemcy.

3 Plus większość członków rady: *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 130–131 [*LP*, x.908]; Wriothesley, *Chronicle*, i.41.

4 Opowieść, że Annie na szafocie usługiwały jej własne dwórki, zdaje się wywodzić z faktu, iż wręczała im upominki. Por. powyżej s. 457, przyp. 49.

5 Por. relacje cesarstwa (2a), s. 469 przyp. 14.

6 O mowie Anny czytaj także w: G. Wyatt, *Papers*, s. 189; *Wolsey*, red. Singer, s. 448; Hall, *Chronicle*, s. 819; Foxe, *Acts and Monuments*, v.134; Antony Antony w Herbert, *Henry VIII* (1679), s. 385.

7 *Lisle Letters*, iii.698 [*LP*, x.920].

8 Erazm, *A Preparation to Death* (Redman, 1543), sig. fvij. Tekst powyżej został zmieniony i zamiast słowa „overcome”(=przezwyciężyć) użyto „overpowered”(=pokonać), a zamiast „instantly” (=natychmiast) wstawiono „instant by instant” (=w każdej chwili).

9 Kolejne źródła podkreślają, że egzekucja była niespodziewana i szybka. Kat „bardzo dobrze wywiązał się z zadania”: Spelman, *Reports*, i.59. We francuskiej relacji czytamy, że „nim zdołano by odmówić Ojcze nasz”: Hamy, *Entrevue*, s. CCCCXXXVII. Nie posiadam informacji o angielskim źródle opisującym strój kata przedstawiony w: G. Abbott, *Lords of the Scaffold* (1991), s. 61.

10 *LP*, xi.381. Stąd Antony Antony i relacja cesarska. Włoska relacja sugeruje, że skrzynka stała przy szafocie. Korona odzyskała od Kingstona klejnoty Anny i jej strój za 100 funtów: ibid. *LP*, xi. 381A.

11 *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 129 [*LP*, x.908].

12 *LP*, x.878.

13 *LP*, vii.611; x.785, 820, 870.

14 *LP*, x.873; xi.29.

15 *Lisle Letters*, iii.698, 702 [*LP*, x.919, 943], s. 173.

16 Ibid., iii.713 [*LP*, x.1047].

17 *LP*, x.926.

18 *Lisle Letters*, iv.848a [*LP*, x.1000].

19 *LP*, x.g.1256 (4); BL, Royal MS 7F xiv, f. 100.

20 Oxford, Bodl. MS Jesus College, 73, f. 249. Oryginał tej wypowiedzi znajduje się w, jak się teraz zdaje, okrojonej wersji BL, Cotton MS Otho C x [*LP*, x.1134]. Por. Herbert,

Henry VIII, s. 573. Dostęp do tego Bodleiańskiego źródła zawdzięczam profesorowi Richardowi Hoyle'owi.

21 Por. Benger, *Memoirs*, s. 377, sugerujące, że Jane musiała być atrakcyjna, skoro „nie słyszymy, by posiadała jakiekolwiek inne fascynacje".

22 *LP*, x.1212.

23 *LP*, x.968. Por. Reginald Pole, 2 października 1553 roku: „nieszczęścia tego okresu, i wszystko, co nastąpiło, sprowadziła kobieta": *Cal. S. P. Ven., 1534–1554*, s. 424.

24 Por. Prescott, *Mary Tudor*, s. 76–83; Loades, *Mary Tudor*, s. 98–103. *Cal. S. P. Span., 1536–1538*, s. 183–185; *LP*, vii.1036; x.1134, 1150.

25 *LP*, x.1268.

26 *LP*, xi.222; por. vii.1036.

27 *LP*, xi.202 (3), (14).

28 R.W. Hoyle [w *Pilgrimage*, s. 14–16, 67–70, 159–166, 414–418] podważa stwierdzenie, że bunt „był w swej istocie dziełem frakcji politycznej" [Elton, w: *Politics and the Pilgrimage of Grace*, w: *Studies*, iii, 214], lecz pozostaje prawdą, że ani Hussey, ani Darcy nie zgięli karków tak, jak Henryk miał prawo oczekiwać. Oni i wielu innych wciągniętych do ruchu członków szlachty podzielali panujące przerażenie herezją i sprzeciw wobec likwidacji klasztorów. Oni też odpowiadali prawdopodobnie za polityczne żądania północy kraju, w szczególności legitymizacji Marii.

29 O Heronie i Tempeście czytaj w: *House of Commons*, ii.350; iii.430–431.

30 *Lisle Letters*, iii.748 [*LP*, xi.107]. Nie wytrwał w swym postanowieniu. Został szambelanem księcia Edwarda i „podobno" się rozpił [Loach, *Edward VI*, s. 9]. Upiekło mu się prawdopodobnie dlatego, że jego pasierbica nieco wcześniej poślubiła Edwarda Seymoura.

31 To, że Cromwell był patronem Wyatta, wynika jasno z *Poems*, CLX. Por. *House of Commons*, iii.669–670.

32 Wyatt, *Poems*, CXLIX.

33 Constantine, w: „Archaeologia", 23, 64; *LP*, x.926; Ales, *Letter*, s. 530–531.

34 Inskrypcja nie posiada numeru, lecz znajduje się na dole po prawej od numeru 31 na ścianie zachodniej sali głównej na pierwszym piętrze. Po raz pierwszy wskazał ją B.A. Harrison, członek straży królewskiej i ekspert od inskrypcji w Tower. Martin Tower zawiera zniszczony przez ogień ryt, który odczytuje się jako „boullen", co mogłoby być nawiązaniem do Jerzego Boleyna. Wersja alternatywna, i po bliższym zbadaniu bardziej prawdopodobna, mówi, że tekst brzmi „bouttell": Royal Commission on

Historical Monuments, *London* (1924–1930), v.83. Jestem zobowiązany Peterowi Hammondowi za zwrócenie mi uwagi na te inskrypcje i pokazanie Martin Tower, a także p. Harrisonowi.

EPILOG

Przez dwadzieścia lat od maja 1536 roku Anna Boleyn była człowiekiem-widmem. Ludzie, którzy ją znali, nie rozmawiali o niej, a król, który wiedział najwięcej, zestarzał się, roztył i stał się porywczy. Gdy pozwalał Cromwellowi na usunięcie Anny, był u szczytu swej potęgi. Do czasu, gdy pozwolił na usunięcie samego Cromwella cztery lata później, pogorszenie jego kondycji fizycznej było już wyraźne. Jeszcze czterokrotnie próbował szukać szczęścia w małżeństwie, lecz nie zaznał przy tym wiele radości. Po śmierci Jane Seymour w połogu, został mu syn. Osiągnął więc cel, dla którego wyrządził tyle zła. Pozostałe żony nie urodziły mu żadnych dzieci. Żona numer cztery była rozwódką. Żona numer pięć, Katarzyna Howard, została ścięta toporem na Tower Green i pochowana w kaplicy św. Piotra, niedaleko swojej kuzynki Anny. Żonie numer sześć się poszczęściło, bo mimo ogromnego ryzyka, z jakim wiązało się matkowanie schorowanemu i skłonnemu do gniewu staremu mężczyźnie, zdołała go przeżyć.

Przez cały ten czas niewiele mówiono o Annie i niewiele po niej zostało, prócz dziecka, małej Elżbiety. Mimo iż dziewczynkę ogłoszono bękartem, wciąż uważano ją za córkę króla. Pomimo młodego wieku i hańby matki była cenną kartą w dyplomatycznych rozgrywkach matrymonialnych, zaś w roku 1544 przywrócono ją do kolejki do angielskiego tronu. „Bardzo ładna”, bystra i inteligentna, była nad wiek

ostrożna. Gdy jej starsza siostra Maria objęła tron w 1553 roku, dwudziestoletnia wówczas Elżbieta potrzebowała tej ostrożności bardziej niż kiedykolwiek. W Niedzielę Palmową 1554 roku została rzeką przewieziona do Tower of London, dokładnie jak jej matka osiemnaście lat wcześniej. Podejrzana o potajemne planowanie rebelii spędziła dwa miesiące w Bell Tower, a potem niemal rok w areszcie domowym w Oxfordshire.

Lecz w roku 1558 stał się cud. W poniedziałek, 28 listopada przy dźwięku pozdrawiających ją radośnie mieszkańców Londynu i huku artylerii z Tower, Elżbieta wjechała przez bramę miasta, by wziąć je we władanie jako najwybitniejsza władczyni w dziejach Anglii. Ogłoszona bękartem córka pohańbionej Anny Boleyn, o karnacji swego ojca, lecz twarzy matki, we wspaniałym stroju z purpurowego atłasu stała się Elżbietą, z Bożej łaski królową Anglii, Francji i Irlandii, Obrończynią Wiary.

Czy ponosi nas fantazja, jeśli czujemy, że oto po dwudziestu latach jej matka spoczywająca w grobie w nieodległej kaplicy św. Piotra wreszcie doczekała się rehabilitacji?

SKRÓTY BIBLIOGRAFICZNE

Poniższa lista jest spisem pełnych informacji bibliograficznych tytułów, na które się powoływałem. O ile nie napisano inaczej, zarówno w poniższym spisie, jak i przypisach do poszczególnych rozdziałów miejscem wydania jest Londyn.

Skrót	Rozwinięcie
Actes de François 1er	*Catalogue des Actes de François 1er (*Paryż*,* 1887–1910).
Ales, „Letter”	Alexander Ales, list do królowej Elżbiety I, 1 września 1559 w: RO, SP70/ 7 ff. 1–11, przetłumaczony i wpisany do *Calendar of State Papers Foreign*, *1558–59*, 1303.
Ambassades de du Bellay	*Ambassades en Angleterre de Jean du Bellay*, red. V. L. Bourilly i P. de Vassière (Paris, 1905).
Anglo, *Great Tournament Roll*	S. Anglo, *The Great Tournament Roll of Westminster* (Oxford, 1968).
Anglo, *Spectacle*	S. Anglo, *Spectacle, Pageantry and Early Tudor Policy* (Oxford, 1969).

Ascoli, *L'Opinion*	G. Ascoli, *La Grande-Bretagne devant L'Opinion Française* (Paryż, 1927).
Ballads	*Ballads from Manuscript*, red. F. J. Furnivall. Ballad Society (1868–72).
Benger, *Memoirs*	E.O. Benger, *Memoirs of the Life of Anne Boleyn* (1827).
Bentley, *Excerpta Historica*	S. Bentley, *Excerpta Historica* (1831).
Bernard w *EHR*, 106	G.W. Bernard, „The fall of Anne Boleyn", w *EHR*, 106 (1991).
Bernard w *EHR*, 107	G.W. Bernard, „The fall of Anne Boleyn: a rejoinder", w *EHR*, 107 (1992).
Bernard w *Hist. Journ*. 36	G.W. Bernard, „Anne Boleyn's religion", w *Hist. Journ*. 36 (1993).
Bernard *Nobility*	*The Tudor Nobility*, red. G. W. Bernard (1992).
BIHR	*Bulletin of the Institute of Historical*
Research.	BLBritish Library.
BM	British Museum.
BNF	Bibliothèque Nationale de France.
Bodl.	Oxford, Bodleian Library.

de Boom, *Marguerite d'Autriche*	G. de Boom, *Marguerite d'Autriche–Savoie et la PréRenaissance* (Paryż i Bruksela,1935).
Bray, *Documents*	*Documents of the English Revolution*, red. G. Bray (Cambridge, 1994).
Brereton, *Letters and Accounts*	*Letters and Accounts of William Brereton*, red. E. W. Ives. Record Society of Lancashire and Cheshire, 116 (1976).
Brewer, *Henry VIII*	J.S. Brewer, *The Reign of Henry VIII* (1884).
Brigden, *London and the Reformation*	S. Brigden, *London and the Reformation* (Oxford, 1989).
„Building work" w: *Transactions of the Greenwich and Lewisham Antiquarian Society*	J.W. Kirby, „Building work at Placentia, 1532–33", w *Transactions of the Greenwich and Lewisham Antiquarian Society*, 5 (1954–61), 22–50.
Burnet, *History*	Gilbert Burnet, *History of the Reformation*, red. Nicolas Pocock (Oxford, 1865).
Cal. S. P. For.	*Calendar of State Papers, Foreign Series, Elizabeth I*, red. J. Stevenson i in. (1863–1950).
Cal. S. P. Milan.	*Calendar of State Papers . . . in . . . Milan*, red. A.B. Hinds (1912).

Cal. S. P. Span.	*Calendar of Letters . . . and State Papers . . . between England and Spain*, red. G.A. Bergenroth i in.. (1862–1954).
Cal. S. P. Ven.	*Calendar of State Papers . . . in . . . Venice*, red. Rawdon Brown i in. (1864–1940).
de Carles w: Ascoli, *L'Opinion*	Lancelot de Carles, „*De la royne d'Angleterre*" w: Ascoli, *L'Opinion*.
Carley w *Illuminating the Book*	J.P. Carley, „Her moost lovyng and fryndely brother sendeth gretyng" w: *Illuminating the Book*, red. M.P. Brown i S. McKendrick (1998).
Cavendish, *Metrical Visions*	George Cavendish, „Metrical Visions", w*The Life of Cardinal Wolsey and Metrical Visions*, red. S. W. Singer (1825).
Cavendish, *Wolsey*	George Cavendish, *The Life and Death of Cardinal Wolsey*, red. R.S. Sylvester Early English Text Society, 243 (1959).
Chronicle, red. Hume	*Chronicle of King Henry VIII of England* (por. niżej *Cronica del Rey Enrico*), red M. A. S. Hume (1889).
Chronicle of Calais	*Chronicle of Calais*, red. J. G. Nichols. Camden Society, 35 (1846).

Clifford, *Dormer*	Henry Clifford, *Life of Jane Dormer* (1887).
Colvin, *King's Works*	H.M. Colvin, *The History of the King's Works* (1963–82).
Constantine w:	*Archaeologia*, 23„A memorial from George Constantine", red. T. Amyot w: *Archaeologia*, 23 (1831).
Cranmer, *Letters*	*Miscellaneous Writings and Letters of Thomas Cranmer*, red. J. E. Cox. Parker Society (1846).
Cronica del Rey Enrico	*Cronica del Rey Enrico Otava de Inglaterra*, red. Marquis de Molins (Madrid, 1874).
de Iongh, *Margaret of Austria*	Jane de Iongh, *Margaret of Austria* (1954).
Dewhurst w: *Medical History*, 28	J. Dewhurst, „The alleged miscarriages of Catherine of Aragon and Anne Boleyn" w: *Medical History*, 28 (1984).
DKR iii(ii)	*Reports of the Deputy Keeper of Public Records*, iii: Appendix ii (1842).
Dowling w: *JEH*, 35	M. Dowling, „Anne Boleyn and reform" w: *JEH*, 35 (1984), 30–46.
Dowling w: Starkey, *European Court*	M. Dowling, „Anne Boleyn as patron" w: Starkey, *European Court*.

Dowling, „Cronickille”	„William Latimer’s Cronickille of Anne Bulleyne”, red. Maria Dowling w: *Camden Miscellany*, xxx (Camden Soc. 4th ser. 39, 1990).
Dowling, *Humanism*	M. Dowling, *Humanism in the Age of Henry VIII* (Beckenham, 1986).
du Bellay, *Correspondance*	*Correspondance du Cardinal Jean du Bellay*, red. R. Scheurer (Paryż, 1969).
Dugdale, *Monasticon*	William Dugdale, *Monasticon* (1817–30).
EHR	*English Historical Review.*
Elizabeth, red. Doran	*Elizabeth*, red. S. Doran (Greenwich, 2003).
Ellis, *Letters*	H. Ellis, *Original Letters Illustrative of English History* (1824–46).
Elton, *Reform and Renewal*	G.R. Elton, *Reform and Renewal* (Cambridge, 1973).
Elton, *Studies*	G.R. Elton, *Studies in Tudor and Stuart Politics and Government* (Cambridge, 1974–97).
Fletcher i MacCulloch, *Rebellions*	A. Fletcher i D. MacCulloch, *Tudor Rebellions* (4th edn, 1997).
Foxe, *Acts and Monuments*	John Foxe, *Acts and Monuments*, red. S. R. Cattley (1837).

François Ier et Henri VIII	*François Ier et Henri VIII: deux princes de la Renaissance*, red. C. Giry-Deloison (London i Lille, 1996).
Freeman w *Hist. Journ.,* 38	T. S. Freeman, „Research, rumour and propaganda: Anne Boleyn in Foxe's 'Book of Martyrs'" w: *Historical Journal*, 38 (1995).
Friedmann, *Anne Boleyn*	P. Friedmann, *Anne Boleyn: a Chapter of English History, 1527–1536* (1884).
Gairdner w *EHR*	J. Gairdner, „Mary and Anne Boleyn" i „The Age of Anne Boleyn" w: *EHR*, 8 (1893), 53–60; 10 (1895), 104.
Ganz, *Die Handzeichnungen*	P. Ganz, *Die Handzeichnungen Hans Holbein des Jüngeren* (Berlin, 1911).
G. E. C., *Peerage*	G.E. Cockayne, *Complete Peerage*, red. V. Gibbs (1910–49).
Giustinian, *Four Years at the Court of Henry VIII*	Sebastian Giustinian, *Four Years at the Court of Henry VIII*, red. R. Brown (1854).
Glanville, *Silver*	P. Glanville, *Silver in Tudor and Early Stuart England* (1990).
Gunn, *Brandon*	S.J. Gunn, *Charles Brandon* (Oxford, 1988).
Guy, *More*	J.A. Guy, *Thomas More* (2000).

Guy w *EHR*, 97	J.A. Guy, „Henry VIII and the *praemunire* manoeuvres of 1530–31”w *EHR*, 97 (1982), 481–503.
Guy w *Moreana*, 21	J.A. Guy, „Thomas More and Christopher St German” w: *Moreana*, 21 (1984).
Guy, *Public Career of More*	J.A. Guy, *The Public Career of Sir Thomas More* (Brighton, 1980).
Hall, *Chronicle*	Edward Hall, *The Union of the Two Noble and Illustre Famelies of York and Lancaster*, red. H. Ellis (1809).
Hamy, *Entrevue*	P.A. Hamy, *Entrevue de François Premier avec Henri VIIIe à Boulogne* (Paryż, 1898).
Harpsfield, *More*	Nicolas Harpsfield, *The Life and Death of Sir Thomas More*, red. E.V. Hitchcock i R.W. Chambers. Early English Text Society, 186 (1932).
Harpsfield, *Pretended Divorce*	Nicholas Harpsfield, *A Treatise on the Pretended Divorce between Henry VIII and Catherine of Aragon*, red. N. Pocock. Camden Society, 2nd series, 21 (1878).
Harrier, *Canon*	R.C. Harrier, *The Canon of Sir Thomas Wyatt's Poetry* (Cambridge, Mass., 1975).

Henry VIII, red. MacCulloch,	*The Reign of Henry VIII: Politics, Policy and Piety*, red. D. MacCulloch (1995).
Herbert, *Henry VIII* (1679)	Edward Herbert, *The Life and Raigne of King Henry the eighth* (1679).
Herbert, *Henry VIII*	Edward Herbert, *The History of England under Henry VIII* [red. White Kennett] (1870).
Hist. Journ.	Historical Journal.
Hist. Mss. Comm.	Historical Manuscripts Commission.
Holbein's Ambassadors	S. Foister, A. Roy i M. Wyld, *Holbein's Ambassadors* (1997).
House of Commons	*The House of Commons*, 1509–58, red. S. T. Bindoff (1982).
Hoyle w: *Hist. Journ.,* 38	R.W. Hoyle, „The origins of the dissolution of the monasteries" w: *Historical Journal*, 38 (1995).
Hoyle w: Bernard, *Nobility*	R.W. Hoyle, „Henry Percy, sixth earl of Northumberland and the fall of the house of Percy 1527–37" w: Bernard, *Nobility*.
Hoyle, *Pilgrimage*	R.W. Hoyle, *The Pilgrimage of Grace* (Oxford, 2001).
Inventory	*The Inventory of Henry VIII*, red. David Starkey, i (1998).

Ives w: *Hist. Journ. 37*	E.W. Ives, „Anne Boleyn and the early reformation: the contemporary evidence" w: *Hist. Journ.* 37 (1994).
Ives w: *Apollo*, cxl	E.W. Ives, „The queen and the painters; Anne Boleyn, Holbein and Tudor royal portraits" w: *Apollo*, cxl (1994).
Ives w: *François Ier et Henri VIII.*	E.W. Ives, „Anne Boleyn and the 'Entente Évangelique'" w: *François Ier et Henri VIII.*
Ives w: *History Today*, 50	E.W. Ives, „Marrying for love" w: *History Today*, 50 (2000).
Ives w: *Cardinal Wolsey*, red. Gunn i Lindley	E.W. Ives, „The fall of Wolsey" w: Cardinal Wolsey, Church, State and Art, red. S. J. Gunn i P. G. Lindley (Cambridge, 1991).
Ives w: *EHR*, 107	E.W. Ives, „The fall of Anne Boleyn reconsidered" w: *EHR*, 107 (1992).
Ives w: *Hist. Journ*., 34	E.W. Ives, „Stress, faction and ideology in early-Tudor England" w: *Hist. Journ.,* 34.
Ives w: *Trans. Hist. Soc. Lancs. & Ches.,* 123	E.W. Ives, „Court and county palatine in the reign of Henry VIII" w: *Transactions of the Historic Society of Lancashire and Cheshire*, 123 (1972), 1–38.
JEH	*Journal of Ecclesiastical HistoryJewels and PlateJewels and Plate of Queen*

	Elizabeth I, red. A. J. Collins (1956).
Jourda, *Marguerite d'Angoulême*	Pierre Jourda, *Marguerite d'Angoulême* (Paryż, 1930).
Kelly, *Matrimonial Trials*	H.A. Kelly, *The Matrimonial Trials of Henry VIII* (Palo Alto, Calif., 1975).
Kipling, *Triumph of Honour*	G. Kipling, *The Triumph of Honour* (Haga, 1977).
Kipling w: *Civic Ritual*	G. Kipling, „Anne Boleyn's royal entry into London", w: *Civic Ritual and Drama*, red. A. F. Johnston i W. Hüsken (Amsterdam, 1996).
Knecht, *Renaissance Warrior and Patron*	R. J. Knecht, *Renaissance Warrior and Patron: The Reign of Francis I* (Cambridge, 1994).
Knecht, *Francis I*	R.J. Knecht, *Francis I* (Cambridge, 1982).
Knowles, *Religious Orders*	D. Knowles, *Religious Orders in England*, iii (1959).
Latymer, „Treatyse"	William Latymer, „Treatyse" on Anne Boleyn w: Oxford, Bodleian Library, MS Don. C.42.
Law and Government	*Law and Government under the Tudors,* red. C. Cross i in. (Cambridge 1988).
Lefèvre, *Épistres*, red. Bedouelle i Giacone	Jacques Lefèvre d'Étaples, *Épistres et Évangiles pour les cinquante et deux*

	dimanches de l'an (Pierre de Vingle, ? Lyons, 1532), red. G. Bedouelle i F. Giacone (Leiden,1976).
Lefèvre, *Épistres*, red. Screech	Jacques Lefèvre d'Étaples *Épistres et Évangiles pour les cinquante et deux dimanches de l'an* (Simon du Bois, ? Paryż,1525–6), red. M.A. Screech (Geneva, 1964).
Lehmberg, *Later Parliaments of Henry VIII*	S. E. Lehmberg, *The Later Parliaments of Henry VIII* (Cambridge, 1977).
Lehmberg, *Reformation Parliament*	S. E. Lehmberg, *The Reformation Parliament, 1529–36* (Cambridge,1970).
Lemaitre w: *François Ier et Henri VIII*	Nicole Lemaitre, „Les évêques réformateurs français", w: *François Ier et Henri VIII.*
Lisle Letters	*The Lisle Letters*, red. M. St Clare Byrne (Chicago & Londyn, 1981).
Loach, *Edward VI*	J. Loach, *Edward VI*, red. G. Bernard i D. Williams (New Haven, 1999).
Loades, *Mary Tudor*	D.M. Loades, *Mary Tudor: A Life* (Oxford, 1989).
Love Letters	*Love Letters of Henry VIII*, red. H. Savage (1949).
Lowinsky w: *Florilegium*	E.E. Lowinsky, „A music book for Anne Boleyn" w: *Florilegium*

	Historiale, red.J. G. Rowe & W. H. Stockdale (Toronto, 1971), s. 160–235.
LP	*Letters and Papers, Foreign and Domestic, of the Reign of Henry VIII*, red. J.S. Brewer i in. (1862–1932).
MacCulloch, *Cranmer*	Diarmaid MacCulloch, *Thomas Cranmer* (1996).
The Maner of the Tryumphe	*The Maner of the Tryumphe at Caleys and Bulleyn, Wynkyn de Worde* (1532), red. A. F. Pollard w: *Tudor Tracts* (1903).
Marius, *More*	R. Marius, *Thomas More* (1985).
Mattingly, *Catherine of Aragon*	G. Mattingly, *Catherine of Aragon* (1950).
McConica, *English Humanists*	J.K. McConica, *English Humanists and Reformation Politics* (Oxford, 1965).
Muir, *Life and Letters of Wyatt*	K. Muir, *The Life and Letters of SirThomas Wyatt* (Liverpool, 1963).
Muller, *Gardiner*	J.A. Muller, *Stephen Gardiner and the Tudor Reaction* (1926).
Murdoch, *Portrait Miniature*	J. Murdoch i in., *The English Portrait Miniature* (1981).
Murphy, *Bastard Prince*	B.A. Murphy, *Bastard Prince* (Stroud, 2001).

Murphy w: *Henry VIII*,	red.V. Murphy, „The literature and propaganda of Henry VIII's first divorce" w: *Henry VIII*, red. MacCulloch.
Narratives of the Reformation	*Narratives of the Days of the Reformation*, red. J.G. Nichols. Camden Society, 77 (1859).
Neale, *Elżbieta I*	J.E. Neale, *Elżbieta I* (tyt. oryg. *Queen Elizabeh*), przeł. Henryk Krzeczkowski; Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1981.
Nicolas, *Privy Purse*	*Privy Purse Expenses of King Henry VIII*, red. N.H. Nicolas (1827).
The noble tryumphant coronacyon	*The noble tryumphant coronacyon of Quene Anne, Wynkyn de Worde* (1533), red. A. F. Pollard w: *Tudor Tracts* (1903).
NPG, *Portraits*	National Portrait Gallery, *Catalogue of Tudor and Jacobean Portraits*, red. R. Strong (1969).
Nugarum	Borbonius [Nicolas Bourbon], *Nugarum Libri Octo* (Lyons, 1538).
Ogle, *Lollards' Tower*	A. Ogle, *The Tragedy of the Lollards' Tower* (1949).

Ordinances for the Household	*Ordinances and Regulations for the Royal Household*, red. Sort, Gough, Topham and Brand (Society of Antiquaries, 1790).
Original Letters	*Original Letters relative to the English Reformation*, red. H. Robinson. Parker Society (1846–7).
Paget w: *BIHR*, 54	Hugh Paget, „The youth of Anne Boleyn" w: *BIHR*, 54 (1981).
Parker, *Correspondence*	*Correspondence of Matthew Parker*, red. J. Bruce and T. T. Perowne. Parker Society (1853).
Parker, *Drawings*	K. T. Parker, *The Drawings of Hans Holbein . . . at Windsor Castle* (1945).
Pocock, *Records*	*Records of the Reformation: the Divorce,1527–33*, red. N. Pocock (Oxford, 1870).
Pollard, *Henryk VIII*	A. F. Pollard, *Henryk VIII* (tyt. oryg. Henry VIII), przekł. Irena Szymańska; Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1979.
Prescott, *Mary Tudor*	H.F.M. Prescott, *Mary Tudor* (1952).
Quinn w: *Irish Historical Studies*	D.B. Quinn, „Henry VIII and Ireland, 1509–34" w: *Irish Historical Studies*, 12 (1961), 318–44.

Redworth, *Church Catholic*	G. Redworth, *In Defence of the Church Catholic* (Oxford, 1990).
Ridley, *Cranmer*	J. Ridley, *Thomas Cranmer* (Oxford, 1962).
RO	London, Public Record Office.
Rowlands w: *British Museum Yearbook*	J. Rowlands, „A portrait drawing by Hans Holbein the younger" w: *British Museum Yearbook*, 2 (1977).
Rowlands, *Paintings*	J. Rowlands, Holbein: *The Paintings of Hans Holbein the Younger* (Oxford, 1985).
Russell, *Cloth of Gold*	J.G. Russell, *The Field of Cloth of Gold* (1969).
Sander, *Schism*	Nicolas Sander, *The Rise and Growth of the Anglican Schism*, red. D. Lewis (1877).
Scarisbrick, *Henry VIII*	J.J. Scarisbrick, *Henry VIII* (1968).
Sergeant, *Anne Boleyn*	P.W. Sergeant, *Anne Boleyn: a Study* (wyd. poprawione, bdw).
Shakespeare i Dowling w: *BIHR*, 55	J. Shakespeare and M. Dowling, „Religion and politics in mid-Tudor England" w: *BIHR*, 55 (1982).
Smith, *Henry VIII*	L.B. Smith, *Henry VIII: The Mask of Royalty* (1971).

Southall, *Courtly Maker*	R. Southall, *The Courtly Maker* (Oxford, 1964).
Spelman, *Reports*	*The Reports of Sir John Spelman*, red. J. A. Baker. Selden Society, 93, 94 (1977–8).
Starkey, thesis	D.R. Starkey, „The King's Privy Chamber, 1485–1547" (niepublikowana praca doktorska, Uniwersytet Cambridge,1973).
Starkey, *European Court*	D. Starkey, *Henry VIII, a European Court* (1991).
Starkey, *Sześć żon*	D. Starkey, *Królowe. Sześć żon Henryka VIII*, (tyt. oryg. *Six Wives: The Queens of Henry VIII*), przekł. Janusz Szczepański; Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2004.
State, Sovereigns and Society	State, *Sovereigns and Society*, red. C. Carlton i in. (Stroud, 1998).
Sterling, *Master of Claude*	Charles Sterling, *The Master of Claude, Queen of France* (New York, 1975).
St German, *Doctor and Student*	Christopher St German, *Doctor and Student, red. T. F. T. Plucknett & J. J. Barton* (Selden Society, 91, 1974), s. 315–40.
St. Pap.	*State Papers, King Henry VIII*, (1830–52).

Strickland, *Queens of England*	Agnes Strickland, *Lives of the Queens of England* (1868).
Strong, *Artists*	*Artists of the Tudor Court*, red. R. Strong (Victoria and Albert Museum, 1983).
Strong, *Lost Treasures*	R. Strong, *Lost Treasures of Britain* (1990).
Strong, *Gloriana*	R. Strong, *Gloriana* (1987).
Strong, *Renaissance Miniature*	R. Strong, *The English Renaissance Miniature* (2nd edn, 1984).
Thomas, *The Pilgrim*	William Thomas, *The Pilgrim*, red. J. A. Froude (1861).
Thomson, *Wyatt and his Background*	P. Thomson, *Sir Thomas Wyatt and his Background* (Stanford, Calif., 1964).
Thornton, *Cheshire*	T. Thornton, *Cheshire and the Tudor State, 1480–1560* (2000).
Thurley, *Hampton Court* (1998)	S. Thurley, *Henry VIII's Hampton Court* (1988).
Thurley, *Hampton Court* (2003)	S. Thurley, *Hampton Court* (New Haven i Londyn, 2003).
Thurley, *Palaces*	S. Thurley, *The Royal Palaces of England* (New Haven, 1993).
Thurley, *Whitehall Palace*	S. Thurley, *Whitehall Palace* (New Haven i Londyn, 1999).

Tudor Royal Proclamations	*Tudor Royal Proclamations*, red. P. L.Hughes i J. F. Larkin, (1964).
Walker w: *Hist. Journ*., 45	G. Walker, „Rethinking the fall of Anne Boleyn" w: *Hist. Journ*., 45 (2002).
Warnicke w: *History*, 70	Retha M. Warnicke, „The fall of Anne Boleyn: a reassessment" w: *History*, 70 (1985), 1–15.
Warnicke, *Rise and Fall*	R.M. Warnicke, *The Rise and Fall of Anne Boleyn* (Cambridge, 1989).
Wolsey, red. Singer	*The Life of Cardinal Wolsey by George Cavendish*, red. S.W. Singer (2nd edn, 1827).
Wood, *Letters*	*Letters of Royal and Illustrious Ladies*, red. M.A.E. Wood (1846).
Wriothesley, *Chronicle*	Charles Wriothesley, *A Chronicle of England, 1485–1559*, red. W.D. Hamilton. Camden Society, 2nd series, 11 & 20 (1875, 1877).
George Wyatt,	*Papers The Papers of George Wyatt*, red. D.M. Loades. Camden Society, 4th series, 5 (1968).
George Wyatt w: *Wolsey*, red. Singer	George Wyatt, „The Life of Queen Anne Boleigne" w: *The Life of Cardinal Wolsey by George Cavendish*, red. S. W. Singer (1827).

Wyatt, *Poems*	Sir Thomas Wyatt, *Collected Poems*, red. J. Daalder (Oxford, 1975).
Yates, *Astraea*	F.A. Yates, *Astraea: The Imperial Theme in the Sixteenth Century* (1975).